Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Colour Chart #13

DANES PICTA .COM

Blue | Cyan | Green | Yellow | Red | Magenta | White | 3/Color | Black

C M Y K

Grey Scale #13

A 1 2 3 4 5 6 B 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

R G B WH GR BL



POLSKA DZIAŁALNOŚĆ DYPLOMATYCZNA W 1863/4 R.

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

ACTION DIPLOMATIQUE POLONAISE

1863—1864

RECUEIL DES DOCUMENTS

SOUS LA RÉDACTION D'

ADAM LEWAK

DOCTEUR ÈS LETTRES, PRIVATDOCENT À L'UNIVERSITÉ DE CRACOVIE

Vol. I.

Instructions, proclamations, traités du Gouvernement National Polonais et correspondance du département des Affaires Étrangères avec le prince L. Czartoryski

agent diplomatique général à Paris

VARSOVIE 1937

MINISTÈRE DES AFFAIRES ÉTRANGÈRES
LIBRAIRIE GEBETHNER ET WOLFF

POLSKA DZIAŁALNOŚĆ DYPLOMATYCZNA

W 1863—1864 R.

ZBIÓR DOKUMENTÓW

POD REDAKCJĄ
DRA ADAMA LEWAKA
DOCENTA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

Tom I.

Instrukcje, odezwy i traktaty Rządu Narodowego oraz korespondencja Wydziału Spraw Zagranicznych z ks. Władysławem Czartoryskim
głównym agentem dyplomatycznym w Paryżu

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

WARSZAWA 1937

WYD. MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH
SKŁAD GŁÓWNY: GEBETHNER I WOLFF

93(438).8:327

1909/3



Nr. inw. 4533

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Pe... ...ch.

DRUKARNIA NARODOWA W KRAKOWIE

WSTĘP

Dotychczasowe opracowania dziejów powstania styczniowego, zajmują się tylko przygodnie pracami dyplomacji polskiej w 1863 i 1864 r. Oprócz W. Przyborowskiego, VI tomu pamiętników gen. Wł. Zamoyskiego i Wereszyckiego pracy o Anglii i Polsce w 1860—1865, historycy działań dyplomatycznych w 1863/4 r. J. Klaczko, S. Koźmian i J. Stella Sawicki, oraz prace nowsze T. Filipowicza, A. Szelągowskiego, J. Feldmana, A. Sterna i R. H. Lorda pomijają milczeniem polskie zabiegi dyplomatyczne. Pomijały je też zasadniczo zbiory dokumentów do dziejów 1863 i 1864 r.

Współczesne wydawnictwa dokumentów dyplomatycznych miały na celu udowodnienie przed opinią, że rząd petersburski przy pomocy Prus i Austrii, łamie postanowienia międzynarodowe i postępuje niezgodnie z prawem i etyką. Do tego typu wydawnictw należy Code Rouge[1] *i Affaires de Pologne. Exposé de la situation*[2] *ogłoszony w grudniu 1863 r. przez W. Czartoryskiego.*

Inne zbiory dokumentów, ogłoszone współcześnie przez rządy Francji, Anglii i Włoch, miały zadokumentować przed parlamentami i opinią publiczną działalność dyplomatyczną w sprawie polskiej i wykazać, że rząd danego państwa nie zaniedbał swych obowiązków w jej obronie. Do tej grupy wydawnictw należy: francuskie Affaires étrangères. Documents diplomatiques. Paris 1863, Archives diplomatiques Recueil de diplomatie et d'histoire. Paris 1863, t. IV i angielska księga błękitna wydana p. t. Correspondence respecting the insurrection of Poland. London 1863.[3] *Należą też do tej grupy wydawnictwa wło-*

---

[1] Code Rouge. Ordonnances et circulaires des généraux Mourawieff, Dlotowskoi, Annenkoff, Lowchine etc. Paris 1863, str. 46.

[2] Affaires de Pologne. Exposé de la situation suivi de documents et de pièces justificatives communiqué aux membres du Sénat et du Corps Législatif par les soins du prince Czartoryski. Paris décembre 1863. Str. 132.

[3] Drukowana także w tłumaczeniu francuskim staraniem ks. Wł. Czartoryskiego p. t. La Pologne et la diplomatie recueil des documents officiels distribués au parlement anglais suivi des notes des trois puissances. Paris 1863. Str. 336.

skie Le gouvernement italien, Rome et la Pologne. Paris 1863 (str. 144). Wydawnictwa te o charakterze oficjalnym zasadniczo pomijały noty i depesze Rządu Narodowego i Wł. Czartoryskiego, gdyż starania polskie nie miały charakteru oficjalnego. Jeżeli je umieszczają wydawnictwa polskie jak Affaires de Pologne, czy La Pologne et la diplomatie, to nie dla zobrazowania polskich działań dyplomatycznych, lecz dla argumentów jakie dawały ówczesnej propagandzie polskiej. Szło o podkreślenie wielkiej wagi sprawy, o zebranie głosów obcych, świadczących o wielkim znaczeniu zagadnienia polskiego, a nie o to, aby wyświetlić akcję dyplomatyczną polską.

Wydawnictwa polskie z ostatnich lat ogłaszały także albo urzędową korespondencję obcą[1] *albo opinie sławnych cudzoziemców, którzy łączyli się z ówczesnym ruchem polonofilskim w Europie,*[2] *pomijały jednak dokumenty, świadczące o roli polityków polskich.*

Tylko mała, 32 strony licząca, broszura p. t. Insurrezione Polacca, drukowana w Rzymie w 1867 r. i tom V Wydawnictwa materiałów do historii 1863/4 r., ogłoszony we Lwowie w trzydziestą rocznicę powstania, zawiera odezwy i instrukcje Rządu Narodowego, oraz korespondencję Wydziału Spraw Zagranicznych z polskimi agentami dyplomatycznymi. Obie te publikacje są jednakże bardzo niekompletne, gdyż drukowano je wówczas kiedy Biblioteka XX. Czartoryskich nie mogła udostępnić dla badaczy archiwum swego z tego okresu i kiedy rękopisy, zebrane dziś w Bibliotece Rapperswilskiej, były tylko częściowo dostępne.

Tymczasem źródła, mówiące o czynnej roli polityków polskich w 1863 r. mają duże znaczenie. Do spraw niepolskich wnoszą świadectwa ważne, a dla zagadnień polskich dają częstokroć klucz sytuacji. Bez nich trudno nieraz zrozumieć przebieg rokowań dyplomatycznych; depesze polskie z Paryża, z Londynu i Wiednia wpływały na wypadki w Polsce jak np. na udział w powstaniu Białych. Publikacje cudzoziemców Začka i Bučara,[3] *którzy mimo trudności językowych ogłaszają w swych pracach dokumenty polskie z 1863/4, świadczą o potrzebie wydania tych źródeł.*

Do wydawnictwa źródeł do Polskiej działalności dyplo-

---

[1] K. Lutostański: *Recueil des actes diplomatiques.* Lausanne—Paris 1918. T. Filipowicz: *Confidentiel correspondence of the British Governement.* Kraków—Paryż 1914.

[2] A. Lewak: *G. Keller und der polnische Freiheitskampf 1863/4.* Zurich 1927. Tenże: *Mazzini e l'emigrazione polacca.* Casale 1925. Tenże: *Corrispondenza polacca di Garibaldi.* Kraków 1932.

[3] Žaček W., *Ohlas polskeho powstania w Čechach 1863 r.*, Praga 1936, ogłasza część korespondencji agenta Sztejnikego z Rządem Narodowym. Prof. F. Bučar ogłasza *Pro memoria E. Kvaternika.* Zagrzeb 1932.

matycznej w 1863/4 przystępujemy dzięki poparciu Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zapewniwszy sobie współpracę kolegów, którzy zajmowali się dziejami dyplomatycznymi r. 1863. Wobec bogactwa materiałów rękopiśmiennych pragniemy ograniczyć się do dokumentów oficjalnych Rządu Narodowego i jego agencyj dyplomatycznych a i z tych ogłaszać tylko akty o znaczeniu ogólniejszym.

Pierwszy tom obejmuje traktaty, manifesty i adresy Rządu Narodowego o charakterze międzynarodowym, oraz korespondencję Wydziału Spraw Zagranicznych Rządu Narodowego z ks. Władysławem Czartoryskim, głównym agentem dyplomatycznym Polski za granicą.

W wyborze dokumentów dla pierwszego tomu kierowaliśmy się zarówno znaczeniem tych właśnie źródeł dla polskiej akcji dyplomatycznej 1863/64 jak i wskazaniem jednego z najbliższych współpracowników Romualda Traugutta, M. Dubieckiego, który w 1893 r. pisał o konieczności wydania korespondencji między Rządem Narodowym a Wł. Czartoryskim. Tom ten opiera się na materiałach, zebranych w Bibliotece XX. Czartoryskich w Krakowie i Bibliotece Rapperswilskiej w Warszawie. Dla Biblioteki Czartoryskich używamy w wydawnictwie skrótu B. Cz., dla Biblioteki Rapperswilskiej B. R. Niektóre dokumenty zawdzięczamy Bibliotece Krasińskich i Bibliotece Zamoyskich w Warszawie.

Wybór dokumentów do tomu pierwszego, objaśnienia i układ są wspólną pracą Walentyny Nagórskiej-Rudzkiej i Adama Lewaka.

A. L.

AVANT-PROPOS

L'action diplomatique polonaise durant l'insurrection de 1863 et 1864, présente cinq aspects et cinq phases nettement distinctes. Tout d'abord le parti républicain qui prêchait la maxime de ne compter que „sur ses propres forces" cherchait à escompter le concours des milieux révolutionnaires en Europe. Par la suite, le camp libéral espérait que l'action anti-autrichienne des Italiens et des Hongrois seconderait l'insurrection. Enfin le parti des „blancs", groupés autour de l'Hôtel Lambert, n'aspirait qu'à une „démonstration militaire" et fondait les espérances de la Pologne sur une intervention armée de la France, de l'Autriche et de l'Angleterre contre la Russie. Lorsque le concours de l'Autriche a cessé d'entrer en ligne de compte, la direction de la politique étrangère des Polonais passe encore une fois des mains de Czartoryski dans celles des libéraux avec Ordęga à leur tête; enfin, dans la proclamation des chefs de l'insurrection, réunis en mai 1864 à Paris et à Dresde, ces derniers font appel aux républicains et aux révolutionnaires de Europe.

Les relations avec les révolutionnaires russes (accord du 5 décembre 1862), puis l'expédition en Samogitie et l'expédition de Miłkowski dans les principautés danubiennes, constituaient la sphère d'action des républicains, nommés agents du mouvement insurrectionnel bien avant le debut de l'insurrection. L'espoir d'une révolution européenne s'était évanoui; et par le fait que les libéraux de Paris s'étaient entendus avec le prince Ladislas Czartoryski, et surtout parce que les „blancs" se rallièrent à l'idée d'une insurrection, Czartoryski devient agent diplomatique général du Gouvernement National. Il devait vaincre beaucoup de difficultés avant que ses rapports avec le Gouvernement National devinssent corrects et réguliers.

Les agences du Gouvernement Polonais qui s'organisaient à Paris, à Londres, en Suède, en Autriche, au Vatican, en Orient et en Italie faisaient tous leurs efforts en vue d'assurer une intervention militaire, de fixer les conditions de l'armistice, de faire reconnaître l'insurrection comme parti belligérante et d'exploiter ainsi les possibilités d'obtenir les armes et de l'argent. A côté de ces actions principales il en émerge d'autres,

d'importance secondaire, auxquelles s'intéressait Napoléon III, à savoir: les projets d'une expédition navale dans la Baltique et dans la Mer Noire.

L'attitude de Czartoryski et du Gouvernement National à l'égard du concours des révolutionnaires et de la question des volontaires italiens et hongrois, dépendait des chances de la Pologne à obtenir l'appui du Vatican et de l'Autriche. Le Gouvernement National donnait des directives et un programme des travaux politiques à l'étranger (instructions du 15 mai 1863), mais l'influence de Czartoryski sur l'insurrection et sur les actes du Gouvernement National était plus considérable que l'influence du gouvernement de Varsovie sur l'action diplomatique.

Cet état de chose subit un changement au moment où Traugutt prit les rênes du gouvernement entre ses mains. Désirant améliorer les méthodes appliquées par le gouvernement des rouges, Traugutt supprime l'Organisation Centrale de L. Mierosławski. Pour aiguiller les travaux diplomatiques polonais sur une voie antiautrichienne, il limite les compétences de Czartoryski, envoie des agents spéciaux à Paris, en Orient, en Serbie et en Bohême, puis, par l'intérmédiaire de Przybylski, Ordęga et Ruprecht, il réussit à conclure une convention polono-hongroise. Après l'arrestation et l'emprisonnement de Traugutt à Varsovie, un accord est conclu avec l'Italie. En avril 1864, Czartoryski, convaincu qu'on ne saurrait compter sur l'aide de la France, considère sa mission comme terminée, entreprend la liquidation de l'Agence Centrale à Paris et s'adresse au Gouvernement National pour lui demander de proclamer la fin de l'insurrection. Cependant le Gouvernement National s'y oppose, et nomme d'abord le prince A. Sapieha et ensuite J. Kurzyna son représentant à l'étranger. Le mémorial au Gouvernement National, voté à Paris et approuvé ensuite à Dresde en mai 1864 par les chefs de l'insurrection, exprime l'espoir que les idées revolutionnaires, la lutte contre les trois puissances copartageantes et l'appel aux républicains en Europe donneront de nouvelles forces à l'insurrection. Cet espoir sera cependant déçu.

En dehors du parti républicain extrémiste, tous les Polonais qui en 1863 et 1864 prenaient part à l'action diplomatique comptaient sur l'aide de Napoléon III. Les différences observées dans le choix des moyens à appliquer étaient la conséquence des opinions politiques divergentes et s'expliquaient par différentes expériences dans le passé. Les efforts du groupe de l'Hôtel Lambert et de Czartoryski eurent la plus grande influence sur l'activité diplomatique de la Pologne, grâce à leur bonne organisation, grâce aux moyens dont disposaient les „blancs" enfin grâce à leur expérience acquise dans les affaires diplomatiques. L'activité déployée par les partis démocratique et libéral n'eut pas la même impor-

tance, bien que les agents de ces groupes politiques eussent été plus entreprenants, qu'ils eussent eu plus de confiance dans les forces du mouvement insurrectionnel et qu'il eussent combattu leurs adversaires politiques sans scrupule.

* * *

A l'exception des oeuvres de W. Przyborowski, du VI-e volume des *Mémoires* du gen. Zamoyski et du travail de H. Wereszycki sur l'Angleterre et la Pologne en 1860—1865, les travaux consacrés jusqu'à présent à l'insurrection polonaise de 1863 [1] n'embrassent qu'incidemment les démarches diplomatiques entreprises du côté polonais, à l'époque de ce soulèvement.

Cette action diplomatique était presque complétement passée sous silence dans les recueils des documents et les publications des sources pouvant servir à l'histoire de l'année 1863—1864.

Les recueils des documents diplomatiques publiés par les Polonais en 1863—1864 avaient pour but de prouver à l'opinion publique de l'Europe que le gouvernement russe, secondé par la Prusse et par l'Autriche, violait les conventions internationales et qu'il agissait contre les lois et la morale. Les Polonais ont poursuivi ce but en publiant: *Le Code Rouge, ordonnance et circulaire des généraux Mourawieff, Dlotowskoï, Annenkoff, Lowchine* etc., paru à Paris en 1863 et *Affaires de Pologne. Exposé de la situation suivi de documents et de pièces justificatives communiqués aux membres du Sénat et du Corps Législatif par les soins du prince Czartoryski,* publiées en décembre 1863.

Les autres recueils de documents publiés en 1863—1864, par les gouvernements de la France, de l'Angleterre et de l'Italie devaient démontrer à l'opinion publique et aux corps législatifs des pays respectifs que leurs gouvernements n'avaient pas négligé la défense de la cause polonaise.

A ce groupe des recueils de documents appartiennent: la publication française *Affaires Etrangères, documents diplomatiques.* Paris 1863, *Archives diplomatiques, recueil de diplomatie et d'histoire,* Paris 1863, „le livre bleu", anglais, publié s. t.: *Correspondence respecting the insurrection of Poland.* London 1863, traduit en français par les soins de Czartoryski

[1] J. Klaczko: *Études diplomatiques.* — S. Koźmian: *Rzecz o r. 1863.* — A. Stern: *Revue Historique.* XXXVII. — R. H. Lord: *Bismarck and Russia in 1863. The American Historical Review,* XXIX. — J. Feldman: *Mocarstwa wobec 1863.* Kraków 1929. — H. Wereszycki: *Austria a powstanie.* Lwów 1930 et *Anglia a Polska 1860—1865.* Lwów 1934.

et publié également à Paris s. t.: *La Pologne et la diplomatie, recueil des documents officiels distribués au parlement anglais suivi des notes des trois puissances* et enfin *Confidential correspondence of the British Government,* réimprimé par T. Filipowicz et paru à Paris en 1914. A ce groupe appartient aussi la publication italienne parue à Paris s. t.: *Le gouvernement italien Rome et la Pologne.* Tous ces recueils de documents ont le caractère de publications officielles. Ils ne publient pas par conséquant les notes et les dépêches des Polonais et de leur Gouvernement National non reconnu par les puissances européennes. Quelques uns de ces documents diplomatiques polonais sont insérés dans les publications éditées par Czartoryski: *Affaires de Pologne* et *La Pologne et la diplomatie.* Il s'agissait pendant l'insurrection de souligner l'importance de la question polonaise et non d'éclaircir son action diplomatique. Les publications diplomatiques parues dernièrement [1] ont également recueilli la correspondance diplomatique étrangère et les opinions des grands amis de la Pologne de 1863—1864, et ont négligé les documents reflétants l'influence de la diplomatie polonaise.

Nous ne pouvons trouver les notes et les dépêches du Gouvernement National Polonais et la correspondance de son Département des Affaires Etrangères avec les agences diplomatiques polonaises à Paris, Londres, Rome, Constantinople etc. que dans une petite brochure parue à Rome en 1867 s. t.: *Insurrezione Polacca* et dans de V-e volume de la publication: *Wydawnictwo materiałów do 1863—1864 r.* publié à Lwów. Ces deux recueils sont pourtant très incomplets du fait qu'ils ont été publiés à l'époque où la Bibliothèque des princes Czartoryski à Cracovie n'était pas encore ouverte aux recherches sur cette période et que les manuscrits de la Bibliothèque de Rapperswil n'étaient accessibles qu'en partie.

Ces sources historiques, qui mettent en lumière la vive activité de la diplomatie polonaise en 1863, ont pourtant une grande importance. Ils donnent souvent la clef de la situation et permettent de résoudre plus d'une question qui touche l'insurrection polonaise; pour les autres problèmes ils apportent aussi des vues importantes et objectives.

Encouragés par le précieux concours du Ministère des Affaires Etrangères, nous commençons la publication des sources concernant *l'Action diplomatique polonaise en 1863—1864.* L'abondance de la documentation nous a forcé à limiter cette publication à des docu-

[1] K. Lutostański: *Recueil des actes diplomatiques.* Lausanne—Paris 1918. A. Lewak: *G. Keller und der polnische Freiheitskampf 1863—1864.* Zurich 1927; *Mazzini et l'emigrazione Polacca.* Casale 1925; *Corrispondenza Polacca di Garibaldi.* Kraków 1932.

ments et à la correspondance officielle du Gouvernement Polonais et de ses agents diplomatiques à l'étranger.

Le premier volume de notre publication embrasse:

I. les traités politiques, les instructions et les notes du Gouvernement National,

II. les dépêches du Département des Affaires Etrangères du Gouvernement National au prince Ladislas Czartoryski, son agent diplomatique à Paris, et

III. les dépêches du prince Ladislas Czartoryski adressées au Gouvernement National polonais à Varsovie.

Nous publions ce premier volume d'après les manuscrits qui se trouvent à la Bibliothèque des Czartoryski à Cracovie (B. Cz.), à la Bibliothèque de Rapperswil à Varsovie (B. R.), à la Bibliothèque de Krasiński et à la Bibliothèque de Zamoyski à Varsovie.

Le plan du premier volume et les notes ont été rédigées en collaboration par M-me W. Nagórska-Rudzka et par A. Lewak.

A. L.

ADAM LEWAK

POLSKA POLITYKA ZAGRANICZNA W 1863—1864 R.

POLSKA POLITYKA ZAGRANICZNA W 1863/4 R.[1]

Manifest Rządu Narodowego z 22 stycznia zwracał się do narodu rosyjskiego w imię „wolności i braterstwa ludów", wzywał do wspólnej walki przeciw caratowi, a kończył groźbą, że Polska w przeciwnym razie wyzwie cały naród rosyjski „na straszny bój zagłady, bój ostatni europejskiej cywilizacji z dzikim barbarzyństwem Azji."

Czytając dziś tę odezwę, nie możemy się oprzeć wrażeniu, że Centralny Komitet Narodowy nie wierzył w pomoc rosyjskiego ruchu rewolucyjnego, chociaż pertraktowano z jego przewódcami od dwóch lat. Układali się Bakunin z Mierosławskim, polskie koła wojskowe w Petersburgu, emigranci polityczni polscy i rosyjscy w Londynie i Paryżu i wreszcie delegaci związków rewolucyjnych rosyjskich z Centralnym Komitetem Narodowym w Warszawie. Dnia 5. grudnia 1862 podpisano w Petersburgu układ między Centralnym Komitetem Narodowym a Komitetem Wolnej Rosji, układ w którym rewolucjoniści rosyjscy obiecywali dla powstania polskiego „skuteczną dywersję", utrudniającą transport nowych sił wojskowych z głębi Rosji do Królestwa oraz propagandę i sprzysiężenie wojskowe wśród wojsk, stacjonowanych w Polsce. Sprawa Ziem Zabranych omal nie rozbiła układów z rewolucjonistami tak, jak była istotnym powodem nieudania się ugody, przeprowadzanej przez Gorczakowa i A. Wielopolskiego. Ze spornego zagadnienia, kto ma występować w imieniu ziem ruskich, wybrnięto przez kompromis. Trzeci punkt ugody rewolucjonistów rosyjskich z polskimi mówił bowiem, że przedstawiciel Centralnego Komitetu Narodowego na Ukrainie może się w sprawach Rusi porozumiewać bezpośrednio z Komitetem Wolnej Rosji. W rezultacie wielkie obietnice rewolucjonistów rosyjskich przyniosły tylko odezwę „Kołokoła", wzywającą żołnierzy rosyjskich do walki z caratem, zastrzeżenia co do praw polskich na Ziemiach Zabranych, co do celów i charakteru powstania, ale żadnych czynów rewolucyjnych. Bakunin wziął

[1] Celem niniejszej rozprawy jest zapoznanie czytelnika dokumentów z przewodnimi ideami polskiej akcji dyplomatycznej w okresie powstania styczniowego. Nie jest jej zadaniem szczegółowe opisanie polskich prac za granicą. Nie przedstawia też pertraktacyj dyplomatycznych r. 1863 i 1864, znanych z prac J. Klaczki, Stelli-Sawickiego, St. Koźmiana i J. Feldmana.

udział w wyprawie Łapińskiego na Żmudź, aby właśnie zaznaczyć prawa rosyjskie do ruchu tamtejszego. Cynicznie głosił „Kocham Polskę i dziewięć innych narodów na terytorium dawnej Polski i chciałbym żeby wszystkie były niezależne". [1] Kiedy już walka gorzała i kiedy umysły w Rosji były opanowane przez propagandę antypolską Katkowa, Herzen zarzucał powstańcom klerykalizm i idee antyspołeczne, wywołując odprawę nawet ze strony tak radykalnego demokraty jak Garibaldi. [2]

Porozumienie grudniowe Centralnego Komitetu Narodowego z Rosjanami odbywało się pod auspicjami Europejskiego Komitetu Rewolucyjnego w Londynie. Do Londynu udawali się też wysłańcy komitetów warszawskich, którzy zabiegali o broń i oficerów dla powstania, a liczyli na pomoc rewolucjonistów włoskich, francuskich, węgierskich i rumuńskich, zgrupowanych w tamtejszej na pół jawnej organizacji republikańskiego wychodźstwa politycznego. Wprowadzeni przez delegata Tow. Demokratycznego Polskiego, L. Bulewskiego, pertraktowali przede wszystkim z J. Mazzinim, który zbawienie Polski widział w ogólnej rewolucji europejskiej, a chociaż ostrzegał przed przedwczesnym wybuchem to jednak obiecywał atak sił rewolucyjnych włoskich i rewolucję na Węgrzech.

Drugim mniej radykalnym środowiskiem, w którym agenci polscy szukali pomocy i oparcia, były sfery turyńsko-paryskie. Od Wiosny Ludów, od wojny włoskiej z 1859 r. i z czasów szkoły wojskowej w Genui i Cuneo utrzymały się związki ze sferami rządowymi, ze stronnictwem ruchu i ze stronnictwem umiarkowanych, „moderatami" włoskimi. Utrzymywał je gen. Józef Wysocki i t. zw. Komitet Genueńczyków. Pertraktowano z Klapką i z Kossuthem o pomoc rewolucjonistów węgierskich oraz z Garibaldim o ochotników włoskich i o równoczesnym ataku Włoch na Wenecję austriacką. Od ks. Napoleona uzyskano pomoc na przygotowywaną wyprawę morską, która miała przewieźć broń i ochotników na Żmudź. Po wyjeździe gen. Wysockiego i S. Elżanowskiego do powstania przedstawicielem tego obozu emigracji został Józef Ordęga, poseł na sejm 1830 r., na emigracji wydawca pisma *Demokracja Polska XIX w.*, przejęty ideami Bucheza o wolności i chrześcijaństwie, ustosunkowany w kołach liberałów francuskich i częsty gość w Palais Royal, u ks. Napoleona.

Na dwóch więc stronnictwach emigracyjnych oparł Centralny Komitet Narodowy swoje stosunki zagraniczne, na Towarzystwie Demokratycznym Polskim w Londynie i na liberałach paryskich, grupujących się

[1] W. Mickiewicz, *Pamiętniki*, II. 282.

[2] A. Lewak, *Corrispondenza polacca di G. Garibaldi*. Str. 111.

około *Przeglądu Rzeczy Polskich*. Przy ich pomocy działała komisja broni, którą organizował Leon Królikowski. Wysłany za granicę członek Centralnego Komitetu Narodowego, Józef Ćwierciakiewicz, mianował też spośród nich przedstawicieli powstania za granicą. Agentami takimi zostali Ordęga w Paryżu, Wł. Mickiewicz w Szwecji i Danii, Franciszek Sokulski w Stambule i Demontowicz komisarz rządowy przy wyprawie żmudzkiej. Tymczasem rezultaty ich prac okazały się więcej niż skromne. Nie potrafili przeszkodzić, a nawet przez nieostrożność spowodowali aresztowanie Milowicza i towarzyszy w Paryżu oraz konfiskatę tajnych papierów i pieniędzy, przeznaczonych na broń. W. Hugo, Mazzini, Garibaldi, Kossuth i Herzen zdobyli się jedynie na odezwy i manifesty, wzywające do poparcia powstania i nawołując do rewolucji europejskiej.

Rząd Narodowy powołał w kwietniu 1863 r. innych pełnomocników swoich za granicą, ale ci, którzy posiadali nominacje Centralnego Komitetu Narodowego, pozostali i nie przestali działać. Ich domeną była wyprawa morska Łapińskiego z bronią i ochotnikami na Żmudź oraz wyprawa Z. Miłkowskiego przez Księstwa Naddunajskie. Miały one na celu otworzyć Polsce, otoczonej przez państwa zaborcze, drogi na zachód, a przez spowodowanie zatargu dyplomatycznego doprowadzić do wojny przynajmniej Szwecji, Rumunii i Turcji z Rosją. Obie wyprawy, kierowane przez demokratów, zawiodły, a z rozbitków tych dwóch ekspedycji powstały ogniska swarów i kłótni emigracyjnych przede wszystkim w Szwecji i w Turcji. Agenci Centralnego Komitetu, młodsi, energiczniejsi, mający związki z rewolucjonistami i mniej mający skrupułów niż politycy z Hotelu Lambert będą uważali siebie nadal za agentów powstania. Nie zawahają się przed występowaniem przeciw Rządowi Narodowemu i jego urzędowym reprezentantom i będą tworzyli niepoważne plany. Wł. Mickiewicz i J. N. Janowski zwrócą się w prasie obcej przeciw Czartoryskiemu. Demontowicz będzie układał spisek wśród Polaków w wojsku pruskim, wysłanym do Danii w 1864 r.

Nie było to jednak tylko wyrazem ich warcholstwa czy samowoli. Więcej cech warchoła miał np. w Konstantynopolu Wł. Jordan, wysłannik Czartoryskich, niż Sokulski, agent Komitetu Narodowego. Ludzie ci uważali, że zbawienie Polski leży w realizowaniu haseł Wiosny Ludów. Wrogów powstania widzieli w Austrii tak samo jak w Rosji, a przyjaciół tylko w szeregach rewolucjonistów. Słusznie domagali się radykalniejszej reformy rolnej i twierdzili, że liczenie na pomoc dyplomacji odbiera powstaniu rozmach, osłabia jego siły ideowe i sprowadza do „demonstracji wojennej". Zarówno w Rządzie Narodowym jak i na emigracji idea ta będzie miała swoich poważnych reprezentantów, jak W. Przybylski, Ok-

sza-Orzechowski i J. Ordęga, ale ci mniej radykalni, skłonni byli do uznawania motywów przeciwnych oraz do kompromisu.

Tymczasowy Rząd Narodowy w pierwszych tygodniach po wybuchu musiał opierać swe zabiegi o broń i oficerów na tych ludziach, gdyż koła poważniejsze na emigracji były powstaniu przeciwne. Cała emigracja, oprócz L. Mierosławskiego i OO. Zmartwychwstańców, przyjmowała wprawdzie zasadę, że tylko kraj może decydować o sobie, ale obóz Czartoryskich nie brał udziału w organizowaniu manifestacyj, a w pierwszych tygodniach po wybuchu, wyraźnie nie uznawał powstania. — 3 lutego powstrzymywał Czartoryski uczniów szkoły Montparnasse przed wyruszeniem na plac boju, nazywając powstanie „dzieciństwem", 9-go wysyłano telegram z Hotelu Lambert do Krakowa, aby powstania zaniechać. Hotel Lambert brał udział w zjazdach Białych, pertraktował z wysłannikami Majewskiego i Dyrekcji, którzy pragnęli przeprowadzić zjednoczenie emigracyjnych stronnictw, jednakże pieniądze, które na podstawie porozumienia z wysłannikami kraju wypłacano Hotelowi Lambert szły na szkoły emigracyjne, co najwyżej na propagandę, a nie na broń i przygotowania oficerów dla rewolucji.

Istotnym powodem wahania się Hotelu Lambert było zbliżenie rosyjsko-francuskie, niemal przewodnia zasada polityki francuskiej po wojnie krymskiej, przekonanie, że powstanie nie może liczyć na pomoc Napoleona III i idące z Paryża nadzieje na ugodę, którą przeprowadzał Wielopolski. Napoleon III mówił Czartoryskiemu po wybuchu powstania o zebraniu, w którym wzięli udział książęta rosyjscy Michał i Konstanty, oraz Orłow i Wielopolski, a na którym postanowiono niepodległe Królestwo Polskie z Konstantym na tronie. Wielopolski przedstawiał wówczas swój plan rekrutacji „dla pozbycia się elementów anarchicznych". Niewątpliwie o projektach tych wiedział Czartoryski przed powstaniem i to powstrzymywało Hotel Lambert przed udziałem w manifestacjach i w przygotowaniach do ruchu zbrojnego. Dopiero po konwencji prusko-rosyjskiej, po wystąpieniach angielskich i po rozmowach z cesarzem i dyplomatami francuskimi idą telegramy do Krakowa, w których wzywano Białych do podtrzymania walki. Wówczas też przystępuje Hotel Lambert do powstania szczerzej i goręcej niż grono krakowskie.

Wszyscy Biali twierdzili, że hasło „o własnej sile" jest demagogią, wszyscy pragnęli tylko „demonstracji militarnej", która dawałaby mocarstwom pretekst do wmieszania się w sprawy Królestwa, wszyscy pragnęli też stępić ostrze rewolucyjnego wybuchu i pozbawić powstanie elementów społecznych. Ale nie można i w tym dopatrywać się tylko defetyzmu. Biali byli przekonani, że sprawa polska będzie powodem wojny

między mocarstwami, należy więc ich zdaniem, dla tej, najważniejszej chwili oszczędzać siły narodu, gdyż bezsilny byłby tylko przedmiotem w rokowaniach pokojowych.

Z chwilą przystąpienia Białych do powstania wysunęła się siłą rzeczy sprawa użycia Hotelu Lambert do działań dyplomatycznych. Czartoryscy i Zamoyscy posiadali znajomości i związki przyjaźni wśród polityków francuskich i angielskich, oraz dostęp do dworu Napoleona III; znali drogi, którymi można było trafić do urzędów i do redakcyj pism. Prawdziwą była nota Gorczakowa z 13 lipca w twierdzeniu, że „Emigracja polska, korzystając ze swych stosunków towarzyskich, utworzyła (w Paryżu) rozległy spisek". Sfery rosyjskie nie posiadały w Tuilerach takiej pozycji towarzyskiej, jak Czartoryscy, a dla Polski, była to sprawa dużej wagi, gdyż stosunki o charakterze na pół oficjalnym można było tylko tą drogą utrzymać.

Prace Czartoryskich i Hotelu Lambert mogły osiągnąć tym większe rezultaty, że mieli oni od pierwszych lat emigracji sprawnie działającą organizację polityczną z naczelnym kierownictwem w jednym ręku. W lipcu 1860 r. zreorganizowano w Hotelu Lambert, istniejące w czasie wojny krymskiej, Biuro interesów polskich. W obecności ks. Adama zobowiązano się do tajemnicy. Przyjęto za cel organizacji propagandę, utworzono komisje: korespondencyjną, redakcyjną, finansową i krajów, do których Biuro wysyłało swoich agentów. Związki Biura z Polską opierały się na członkach korespondentach, między którymi był późniejszy członek Rządu Narodowego Karol Ruprecht, oraz na korespondencjach politycznych z Platerami, Chłapowskimi i Działyńskimi, którzy łożyli też środki na utrzymanie Biura. Pomoc najistotniejszą we wszystkich pracach pisarskich i redakcyjnych nieśli Biuru najwięksi wówczas prozaicy polscy, Klaczko i Kalinka.

Kierownikiem Hotelu Lambert, desygnowanym na to przez ks. Adama, był młodszy syn jego, ks. Władysław Czartoryski. Potrafił on utrzymać stosunki towarzyskie i polityczne, pozostawione mu przez ojca, a nawet rozszerzył je szczególnie w francuskich kołach klerykalnych i w Watykanie. Widzi jak wszyscy Biali wyłączną nadzieję dla Polski w interwencji mocarstw i obawia się, aby na powstanie nie padły cienie rewolucjonizmu. Nawet w mowie w Towarzystwie Historyczno - Literackim wśród samych Polaków dnia 3 maja 1863 stara się znaleźć tłumaczenie dla powstania w uwięzieniu marszałków podolskich, w wypędzeniu Andrzeja Zamoyskiego i wreszcie w nielegalnej brance. Nie widzi nowych czasów i roli, jaką odgrywa w Polsce stan średni, ale pełny zdrowego sensu i bardzo lojalny stanie się spośród Białych najlepszym reprezen-

tantem Rządu Narodowego za granicą. Nie umiał rozkazywać, tak przynajmniej twierdził Koźmian, ale umiał kierować ludźmi. Rozważny i wyrozumiały, potrafił mieć swoje zdanie i stać przy nim twardo. Przyjąwszy urząd głównego agenta politycznego za granicą wypełniał ściśle instrukcje Rządu Narodowego, bronił przed obcymi jego postanowienia i nieraz wbrew swojej własnej opinii występował za wolnością religijną, uwłaszczeniem chłopów i nadaniem im praw obywatelskich. Uznawszy raz Rząd Narodowy pozostaje mu wiernym, pisze o tym do W. Zamoyskiego „osobno stać i osobno ciągnąć działanie (dyplomatyczne) jest niemożebnym, więcej nawet, nie wolno. A zatem Rządowi Narodowemu trzeba służyć w oficjalnym stanowisku póty, póki sumienie na to zezwala, a jeśli wypadnie cofnąć się, służyć tedy krajowi prywatnie i cicho, biorąc zresztą za broń".

Siłą rzeczy posługiwał się Czartoryski w działaniu dyplomatycznym ludźmi wdrożonymi już poprzednio w prace Biura, zresztą dawał mu do tego prawo Rząd Narodowy, pisząc w kwietniu, że działalność głównego agenta dyplomatycznego powinna być „przedłużeniem prac, prowadzonych dawniej pod przewodnictwem J. O. Księcia".[1] Jednakże roboty Biura stały w pierwszym rzędzie dzięki poparciu rodziny, często tylko członkowie rodziny mogli przez swoje stosunki towarzyskie występować w obronie Polski, tylko oni nie potrzebowali pensyj i subwencyj finansowych. Jako oficjalny reprezentant Rządu Narodowego nie potrafił ks. Władysław od razu położyć kresu tym familijnym stosunkom. Mimo krzyków demokratów, mimo częstych sprzeciwów Rządu Narodowego będzie ks. Władysław, słusznie zresztą, forsował swego stryjecznego brata, ks. Konstantego Czartoryskiego, kolejno do Szwecji, do Wiednia, do Watykanu i do Londynu, Witoldowi da misję specjalną do Stambułu, a 21-lat liczący, niezbyt poważny ks. Marceli będzie występował na audiencji u ks. Cuzy w Bukareszcie. Nie było pieniędzy na agentów płatnych, była silna tradycja polityki rodowej, ks. Władysław Czartoryski nie widział więc w tym żadnego nietaktu i szczerze oburzał się na zarzuty, że wysuwa rodzinę przy ważniejszych czynnościach.

Trudno było Rządowi Narodowemu zwracać się pierwszemu do W. Czartoryskiego z propozycją, aby został jego reprezentantem za granicą, gdyż wiadomo było jak występował przeciw powstaniu w pierwszych tygodniach. Rząd Narodowy był nowicjuszem w sprawach polityki zagranicznej, a agenci Tymczasowego Komitetu Narodowego z Paryża i z Londynu przesyłali do Warszawy przesadne wiadomości o stosunkach Hotelu

[1] R. N. do W. Czartoryskiego 28. IV. 1863 r.

Lambert w kołach rządowych i w prasie. Zależność agenta od rządu w takich warunkach byłaby więc zupełnie fikcyjną. Ułatwił to Czartoryski, zwracając się najpierw do Dyrekcji Białych, potem do Centr. Kom. Narodowego z propozycją nawiązania stałych stosunków korespondencyjnych. Pisma jego, stosunki z gronem krakowskim, wspólna niechęć przeciw L. Mierosławskiemu i uznanie Rządu Narodowego przez agentów księcia, którzy krążyli między Paryżem, Krakowem, Poznaniem i Warszawą przemogły wahania. Rząd Narodowy po długiej dyskusji powierzył Wł. Czartoryskiemu reprezentację w Paryżu, w Londynie, we Włoszech, w Szwecji i w Turcji, przekonany zresztą, że w ten sposób pozyskuje w Paryżu pośrednika dobrze widzianego u Napoleona III.[1]

Równocześnie z nominacją dnia 15 maja przesłał Rząd Narodowy Czartoryskiemu instrukcję, opracowaną, prawdopodobnie, przez A. Gillera, która aż do końca powstania mimo zmian, zachodzących w składzie i opiniach Rządu, będzie podstawą wszystkich instrukcyj szczegółowych i zagranicznych manifestów powstańczych. Agent polityczny powinien, według tej instrukcji, uważać się za przedstawiciela rządu, uznanego przez wszystkich Polaków. Polska jest jednomyślną co do celu, który pragnie przez powstanie osiągnąć. Tak jak wszędzie są i w Polsce rozmaite przekonania, różnice w doborze dróg, i ambicje jednostek, ale różnice te są nieistotne. W wyborze sprzymierzeńców decydować powinna tylko życzliwość i pomoc, którą Polska może uzyskać zza granicy. Celem powstania jest według instrukcji „niezależność państwowa, swoboda, porządek i organizacja". Staje więc Polska do walki o wolność obywatelską i religijną oraz o silny rząd własny. Zapewnia prawa językowi ruskiemu i litewskiemu. Postanawia reformę rolną, oddanie chłopom ziemi a wynagrodzenie dotychczasowych właścicieli przez państwo. W położeniu swym między Kościołem katolickim i prawosławnym rządzić się będzie tolerancją, ale daleka jest od obojętności religijnej. Agent polityczny powinien więc wskazywać w swych pracach wśród obcych, że Polska posiada wszystkie elementy dobrze zorganizowanego społeczeństwa, oraz że daje na przyszłość rękojmię porządku i sprawiedliwości. Co do granic przyszłej Polski polecał Rząd utrzymywać jako podstawę pertraktacji granice Rzpltej przed rozbiorami, wskazywać na to, że terytorium ogarnięte przez ruch zbrojny wchodzi w grę na pierwszym miejscu, wskazywać też na potrzeby i wolę ludności, która będzie mogła wypowiedzieć się po uspokojeniu się kraju i zagwarantowaniu mu wolności przekonań.

Mimo że Czartoryski uznał tę instrukcję, sytuacja jego była nadzwy-

[1] A. Giller, *Karol Ruprecht*. Lwów 1875. Str. 94.

czaj trudna. Stosunek Rządu Narodowego do niego zmieniał się tak jak zmieniali się ludzie w Rządzie, a z nimi wpływy Czerwonych i Białych. Hotel Lambert dowiadywał się po czasie, że w maju i we wrześniu przez kilka tygodni władzę mieli w swych rękach Dobrowolski i Frankowski, przeciwni „dyplomatyzowaniu", wzgl. gotowi zastąpić Czartoryskiego przez niepoważnego Marcelego Lubomirskiego. Rząd kwietniowy A. Gillera czynił go prawie jedynym „pełnomocnikiem sprawy narodowej za granicami Polski", ale pełnomocnictwo to w obawie przed Czerwonymi miało pozostać tajne. Toteż było rzeczą trudną, często wręcz niemożliwą występywać przeciw samozwańczym agentom Czerwonych i równocześnie zachować tajność urzędu. Określano go w nominacji jako głównego agenta dyplomatycznego przy rządach Francji, Anglii, Włoch, Szwecji i Turcji, a kiedy wreszcie w lipcu ogłoszono jego nominację (dlatego, aby zaprzeczyć twierdzeniom Gorczakowa, że tylko rewolucjoniści biorą udział w powstaniu) wówczas został tylko reprezentantem w Paryżu i w Londynie.

Dla scentralizowania składek zagranicznych na rzecz powstania i celem położenia kresu walkom stronnictw emigracyjnych Rząd Narodowy powołał do życia, z inicjatywy Czartoryskiego, Komitet Polski. Ale komitet ten, złożony z ludzi poważnych i pragnących działać, a dysponujący pieniądzmi, od razu przekroczył swe kompetencje wydając odezwę jako „appelé par le Gouvernement National de Pologne à manifester sa pensée au dehors".[1] Aspirował też o wyłączność stosunków z prasą. Porozumienie Czartoryskiego z Ordęgą, oddanie Komitetowi Polskiemu wpływu na prasę, o ile nie wchodził w grę tajny do niej stosunek, oddanie mu związków z francuskim komitetem pomocy Polsce i zarząd składkami zagranicznymi na rzecz powstania, a pozostawienie wszystkich innych spraw Głównej Agencji politycznej załagodziły ten spór o kompetencje.

Aby uniknąć „ciągłych trudności, niedowierzań i przeszkód" zwrócił się Czartoryski do Rządu Narodowego z prośbą o przesłanie do Paryża komisarza pełnomocnego, który by przyjrzał się pracom agencji i kontrolował wydatki: „Możeby Bóg dał", pisał 8 czerwca do Rządu Narodowego, „żeby się tym położyło tamę ciągłym jeszcze wahaniom, retycencjom i krzyżowaniu się różnych misji". Rząd Narodowy wysłał w odpowiedzi na to w lipcu 1863 komisarza nadzwyczajnego w osobie Karola Ruprechta, jednego z najpoważniejszych i najinteligentniejszych członków Rządu kwietniowego. Ruprecht miał być w Paryżu stróżem zasad Rządu Narodowego, ale jechał prócz tego z pełnomocnictwami dla spraw finansowych

[1] Manifest Komitetu Polskiego w Paryżu z 26. VI. 1863.

i z misją zrealizowania listów zastawnych, zdobytych w sumie 21 milionów zł z Kasy Głównej Królestwa. Potrafił on zorganizować w Paryżu Komisję Długu Narodowego i kontrolę wszystkich wydatków powstania. Przy pomocy Czartoryskiego, jako prezesa Komisji Długu i z jego podpisem wypuszczono obligacje pożyczki narodowej i nakładano podatek. Ale Ruprecht zbyt miękki i prawy wydał listy zastawne już po upadku Czerwonych Frankowskiemu i nie potrafił zdobyć się na energię wobec Mierosławskiego, zasłużył też sobie z tego powodu na naganę Traugutta.

W przeciągu kilku tygodni zmieniło się więc wiele w Hotelu Lambert. Biuro interesów polskich przestało istnieć; powstała Główna agencja dyplomatyczna. We wszystkich ważniejszych sprawach decydowano wspólnie: Czartoryski, Ordęga i K. Ruprecht, w obecności Leona Królikowskiego i A. Guttrego, jeżeli szło o sprawy broni.

Współpraca ta nie usunęła wszystkich nieporozumień, ale stępiła ostrze zatargów. Rząd Narodowy potępił Władysława Mickiewicza za wystąpienie w prasie francuskiej przeciw głównemu agentowi. Do Demontowicza pisał [1] „Rząd Narodowy rozkazuje i poleca wszystkim zgodne postępowanie, unikanie wszystkich intryg i wzajemnego podkopywania i wychwytywania stosunków... należy wszystkie stronnictwa, wszystkie chęci i stosunki zużytkować... Usuwanie tego, co w Czartoryskim z powodu jego poglądów politycznych może być szkodliwym, należy do Rządu, do Was zaś wyprawienie jak najszybciej wyprawy do Żmudzi".

Rząd Narodowy czuwał jednakże i nad tym, aby wystąpienia agentów Czartoryskiego nie urażały rewolucjonistów i nie stawiały sprawy polskiej w sprzeczności z ówczesnym prądem demokratycznym. Nazywa więc „rzeczą wysoce niepolityczną przedstawienie powstania jako krwawej demonstracji, mającej tylko prowadzić do układów", każe się tłumaczyć z wystąpienia ks. Konstantego Czartoryskiego w Malines na kongresie katolików, gdzie przemawiał w obronie władzy świeckiej papieża, bierze mu za złe jego zbyt bliskie stosunki ze Zmartwychwstańcami i posyła innego agenta do Watykanu.

Najwięcej kłopotów sprawiały Czartoryskiemu wystąpienia gen. Wł. Zamoyskiego. Generał był przyzwyczajony do samodzielnego działania w imieniu Hotelu Lambert z czasów, kiedy obok starego Księcia był istotnym kierownikiem prac dyplomatycznych, był upartym i nie umiał zdobywać sobie sympatii emigracji, a jeszcze mniej potrafił pracować z ludźmi innych przekonań. W pracach politycznych doświadczony jak nikt z Hotelu Lambert, mający za sobą duże zdobycze dla Polski w warunkach nad-

[1] 10. IV. 1863.

zwyczaj trudnych, wyniósł z r. 1831 niewiarę w wojnę samych Polaków przeciw Rosji i widział w przeddzień powstania styczniowego możliwość odbudowania Polski w ugodzie Wielopolskiego, a później w bezpośredniej pomocy Austrii. Przez lat trzydzieści kilka myślał kategoriami monarchistów emigracyjnych, więc i w r. 1863 chciał widzieć w Agencji Głównej jeżeli nie rząd polski Czartoryskiego, to przynajmniej jego ministerstwo spraw zagranicznych. Zawiadomił więc Polonię londyńską po zapoznaniu się z pierwszymi depeszami Rządu kwietniowego do Czartoryskiego, że Rząd mianował księcia „zawiadowcą spraw zagranicznych Polski" i spowodował przez to wiele kłopotów Agencji Głównej.

Jedyny spośród Polaków, który mógł coś sprawić na terenie angielskim, gdzie miał wielu przyjaciół i utarte drogi w parlamencie i w rządzie, występował samodzielnie nie tylko bez zawiadomienia Rządu Narodowego, ale często bez porozumienia się z Czartoryskim. Mało liczył się z wypadkami w Polsce, więcej brał pod uwagę możliwości angielskie niż politykę Napoleona III. Ledwie udało się Czartoryskiemu wstrzymać odwołanie go z Londynu na wyraźne życzenie Rządu Narodowego. Nawet Rząd Majewskiego nie zgodził się na mianowanie go oficjalnym swym agentem w Londynie z powodu niesnasek, które by mianowanie takie wywołało, chociaż chciał, aby pozostał w Anglii w charakterze nieurzędowym.

Zamoyski nie umiał być tylko wykonawcą woli Rządu i w otwartym piśmie krytykował jego postanowienia. Jako twórca pomysłu, aby państwa zachodnie ogłosiły Rosję za pozbawioną praw z 1815 r. był przyczyną najbardziej emocjonujących momentów w grze dyplomatycznej 1863 r., ale i wówczas nie liczył się ani z opinią polską ani z polityką Napoleona, któremu przypominanie kongresu wiedeńskiego z 1815 r. nie mogło być przyjemnym.

Wreszcie po zerwaniu przez Napoleona III pertraktacyj z Austrią ogłasza Zamoyski w *Le Monde,* dnia 5. XII, artykuł, w którym rozwija myśl, by Austria przy pomocy swoich polskich pułków poparła powstanie, zwróciła Galicję odbudowanej Polsce i utworzyła tam rząd konstytucyjny z arcyksięciem austriackim jako królem polskim. Plan ten był w owej chwili krokiem lekkomyślnym. Spowodował też krzyki wśród demokratów, protest Rządu Narodowego i oświadczenie Czartoryskiego, że jest to opinia prywatna Zamoyskiego, który nie jest członkiem agencji.

Tymczasem agencja dyplomatyczna rozpoczęła wytężoną działalność. Podzielono ją między pięć wydziałów: wydział stosunków z innymi agencjami, t. zw. wydział drukowy czyli propagandy, wydział kasy i kontroli, sekretariat i, stojący nad nimi, wydział krajowy i zagraniczny. Wydział ten zbierał się raz na tydzień pod przewodnictwem Księcia, wzgl. Kalinki,

odczytywano na tych zebraniach depesze, układano projekty not i memoriałów oraz omawiano stan sprawy i ustalano plan pracy na czas najbliższy. Sekretarzem agencji był Kalinka, później Br. Zaleski i Ignacy Plichta. Agencja zajmowała lokal Biblioteki Polskiej na wyspie św. Ludwika, która aż do połowy r. 1864 była zamknięta dla czytelników. Sprawnie działała też agencja londyńska pod kierunkiem W. Zamoyskiego korzystając ze współpracy Waligórskiego, Klaczki, Szulczewskiego i Żaby.

W Szwecji bawili od maja do lipca Konstanty Czartoryski i Kalinka. Miejsce Czartoryskiego zajął Demontowicz jako komisarz Rządu Narodowego przy wyprawie Łapińskiego a potem jako wysłannik Mierosławskiego.

W Turynie, gdzie nominalnym agentem był J. Ordęga, prowadził sprawy polskie Leon Rzyszczewski, mieszkający w domu senatora Arèse, przyjaciela lat dziecięcych Napoleona III. Stamtąd nawiązywano nici porozumienia z ks. Napoleonem i docierano do liberalnych kół w otoczeniu króla Włoch i cesarza Francji. Ekspozyturą agencji we Florencji kierował Teofil Lenartowicz i J. B. Wagner.

Legację na wzór zorganizowanego państwa prowadził Wł. Jordan w Konstantynopolu, snując stamtąd przy pomocy Woronicza pomysły zaatakowania Rosji na Morzu Czarnym. Od dawna zostawał na usługach Hotelu Lambert Gradowicz, urzędnik konsulatu francuskiego w Bukareszcie, a agentem Rządu przy ks. Cuzie był Dr Glück.

Mimo, że Czartoryscy mieli wyrobione stosunki w Watykanie, reprezentantem Rządu w Rzymie był Wł. Kulczycki, wysłany tam bezpośrednio przez Rząd Narodowy. Obrotny, ale niepoważny, zastąpiony został dopiero za czasów Traugutta przez G. Łuniewskiego. Do grudnia 1863 Agencja paryska wysyłała do Watykanu w ważniejszych chwilach Konstantego Czartoryskiego i Br. Zaleskiego. Niezależni od Czartoryskiego, ale chętnie komunikujący się z nim, byli: agent w Wiedniu Leon Skorupka, w Dreźnie Kłobukowski i J. I. Kraszewski, od którego otrzymywała agencja ciekawą korespondencję i przez którego prowadziła niektóre tajne roboty. Bardzo czynnym był wreszcie Wł. Plater, po J. Grużewskim agent Rządu w Szwajcarii, i H. Kałussowski, organizujący pomoc dla powstania w Stanach Zjednoczonych.

Agencje rozwinęły bardzo czynną i owocną działalność szczególnie w zakresie propagandy. Nie było artykułu, pisma czy broszury antypolskiej, która by nie znalazła odpowiedzi. Wpływano na prasę przy pomocy nacisku sfer urzędowych, zjednywano ją przez subwencję finansową, przysyłano artykuły, korespondencję i telegramy. Przy pomocy agencji i Komitetu Polskiego ukazały się broszury Montalamberta, Lapradea, Girar-

dina i in. Stale wydawano czasopisma *La Pologne* w Brukseli i *Ephémerides Polonaises* w Paryżu, *Głos Wolny* w Londynie i bardzo dobrze redagowany *Der Weisse Adler* w Zurychu.

Czartoryski, A. Koźmian i Kalinka w Paryżu, a Zamoyski w Londynie byli w ciągłym kontakcie z ministrami, przedkładali im noty, memoriały i wiadomości poufne, wpływali na plany, kroki i postanowienia Drouyna de Lhuys i Walewskiego, ale ulegali też ich argumentom i ich planom.

Czartoryski chociaż sam był zwolennikiem porozumienia z Austrią, nie zaniedbywał stosunków z ks. Napoleonem, z politykami włoskimi i z liberałami. Przyjął misję głównego agenta z wiedzą Napoleona III, jemu też ufał najwięcej i w nim widział jedynego spośród monarchów przyjaciela Polski. Rozumiał trudności, które w ówczesnej sytuacji uniemożliwiały interwencję zbrojną mocarstw, wojnę Francji w Meksyku, obawy Anglii o drogi handlowe z Ameryką, nieufność w stosunku do Napoleona III (z powodu granicy Renu) i przeciwieństwa między sprawą włoską a polską. Jednakże łudził się możliwością takiej interwencji aż do marca 1864 r. Drogą poufnych informacyj, z rozmów z Cesarzem, z ambasadorem Austrii, ks. Metternichem, z politykami francuskimi i angielskimi, musiał wyciągać wnioski, że Francja do tego dąży. Tak też informował w swych depeszach Rząd Narodowy w czasie pierwszej i drugiej tajnej misji ks. Metternicha do Wiednia, po odrzuceniu przez Rosję w lipcu sześciu punktów państw zachodnich, w listopadzie kiedy myślano w Paryżu o wspólnym wystąpieniu z Włochami, Szwecją i Turcją i w lutym 1864 r. kiedy wydawało się, że w zamian za poparcie w sprawie Szlezwigu i Holsztyna Anglia pójdzie razem z Francją w sprawach polskich.

Szczegółową korespondencję przeprowadził Czartoryski z Rządem Narodowym w przeddzień sprecyzowania przez mocarstwa zachodnie (w notach z 17 czerwca) warunków uregulowania sprawy polskiej. Szło przede wszystkim o sprawę zawieszenia broni i rozciągnięcie go na Ziemie Zabrane. Częściowe przyjęcie propozycji polskich w nocie angielskiej i francuskiej dało pretekst do upominania się o uznanie Polaków za stronę wojującą. W notach do Russla i do Drouyna de Lhuys powoływali się dyplomaci polscy na przykłady z historii; twierdzili, że samo domaganie się zawieszenia broni obejmuje uznanie za walczących, więc idzie tylko o formalne załatwienie sprawy już postawionej. Anglia i Francja nie zgodziły się jednakże na to w obawie przed wojną z Rosją i Prusami. Aż do lutego Czartoryski zabiegał o uznanie za „belligerentów", gdyż dałoby to opiekę prawną dla pożyczki, którą chciał Rząd zaciągnąć na zachodzie, oraz umożliwiłoby dostarczenie broni dla Polski. Nie udało

się to jednak przeprowadzić, więc i sprawy broni i zdobycie funduszów dla Polski nie wyszły poza bardzo skromne ramy.

Nie mogąc pozyskać Austrii czy choćby Anglii dla interwencji w Polsce, a może *ut aliquid fecisse videatur* chwytał się Napoleon III półśrodków i chętnie o nich mówił. Już w kwietniu omawiał na audiencji z ks. Czartoryskim plan wojny na Bałtyku, przyjmował projekty Bystrzonowskiego, z zaciekawieniem słuchał o dyslokacji wojsk rosyjskich i o stanie twierdz, w szczególności Kronsztadtu. Łączył to z planem ataku na Rosję przy pomocy sił szwedzkich i tureckich, z zajęciem Krymu i wysp na Bałtyku jako zastawu, z zerwaniem stosunków dyplomatycznych i zmuszeniem Petersburga do ustępstw bez prowadzenia wielkiej wojny. Sprawa ta ciągnęła się też aż do 1864 r., ale Hotel Lambert, sprawnie działający w kwestiach ściśle politycznych, tu, przy pracach o charakterze wojskowym, nie wykazał siły dostatecznej. Nie udał się plan opanowania w dokach angielskich statku rosyjskiego Pierwieniec, gdyż, zanim przyszła zgoda Rządu Narodowego, statek znalazł się bezpieczny na wodach rosyjskich. Kilkadziesiąt tysięcy franków wydano z funduszów własnych Czartoryskiego, a 150.000 frs. uzyskano od Drouyna de Lhuys na wyprawę przeciw Odesie i na Kaukaz. Wracano do dawnych planów z okresu wojny krymskiej, aby w zamian za Kaukaz skłonić Turcję do oddania Austrii Bośni i Herzogowiny i w ten sposób pozyskać pomoc Habsburgów dla Polski. Czartoryski radził Rządowi Narodowemu zaniechać w kraju większych wysiłków i rzucić oddziały polskie nad morze Czarne. Skłaniał się do tej myśli Traugutt i upoważnił Różyckiego, Królikowskiego i Czartoryskiego do decydowania w sprawach wypraw morskich. Ale tymczasem wyprawa Przewłockiego na Kaukaz zawiodła, gdyż zanim pomoc polska przybyła Czerkiesi ulegli przewadze rosyjskiej. Zakupiono statek i oddano go pod komendę kapitana Magnana, poleconego przez ks. Napoleona. Kosztowało to dużo, a nie przyniosło żadnych korzyści sprawie. Zakupiono też drugi okręt „Kiliński" i oddano pod kierownictwo kapitana marynarki Karpia-Zbyszewskiego.[1] Na wiadomość, że wypływa na morze, Traugutt przysłał mu życzenie, pisząc o tym statku jako o „zawiązku floty narodowej". Ale i „Kilińskiemu" szczęście nie dopisało. Zatrzymali go Hiszpanie, pod pretekstem, że wiezie broń i ochotników przeciw państwu papieskiemu. Dopiero po upadku powstania udało się Czartoryskiemu sprzedać go i odzyskać część kosztów.

Stałym tematem w depeszach Rządu Narodowego do Czartoryskiego było pytanie czy mocarstwa przyjdą z pomocą Polsce i groźba, że w prze-

[1] A. Lewak, *Dzieje emigracji polskiej w Turcji*. Warszawa 1935. Str. 175 i nast.

ciwnym razie Rząd Narodowy będzie zmuszony przyjąć pomoc rewolucjonistów. Czartoryski musiał wyjaśniać Rządowi Narodowemu w swych depeszach, że w świecie dyplomatycznym jasnej i stanowczej odpowiedzi, jakiej się Rząd domagał, „zazwyczaj nie dają". Od siebie tłumaczył, że „przerzucenie się w stronę rewolucji europejskiej tylko by szkodę niepowetowaną nam przyniosło" i słusznie podkreślał, że wszystkie stronnictwa rewolucyjne są bez siły faktycznej, że więc nadzieje na ich pomoc to „pokusy rozpaczy". Powoływał się na rady Napoleona III, aby pomocy Węgrów nie przyjmować, gdyż utrudniałoby to starania i interwencję zbrojną. Nawet wówczas, kiedy Węgrzy zgodzili się na formacje ochotnicze pod chorągwią polską nie węgierską przestrzegał przed zbytnim liczeniem na tę pomoc. Co do Włochów donosił na podstawie rozmów z Pepolim i ks. Napoleonem, że polityka ich dąży do wykorzystania sprawy polskiej dla własnych celów i że pragną tylko rozbicia zbliżenia francusko-austriackiego. Rząd Narodowy podzielał tę opinię, a na udział ochotników włoskich zgodził się pod warunkiem, że na ziemiach polskich nie podniosą własnego sztandaru. Traugutt powstrzymywał Ordęgę od zbyt ścisłych stosunków z Włochami, przypominał ich starania o zbliżenie się do Rosji i określał jako niepolityczne zapewnienia Ordęgi, że Polska pragnie, aby Włochy zajęły Wenecję i Rzym.

Na stosunek Rządu Narodowego i jego agentów do prądu rewolucyjnego wpływał decydująco wzgląd na Austrię i Watykan. Na polityków austriackich oddziaływali w Wiedniu Leon Sapieha, Jerzy i Konstanty Czartoryscy, oraz agent dyplomatyczny Rządu Narodowego Leon Skorupka. Dużo w stosunkach z Austrią było złudzeń, które nie od razu rozwiewał ks. Metternich. O projektach wojny o Polskę z marca i listopada wiedział Czartoryski i przygotowywał je zarówno na dworze francuskim jak i u Metternicha. Rząd Narodowy zapewniał w odezwach, że nie zamierza wywoływać powstania w zaborze austriackim, w instrukcji dla Skorupki mówiono o konieczności wspólnej z Austrią obrony cywilizacji zachodniej i katolickiej, wysuwano kwestię prześladowanych w Rosji unitów, wzywano do interwencji czynnej, do obrony przed panslawizmem i do rozszerzenia wpływu Austrii na morze Czarne. Nowe nadzieje budziło w sferach polskich odrzucenie przez Austrię w lipcu 1863 rosyjskiego planu konferencji trzech państw zaborczych dla uregulowania spraw polskich. Ale zwrócenie się Wiednia ku sprawom niemieckim, wspólna z Prusami polityka przeciw Danii i wreszcie ogłoszenie stanu oblężenia w Galicji rozchwiały te złudzenia. Hr. Skorupka opuścił Wiedeń z początkiem marca 1864, w kilka dni po ogłoszeniu stanu oblężenia.

W stosunku do Stolicy Apostolskiej polityka Rządu Narodowego była

przez cały okres powstania bardzo wyraźna. Rząd Narodowy nie zgodził się na narzuconą mu kilkakrotnie kandydaturę ks. Konstantego Czartoryskiego jako agenta w Watykanie i ganił go za zbyt bliskie stosunki ze Zmartwychwstańcami, gdyż mieli oni swoją linię polityczną. W dwukrotnych adresach do Papieża i w instrukcji Traugutta dla nowego agenta polskiego Gabriela Łuniewskiego [1] oświadczał Rząd „posłuszeństwo dla Stolicy Apostolskiej w rzeczach duchownych". Posłowi swemu w Rzymie polecał prosić o interwencję papieża w Austrii, wskazywać na prześladowanie Kościoła przez Rosję, przedstawiać sprawę Unii, ale ostrzegać przed nadzieją nawrócenia Rosji na katolicyzm, starać się, aby Watykan nie wysyłał nuncjusza do Petersburga i zabiegać o kanonizację błog. Józefata. Łuniewski postępował w duchu instrukcji rządowych, kiedy nie przyjął publicznej (zamiast prywatnej) audiencji i gdy na Nowy Rok 1864 nie wziął udziału w uroczystym złożeniu papieżowi adresu, w którym wypowiadano się za władzą świecką. Nie doszła też do skutku sprawa kanonizacji św. Józefata, mimo, że „najsłabszą stroną Piusa IX było przeprowadzenie nieukończonych procesów kanonizacji".[2] Miało to kosztować około 500.000 zł, a jak pisał Traugutt: „grosz każdy przede wszystkim obrócić powinniśmy na ratunek ojczyzny i zagrożonej wiary, za którą męczennik krew swą przelał".

Memoriały składane przez Polaków bezpośrednio czy przez ambasadora francuskiego, a przede wszystkim życzliwość Piusa IX dla Polski wyraziły się w kilkakrotnych aktach Papieża o dużej doniosłości. Pius IX zapowiedział na ostatni dzień sierpnia modły za Polskę i w ostrych słowach potępiał prześladowanie Kościoła przez Aleksandra w mowie wygłoszonej w kolegium propagandy.[3] Wysyłał przez kard. Reisacha list do Franciszka Józefa w obronie Polski; ale ostrzegając równocześnie przed Włochami, którzy skorzystać mogą z zamieszek, aby zaatakować Wenecję i Rzym, nie wpłynął ani też nie chciał wpłynąć na decyzję Austrii ku zbrojnej interwencji w Polsce.

Wpływ Warszawy na politykę zagraniczną był szczególnie w pierwszych miesiącach powstania niewielki. Raczej polityka Hotelu Lambert oddziaływała na przebieg powstania. Czartoryski wpłynął na ustąpienie Białych z Rady Stanu, z rad gubernialnych i powiatowych, depesze z Paryża wpłynęły też na rozszerzenie się powstania na Ziemie Zabrane.

Członkowie Rządu Narodowego A. Giller i K. Majewski oraz kierow-

---

[1] 10. XI. 1863.

[2] G. Łuniewskiego raport do R. N. 25. I. 1864.

[3] 24. IV. 1864.

nicy Wydziału Spraw Zagranicznych, Henryk Krajewski i Gerwazy Gzowski, przyjmowali z nieistotnymi modyfikacjami propozycje Czartoryskiego we wszystkich sprawach międzynarodowych. Rząd Narodowy dawał przez instrukcje swoje i manifesty program i wytyczne dla prac zewnętrznych, ale o całym szeregu posunięć dowiadywał się przeważnie dopiero z świetnie redagowanych depesz Agencji Głównej. Rząd Majewskiego przez cały czas półśrodkowy a pod koniec bezsilny, zmuszony był pod naporem Czerwonych i Józefa Grabowskiego do posunięć skierowanych przeciw Agencji Głównej. Wysłał do Paryża Jana Banzemera jako sekretarza Agencji dla spraw policyjnych i utworzył Organizację Generalną sił narodowych poza granicami zaboru rosyjskiego. Organizatorem Generalnym został L. Mierosławski a komisarzem Rządu Narodowego przy nim Józef Grabowski. Otrzymywali oni duży kredyt w Komisji Długu Narodowego, a mianowanie Mierosławskiego wywołało od razu intrygi, zamieszanie i złe wrażenie w dyplomacji, a później straty pieniężne. Mimo to Czartoryski zachował się w stosunku do Mierosławskiego z najdalej idącą lojalnością, podkreślał, że są obaj urzędnikami obowiązanymi do posłuszeństwa rządowi i wystąpił przeciw niemu dopiero na wyraźny rozkaz Traugutta.

Dojście do władzy Traugutta zmieniło z gruntu stosunki w polskiej służbie zagranicznej. Zdawało się Czartoryskiemu, że „nigdy tak powszechnej" nie było dezorganizacji. Tymczasem Traugutt silną ręką zdążał właśnie do zniszczenia dezorganizacji, którą miesięczne rządy Czerwonych wprowadziły do władz powstańczych. Udzielił L. Mierosławskiemu dymisji, jako niepotrzebną zniósł „dyrekcję policji" zagranicznej z J. Banzemerem na czele i komisję broni w Liège, która gromadziła broń, a nie umiała jej wysłać do kraju. Odwołał pełnomocnictwa, które rząd Czerwonych udzielił był Frankowskiemu i A. Potockiemu i rozpoczął działanie według własnych planów.

Traugutt zjawił się w Warszawie, jak przed laty Towiański w Paryżu, nieznany nikomu a mający niebawem odegrać wielką rolę. Posiadał niewątpliwie duże zdolności i potrafił zorientować się szybko w potrzebach powstania i w najważniejszych jego sprawach. Głęboko religijny, był szczerym i poważnym wyrazicielem idej, kierujących powstaniem. Wolność, równość, braterstwo i miłość chrześcijańska między narodami, pisał w odezwie 18. III. 1864, może być dla innych mrzonką, dla Polski jest głównym prawidłem. Zarzuty Rosjan, że powstanie jest na usługach szlachty, zbijał dowodami, że synowie arystokracji polskiej giną na polu walki jako żołnierze, komenderowani przez oficerów, pochodzących z ludu. A na zarzut ulegania rewolucyjnym prądom odpowiadał: „Jeżeli rewolucją jest zniszczenie religji, negacja rodziny i własności, to tak rewo-

lucyjną jest Rosja. Jeżeli zaś rewolucją nazwiemy obronę tego, co najświętsze dla ludzkości, jeżeli jest nią postęp społeczny i uzyskanie rozsądnej wolności, to są to zasady, o których zwycięstwo walczymy od dziesięciu miesięcy." [1] Żądał od wszystkich agentów uznania i posłuszeństwa dla Rządu Narodowego i potrafił je w krótkim czasie zdobyć dzięki wielkiej swej sile moralnej. Pierwsze akty, faktycznego od października, dyktatora powstania nie grzeszyły zbytkiem wytrawnego sądu. Powtarzał jako prawdziwą pogłoskę, że Rosjanie przygotowują zamach na Ostrą Bramę i że wysłali zbirów, którzy mają otruć Czartoryskiego i Zamoyskiego. Nie rozumiał ujemnych dla Polski skutków mowy Napoleona III z 5 listopada i żądał ogłoszenia w prasie wiadomości o fikcyjnych adresach z Litwy i Rusi do Rządu Narodowego z 250.000 podpisów. Czartoryskiego znał z czasów pobytu swego w Paryżu, cenił go i odzywał się o nim z szacunkiem i sympatią. Depesze księcia były coraz częściej jedynym jaśniejszym promieniem w owych tragicznych dla powstania miesiącach, pisał o nich, że „są wolne od prywaty, sumienne, uczciwe i jedynie umiejętnie prowadzone".

Mimo to po wypadkach listopadowych, na wiadomość, że Austria ma ogłosić stan oblężenia w Galicji przychylał się do poglądów Ordęgi i liczył na wojnę Włoch, Turcji i Szwecji przy pomocy Napoleona III przeciw Rosji i Austrii. Zdawał sobie sprawę z tego, że wówczas musieliby być użyci do prac dyplomatycznych nie ci, którzy zabiegali o pozyskanie Austrii dla powstania. Potępił więc gen. Zamoyskiego za jego austrofilskie pomysły publikowane w *Le Monde,* pozostawił Czartoryskiemu jedynie przedstawicielstwo w Paryżu i w Londynie, a wreszcie w lutym 1864 r. polecał „sprowadzić agencję do minimum", gdyż „stan rzeczy w Europie wskazuje na potrzebę jak najśpieszniejszego rozpoczęcia robót w kilku miejscowościach dotąd prawie zapomnianych". Mimo perswazji ks. Czartoryskiego coraz wyraźniej występuje przeciw Austrii. „Byłoby ze szkodą dla Polski", pisał, „gdybyśmy ze względu na Austrię, alienowali sobie sympatię opinii demokratycznej francuskiej". Powinna Austria „zrzec się Galicji jako cudzej własności, co pali i prędzej czy później spali tego, kto ją zatrzymuje u siebie".

Dla realizowania antyaustriackich planów wysłał w pierwszych dniach grudnia W. Przybylskiego jako komisarza nadzwyczajnego Rządu Narodowego za granicą. Przybylski miał szerokie pełnomocnictwa „wchodzenia w kwestiach politycznych i finansowych w układy z cudzoziemcami" a władze polskie za granicą obowiązane były zdać mu sprawę „ze wszyst-

[1] Okólnik z 29. X. 1863.

kich swych czynności oraz poglądów i tajemnic, jako delegowanemu z najzupełniejszym zaufaniem Rządu Narodowego".

Wacław Przybylski, były profesor nauk przyrodniczych w Wilnie, dotychczasowy naczelnik Warszawy, jechał z misją wywołania powstania przeciw Austrii. W ścisłym porozumieniu z R. Trauguttem miał Przybylski przeprowadzić zbliżenie się Polski do wrogów Austrii i wzmocnić wzgl. nawiązać stosunki z Włochami, Węgrami, Słowianami austriackimi, z Turcją i z Rumunią. Dla prac tych musiał się oprzeć o koła liberalne emigracji paryskiej, o J. Ordęgę i S. Gałęzowskiego, którzy utrzymywali ścisłe stosunki z ks. Napoleonem; był też upoważniony do przeprowadzenia zmian w służbie dyplomatycznej polskiej, chociażby przeciw opinii ks. Władysława Czartoryskiego.

W Pradze przekonał się, że nadzieje na rewolucję w Czechach są nieuzasadnione. W najlepszym razie spodziewać się można było, że Czesi nie wystąpią przeciw powstaniu na Węgrzech i że powstrzymają Kroatów. Potwierdził więc tylko dawną instrukcję Rządu Narodowego, przesłaną tamtejszemu agentowi J. Sztejnike, zachęcał do walki z prądem rusofilskim i panslawizmem oraz do propagowania słowianofilstwa opartego na wolności i federacji narodów. Z Turcji odwołano nielubianego tam Wł. Jordana a wysłano jako agenta na Wschodzie Tadeusza Okszę Orzechowskiego; miał on razem z gen. E. Różyckim przeprowadzić do skutku nową wyprawę przez Mołdawię, a zarazem kierować akcją antyaustriacką ze strony Rumunii i Serbii. Podlegał mu agent w Bukareszcie i w Belgradzie.

Do Belgradu wysłano pułk. Z. Miłkowskiego, „pełnomocnego agenta przy książęcym rządzie serbskim a zarazem agenta i przedstawiciela sprawy polskiej na południowej Słowiańszczyźnie i na Węgrzech", z którymi miał wchodzić „w polityczne i wojenne układy". Miłkowski wysłał agentów do Kroacji, nawiązał bliskie stosunki z Czechami i z patriotą kroackim Kvaternikiem. Eliasz Garaszanin, wszechwładny minister Serbii, obiecał pośredniczyć w ugodzie między Węgrami a Słowianami austriackimi.[1] Teraz zależało wszystko od wypadków na Węgrzech i we Włoszech.

Przybylski, Ordęga i Ruprecht bez udziału Czartoryskiego i Hotelu Lambert zawarli dnia 8 marca konwencję z Węgierskim Komitetem Narodowym. Zobowiązywała ona obie strony do wspólnej walki z Rosją i Austrią. Rząd Narodowy przeprowadził tu wszystkie swoje postulaty. Węgrzy zapewniali prawa religijne i polityczne oraz swobodny rozwój narodowości dla Słowian zamieszkujących Węgry. Dla Kroatów gwaran-

[1] Rozmowa E. Garaszanina z Z. Miłkowskim 18. V. 1864.

towano pełną autonomię w federacji z Węgrami albo państwo oddzielne i niepodległe.

Umowę tę zatwierdził Traugutt dnia 8 kwietnia 1864, w wilię swego uwięzienia.

Wystąpienie Węgier uzależnione było od tego, czy Włochy zaatakują Austrię. Celem zdobycia dla włoskich planów wojennych poparcia Anglii przybył w kwietniu 1864 r. Garibaldi do Londynu, witany tam i przyjmowany entuzjastycznie. Oficjalny agent polski, ks. Konstanty Czartoryski, opuścił wtedy Londyn, aby nie składać hołdów wielkiemu przeciwnikowi państwa kościelnego. Ale Ruprecht podpisał z nim preliminaria konwencji polsko-włoskiej, na podstawie której zawarto układ na Caprerze 6 czerwca 1864. Tu warunki układu dyktowali Włosi. Garibaldi występował w imieniu nieuchwytnej demokracji włoskiej, natomiast oficjalny przedstawiciel polski we Włoszech, J. Ordęga, zobowiązywał się uzyskać zatwierdzenie układu przez Rząd Narodowy. Za największego wroga wolności uznano nie Rosję, przeciw której walka się toczyła, tylko Austrię, Rosji nie wymieniano zupełnie w jednym z dwóch znanych tekstów tego układu. Nie miał on też być zrealizowany. Włosi nie uzyskali w Anglii ani politycznego ani finansowego poparcia i musieli do sposobniejszej chwili odłożyć swoje plany ataku na Wenecję i Rzym.

Tymczasem w pierwszych miesiącach r. 1864 Czartoryski miał jeszcze nadzieję na interwencję Napoleona III w sprawie polskiej w związku ze sprawą duńską, czy gdyby Prusy zajęły Królestwo i to sprowadziło interwencję francuską. Pisał więc do Traugutta, że należy utrzymać powstanie przez zimę i wpływał m. in. na wydanie, niewykonanego zresztą, rozkazu dyktatora o pospolitym ruszeniu.

Z wiosną poczęły dochodzić wiadomości o wyczerpaniu powstania, zwracali się do Czartoryskiego po instrukcje Kaliszanie. Zwolennicy państwa kościelnego w Hotelu Lambert i Zmartwychwstańcy z Rzymu wypowiadali się przeciw powstaniu, które mogłoby zwrócić się przeciw Austrii i iść z rewolucjonistami włoskimi, przyszła wiadomość o aresztowaniu Traugutta. Wreszcie podróż Czartoryskiego do Londynu i politycy francuscy i bawiący w kwietniu w Paryżu, lord Clarendon i uboczne wiadomości od Napoleona III przynosiły pewność, że na interwencję zbrojną mocarstw a choćby na pośrednictwo dyplomatyczne liczyć już nie można. 18-go kwietnia usłyszał Czartoryski z ust cesarza: „powinieneś pan swoim rodakom zakomunikować prawdę. Teraz nie ma żadnych szans powodzenia dla was".

Czartoryski pisze o tym do Rządu Narodowego, przedstawia przebieg rokowań dyplomatycznych od początku powstania i kończy „przyszłość

wykaże niewątpliwie, że wskrzeszenie Polski jest wielkim interesem nie tylko państw zachodnich, ale każdego człowieka, miłującego prawdę i wolność; dzień dzisiejszy jeszcze na to za wczesny". Równocześnie w nieoficjalnym piśmie do Rządu Narodowego, w redakcji W. Kalinki, przedstawia ostatnie swe posłuchanie u „zasmuconego" Drouyna de Lhuys, u ks. Napoleona i u cesarza Francuzów. Zawiadamia, że składa swój urząd tak samo jak ustępuje z przewodnictwa w Komisji Długu Narodowego. Chciałby ogłosić swą ostatnią depeszę do Rządu, aby odwołać się do opinii i dla tego, że jego stanowisko w Paryżu było „rękojmią i wskazówką, że jeszcze o pomocy Francji wątpić nie należy".

Opuszcza Francję a Rządowi Narodowemu przesyła radę, „by aktem dobrowolnym i uroczystym walkę orężną zawiesił, a następnie sam się rozwiązał i złożył mandat w ręce narodu". Walka obecna, pisał, toczy się już kosztem sił rdzennych, ostatnich narodu; budzi się anarchia i rodzą nadużycia; naród dzieli się. Ludzie rozsądku są za ukończeniem walki a ludzie serca za dalszym jej prowadzeniem. Obowiązkiem Rządu Narodowego jest „nie pozwolić, aby sztandar sprawy rozdarł się na dwoje". Trwać będzie walka między Rosją a Polską o duszę ludu polskiego i do niej sił potrzeba.

Jednakże „ludzie serca", decydowali w Warszawie i oni postanowili nie kończyć powstania. Książę otrzymał polecenie, aby swej depeszy z 24 kwietnia nie ogłaszał. Uważał jednak misję swą za ukończoną i wyjechał do Rzymu. Szukał tam spokoju i pocieszenia, ale nie przyjęty przez papieża, opuścił wkrótce Włochy i zamieszkał z chorą żoną w Szwajcarii. Hotel Lambert zmienił się znów na biuro polityczne.

Rząd Narodowy powierzył „kierownictwo wszelkimi pracami narodowymi ks. Adamowi Sapieże, a w dwa miesiące potem J. Kurzynie. Zawiodły nadzieje na pomoc mocarstw. Nie ziściły się rachuby liberałów na interwencję Francji obok Włoch, Szwecji i Turcji. Na emigrację, przede wszystkim do Paryża, napływało coraz więcej uczestników powstania. Zamyślali oni o utworzeniu, jak na początku powstania, rządu narodowego za granicą; gotowi byli teraz przyjąć wszystkie warunki Mazziniego i republikanów, zgrupowanych około londyńskiego Komitetu Rewolucyjnego. W tym celu Związek Patriotów polskich, złożony z przywódców powstania uchwalił, najpierw w Paryżu, a później w Dreznie memoriał do Rządu Narodowego, chciał wydać walkę wszystkim państwom rozbiorczym, „przemówić do ludów w imię praw narodu i człowieczeństwa". Łudził się, że sztandar rewolucji da im nowe siły i pomoc zewnętrzną. Nie znalazł jednakże echa ani za granicą ani w Polsce. Powstanie gasło.

* * *

Do ruchu zbrojnego w 1863 r. nie od razu przystąpiło całe społeczeństwo. Bierna masa chłopska, o ile stanęła do walki, to dopiero później pod hasłem obrony wiary, albo w nadziei utrwalenia zdobyczy społecznych. Także i sfery posiadające, bogatsze mieszczaństwo i zamożniejsze ziemiaństwo, wahały się zanim po upływie pierwszych tygodni przyłączyły się do powstania. Mając więcej niż stan średni do stracenia oczekiwały, jaki będzie rozwój wypadków i czy powstanie nie skończy się na słabym proteście przeciw brance Wielopolskiego. Przed wybuchem powstania tylko Czerwoni przygotowywali broń i oficerów, oraz rozglądali się za sprzymierzeńcami rewolucji polskiej. Niemal tylko na nich opierał się w pierwszych tygodniach po wybuchu zarówno ruch zbrojny w Królestwie, jak i akcja polityczna za granicą.

Chociaż L. Mierosławski, pokłócony w 1861 i 1862 r. kolejno z Mazzinim, rewolucjonistami węgierskimi, Garibaldim i Bakuninem, nie był już, nawet dla Czerwonych, autorytetem w sprawach zagranicznych, to jednak Czerwoni przyjmowali jego hasła, że Polska może własnymi siłami sprostać Rosji i liczyli tak jak on na pomoc rewolucji europejskiej. Poglądy te podzielała bez zastrzeżeń radykalna, zbliżona do Mazziniego, ale słaba już wówczas, Centralizacja Towarzystwa Demokratycznego w Londynie. Na niej więc oparły się pierwsze prace zagraniczne Rządu Narodowego, a w Londynie, w Europejskim Komitecie Rewolucyjnym, szukali agenci warszawskiego Komitetu Narodowego sprzymierzeńców dla powstania. Tymczasem zawiodły nadzieje na rewolucję europejską, powstanie przybierało na sile, wypadki wciągnęły Białych do szeregów, otwierały się też perspektywy interwencji mocarstw zachodnich na rzecz Polski. Powstaje wtedy Rząd Narodowy i powołuje na swego reprezentanta ks. Władysława Czartoryskiego. Jednakże ks. Czartoryski, a jeszcze bardziej gen. Władysław Zamoyski, byli w oczach Rządu Narodowego przedstawicielami nadziei, że obok Francji przede wszystkim Austria wystąpi zbrojnie w sprawie odbudowania Polski.

Tajny Rząd Narodowy, chociaż w składzie swoim miał licznych reprezentantów Białych i chociaż miał częste stosunki z przywódcami byłego Towarzystwa Rolniczego, był przede wszystkim przedstawicielem stanu średniego. Członkami Rządu byli dziennikarze, prawnicy, studenci i nauczyciele, a co najwyżej dzierżawcy i właściciele drobnych własności ziemskich. Nie podzielali oni wszystkich idei Hotelu Lambert. W poglądach społecznych najbliżsi byli liberałom paryskim, grupującym się około Szkoły

Batignolskiej i ks. Napoleona. Nie podzielali wstrętu ks. Czartoryskiego i jego otoczenia do układów z republikanami i ze stronnictwami, niezadowolonymi z ówczesnego układu politycznego w Europie, nie dzielili ani niechęci do Włochów i Węgrów, ani ufności Hotelu Lambert do stronnictw i państw zadowolonych z istniejącego wówczas układu politycznego w Europie. Dlatego też i, aby nie występować przeciw opinii Czerwonych, Rząd Narodowy nie od razu ogłosił nominację Czartoryskiego i dodał mu do pomocy w pracach paryskich Ordęgę oraz komisarza rządowego K. Ruprechta, którzy byli właśnie przedstawicielami opinii liberalnych.

Aż do listopada 1863 r. prace dyplomatyczne polskie opierały się jednak na ideach Hotelu Lambert. Głoszono hasło utrzymania powstania, rozszerzenia go na wszystkie ziemie zaboru rosyjskiego i sprowadzenia interwencji obcej w chwili, kiedy siły narodu nie będą wyczerpane. Hotel Lambert domagał się też zachowania wyłącznie narodowego charakteru powstania i unikania czynników społecznych i rewolucyjnych, które by mogły utrudniać interwencję austriacką. Wobec możliwości rozwiązania zagadnienia polskiego przy pomocy austriackiej, sprawy zagraniczne polskie rozwijały się aż do listopada według planów Hotelu Lambert i największy wpływ na bieg ich miał ks. Władysław Czartoryski. Po mowie Napoleona III i upadku nadziei na interwencję austriacką Traugutt ograniczył wpływ Czartoryskiego na polską politykę i oddał ją w ręce liberałów Przybylskiego, Ruprechta i Ordęgi z myślą uzyskania pomocy Włoch i Węgier, choćby przy równoczesnej wojnie przeciw Austrii. Po aresztowaniu Traugutta i po ustąpieniu Czartoryskiego z misji agenta dyplomatycznego w Paryżu przychodzą wreszcie ponowne próby złączenia powstania z republikańską rewolucją europejską.

Linia, łącząca zabiegi republikanów ze staraniami liberałów i wreszcie z pracami monarchistów, oraz idąca z powrotem od monarchistów do liberałów i jako ostatni etap do republikanów odtworzyłaby najważniejsze kierunki polskich działań dyplomatycznych. Prace te podejmowali republikanie, liberali i monarchiści i łączyli sprawę polską: z ruchem rewolucyjnym i republikańskim, z Włochami i stronnictwami niezadowolonymi z istniejącego porządku rzeczy, oraz z mocarstwami i ludźmi, którzy mieli wówczas władzę w swych rękach. Oprócz republikanów najradykalniejszych (jak L. Bulewski i Borzysławski) wszyscy liczyli na pomoc Francji i Napoleona III. Różnice w wyborze dróg i w rachubach na pomoc obcą wynikały z rozmaitych przekonań politycznych, z odmiennego doświadczenia i z odmiennych związków i stosunków wśród politycznych grup i stronnictw europejskich.

Liberali i republikanie mieli większą wiarę w siły powstania, więcej ufności w skuteczność swoich kroków i mniej skrupułów w zwalczaniu przeciwników politycznych, a mimo to Hotel Lambert i monarchiści najwięcej zaważyli na ówczesnej polskiej działalności dyplomatycznej. Posiadali bowiem sprawnie i oddawna działającą organizację polityczną, rozporządzali większymi środkami i mieli za sobą doświadczenie w pracach dyplomatycznych.

Adam Lewak.

SPIS DOKUMENTÓW

SPIS DOKUMENTÓW

Str.

22. I. 1863 r. — Manifest Tymczasowego Rządu Narodowego 3

I.

ODEZWY, INSTRUKCJE I TRAKTATY WYDZIAŁU SPRAW ZAGRANICZNYCH RZĄDU NARODOWEGO

1.

21. XII. 1862 r. — Nota Centralnego Komitetu Narodowego do Komitetu Wolnej Rosji, streszczająca warunki układu, zawartego w Petersburgu 5 grudnia 1862 między delegatami obydwu organizacyj * 7

2.

3. V. 1863 r. — Instrukcja dla Komitetu Polskiego w Paryżu, organizującego pomoc zagraniczną dla powstania * 8

3.

15. V. 1863 r. — Instrukcja dla agentów dyplomatycznych, przedstawia stan sprawy po upadku dyktatury M. Langiewicza, program polityki zagranicznej i szczegółowy program polityki wewnętrznej. Granice przyszłej Polski powinni agenci określać na podstawie historycznej z 1772 r., według terenu objętego powstaniem i zgodnie z wolą ludności miejscowej * . 10

4.

15. V. 1863 r. — Nota, przesłana za pośrednictwem ks. W. Czartoryskiego rządowi francuskiemu i angielskiemu, o pomocy udzielanej wojskom rosyjskim przez Prusy i o warunkach interwencji zbrojnej na rzecz powstania * 20

5.

13. VI. 1863 r. — Rząd Narodowy przesyła na ręce W. Czartoryskiego swoją zasadniczą zgodę na zawieszenie broni pod warunkiem rozciągnięcia go na Ziemie Zabrane, wycofania załogi rosyjskiej do fortec, zwołania sejmu i utworzenia komisji mię-

* Dokumenty oznaczone gwiazdką nie były ogłoszone w żadnym z dostępnych nam druków.

dzynarodowej w Warszawie, która by czuwała nad wykonaniem warunków zawieszenia broni 23

6.

26. VI. 1863 r. — Adres do Papieża Piusa IX z prośbą o błogosławieństwo . 25

7.

10. VII. 1863 r. — Rząd Narodowy przesyła na ręce W. Czartoryskiego zmodyfikowane warunki zawieszenia broni 26

8.

12. VII. 1863 r. — Rząd Narodowy przesyła na ręce W. Czartoryskiego uwagi o zasadach swojej polityki zagranicznej i żąda interwencji mocarstw grożąc odwołaniem się do pomocy rewolucjonistów * 28

9.

31. VII. 1863 r. — Odezwa do ludów i rządów Europy wzywająca do zerwania stosunków z Rosją 30

10.

15. VIII. 1863 r. — Rząd Narodowy przesyła na ręce Wł. Czartoryskiego uwagi nad dotychczasowymi pertraktacjami międzynarodowymi w sprawie polskiej i odpowiada na depeszę ks. Gorczakowa do Paryża, Londynu i Wiednia z 13 lipca 1863 r. 32

11.

8. IX. 1863 r. — Okólnik do agentów dyplomatycznych w sprawie egzekucyj, dokonywanych imieniem Rządu Narodowego na szpiegach i zdrajcach 47

12.

4. X. 1863 r. — Rozporządzenie, ustanawiające konsulaty polskie „celem nadzoru nad wykonaniem dekretów Rządu" * 50

13.

29. X. 1863 r. — Okólnik do agentów dyplomatycznych. Odpiera zarzuty rosyjskie nietolerancji religijnej, arystokratyzmu i rewolucjonizmu polskiego i przedstawia zasady polityki zagranicznej Rządu Narodowego po ustąpieniu czerwonych . . 51

14.

29. X. 1863 r. — Rząd Narodowy zawiadamia, w formie komunikatu do gazet francuskich, o oddaniu Augustowskiego i części Podlasia pod zarząd gen. Murawiewa i wzywa do uznania powstania za stronę wojującą * 59

15.

29. X. 1863 r. — Do papieża Piusa IX podziękowanie za modły nakazane za

Polskę, prośba o poparcie u dworów katolickich i o błogosławieństwo 60

16.

26. XI. 1863 r. — Przesyła na ręce W. Czartoryskiego notę o mowie Napoleona III z 5. XI. i o jego projekcie kongresu * . . . 62

17.

25. XII. 1863 r. — Odezwa Rządu Narodowego do narodu angielskiego w odpowiedzi na adresy uchwalone na meetingach * 66

18.

12. II. 1864 r. — Pismo do Napoleona III z powodu mowy jego z 5. XI. w parlamencie francuskim; przedstawia niszczenie kraju przez Rosjan 67

19.

8. III. 1864 r. Paryż — Traktat pomiędzy Rządem Narodowym Polskim a Komitetem Węgierskim, zobowiązujący do wspólnej walki przeciw Rosji i Austrii i zapewniający prawa narodowe Słowianom na Węgrzech 69

20.

18. III. 1864 r. — Odezwa do ludów i rządów Europy z powodu ogłoszenia stanu wojennego w Galicji, wzywa do obrony wspólnych ideałów cywilizacji przeciw systemowi przemocy i barbarzyństwu, panującemu w Rosji oraz w rządach Prus i Austrii 71

21.

7. V. 1864 r. — Okólnik do agentów dyplomatycznych Rządu Narodowego, poddający krytyce ukaz z 2. III. 1864 r. o uwłaszczeniu włościan i nowym ustroju administracji gminnej 76

22.

marzec—maj 1864 Paryż—Drezno — Memoriał ks. A. Sapiehy, S. Elżanowskiego, gen. Kruka-Heidenreicha i in. do Rządu Narodowego, żądający zasadniczych zmian w polityce polskiej, ogłoszenia powstania przeciw wszystkim państwom zaborczym i zwrócenia się o pomoc do sił republikańskich i rewolucyjnych w Europie * . 93

23.

6. VI 1864 r. Caprera — Traktat między Rządem Nar. i włoskim stronnictwem ruchu. Zobowiązuje do wspólnej walki przeciw Austrii i Rosji, uważa jednak Austrię za głównego wroga sprawy narodowości i wolności, przeciw któremu należy wystąpić czynnie w przeciągu dwóch miesięcy 99

24.

8. II. 1865 r. — Ostatnie słowo Rządu Narodowego 103

II.

DEPESZE RZĄDU NARODOWEGO DO KS. WŁADYSŁAWA CZARTORYSKIEGO

1.

28. IV. 1863 r. — Komitet Centralny, jako Rząd Narodowy zapowiada nominację na agenta dyplomatycznego i oddaje „kierunek działań dyplomatycznych pod wyłączny nadzór i odpowiedzialność Księcia“ 109

2.

28. IV. 1863 r. — Komitet Centralny jako Rząd Narodowy zawiadamia, że sprawa dostarczenia broni dla powstania powinna być najważniejszym obowiązkiem Księcia 110

3.

4. V. 1863 r. — Wobec propozycyj utworzenia legionu węgierskiego Rząd Narodowy zapytuje, czy powstanie winno szukać przymierza z rewolucją europejską czy z rządami. — L. Kronnenberg porozumie się w sprawie pożyczki dla powstania . . 111

4.

15. V. 1863 r. — Mianowanie ks. Władysława Czartoryskiego agentem dyplomatycznym przy rządach Francji, Anglii, Włoch, Szwecji i Turcji 112

5.

15. V. 1863 r. — Nominacje agentów dyplomatycznych w Stambule, Sztokholmie i w Rzymie. Sprawa broni, pożyczki w Anglii i pomocy węgierskich i włoskich rewolucjonistów. Kwestie bieżące 113

6.

7. VI. 1863 r. — Zapatrywania Rządu Narodowego na propozycje zawieszenia broni. Powstanie na Rusi. O ile mocarstwa nie wypowiedzą się za powstaniem, Rząd Narodowy będzie musiał przyjąć pomoc rewolucjonistów 116

7.

10. VI. 1863 r. — Organizacja służby zagranicznej. Czartoryski winien porozumiewać się z J. Ordęgą. Sprawa broni. Jeżeli interwencja mocarstw opóźni się, Rząd Narodowy przyjmie legie cudzoziemskie, powoła pospolite ruszenie i rozszerzy działalność trybunałów rewolucyjnych 119

8.

12. VI. 1863 r. — Pogłoski o wyprawie na Galicję, przygotowywanej przez gen. Türra w porozumieniu z Rosją 121

9.

13. VI. 1863 r. — Sprawa zawieszenia broni, wywiezienie arcyb. Felińskiego z Warszawy. Stosunki J. Ordęgi z Węgrami i Włochami . 122

10.

14. VI. 1863 r. — Przynagla sprawę dostawy broni. Omawia list arcybisk. Felińskiego do cara i protestuje przeciw jego pomysłom unii dynastycznej z Rosją. Śmierć ks. A. Konarskiego. Sprawy bieżące * 125

11.

24. VI. 1863 r. — Żąda częstszych sprawozdań z Paryża i informacji o agencjach w Rzymie i Turynie; należy zreorganizować służbę prasową. Omawia notę hiszpańską i amerykańską. Rząd Narodowy gotów jest do posunięć radykalnych, gdyby nie doszło do interwencji mocarstw. Pogłoski o okupacji Królestwa przez wojska austriackie i pruskie 129

12.

29. VI. 1863 r. — Stosunek Rządu Narodowego do proponowanych przez mocarstwa sześciu punktów. Rząd Narodowy odnosi się nieufnie do propozycyj zawieszenia broni. W. Kalinkę i W. Jordana mianuje agentami w Szwecji i Turcji. Sprawy bieżące 134

13.

7. VII. 1863 r. — Zawiadamia o przyjeździe do Paryża K. Ruprechta, któremu Rząd Narodowy powierzył prowadzenie spraw finansowych powstania za granicą * 137

14.

7. VII. 1863 r. — Rząd Narodowy zarzuca Komitetowi Polskiemu w Paryżu przekroczenie kompetencyj przez ogłoszenie w imieniu Rządu manifestu z 26. VI. 1863 r. * 138

15.

12. VII. 1863 r. — Omawia projekt manifestu do Europy, przesyła nominacje dla Konstantego Czartoryskiego i dr Glücka na agentów w Sztokholmie i Bukareszcie. Sprawy bieżące 140

16.

12. VII. 1863 r. — Rząd Narodowy omawia sprawę sejmu jako warunku zawieszenia broni. Napoleonowi III należy przedstawić, że Rząd Narodowy stoi przed alternatywą interwencji mocarstw, pośredniej pomocy rządów, albo pomocy rewolucjonistów. Kłótnie emigracyjne w Paryżu, w Sztokholmie i Stambule. Sprawy bieżące 142

17.
13. VII. 1863 r. — Udziela Księciu upoważnienia do organizowania wypraw morskich * 147

18.
14. VII. 1863 r. — Przesyła wydawnictwa Rządu Narodowego do rozpowszechnienia. Sprawa ks. Kajsiewicza i Rozalii Rzewuskiej * . . 148

19.
16. VII. 1863 r. — Mianuje ks. W. Czartoryskiego prezesem Komisji Długu Narodowego w Paryżu * 149

20.
21. VII. 1863 r. — Zawiadamia o mianowaniu L. Skorupki agentem w Wiedniu, omawia sprawę finansów Agencji paryskiej, instruktorów wojskowych i in. * 149

21.
26. VII. 1863 r. — Opinia Rządu Narodowego o sytuacji wytworzonej przez notę rosyjską z 13 czerwca. Stosunek Rządu Narodowego do stronnictw w kraju i na emigracji. Sprawy agencji szwedzkiej i bieżące 150

22.
1. VIII. 1863 r. — Sprawy bieżące: projekt wyprawy morskiej, agencje szwedzka, odeska, rzymska i in., internowani w Austrii . . 159

23.
10. VIII. 1863 r. — Uwagi o interwencji mocarstw. Stosunek Rządu Narodowego do Austrii. Omawia powody nieprzyjaznego zwrotu w opinii angielskiej. Sprawy bieżące 161

24.
17. VIII. 1863 r. — Określa stanowisko Rządu Narodowego wobec not rosyjskich z 13. VII. oraz stosunek do Austrii i Węgrów. Środki finansowe dla wyprawy żmudzkiej. Sprawy bieżące * . . 168

25.
20. VIII. 1863 r. — Telegraficzne polecenie dla Czartoryskiego aby wpłynął uspokajająco na posła austriackiego w Paryżu * . . . 172

26.
22. VIII. 1863 r. — Poleca wprowadzić do służby dyplomatycznej Antoniego Okolskiego, mianowanego sekretarzem agencji szwedzkiej * 173

27.
28. VIII. 1863 r. — Przedstawia zasadnicze linie polskiej polityki zagranicznej, wspólność interesów i idei z Austrią oraz zupełną roz-

bieżność z ideałami Rosji. Wobec nieprzychylnego dla powstania zwrotu w polityce angielskiej głównym sprzymierzeńcem pozostaje jedynie Francja napoleońska . . . 173

28.

29. VIII. 1863 r. — Możliwości porozumienia francusko-austriackiego w sprawie polskiej. Brak środków finansowych utrudnia rozwój powstania. Prace w Anglii. Sprawy bieżące 178

29.

30. VIII. 1863 r. — Opinia Rządu Narodowego o piśmie gen. W. Zamoyskiego z 24. II. w sprawie uznania i posłuszeństwa dla tajnej władzy narodowej * 181

30.

4. IX. 1863 r. — Podkreśla, że istotą zatargu polsko-rosyjskiego jest sprawa Ziem Zabranych, poleca głosić społeczne hasła powstania. Omawia położenie polityczne i szczegóły propagandy zagranicznej zwłaszcza w Anglii. Zawiadamia o mianowaniu gen. L. Mierosławskiego generalnym organizatorem za granicą i J. Banzemera sekretarzem agencji paryskiej dla spraw paszportowych. Przedstawia stosunek Rządu Narodowego do konsekracji bisk. Łubieńskiego i Popiela, żąda wyjaśnień co do mowy ks. Konstantego Czartoryskiego na kongresie w Malines. Sprawy bieżące 184

31.

10. IX. 1863 r. — Telegram w sprawach bieżących * 193

32.

16. IX. 1863 r. — Ostrzega przed agentkami rosyjskimi w Paryżu i Londynie, donosi o aresztowaniu Walerego Borkowskiego * . . 193

33.

20. X. 1863 r. — Zawiadamia o dymisji A. Potockiego i I. Chmieleńskiego * . 194

34.

28. X. 1863 r. — Opisuje stan rzeczy po ustąpieniu czerwonych. Sprawy litewskie, stosunek Rządu Narodowego do Austrii i Włoch * 195

35.

28. X. 1863 r. — Przedstawia okoliczności, towarzyszące upadkowi rządu czerwonych oraz program rządu R. Traugutta * . . . 198

36.

28. X. 1863 r. — Telegram szyfrowany ostrzegający przed przygotowującym się zamachem rosyjskim na Czartoryskiego i Zamoyskiego * 201

37.
11. XI. 1863 r. — Sprawy agencji londyńskiej i drobniejsze bieżące * . . . 201

38.
25. XI. 1863 r. — Zawiadamia, że wiarogodność pism Rządu Narodowego stwierdzać będą podwójne pieczęcie * 203

39.
27. XI. 1863 r. — Zawiadamia, że agencje dyplomatyczne w Turynie, Rzymie i na Wschodzie otrzymują niezależność i osobny budżet . 203

40.
28. XI. 1863 r. — Poleca ogłosić notę Rządu Narodowego z 26. XI. 1863 z powodu mowy Napoleona III 204

41.
2. XII. 1863 r. — Ostrzeżenie przed dyrektorem policji w Paryżu, Laurent . 204

42.
2. XII. 1863 r. — Drobne wiadomości o propagandzie rosyjskiej za granicą i o okrucieństwach policji w kraju * 205

43.
6. XII. 1863 r. — Wyjaśnienie noty Rządu Narodowego z 26. XI. o mowie Napoleona III i o jego projekcie kongresu 210

44.
9. XII. 1863 r. — Wyjaśnia sprawę Magnana, Zbyszewskiego i proponowanej wyprawy morskiej; powody dymisji L. Mierosławskiego i J. Grabowskiego, likwidacja Komisji Broni w Liège, zmiany w agencji rzymskiej i konstantynopolitańskiej. Opisuje sytuację w kraju 216

45.
16. XII. 1863 r. — Zawiadamia o zorganizowaniu stałych korespondencji z Polski do gazet francuskich * 223

46.
27. XII. 1863 r. — Sprawy finansowe. Dymisja L. Mierosławskiego. Ostrzeżenie przed szpiegiem rosyjskim Polesem i in. 224

47.
16. I. 1864 r. — Przesyła plany twierdz rosyjskich w Królestwie Polskim dla rządu francuskiego 227

48.
8. II. 1864 r. — Surowo charakteryzuje L. Mierosławskiego i czerwonych opozycjonistów. Pogłoska o zamachu polskim na Napo-

leona III jest wymysłem rosyjskim. Stosunek Rządu Narodowego do ks. Czartoryskiego opiera się na zaufaniu. Nadzieje na sojusz francusko-austriacki i na pomoc francuską osłabiają siłę powstania. Sprawy bieżące (Magnan, agencja wschodnia i rzymska) 227

49.

8. II. 1864 r. — Pochwala akcję propagandową ks. W. Czartoryskiego i w ostrych słowach potępia wystąpienie gen. L. Mierosławskiego 237

50.

10. II. 1864 r. — Donosi o nadużyciach policji rosyjskiej, o aferach oficerów i urzędników policyjnych, oraz o wymuszaniu podpisów na adresie wiernopoddańczym * 239

51.

20. II. 1864 r. — Dekret pozbawiający Agencję paryską charakteru głównej agencji dyplomatycznej w Paryżu * 242

52.

21. II. 1864 r. — Określa nowe kompetencje Agencji paryskiej 242

53.

8. III. 1864 r. — Rozważania o warunkach przymierza angielsko-francuskiego* 243

54.

19. III. 1864 r. — Z powodu pisma ks. W. Czartoryskiego do obywateli kaliskich Rząd Narodowy określa swój stosunek do tych, którzy chcą zaprzestać walki * 246

55.

11. V. 1864 r. — Rząd Narodowy poleca nie ogłaszać depesz z 22. i 24. I. 1864, w których Czartoryski zawiadamiał o zakończeniu swojej misji paryskiej wobec zawiedzionych nadziei na pomoc Francji * 248

III.

DEPESZE WŁ. CZARTORYSKIEGO DO RZĄDU NARODOWEGO

1.

30. III. 1863 r. — Ks. Wł. Czartoryski donosi o rozmowach swoich z Napoleonem III i jego ministrami i zachęca do prowadzenia dalszej walki, bez poruszania jednak wszystkich sił narodu; wzywa do ustąpienia Polaków z Rady Stanu * 251

2.

29. IV. 1863 r. — Proponuje nawiązanie bezpośrednich stałych stosunków między hotelem Lambert a Rządem Narodowym. Omawia możliwość interwencji francuskiej przy pomocy Turcji i Szwecji. Sprawa szpiegów rosyjskich, broni i pożyczki * . 254

3.

4. V. 1863 r. — Konieczność jednolitej akcji dyplomatycznej i usunięcia różnic w pracach agencyj zagranicznych. Należy usprawnić w kraju przyjmowanie ochotników i broni, wysyłanej z zagranicy. Rozważania na temat interwencji francuskiej, angielskiej i austriackiej, oraz ewentualnej pomocy węgierskiej * 255

4.

14. V. 1863 r. — Sprawa polska jest w ręku Napoleona III, który dąży do przywrócenia Księstwa Warszawskiego. Cesarz liczy na to, że Anglia zaciągnie zobowiązania przez ostre noty i propozycję zawieszenia broni i że z Austrią zawrze porozumienie, skłaniając ją do odstąpienia Galicji. Wobec tego odradza stosunki z Węgrami. Czartoryski sądzi, że powstanie rozszerzone na Ziemie Zabrane nakreśli przyszłe granice Polski * 260

5.

17. V. 1863 r. — Omawia warunki proponowanego przez Palmerstona zawieszenia broni * 263

6.

26. V. 1863 r. — Przesyła szczegółowe sprawozdanie ze swoich zabiegów w Anglii u rządu i w parlamencie o pożyczkę, uznanie za belligerentów i o zawieszenie broni. Kwestia armisticium w Paryżu, projekt odpowiedzi Rządu Narodowego * . . . 265

7.

29. V. 1863 r. — Wyraża zadowolenie z tego, że Rząd Narodowy, uzależnił inne agencje od agencji głównej w Paryżu i prosi o rozgraniczenie kompetencji agencji i paryskiego Komitetu Polskiego * 268

8.

8. VI. 1863 r. — Przedstawia przebieg pertraktacyj w sprawie zawieszenia broni i sześciu punktów. Sprawy bieżące agencji paryskiej, szwedzkiej i wschodniej * 272

9.

23. VI. 1863 r. — Depesza poświęcona sprawom bieżącym, omawia organizację służby zagranicznej, zawieszenie broni, wyprawy morskie, kupno broni i projekt manifestu Rządu Narodowego * 277

10.

30. VI. 1863 r. — Po osiągnięciu celów społecznych przez uwłaszczenie włościan należy utrzymać powstanie w charakterze wyłącznie narodowym. Prosi o ścisłe określenie kompetencji Agencji paryskiej. Omawia stosunek Rządu Narodowego do projektowanego zawieszenia broni, zwalczając warunek zwołania sejmu * 282

11.

14. VII. 1863 r. — Potrzeba zorganizowania stałej drogi porozumiewania się z Rządem Narodowym. Sprawy agencji w Rzymie i Turynie. Prasa i broszury jako środki działania na opinię zagraniczną. Proponuje mianowanie ks. Konstantego Czartoryskiego agentem w Szwecji. Omawia działania dyplomatyczne, w szczególności sprawę interwencji, zawieszenia broni, pomocy rewolucjonistów i plan wyprawy na Kaukaz * . . 289

12.

24. VII. 1863 r. — Sytuacja polityczna po ogłoszeniu odpowiedzi rosyjskiej z 13. VII. 1863. Sprawy agencyj rzymskiej, szwedzkiej, londyńskiej i turyńskiej * 297

13.

4. VIII. 1863 r. — Omawia dalszy rozwój sytuacji politycznej, możliwość uznania powstania za stronę wojującą, sprawę granic 1772 r. w przygotowywanym manifeście Rządu Narodowego. Radzi utrzymanie manifestacji zbrojnej. Sprawy bieżące * . . . 302

14.

9. VIII. 1863 r. — Donosi, że rząd pruski przeszkodził wspólnej odpowiedzi Francji, Anglii i Austrii na notę rosyjską z 13. VII. Napoleon III podejmie samodzielną akcję przy pomocy Szwecji i Turcji. Należy wpływać na opinię angielską a przez sfery katolickie na Austrię, aby nie przeciwdziałały Francji * . 308

15.

17. VIII. 1863 r. — Donosi na podstawie rozmowy swojej z Drouyn de Lhuys i ks. Konstantego Czartoryskiego z ks. Oskarem szwedzkim o niekorzystnym dla Polski zwrocie w polityce europejskiej i, dzięki tajnym informacjom z Prus, zawiadamia o postanowieniach rady wojennej, zwołanej przez gen. Berga. Sprawy bieżące * 314

16.

22. VIII. 1863 r. — Przedstawia stosunek Austrii, Węgier i rewolucjonistów włoskich do powstania. Sprawy związane z propagandą w prasie, z kongresem katolickim w Malines i z wyprawami morskimi * 320

17.
28. VIII. 1863 r. — Podział prac w agencji dyplomatycznej paryskiej i londyńskiej 325

18.
31. VIII. 1863 r. — Na podstawie rozmowy z Drouyn de Lhuys i postronnych wiadomości komunikuje pogłoski o zbliżeniu się Napoleona III do Prus i do Rosji. Odpowiada na szereg kwestii poruszonych w ostatnich depeszach Rządu Narodowego, szczegółowo określa swój stosunek do służby narodowej * . 328

19.
1. IX. 1863 r. — Uzupełnia wiadomości o sytuacji politycznej w związku z wypadkami w Meksyku i ze sprawą duńską * 336

20.
1. IX. 1863 r. — Przesyła propozycję mark. de Carbonelle d'Hyeresville zorganizowania ochotniczego oddziału z 3.000 ludzi * . . . 338

21.
13. IX. 1863 r. — Donosi o załamaniu się rokowań Francji z Rosją i z Prusami oraz o zwrocie przyjaznym Polsce w Austrii. Złe skutki mianowania L. Mierosławskiego generalnym organizatorem za granicą. Misja ks. Konstantego Czartoryskiego w Rzymie. Sprawy bieżące 339

22.
13. IX. 1863 r. — Prośba o pozostawienie w agencji paryskiej Bronisława Zaleskiego * 349

23.
14. IX. 1863 r. — Przesyła projekty blockhauzów dla wydziału wojny * . . 350

24.
16—17. IX. 1863 r.— Depesza o sprawach bieżących m. in. o stosunku ks. Cuzy do powstania, o kandydaturze Bealesa do izby niższej i o raportach Konstantego Czartoryskiego z Rzymu oraz Witolda Czartoryskiego z Konstantynopola 350

25.
29—30. IX. 1863 r.— Po otrzymaniu odpowiedzi rosyjskiej z 26. VIII. państwa zachodnie skłaniają się do uznania Polski za stronę wojującą. Dobre wrażenie noty polskiej z 15. VIII. Rozmowy z Drouyn de Lhuys i z ks. Napoleonem * 356

26.
30. IX. 1863 r. — Otrzymawszy wiadomość o przewrocie w Rządzie Narodowym ostrzega przed nagłymi zmianami w służbie dyplomatycznej i przed wzywaniem pomocy rewolucjonistów * . . 361

27.

6—7. X. 1863 r. — Powołując się na rozmowę z Drouyn de Lhuys przedstawia naprężenie stosunków Francji z Rosją, możliwość zatargu na wschodzie i złe wrażenie jakie wywołały wiadomości o zmianach w Rządzie Narodowym oraz o mianowaniu gen. L. Mierosławskiego * 363

28.

7. X. 1863 r. — Omawia plany wyprawy W. Przewłockiego i D. Magnana na Morze Czarne * 367

29.

14. X. 1863 r. — Agencja paryska donosi o pobycie ks. Wł. Czartoryskiego w Londynie, prosi o nawiązanie przerwanej komunikacji z Rządem Narodowym i o decyzję oraz o fundusze dla wyprawy morskiej D. Magnana * 370

30.

27. X. 1863 r. — Agencja opisuje wyprawę K. Przewłockiego na Kaukaz i przedstawia szczegółowe plany i żądania Magnana kandydującego na organizatora marynarki polskiej * . . . 372

31.

28. X. 1863 r. — Przedstawia okoliczności towarzyszące wycofaniu noty angielskiej, w której zaprzeczano Rosji praw do Królestwa Polskiego oraz nieprzyjazny Polsce zwrot w polityce austriackiej. Plany interwencji francuskiej. Złe wrażenie egzekucyj, dokonywanych w Polsce w imieniu Rządu Narodowego * . 379

32.

10. XI. 1863 r. — Rozpatruje sytuację polityczną w związku z mową Napoleona III. Krytykuje zmiany w polskiej służbie zagranicznej w szczególności w Stambule i w Rzymie oraz dymisję komisarza przy L. Mierosławskim. Wyjaśnienia w sprawie druku noty z 15. VIII. 1863 * 382

33.

12. XI. 1863 r. — Przesyła projekt noty Rządu Narodowego z powodu mowy Napoleona III z 5. XI. 1863 r. * 395

34.

19. XI. 1863 r. — Donosi o samowolnym postępowaniu Magnana i prosi o oryginały adresów litewskich. Przedstawia położenie polityczne po mowie Napoleona III, przypuszcza, że kongres zawiedzie, a wojna wybuchnie na wiosnę, należy więc wytrwać do wiosny w małych oddziałach partyzanckich. Krytyka działalności Rządu Narodowego w stosunku do władz wojskowych na emigracji * 396

35.

25. XI. 1863 r. — Donosi o samowolnych wystąpieniach Magnana i radzi powierzyć organizowanie floty narodowej Karpiowi-Zbyszewskiemu. Czy przy pomocy komitetów polskich w Ameryce nie można by umieścić tam listów zastawnych? Sprawy bieżące * 403

36.

5. XII. 1863 r. — Omawia sprawy bieżące m. in. potrzebę noty z powodu mowy Napoleona III, nominację Zbyszewskiego i G. Łuniewskiego oraz finanse agencji * 408

37.

7. XII. 1863 r. — Przesyła budżet Agencji paryskiej na listopad 1863 r. i omawia sprawy finansowe * 411

38.

30. XII. 1863 r. — Na podstawie rozmów z ks. Metternichem, Drouyn de Lhuys i ks. Napoleonem zachęca do przetrwania zimy. Omawia przebieg rozpraw o Polsce w Senacie francuskim, sprawę dymisji L. Mierosławskiego i wyprawy na Kaukaz. Załącza wynik obrad komisarzy Rządu Narodowego w sprawie Magnana i Zbyszewskiego * 414

39.

5. I. 1864 r. — Komunikuje sprawy bieżące, opisuje szczegółowo politykę Napoleona III i stosunek prasy angielskiej do sprawy polskiej * 421

40.

15. I. 1864 r. — Donosi o wichrzeniach L. Mierosławskiego oraz o wpływach stronnictw francuskich, Austrii i Anglii na politykę Napoleona III. Sprawa duńska. Wyznanie wiary politycznej Wł. Czartoryskiego. Stosunek jego i Wł. Zamoyskiego do Austrii. Sprawy bieżące * 426

41.

15. I. 1864 r. — Donosi o rozprawach polskich w ciele prawodawczym, o nocie rosyjskiej, oskarżającej Polaków o konspirację przeciw Napoleonowi III, o dymisji ks. Konstantego Czartoryskiego i dra Glücka 431

42.

3. II. 1864 r. — Agencja paryska donosi o naprężeniu sytuacji politycznej z powodu wybuchu wojny duńskiej, o porozumieniu trzech państw rozbiorowych i możliwości wojny powszechnej. Sprawa uznania Polski za stronę wojującą, kwestie rumuńskie, austriackie i in. * 433

43.
17. II. 1864 r. — Stosunek Rosji do rozwijającego się zatargu duńskiego. Zaborcze plany Prus w Królestwie. Związek Rosji, Austrii i Prus, a plany przymierza francusko-angielskiego pod warunkiem poruszenia sprawy Polski, albo sprawy Włoch, albo granic francuskich nad Renem. Stosunki w Rumunii i agencja szwedzka * 437

44.
24. II. 1864 r. — Zachęca do utrzymania powstania, licząc na zawikłania europejskie z powodu wojny z Danią. Przytacza odpowiedź swoją do obywateli, wątpiących w możliwość zwycięstwa 443

45.
5. III. 1864 r. — Na podstawie not rosyjskich, pruskich i austriackich, komunikowanych poufnie przez francuskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych i rozmów W. Czartoryskiego z ministrami angielskimi określa położenie polityczne Europy, zachęcając do wytrwania. Sprawy bieżące * 446

46.
17. IV. 1864 r. — Ostrzega, że nie należy liczyć ani na pomoc Francji ani Anglii * 458

47.
22. IV. 1864 r. — Opisuje przebieg rokowań dyplomatycznych w sprawie polskiej w czasie powstania i stwierdza beznadziejność dalszych zabiegów, gdyż Austria przeszła do obozu rosyjskiego, Anglia jest obojętną z powodu ważniejszej dla niej sprawy duńskiej, a Francja bez pomocy jednego z mocarstw interweniować nie będzie * 458

48.
24. IV. 1864 r. — Zdaje sprawę z rozmów z Drouyn de Lhuys, lordem Clarendonem i ks. Napoleonem oraz z audiencji pożegnalnej u Napoleona III. Stwierdza ponownie, że powstanie nie może liczyć na interwencję z zewnątrz. Składa więc mandat głównego agenta dyplomatycznego i dla utrzymania siły i zwartości moralnej Polski radzi ogłosić zakończenie powstania i rozwiązać Rząd Narodowy 464

MANIFEST Z 22. I. 1863.

1863, 22 stycznia, Warszawa.

MANIFEST TYMCZASOWEGO RZĄDU NARODOWEGO.[1]

KOMITET CENTRALNY JAKO TYMCZASOWY RZĄD NARODOWY

Nikczemny rząd najezdniczy, rozwścieklony oporem męczonej przezeń ofiary, postanowił zadać jej cios stanowczy: porwać kilkadziesiąt tysięcy najdzielniejszych, najgorliwszych jej obrońców, oblec w nienawistny mundur moskiewski i pognać tysiące mil na wieczną nędzę i zatracenie.

Polska nie chce, nie może poddać się bezopornie temu sromotnemu gwałtowi; pod karą hańby przed potomnością powinna stawić energiczny opór. Zastępy młodzieży walecznej, młodzieży poświęconej, ożywione gorącą miłością Ojczyzny, niezachwianą wiarą w sprawiedliwość i w pomoc Boga, poprzysięgły zrzucić przeklęte jarzmo lub zginąć. Za nią więc Narodzie Polski, za nią!

Po straszliwej hańbie niewoli, po niepojętych męczarniach ucisku Centralny Narodowy Komitet, obecnie jedyny legalny Rząd Twój Narodowy, wzywa Cię na pole walki już ostatniej, na pole chwały i zwycięstwa, które Ci da, i, przez imię Boga na Niebie, dać przysięga, bo wie, że Ty, który wczoraj byłeś pokutnikiem i mścicielem, jutro musisz być i będziesz bohaterem i olbrzymem!

Tak, Ty wolność Twoją, niepodległość Twoją zdobędziesz wielkością takiego męstwa, świętością takich ofiar, jakich lud żaden nie zapisał jeszcze na dziejowych kartach swoich. Powstającej Ojczyźnie Twojej dasz bez żalu, słabości i wahania wszystką krew, życie i mienie, jakich od Ciebie zapotrzebuje.

W zamian Komitet Centralny Narodowy przyrzeka Ci, że siły dzielności Twej nie zmarnieją, poświęcenia nie będą stracone, bo ster, który ujmuje, silną dzierżyć będzie ręką. Złamie wszystkie przeszkody, roztrąci

[1] Według A. Gillera, *Historia* I. 312, autorem tego manifestu był Jan Majkowski. Tekst według druków ulotnych, zachowanych w czterech różnych egzemplarzach w Bibliotece Rapperswilskiej rps. 1719. Druk *Wyd. Materiałów* I. 31—32.

wszelkie zapory, a każdą nieprzychylność dla świętej sprawy, nawet brak gorliwości, ścigać i karać będzie przed surowym, choć sprawiedliwym trybunałem obrażonej Ojczyzny.

W pierwszym zaraz dniu jawnego wystąpienia, w pierwszej chwili rozpoczęcia świętej walki, Komitet Centralny Narodowy ogłasza wszystkich synów Polski, bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu, wolnymi i równymi obywatelami kraju. Ziemia, którą Lud rolniczy posiadał dotąd na prawach czynszu lub pańszczyzny, staje się od tej chwili bezwarunkową jego własnością, dziedzictwem wieczystym. Właściciele poszkodowani, wynagrodzeni będą z ogólnych funduszów Państwa. Wszyscy zaś komornicy i wyrobnicy, wstępujący w szeregi obrońców kraju, lub w razie zaszczytnej śmierci na polu chwały, rodziny ich, otrzymają z dóbr Narodowych dział obronionej od wrogów ziemi.

Do broni więc, Narodzie Polski, Litwy i Rusi, do broni! bo godzina wspólnego wyzwolenia już wybiła, stary miecz nasz wydobyty, święty sztandar Orła, Pogoni i Archanioła rozwinięty.

A teraz odzywamy się do Ciebie, Narodzie Moskiewski! tradycyjnym hasłem naszym jest wolność i braterstwo Ludów, dlatego też przebaczamy Ci nawet mord naszej Ojczyzny, nawet krew Pragi i Oszmiany, gwałty ulic Warszawy i tortury lochów Cytadeli. Przebaczamy Ci, bo i Ty jesteś nędzny i mordowany, smutny i umęczony, trupy dzieci Twoich kołyszą się na szubienicach carskich, prorocy twoi marzną na śniegach Sybiru. Ale jeżeli w tej stanowczej godzinie nie uczujesz w sobie zgryzoty za przeszłość, świętszych pragnień dla przyszłości, jeżeli w zapasach z nami dasz poparcie tyranowi, który zabija nas, a depcze po Tobie, biada Ci, bo w obliczu Boga i świata całego, przeklniemy Cię na hańbę wiecznego poddaństwa i mękę wiecznej niewoli, i wyzwiemy na straszny bój zagłady, bój ostatni Europejskiej Cywilizacji z dzikim barbarzyństwem Azji.

ODEZWY, INSTRUKCJE I TRAKTATY RZĄDU NARODOWEGO

1.

1862, 2 grudnia, Warszawa.

NOTA CENTRALNEGO KOMITETU NARODOWEGO DO KOMITETU WOLNEJ ROSJI, STRESZCZAJĄCA WARUNKI UKŁADU, ZAWARTEGO MIĘDZY REWOLUCJONISTAMI POLSKIMI I ROSYJSKIMI W PETERSBURGU DNIA 5 GRUDNIA 1862.[1]

NOTE DU COMITÉ CENTRAL NATIONAL AU COMITÉ DE LA RUSSIE LIBRE

L'envoyé du Comité Central nous rapporte de St. Petersbourg le compte-rendu suivant de la convention passée entre lui et les délégués du Comité de la Russie Libre, le $\frac{5 \text{ décembre}}{23 \text{ novembre}}$ de l'année présente:

1°. Les principes fondamentaux posés dans la lettre du Comité Central National à MM. Herzen et Bakunin, sont acceptés commes bases de l'alliance des deux peuples polonais et russe.

2°. Le Comité Central National reconnaît le Comité de la Russie Libre comme le seul représentant de la révolution russe, et le Comité de la Russie Libre reconnaît de son côté le Comité Central National comme l'unique représentant de la nation polonaise. Cependant le Comité Central National est autorisé à continuer les relations qu'il possède avec le Comité Révolutionnaire de Londres.

3°. L'organisation du Comité en Ukraine comprendra tout le pays situé en deça de Dniepr; elle entrera en relations directement avec l'organisation de la Russie Libre par l'intermédiaire d'un fondé de pouvoir membre du Comité provincial russien, qui s'entendra avec le commissaire fondé de pouvoir du Comité de la Russie Libre, agissant comme membre du Comité provincial de la Petite Russie.

4°. Le Comité Central National reconnaît que la Russie n'est pas assez bien preparée pour pouvoir seconder par un mouvement insurrectionnel la révolution polonaise, dans le cas ou celle-ci devrait éclater dans un temps très rapproché. Mais il compte sur une diversion efficace de la part de ses alliés Russes pour empêcher le gouvernement du tzar d'envoyer des troupes fraîches en Pologne. Il espère aussi qu'une propagande bien dirigée lui permettra de nouer des relations avec les troupes résidant en ce moment en Pologne. Au moment de l'insurrection cette propagande devra prendre une forme plus arrêtée, et amener les troupes à favoriser activement le soulevement.

5°. Les militaires russes résidant en Pologne, qui entreront dans la

[1] Kopia B. R. Rps 1719.

conjuration, se lieront ensemble en un corps organisé, dirigé par un Comité qui résidera à Varsovie et auprès duquel l'organisation de la Russie Libre aura son représentant: ce représentant pourra imprimer à cette nouvelle organisation un caractère national dans le sens de la cause de l'indépendance russe. Jusqu'à nouvel ordre tous les frais nécessités par cette organisation militaire restent à la charge du Comité Central National.

6°. Il s'établira entre les deux Comités une correspondance suivie, s'échangeant régulièrement toutes les semaines, dans le but de régler les rapports des deux organisations, et les moyens de se porter mutuellement secours.

2.

1863, 3 maja, Warszawa.

INSTRUKCJA DLA KOMITETU POLSKIEGO W PARYŻU, ORGANIZUJĄCEGO POMOC ZAGRANICZNĄ DLA POWSTANIA.[1]

KOMITET CENTRALNY JAKO RZĄD NARODOWY.

Pragnąc, aby wszystkie fundusze pochodzące z prywatnych składek przyjaciół niepodległości Polski mogły być jak najkorzystniej i najskuteczniej obracane na potrzeby obecnego powstania narodowego; pragnąc dalej ześrodkować takowe i w administrowaniu nimi zaprowadzić pewien porządek i kontrolę — postanowił utworzyć Komitet Polski w Paryżu, z siedmiu członków przez siebie mianowanych złożony. Dla określenia czynności i stanowiska Komitetu Polskiego w Paryżu Rząd Narodowy przepisuje dlań następującą instrukcję ogólną.

§ 1. Komitet zawiąże stosunki ze wszystkimi komitetami do zbierania składek przez przyjaciół Polski wnoszonych poza jej granicami utworzonymi i takowe o swoim z woli i decyzji Rządu Narodowego istnieniu zawiadomi.

§ 2. Komitet Polski w Paryżu ustanowi przy każdym z wzmiankowanych w poprzedzającym paragrafie komitetów swego pośrednika, bądź Polaka bądź obywatela odpowiedniej danemu komitetowi narodowości, bądź wreszcie jednego z jego członków. Pośrednicy ci służyć będą: *a)* do utrzymania stosunków ze wszystkimi komitetami zagranicznymi; *b)* do przelewania

[1] Kopia B. Cz. Rps 5708 i B. R. 1.

wszelkich funduszów przez nich zebranych do kasy centralnej Komitetu Polskiego w Paryżu.

§ 3. Legalizując istniejące już zagraniczne komitety przyjaciół Polski w sposób w § poprzedzającym przepisany — Komitet Polski w Paryżu uprzedzi takowe, że od dnia 1-go czerwca r. b. nie wolno jest żadnemu Polakowi ani zawiązywać komitetów funduszowych poza granicami kraju, ani przyjmować jakiekolwiekbądź składki, o ile do tych czynności od Komitetu Polskiego nie otrzyma upoważnienia.

§ 4. Z funduszów za granicą w kasie centralnej Komitetu Polskiego w Paryżu się znajdujących, tenże Komitet mocen jest wydatkować: *a)* na dopełnienia zakupów broni — amunicji — mundurów, *b)* na wyprawianie do Polski oddziałów zbrojnych i pojedynczych ochotników, a w szczególności oficerów, *c)* w ogóle na wszystko co tylko może być pomocnym czy to na drodze dyplomatycznej, czy na drodze prasy, czy też na drodze agitacji narodowi Polskiemu do wywalczenia niepodległości.

§ 5. Wszystkie decyzje Komitetu Polskiego w Paryżu zapadają większością głosów, w razie równości głosów, głos prezydującego przeważa. Do ważności zapadłych decyzyj potrzebna jest obecność pięciu członków.

§ 6. Komitet obowiązany jest składać Rządowi Narodowemu co dni 15 dokładny raport ze swoich czynności, a także stanu kasy, tak pod względem wpływów jako też wydatków.

§ 7. Wszystkie czynności, korespondencje i dokumenta Komitetu opatrzone być winne pieczęcią z herbami trzech części Polski: Korony, Litwy i Rusi, z koroną Jagiellońską jedną opatrzonymi, z nadpisem wokoło, „Komitet Polski w Paryżu".

§ 8. Na członków Komitetu Polskiego w Paryżu Rząd Narodowy mianuje Ob. Ob.

1) Ks. Władysława Czartoryskiego
2) Gałęzowskiego, Dyr. Szkoły Batig. w Paryżu
3) Józefa Ordęgę
4) Hr. Xawerego Branickiego

pozostawiając im prawo powołania brakujących trzech członków i przedstawienia ich Rządowi Narodowemu do potwierdzenia.

§ 9. Prezydującego Komitetu Polskiego w Paryżu członkowie w komplecie wybiorą sami.

§ 10. dodatkowy: Komitet wygotuje w jak najkrótszym czasie

projekt rozwijający bliżej niniejszą instrukcję oraz zasady rachunkowości i kontroli i takowe R. N. do zatwierdzenia przedstawi.

3.

1363, 15 maja, Warszawa.

INSTRUKCJA DLA AGENTÓW DYPLOMATYCZNYCH, PRZEDSTAWIA STAN SPRAWY PO UPADKU DYKTATURY M. LANGIEWICZA, PROGRAM POLITYKI ZAGRANICZNEJ I SZCZEGÓŁOWY PROGRAM POLITYKI WEWNĘTRZNEJ. GRANICE PRZYSZŁEJ POLSKI POWINNI AGENCI OKREŚLAĆ NA PODSTAWIE HISTORYCZNEJ Z 1772 R., WEDŁUG TERENU OBJĘTEGO POWSTANIEM I ZGODNIE Z WOLĄ LUDNOŚCI MIEJSCOWEJ.[1]

Agenci mają pamiętać i w razie potrzeby objaśnić, iż są umocowani od władzy powszechnie w kraju uznanej i która dlatego właśnie jest uznaną, iż nic innego nie wyraża, jak tylko powszechne pragnienie i potrzeby Narodu Polskiego.

Trzy pierwsze miesiące powstania pod tym względem nader ważną epokę stanowią, iż w tym czasie określił się (przynajmniej w zasadzie) stosunek sprawy polskiej do Europy i stosunek władzy powstańczej do Narodu. Gdyby Rząd Tymczasowy Narodowy był tylko wyrazem stronnictwa, bez wątpienia już by przez te 3 miesiące stronnictwo przeciwne nie zaniedbało inny przeciwny organ kierowniczy utworzyć, bez wątpienia wyłamałoby się spod rozporządzeń teraźniejszego komitetu rządzącego, lub przeciwko takowym uważałoby za stosowne protestować. Tymczasem przeciwnie, nie tylko, że w tej najważniejszej epoce, w której się charakter powstania nakreślił, nie nastąpiło żadne wypowiedzenie posłuszeństwa tymczasowej władzy rządzącej, ale owszem różnica opinii co do osób, którym z tytułem dyktatora główny kierunek działań wojennych miał być powierzonym czerpiąc pozorne uprawnienie swoje w decyzjach Rządu Tymczasowego, przed wyraźnymi następnymi tegoż Rządu decyzjami zamilknąć i ustąpić musiała.[2]

Nie zaniedba agent Rządu Tymczasowego objaśnić, iż różnice opinii, jakie się okazały z okazji dyktatury, jakkolwiek bolesne i szkodliwe, nie mają jednak takiego znaczenia, jakie im nieprzyjaciele sprawy polskiej na-

[1] Oryginał B. Cz. Rps. 5708, wręczony ks. W. Czartoryskiemu przez H. Kiniewicza, kopia A. Wołyńskiego B. R. Rps. l. 1720 i 1763. J. K. Janowski, *Pamiętniki* I. 423, uważał instrukcję tę za zaginioną.

[2] Protestacja gen. L. Mierosławskiego z 11. III. 1863 opierała się na piśmie Tymczasowego Rządu Narodowego z 21. I. 1863, w którym mianowano go dyktatorem powstania.



Agaton Giller.

dają, że takiego rodzaju rozróżnienia w opinii wszędzie i zawsze mogły by się zdarzyć, a ze względu na stan ucisku, systematycznego rozrywania i niszczenia sił kraju, tamowania jego rozwoju i doprowadzenia do kroków rozpacznych przez nieustanne prowokacje, zdarzyć się mogące przykłady niejedności, które zresztą więcej jeszcze są kwestiami osób niż zasad, z tym większym powinny być oceniane pobłażaniem, im widoczniejszą jest, obok podobnych przypadkowych niejedności, wspólność celu, do którego wszyscy dążą.

Wśród nadzwyczajnych trudności walki, nie pozwalających Tymczasowemu Rządowi Narodowemu występować z zupełną jawnością, mogło się wydawać pożądanym powierzenie naczelnej władzy osobie, mogącej nadać jednostajny kierunek działaniom powstańczym, a w takim razie można było mieć wzgląd tak na zdolności i gotowość patriotyczną, jak na przebieg wypadków i los oręża. Niemniej jednak mógł się świat przekonać, iż zależało na tym narodowi polskiemu, iżby sprawę jego uważano jako sprawę, która sama w sobie zaleca się wszystkimi moralnymi i politycznymi warunkami dobrej sprawy, iżby widziano jawnie, że kwestia polska jest kwestią prawa, sprawiedliwości i porządku. Z drugiej strony, przy takim rodzaju wojny, jaką naród polski zmuszony jest prowadzić, ogłoszenie dyktatury pod względem strategicznym okazało się niebezpiecznym, szczególniej w pierwszym periodzie walki, i z tego powodu Tymczasowy Rząd Narodowy nie zważając na niedogodności, połączone z jego egzystencją w dotychczasowych warunkach miał sobie za obowiązek nie usuwać się, aby być w możności znowu zająć się bezpośrednio kierowaniem działań powstańczych, skoro tylko z przebiegu wypadków okazała by się konieczność objęcia władzy na nowo.

Należy tu wytknąć, iż Naród Polski od lat kilkudziesięciu pozbawiony niezależnej egzystencji politycznej, w nadzwyczajnie trudnych warunkach spełniać musiał zadania swojej polityki zewnętrznej i wewnętrznej. Co do pierwszej, nikogo zadziwić nie może, iż wszędzie szukano aliansów, gdzie tylko jakakolwiek obietnica lub nadzieja bezpośredniej lub pośredniej pomocy dała się przewidzieć i że w przekonaniu o nieprzedawnionym prawie narodowości polskiej i wysokim, cywilizacyjnym znaczeniu jej sprawy, stopień okazywanej dla sprawy polskiej życzliwości brano za główną wskazówkę stosunku tejże sprawy do ludów i rządów europejskich. Wyjątkowy stan kraju polskiego dostatecznie wytłumaczyć może takie usposobienie umysłów, które z jednej strony, spotykając niekiedy wyrozumiałe ocenienie, z drugiej strony dało nieraz powód do zarzutów narodowi polskiemu stawianych i zarazem stał się głównym źródłem zdarzających się między Polakami różnic w opinii, gdy odcienia polityczne

charakteryzowały się przede wszystkim odmiennością poszukiwanych aliansów. Takowe jednak różnice opinii dziś już daleko mniejsze, jak dawniej mają znaczenie, zwłaszcza odkąd doznane z wielu stron zawody zmusiły Polaków do oglądania się przede wszystkim na siebie samych i do uważania pomocy obcej jako rzecz przypadkową, tudzież odkąd postęp wyobrażeń sprowadził powszechne niemal porozumienie co do kwestii wewnętrznych. Co do tych bowiem ostatnich kwestii, tj. tyczących się polityki wewnętrznej, najzawziętsi nieprzyjaciele sprawy polskiej nie zdołali by wykazać, że istnieją stronnictwa stanowczo co do zasad i celów między sobą różniące się.

Kwestie środków w związku nieraz z kwestią osób, mogą (tak jak wszędzie) sprowadzać nieporozumienia, które jednak ustąpić mogą i powinny przed tak świetnie i powszechnie manifestującym się pojęciem obowiązków patriotycznych, ale co do kwestii zasad w zastosowaniu do polityki wewnętrznej, do tego stopnia, pomimo najnieprzyjaźniejszych okoliczności, opinia publiczna, korzystając z doświadczeń przeszłości wyrobiła się i dojrzała, iż z tego tytułu żadnego rozdziału stronniczego obawiać się nie można, owszem naród polski z chlubą może przed światem wypowiedzieć program swojej przyszłości, uważając takowy zarazem jako warunek życia swojego i tytuł do szacunku ucywilizowanego świata. Program ten da się odnieść do kwestii porządku politycznego, socjalnego i religijnego.

Co do kwestii politycznej, hasłem Narodu Polskiego jest niezależność państwa, swoboda, porządek i organizacja, zapewniająca postęp interesów moralnych i materialnych.

Dziedzictwo przeszłości wkłada na Polaków obowiązek dążenia do osiągnięcia wolności cywilnej i politycznej, w duchu reform jeszcze w przeszłym wieku rozpoczętych i zgodnie z postępem wyobrażeń dla wszystkich klas mieszkańców, których zupełną równość w używaniu praw cywilnych i politycznych bez różnicy pochodzenia i wyznania za zasadnicze prawo swojego bytu Naród Polski przyjmuje.

Obok tego doświadczenia przeszłości zbyt dotkliwie dały uczuć Polakom niedogodność rządu słabego, by nie mieli się chętnie zgodzić na opatrzenie rządu patriotycznego i narodowego, skoro by takowy posiadali, we wszystkie niezbędne dla władzy rządzącej atrybucje. Co do niezależności państwa, Polacy przekonali się smutnym doświadczeniem, iż takowa potęga nie tylko na traktatach międzynarodowych polega, ale także na czujności patriotycznej, gotowości do ofiar i dobrym użyciu sił obronnych. Wreszcie organizacja, zapewniająca postęp interesów moralnych i materialnych kraju, może być osiągnięta przez trafne i do natury kraju

zastosowane wprowadzanie ulepszeń na drodze przemysłu, ekonomii i kultury umysłowej, tudzież przez sprawiedliwe uwzględnienie wszystkich interesów, wszystkich praw, tak przyrodzonych jak i dobrze nabytych, posługujących mieszkańcom kraju polskiego. Polska ma obowiązki względem składowych części do jej narodowości wchodzących, których to obowiązków nie tylko się nie wypiera, ale owszem ich spełnienie uważa jako leżące w jej przeznaczeniu. Albowiem jednolitość narodowości polskiej w obszerniejszym znaczeniu zależy na wspólności wspomnień i losów historycznych, na wspólnym rozwoju obyczajowości, kultury, pojęć prawnych i stosunków ekonomicznych, na wspólności dążeń politycznych tudzież warunków bytu i pomyślności wskazanych samym geograficznym położeniem kraju sytuowanego po obu stronach linii rozdziału wód do Bałtyku i Czarnego Morza płynących, wreszcie na wspólności podstawy legalnej wobec dokonanych rozbiorów kraju i wspólnym uprawnieniu do bytu niezależnego; w zakresie zaś tej wspólności zachodzą (tak jak to bywa wśród narodowości najświetniej rozwiniętych) niejednostajności ze względu na różnicę wyznań religijnych (o czym będzie niżej) tudzież różnice i odcienia plemienne wyrażające się szczególniej w językach lub narzeczach używanych w niektórych prowincjach obok języka polskiego, wspólnego klasom ukształconym. Takimi językami są głównie: język ruski (lecz nie rosyjski) samoistny, nie mniejsze z polskim jak z rosyjskim powinowactwo mający, tudzież język litewsko-żmudzki do gałęzi języków słowiańskich nie należący. Jak z jednej strony uprawa tych języków silnie by dopomogła do podniesienia oświaty ludu i do tego, żeby mu dać ocenić korzyści swobody obywatelskiej, tak nawzajem można mniemać, iż z postępem cywilizacji wzmogło by się między samą ludnością dążenie do większej jeszcze tychże samych języków uprawy; jest zatem pod tym względem do przewidzenia pewien rozwój organiczny, którego bez wątpienia polski rząd nie tylko nie próbował by tamować, ale owszem zapewnił by mu w miarę możności potrzeby uwzględnienia i właściwe pole zastosowań w stosunkach administracyjnych, sądowych i szkolnych, czego interesowanym ludnościom rząd rosyjski dotychczas stale odmawia.

Tak charakter narodowości polskiej, jak też doświadczenie nabyte dają rękojmię, iż rząd niepodległej Polski stale trzymałby się podobnej drogi w przekonaniu, iż przysługi cywilizacji oddane każdej narodowości wzbogacają i wzmacniają. Zresztą i przeszłość może poniekąd służyć za rękojmię, chociaż w przeszłości stosunki były odmienne i kwestii podobnych w dzisiejszym ich znaczeniu, nie stawiano. Otóż chociaż zdarzały się niesnaski wewnętrzne, będące w związku z kwestiami religijnymi, które także poniekąd uważane być mogły jak kwestie plemienne, zwła-

szcza w zastosowaniu do plemienia ruskiego (nie rosyjskiego), trzymającego się obrządku greckiego, jednak nigdy nie stawiano Rządowi Polskiemu zarzutu jakoby narodowość polską w szczególności język polski przymusowym sposobem chciał szerzyć. Wyrozumiałość pod tym względem do tego stopnia w dawnym rządzie polskim posuwano, iż aż do ostatnich czasów miasta tak nazwanych Prus Królewskich, zniemczone przez kolonizację, w czasie zostawania pod władzą zakonu krzyżackiego, gdy w połowie XV wieku do Korony Polskiej wróciły, otrzymały i zachowały wolność używania niemieckiego języka i takowego nie tylko w miejskich, ale i politycznych sprawach używały, chociaż biorąc ogólną ludność 3-ch województw tej prowincji, nie niemiecki, ale polski język był językiem większości. Tak z tego co poprzedza, jako też z uwag nad historią i charakterem Polaków, łatwy można wyprowadzić wniosek co do przyszłego kierunku polityki polskiej, odpowiadającego usposobieniom i interesom ludności. Nic tyle się nie dało uczuć Narodowi Polskiemu, jak brak uznania prawdziwych zasad prawa publicznego w Europie i brak dobrej wiary w stosunkach międzynarodowych, a jak nie ulega wątpliwości, że przywrócenie Polski byłoby zarazem przywróceniem i triumfem tychże zasad, tak też wątpić nie można, iż Polska niepodległa nie inaczej wpływ swój w polityce uwydatnić by mogła, tylko przez stosowanie do spraw politycznych tych prawideł sprawiedliwości i uczciwości, jakie w życiu prywatnym uważane są za obowiązujące.

Stąd też można by słusznie wnosić, iż polityka Polski byłaby polityką pokoju, co zgadzałoby się zarówno z charakterem Polaków niewątpliwie (pomimo zdolności do zapału), z natury łagodnym i spokojnym, jako też z gwałtowną potrzebą kraju, w którym już przeszło 200 lat, skutkiem wojen i ucisku, zatamowanym został postęp pomyślności publicznej i gdzie rolnictwo i przemysł oczekują tylko ustalenia spokojności i wolności by się rozwinąć w sposób odpowiedni postępom cywilizacji. Powyższe wyjaśnienia łatwo także postawić można, w związku z polityką wolnej zamiany handlowej, której zastosowanie stopniowe odpowiadałoby niewątpliwie prawdziwym interesom kraju.

Co do kwestii socjalnej śmiało rzec można, iż skutkiem usiłowań (podjętych w najnieprzyjaźniejszych okolicznościach) wszystkie trudności już w zasadzie zostały załatwionymi, tak iż żaden w narodzie polskim nie pozostał zaród socjalnego rozdwojenia. Oczywistą jest rzeczą, iż dobre skutki sprawiedliwego uregulowania stosunków społecznych dopiero wtedy w zupełności będą się mogły ukazać, kiedy niezależność narodu polskiego nada prawom krajowym zupełną wykonalność i rękojmię, ale już i teraz w powszechnym a raczej jednomyślnym zgodzeniu się na na-

stępstwa towarzyskiego porządku zgodnego z prawdziwymi interesami kraju polskiego, naród polski pozyskał tytuł do uznania, iż służy sprawie cywilizacji i zarazem niezachwianą podstawę do oczekiwania lepszej przyszłości.

Te uwagi odnoszą się głównie do uregulowania sposobu posiadania ziemi przez włościan. Wiadomo, że ludność rolnicza w Polsce, której byt w świetnych epokach historii polskiej był lepszym, niż w następnych wiekach XVII i XVIII dla Polski najnieszczęśliwszych, znajdowała się dawniej w stosunkach zależności poddańczej (servage), która jednak nigdy nie dochodziła do nieznanej w prawach i obyczajach polskich, a w Rosji dopiero od 2-ch lat zniesionej niewoli (esclavage), czyniącej człowieka przedmiotem targu.

Przedsięwzięte w końcu przeszłego wieku reformy, których upadek Polski nie pozwolił rozwinąć, wracały włościanom opiekę prawa i używania praw cywilnych. Tym sposobem sytuacja legalna włościan, którzy po dokonanych podziałach przeszli pod panowanie rosyjskie, znacznie się pogorszyła, albowiem z poddanych stali się niewolnikami, a właścicielom ziemskim przez długi czas, a mianowicie przez cały czas panowania Mikołaja I wzbronioną była wszelka inicjatywa, do polepszenia bytu włościan dążąca. Dopiero po wojnie krymskiej, wznowione nalegania szlachty litewskiej, popartej odzywającym się w samej Rosji żądaniem zniesienia niewoli, spowodowały rząd rosyjski do wydania postanowień polepszających legalne położenie włościan i wskazujących szczegółowe warunki umów, jakie włościanie z właścicielami zawierać mieli.[1] Duch tych postanowień zmierzał do substytuowania wpływów rządu na miejsce naturalnych stosunków i wpływów zwłaszcza w prowincjach od Polski oderwanych, nazwanych przez rząd rosyjski Guberniami Zachodnimi czego dowodzą widocznie najświeższe ukazy, mocą których rząd przywłaszcza sobie w pomienionych prowincjach czynsze od włościan właścicielom ziemskim należne, a tym ostatnim, jeżeli nie będą politycznie poszlakowani, obiecuje wynagrodzenie, które spłaci, o ile będzie mógł i o ile będzie chciał.

Wprawdzie już w tak nazwanym Królestwie Polskim (gdzie z powodu wprowadzenia w r. 1807 kodeksu Napoleona położenie legalne włościan było odmienne) znane z historii lat ostatnich Towarzystwo Rolnicze także projektowało doprowadzenie włościan do bezpośredniej własności przez

[1] Mowa tu o uchwałach i adresach szlachty wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej z r. 1856 i o dekretach carskich z 1857 i 1861 r., które regulowały sprawy włościańskie jedynie na terenie cesarstwa.

skup czynszów za pośrednictwem instytucji kredytowej,[1] ale ta okoliczność, że projekt Towarzystwa Rolniczego był uważany jako przeciwny widokom rządu, postanowiona w związku z teraźniejszym ukazem (do którego drugi ukaz o sekwestracji majątku osób podejrzanych służy za komentarz) dostatecznie wykazuje zasadniczą różnicę tych dwóch planów, z których pierwszy był nakreślony w dobrej wierze, a drugi jest po prostu spekulacją polityczną i finansową. Zresztą projekt Towarzystwa Rolniczego dzisiejszemu położeniu rzeczy już nie odpowiada. Był on jedną z ostatnich prób podźwignięcia narodowości polskiej drogą spokojnej, powolnej, moralnej pracy, a koniecznym warunkiem jego wykonalności było przypuszczenie, iż pomyślność materialna kraju, drogą regularnego postępu bez przerwy wzrastać i rozwijać się będzie, bez tej bowiem rękojmi oczywistą jest rzeczą, iż kredyt mający zaradzić trudnościom obecnym, zaliczeniami na rachunek przyszłych zasobów zupełnie byłby bezsilnym. Tymczasem, gdy normalnym stanem kraju rozszarpanego i pozbawionego praw najistotniejszych jest ciągłe niezadowolenie z jednej strony, a z drugiej strony ciągły ucisk, wyzyskujący trudności położenia na korzyść samolubnych celów politycznych i doprowadzający naród do rozpaczy, sama natura rzeczy doprowadzić musiała Polaków do rozwiązania kwestii włościańskiej w sposób, odejmujący na zawsze rządowi rosyjskiemu możność zawichrzenia stosunków socjalnych obłudną swoją opieką i zarazem w wykonaniu swoim zastosowany do poziomu nędzy, do którego cały naród doprowadzonym został. Jakim jest ten poziom nędzy z tego najlepiej można poznać, iż skutkiem zatamowania pod obcym rządem postępów kraju a stąd skutkiem braku przemysłu i kapitałów rolnictwu posługujących, układy z włościanami o czynsze, zwłaszcza w prowincjach dawniej od Polski oderwanych, częstokroć rozbijać się musiały o zupełną niezasobność włościan, którzy woleli się wypłacać pracą osobistą, jako jedynym rozporządzalnym dla nich zasobem, czy to na zasadzie dawnych inwentarzy dóbr, które w interesie włościan wykazywały nieprzekraczalne, pod dyshonorem, maximum prestacji, czy też jak w ostatnich czasach na podstawie nakreślonych przez rząd rosyjski warunków. Można mniemać, iż bez perspektywy prędkiego i świetnego polepszenia warunków bogactwa narodowego, obciążenie posiadłości włościańskich trudnym nieraz do spłacenia czynszem (choćby się w nim mieścił procent amortyzacyjny od nabytej własności), do czego innego doprowadzić by nie mogło, wobec sytuacji jaką teraźniejsze powstanie

[1] Uchwała Towarzystwa Rolniczego z 25. II. 1861. Ob. W. Grabski: *Historia Tow. Rol.* Warszawa 1904. II. 344.

uwydatniło, jak do opóźnienia pomyślnego rozwoju sił krajowych i do osłabienia jedności narodowej wobec nieprzyjaciela, dla którego rozdwojenie klas ludności jest zarówno środkiem politycznym i strategicznym.

Śmiałym więc krokiem, ale powszechnie zrozumianym i przyjętym z tą gotowością do ofiar, jaka Polaków cechuje, Tymczasowy Rząd Narodowy wziął inicjatywę w tej sprawie i w ten sposób, iż przyznawszy włościanom własność gruntów włościańskich, wszelką za ten nabytek należność od włościan zupełnie z rachunku wypuścił, a przy tym, szanując zasadę prawa własności, dotychczasowym właścicielom w imieniu Ojczyzny indemnizację z zasobów wolnego kraju zapewnił.[1] Okaże się bez wątpienia, iż zasoby kraju, posiadającego nader rozległe dobra narodowe, wystarczą w pomyślniejszej dobie na spłacenie tego długu patriotycznego, którego rozmiary mniejszymi są, niż się pozornie wydawać mogą, ogół bowiem gruntów włościańskich mniejszym jest co do przestrzeni i znacznie mniejszą ma wartość od gruntów, pozostających w posiadaniu właścicieli ziemskich, odtąd zaś ekonomiczna konstytucja własności ziemskiej w Polsce tak się układa, iż mała własność od wszelkich innych opłat, prócz podatków, zwolniona pozyskuje od razu warunki pomyślnego dla siebie rozwoju, większa zaś własność z losami kraju związana, wraz z wolnością i niepodległością ojczyzny odzyska siły i rękojmie, które jej pozwolą przykładać się skutecznie do wzrostu narodowego bogactwa. Dodać należy, iż postanowienie Tymczasowego Rządu Narodowego chociaż co się tyczy indemnizacji w zupełności wykonanym być mogące tylko przy pomyślnym obrocie sprawy polskiej, nie pozostanie bez znaczenia i wpływu i w takim razie, jeżeli taż sprawa dłużej z przeciwnościami losu walczyć będzie musiała.

Wreszcie co do kwestii religijnej, zwrócić należy uwagę na tę okoliczność, iż ona dla Polski jest kwestią pierwszorzędną, nie tylko z powodu niebezpieczeństw i szkód wyniknąć mogących z błędnego jej załatwienia, ale nadto z tego powodu, iż właściwe Polsce stosunki geograficzne i statystyczne czynią dla niej z tej kwestii zadanie polityki wewnętrznej wielkiego znaczenia dla cywilizacji. W Polsce spotyka się Kościół katolicki z greckim i jednoczy się za pośrednictwem obrządku grecko-unickiego, powołującego Wschód do cywilizacyjnej współki z Europą, w Polsce wyznania protestanckie posiadają najbardziej na wschód posunięte pomiędzy słowiańskimi ludnościami kościoły, w Polsce wyznanie żydowskie obejmuje blisko połowę zaludnienia miast i miasteczek, w Polsce na koniec (między Tatarami litewskimi) jedyny dotychczas w Europie

[1] Dekret Tym. Rządu Narodowego z 22. I. 1863.

można znaleźć przykład ludności mahometańskiej, która obok zachowania swojej religii, chrześcijańskiego kraju obyczaje i kulturę w zupełności przyjęła.

Oczywistą jest rzeczą, że w kraju gdzie taki zachodzi skład ludności, obyczaje i pojęcia już dawno oswoić się musiały z zasadami wolności sumienia i Kościoła, i że spójność i siła wewnętrzna kraju w prostym znajduje się stosunku do sposobu zastosowania tych zasad w prawodawstwie i obyczajach. W wiekach nietolerancji inne narody mogły bezkarnie lub z mniejszą szkodą daleko dalej zajść jak Polska na drodze wyłączności religijnej, w Polsce zaś mniejsze nawet zboczenia od zasad tolerancji, jak w przeszłości nader zgubnymi się okazały, tak tym bardziej w przyszłości samą nawet podstawę narodowości polskiej zachwiać by mogły. Z drugiej strony nader mocno zakorzenione i rozwinięte we wszystkich klasach ludności polskiej uczucie religijne, zupełnie usuwa przypuszczenie, jakoby równouprawnienie wyznań dokonywało się na gruncie obojętności religijnej. Pozostaje za tym jako podstawa faktyczna najszczytniejsze naszego wieku zadanie, to jest pogodzenie wzniosłych aspiracji ducha ludzkiego z braterską wyrozumiałością i uznaniem praw sumienia. Skutkiem tak pomyślnego moralnego usposobienia katolicyzm w Polsce jakkolwiek bardzo żywotny nie nosi na sobie cechy tej zbytecznej wyłączności, jaką mu gdzie indziej zarzucają, inne zaś wyznania, o ile nie są narzędziem niechętnych Polsce celów politycznych żadnej przeciwko polskiemu katolickiemu Kościołowi nie żywią niechęci i nieufności. Owoce tak dobrze pojętego zadania już teraz się wykazują w dążeniach ludności greckiego schyzmatyckiego wyznania do przywrócenia gwałtownie przez rząd rosyjski rozerwanej unii z Kościołem rzymskim, tudzież w chętnym przechylaniu się na stronę narodowości polskiej całej ludności żydowskiej, której zupełne przyznanie praw cywilnych i politycznych jest faktem nieodwołalnym i prostą konsekwencją zasad i przekonań przez cały naród podzielanych.

Powyższe wyjaśnienia oparte na notorycznie wiadomych faktach, stanowią jakby programę narodowości polskiej i dowodnie wykazują: 1-sze, że Polska posiada wszystkie elementa dobrze uorganizowanej społeczności i potrzebną dojrzałość do niezależnego życia wśród ucywilizowanych ludów Europy, 2-e, że przywrócenie Polski powiększyłoby pożądane dla Europy rękojmie porządku pokoju i sprawiedliwości. Nie można wprost dowodzić, iż dla każdego w szczególności państwa przywrócenie Polski było by korzystnym, — dosyć jest wykazać, iż dla żadnego nie byłoby w prawdziwym rozumieniu rzeczy, szkodliwym i groźnym co już dostatecznie z powyżej zamieszczonych uwag wywnioskować można.

Na zakończenie pozostaje jeszcze do rozważenia odpowiedź na zadawane nieraz organom sprawy polskiej zapytania, tyczące się terytorialnej rozciągłości kraju, którego rekonstrukcja stanowiła by załatwienie kwestii polskiej. W jakikolwiek sposób nastąpiło by przywrócenie Polski czy to skutkiem samych tylko usiłowań wewnętrznych czy też z pomocą zewnętrzną łatwo przewidzieć można, iż na ustanowienie podstaw układu pacyfikacyjnego, oprócz okoliczności, towarzyszących uzyskanemu powodzeniu, wpływać by jeszcze musiały następujące elementa:

1-sze legalne stanowisko, którego uznanie byłoby zarazem rękojmią ustalenia prawdziwych zasad prawa publicznego w Europie;
2-e znaczenie siły oporowej manifestującej się w odnawianych usiłowaniach narodu polskiego do odzyskania niepodległości;
3-e wzgląd na prawdziwe potrzeby i pragnienia ludności, a tym samym wzgląd na potrzebę zaprowadzenia porządku rzeczy, obiecującego trwałość i postępowy rozwój interesów materialnych i moralnych.

Z tych trzech elementów 1-y jest pewnym i niezmiennym jak sprawiedliwość odwieczna, on to stanowi punkt wyjścia dla ujarzmionego narodu, poszukującego swojej niepodległości i w nim mieści się wskazówka celu, do którego dotychczasowe usiłowania zmierzają. Bez wątpienia nic nie można przesądzić co do przyszłości, ale to jest rzeczą pewną, iż całość terytorium przedpodziałowego dopóty będzie dla Polaków prawdziwą podstawą legalną, dopóki ta podstawa nie zostanie zastąpiona inną równie legalną, czerpiącą sankcję swoją w nieprzymuszonej i z zupełną swobodą wyrazić się mogącej woli narodowej. Co do znaczenia siły oporowej powstania, dawniejsze i teraźniejsze pokazują, iż ta siła, będąc świadectwem żywotności narodowości polskiej, rozwija się i rozszerza podstawę swoją w miarę nieustającego nawet pod uciskiem, postępu wyobrażeń i nabytego doświadczenia; można więc być pewnym, iż niedopełniona lub na wątłych podstawach oparta pacyfikacja nie zapobiegła by wznowieniu w właściwym czasie usiłowań, które w wyborze środków musiały by kierować się jedynie względami, zastosowanymi do trudności położenia. Wreszcie co się tyczy określań, motywowanych potrzebami i pragnieniami ludności lub pobudkami, odnoszącymi się do ogólnych interesów Europy, a zmierzających do zawarcia rewindykacji terytorialnych, do jakiej Polacy mają prawo w granicach inaczej narysowanych niż były granice sprzed roku 1772, nie wchodząc w legalną wartość podobnych określeń, o której na teraz mowy być nie może, to tylko można powiedzieć, iż podobne określenia o tyle tylko mogły by nie sprzeciwiać

się istotnej pacyfikacji kraju, o ile zupełnie i nieobłudnie byłyby zgodne z wyrażoną swobodnie wolą interesowanych ludności.

4.

1863, 15 maja, Warszawa.

NOTA, PRZESŁANA ZA POŚREDNICTWEM KS. W. CZARTORYSKIEGO RZĄDOWI FRANCUSKIEMU I ANGIELSKIEMU, O POMOCY UDZIELANEJ WOJSKOM ROSYJSKIM PRZEZ PRUSY I O WARUNKACH INTERWENCJI ZBROJNEJ NA RZECZ POWSTANIA.[1]

Prince,

Un incident de la plus haute importance vient de mettre un terme aux apparences d'une attitude équivoque gardée par la Cour de Berlin depuis que la convention du 8 février a excité l'indignation de l'Europe.

Un détachement russe de 500 à 600 hommes battu et annulé à la frontière par les Polonais a cherché un refuge en Prusse. Ce détachement n'a été ni désarmé ni interné par les autorités prussiennes, mais au contraire ramené en Pologne avec armes et bagages. Ce fait, prouve une fois de plus l'existence de la convention du 8 février, ce qui d'ailleurs n'était pas douteux et dévoile la décision de la Cour de Berlin de l'exécuter même dans celles de ses clauses que l'intérêt de son honneur et de celui de la Russie l'engagerait á tenir plus longtemps secrètes. Les faits de ce genre ont eu lieu déjà plus d'une fois depuis le commencement de la guerre, mais les deux gouvernements conjurés contre nous les dérobaient à la connaissance de l'Europe. Cette fois-ci la violation du territoire fut exécutée par un détachement trop nombreux pour pouvoir demeurer secrète, aussi le journal officiel du gouvernement russe dans son numéro du 28 avril, s'est chargé lui-même de l'annoncer. Quand à la rentrée du même détachement avec armes et bagages dans le Royaume de Pologne elle est indubitable.

Les périls croissants de la domination russe en Pologne ont décidé la Cour de Berlin à se prononcer dans le sens d'une intervention non équivoque. Malgré la voix de l'Europe indignée, malgré les représentations généreuses du Gouvernement de France appuyées de la bienveillance des autres Cabinets, cette convention est mise à exécution. Ainsi, lorsque par suite d'événements au dessus de toute prévision humaine, une nation désarmée est arrivée à commencer l'oeuvre de sa résurrection, lorsque par des efforts inouïs elle parvient à lutter avec avantage contre

[1] Oryginał B. Cz. Rps. 5708, kopia BR. Rps. 1.

la domination barbare d'une des principales puissances militaires de l'Europe: la Prusse intervient, dérobe l'ennemi à nos coups et le couvrant de sa frontière le ramène sur un autre point du théâtre de la guerre. Protection efficace, mais qui déshonore aussi bien la puissance qui la donne que celle qui l'accepte.

Vous voudrez bien faire valoir auprès de la Cour de S. M. l'Empereur des Français et notamment auprès de S. E. Monsieur le Ministre des affaires étrangères les dangers que fait courir à l'insurrection en Pologne cette conduite de la Prusse.

Il serait superflu de démontrer ici les terribles difficultés avec lesquelles nous avons sans cela à lutter. D'un côté l'ennemi occupant avec une troupe de 200.000 hommes, la capitale, les villes et les forteresses du pays, disposant de toutes les ressources financières et administratives du plus vaste empire du monde, de l'autre, une nation sans armes, sans chefs militaires expérimentés, dirigée par un pouvoir necéssairement occulte, exposée constamment aux perquisitions et aux recherches de la police et n'ayant pas la possibilité de fournir des armes aux milliers de bras qui s'offrent pour défendre les droits de la patrie. Faut-il encore que la connivence ouverte de la Prusse avec la Russie ajoute tout son poids à la balance déjà si inégale de la lutte. Décidés cependant à vaincre ou à mourir nous combattons et nous combatterons jusqu'à la dernière extrémité, mais nous voyons avec douleur que le pays s'épuise, que l'élite de la jeunesse entraînée par son courage tombe la première sous les coups de l'ennemi, que le défaut absolu de publicité entraîne necéssairement au manque d'unité dans le commendement et dans l'action fort préjudiciable pour notre cause.

Certes, s'il peut être permis à la Russie de recevoir contre nous l'appui du Gouvernement Prussien et d'amener l'Autriche à une neutralité apparente qui est toute en notre défaveur, il doit nous être permis aussi de chercher des protecteurs ou des alliés. Nous n'avons et nous ne pouvons avoir que deux espèces d'alliés. Les gouvernements réguliers de l'Europe sympathiques à notre cause, et le parti révolutionnaire. Confiants, dans la justice de notre cause désireux de ne pas provoquer une perturbation générale de l'ordre public en Europe, c'est aux gouvernements civilisés et principalement à celui de la France que nous nous adressons. L'initiative généreuse de l' Empereur des Français en provoquant les démarches collectives d'autres puissances en notre faveur a pénétré la Pologne de reconnaissance. La Pologne espère en lui, elle croit fermement qu'il n'abandonnera pas la cause de son indépendance, quand même les démarches diplomatiques inaugurées par lui n'ameneraient pas, comme nous le

croyons, un résultat satisfaisant. Convaincus que la force seule peut amener la Russie à accepter les conditions propres à placer la Pologne et l'Europe dans les conditions d'une paix durable nous Vous chargeons, Prince, d'exposer au gouvernement de S. M. l'Empereur des Français tous les motifs qui militent en faveur d'une action prompte et énergique. Le temps augmente les forces de la Russie et diminue les nôtres. Sa marine et ses forteresses, Cronstadt en particulier, se trouvent maintenant dans un état de délabrement difficile à décrire. Ses troupes encore peu nombreuses sont démoralisées et exténués de fatigue, ses finances obérées. La guerre conduite dans le courant de cette année serait facile et courte, tandis qu'une intervention armée ajournée jusqu'à l'année prochaine trouverait notre pays nécessairement affaibli, permetterait au contraire à la Russie d'organiser les grandes ressources naturelles dont elle dispose; enfin nous ne pouvons le dissimuler, que les dangers d'un si long ajournement entraîneraient le pays à chercher un appui dans les rangs du parti révolutionnaire.

Dans les dépêches à la Cour de Saint Petersbourg [1] le gouvernement de l'Empereur des Français a noblement écarté les stipulations du traité de Vienne comme base des négociations en faveur de la Pologne. Le Gouvernement National Polonais ne peut que lui en être vivement reconnaissant parce qu'il y voit une preuve que les combinaisons artificielles d'un pacte de la Pologne avec la Russie sont par lui comme la nation polonaise reconnues impossibles. Ceci précisement est pour nous un indice assuré qu'une guerre est inévitable, car c'est elle uniquement qui pourra amener la Russie à accepter les conditions d'une solution équitable pour la Pologne, et digne de la haute et puissante protection de l'Empereur.

Les ressources matérielles dont dispose la Pologne renderaient cette guerre beaucoup moins onéreuse pour la France qu'on ne le croit communément. Protégée et couverte par les armées françaises, la Pologne pourrait dans l'espace de quelques mois former une armée régulière de 150.000 h. et l'état des finances du pays nous permet de donner l'assurance au gouvernement de S. M. l'Empereur que tous les frais de la guerre seront supportés par nous.

Vous êtes chargé, Prince, de donner cette assurance de la manière la plus positive au nom du Gouvernement National de Pologne.

[1] Noty z 18. II. i z 10. IV. 1863. K. Lutostański 602—603 i 638—639.

5.

1863, 13 czerwca, Warszawa.

RZĄD NARODOWY PRZESYŁA NA RĘCE W. CZARTORYSKIEGO SWOJĄ ZASADNICZĄ ZGODĘ NA ZAWIESZENIE BRONI POD WARUNKIEM ROZCIĄGNIĘCIA GO NA ZIEMIE ZABRANE, WYCOFANIA ZAŁOGI ROSYJSKIEJ DO FORTEC, ZWOŁANIA SEJMU I UTWORZENIA KOMISJI MIĘDZYNARODOWEJ W WARSZAWIE, KTÓRA BY CZUWAŁA NAD WYKONANIEM WARUNKÓW ZAWIESZENIA BRONI.[1]

Monsieur le Prince,

Le Gouvernement National en accusant réception de Votre lettre du 26 Mai, traitant la question de l'armistice, Vous autorise à déclarer qu'il accepte avec reconnaissance les bons offices des puissances médiatrices, persuadé que leurs démarches sont dictées non seulement par des considérations relatives aux intérêts de l'Europe, au nom desquels la question polonaise a été reconnue question Européenne, mais encore, et principalement, par des motifs d'humanité et de justice dont l'adoption ne manquera pas de leur servir de titre de gloire et d'influence.

C'est sous de pareilles impressions que le Gouvernement National a pris en considération la question de l'armistice, et ce sont les mêmes impressions qui l'ont guidé dans l'appréciation de la portée de cette mesure. Il nous paraît évident que les Gouvernements de l'Angleterre ou de la France n'auraient jamais mis en avant ou appuyé une pareille proposition, s'ils l'eussent crue préjudiciable aux intérêts ou aux droits de la Pologne, et que les mêmes gouvernements ne peuvent être nullement portés à rendre à la Russie des services capables d'affermir sa domination dans ces pays. Il paraît donc hors de doute que les gouvernements dont cette proposition émane, ont du prévoir qu'il fallait se mettre en garde contre la déloyauté du parti qui a, jusqu'à présent, l'avantage d'une prise de possession, appuyée de ressources, très considérables, et qui, naturellement, tirerait profit de l'apaisement immédiat du mouvement insurrectionnel, tout en éludant l'accomplissement des obligations de l'armistice, afin de se prévaloir dans les conférences des apparences d'une possession paisible qui ne serait plus menaçante pour la paix de l'Europe.

D'un autre côté, les puissances médiatrices auront aussi prévu que, l'autre partie ne peut s'engager de bonne foi que dans une certaine mesure. Il serait inutile de ne pas reconnaître que malgré l'obéissance que

---

[1] Autorem noty był K. Majewski. Oryginał B. Cz. Rps. 5708. Kopia BR. Rps. 1. Druk. Wyd. Materiałów V. 195—198.

rencontre le Gouvernement National, en proposant un armistice il risquerait de perdre son influence, à moins de faire accepter des conditions qui garantissent à la Nation d'une manière palpable la possibilité de recourir de nouveau aux armes, sans désavantage par rapport au temps perdu, en cas que les conférences entamées pendant l'armistice n'aboutissent pas à une pacification acceptable.

Cette considération est d'autant plus importante que l'élan d'un mouvement insurrectionnel n'est pas une force qu'on puisse emmagasiner et utiliser à volonté, et, d'un autre côté, il n'est que juste de reconnaître que la méfiance, naturelle à un peuple opprimé qui revendique son indépendance, n'est pas seulement un défaut nuisible, mais aussi, dans certaines occasions, une qualité conservatrice.

Le Gouvernement National suppose qu'il est superflu de réclamer l'indulgence des puissances intervenantes pour les susceptibilités d'un peuple aussi durement éprouvé que le notre, et en même temps, il croit donner une preuve de sa bonne foi en définissant clairement les limites dans lesquelles il lui paraît possible d'engager sa responsabilité.

Sans entrer dans les détails des autres conditions spéciales qui pourraient être débattues, il suffira d'indiquer ici, d'après la connaissance intime de la disposition des esprits et des circonstances locales, les conditions inhérentes à l' idée même d'un armistice, telle qu'elle a été developpée ci-dessus, et en dehors desquelles le Gouvernement National saurait espérer de faire prévaloir la cessation des hostilités.

1. L'armistice sera appliqué non seulement aux cinq provinces (gouvernements) du Royaume actuel de Pologne, mais encore aux six provinces de la Lithuanie (Gouvernements de Grodno, Kowno, Wilno, Mińsk, Witebsk, Mohilew) et aux trois provinces de la Podolie: (Podolie proprement dite, Wolhynie et Ukraine Polonaise.) Il ne sera peut être pas inutile de faire fortement ressortir l'impossibilité morale pour les habitants du Royaume de Pologne, de séparer leur cause de celles des autres provinces polonaises qui subissent la domination de la Russie, et d'abandonner ces dernières aux atroces vengeances et aux entreprises de russification forcée qui leurs seraient inévitablement appliquées. En isolant sa cause, le Royaume de Pologne renierait tous les principes de droit et de justice qui sont la force de la nationalité polonaise, ce qui, en vue des chances incertaines que l'avenir pourrait lui préparer, équivaudrait peut-être à un suicide. D'un autre côté les provinces abandonnées ne cesseraient d'être un foyer d'agitations les plus graves, et le but que poursuivent les puissances intervenantes, loin d'être atteint, s'éloignerait encore plus; car il est à présummer que les agitations futures pourraient se

compliquer d'élément moins gouvernable que ceux qui sont maintenant en jeu.

2. Les troupes russes en service d'activité n'occuperont que les forteresses ou places fortes des provinces, ci-dessus mentionnées, sans pouvoir être mises en contact avec les populations afin de prévenir des conflits inévitables. Les détachements de police armée qu'on laisserait dans les chefs-lieux des provinces, seraient mis à la disposition des autorités civiles et ne seraient employés qu'au service de sûreté.

3. Dans une ville à désigner, qui sera déclarée neutre, se rassembleront les délégués de la nation Polonaise, qui seront reconnus comme son organe légal et officiel. La liberté des éléctions sera placée sous la sauvegarde et la protection des puissances médiatrices.

4. Les puissances médiatrices institueront une commission internationale qui siègera à Varsovie et veillera au maintien de l'armistice.

Vous voudrez bien tenir le Gouvernement National au courant des incidents que pourrait soulever une discussion détaillée d'armistice. Le Gouvernement National est coinvaincu, que les points ci-dessus indiqués sont indispensables à toute combinaison qui aurait pour but d'arrêter d'une manière efficace la déplorable effusion de sang, aussi il vous engage à présenter ces considérations, non comme des conditions à debattre, mais comme les seules bases possibles d'un armistice réel, dont les conditions seraient fidèlement observées par les Polonais.

Vous êtes autorisé à donner connaissance de cette communication aux personnes avec lesquelles Vous serez à même de conférer sur ce sujet, soit en entier, soit en extrait, selon que Vous le jugerez utile et convenable.

6.

1863, 26 czerwca, w Warszawie.

ADRES DO PAPIEŻA PIUSA IX Z PROŚBĄ O BŁOGOSŁAWIEŃSTWO.[1]

Najświętszy Ojcze!

Znękany stuletnią blisko niewolą, stuletnim pasowaniem się z okrutnym i wiarołomnym wrogiem, który, pozbawiwszy nas wolności, najdroższe sercu ludzkiemu uczucia przywiązania do wiary przodków i miłości Ojczyzny wydrzeć usiłuje, — Lud Polski pochwycił znowu za oręż, w nim tylko widząc jedyną ocalenia swego nadzieję.

[1] Według J. K. Janowskiego, *Pamiętniki*, t. II. 54, redaktorem adresu był W. Gołemberski. Politycy krakowscy nie chcieli podjąć się wręczenia adresu Papieżowi, przesłano go za pośrednictwem Czartoryskiego w lipcu 1863. A. Giller, *Historia* II. 408. Druk. *Wyd. Materiałów*, I. 61. Kopie B. Cz. Rps. 5708, B. R. Rps. 1795 i 1720 i 1.

Ziemia nasza zbroczyła się znowu krwią, a zgliszcza spalonych miast i wsi, jęki rannych, dobijanych barbarzyńsko na polu bitew, jęki znieważanych i mordowanych kapłanów, jęki bezbronnych starców, niewiast i dzieci widomie świadczą, że to jest walka ostateczna, walka śmiertelna, walka wytępienia.

Obawa jednak nie ma przystępu do serc naszych, gdyż przekładamy stokroć śmierć nad ohydną niewolę, gdyż przysięgliśmy wszyscy zwyciężyć lub zginąć.

Ojcowie nasi przez długie lata własnymi piersiami zasłaniali Europę od azjatyckiej dziczy, a Namiestnicy Chrystusa, poprzednicy Twoi, Najświętszy Ojcze, błogosławieństwem swoim umacniali ich w męstwie, w wytrwałości i w wierze.

My dzisiaj potomkowie tych chrześcijańskich rycerzy, idący również na ten śmiertelny bój z tąż samą w gruncie dziczą, obłudnie tylko w formę cywilizacji ubraną, w obronie tychże samych świętości naszych, wiary i swobody, mający walczyć i zginąć, kornie zginamy przed Tobą kolana, wołając: Ojcze Najświętszy, błogosław Narodowi Polskiemu.

Rząd Narodowy w imieniu Narodu Polskiego.

7.

1863, 10 lipca, Warszawa.

WYDZIAŁ SPRAW ZAGRANICZNYCH RZĄDU NAR. PRZESYŁA NA RĘCE WŁ. CZARTORYSKIEGO ZMODYFIKOWANE WARUNKI ZAWIESZENIA BRONI.[1]

Monsieur le Prince,

Le Gouvernement National a reçu Votre lettre du 30 juin, traîtant la question de l'armistice. Vous êtes autorisé à declarer de nouveau que le Gouvernement National apprécie avec une vive reconnaissance la sollicitude des puissances médiatrices, et qu'il est tojours disposé à accepter une suspension d'hostilités. Vous aurez cependant le soin de faire remar-

[1] Projekt pisma tego przysłał Wł. Czartoryski do Warszawy razem z depeszą z 26. V. 1863. Rząd Nar. najpierw nie przyjął propozycyj W. Czartoryskiego i w nocie z 13. VI. oparł się na projekcie K. Majewskiego. Później uznał argumenty W. Czartoryskiego, przedstawione w depeszach z czerwca 1863 i projekt jego z pewnymi zmianami zaakceptował. Notę tę przesłał Czartoryski rządowi francuskiemu, angielskiemu i austriackiemu. Oryginał B. Cz. Rps. 5708. Kopie B. R. Rps. 1, 1763, tekst polski B. R. Rps. 1726.

Druk. *La Pologne et la diplomatie*, str. 336, *Affaires de Pologne*, str. 106—107. *Wyd. Materiałów*, V. 207—208.

quer, que le point essentiel à établir, c'est l'extension de l'armistice à toutes les provinces polonaises où l'insurrection nationale à éclaté. Quant aux conditions spéciales de l'armistice, le Gouvernement National attire Votre attention sur les points suivants:

1) Les Russes garderont les localités désignées d'avance dans le but de prévenir tout conflit avec la population.

2) Toutes les personnes arrêtées seront mises immédiatement en liberté, toute poursuite pour cause politique cessera également, tous les exileés rentreront dans leur patrie.

3) Une commission internationale permanente sera établie dans le pays pour veiller à l'éxecution rigoureuse de l'armistice.

Vous voudrez bien tenir le Gouvernement National au courant des incidents que pourraient soulever une discussion détaillée du projet d'armistice.

Le Gouvernement National est convaincu que les points ci-dessus indiqués sont indispensables à toutes combinaison qui aurait pour but d'arrêter d'une manière efficace la déplorable effusion du sang.

Vous pourrez assurer les puissances médiatrices que les engagements que vous aurez contracté sur ces bases seront fidèlement observés par les Polonais

---

Pierwotny projekt W. Czartoryskiego brzmiał jak następuje: [1]

Le Gouvernement National a reçu Votre lettre du 26 Mai, traitant la question de l'armistice. Vous êtes autorisé à déclarer que le Gouvernement National apprécie avec une vive reconnaissance la sollicitude des puissances médiatrices et qu'il est tout disposé à accepter une suspension d'hostilités dont les conditions, vous pouvez l'assurer, seront fidèlement exécutée par les Polonais. Vous aurez cependant soin de faire remarquer que le premier point à établir et la condition *sine qua non* des pourparlers ultérieurs est l'extension de l'armistice à toutes les provinces polonaises où l'insurrection nationale a éclaté. Vous ne devez prendre aucun engagement sans avoir préalablement établi ce point capital.

Quant aux conditions spéciales de l'armistice, le Gouvernement National attire Votre attention sur les points suivants: 1) — Les Russes garderont les forteresses et le villes dont la population dépasse le chiffre de 1500 habitants, 2) — Toutes les personnes arrêtées devront être mises en liberté, toute poursuite pour cause politique cessera également, 3) — Une commission sera établie et siégera dans le pays pour veiller à l'exécution rigoureuse de l'armistice. Les deux parties belligérantes et les puissances médiatrices devront être représentées dans ladite commissîon.

Vous voudrez bien tenir toujours le Gouvernement National au courant des incidents que pourrait soulever une discussion détaillée du projet d'armistice, le Gouvernement National est convaincu que les points ci-dessus indiqués sont indispensables à toute combinaison qui aurait pour but d'arrêter d'une manière efficace la déplorable effusion de sang.

[1] Oryginal B. Cz. Rps. 5710, ceduła 5.

8.

1863, 12 lipca, Warszawa.

RZĄD NAR. PRZESYŁA NA RĘCE W. CZARTORYSKIEGO UWAGI O ZASADACH SWOJEJ POLITYKI ZAGRANICZNEJ I ŻĄDA INTERWENCJI MOCARSTW GROŻĄC ODWOŁANIEM SIĘ DO POMOCY REWOLUCJONISTÓW.[1]

Monsieur le Prince,

Dans les entretiens que Vous pourrez avoir, Vous êtes autorisé à insister avec force sur le caractère purement national de notre insurrection, dont le but principal ou plutôt unique est le recouvrement de l'indépendance. Tout en Vous engageant à appuyer cette thèse des arguments que Vous suggérera Votre patriotisme et la connaissance, que vous avez de l'etat du pays, le Gouvernement National croit utile de Vous communiquer, pour Votre gouverne, les observations ci-dessous dont Vous ferez usage d'après les circonstances.

L'insurrection polonaise n'admet aucune solidarité avec les partis politiques de l'Europe occidentale. Les divergences d'opinion, qui peuvent avoir lieu en Pologne se rapportent à des questions purement locales qui ne sont pas en rapport avec les questions sociales ou politiques qui agitent l'Europe, ces dernières n'ayant pas de raison d'être dans notre pays, de sorte que l'insurrection se considère en principe comme parfaitement libre dans le choix de ses alliances. Certainement la cause de la Pologne est en même temps la cause de l'ordre et de la paix et nous sommes persuadés qu'une Pologne indépendante maintiendrait avec honneur son caractère d'état régulier et pacifique; cependant rien ne nous empêche d'avouer que nous ne nous croyons engagés envers l'ordre établi en Europe par les traités actuellement en vigueur, que dans la mesure des bénéfices que nous pouvons en retirer. C'est ainsi que, en vue de l'intervention officieuse entreprise par trois puissances le Gouvernement National a pris à tâche de s'abstenir de toutes démarches qui pourraient leur porter ombrage et de décliner les offres même les plus avantageuses qui lui viennent sans cesse d'un autre côté dès qu'elles semblent n'être pas conformes aux intérêts des puissances intervenantes.

Il est aisé de concevoir les difficultés du rôle modérateur que le Gouvernement National s'est imposé et dans lequel il a persévéré pendant six

---

[1] Oryginał B. Cz. Rps. 5708. Na str. 1 dopisana ręką W. Kalinki nota „spóźniona, żadnego użytku z niej zrobić nie można". Kopie B. R. Rps. 1, 1726, 1763.

mois; malheureusement les résultats acquis ne sont nullement en proportion des sacrifices qu'on a faits. Ce sont surtout les ménagements envers l'Autriche qui ont causé le préjudice, le plus sensible à la cause de l'insurrection, car en se privant du concours d'éléments capables d'occuper les forces de cette puissance, l'insurrection s'est privée en même temps d'une base d'opération en Galicie et par conséquent a diminué de beaucoup les chances de réussite des expéditions préparées dans cette province, surtout depuis que les autorités locales ont adopté une attitude si évidemment hostile à l'insurrection. En envisageant la situation telle qu'elle se présente maintenant et sans préjuger des chances qui pourraient encore survenir, on serait fondé d'affirmer sans trop d'invraisemblance que, sciemment ou non, l'intervention de trois puissances a été plutôt nuisible qu'utile à notre cause, puisqu'elle nous a fait perdre six mois de temps précieux en paralysant des entreprises qui auraient pu être menées avec plus de vigueur et en aboutissant à un projet de compromis non seulement très acceptable mais même très avantageux pour la Russie à laquelle on offre une reconnaissance de possession en échange de quelques promesses insignifiantes sans garanties réelles et dont l'exécution pourrait même être territorialement limitée contrairement aux voeux et aux droits de la nation polonaise. Nous ne portons pas de plainte, nous laissons ce soin à l'histoire. D'ailleurs nous n'avons jamais eu une foi entière dans l'efficacité d'une intervention diplomatique et si nous subissons les conséquences de cette conduite au prix de sacrifices très réels, c'est principalement pour n'avoir pas à nous reprouver d'avoir répudié le concours des grandes puissances de l'Europe, tant que nous avons pû croire que ce concours pourrait nous être utile.

En définitive et sans pouvoir encore rien préciser, le Gouvernement National est d'avis que, sauf les réserves qui Vous ont été déjà communiquées relativement à la question de l'armistice, aucun engagement ne saurait être pris dans les circonstances actuelles, d'autant plus que, décidé de conformer sa conduite à la tournure que prendront les négociations, le Gouvernement National se réserve la faculté de ne s'inspirer en cas d'urgence que des périls de la situation pour le choix des moyens d'action qui seront à sa portée.

9.

1863, 31 lipca, Warszawa.

ODEZWA DO LUDÓW I RZĄDÓW EUROPY, WZYWAJĄCA DO ZERWANIA STOSUNKÓW Z ROSJĄ.[1]

Pierwszy raz od chwili powstania naszego narodu odzywamy się do Was, bracia w europejskiej rodzinie. Odzywamy się dziś dopiero, bośmy pragnęli mówić nie na zasadzie bohaterskiej przeszłości naszej, ani też świętych praw naszych, lecz na zasadzie żyjącego faktu.

Faktem jest już nie tylko ogólne powstanie narodu, nie potrójna liczba walczących w stosunku do broni w naszej mocy się znajdującej, — ale faktem jest odrodzenie się organizmu narodowego, funkcjonującego mimo całych więzów zewnętrznych; faktem jest zmuszenie Moskwy do używania zamachów na ludzką naturę i boski porządek rzeczy, bo nie ma w ludzkich kombinacjach sposobu na utrzymanie tego, co siła natury wyrzuca; faktem jest wszechwładza Rządu Narodowego nad wszystkim, co polskie nosi miano, wszechwładza li tylko na dobrowolnym uznaniu oparta. Fakt to donośny dla każdego, kto wie, że trzykroć stotysięczna armia starego żołnierza broni u nas władzy najazdu, dla każdego kto nie chce nie wiedzieć, że za najdrobniejszą nawet uległość Rządowi Narodowemu Moskwa śmiercią płaci, o ile tylko ręka jej sięga.

Ze stanowiska tego to faktu Polska, do Was, ludy i rządy, przez organ władzy swojej przemawia.

Pierwszym słowem naszym do Was jest dziękczynienie za współczucie, jakie nam w walce o niepodległość od jej początku towarzyszy. Współczucie to dowodzi, że stary zachód nie zobojętniał na głos sprawiedliwości, nie wyparł się misji przez Opatrzność na niego włożonej. Współczucie to wlewa w nas otuchę, że da Bóg, po skończonej walce, w bratnim ockniemy się gronie.

Wiemy, że walka długa i trudna, wiemy już i z doświadczenia półrocznego, że tylko na siebie w niej liczyć możemy.

Wiemy, że nie prędzej jej koniec, aż po zaspokojeniu zupełnym pragnienia niezawisłości. Napróżno zachód łudził się, że jakiekolwiek reformy, cząstkowo stosowane, są w stanie zadowolić nasz naród. Nie ma dla nas szczęścia, bo nie ma jego rękojmi poza warunkami samodzielnego bytu całego organizmu narodowego.

---

[1] Projekt odezwy przedstawił Rządowi Narodowemu W. Czartoryski. Po szczegółowej dyskusji uchwalono ją w redakcji H. Krajewskiego, S. Krzemińskiego i Gołemberskiego. Druki ul. w dwóch różnych egzemplarzach i kopia rękopiśmienna B. R. Rps. 1720. Druk. A. Giller, *Historia*, II. 413—415. *Wyd. Materiałów*, I. 64—66.

Napróżno zachód łudził się, że trudna walka zmęczy nas i odprowadzi od jedynego zadania.

Zachód, spokojny o byt swój, zapomniał, co to walka o życie, walka wywołana żądzą, uznaniem własnej istności, walka z gołymi rękami rozpoczęta.

Broń na wrogach musimy wprost zdobywać, lub też z ciężkim trudem nabytą, dodatkowo jeszcze krwią opłacać. Wiele sztuk broni w ręku żołnierzy naszych, tyle głów na jej zdobycie straconych. Jest to broń krwią braci nabyta; takiej broni nie składa się. Moskwa jedna to czuje i wie, że na walkę naszą jedyny środek przeciw nam — zagłada.

Nie o pomoc i ratunek was prosimy. Dosyć sił Bóg złożył w organiźmie naszym, byśmy przy wolnym ich użyciu gwarancję życia dla siebie zdobyć potrafili. My żądamy tylko, abyście przeznaczeniu Waszemu i przekonaniu kłamu nie zadawali.

Na zasadzie życia naszego, rwącego pęta niewoli, na zasadzie sympatii, mającej połączyć nas nierozerwalnym węzłem, żądamy zerwania sojuszu z Moskwą, co Was w Waszym pokojowym pochodzie krępuje, co wspólnikami zbrodni, wbrew Waszemu poczuciu, Was czyni. Zerwijcie ten związek i uznajcie nasze prawa do życia już w czynie istniejącego.

Niech Was nie łudzą podszepty moskiewskie. Występując w imię zasad, na chorągwiach naszych wypisanych, nie przedstawiamy się wam jako burzyciele i zaborcy. Sprawa wolności i samoistności narodów zyska w nas nowe poparcie, bo na tych właśnie zasadach stoimy, a zarazem zbyt silnie czujemy solidarność narodów Europy, byśmy się kiedykolwiek na nią targnąć mieli. Ojczyzna nasza wystarcza nam, a wolność tyle jest nam drogą, że główniejszą podstawę praw naszych zasadzamy przede wszystkim na wolnym uznaniu wolnych obywateli.

Sympatie Wasze są za nami, ale siła Wasza za Moskwą, przy nas sprawiedliwość, Wy jej obrońcy, a potęga Wasza przeciw nam się zwraca.

Patrzcie dokąd Was związek z Moskwą, na gwałcie dziejowym oparty, doprowadził. Wydzieracie broń, jedyną naszą ucieczkę, chwytacie tych, którzy wśród Was nam służą, ścigacie tych, którzy nam na pomoc biegną.

Żądacie od nas poszanowania umów Waszych i traktatów, a tymi traktatami dusicie nas, twierdzicie, że sprawa nasza jest sprawą sprawiedliwości, której obrońcami jesteście, a jednak jak Europa szeroka, z tą sprawiedliwością w podziemiach kryć się musimy. Do tego sojusz z Moskwą Was doprowadził. A Wasze słowa sympatii, niczym w czyn nie wcielone, Moskwa odrzuca, nazywając je podburzaniem zamachu na porządek świata.

Jeszcze raz więc, w imię rozbudzonego na nowo życia w Polsce, w imię sympatyj, jakie dla nas głosicie, wzywamy Was, pójdźcie drogą, którą nam wspólnie Opatrzność wskazuje, pogódźcie czyn i życie z uznaniem, jakie względem nas macie. Wyznajcie głośno, że Moskwa nie ma żadnego prawa do panowania nad nami, a cała potęga środków cywilizacji i utrwalonych stosunków w Europie, jak dziś przeciwko nam, tak odtąd niech przeciw wrogom naszym się zwróci. Tą ceną tylko wiecznych obrońców w nas sobie zyskacie, tą ceną tylko polityka europejska zyszcze niewzruszone zasady. Tego tylko my od Was żądamy, w imię porządku, w imię pokoju, w imię braterstwa ludów Europy.

10

1863, 15 sierpnia, Warszawa.

RZĄD NAR. PRZESYŁA NA RĘCE WŁ. CZARTORYSKIEGO UWAGI NAD DOTYCHCZASOWYMI PERTRAKTACJAMI MIĘDZYNARODOWYMI W SPRAWIE POLSKIEJ I ODPOWIADA NA DEPESZĘ KS. GORCZAKOWA DO PARYŻA, LONDYNU I WIEDNIA Z 13 LIPCA 1863.[1]

Monsieur le Prince!

Le Gouvernement National tout en suivant avec une grande attention les négociations, entamées par les trois grandes puissances pour régler la question de Pologne, croyait cependant superflu de vous faire connaître son opinion sur les propositions spéciales arrêtées par les trois cours intervenantes. D'un côté, le Gouvernement National était guidé par cette pensée qu'il n'appartenait qu'à la nation polonaise elle-même de statuer sur son sort; de l' autre, nous avions la ferme conviction que

[1] Projekt tej noty przesłał W. Czartoryski Rządowi Nar. 23. VI. 1863. Autorem jej był prawdopodobnie H. Krajewski. Wysłana z Warszawy z datą 1 sierpnia przyszła do Paryża z opóźnieniem. W Agencji Polskiej w Paryżu opuszczono dwa nieistotne ustępy i przeprowadzono poprawki stylistyczne. Stało się to na podstawie upoważnienia Rządu Nar. przesłanego w osobnej depeszy z 6. VIII. Depeszy tej z 6. VIII., nie drukujemy, gdyż poprawki mają charakter wyłącznie stylistyczny. Wyjaśnienia w tej sprawie przesłał W. Czartoryski Rządowi Nar. 10. XI. 1863. Ustęp końcowy, odnoszący się do Austrii, kwestionowany później, pozostał bez zmiany według tekstu warszawskiego. Notę ogłoszono z datą 15 sierpnia.

Oryginał B. Cz. Rps. 5708. Kopia B. R. Rps. 1. Druk ulotny po francusku i po niemiecku. B. R. Rps. 1720 i 1726 in 4°, str. 8.

Ogłoszona: (z polecenia Napoleona III) w *Moniteur* 22. IX. 1863, w *Niepodległości*, Warszawa 9. X. 1863. *Wyd. Materiałów*, V. 218—235. *Affaires de Pologne*, str. 107—117. *Archives diplomatiques* — Paris 1863, IV. 342—346.

votre patriotisme et votre intelligence de la situation vous traceraient la ligne de conduite à suivre, et votre correspondance a pleinement justifié cette confiance.

Du reste, le programme de l'insurrection n'est un secret pour personne. Amis et ennemis ont reconnu, et tout atteste, en effet, de notre part, que la lutte engagée en Pologne n'a d'autre but que la revendication des droits imprescriptibles de notre pays. L'indépendance de la Pologne, fondée sur les droits qu'elle tient de Dieu et de son histoire, la liberté politique et religieuse, l'égalité devant la loi, la justice rendue à toutes les classes de la population, aux habitants de la campagne comme à ceux des villes, aux Polonais de toute religion et de toute confession; dans nos rapports avec les autres peuples, le respect de ces mêmes droits que nous réclamons pour nous: tels sont les principes au nom desquels la nation polonaise, se rattachant fermenent aux bases de l'ordre social établi en Europe, a pris les armes et revendique la place qui lui appartient dans la famille des Etats civilisés.

En partant de ces principes, il était facile de déterminer le point de vue sous lequel la nation polonaise devait envisager les propositions formulées par les puissances intervenantes.

Cependant, puisque les premières démarches faites à Saint Petersbourg ont amené entre la Russie et les puissancas intervenantes un échange d'idées où celles-ci ont exprimé leurs vues sur les conditions d'un bon gouvernement en Pologne, ce qui a provoqué de la part du cabinet russe une réponse oú se trouvent plusieurs assertions calomnieuses concernant l'insurection, le Gouvernement National, plus directement mis en cause, croit utile de vous faire part de quelques réflexions que lui suggèrent les documents diplomatiques émanés jusqu'ici des diverses chancelleries au sujet de la question polonaise.

Nous nous attacherons de préference aux principes exposés dans la dépêche du comte Russel du 17 Juin,[1] avec cette netteté, cette sagesse, cette maturité qui caractérisent toujours le langage des hommes d'état de la Grande- Bretagne.

„La confiance des gouvernés dans les gouvernants, l'empire de la loi substitué au régime de l'arbitraire", tels sont, en effet, les principes de tout bon gouvernement. Nous y souscrivons à priori, et nous y conformons nos actes. Le principe de la confiance des gouvernés dans les gouvernants est précisément celui auquel le Gouvernement National doit son pouvoir, son existence, jusqu'à la vie de ses membres. Il s'y rattache

[1] Druk. K. Lutostański: *Recueil,* str. 651—653.

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Społ.-Wych

donc avec la plus sincère conviction. C'est la sage et genéreuse confiance de la nation polonaise en son gouvernement anonyme qui fait la force de ce gouvernement et déjoue tous les pièges que la Russie lui tend à chaque instant. Cette confiance, les Russes ne l'ont jamais possédée en Pologne, ils ne l'obtiendront jamais.

L'excès d'arbitraire auquel la Pologne est en proie depuis tant d'années a fortifié dans son esprit le respect de la loi, mais, hâtons nous de le dire, jamais la nation polonaise ne se soumettra à des lois imposées par la domination étrangère. Pour être obéies, il faut que les lois portent l'empreinte du génie de la nation, qu'elles soient d'origine polonaise, et que fondées sur les principes éternels du droit, elles soient l'expression de la souveraineté nationale.

Nous admettons aussi bien volontiers un autre principe, invoqué par le prince Gortchakoff; celui du respect de l'autorité, mais non pas dans le sens où l'entend la depêche russe,[1] ni surtout pratiqué comme l'entendent les fonctionnaires russes en Pologne.

Le respect de l'autorité doit être à nos yeux la conséquence nécessaire de l'ordre des choses établi sur la confiance des gouvernés, sur la justice des gouvernants, et sur l'amour des uns et des autres pour leur commune patrie.

Ce respect n'a jamais été le partage de l'autorité russe en Pologne; il ne peut donc être question de la rétablir. Fondé sur l'usurpation et la violation des traités les plus solennels, c'est par le meurtre de nos plus illustres citoyens, par la déportation des dignitaires de l'Eglise et de l'Etat, par la ruine matérielle de tout le pays, que la domination moscovite cherche à se maintenir sur cette terre rougie de notre sang le plus pur. Le respect comme l'entend le prince Gortchakoff ne serait que la sanction de l'arbitraire et la justification de tous les abus.

Mais ce respect que la Pologne ne saurait accorder à des autorités russes, le Gouvernement National le possède; il peut le dire devant la nation polonaise et devant l'Europe sans crainte d'être démenti.

Ainsi la confiance de la nation, la soumission acquise à ses lois, le respect dont son autorité est entourée, tels sont les titres qui constituent la légitimité de ce gouvernement et lui donnent le droit de porter devant l'Europe la parole au nom de la Pologne, et de s'expliquer sur les conséquences, à son sens trop restreintes, que les puissances intervenantes tirent des principes essentiellement justes et vrais.

---

[1] Nota Gorczakowa do posła rosyjskiego w Paryżu z 13. VII. 1863, druk. K. Lutostański, *Recueil*, str. 658—661.

Si, dans les propositions soumises au cabinet de Saint—Petersbourg, la nation polonaise ne voit pas de garanties suffisantes pour son avenir, c'est qu'on semble ne pas reconnaître ses droits incontestables. Les principes posés, on recule devant leur application la plus élémentaire. Et ces principes mêmes, comment seraient-ils respectés et mis en pratique par la Russie? Si les Russes voulaient jamais être justes envers la Pologne qu'auraient-ils à faire, sinon de rentrer chez eux et de nous rendre notre pays?

Nous savons qu'à l'étranger il existe des personnes, même honorables et de bonne foi, qui ne partagent pas cette conviction. On a cru un moment que, si la Russie ne peut être complètement ramenée aux principes d'éternelle justice et d'humanité, elle pourrait du moins se soumettre aux obligations que lui imposent les traités. Le gouvernement russe lui-même a contribué, par ses dépêches du 14/26 avril, à accréditer cette erreur. En comparant ce language de nouveau avec sa conduite en 1831, on a cru y voir un changement favorable; mais, tandis que la Russie affichait ainsi devant l'Europe des intentions conciliantes, elle complétait ses armements, elle égorgeait nos fils, elle inondait de sang notre pays, le ruinait par le pillage et l'incendie. Et, dès qu'elle se vit sérieusement en danger d'être prise au mot et ramenée à observer, quoique dans une mesure bien restreinte, ses engagements envers la Pologne, on l'a vue, par un revirement subit, se redresser et fouler aux pieds ces traités qu'elle feignait d'invoquer, et donner libre carrière à son oeuvre d'extermination.

Il ne nous appartient pas, au point de vue des principes, de nous appuyer sur les traités de Vienne et d'en réclamer l'application. Ces traités, qui ont reglé le sort de la nation polonaise, ont été fait sans elle et contre elle. Nous ne pouvons les accepter comme point de départ, et si nous en examinons ici quelques détails, ce ne sera que pour montrer que la Russie agit envers l'Europe avec la même mauvaise foi qu'envers la Pologne.

Il suffit pour cela de comparer le texte de ces traités avec la depêche du prince Gortchakoff. [1]

Et d'abord, et au point de vue général, comment ne pas constater l'étrange théorie qu'émet la diplomatie russe sur l'interprétation et la force obligatoire des traités internationaux? Le prince Gortchakoff reconnait, il est vrai, aux signataires du traité: „le droit d'en interpréter le sens à leur point de vue"; mais il se hâte d'ajouter que „l'exercise d'un tel droit n'aboutirait à aucun résultat pratique, et, en dernière analyse

[1] Z 13. VII. 1863 do ambasadora Rosji w Londynie.

d'après l'opinion du vice-chancelier, la force obligatoire d'un traité ne dépend que du „consentement de la partie intéressée".

Autant vaut ne pas conclure les traités du tout.

Après avoir posé cet étonnant axiome, la diplomatie russe prétend ensuite exclure du cercle des objets auquel s'applique le traité général de Vienne toutes les questions d'administration intérieure; cette question est diamétralement opposée au texte du traité dont les articles 12 et 14 imposent aux puissances partageantes certaines obligations toutes d'administration intérieure, telles qu'amnistie, règlements commerciaux, échanges des produits du sol et de l'industrie, libre fréquentation des ports assurés aux Polonais dans toute l'étendue de la Pologne en 1772.

Dans l'opinion de la Russie, les traités conclus par elle avec les puissances copartageantes peuvent être complétés et modifiés par ces mêmes puissances sans participation des autres gouvernements signataires du traité de Vienne. Si l'on admet ce système, les stipulations de l'acte général du 9 juin 1815 ne sont plus qu'une vaine formalité, ne gênant en rien la liberté d'action de ceux qu'elle paraissent obliger, n'offrant à l'Europe aucune garantie sérieuse, et tous les traités qui pourraient à l'avenir être conclus pour régler le sort de la Pologne seraient incessament à la merci des puissances copartageantes.

Telle est la base que propose la Russie pour l'établissement d'une *paix durable!*

Pour quiconque connait l'histoire et le texte des traités de Vienne, il est incontéstable que l'acte final, aussi bien que les traités séparés qui l'ont précédé, contient des stipulations relatives non-seulement au Duché de Varsovie, mais encore aux anciennes provinces polonaises demembrées par les trois premiers partages. Lord Palmerston l'a reconnu du haut de la tribune.

Lorsqu'en 1815 l'Europe se vit forcée de sacrifier à l'ambition de la Russie ses voeux pour l'indépendence de la Pologne, elle stipula du moins le maintient de la nationalité polonaise dans l'étendue des limites du Royaume 1772. Tout en sanctionnant l'oeuvre du partage, elle a formellement garanti la conservation de cette nationalité dans les anciennes provinces, que la Pologne avait civilisées et défendues de tout temps contre la barbarie. Or, en dépit de ces stipulations expresses, la dépêche du vice-chancellier de Russie nie le droit de ces provinces, et ose affirmer qu'elles n'ont jamais été l'objet d'un acte international quelconque.

Ce n'est pas tout. On sait que l'article 1-er de l'acte général du congrès de Vienne garantit aux anciennes provinces polonaises „une représentation et des institutions nationales." Non-seulement le prince Gor-

tchakoff ne leur reconnait aucun droit au bénéfice de cet article, mais il s'en empare pour affirmer que la Russie possède même le Royaume du congrès au même titre que les autres parties de l'empire (Kazan et Moskou, par exemple.) De telle sorte que grâce à cette interprétation, l'article qui établit d'une façon incontestable les droits de la Lithuanie et de la Ruthénie n'aurait d'autre effet que de rendre nulles et illusoires les stipulations plus expresses relatives à l'ancien Duché de Varsovie. L'obligation crée par l'article 1-er, dit la dépêche russe, n'état qu'une *„phrase vague"*, l'effet sans portée d'une „disposition passagère" de l'empereur de Russie. On oublie à Saint- Petersbourg que cette phrase vague était l'unique motif pour lequel l'Europe avait donné à l'oeuvre du partage une sanction tardive et incomplète, et consenti à un agrandissement incompatible avec l'indépendence de ses propres alliés.

Chose étrange! depuis cinquante ans on nous dit qu'il ne saurait exister de garantie plus solide que la parole d'un empereur de Russie, et après cinquante ans nous apprenons que l'empereur de Russie ne fait insérer dans les traités que des *phrases vagues* qui ne l'obligent point, puisqu'elles ne sont que l'effet d'une disposition passagère de son esprit. C'est cependant l'auteur „de cette phrase vague" qui a promis à l'Europe „un temps où les traités ne seront plus des trèves, où ils pourront être observés avec cette foi religieuse, cette inviolabilité sacrée auquelles tiennent la consolidation et la conservation des empires!"

On savait que la Russie possède à merveile le don d'annuler les traités par l'interprétation mais jamais cet art n'avait été poussé si loin; jamais ces maximes destructives de toute bonne foi, de toute sécurité entre les états, n'avaient été professées d'une façon aussi nette et aussi hardie. N'est-ce pas le cas de répéter ce qu'un illustre homme d'Etat anglais disait il y a cinquante ans „que la paix du monde ne peut subsister avec de telles doctrines?"

Mais c'est à la diplomatie européenne de faire justice des sophismes byzantins du vice-chancelier de Russie. Qu'il nous suffise d'avoir constaté une fois de plus la mauvaise foi du cabinet russe dans ses rapports avec l'Europe.

La diplomatie russe désire ne porter aucun jugement sur les aspirations de la Pologne. Ce désir semble de sa part bien naturel et nous voulons le croire sincère, mais il n'est pas facile à réaliser et l'on s'en aperçoit au langage du prince Gortchakoff. On laisserait volontiers la question de nos droits dans l'ombre; mais on y est ramené malgré soi, et l'on n'en parle alors que par des injures. On les qualifie „d'insensés et de chimériques" on couvre la faiblesse des arguments par l'excès de

l'invective. Accusée devant le tribunal de l'opinion publique, la Russie accuse à son tour; criminelle envers la Pologne, elle lui reproche ses propres crimes; non contente de lui faire la guerre la plus barbare, elle la calomnie devant l'Europe. Dans cette situation, c'est un devoir pour le Gouvernement National de répondre à ces calomnies, et de faire connaitre par quelques explications le caractère véritable de l'insurrection.

La question polonaise est aux yeux du monde civilisé une question européenne, et les injustices sans nombre commises par les Russes n'ont pas peu contribué à lui donner ce caractère. La Russie lui reconnait ce caractère, mais elle retourne l'argument et s'efforce de prouver que si la question est véritablement européenne, c'est à cause du danger dont l'Europe est menacée par les prétendues tendences révolutionnaires des Polonais. La diplomatie a déjà fait justice de ces perfides assertions et la Pologne les dément par sa conduite.

Qu'on nous cite un seul acte de l'insurrection où se manifestent des tendances subversives! Fût-il possible, au contraire, d'effacer de la mémoire des hommes les atrocités inouïes commises par les Russes en Pologne durant ces six derniers mois, les proclamations du général Mouravieff, connues du monde entier, suffiraient seules pour prouver que la domination russe ne se maintient que par le renversement de tous les principes sur lesquel reposent les sociétés bien organisées. La famille, la proprieté, la bonne harmonie sociale, tout est foulé aux pieds dans les proclamations et dans les actes des gouverneurs russes.

En réalité, l'ordre social, les principes qui en sont la base et les droits inviolables qu'il consacre, n'ont maintenant en Pologne d'autre sûreté, d'autre protection que celle que leur donnent le Gouvernement National et l'insurrection dirigée par lui. Et c'est dans ces circonstances que la Russie se plaint de ne pas être soutenue dans ses crimes par l'Europe! Le prince Gortchakoff insinue que la vraie tâche de l'Europe devrait être d'aider la Russie dans son oeuvre de répression en Pologne, et de rendre aux Mourawieff la besogne plus facile. En verité, on ne sait ce qu'on doit admirer le plus dans de pareilles insinuations, si c'est le défi porté ou bon sens, ou l'outrage fait à la morale publique.

Pour donner quelques apparences de vérité à ses accusations, le prince Gortchakoff afirme que le foyer principal de l'insurrection est à Paris, et que là se trouve la direction intellectuelle du mouvement. Cela prouve que la Russie ne connait pas mieux le foyer et la direction de ce mouvement, qu'elle ne connait la Pologne gouvernée par elle l'aventure depuis quatre-vingt-dix ans.

Il est bien connu en effet que l'insurrection a pris racine sur le sol

polonais; qu'elle a eu sa cause immédiate dans les abus commis par les autorités russes, et qu'au début il ne lui est venu du dehors aucun encouragement. Et d'ailleurs, s'il existe à l'étranger des foyers d'action pour la défense loyale des droits légitimes de la Pologne, n'y a-t-il pas là aussi des foyers d'intrigues bien actifs, bien puissants au service des intérêts russes? A côté des écrivains qui plaident généreusement notre cause, ne voit-on pas chaque jour des plumes mercenaires s'efforcer, par les insinuations les plus perverses, d'égarer l'opinion publique et de la soulever contre nous?

Quant à la direction des affaires du pays, les Polonais qui se trouvent à l'étranger n'y ont jamais eu aussi peu de part qu'à présent. Le Gouvernement National, lorsqu'il n'était encore que Comité Central, a proclamé hautement qu'il ne reconnaissait aucun des partis qui se sont en d'autres temps formés au sein de l'émigration polonaise; qu'il ne servait les intérêts ni les vues particulières d'aucun d'eux, et qu'il ne voulait voir partout, dans toutes les opinions, que des Polonais ayant pour but unique l'indépendence de leur pays, fondée sur les principes immuables de la justice et de l'ordre social.[1] Il a declaré et répété depuis qu'il ne reconnaissait à personne le droit de représenter à l'étranger la cause de la Pologne, si ce n'est en son nom et en vertu de son mandat; qu'il n'acceptait pour le pays que les services de ceux qui s'engageaient à l'obeissance envers le Gouvernement National, fonctionnant toujours au sein du pays. Enfin n'est-il pas notoire que vous même, Monsieur le Prince, vous n'agissez et ne pouvez agir en faveur de la cause commune, qu'on vous conformant strictement aux instructions, qui vous sont données par ce Gouvernement!

Ainsi, le gouvernement russe, en attribuant à l'insurrection une direction venant de l'étranger, a commis une grossière erreur, et si à l'exemple de son vice-chancelier, il nous était permis de rechercher la cause de cette étrange méprise, nous la trouverions moins peut-être dans l'ignorance des faits, que dans un désir mal dissimulé d'adresser indirectement un outrage à cette grande et généreuse nation française pour l'asile qu'elle accorde à nos compatriotes exilés de leur pays par les vengeances du tzar.

On dit que l'insurrection n'a rencontré que l'indifférence ou même de l'hostilite parmi les masses. Certes, la Russie n'a rien négligé pour égarer ces masses et provoquer à l'appui de sa tyrannie une guerre sociale. Il ne lui a pas suffi de maintenir systématiquement les popula-

[1] Odezwa Komitetu Centralnego z 16. IV. 1863. B. R. Rps. 1719. II.

tions dans l'ignorance, de fausser dans son principe l'émancipation des paysans, dont les propriétaires polonais avaient pris eux-mêmes l'initiative, et à laquelle elle a substitué une nouvelle sorte d'oppression qui livre les campagnes aux menées perfides de sa bureaucratie et de son clergé schizmatique; ce n'est pas assez d'avoir longtemps répandu les bruits les plus calomnieux pour exciter la haine des paysans contre les autres classes de la société; depuis que l'insurrection a éclaté, les troupes russes poussent ces malheureux, la baïonette dans les reins, sur les champs de bataille et les exposent les premiers aux balles des insurgés quil se voient par là désarmés.

Ce n'est pas tout: ce qu'on n'avait osé avouer, le général Mourawieff le fait au grand jour: il promet publiquement des recompenses de 3 et 5 roubles pour chaque tête d'insurgé qui sera livrée aux Russes. Ainsi que le général Annenkoff, le colonel Pomeranzoff et tant d'autres, il abandonne en prime aux espions et aux traîtres les dépouilles des patriotes par eux livrés ou trahis, ne craignant pas de faire ainsi appel aux plus sauvages passions.

Et cependant, malgré ces efforts, l'esprit des masses est bon; il est national et se prononce partout en faveur de l'insurrection dès que son but et ses moyens lui sont mieux connus.

Si le nombre de ses combattants n'a pas encore atteint le chiffre proportionnel à la population du pays, ce n'est pas à l'indifference des masses, mais plutôt au zèle de ses amis du dehors que la Russie le doit. La cause en est dans les confiscations d'armes qui se renouvellent sans cesse sur nos frontières. Il ne se passe pas de jour où les chefs des insurgés ne se voient dans la nécessité de refuser des combattants parce que ces confiscations leur ôtent le moyen de les armer.

La Russie voudrait aussi persuader à l'Europe que l'espérance d'un secours armé du dehors est l'unique mobile de l'insurrection. Nous repoussons avec énergie cette insinuation qui blesse la dignité nationale. L'insurrection n'a eu et n'a encore d'autre mobile que la revendication des droits sacrés de notre pays.

La nation polonaise et son gouvernement sont bien convaincus que c'est avant tout par leur propre effort qu'ils pourront fonder et affermir sur des bases solides la nouvelle indépendence de la Pologne. Depuis près de trois ans le mouvement national soutient la lutte contre la domination russe: quel appui avons nous reçu du dehors? Il nous en est venu souvent des paroles bien dures, des reproches bien peu mérités, et alors même qu'on rendait justice à notre cause, on n'en cessait pas moins de nous prémunir contre toute illusion d'une assistance active de l'étranger.

Nous avons duré cependant: l'esprit public a grandi et s'est fortifié; l'idée du sacrifice a pénétré dans tous les coeurs, et la persistance de l'insurrection prouve, ce nous semble, une vitalité qui est en elle et qu'aucune excitation venue du dehors n'aurait pu lui donner. Nous avons du reste, trop présentes à l'esprit les douloureuses expériences de notre passé, nous avons trop d'intérêts à sauvegarder pour que nous consentions à devenir le jouet des intrigues étrangères.

Il faut le dire cependant, une intervention des peuples amis en notre faveur est aux yeux de la nation une chose juste et jusqu'à un certain point nécessaire. Cette conviction nous est inspirée par le sentiment que nous avons de la solidarité qui existe entre les peuples civilisés, solidarité que la Russie voudrait exploiter au profit de son ambition et de ses usurpations, tandis que nous y cherchons, nous, qu'un principe de justice et de stabilité pour les états et les relations internationales. De plus, la légitimité, la nécessité de cette intervention résultent pour nous de l'intérêt et de la sécurité de l'Europe, aussi bien que de la Pologne.

Mais en proclamant cette légitimité, cette nécessité de l'intervention, — dans une certaine mesure, qu'on ne s'imagine pas qu'il s'agit pour nous de substituer à nos efforts un effort étranger, de restreindre la mesure de nos sacrifices en faisant un appel à ceux d'autrui. Ce n'est pas ce concours-là que nous demandons, et, pour bien comprendre le caractère que nous attribuons à une intervention du dehors, il est indispensable de jeter un coup d'oeil sur la situation où nous nous trouvons.

La guerre que nous faisons à la Russie est entourée, pour nous, de difficultés qui n'ont jamais existé, pour aucun peuple dans des circonstances semblables. Ce n'est pas assez que la Russie occupe notre pays, décime nos populations, confisque nos biens; nous sommes de la part des puissances voisines l'objet d'une surveillance et de mesures qui équivallent à une véritable intervention contre nous.

Ainsi d'un côté, d'après les renseignements fournis par les employés russes eux-mêmes, le nombre des Polonais entassés dans les cachots russes préventivement s'élève, dans le Royaume seul, à plus de 23.000 hommes en état de porter les armes, et les propriétés confisquées représentent des sommes incalculables. De l'autre, il résulte de nos relevés officiels que plus de 40.000 fusils qui nous étaient déstinés on été confisqués à la frontière, non par les Russes, en vertu des droits de la guerre, mais par leurs amis du dehors. Ces armes nous coûtent le triple de leur valeur ordinaire et pour se les procurer combien de sacrifices en hommes, combien de dévouement consumés dans l'ombre, et qui autrement se feraient valoir sur le champ de bataille!

Plusieurs milliers de nos compatriotes qui avaient pris part à l'insurrection ont été, sans autre motif, arrêtés ou retenus dans les états voisins. Nos soldats, lorsqu'ils sont obligés de chercher un asile dans les contrées limitrophes du Royaume, sont arrêtés et internés, tandis que nos ennemis, si nous les rejetions au delà de la frontière, en reviennent libres et saufs, avec tous les honneurs de la guerre et nous les retrouvons le lendemain sur d'autres champs de bataille.

Le secours d'une armée de 100.000 homme eût été moins utile à la Russie que les bons offices et les procédés de nos voisins. Elle nous accuse de compter sur l'intervention; c'est elle qui en a demandé et obtenu tous les bénéfices contre un peuple sans armes engagé dans une lutte inégale. Nous avons les sympathies de l'Europe, la Russie en a seule l'assistance.

Est-il donc étonnant que les Polonais demandent une assistance amie, non pas pour se faire remplacer dans leur devoir, mais pour changer les conditions de la lutte, pour acquérir la liberté d'action, pour assurer le développement des forces nationales? Est-il étonnant que nous demandions qu'on fasse respecter en nous ce droit de belligérant qui n'était pas contesté aux Grecs luttant comme nous il y a quarante ans pour l'indépendance de leur pays? Nous ne sommes pas plus qu'eux des sujets en révolte contre un souverain légitime, nous sommes un peuple luttant pour son indépendance et pour le maintient d'une nationalité que les traités ont reconnue et garantie.

Nous en appelons à la conscience de l'Europe; mais fussions-nous condamnés à l'abandon le plus complet, la nation polonaise n'en continuera pas moins d'affirmer et de défendre ses droits avec autant de constance et de zèle qu'elle le fait depuis cinquante ans sans être assistée de personne.

L'insurrection est encore accusée par le prince Gortchakoff de procéder par le terrorisme. Supposons un moment que le reproche soit fondé: que prouve-t-il, si non l'impuissance absolue du gouvernement, qui de son propre aveu, est tenu en échec par ce prétendu terrorisme? Le prophète de l'absolutisme, l'auteur favori de l'empereur Nicolas, Hobbes n'admet qu'une seule excéption au droit absolu des souverains, c'est lorsqu'ils ne peuvent protéger leurs sujets.

Le gouvernement russe se condamne donc lui même quand il affirme, comme il se plait à le faire, que la terreur seule pousse et retient la majorité des Polonais dans l'insurrection. Comment, en effet, les Russes ne trouvent-ils pas le moyen de protéger cette majorité? Cette impuissance, qu'ils constatent eux-mêmes, suffirait pour leur faire perdre toute espèce de titre à la domination en Pologne, s'ils en avaient jamais eu.

Nous croyons inutile de rappeler toutes les fables inventées par la Russie au debut de l'insurrection pour la présenter à l' Europe sous un jour odieu et criminel; ces accusations de soldats mutilés, de langues coupées, de Saint Barthélémy ou de vêpres polonaises prémeditées dans tout le Royaume, la conscience publique en a fait justice.

Mais ce système de calomnies et d'injures est loin d'être abandonné. Nous le voyons se reproduire dans ces adresses de loyauté que le gouvernement du tzar provoque auprès de ces peuples fidèles, Grands Russes, Petits Russes, Tartares, et même Kalmouks et Baskirs, et qu'il fait imprimer ensuite jusque dans les journaux polonais soumis au régime de la censure. On y trouve les mêmes accusations, les mêmes fables. Le but n'est plus seulement de tromper l'Europe, dont une portion, au contraire, a sa part d'injures dans ces élans d'un zèle habilement surexcité; ces adresses sont moins des témoignages de loyauté et de fidelité à l'empereur, que des appels faits aux passions des peuples et des soldats Russes, et à leur haine pour la Pologne, contre laquelle ont les pousse de la sorte à une véritable guerre d'extermination.

La diplomatie russe nous accuse de terrorisme. Mais quel nom donner alors au régime en vigueur dans toutes les provinces où se sont manifestés des symptômes d'insurrection? Par quels moyens la Russie a-t-elle conservé dans les provinces polonaises aussi bien que dans le Royaume un reste de pouvoir, si ce n'est par un régime de terreur sans précédent dans aucun temps, dans aucun pays? La violation de toutes les libertés, la négation de tous les droits et de toute pudeur, l'emprisonnement des suspects, la déportation des innocents, les exécutions quotidiennes; n'est-ce pas la terreur dans la plus vraie et la plus complète acception du mot?

Nous avons entendu avec peine un illustre homme d'Etat dire, pour caractériser la situation déplorable de notre pays, que les habitants se trouvent entre deux maux: les rigueurs de la Russie et les sévérités du Gouvernement National.

Les Russes ont du bien volontiers accepter le parallèle, mais la Pologne le repousse avec énergie comme une sanglante injustice. Quand a-t-on vu les Polonais confisquer la propriété de qui que ce soit? Arracher par milliers les citoyens de leur foyer, les enfants à leurs familles, pendre des prêtres, insulter des femmes, massacrer des blessés ou des prisonniers, mettre à prix la tête de leurs ennemis? Les rares exécutions de quelques espions, et de quelques pillards peuvent-elles être comparées avec les peines infligées à des milliers de familles pour les prétendus crimes de leur chefs?

Au moment même où nous écrivons ces lignes, une douloureuse nouvelle nous arrive du palatinat de Grodno. Nous citons ici en entier le rapport très-succint qui nous a été adresseé, laissant à M. le vicechancelier de Russie le soin d'y joindre un commentaire:

„Un détachement d'insurgés parut dans le village de Szczuki à six lieues de Grodno, pour se procurer des vivres. Quelques habitants d'un village voisin dénoncèrent aux autorités russes l'hospitalité des paysans de Szczuki. Des troupes furent aussitôt envoyées avec des commissaires russes. Le village fut brûlé et la charrue passée sur le sol où il s'élevait. Les habitants fûrent conduits en prison à Grodno et leurs terres distribuées aux dénonciateurs."

Nous recevons presque chaque jour des rapports de ce genre mais ce seul fait, dont le Gouvernement National garantit l'authenticité, suffit pour justifier l'énérgie avec laquelle nous repoussons le parallèle qu'on a voulu établir entre la manière de procéder des insurgés et la conduite des autorités russes.

On a fait une comparaison à certains égards plus exacte. On a rappelé, à propos des procédés russes en Pologne, ceux des Turcs en Grèce à une autre époque. On a dit que les Russes n'avaient jamais conçu le projet de transporter toute la population, comme Ibrahim-Pacha voulait transporter en Egipte la population de la Morée. Nous nous bornerons à dire que la Russie a *fait* plus qu'Ibrahim ne *projetait.* Elle a déporté en Russie plus de Polonais que la Morée n'avait d'habitants; elle a confisqué des terres d'une étendue dix fois plus grande que la Morée.

Mais s'il est constaté que la Russie ne se maintient en Pologne que par la terreur, peut-on en dire autant de l'insurrection?

Quels sont les effets ordinaires du terrorisme? L'abattement, l'inertie, le silence de la solitude ou de la tombe. Voilà ce que produit généralement la terreur, quoique les Russes n'aient pu s'élever encore a ce degré de puissance. Mais où et quand a-t-on jamais vu le terrorisme exciter au dévouement, au sacrifice? Où a-t-on vu qu'on aille à une mort certaine, qu'on se fasse tuer sous le poids de la terreur; et, quand les premiers ont succombé, que de nouvelles victimes se présentent pour avoir le même sort? Voila, nous le répetons, ce dont on a jamais eu d'exemple, et voilà pourtant ce qui se voit tous les jours en Pologne.

Malgré l'effroi, la terreur qu'ils répandent dans tout le pays, les Russes ne sont obéis que là où leurs forces exercent une contrainte directe et toujours présente. Quoique dans beaucoup de localités il n'est aucune force qui lui assure l'obéissance, le Gouvernement National est obéi partout.

Nous laissons à la conscience publique le soin de tirer les conséquences d'un tel rapprochement.

Ce que les Russes appelent le terrorisme polonais, n'est que l'union spontanée des forces nationales, s'imposant à elles mêmes une discipline sévère. Les tribunaux appelés révolutionnaires ne sont que les organes de la conscience nationale. Ont-ils jamais soumis à leur justice des prisonniers faits dans un combat, ou des blessés arrachés à la mort du champ de bataille, ainsi que font les Russes chaque jour? Ils punissent les espions, les traîtres, comme ceux du village de Szczuki. Qui pourrait s'en étonner ou les en blâmer? C'est la Russie qui nous impose la triste nécessité de punir, car c'est la Russie, qui dans notre sein, forme des traîtres, soudoie des espions, provoque au pillage et fomente la guerre sociale.

Peut-on d'avantage accuser d'anarchie une nation qui obéit unanimement à un Gouvernement anonyme? Non — seulement la nation polonaise n'est pas ce peuple ingouvernable, incapable de se soumettre à un pouvoir légal et régulier, comme on la représente si souvent, mais elle donne chaque jour des preuves irrécusables de son esprit d'ordre et de discipline; bien plus, elle a révélé dans ces dernières années des aptitudes d'organisation dont il serait peut-être difficile de trouver l'exemple, en des circonstances pareilles, dans les annales d'aucun autre pays. Après un si long règne de l'arbitraire, de l'oppression étrangère et de la corruption, le peuple polonais est avide d'un pouvoir régulier, bienfaisant et national, et il obéit sans bornes à un gouvernement même anonyme, dès qu'il le sait voué au bien public.

Jamais les Russes malgré tous les moyens dont ils disposent, n'ont joui en ce pays d'une telle autorité, qu'avait il y a deux ans la Société agricole, qu'a maintenant le gouvernement anonyme. S'il n'y avait pas d'autre argument contre la domination russe en Pologne, celui là seul suffirait. Ajoutons qu'au milieu de la plus grande effervescence des esprits, pendant les dernières années, au milieu des plus grands revers, de plus grandes déceptions, on n'a même jamais proclamé des principes antimonarchiques, si puissant est chez nous le besoin de l'union, le sentiment de l'ordre!

Oui, la Pologne porte en elle les germes d'une organisation saine et solide, et ses dispositions morales donnent des garanties suffisantes à la famille des états civilisés parmi laquelle elle veut compter de nouveau. Nous avons trop amèrement expié les excès de la libérté individuelle pour ne pas reconnaître les bienfaits qu'une autorité sage et forte du respect des lois apporte à la société humaine. Faut il que nous répondions encore

aux reproches des tendances socialistes et communistes qu'on ne nous a pas épargné non plus?

En vérité, les conditions de notre vie sociale sont le moins faites pour nous attirer vers les utopies stériles qui troublent le monde et ne lui apportent ni bonheur ni justice! Nous le disons hardiment, et quiconque a pu étudier l'état moral du monde slave en conviendra: notre cause est la cause de l'ordre et de la civilisation. Elle représente les principes de l'Occident: la libérté individuelle, l'égalité devant la loi, le respect de la propriété, des droits acquis et de dignité humaine.

C'est ainsi que le peuple polonais comprend ses destinées; c'est dans cet esprit que le Gouvernement National s'attache à remplir la grande et difficile tâche que les circonstances lui ont imposée. Convaincu de la justice et de la sainteté de la cause qu'il défend, il a recueilli avec une satisfaction patriotique les paroles de sympathie prononcées en faveur de la Pologne dans les plus grandes assemblées politiques du monde. Il a vu surtout avec joie plusieurs grands gouvernements de l'Europe se porter les défenseurs de la justice et des principes sur lesquels repose la foi publique.

Au milieu de ces témoignages de sympathie donnés à sa cause, la nation polonaise a surtout entendu avec intérêt la voix du peuple et même du gouvernement autrichien. Malgré les douloureux souvenirs du partage, nous n'avons pu oublier que l'Autriche ne s'est jamais montrée aussi acharnée à notre perte que les gouvernements de Russie et de Prusse. Nous nous rappelons sa déclaration au congrès de Vienne: „quelle ne verrait jamais dans la Pologne indépendante une puissance ennemie ni rivale."

Les vrais intérêts de l'Autriche libérale sont si étroitement et par tant de liens unis à ceux de la Pologne, que ces deux nations ne peuvent rester à jamais ennemies. Il nous est donc particulièrement agréable de constater ici que la dépêche de M. le comte de Rechberg, du 19 juillet,[1] a été accueillie par nous avec une satisfaction générale. Nous aimerions à y voir un point de départ d'une politique nouvelle, où l'Autriche trouverait sa sécurité et la Pologne son indépendance.

Ainsi l'opinion se prononce en notre faveur dans presque toute l'Europe civilisée; mais cette force, à laquelle tous les gouvernements libéraux rendent hommage, suffira-t-elle pour triompher des haines aveugles de la Russie? Nous ne pouvons malheuresement nous faire d'illusion à cet égard. L'acharnement de nos oppresseurs ne nous laisse d'espoir que dans la force des armes.

[1] Do ambasadora austriackiego w Paryżu. K. Lutostański, *Recueil*, 669—670.

Nous avons été touchés surtout du noble langage de M. Drouyn de Lhuys, demandant la cessation des hostilités, „qui portent le deuil au sein de tant de familles, *dans les anciennes provinces polonaises,* aussi bien que dans la Royaume.“ Et qu'il nous soit permis de le dire, cette allusion, faite de si haut et avec cette autorité aux anciennes provinces, nous a paru le gage que la véritable portée de notre question était bien comprise. Ces quelques paroles ont fait tressaillir de joie tous les coeurs polonais, et nous aimons à croire que le souvenir des sacrifices de nos pères n'a pas été étranger au sentiment qui les a inspirées. La France a voulu épargner ce sang qui a tant de fois coulé pour elle et pour la cause de la civilisation.

Mais la Russie rend inutiles les voeux de l'Europe et les engagements que nous étions prêts à contracter. Elle ne veut aucune trève à l'effusion du sang et à la guerre d'extermination qu'elle a déclarée à tout ce qui est de race polonaise. S'il en est ainsi, nous acceptons le défi, et, le Dieu de nos pères aidant, nous sommes prêts à nous jeter dans de nouveaux combats, avec le ferme espoir que l'avenir est à nous.[1]

11.

1863, 8 września, Warszawa.

OKÓLNIK DO AGENTÓW DYPLOMATYCZNYCH W SPRAWIE EGZEKUCYJ, DOKONYWANYCH IMIENIEM RZĄDU NAR. NA SZPIEGACH I ZDRAJCACH.[2]

W ogłoszeniach władz narodowych, mianowicie w rozkazach Naczelnika miasta Warszawy, podawane są do wiadomości publicznej wyroki śmierci wykonane na osobach skazanych za szpiegostwo moskiewskie.[3] Dzienniki moskiewskie, ogłaszając ze swej strony o wypadkach tych egzekucji, starają się przeinaczać zdarzenia, w miejsce prawdziwych pod-

[1] W Affaires de Pologne, str. 117 pozostawiono następujący ustęp z tekstu warszawskiego: „Nous étions prêts cependant à nous rendre à la voix de l'humanité aussi bien qu'aux voeux de l'Europe civilisée en consentant à un armistice. Vous savez, Monsieur le Prince, que malgré la crainte légitime que nous inspirait la deloyauté de nos ennemis, nous n'avons pas hésité à accepter en principe la trêve proposée par la bienveillante médiation des puissances.“

[2] Oryginał po franc. B. Cz. Rps 5708. Kopie B. R. 1763 i ręką A. Wołyńskiego 1726. Druk. *Niepodległość* Nr 8 z 5. X. 1863. A. Giller, *Historia,* II. 49—53.

[3] Ob. tajne pismo *Rozkazy dzienne Naczelnika M. Warszawy* 1863—1864, nr 1—32, B. R. Rps 1716.

stawiają lub też zgoła dodają inne własnego wymysłu, i to wszystko usiłują przedstawić zarazem jako dowód mniemanych nadużyć przez władze narodowe popełnianych, w celu podniesienia w ludności ducha powstańczego, który według ich twierdzenia takowej potrzebuje podniety.

Nie trudno będzie Wam, obywatelu, ocenić wartość i doniosłość twierdzeń tego rodzaju, źle może obrachowanych na wprowadzenie w błąd opinii ludzi poważnie myślących, lecz które pomimo to mogłyby niezupełnie chybić swego celu, nastręczając znowu przedmiot podejrzeniom lub nawet złośliwej niechęci. Z tego powodu uważamy za właściwe poruczyć gorliwości Waszej, ażebyś na podstawie swej znajomości położenia rzeczy, oszczerstwom naszych nieprzyjaciół jak najenergiczniej zaprzeczył.

Przede wszystkim obcą jest Rządowi Narodowemu myśl, ażeby egzekucje miały zapewniać powodzenie sprawie, której cała siła spoczywa w tych wielkich zasadach, jakie ta sprawa wyobraża i za którymi obstaje, w tych zasadach, po których poznajemy się jako prawi Polacy, zasadach prawie cywilizacyjnych, które wszystkie przez Moskwę znieważone i zdeptane zostały. Te to zasady są naszym jedynym hasłem a zarazem zakładem pozyskania za cenę tylu poświęceń tej niepodległości, która jedynie jest zdolną zapewnić nam utrzymanie wszystkich wielkich zasad społecznego porządku.

Rzeczą jest nader widoczną, i któżby dowodniej jak Rząd Narodowy mógł być o tym przekonany, że egzekucje ani na chwilę nie zdołałyby skupić narodu, gdyby mu kiedykolwiek mogło zabraknąć poświęcenia dla ojczyzny. Nie są też one w oczach naszych czym innym, jak złem koniecznym dla zaradzenia innemu większemu jeszcze złemu, środkiem obrony, uprawnionym przeto, że jedynie skutecznym przeciw nadużyciom wrogiej nam a podkopującej siły, która, w samym tylko złoczyństwie kilku zaprzedanych sobie nędzników znajduje dla siebie poparcie.

Wyjątkowość sądowego postępowania władz narodowych, kierujących się przy tym największą oględnością, znajdzie w oczach bezstronnych sędziów usprawiedliwienie w bezprzykładnym położeniu naszym, gdyż rzeczywiście nie podobna znaleźć w dziejach cośkolwiek dającego się porównać z tym systemem niesprawiedliwości, łupiestwa, morderstwa, nieustannego gwałcenia wszystkich praw ludzkości, od tylu lat już ustalonym w naszym kraju przez rząd moskiewski, a dziś stosowanym z większą jak kiedykolwiek niesumiennością. Nowe to wzmaganie się szpiegostwa i moskiewskiego teroryzmu, którego najpotworniejsze wybryki stwierdza codziennie mnóstwo doniesień naszych urzędników bezpieczeństwa publicznego, znagla jedynie władze narodowe do stosowania wyjątkowych środków, które w stanie zwyczajnym naszego społeczeństwa ni-

gdyby miejsca nie znalazły bez tej ciągłej groźby jaką sama egzystencja nasza bezustannie jest otoczoną.

Zresztą rzeczą jest jasną, że polityczne egzekucje, które u nas tu i ówdzie dotknęły kilku prawdziwych wyrzutków społeczeństwa, nie zdołały by podnieść ducha powstańczego, gdyby mogło zbywać na nim narodowi, który przez tak ciężkie przeszedł próby, tak samo jak z drugiej strony owe bezprawne egzekucje, których zgrozą przejmujące widowisko rozpościerają przed naszymi oczyma władze moskiewskie, nie prowadzą bynajmniej do przytłumienia tego ducha.

Porównanie naszych urzędowych ogłoszeń z moskiewskimi uderza każdego jawną sprzecznością między fałszem bezzasadnych moskiewskich doniesień a faktami przez nas dokładnie stwierdzonymi.

Tak np. z zabójstwa, którego charakter prywatny i przestępny stwierdziła władza narodowa, zrobiono zabójstwo polityczne, korzystając zarazem ze sposobności, ażeby pamięć zabitego splamić daremnym przypisywaniem mu przywiązania do sprawy uciemiężania kraju.

Co jest rzeczywiście oburzającym, to że ludzie obcy zupełnie wykonywaniu wyroków śmierci zostali przez Moskali poprowadzeni na szubienicę, jak Kamiński w Warszawie, dwaj braca Rewkowscy, Sipowicz i Jabłoński w Wilnie, jedynie, żeby moskiewskiej procedury nie spotkał zarzut bezsilności.

Lecz zawzięta nienawiść moskiewska nie na tym się ogranicza. Stara się ona osłaniać własne okrucieństwa, a oczernia swoje ofiary za pomocą systemu bezczelnych oszczerstw, wyziewanych na nas od początku naszego powstania przez moskiewskie dzienniki.

Znajdują się w tych dziennikach powiastki prawdziwie nie do uwierzenia o mniemanych okrucieństwach Polaków. W poprzednim okólniku naszym[1] (N. 105) zwróciliśmy uwagę na kłamliwość telegramów moskiewskich, które 22 stycznia r. b. wymyśliły nieszpory sycylijskie w Warszawie. Obecnie bajki nierównie potworniejsze, czerpane w tych samych kłamliwych źródłach, obiegły poważne dzienniki Europy. Cóż powiedzieć o obrazie utworu moskiewskiej ze scenami zgrozy tak oswojonej wyobraźni, wspominamy go ze wstrętem, obrazie zwierzęcego znieważania zwłok kapłana, o jakim dzienniki angielskie wspominają. Potrzebaż jeszcze zaprzeczać temu dziełu zdziczałej i wyuzdanej imaginacji, z którego chciano stworzyć zarzut przeciwko Polakom, tej wstrętnej opowieści wymyślonego czynu, którego nikt nie byłby w stanie popełnić, chyba Moskwicin, co go skomponował.

[1] Depesza R. N. do W. Czartoryskiego z 15 sierpnia 1863.

Przykro mówić o zarzutach, przeciw którym nie przyszło by nam nawet na myśl bronić się, gdyby nas nie pouczyły organa prasy oświeconego narodu, że nie należy nam bez uwagi pomijać takich nawet oszczerstw, które zdawać by się mogły najnieprawdopodobniejszymi.

12.

1863, 4 października, Warszawa.

ROZPORZĄDZENIE USTANAWIAJĄCE KONSULATY POLSKIE „CELEM NADZORU NAD WYKONANIEM DEKRETÓW RZĄDU".[1]

Rząd Narodowy zważywszy potrzebę rozwinięcia Organizacji Narodowej poza granicami kraju, dla załatwiania potrzeb powstania i celem nadzoru nad wykonaniem dekretów Rządu, na przedstawienie Wydziału Spraw Zagranicznych postanowił i stanowi:

Art. I. We wszystkich miejscach, gdzie przebywa znaczniejsza liczba obywateli za granicą, ustanowione zostają konsulata narodowe.

Art. II. Każdy wyjeżdżający za granicę lub tamże bawiący obywatel, nie wyjmując urzędników Rządu, po przyjeździe do miejsca, gdzie konsulat się znajduje, winien bezzwłocznie tam się zgłosić dla zawizowania paszportu.

Art. III. Każdy obywatel, któremu przez jakikolwiek konsulat poleconym zostanie powrót do kraju, winien natychmiast powrócić, i w przeciągu dni czternastu od daty polecenia powrotu, najbliższej władzy policyjnej narodowej w kraju zameldować się.

Art. IV. Na opędzenie kosztów, jakie pociąga za sobą utrzymanie konsulatów, każdy za granicą przebywający winien jest opłacać najbliższemu konsulatowi podatek po groszy 15 od osoby za każdy dzień pobytu, licząc od daty niniejszego dekretu, na co kwit przez właściwy konsulat wydanym mu będzie.

Art. V. Sprzeciwiający się przepisom niniejszego dekretu na przedstawienie konsula, sądzonym będzie przez Trybunał Rewolucyjny, którego jurysdykcji podlega miejsce jego zamieszkania w kraju.

[1] Oryginał w B. R. 1726, litogr. w B. Cz. Rps 5735 i B. R. Rps 1720.

13.

1863, 29 października, Warszawa.

OKÓLNIK DO AGENTÓW DYPLOMATYCZNYCH. ODPIERA ZARZUTY ROSYJSKIE NIETOLERANCJI RELIGIJNEJ, ARYSTOKRATYZMU I REWOLUCJONIZMU POLSKIEGO I PRZEDSTAWIA ZASADY POLITYKI ZAGRANICZNEJ RZĄDU NARODOWEGO PO USTĄPIENIU CZERWONYCH.[1]

Monsieur,

Depuis l'origine du mouvement national actuel, nos ennemis n'ont pas cessé de faire tous leurs efforts pour égarer l'opinion publique sur sa nature et ses tendances. Afin de lui ôter son véritable caractère, — celui d'une guerre entreprise pour l'indépendance nationale et puisant sa force dans le concert de toutes les convictions comme dans le sentiment unanime de toutes les classes de la société, — on a cherché à le représenter comme l'oeuvre des partis. C'était tantôt le parti clérical et aristocratique, tantôt le parti révolutionnaire et démagogique qu'on présentait comme l'âme de ce mouvement et comme cherchant à l'exploiter à leur profit.

Quoique le bon sens des hommes impartiaux et de bonne foi semble avoir fait justice de ces assertions mensongères, nos ennemis ne se lassent point de les répéter. Les bruits les plus absurdes, des faits mal connus, mal interprétés ou même entièrement controuvés, leur servent de prétexte pour revenir à leurs insinuations. C'est cette persistance obstinée et systématique qui nous engage à vous demander, monsieur, d'opposer à ces assertions les preuves de leur entière inexactitude: ces preuves ne vous feront pas défaut.

Et d'abord, si les voeux du monde catholique et du chef vénérable de l'Eglise sont en notre faveur, qui pourrait songer à nous en faire un reproche? Après la guerre séculaire faite par la Moscovie aux sentiments et aux intérêts religieux du peuple polonais, s'attendait-on par hasard à voir les sympathies des catholiques se porter du côté des oppresseurs?

---

[1] Autorem tego okólnika był prawdopodobnie R. Traugutt. Oryginał B. Cz. Rps 5708; druk ul. p. t. Circulaire du Gouvernement Nat. Pol. adressée à ses agents à l'étranger Varsovie 29. X. 1863, 4°, str. 2 i Circular der polnischen Nationalregierung an ihre Agenten im Auslande, Warschau 29. X. 1863, 4°, str. 2. B. R. Rps 1720 i 1726, drukowany prawdopodobnie przez Wł. Platera w Zurychu. Ogłoszony: *Czas* 1863 nr 270 i *Daily News* Londyn 20. XI. 1863. Druk. *Affaires de Pologne*, str. 125—128, A. Giller: *Historia*, II. 60—66. Drukowano według tekstu, poprawionego za zgodą Rządu Nar. przez W. Czartoryskiego.

Les prières ordonnées par le Saint-Père pour la Pologne [1] ont été parmi nous universellement accueillies avec reconnaissance, sans distinction d'opinions religieuses. Les ministres de tous les cultes non catholiques s'y sont associés avec joie et sans défiance, car s'il est vrai que l'intolérance et la persécution de nos oppresseurs n'ont pu affaiblir dans les coeurs polonais le sentiment religieux; s'il est vrai que ce peuple, élevé dans les souffrances, trouve dans la religion sa plus grande force, il ne l'est pas moins que nos malheurs ont développé parmi des hommes de croyances et de confessions diverses un sentiment de charité mutuelle et de tolérance qui, bien que très éloigné de l'indifférence, est cependant la meilleure garantie contre toute tendance exclusive et contre toute inimitié.

Le Gouvernement National, en proclamant hautement le principe de la liberté de conscience, n'a fait que ratifier un sentiment constamment manifesté par la nation tout entière, y compris le clergé de toutes les religions. Ces divers clergés se sont tendu fraternellement la main sur les tombes des victimes de la barbarie moscovite; ils bravent avec le même courage les vengeances d'un pouvoir qui fait jeter dans les mêmes cachots, avec des prètres catholiques, des ministres protestants et de rabbins israélites, tandis que les hommes de toutes les confessions combattent ensemble dans les rangs de notre armée ou acceptent dans notre organisation nationale une part d'action et de responsabilité.

Dans les instructions du mois de mai, à nos agents à l'étranger,[2] nous avons exposé completement nos principes concernant la question religieuse. Il nous suffira de dire que ces principes n'ont pas changé, ils répondent victorieusement à toute accusation d'intolérance. Il n'est que juste de reconnaître que le clergé catholique a montré un sentiment de ses devoirs envers la patrie aussi vif, aussi profond que toute autre classe de la population; mais il n'y a rien là qui justifie, soit les imputations calomnieuses de nos ennemis, soit les odieuses et barbares représailles exercées par les autorités russes à la suite des prières ordonnées à Rome et en France.

En ce qui concerne les prétendues tendances aristocratiques de l'insurrection, c'est là une des inventions où excelle l'astuce de nos ennemis. Dire que la noblesse polonaise poursuit, dans le mouvement actuel, des intérêts égoïstes, est aussi faux qu'injuste, puisque c'est au contraire le peuple des campagnes qui est appelé à en retirer de grands avantages matériels.

[1] Modły nakazane przez Piusa IX. 31. VIII. 1863 w „Invito Sacro".

[2] Instrukcja z 15. V. 1863.

Les agents russes ont avoué eux-même que, depuits trente ans, c'était la Russie qui mettait tous les obstacles possibles à la solution satisfaisante de la question des paysans. Il serait difficile, nous le croyons, de trouver dans l'histoire des exemples de sacrifices égaux à ceux que les propriétaires polonais ont faits en faveur des paysans dès qu'ils ont pu s'affranchir des entraves que leur opposaient les Russes.

Le but que poursuit la noblesse polonaise, c'est d'arracher cette partie saine et solide de la population aux étreintes de l'opression qui veut l'exploiter, et s'en faire un instrument à l'aide de l'abrutissement dans lequel elle cherche à la plonger et à la maintenir. Est-ce donc un mouvement aristocratique que celui où l'on voit les membres des plus illustres familles polonaises se faire tuer sur les champs de bataille comme de simples soldats, sous le commandement d'officiers et de généraux sortis du peuple? Serait-ce au profit exclusif de l'aristocratie que l'intelligente population des villes s'est jetée dans la lutte, et que l'on voit des savants et des poètes combattre à côté d'héroïques ouvriers et de commerçants éclairés? Est-ce le partie féodal enfin qui affranchit le sol polonais et proclame comme principe fondamental de la constitution à venir de la Pologne, l'égalité devant la loi et l'admission de tous les citoyens aux droits civils et politiques?

Reste le reproche d'être des révolutionnaires. Si par révolution on entend la destruction de la religion, la négation de la famille et de la propriété, c'est à la Russie que ce titre appartient, elle le mérite chaque jour par sa conduite en Pologne et nous le lui cédons volontiers.

Mais si l'on entend par ce mot la défense de tout ce que l'humanité a de plus sacré; si le nom de révolution s'applique au progrès social, à la conquête d'une sage liberté, ce n'est pas nous qui renierons ces principes, pour le triomphe desquels nous combattons depuis neuf mois.

Nos ennemis voudraient nous perdre par des dissensions intestines. Ils cherchent à fomenter contre nous les défiances, à l'intérieur du pays comme à l'étranger. Le piège est trop grossier pour que nous y tombions, et leurs calomnies se réfutent l'une par l'autre. Ils y reviennent néanmoins sans relâche. Dans le fameux mémorandum du prince Gortchakoff,[1] sorte de défi jeté à la conscience humaine, on nous représente comme nous disputant le droit de piller notre pays. Etrange droit! il était donné à la diplomatie moscovite de l'inventer comme à son armée de l'appliquer. Ce droit de pillage est bien, en effet, d'origine russe, il appartient à la Russie, nous lui en laissons le monopole.

[1] Z 7. IX. 1863. Druk. Wyd. Materiałów, V. 150—174.

Certes, s'il y eut jamais une situation capable de pousser un peuple au désespoir, c'est celle que nous font les Russes par une opression sans égale dans les annales du monde. L'administration moscovite a dépassé tout ce qu'on a vu jusqu'ici en fait de barbarie. On a commencé par pénétrer de force dans les asiles religieux, on a profané les tombeaux, on procède aujourd'hui par le pillage, les massacres, les exécutions et la proscription universelle. Tout en continuant de représenter le mouvement actuel comme l'oeuvre d'un parti, on donne à cette assertion le démenti le plus éclatant, on enveloppe la société toute entière dans la même persécution.

Inauguré à Varsovie par le meurtre de pauvres ouvriers, comme Kamiński, Wagner, Alger et autres, étrangers tous aux faits qu'on leur imputait, ce système se développe par le pillage des maisons de propriétaires absents, et par une sorte de proscription régulière, qui tous les jours enlève à leurs foyers et à leurs pays des centaines de nos meilleurs citoyens. La Russie, en fondant son gouvernement sur le pillage et la proscription, ne prononce-t-elle pas elle-même contre sa domination un véritable arrêt de déchéance? Elle obéit de nouveau à l'inexorable nécessité qui, au siècle dernier, l'entraînait au partage de la Pologne, comme elle l'avait plus anciennement poussé à détruire les républiques slaves de Nowgorod et de Pskow, et cette fois, c'est à l'anéantissement complet de notre pays que conduit cette logique de la barbarie asiatique aux prises avec la civilisation.

Malgré les pièges tendus sous toutes les formes à la conscience du monde civilisé, la question polonaise se présente avec une simplicité, une évidence de justice que la mauvaise foi pourrait seule méconnaître. D'un côté, sont le droit et les principes d'humanité défendus par l'heroïsme de nos soldats et revendiqués par les efforts persévérants de tout un peuple au milieu des plus dures épreuves; de l'autre, une usurpation insatiable faisant appel aux plus aveugles passions, et se maintenant par le plus cruel abus de la force au mépris des lois divines et humaines.

Tandis qu'on discute au dehors sur la déchéance des titres précaires que l'hypocrisie moscovite a su arracher à la faiblesse de l'Europe pour nous opprimer, nos ennemis s'acharnent à détruire les derniers vestiges de leurs engagements internationaux. C'est ainsi qu'une partie même du royaume crée par le congrès de Vienne (quatre districts de la province d'Augustowo et la Podlachie orientale) vient d'être livrée à l'administration purement moscovite du général Mouravieff, en même temps que dans toute l'étendue des territoires envahis par les Russes on s'ef-

force de faire disparaître jusqu'aux dernières traces des institutions nationales

Depuis huit mois, nous n'avons pu obtenir des puissances qui marchent à la tête du monde civilisé, le seul acte de justice que nous leur avons demandé, celui de nous reconnaître le droit de nous défendre contre l'opression. Nous ne ressentons l'effet des sympathies qu'obtient notre cause que par l'intensité toujours croissante de la haine moscovite et de ses efforts pour l'extérmination de notre race.

La Providence paraît vouloir nous éprouver par des maux qui dépassent la mesure des souffrances humaines; nous nous soumettons à sa loi; notre courage et notre foi restent inébranlables. Est-ce donc trop exiger de l'Europe que de lui demander de nous reconnaître le droit de nous défendre? Nous en appelons à la conscience des peuples et à la loyauté des gouvernements.

La question de nos relations extérieures est délicate; elle présente des difficultés de plus d'un genre, qu'éprouvent au même degré peut-être des gouvernements depuis longtemps constitutés. Il s'agit là pour tous les États, comme pour notre indépendance renaissante, d'un sujet des plus compliqués. Si nous ressentons quelque embarras à cet egard, n'a-t-on pas vu les mêmes perplexités se mêler aux efforts d'autres nations pour reconquérir leur indépendance? En y regardant de près, on verrait peut-être que le choix de leurs alliances n'a pas toujours été dicté par les principes qu'elles défendaient.

Nous n'insisteront que sur un point, c'est que dans nos relations extérieures nous ne renierons jamais nos principes. Le Gouvernement National cesserait d'exister le jour où il ne mériterait plus ce titre, où il ne représenterait plus les sentiments de justice et de progrès qui animent ce peuple combattant pour les intérêts bien entendus de la civilisation non moins que pour son propre salut. [1]

---

[1] Tekst okólnika tego w redakcji R. Traugutta brzmiał jak nast. (Oryginał B. Cz. Rps 5708):

Monsieur le Prince!

Depuis le commencement du mouvement national actuel les organes ennemis n'ont pas cessé de s'évertuer pour égarer l'opinion publique sur le caractère et les tendences de ce mouvement. Pour lui ôter son vrai caractère, celui d'une guerre d'indépendance, puisant ses ressources dans le concert de toutes les convictions et dans l'unanimité de toutes les classes de la société, on s'efforçait de le représenter comme l'oeuvre de partis. Au dire de nos ennemis c'était tantôt le parti clérical et aristocratique, tantôt le parti révolutionnaire et démagogique qui voulait exploiter ce mouvement à son profit. Lorsqu'on nous voit partager les sentiments liberaux des

peuples civilisés, on nous décrit comme révolutionnaires dangereux pour l'ordre européen. Et si l'on voit les gouvernements rendre justice à notre cause, on s'écrie aux menées aristocratiques, ou bien à des tendances cléricales.

Bien que le bon sens des hommes impartiaux et de bonne foi semble avoir fait justice de ces assertions intéressées, nos ennemis ne se lassent point de persister dans leur système. Les bruits les plus insignifiants, les faits mal connus, mal interprétés, ou mal controuvées leur servent de prétexte pour revenir à leurs anciens errements. C'est cette persistance acharnée et aveugle qui nous engage à Vous inviter Monsieur le Prince, d'y opposer les preuves, qui ne peuvent nullement Vous faire défaut.

Et d'abord pour avoir blessé profondement le sentiment et les intérêts religieux du peuple polonais, les Russes seraient-ils autorisés à nous faire un reproche de ce que les voeux du monde catholique et de l'illustre Chef de cette Eglise ne se portent pas du côté de l'oppression? Chez nous les prières ordonnées par le Saint Père pour la Pologne, ont été acceptées avec gratitude par tout le monde sans différence des convictions religieuses. Les ministres même de toutes les autres confessions les acceptèrent avec joie et sans défiance. Car s'il est vrai que l'intolérance et la persécution de nos oppresseurs n'ont pas su ébranler le sentiment religieux du peuple, que ce peuple élevé dans le malheurs trouve dans la religion sa plus grande force pour resister à l'oppression, il est non moins vrai, que nos malheurs ont développé parmi des hommes de toutes les confessions le sentiment de charité mutuelle cette source d'une vraie tolérance laquelle, loin d'être basée sur l'indifférence, est cependant la meilleure garantie contre toute tendance exclusive et haineuse. Si c'est la défense de notre religion contre les emportements de la religion officielle russe, et contre la persécution unique dont nous sommes objet nous peut mériter de reproches, nous sommes loin de nous en excuser. Le Gouvernement National en proclamant hautement le principe de la libérté de conscience, n'a fait que ratifier le sentiment constant manifesté par la nation toute entière y compris le clergé de toutes les confessions. Ce clergé sur le tombeau des victimes de la barbarie moscovite se tendit fraternellement la main en s'exposant aux vengeances d'un pouvoir oppressif qui fit jeter dans les mêmes cachots des prêtres catholiques, des ministres protestants et des rabbins juifs, tandis que les hommes de toutes ces confessions combattent dans les rangs de notre armée ou agissent dans notre organisation nationale. Dans nos instructions de mai nous avons exposé cathégoriquement nos principes concernants la question religieuse et nous Vous autorisons M-eur le Prince à les publier.

Il nous suffira de dire que nous y adhérons invariablement et nous ne croyons pas qu'on puisse attribuer des tendances d'intolérance à un mouvement s'appuyant sur ces principes. Il n'est que juste de reconnaître au clergé polonais un sentiment tout aussi vif et profond du devoir envers la patrie qu'aux autres classes de la société ce qui cependant ne peut nullement justifier ni les imputations calomnieuses de nos ennemis, ni les revanches brutales, prises par les autorités russes, pour les prières ordonnées à Rome et en France. Frustrés de leurs espérances de trouver dans les couvents des foyers de l'insurrection, les Russes après avoir brutalement envahi les couvents, se vengent des sympathies du monde catholique, pour notre cause, par la calomnie la plus effrontée, qu'ils ajoutent à la violence. Pour faire jeter un soupçon contre le clergé catholique polonais, on fait des contes des passages souterrains pour la communication des couvents des diverses sexes.

Il est vrai qu'on a pris la sage prévention de ne pas indiquer les couvents dans lesquels on aurait trouvé ces passages fabuleux; mais ces imputations odieuses ne font qu'augmenter l'horreur dont le peuple est saisi, lorsque les officiers et les soldats russes profanent les lieux de prière par la prostitution.

Ils ne s'exposent qu'au ridicule, lorsqu'ils transforment les listes des confréries religieuses comme celle de Coeur de Jésus et du scapulaire en des listes des deux milles d'insurgés.

Pour ce qui concerne les prétendues tendances aristocratiques de notre insurrection ce sont de ces inventions dans lesquelles abonde l'astuce de nos ennemis. Prétendre que l'aristocratie polonaise poursuit dans le mouvement actuel, des intérêts égoistes nous paraît injuste et même plus que ridicule, tandis que c'est précisement que le peuple des campagnes qui retire de ce mouvement les immenses avantages matériels. Vous ne manquerez pas de preuves, dans les aveux mêmes des agents russes, que c'est la Russie qui depuis trente ans mettait tous les obstacles possibles à la solution satisfaisante de la question des paysans. Les principes qui guidèrent la politique du Gouvernement National dans cette question sont aussi exposés dans l'instruction du 15 mai que Vous êtes autorisé à publier. Il serait difficile, nous croyons, de trouver dans l'histoire, l'exemple des sacrifices semblables à ceux que les propriétaires polonais ont fait en faveur des paysans, lorsqu'une fois ils ont pu s'affranchir des entraves opposées par les Russes. Ce que poursuit l'aristocratie polonaise, c'est d'arracher cette masse saine et solide aux étreintes de l'oppression qui veut l'exploiter par l'abrutissement dans lequel elle la veut plonger. Serait-il aristocratique, ce mouvement où l'on voit les membres de nos plus illustres familles se faire tuer aux champs de batailles comme simples soldats, sous le commandement des officiers, des généraux, enfants du peuple. Serait-il pour le profit de l'aristocratie que l'intelligente population des villes, se jeta dans le mouvement, où l'on voit des savants et des poètes combattre à côté des nobles ouvriers et commerçants? Est-ce le parti féodal qui a affranchi le sol polonais, qui proclame comme principe fondamental l'égalité, devant la loi, l'admission de tous les citoyens aux droits civils et politiques?

On nous reproche enfin d'être révolutionnaires. Mais si cette imputation veut dire la déstruction de la religion, de la famille, de la propriété, nous cédons volontiers ce titre à la Russie, qui le mérite pleinement par tout ce qu'elle fait en Pologne. Mais s'il s'agit de maintien de tout ce que l'humanité a de plus sacré, si sous le nom de la révolution on veut comprendre le progrès social, la sage liberté, certes, ce n'est pas nous, qui sommes capables de rénier ces principes pour la défense desquels nous combattons depuis neuf mois. Les calomnies de nos ennemis se refutent l'une par l'autre. Nos ennemis voyant que le terrain des arguments leur échappe, voudraient nous perdre par les dissensions intestines, et fomenter les défiances à l'intérieur du pays, aussi bien qu'à l'étranger. Le piège est trop usé pour que nous puissions y donner; ce qui n'empêche cependant nos ennemis d'y recourir sans relâche. Avec ce cynisme de mensonge qui n'est propre qu'à la haine moscovite dans le fameux memorandum du prince Gortchakoff, ce défi jeté à la conscience humaine, on nous représente comme se disputant le droit de piller notre pays. Etrange droit! Il était donné à la diplomatie moscovite de l'inventer, comme il était donné à l'armée russe de le pratiquer.

Pour ce qui concerne ce droit de piller il appartient à la Russie en pleine propriété. Certes, s'il y eut jamais une situation qui pût amener au désespoir, c'est

celle que les Russes s'efforcent de créer par une oppression sans égale dans les annales du monde. L'administration moscovite paraît surpasser tout ce qui était jusqu'à présent en fait de barbarie. On a commencé par profaner les tombeaux et les couvents, on procède par le pillage et la proscription universelle. Bien, qu'on représente notre mouvement comme l'oeuvre du parti, on donne le démenti le plus éclatant à cette théorie, en enveloppant toute la société dans les mêmes barbaries. Ce système inauguré à Varsovie par les meurtres des pauvres ouvriers, comme Kamiński, Wagner, Alger et autres, étrangers aux faits qu'on leur imputait, est poussé jusqu'au bout, par le pillage des maisons des propriétaires absents par la proscription, qui enlève tous les jours des centaines de nos meilleurs citoyens à leurs foyers natals. La Russie en voulant nous gouverner par le pillage et la proscription, prononce elle-même l'arrêt de déchéance contre sa domination. Elle paraît obéir à la même inexorable nécessité qui l'avait amené à entreprendre le partage de la Pologne, comme plus anciennement, elle avait pensé à la ruine des républiques slaves de Novgorod et Pskov. Mais nous voyant les victimes de cette inexorable nécessité, on ne devrait pas s'étonner, que l'exaspération produite par les mesures inouïs tendait à faire prévaloir l'initiative personnelle, au lieu de l'impulsion régulière provenant de la part du gouvernement.

Il nous semble, au moins, que cette issue ne serait pas improbable, même dans un état moins anormal que le nôtre, et qu'on pourrait admettre des cas, où aucun gouvernement, le plus fortement constitué, ne saurait prévenir les conséquences inévitables. Tel était effectivement le danger qui nous menaçait et si nous devinions bien la tactique de nos ennemis, tel était le but secret de leurs efforts, se traduisant par les actes sauvages de leurs instruments aveugles.

Heureusement ce danger fut compris, et cette tactique fut déjouée. D'abord nous pouvons Vous assurer positivement, Monsieur le Prince, qu'il n'y avait eu au sein du Gouvernement National la moindre dispute pour usurper le pouvoir, ni pour le retenir contrairement aux voeux de la nation. La différence des opinions tombe d'elle-même en vue de nécessité de la cause commune. L'initiative individuelle devait céder à l'action régulière d'un pouvoir vraiment national. Plus on voyait la furie s'emparer de nos ennemis, plus on voyait l'oppression étrangère s'apesantir sur nous, plus on ressentait le besoin d'union des forces nationales, plus les conseils de sagesse et de perséverance gagnaient du terrain. De ces difficultés passagères[1] le Gouvernement National sortit plus fort que jamais, s'appuyant toujours sur les principes consacrés par l'insurrection, énoncés tant de fois par le Gouvernement National sur la confiance du pays, sur le respect acquis aux lois et à l'autorité de ce Gouvernement. C'est la vigeur et la vérité de notre cause, c'est la discipline civique de nos compatriotes qui nous ont sauvés. Il serait inutile de discuter de nouveau ces principes, dont l'exposé et l'exécution devraient, à notre sentiment, nous mériter la confiance des hommes impartiaux et sincères de tous les pays, comme elle nous assure la confiance de tous les bons patriotes. Le pays adhère à ces principes, parce qu'ils ne font que représenter ses propres convictions, ses instincts, où bien les nécessités qu'il prévoit. Pour ce qui concerne les principes adoptés dans nos relations extérieures, il nous est venu de l'étranger quelques appréciations, qui diffèrent sensiblement de notre manière de voir.

Certes le choix des alliances est bien difficile dans notre temps, et les gouver-

[1] Mowa tu o rządzie Czerwonych od 16. IX. do 17. X. 1863.

nements constitués depuis longtemps n'éprouvent peut-être à cet égard moins de difficultés, que notre indépendance renaissante. Les même perplexités se font aussi voir dans les efforts plus ou moins récents des autres nations pour conquérir leur indépendance. Si l'on y réfléchissait avec attention, on verrait peut-être, que le choix de leurs alliances n'était pas toujours d'accord avec les principes qu'elles ont à défendre.

Pour nous, nous avons le courage de faire taire nos souvenirs les plus amers et de trouver des amis, là où la nature des choses nous les semble indiquer. Si nos attentes ne se réalisent pas, ce n'est pas à nous qu'en reviendrait la responsabilité. Il n'est qu'une chose à faire remarquer, c'est que dans nos relations extérieures nous ne rénierons jamais nos principes et nous ne nous prêterons jamais à des combinaisons qui auraient pour but l'oppression d'homme par homme et de nation par nation. Certes, si le Gouvernement National pouvait trahir la cause du peuple, son pouvoir s'évanouirait tout d'un coup. Il cesserait de gouverner, dès qu'il cesserait d'être national et partout juste et paternel envers ce peuple qui donne tout son sang et tout son bien pour la cause nationale. Cette institution qui a pu résister à tant et si dures épreuves est assez solide pour résister jusqu'au bout aux pièges de nos ennemis, de ranger toutes les forces sous le même drapeau national, et de les conduire de manière a assurer à la cause nationale ce triomphe qui est du à sa justice.

14.

1863, 29 października, Warszawa.

RZĄD NAR. ZAWIADAMIA, W FORMIE KOMUNIKATU DO GAZET FRANCUSKICH, O ODDANIU AUGUSTOWSKIEGO I CZĘŚCI PODLASIA POD ZARZĄD GEN. MURAWIEWA I WZYWA DO UZNANIA POWSTANIA ZA STRONĘ WOJUJĄCĄ.[1]

„Malgré les pièges innombrables qu'on tend à la conscience du monde civilisé, notre question se présente toujours avec une vérité, une simplicité, que la mauvaise foi seule pourrait méconnaître. — D'un côté c'est la justice et l'humanité, défendue par l'heroïsme de nos soldats, par des efforts perséverants de tout le peuple, résistant à des épreuves les plus dures; de l'autre l'usurpation insatiable faisant appel aux plus aveugles passions, se maintenant par le mépris de toutes les lois divines et humaines. — Tandis qu'on discute sur la déchéance des titres précaires que l'hypocrisie moscovite a su se faire délivrer de la faiblesse de l'Europe, pour nous opprimer, nos ennemis s'acharnent à détruire les dernières traces de leurs engagements internationaux. — C'est ainsi qu'une partie même du Royaume crée par le Congrès de Vienne (quatre districts de la province d'Augustow et le Podlassie Orientale) viennent

[1] Oryginał B. Cz. Rps 5708.

d'être livrés à l'administration purement moscovite du gén. Mouravieff, et dans toute l'étendue des territoires envahis par les Russes, on procède à la destruction des derniers vestiges des institutions nationales.

Depuis huit mois nous n'avons pu obtenir du monde civilisé l'unique demande, que nous lui avons faite, celle de nous reconnaître le droit de nous défendre de l'oppression. — Nous ne ressentons l'effet des sympathies du monde civilisé, que dans l'intensité toujours croissante de la haine moscovite et de la soif d'exterminer notre race. — La Providence paraît vouloir nous éprouver au dessus de la mesure des souffrances humaines, cependant nous supportons notre sort avec un courage et une foi inébranlables, en laissant retomber le sang qui coule, sur la tête de nos bourreaux. — Mais nous ne cesserons de demander à l'Europe de nous reconnaître le droit, de nous défendre, et nous croyons, que la conscience des peuples ne peut pas nous le refuser.

15.

1863, 29 października. Warszawa.

DO PAPIEŻA PIUSA IX PODZIĘKOWANIE ZA MODŁY, NAKAZANE ZA POLSKĘ — PROŚBA O POPARCIE U DWORÓW KATOLICKICH I O BŁOGOSŁAWIEŃSTWO.[1]

Ojcze Święty!

Walcząc przeciwko najzawziętszym nieprzyjaciołom sprawiedliwości i cnoty dla wywalczenia wolności ojczyzny, otrzymaliśmy najweselszą wiadomość, że Ty, Ojcze Święty, dałeś dowód łaskawości Twojej względem nas i względem naszej sprawy, nakazując w Rzymie publiczne modły w celu uproszenia Miłosierdzia Bożego dla narodu Polskiego.[2] Będąc u steru spraw publicznych w tych najtrudniejszych okolicznościach, zmuszeni jesteśmy, Ojcze Święty, złożyć Ci, najgłębsze dzięki w imieniu całego ludu polskiego i za postawienie sprawy naszej wobec Najwyższej Sprawiedliwości i bronienie jej tam przez Swoje i wiernych, za przykładem Twoim idących, modlitwy. Tak jest, Ojcze Święty! silnie trzymając się tradycji religijnej przodków naszych, z tym samym znakiem wiary jako przedmurze chrześcijaństwa chwyciliśmy za broń dla odpędzenia

[1] Pismo to ułożył R. Traugutt. Kopia z pieczęciami R. N. w B. R. Rps 1720, inna kopia w B. R. Rps 1795, kopie łacińskich tekstów w B. Cz. Rps 5708 i B. R. Rps 1 i 1720. Piusowi IX przesłany przez G. Łuniewskiego, ob. Rząd Nar. do W. Czartoryskiego 28. X. 1863. Druk. *Wyd. Materiałów*, I. 67—68.

[2] Invito Sacro z 31. VIII. 1863.

barbarzyńskich Moskali, nieprzyjaciół wiary, nasze krainy niszczących, nasze świętości depcących. Nie lękamy się sprawy naszej nazwać sprawiedliwą i dlatego pragniemy otoczyć się najczujniejszą opieką serca pasterskiego. Lecz gdy co dzień doznajemy ciosów od nieprzyjaciela coraz bardziej szalejącego, gdy ten, najokrutniejszy wszystkich boskich i ludzkich praw gwałciciel, sam siebie zdaje się przewyższyć i raczej zwierzęcym i diabelskim niż barbarzyńskim zdaje się powodować duchem, gdy każda chwila znaczy się łupiestwem, paleniem, proskrypcjami, świętokradztwami i niezliczonymi morderstwami, gdy klęski ludu polskiego gotują ostateczny upadek Kościoła katolickiego w Polsce, a więc toczy się najważniejsza sprawa całego ludu i Kościoła Polskiego, błagamy Ciebie usilnie, Ojcze Święty, zaklinając przez serce Twoje dla nas ojcowskie, ażebyś raczył nic nie zaniedbać, czym by najwyższych władców katolickich krajów nakłonić do udzielenia nam pomocy, ażeby wszyscy wierni katolicy całego świata tak uznali sprawę naszą za słuszną i tak ją wspierali jako Ty, postawiony Stróżem sprawiedliwości na ziemi, uznajesz ją za słuszną i łaskawie się nią opiekujesz. Tym więcej to jest pożądane, że znaleźli się niektórzy duchowni na Litwie, którzy nie pomni przykładu całego duchowieństwa, swojego obowiązku i sprawy Kościoła, Ojczyzny, zbyt ulegając nieprzyjacielowi, hommagium wierności carowi moskiewskiemu publicznym pismem złożyli,[1] nie zważając na przeciwne wewnętrzne przekonanie duszy i na wytrwałość całego ludu, zapominając o tej prawdzie, nieprzyjaciołom nawet naszym widocznej, że sprawa ludu polskiego i Kościoła katolickiego w Polsce tak najściślejszym i wewnętrznym połączone są węzłem, iż po zwyciężeniu żołnierzy walczących o zdobycie wolności Ojczyzny grozić będzie Kościołowi katolickiemu nieuniknione niebezpieczeństwo ostatniego upadku. Dla podtrzymania i dla utwierdzenia w obowiązku swoim tych słabych chociaż nielicznych, dla dodana odwagi tym, którzy walczą, by zgotować triumf najsprawiedliwszej sprawie, błagamy Cię, Ojcze Święty przyjm łaskawie nasze prośby, zechciej nam i ludowi Polskiemu udzielić Apostolskiego błogosławieństwa, którego stać się godnymi według sił naszych pragniemy i o które błagamy.

Z synowską miłością

Rząd Narodowy Polski.

---

[1] List pasterski biskupa żmudzkiego, ks. M. Wołonczewskiego z 6. IX. 1863 wzywający do złożenia adresu wiernopoddańczego i odezwa rzym.-kat. konsystorza diecezji wileńskiej z 18. IX. 1863 przeciw powstaniu.

16.

1863, 26 Novembre, Varsovie.

PRZESYŁA NA RĘCE W. CZARTORYSKIEGO NOTĘ O MOWIE NAPOLEONA III Z 5. XI. I O JEGO PROJEKCIE KONGRESU.[1]

Monsieur le Prince!

La profonde impression que le discours de Sa Majesté l'Empereur des Français du 5 novembre c. a.[2] a produit en Pologne, vous est sans doute connue par la voie des journaux. Si le Gouvernement National ne Vous en a pas entretenu jusqu'à présent, c'est parcequ'il croyait indispensable d'étudier d'abord dans ce cas, comme dans tous les autres, l'opinion publique pour en être le fidèle interprète. L'immense portée de ce discours a été appréciée dans toute l'Europe, mais nous croyons que l'auguste pensée de l'Empereur n'a trouvé nulle part tant de sympathie et tant d'admiration qu'au milieu de notre nation martyre.

Si en effet, l'Europe est travaillée par un malaise profond, si cet édifice basé sur les traités se trouve miné de toutes parts, les symptômes et les conséquences de cet état maladif et précaire, ne se font nulle part plus vivement sentir qu'en Pologne, où, depuis près d'un siècle tous les droits de l'humanité ont été violés, où les traités les plus solennels sont foulés aux pieds avec une barbarie sans précedents dans les annales du monde civilisé. Aussi la puissante voix qui nous annonce la justice et la réparation, ne trouve qu'un seul sentiment dans toute la nation, celui d'adhésion et de reconnaissance.

La nation Polonaise „qui est affamée et altérée de la justice" voit avec joie cet hommage, rendu, par le plus puissant souverain de l'Europe, aux principes de la justice et de la loyauté dans les relations internationales, principes que la Pologne représente par ses droits historiques, et par ses constants efforts pour récouvrir son indépendance, sa place historique parmi les états de l'Europe.

Depuis le partage de notre patrie, c'est pour la première fois que la justice nous est rendue du haut d'un trône. Dans ces paroles de l'empereur, qui renferment la reconnaissance de nos droits inscrits dans l'histoire et dans les traités, la nation polonaise croit entendre la voix de la conscience publique, l'expression éclatante du sentiment de justice du monde civilisé, l'arrêt que ce monde se devait à lui-même. Ce

[1] Oryginał B. Cz. Rps 5708. Kopie B. R. Rps 1 i 1726, B. K. Rps 5732.

[2] Mowa druk. *Wyd. Materiałów*, I, str. 74—81.

n'est que l'élu d'une grande nation qui a pu condamner avec cette autorité, le plus grand crime des temps modernes. Les paroles de l'empereur vont confirmer la croyance populaire de notre nation, laquelle relie toujours au nom de la France et de Napoléon l'espérance d'un meilleur avenir pour notre patrie. Nous ne croyons pas être aveuglés par l'amour de la patrie, lorsque nous pensons, que cet hommage rendu par S. M. Impériale à la justice de notre cause, sera le plus noble titre à la gloire d'un souverain, qui a déjà signalé son règne par tant de grandes actions.

Nous ne croyons pas non plus manquer à la vérité, lorsque nous exprimons notre conviction intime, que tous les efforts nationaux de la Pologne, depuis 90 ans, se trouvent virtuellement dans la direction des idées tracées par l'Empereur dans son discours.

Si, par nos soulevements nationaux, nous défendons nos droits imprescriptibles, nous tendons en même temps à établir cette situation stable et régulière, dont parle l'Empereur, situation fondée sur la satisfaction des aspirations légitimes des peuples, sur les intérêts bien compris des gouvernants et des gouvernés.

S'il est notoire que la partage de notre patrie était la source féconde des maux de l'Europe et de ses bouleversements, il est aussi incontestable, pour quiconque n'est pas aveuglé par la passion et par l'intérêt, que l'existence de la Pologne indépendante est une nécessité morale et politique, et la garantie indispensable de repos de l'Europe, que la justice rendue à la Pologne, épargnera à l'Europe bien de dangers, et inaugurera la voie qui conduit au progrès par la civilisation et la paix.

Pour ce qui concerne le congrès proposé par S. M. Impériale, comme tous les amis de l'humanité, nous reconnaissons volontiers, que pour „régler le présent et assurer l'avenir," il n'y a rien de plus sensé, de plus légitime, qu'un congrès. La Pologne, en combattant pour ses droits sacrés, n'a jamais perdu de vue la portée que sa cause occupe dans l'ordre moral, que la question polonaise se lie intimement aux conditions essentielles de l'ordre européen et que une fois cette question passée sur le terrain de la justice et de l'humanité, toutes les autres questions qui agitent l'Europe, doivent être résolues dans le même esprit.

Si l'auguste pensée qui présidait au discours de l'empereur, celle de la reconnaissance de nos droits, trouvant un assentiment général parmi les souverains de l'Europe, comme elle le trouve parmi les peuples, la question polonaise serait résolue par la seule force de sa justice, la lutte cesserait, parce que nous n'aurions plus d'ennemis.

Ce ne sera que l'acharnement de nos ennemis qui pourrait mettre des obstacles à réaliser cette grande et féconde idée, émise par l'empereur

des Français. Il nous sera impossible de croire à la sincérité de nos ennemis, tant que leurs forces seront tournées à ruiner notre pays et exterminer notre nation. Si nos ennemis prenaient part dans les négotiations du congrès sans cesser de nous exterminer, nous ne pourrions voir dans leur adhésion, qu'un de ces pièges sans nombre par lesquels ils tendent à consommer notre perte. L'insurrection nationale entreprise pour la défense de nos droits, est aujourd'hui l'unique moyen de sauver notre pays d'une entière ruine. Il est donc de notre devoir de soutenir avec énergie la lutte, et nous la soutiendrons, parce que la nation, comme elle le prouve tous les jours, préfère l'extérmination à la servitude. Nous ferons notre devoir envers nous-mêmes et envers l'Europe et résignés à la mort, nous attendrons que l'Europe fasse le sien.

S'il y a des excès dans cette lutte, certes il n'y a personne, qui puisse le regretter plus que ne le fait le Gouvernement National lui-même. S'il y a des excès de deux côtés, il y aura toujours cette différence, que les excès sont reprimés par le Gouvernement National, tandis qu'ils sont suscités, encouragés et sanctionnés par les autorités russes, qui avilissent notre religion, foulent aux pieds nos droits, pillent nos biens, proscrivent nos citoyens les plus illustres, torturent nos héros, et fouettent nos femmes. En présence des difficultés dont nous sommes entourées il nous est impossible de développer toutes les raisons, que nous puissions faire valoir en notre faveur. Qu'il nous soit permis d'exprimer notre conviction intime, que lorsque les événements seront mieux connus, on verra que la nation polonaise est toujours fidèle aux lois de l'honneur militaire, de l'humanité, que le Gouvernement National emploie et emploiera toujours tous les efforts possibles, pour maintenir à notre lutte ce caractère de dignité, qui convient à la justice de notre cause.

Ce, qui nous paraît une véritable et grande acquisition en fait d'appréciation de la question polonaise c'est que, par le discours de l'empereur des Français, notre question est passée du domaine des égards de convention, sur le terrain des principes les plus sacrés de l'humanité. Il nous paraît impossible que le Congrès puisse remplir la haute mission, que l'empereur lui a tracée, sans satisfaire aux aspirations légitimes de notre nation. [1]

---

[1] Wobec aresztowania w Austrii kuriera Rządu Nar. J. Kremera, który wiózł tę notę do Paryża i w obawie, że nie dojdzie ona do rąk Czartoryskiego, R. Traugutt napisał drugą notę w tej sprawie i przesłał ją do Paryża dnia 27. XII. upoważniając ks. W. Czartoryskiego do ostatecznej jej redakcji. Rękopis R. Traugutta zachowany w B. Cz. Rps 5708 brzmi:

Monsieur le Prince,

La profonde impression que le discours de S. M. l'Empereur des Français du 5 novembre a produit en Pologne Vous est sans doute connue par la voie des journaux. Le Gouvernement National, avant de Vous en entretenir, a cru devoir étudier l'opinion publique sur ce sujet pour en être le fidèle interprête.

S'il est incontestable que l'Europe est travaillée d'un malaise profond, ce sentiment ne peut se faire sentir davantage nulle part qu'en Pologne, où toutes, les lois divines et humaines sont foulées aux pieds par un ennemi cruel et barbare. Aussi nulle part sans doute, la pensée impériale n'a pu trouver un sentiment d'admiration et de reconnaissance plus unanime.

La reconnaissance des droits de notre nation, inscrits dans l'histoire et dans les traités, prononcée par le plus puissant souverain de l'Europe, nous a paru un hommage éclatant rendu à la conscience humaine, le cri de justice du monde civilisé. Ce n'est que l'élu d'une grande nation, qui a pu relever avec cette autorité les droits méconnus de morale et de politique. La nation polonaise voit avec joie se réaliser sa croyance populaire, qui rattache toujours au nom de la France et de Napoléon, l'espoir d'un meilleur avenir pour notre patrie.

Nous ne croyons pas être aveuglés par l'amour de notre patrie, en pensant que cet hommage rendu à la conscience publique sera le plus noble titre à la gloire d'un souverain, qui a signalé son règne par tant de grandes actions.

Nous croyons aussi exprimer une vérité manifeste pour tout homme impartial, que selon la pensée motrice de droits de notre patrie, nous avons toujours en vue la portée européenne de notre cause, dans l'ordre politique et moral. Nous tendons à un ordre de choses basé sur la satisfaction des intérêts légitimes des peuples, sur l'intérêt bien compris des gouvernants et des gouvernés.

Si le crime odieux du partage de notre patrie était la cause de bien de bouleversement en Europe, nous croyons que ce n'est que le retablissement de l'indépendance de notre patrie qui puisse rendre la paix à l'Europe et assurer le progres et la civilisation.

Pour ce qui concerne la proposition du Congrès et de la solution pacifique des questions qui agitent le monde, cette pensée élevée, nous en sommes persuadés, fera la gloire de son auteur. Si l'auguste pensée qui présidait au discours impérial, était agrée par les autres puissances, la lutte qui ensanglante notre pays cesserait d'elle même, parce que nous n'aurions plus d'ennemi; notre question serait résolue par la seule force de sa justice. Nous croyons seulement, connaissant nos ennemis, qu'il ne sauraient admettre cette pensée, que comme un de ses pièges sans nombre, par lesquels ils tendent à consommer notre ruine. Aussi sommes nous obligés de maintenir jusqu'au bout cette lutte, laquelle pour le présent est le seul moyen de sauver notre patrie d'une entière ruine. Nous maintiendrons cette lutte, parce que la nation, comme elle le prouve tous les jours, est décidée de préférer l'extérmination même à la servitude.

S'il y a des excès dans cette lutte, il y aura toujours cette différence, que les autorités russes les encouragent et que le Gouvernement National les réprime.

Nous regardons comme un grand progrès dans l'appréciation de notre question, que par le discours de S. M. l'Empereur des Français, elle est passée du terrain des égards éventuels dans le domaine des principes les plus sacrés pour l'humanité et nous croyons que la haute sagesse de l'Empereur appuyée sur les nobles sentiments de la grande nation française, saura les maintenir sur cette élevation.

17.

1863, 25 grudnia, Warszawa.

ODEZWA RZĄDU NAR. DO NARODU ANGIELSKIEGO W ODPOWIEDZI NA ADRESY UCHWALONE NA MEETINGACH.[1]

Aux habitants de Londres, Chelsea, Bath, Reading, Brighton, Lewes, Ramsgate et Margate.

Nous avons recu, par l'entremise de notre Agent diplomatique à Paris et à Londres, les résolutions et les adresses que vous avez votées dans vos meetings, tenus en faveur de la cause polonaise.

Nous Vous remercions au nom de la nation polonaise, qui accueille avec reconnaissance les manifestations solennelles des sympathies d'une nation aussi libre et aussi éclairée que la vôtre. Luttant contre un despotisme frénétique pour la défense de la liberté politique et religieuse, pour l'ndépendance nationale, qui en est pour nous la seule garantie, nous croyons toujours que les sympathies du noble peuple anglais ne pourraient faire défaut aux défenseurs des principes, qui sont gravés dans le coeur de tout Anglais. Nous regardons ces sympathies comme un hommage rendu à la justice de notre cause, et elles sont pour nous un précieux appui moral. Nous sommes persuadés que l'Europe n'aura pas de progrès assuré, de paix durable, tant que le crime odieux du partage de notre patrie formera le pivot de la politique européenne. L'Angleterre avait consenti à sanctionner la possession de notre pays par les Czars. Les droits dérivés de ces traités ont été violés par les Russes. Il nous paraît donc que la politique anglaise ne pourrait guère répudier la responsabilite qu'entraîne cette violation que, par conséquent, nous sommes fondés de demander la déchéance des titres de possesion de notre pays par la Russie et la reconnaissance de nos droits de belligérants, droits que nous rachetons, depuis bientôt un an par notre sang le plus précieux.

Nous sommes heureux de voir que notre cause et nos demandes ont été si bien comprises, si noblement défendues par Vous.

Nous vous engageons fraternellement à continuer vos efforts, au nom de l'honneur britannique et de notre salut. Nos ennemis s'efforcent à étouffer notre mouvement dans le sang, à le dénigrer par des plus infâmes mensonges et calomnies, à les entendre, l'insurrection était dix fois aux abris, dix fois comprimée. Et cependant elle existe, elle n'est pas vaincue, elle ne le sera pas, tant qu'il y aura des Polonais en Pologne, parce que notre nation préfère même l'extérmination à la servitude. Nous

[1] Oryginał pisany ręką R. Traugutta B. Cz. Rps 5708.

maintiendrons cette lutte jusqu'au bout, nous laisserons au monde le souvenir d'un peuple qui s'est sacrifié pour ses devoirs et pour la cause de la civilisation. Forts de la justice de notre cause, nous attendons avec confiance aux destinées, loin d'anticiper sur vos résolutions; nous comprenons parfaitement qu'elles doivent être basées sur les intérêts de votre patrie, mais nous ne croirons jamais qu'ils puissent être contraires aux intérêts de l'humanité et de la civilisation. Quelles que soient vos résolutions, nous ne cesserons jamais de faire de voeux pour votre liberté et votre prospérité, que nous regardons comme la garantie de ces principes du progrès social, pour lequel notre sang coule à flots sur les champs de batailles et sur les échafauds dressés par la haine et la vengeance de nos oppresseurs. Au milieu de nos combats et de nos souffrances nous appelons à la conscience du peuple anglais, dans la ferme conviction, que la justice nous sera faite.

18.

1864, 12 février, Varsovie.

PISMO DO NAPOLEONA III Z POWODU MOWY JEGO Z 5. XI. W PARLAMENCIE FRANCUSKIM; PRZEDSTAWIA NISZCZENIE KRAJU PRZEZ ROSJAN.[1]

Sire, [1]

Les nobles paroles que Vous avez prononcées le 5 novembre 1863, en constatant les sympathies de la France pour notre patrie, nos droits historiques et la justice de notre cause, ont ému profondément la Pologne désolée.[2]

Depuis ce moment, Sire, tout un peuple bénit votre nom auguste. Vous avez posé, Sire, devant la vieille Europe, travaillée de haines et d'iniquités, l'alternative de la paix et de la guerre. Vous avez voulu assurer le repos et le bonheur de l'Europe en satisfaisant les intérêts bien compris des souverains et les aspirations légitimes des peuples. Telle est la tendance des luttes, que la Pologne soutient depuis quatre vingt dix ans contre ses oppresseurs.

Le mémorable projet du congrès, qui deviendra un jour la loi de

[1] B. R. Rps 1720. Kopia z pieczęcią Rządu Nar. Minuta tego pisma w redakcji M. Dubieckiego znajduje się w B. R. Rps 1720. Opracowane było razem z R. Trauguttem, a pewne zmiany w tekście wprowadził W. Czartoryski. Kopia Sekretariatu Stanu R. N. w B. Cz. Rps 5708. Kopia B. R. Rps 1. Druk. *Wyd. Materiałów*, V. 384—386.

[2] Mowa Napoleona III z 5. XI. 1863, druk. *Wyd. Materiałów*, I. 74—81.

l'avenir, a été accueilli par les refus ouverts ou déguisés de vos ennemis, Sire, et de nôtres.

Ils n'ont pas voulu de paix, il se jetèrent eux-mêmes les premiers dans la guerre, non pas pour assurer à l'Europe un meilleur avenir, mais pour fortifier et consolider l'oeuvre de l'iniquité. Leurs alliances sont de nouveau fondées, comme elles le sont depuis quatre vingt-dix ans, sur la ruine de notre patrie et de tous les intérêts légitimes des autres nations.

Tandis que le corps législatif de la France émet des espérances, des consolations, tandis que vos ennemis, Sire, agissent, l'abîme de nos souffrances se creuse de plus en plus, pour engloutir la nation toute entière.

Nos ennemis n'ont pas su, et nous espérons en Dieu, ne sauront ébranler l'organisation nationale, qui fonctionne régulièrement; les aveux involontaires de nos ennemis en fournissent la preuve.

En dépit de leurs fausses assertions et des mesures de plus en plus sauvages, qu'ils prennent contre l'insurrection, elle se maintient, elle ne cessera pas même sur les ruines du pays. Le découragement ne s'empare nullement des esprits, malgré le préjudice et l'amertume qui nous a été causé par l'impossibilité d'obtenir pour notre cause légitime le titre et les bénéfices de belligérants. La foi en la justice divine reste entière, et aussi on reconnaît, que vu la haine et la rapacité de nos ennemis, ce n'est pas la soumission, mais l'insurrection qui sauve jusqu'a présent le pays d'une entière ruine.

C'est au milieu des persécutions que le dévouement pour la patrie se propage, même parmi les paysans, que nos ennemis tâchent le plus de dégrader par l'ignorance et de pervertir par des mesures communistes.

Cependant à mesure que les événements en Europe se précipitent, à mesure que nos ennemis réussissent mieux par leur cynique perversité à cacher devant l'attention du monde civilisé leurs crimes, commis dans l'ombre, l'oppression prend du courage de ses propres abus, pour en commettre de nouveaux. Les confiscations et les déportations suivent leurs cours, toujours en augmentant; le pays perd la fleur de sa population; dans les prisons politiques il n'y a que la boucherie continuelle de la chair humaine; plusieurs de nos plus nobles compatriotes ont succombé à la torture si impudémment deniée, d'autres la subissent en ce moment même. Aux injustices les plus sanglantes on ajoute l'outrage et la dérision des bals et des adresses de dévouement. Le pays souffre immensément et cependant il espère.

Le coeur navré de ces souffrances, nous croyons de notre devoir de constater devant Votre Majesté l'état lamentable du pays. Depuis un an nous nous sommes efforcés de maintenir à notre lutte le caractère na-

tional, de préserver la nation de l'anarchie, on saura un jour, quelles difficultés nous avions à combattre et quelles nous réussîmes à surmonter en remplissant notre tâche en hommes d'honneur et de conscience, animés d'un amour sincère pour le bien de nôtre pays et toujours prêts à mourir pour lui. Ces titres et la confiance, dont la nation polonaise nous honore, nous fait un devoir de porter la voix de ses souffrances au trône de Votre Majesté.[1]

Nous, Gouvernement National, organe de la volonté de la Nation, croyons devoir exprimer à Votre Majesté qu'au milieu de ces souffrances sans précédents la Nation toute entière, et son Gouvernement avec elle, place toujours dans Votre Majesté une confiance illimitée et inébranlable.

19.

1864, 8 marca, Paryż.

TRAKTAT POMIĘDZY RZĄDEM NARODOWYM POLSKIM A KOMITETEM WĘGIERSKIM, ZOBOWIĄZUJĄCY DO WSPÓLNEJ WALKI PRZECIW ROSJI I AUSTRII I ZAPEWNIAJĄCY PRAWA NARODOWE SŁOWIANOM NA WĘGRZECH.[2]

Le Gouvernement National Polonais d'une part et le Comité Hongrois d'autre part, pénétrés du sentiment de la solidarité des Peuples, en vue d'une action commune pour l'indépendance de la Pologne et de la Hongrie, ont nommés des plenipotentiaires pour discuter, arrêter et signer un traité d'alliance offensive et défensive, savoir:

Le Gouvernement National Polonais — Joseph Ordęga, agent politique en Italie, et le Comité Hongrois — le Général George Klapka: lesquels après avoir échangé leurs pleins pouvoirs sont convenus de ce qui suit:

ART. I.

La Pologne et la Hongrie s'engagent à combattre de concert contre leurs ennemis et s'entr-aider loyalement en frères et alliés, et n'ac-

[1] W Rps B. R. 1720 jest po tych słowach ustęp następujący, opuszczony w tekstach innych:

„Nos ennemis disent tout haut, que la Pologne, partagée sous Louis XV, mourra sous Napoléon III. La Nation par son dévouement proteste contre ces paroles, la nation espère en Dieu et en Votre Majesté."

[2] Kopie B. R. Rps 1717, str. 174 i 1718, str. 75. Druk. W. Przyborowski: *Ostatnie chwile*. I. 325. A. Stern: *Geschichte Europas*, t. IX, str. 578—579 i A. Lewak: *Włoskie stronnictwo ruchu wobec powstania styczniowego. Kwartalnik Hist.* 1923, zesz. 3/4, str. 371—372.

cepter aucune transaction avec la Russie ni avec l'Autriche, jusqu'au jour de l'affranchissement complet de deux pays.

ART. II.

De part et d'autre des mesures seront combinées pour opérer une prise d'arme simultanée en Hongrie et en Pologne.

ART. III.

En prévision d'éventualités qui forceraient l'une des deux parties contractantes à commencer la lutte contre l'Autriche avant le terme prévu, l'autre s'oblige à appuyer par tous les moyens possibles le mouvement commencé sur le territoire allié.

ART. IV.

La Hongrie assurera par des lois organiques à tous les Slaves habitant le territoire Hongrois la jouissance de tous les droits civils, politiques et religieux et le libre développement de leur nationalité, mais il ne pourra en aucun cas être porté atteinte à l'intégrité territoriale de la Hongrie.

ART. V.

La Hongrie s'engage à ne jamais entraver l'autonomie et la libre volonté du peuple Croate, soit qu'il veuille renouer ses liens fédératifs avec la Hongrie, soit qu'il veuille former un état séparé et indépendant. La Pologne, de son côté, sans préjuger les arrangements qui pourront intervenir entre la Hongrie et la Croatie s'attachera à maintenir entre elles l'harmonie fraternelle qui est de leur intérêt commun.

ART. VI.

La loyauté des deux nations, voulant que leurs engagements réciproques soyent consacrés par une déclaration solennelle, les Parties contractantes les proclameront hautement au moment qui sera jugé convenable.

ART. VII.

Le présent traité sera ratifié par le Gouvernement National Polonais et par le Comité Hongrois dans le plus bref delai possible.

En foi de quoi les Plénipotentiaires ont signé.

Fait à Paris le 8 mars 1864.

Joseph Ordęga.
George Klapka.

02.

1864, 18 marca, Warszawa.

ODEZWA DO LUDÓW I RZĄDÓW EUROPY Z POWODU OGŁOSZENIA STANU WOJENNEGO W GALICJI WZYWA DO OBRONY WSPÓLNYCH IDEAŁÓW CYWILIZACJI PRZECIW SYSTEMOWI PRZEMOCY I BARBARZYŃSTWA, PANUJĄCEMU W ROSJI ORAZ W RZĄDACH PRUS I AUSTRII.[1]

Rząd austriacki od początku powstania naszego w swych notach dyplomatycznych występował przed światem jako obrońca sprawiedliwości i podeptanych praw naszych, a oświadczając się w swych aktach urzędowych przeciw Moskwie, jednocześnie czynnie i gorliwie posiłkował ją w celu prędszego stłumienia zbrojnego ruchu naszego.

Zaprawdę gorliwą była pomoc niesiona Moskwie przez rząd austriacki. Z jednej strony, rząd ten łącząc się pozornie z zachodem, wstrzymywał lub neutralizował wszelkie energiczniejsze wystąpienia jego w sprawie naszej, z drugiej znowu bez rozgłosu ale skrzętnie, zabierał nam ludzi, idących przeciw Moskwie, zapełniając nimi swe więzienia; konfiskował broń i wszelkie efekta wojskowe, z niezmiernym kosztem, trudem i narażeniem się gromadzone przez nas do walki z Moskwą; śledził wespół z ajentami moskiewskimi nasze czynności i ruchy w Galicji, uprzedzając o wszystkim Berga i nadgranicznych dowódców moskiewskich.

Pomimo to nie występowaliśmy nie tylko wrogo przeciw Austrii, bądź w pismach, bądź w czynach, naszych, ale owszem, oddziały nasze, nieraz z setek złożone, pozwalały patrolom austriackim bezkarnie strzelać do siebie, dowodząc tym najniewątpliwiej, że z Moskwą tylko bić się idą. Potrzeba tylko niesłychanego panowania nad sobą, aby, czując swą siłę, dać się bezkarnie zabijać kilkunastu, a nieraz kilku ludziom, których przed słuszną zemstą, zasłaniał jedynie tylko mundur austriacki.

W takim to charakterze i w taki sposób bracia nasi z Galicji wciąż występowali, niosąc nam pomoc w krwawych zapasach z Moskwą. Organizacja cywilna, która z konieczności od początku powstania musiała się zawiązać w Galicji dla zaspokojenia potrzeb wojskowych i wyprawiania ochotników, zajęta jedynie celem, dla którego się utworzyła, w niczym nie tamowała czynności władz rządu austriackiego. Bez szemrania pozwalała siebie aresztować, więzić, gdy się to miejscowym władzom tego rządu podobało, okazując im zawsze zupełne posłuszeństwo i uległość.

---

[1] Autorem tej odezwy był R. Traugutt. Druk. A. Giller: *Historia*, I, str. 133—140.

Nigdyśmy nie taili, że dążymy do odbudowania ojczyzny naszej w granicach 1772 roku, bo to są jej prawne granice, w których ją zastał gwałt, przez trzy dwory sąsiednie na niej dokonany, ale też nikt nam nie zarzuci, żeśmy dali powód do myślenia, iż zabór austriacki orężem odzyskać pragniemy.

Przez trzynaście miesięcy szły rzeczy w ten sposób i obecnie w niczym się nie zmieniły; dlaczegoż rząd austriacki ogłasza teraz stan oblężenia w Galicji[1] i po co mu zresztą stan ten ogłaszać, kiedy de facto trwa on tam od początku powstania naszego? Odpowiedź łatwa, rząd austriacki widzi, że dyplomatyzować dłużej nie podobna, że przyszedł czas, w którym już nie szermierką słów, ale czynem trzeba dowieść, kto jest po stronie sprawiedliwości i swobody, a kto trzyma z rabunkiem, mordem i ciemięstwem. Powstanie polskie, które wbrew wszelkim oczekiwaniom wrogów naszych i tylokrotnie powtarzanym obietnicom moskiewskim prędkiego stłumienia jego, drugą już zimę przetrwało, zmusza rząd austriacki do zdjęcia maski, która zresztą zbyt przejrzystą była.

Rząd ten występuje teraz po dawnemu jako jawny i zacięty wróg Polski; szykuje się z pośpiechem pod dobrze sobie znany sztandar pogromcy Węgrów i kata Polaków, ów sztandar Mikołaja, tak wysoko podniesiony przez jego syna, z taką sławą podtrzymywany przez Bergów, Anenkowów i Murawiewów.

Jeszcze nie zwietrzał zapach krwi po rzezi galicyjskiej i wojnie węgierskiej, jeszcze pamiętny widok szubienic Aradu, a rząd austriacki już publikuje swe edykta, których pierwszym i niewątpliwym następstwem będzie rozszerzenie okrucieństw, jakich widok przedstawia światu część Polski przez Moskwę zabrana.

Bawienie się w prawość i postępowość, snadź za trudnym okazało się dla tych, których odwiecznym hasłem było: *divide et impera*. Znudzono się i niesłychanie zmęczono przyjętą z twardej konieczności rolą, a gdy przyszło tę rolę w stan rzeczywisty zamienić, nie znaleziono w sobie dość siły na to i otóż mamy przed sobą rząd austriacki znowu w zwykłej i naturalnej jego postaci.

Esencja zgruchotanego przez krzyż poganizmu, owo *divide et impera* w całej swej ohydzie doskonale się przechowało, aż dotąd w tradycji rządu austriackiego. Dla takiego rządu prawdziwa wolność człowieka, równość wszystkich przed prawem, stosunki międzynarodowe, oparte na braterstwie i miłości chrześcijańskiej muszą wydawać się mrzonkami, a ci którzy w nie wierzą ludźmi co najmniej słabego umysłu i godnymi politowa-

[1] Stan wojenny ogłoszono w Galicji 24. II. 1864.

nia; my zaś z pokorą i zupełną szczerością wyznajemy, że dla nas te mrzonki są głównym prawidłem i kardynalnym prawem tak w stosunkach jednostek jak i całych narodów między sobą.

Dla nas „nie pożądaj cudzego; nie czyń drugiemu, czego nie chcesz aby tobie czyniono" jest główną podstawą wszystkich stosunków społecznych, tak dobrze podstawą prawa narodów, jak i stosunków wzajemnych rodzin i jednostek, z których narody się składają; bo my w swej prostocie nie umiemy pojąć, jakim sposobem to, co obowiązuje każdego w szczególności, nie ma w równej że sile obowiązywać ogółu całego. Austria uważa siebie za państwo przeważnie katolickie, a cesarz jej tytułuje się cesarzem apostolskim. Otóż wiadomo dobrze, że w św. Kościele katolickim głównym warunkiem odpuszczenia krzywdy bliźnim wyrządzonej jest restytucja. Jakiego bądź rodzaju krzywda dopełnioną została, to bez najściślejszej restytucji pokrzywdzonemu nic tej winy nie zmaże, nic nie rozbroi Najwyższej Sprawiedliwości. I tu znowu nie rozumiemy, aby ten obowiązek, ciążąc z taką siłą na jednostkach, nie leżał w tymże stopniu na rządach i narodach, jeżeli ci zbiorowo zawinili.

Wiemy, że zdanie to nasze i przekonanie nie może mieć żadnego znaczenia w rządzie z tradycją przeddwudziestu wiekową,[1] ale wiemy i o tym, że nie cała Europa podobnej tradycji się trzyma, znajdą się więc tacy, którzy opinie nasze podzielą. Wypowiadamy je otwarcie; niech też one zarazem służą za odpowiedź na zarzut, który usłyszeć możemy, że żaden rząd nie mógłby cierpieć u siebie tego stanu rzeczy, jaki od roku przeszło trwa w Galicji. W zasadzie zgadzamy się na to, ale zarazem dodajemy, że żaden rząd nigdy nie może się znaleźć w podobnym położeniu, jeżeli zaś rzecz tak niepraktykowana przytrafiła się rządowi austriackiemu, to jedynie dlatego, że w Galicji on nigdy nie był i nie jest u siebie. Nie tajno jest światu, że prowincja ta przez gwałt i rabunek dostała się pod panowanie cesarzów Austrii, a podobne nabycia w społeczności chrześcijańskiej nie tylko nigdy uprawnionymi być nie mogą, ale przeciwnie ten kto je zyskał, lub w smutnej spuściźnie odziedziczył winien się zrzec co prędzej, jako cudzej własności, która pali i prędzej czy później spali tego, kto ją zatrzymuje u siebie.

Rząd austriacki wychodząc z zasady, którą zawsze się kierował, inaczej postępuje. Edykt cesarza, nakazuje otwarte prześladowanie Polaków w ich własnym kraju, za to tylko, że Bóg Polakami stworzył i wlał w ich serca pragnienie swobody i niepodległości, ów dar zarówno wszystkim Narodom przez Stwórcę udzielony. Edykt ten nas nie dziwi ani trwoży,

[1] „w rządzie, kierującym się etyką pogańską" przekreślone.

następstwem jego być musi obfitszy przelew krwi polskiej, ale krew męczenników płodną jest, ona to jest nasieniem, którego owocem będzie nie tylko zbawienie uciemiężonych ale i samych ciemiężców.

Moskwa nawet obok wolnej Polski będzie w stanie należycie poczuć kajdany w jakie ją caryzm zakuł. Lud ten nieszczęsny, systematycznie zbydlęcany przez rząd swój, który nadając powierzchowny polor, w rzeczywistości otacza go fałszem i w największej ciemnocie utrzymuje, żyjący życiem sztucznym *kazionnym* nie pojmuje nawet strasznej degradacji. I jakżeby mógł pojąć, skąd prawdziwe światło przyjdzie do niego kiedy caryzm nie wahał się nawet użyć religii za narzędzie dla dopięcia swych celów. Pod panowaniem piotrowskiego caryzmu najświętsze obrządki i tajemnice wiary zostały sprofanowane i świętokradztwo użyte do najohydniejszych rzeczy. Trybunał pokuty z woli carskiej stał się magistraturą policyjną, a święty Sakrament spowiedzi jednym ze środków szpiegostwa i denuncjacji.

Zapewne nie jest rzeczą bardzo znaną światu, że księża moskiewscy mają sobie nakazane denuncjować władzom policyjnym osoby, które im na spowiedzi wyjawią cokolwiek, co można uważać za niebezpieczne dla cara i jego rządu. Jeżeli skutki tego haniebnego rozporządzenia są prawie żadne, to z tej naturalnej przyczyny, że carowie nie wzięli tego na uwagę, iż ten kto przeciw nim grzeszyć zamyśla, nie pójdzie denuncjować siebie na spowiedzi, ale fakt potworny istnieje i przez księży moskiewskich również jak i przez ogół narodu jest uważany za rzecz zwykłą, potrzebną i pożyteczną.

Tak straszny upadek moralny daje miarę tego, do czego caryzm doprowadził kilkadziesiąt milionów istot rozumnych, na obraz i podobieństwo Boże stworzonych.

Niech się więc nikt nie dziwi, słysząc o barbarzyństwach, gwałtach i okrucieństwach wszelkiego rodzaju, przez Moskwę u nas dokonywanych, i przypominających wieki zamierzchłej przeszłości. Dziwićby się raczej należało, jeżeliby tego wszystkiego nie było.

Mając do czynienia z takim narodem i z takim rządem o żadnej restytucji im nie wspominamy. Rząd austrjacki zapewno nas nie zrozumie, ale tylko dlatego, że zrozumieć nie zechce, rząd zaś i naród moskiewski wiemy dobrze, że nie pojmie słów naszych, bo w kraju uprawnionych rabunków i kradzieży nie mogą istnieć pojęcia restytucji. Tam, gdzie wiara w Boga jest mniejszą jak w cara, gdzie z rozporządzenia carskiego wydanym był na użytek szkół publicznych w prowincjach pol-

skich *Katechizm o czci Najjaśniejszego Cesarza Wszechrosji*[1]) dla zaszczepienia w młodzież polską szatańskich zasad caryzmu, tam próżno mówić o słuszności, sprawiedliwości, zadośćuczynieniu, braterstwie i tym podobnych cnotach i powinnościach, bo temu wszystkiemu, jako najstraszniejszej zarazie, grożącej istnieniu caryzmu, wzbroniony jest wszelki przystęp do państwa carów.

Z dziwną za to skwapliwością i współczuciem podniosła Moskwa znakomitą teorię mędrca, który dowodząc uprzednio, że własność jest kradzieżą, przyszedł teraz do wniosku, że kradzież jest własnością[2]). Sławny myśliciel nie potrzebował tak długo myśleć nad odkryciem swej wielkiej prawdy, trzeba mu było tylko Moskwę zwiedzić, a byłby się przekonał, że to co on brał za nowość, tam się już od wieków praktykuje i przedziwne owoce przynosi.

Taką jest Moskwa, a pielęgnowana przez carów inną być nie może, kto zaś z nią trzyma, ten sam na siebie wyrok wydaje i jasno wskazuje światu, kim jest i dokąd dąży.

Co do rządu pruskiego, ten z cyniczną otwartością ciągle oświadczał, że użyje wszelkich sposobów i wysileń, aby uwiecznić polityczną zbrodnię z jego inicjatywy na Polsce dokonaną. Postępowanie obecne tego rządu w Danii i jawne dążenie jego do rozbioru tego kraju, pod najszlachetniejszym pozorem obrony narodowości, jak również postawa jaką przyjął względem swego narodu i reszty Niemiec, dowodzą najdobitniej, że rząd pruski, grabież, łupiestwo i despotyzm wytknął sobie jako systemat polityczny, który nie tylko u siebie, ale i w całej Europie, w stan normalny zamienić pragnie.

Między takimi rządami jak moskiewski, austriacki i pruski, pomimo pozornej zwady, z samej natury rzeczy musiało istnieć zawsze ścisłe porozumienie, jak tylko o sprawę nienawistnej im wolności chodziło, dziś mamy nie już zwykłe porozumienie, ale znane dobrze Europie święte przymierze chociaż ścieśnione, zawsze jednak z takimiż rozległymi planami, również dobrze znanymi. Kto tego dotąd jeszcze nie widzi, ten chyba gwałtem oczy na to zakryć pragnie.

Polska istnieć będzie, bo istnienie jej dla postępu ludzkości nie tylko jest potrzebnym, ale i koniecznym, czas zmiłowania Bożego nad nią, jak mocno ufamy, już niedaleki, a ci, którzy teraz pod przemocą jęczą, tylko razem z Polską trzymając się, swobodę swą odzyskać mogą. Każdy zaś

[1] Druk. Wilno 1832 i przedruki 1840, 1844 i 1859 ob. artykuł A. Mickiewicza w „Pielgrzymie Polskim“ z 12. IV. 1833 „Katechizm o czci cara drukowany w Wilnie“.

[2] P. J. Proudhon, autor pisma *Qu'est ce que la propriété?*.

kto rękę nam poda, wesprze słuszność i prawo przeciw gwałtowi i bezprawiu, stanie po stronie prawdziwej wolności w walce przeciw despotyzmowi i anarchii.

Przyciśnieni całą potęgą zaprzysięgłych wrogów naszych, odzywamy się do Was, Ludy i Rządy Europy, a odzywamy się nie głosem błagalnym i żebraczym, ale słowami przypominającymi wam wspólność celów i wspólność obowiązków naszych. Nie przystoi jęczeć i błagać temu, kto występuje w imię obrażonych i podeptanych najświętszych praw ludzkości, kto z niezachwianą wiarą w Najwyższą Sprawiedliwość, bezbronny prawie, przeszło od roku walczy z rozwścieklonym wrogiem, nie zważając na liczbę i siłę zbrojnych band jego, ale na świętość swej sprawy i bronionych przez siebie zasad.

21.

1864, 7 maja, Warszawa.

OKÓLNIK DO AGENTÓW DYPLOMATYCZNYCH RZĄDU NARODOWEGO, PODDAJĄCY KRYTYCE UKAZ Z 2. III. 1864 R. O UWŁASZCZENIU WŁOŚCIAN I NOWYM USTROJU ADMINISTRACJI GMINNEJ.[1]

Dzienniki tendencyjnie przyjazne Rosji, zajęły się gorąco ukazami cesarza rosyjskiego, wydanymi w dniu 2 marca r. b. w kwestji włościan Królestwa Polskiego, utworzonego na Kongresie Wiedeńskim.

Usiłują więc wychwalać te ukazy i przedstawić je, jako wypływ myśli szlachetnej i liberalnej. Nigdy jeszcze z podobnie złą wiarą nie nadużywano opinii cywilizowanego świata. Pod pozorem reformy pożądanej przez Naród cały, a dokonanej przez powstanie, rząd moskiewski spełnia niesłychany zamach przeciwko cywilizacji, akt nienawiści i zemsty przeciwko całej polskiej społeczności, jakiego napróżnobyśmy szukali w historii świata.

Poczytujemy sobie za obowiązek udzielić Wam niektórych w tym przedmiocie objaśnień.

Starają się przedstawić te mniemane reformy co do stosunków włościan polskich, jako ich emancypację, co dawałoby do myślenia, że włościanie ci byli niewolnikami (serfs), jak rosyjscy. Jest jednakże rzeczą wiadomą powszechnie, iż włościanie polscy od roku 1807 w zupełności posiadali wszystkie prawa cywilne, a ich położenie materialne przed tymi reformami moskiewskimi było daleko więcej zadawalniającym, ani-

[1] Okólnik ten zredagował B. Brzeziński. Kopia w B. R. Rps 1726. Druk. A. Giller: *Historia*, I. 343—365 i w streszczeniu W. Przyborowski: *Ostatnie chwile powstania*, III. 10 i nast.

żeli włościan moskiewskich po zaprowadzeniu już reform, jakie Moskwa poczyniła u siebie, i które inicjatywie litewskich właścicieli ziemskich zawdzięcza. Jeżeli pomyślność włościan polskich nie była taką, jaką być była powinna, to jedynie z przyczyny administracji moskiewskiej, która zamiast zajmować się rzeczywistymi interesami kraju, wysilała się tylko na stłumienie wszelkich nasion wolności i oświaty i na zaszczepianie rozdwojenia w łonie polskiej społeczności. Przedstawiają również jakoby te nowe ukazy miały na celu zerwać stosunki włościan ze szlachtą, a tym sposobem usunąć i mniemaną zależność, w jakiej względem szlachty włościanie zostawać mieli. Wykażemy później samym tekstem ukazów, że cel ich całkiem jest inny, a mianowicie że dążą one jedynie do zaprowadzenia wszechwładztwa brutalnej siły, na miejsce wpływu inteligencji. Trzeba jednak zauważyć przede wszystkim, że nie chodzi tu o stosunki włościan ze szlachtą, gdyż od lat już wielu własność ziemska nie jest zawisłą od szlacheckiego pochodzenia, każdy Polak ma prawo nabywać nieruchomy majątek, ziemia więc zostaje w posiadaniu wszystkich stanów, bez względu na pochodzenie.

Powtarzamy więc raz jeszcze, że nie chodzi wcale rządowi rosyjskiemu o zerwanie stosunków pomiędzy włościanami i szlachtą, pragnie on zniszczyć wszelki związek pomiędzy ciemnotą z jednej a inteligencją z drugiej strony, pragnie w miejsce słusznego wpływu inteligencji, zaprowadzić nieograniczone wszechwładztwo brutalnej siły najezdników, opartej na ochlokracji.

W proklamacji podpisanej przez hrabiego Berga, w której donosi ludowi o mniemanych dobrodziejstwach carskich, powiedziane jest, iż car będąc obrońcą słabych i uciśnionych, z szczególniejszą zawsze troskliwością zajmował się losem włościan, że urządził najprzód stosunki ich w dobrach rządowych, aby tym dać przykład właścicielom ziemskim, że cesarz Mikołaj osobiście przybyć raczył do Warszawy w 1846, „aby zbadać potrzeby włościan", że wydał dla nich dobroczynny ukaz, że ten ukaz „niestety nie był ściśle wykonanym", że skargi chłopów na ucisk nie dochodziły zawsze do rządu, głównie z tej przyczyny: „iż wójci gmin ukrywali prawdę przed rządem", właściciele zaś nie dawali rządowi pomocy koniecznej do polubownego załatwienia kwestii, że rząd rosyjski, ażeby położyć koniec licznym uciskom, postanowił prawa w 1861 i 1862 r. i że wówczas to, ludzie niezadowoleni z tych dobroczynnych, dla ludu rozporządzeń, powstali otwarcie, uciekli się do nikczemnego podstępu i usiłowali zwieść chłopów przyobiecując im bezpłatnie nadać ziemię na własność, a wynagrodzić za to właścicieli, „jak gdybyście nie wiedzieli sami", powiada namiestnik cesarza, „że żyjąc z grabieży, nie mają czym

właścicielom zapłacić tej ogromnej sumy, że nakoniec przyszedł czas urzeczywistnienia Waszych nadziei w taki sposób, aby panowie nie mieli już ani sposobności ani możności Was uciskać, aby nie mogli zwodzić rządu i tamować do niego przystępu waszym sprawiedliwym skargom".

Trudno wyobrazić sobie, aby kłamstwo i nikczemność mogły być dalej posunięte, jak w tej wstępnej przemowie. Trzeba wiedzieć najprzód, iż rząd rosyjski nie ma całkiem zasługi w urządzeniu włościańskich stosunków w dobrach państw. Rzecz ta rozpoczęta została jeszcze przed rokiem 1830, to jest w czasie kiedy Rosjanie nie mieszali się w administracyjne sprawy Królestwa Polskiego, i jeżeli się powiodła, to dla tego właśnie, że żaden Rosjanin nie miał w niej udziału, że wykonaną była przez tę polską administrację, którą urzędowo rosyjskie organa oskarżają „o podtrzymywanie szlacheckich intryg". Pokażemy dalej, że ukaz cesarza Mikołaja, nie przyniósł żadnego rzeczywistego chłopom pożytku. Zarzut, zrobiony właścicielom, iż nie dopomagali rządowi, jest całkiem bezzasadny, raz dla tego, że przez 30 lat blisko rząd rosyjski żadnych kroków dla polepszenia bytu włościan nie przedsiębrał; a powtóre, że szlachty nigdy nie powoływał do stanowienia o losie wiejskiego ludu. Wiadamo jest, że nawet ukaz cesarza Mikołaja spowodowany był powstaniem 1846 r. jak również, że właściciele litewscy, pierwsi dali inicjatywę oswobodzenia chłopów w Rosji; wiadomo jest, że gdy rząd rosyjski pozwolił po raz pierwszy właścicielom ziemskim Królestwa Polskiego wyrazić ich opinję (a nie stanowić), oświadczyli się za zasadą nadania ludowi wiejskiemu własności; że w chwili wybuchu powstania Rząd Narodowy, wówczas jako Komitet Centralny Narodowy, ogłosił na trzynaście miesięcy przed nowym ukazem, iż włościanie zostają właścicielami uprawianych przez nich gruntów; wiadomo wreszcie, że wszystko to bez Rosji i owszem wbrew Rosji zrobionem zostało. To co proklamacja rosyjska mówi i powtarza tylokrotnie o ucisku włościan, których los zawsze był o wiele lepszym od losu chłopów rosyjskich, jest tylko nikczemnym środkiem podżegania nienawiści pomiędzy klasami, które Rosja siliła się zawsze utrzymywać w ciemności. Przez to rozbudzanie niesłusznych uczuć, Rosja daje nowy tylko dowód, że nie jest regularną władzą, i że dla utrzymania się potrzebuje odwoływać się do najnikczemniejszych namiętności.

Pomijamy tu owe oszczerstwo, jakoby wójci gmin ukrywali prawdę przed rządem, który właśnie wiedząc prawdę, wszelkimi środkami przytłumić ją starał się; pomijamy tę brutalność, z jaką rząd rosyjski oskarża właścicieli o zdradę, jakkolwiek ci nigdy nie ukrywali przed nim, że są Polakami, i pragną przede wszystkim szczęścia swej ojczyzny; chcemy

tylko powiedzieć, że nic nam podlejszym się nie wydaje nad ten podstęp brutalnej siły, która zwraca się do klasy ciemnej, rozprzestrzeniając nienawiść i kłamstwo. Cesarz w przesiąkłym nienawiścią wstępie do swego ukazu wychwala dobrodziejstwa, jakie ojciec jego dla włościan polskich uczynił. Wiadomo przecież, że w ciągu lat piętnastu po roku 1831 cesarz Mikołaj nic dla ich dobra nie zrobił. Powstanie dopiero polskie 1846 r. wywołało ukaz jego z 7 czerwca. Ukaz ten utwierdził tylko dotychczasowy stan wzajemnych praw i obowiązków włościan i właścicieli. W gruncie ukaz ten nie zmieniał wcale położenia włościan. Utrwalając stan dotychczasowy, szkodliwie wpływał na rozwój rolnictwa przez przeszkody, jakie stawiał separacji służebności, pastwisk gminnych, prawa wrębu i t. d., a również regulacji gruntów, która najbardziej szkodzi u nas rolnictwu. Prócz tego ukaz 1846 roku usuwał sprawy włościańskie od kompetencji sądów zwyczajnych, a oddawał je władzom administracyjnym, działającym z natchnienia Rosji i rosyjskich popleczników, siejących niezgodę. Jednocześnie przez to zniszczoną została zasada równości w obliczu prawa, stanowiąca podstawę naszego prawodawstwa. Ukaz z 1846 roku rozbudzał niedowierzania i nienawiści, dawał nadzieje nie zaspakajając ich wcale, i stał się tylko przyczyną niepokoju w łonie naszej społeczności. Łudzono chłopów zwodniczemi obietnicami, władze zaś administracyjne zamiary załatwienia kwestii polubownie, utrudniały licznymi i bezpotrzebnymi formalnościami.

Cesarz Aleksander powiada, że wojna i śmierć nie dozwoliły jego ojcu dopełnić miary dobrodziejstw dla włościan. Lecz od roku 1846 do rozpoczęcia wojny blisko ośm lat upłynęło, w ciągu których nic jednakże nie zrobiono, tak jak i cesarz Aleksander nie zrobił nic sam przez się, dopóki właściciele polscy nie wzięli inicjatywy. Rozporządzenie z roku 1858 co do oczynszowania było żadnym, bo nie dawało skutecznego środka do wyjścia z dotychczasowego stanu (patrz Art. 38 ustęp 2). Co do postanowień z 1861 i 1862 r., dotyczących wykupu pańszczyzny i oczynszowania z urzędu, oba te prawa, jakolwiek z powodu rosyjskich wpływów niedokładne, nadane zostały jedynie pod naciskiem obecnego polskiego ruchu.

W ciągu więc trzydziestu lat, przez które Rosja wyłącznie kierowała admnistracją Królestwa, nie zrobiła nic prawdziwie pożytecznego dla włościan. Właściciele zaś związane mieli ręce przez rząd im nieprzyjazny, który szukał tylko jedynie sposobów rozbudzania wewnętrznych niepokojów, a najkonieczniejsze reformy zależnymi czynił od swego stanowiska w Rosji, obawiając się, aby reformy te nie wpłynęły na zmianę położenia i włościan rosyjskich.

Gdy tak więc rząd rosyjski zagmatwał sprawę włościańską w najbardziej zawikłany sposób, naród polski uczuwał coraz silniej potrzebę stanowczego jej rozstrzygnięcia, a Rząd Narodowy dając to rozwiązanie stał się tylko organem narodowej woli.

Własność ziemska w dawnej Polsce należała do szlachty, która miała za to obowiązek bronienia ojczyzny — włościanie od służby wojskowej wyłączeni byli. Kiedy warunki wewnętrzne rozmaitych stanów naszej społeczności uległy zmianie, a zasada równości stała się podstawą naszych stosunków cywilnych, nowy rozdział praw i obowiązków co do własności stał się nieodzownym. Rosja zamiast zaspokoić tę historyczną i społeczną potrzebę, pogorszyła tylko położenie, przedsiębiorąc ku temu środki podejrzanej szczerości, zaprowadzając zmiany bardziej dla wytworzenia zamięszania aniżeli dla usunięcia trudności; nie mając zaś na widoku żadnej myśli stale określonej, którejby urzeczywistnieniem zająć się chciała, postępowała po omacku, zwodząc opinię publiczną i szukając jedynie we wszystkich kwestjach korzyści dla spełnionego przez nią na Polsce zaboru. Dla narodu polskiego koniecznym było wyjść raz na zawsze z tego stanu wewnętrznych niesnasek, podtrzymywanych przez wroga. Rosja nie mogła była zrobić tego prawnie, bez zgodzenia się na to interesowanych w tej kwestji — ale tego to właśnie najstaranniej ona unikała. W rzeczy samej, nigdy naród polski, a w szczególności właściciele ziemscy, nie byli powołani do przyjęcia udziału w urządzeniu tej kwestii; i wobec tego faktu, jest to tylko dowodem złej wiary, gdy Rosja śmie wyrzucać właścicielom polskim, że nie dawali jej pomocy w uregulowaniu kwestii włościańskiej, w rozwiązaniu której nie mogli właśnie wziąć żadnego udziału, dopóki ona zawisłą była od rosyjskiego rządu.

Rząd Narodowy przystąpił do tej sprawy z programem wykończonym, którego wykonanie rozwiązywało ją sprawiedliwie i stanowczo. Idąc za głosem życzeń narodu, Rząd Narodowy jako Centralny Komitet Narodowy, postanowił w dniu 22 stycznia 1863 roku, że grunta zostające w posiadaniu włościan, stają się ich całkowitą i nienaruszoną własnością i jednocześnie zapewnił słuszną indemnizację ich właścicielom. Rozporządzenie to zaspakajało najzupełniej potrzeby całego narodu. Zaspakajało potrzeby historyczne, polityczne i ekonomiczne. Wprowadzało równowagę praw i obowiązków. Ponieważ zasługi dawnej szlachty były głównym jej tytułem do własności, rozdział więc ciężarów państwowych na wszystkie klasy narodu, na podstawie równości, sprowadzał konieczne i odpowiednie zrównoważenie praw własności, a zarazem otwierał obszerne pole do ekonomicznego rozwoju. Pozostawało tylko uregulować na słusznej podstawie prawa nabyte przez właścicieli: zasady reprezentowane

przez Rząd Narodowy, dawały najzupełniejszą gwarancję sumiennego i zadawalniającego rozwiązania.

Jednakże mimo czystości zamiarów i słuszności zasad, postanowienie, zadekretowane przez Rząd Narodowy, nie uzyskałoby prawności, gdyby się tylko na samej teorii opierało; lecz postanowienie to Rządu Narodowego powziętym zostało, jakkolwiek w chwili przesilenia, za radą najpierwszych znakomitości kraju; właściciele ziemscy przyjęli je, zrzekając się odbioru przynależnych im opłat; włościanie zgodzili się na nie, zaprzestając płacić czynsze i łącząc się czynnie lub biernie z narodową sprawą. Postanowienie więc to zostało zadekretowanym, przyjętym i wykonanym. Sprawa stawała się tym sposobem prawnie i stanowczo rozstrzygnięta — nie pozostawało już nic do zrobienia dla najazdu. Lecz to, co Rząd Narodowy uczynił dla dobra kraju, najazd umyślił na swoją korzyść obrócić. Pochwycił więc program powstania, lecz aby go skrzywić i użyć dla zniszczenia kraju.

Rozporządzenie ukazu, zapewniające włościanom własność posiadanych przez nich gruntów, jest tylko kopią dekretu Rządu Narodowego, wydanego na trzynaście miesięcy wcześniej, z tą tylko różnicą, że rząd najezdniczy ze swej strony daje niegodne i rujnujące warunki.

To co Rząd Narodowy uczynił jako akt sprawiedliwości, jako środek publicznego ocalenia, rząd rosyjski stara się przedstawić za akt mniemanej swej dobroci i łaski. Dziennik urzędowy rosyjski w Warszawie wymyślił frazes, mający być hasłem dla rosyjskiej policji, powiedział, że car podarował ziemię włościanom polskim. Twierdzenie to jest tak śmiesznym, jak nierozsądnym i przewrotnym. Nie można robić darowizny z własności cudzej, a tym więcej gdy właściciel jej już nią rozporządził; nie jest to zresztą darowizna, kiedy jej cena oznacza się podatkiem, nałożonym na tych, których się chce dobrodziejstwami obsypać. Car rosyjski nie był właścicielem tych gruntów, które rozdarowywać pragnie. Są to odpowiedzi, które prosty rozum narzuca włościanom polskim, gdy wychwalają przed nimi dobrodziejstwa cara. Zbyteczną jest wreszcie rzeczą zbijać tę przewrotną insynuację urzędowej prasy rosyjskiej; dość jest przytoczyć ją, aby wykazać całą złą wiarę rosyjskich organów.

Pozostaje nam tylko wykazać jeszcze, w jaki sposób rząd rosyjski sfałszował zasady sprawiedliwe i zbawienne, na których Rząd Narodowy oparł przyszłość Polski.

1) Dzienniki rosyjskie, ogłaszając stek kłamstw o stosunkach włościan w Polsce, uderzały szczególniej w to, że liczna klasa zagrodników przeszło 600.000 ludzi wynosząca, a posiadająca mniej niż trzy morgi gruntu, całkiem w poprzednich reformach pominięta była.

W rzeczy samej ukaz cesarza Mikołaja z 1846 roku odnosił się tylko do włościan posiadających więcej niż trzy morgi gruntu. Lecz jeżeli tak jest w istocie, to Rosji należy się wyrzut za to zapomnienie o losie zagrodników; Rząd Narodowy błąd ten naprawił, ogłaszając wszystkich zagrodników właścicielami na równi z innymi włościanami. Jakkolwiek zagrodnicy stali się przedmiotem szczególnej troskliwości dla urzędowej rosyjskiej prasy, mimo to prawodawcy petersburscy, chociaż przypisują sobie cudowną siłę wytwarzania proletariuszów-właścicieli, dziwnie zmodyfikowali szczodrość z jaką cudzą własność rozdają, stanowiąc, iż zagrody znajdujące się w pobliżu mieszkania właściciela, wyjęte są z udziału mniemanych dobrodziejstw carskich, i że tylko te stają się własnością włościan, które wśród wsi są położone.

Tymczasem ponieważ dworscy właściciele zwykle wśród wsi się znajdują, a zagrody tuż przy nich leżą, w jakiż sposób rozstrzygnąć czy takie zagrody są lub nie są własnością zagrodników?

Różnica postanowiona ukazem, niszcząc liberalną stronę tego rozporządzenia oddana jest dowolnemu tłumaczeniu naczelników wojskowych i stanie się przez to źródłem nieporozumień, niepokojów i stronności; ale to właśnie mieli na celu rosyjscy prawodawcy i dlatego to postanowili tak nędzną i dwuznaczną zasadę.

2) Połowa prawie włościan Królestwa była stale osiadłą i składała się z czynszowników, mających wieczystą posiadłość, z obowiązkiem składania pieniężnej opłaty. Układy tego rodzaju zawierane były przez autentyczne akta, po dopełnieniu wszystkich formalności, jakimi wymyślna nienawiść wrogów naszych, sprawy tego rodzaju przeciążać starała się. W aktach tych pieniężna opłata stanowioną była za wspólną zgodą obu stron, i z jak największą dokładnością, a zarazem i z jak największą względnością dla włościan ze strony właścicieli. Rząd rosyjski najuroczystszą nadał sankcję tym umowom, zawieranym w imieniu cesarza. Otóż wszystkie te umowy regulujące na zawsze tego rodzaju stosunki, ukaz z 2 marca jednym zamachem po prostu unieważnia. Postępowanie takie wywraca z gruntu wszystkie cywilne umowy, bo narzuca arbitralne i rujnujące warunki, jednej ze stron kontraktujących, w miejsce ułożonych przez obie strony i zatwierdzonych przez władzę. Widocznym jest, że podobny środek zniszczyć może zupełnie wszelkie zaufanie, i rzucić niepokój w stosunki cywilne! Środek ten tym jest haniebniejszym, że wyszedł od tejże samej władzy, która usankcjonowała poprzednio te właśnie umowy, które dzisiaj unieważnia. Wybór takiego sposobu postępowania wykrywa tym więcej nikczemność zamiarów rosyjskiego rządu, że zaprowadzając dla przyczyn politycznych zmianę w tego rodzaju sto-

sunkach, miał prosty sposób wykonania jej z dobrą wiarą, a to przez oznaczenie indemnizacji właścicieli na podstawach wskazanych przez kontrakty, lecz zobaczymy dalej, że majątek właścicieli zmniejszonym jest o połowę i co jest jeszcze ciekawszym, że to zmniejszenie obrócony jest nie na korzyść włościan, ale na korzyść najazdu.

Zdaje nam się, że historia nie podaje przykładu konfiskaty, w nikczemniejszych dokonanej warunkach.

Należności przypadające właścicielom, na podstawie formalnych aktów, mają ulec zmianie z mocy arbitralnej woli obcej władzy. Znajdują się majątki takie, których właściciele wszystkie grunta rozdzielili pomiędzy włościan, z obowiązkiem składania umiarkowanej opłaty pieniężnej. Obecnie cały ten dochód znoszą, redukują go w zasadzie do połowy, płaconej papierami bez wartości, i przynoszącymi procent niższy o jednę piątą od procentu prawnego, tym sposobem właściciele ponoszą straty o tyle większe, o ile więcej dobrodziejstw zrobili dla włościan. Rząd rosyjski umyślnie tak postąpił, bo troskliwość o dobro kraju zawsze w jego oczach uważana za zbrodnię.

Fakt pojedynczy wykaże jeszcze dokładniej złą wiarę, z jaką postępuje Rosja. Według ukazu, grunta wypuszczone w czasową dzierżawę włościanom, stają się ich własnością, wyjąwszy gdy są wydzierżawione za kontraktem na piśmie, lub łączą się z zabudowaniami folwarcznymi. Otóż bardzo wiele jest gruntów wydzierżawionych na trzy lata, szczególniej zaś łąk, które włościanie wynajmują sobie jako czasową pomoc, udzielaną im przez właściciela. Grunta te zazwyczaj leżą pomiędzy gruntami głównego właściciela, który może z nimi wprawdzie na pewien czas rozporządzać, ale nie może się ich pozbawić na zawsze, bez wyrządzenia wielkiej szkody swemu gospodarstwu, i sprowadzenia wielkich niedogodności, jakieby koniecznie takie pomięszanie gruntów spowodować musiało. Według więc ukazu dostatecznym jest wynająć słownie pewną część ziemi i bez zabudowań, aby ta ziemia stała się własnością dzierżawcy. Tym sposobem rząd rosyjski nie tylko zmienia proletariuszów na właścicieli, ale jeszcze i dzierżawców właścicielami czyni.

Jeszcze jeden fakt. Według ukazu (art. 2) odbiór zaległych należności skasowanych obecnie, jest zabronionym. Tymczasem te zaległości po większej części określane są aktem prawnym, spisanym przed rejentem; dłużnik przyznał swój dług, wierzyciel udzielił mu terminu. Gdy wszystkie te zaległości są zniesione, wypada więc, iż najlepsze tytuły egzekucyjne tracą zupełnie swą ważność, z mocy rozporządzenia tejże samej władzy, która im najuroczystszą sankcję nadała. Ukaz ogłasza, że włościanie mogą odzyskać grunta, opuszczone przez nich po 1846 roku.

Lecz jeżeli włościanie mieli to prawo z mocy ukazu 1846 r. zbytecznym więc było nadawać je im powtórnie; na odzyskanie zresztą prawnie opuszczonej ziemi, zwykłe cywilne prawo wystarcza; ogłaszając tę zasadę w ukazie, bez żadnej restrykcji, narusza się prawa osób trzecich, które prawnie nabyły opuszczone grunta, i otwiera się obszerne pole dla wszystkich pretensyj i skarg, które rząd rosyjski przyznaje włościanom; otwiera się drogę do nieskończonych sporów, które mają być rozstrzyganymi przez naczelników wojskowych rosyjskich, wytworzą z pewnością, niewyczerpane źródło zamięszań, a to właśnie rząd rosyjski ma jedynie na celu.

3. Że takim był cel jego, to kwestia służebności dowodzi najoczywiściej. Włościanie używają prawa pastwiska na gruntach właściciela, i wrębu w jego lasach. Separacja tych służebności jest nieodzownym warunkiem postępu leśnego i pastewnego gospodarstwa. Tymczasem rząd rosyjski, utrzymując, iż pragnie zerwać obowiązkowe stosunki włościan z właścicielami, znosi wszelkie służebności z gruntów włościańskich, zachowuje jednak służebności z gruntów właścicieli.

Prawo paszenia bydła i wrębu do lasu przyznane jest włościanom, którzy używali go tylko z pozwolenia właścicieli, i nie mogli go nabyć z mocy zwyczaju, bo wypadek ten przewidzianym i określonym jest w kodeksie Napoleona, obowiązującym u nas. Rząd rosyjski, utrzymując prawo pastwiska i wrębu, chce pozostawić właścicieli na łasce włościan, i odbiera nawet możność oddzielenia tych służebności, bo czyni je zależnymi od przyzwolenia włościan, mających zostawać pod troskliwą wojennych rosyjskich naczelników opieką.

Wprawdzie rząd rosyjski oznajmia, że prawidła dotyczące zniesienia służebności przepisane zostaną przez tak zwany Komitet Urządzający, o którym będziemy mówili poniżej, ale wiadomym to już jest dobrze, że podobne przyrzeczenia nie wchodzą w wykonanie nawet po dziesiątkach lat, a wreszcie słynny Komitet Urządzający, działać jedynie może w duchu zasadniczego prawa. Służebności więc z lasów i pastwisk są utrzymane, a raczej mówiąc prawnie, ustanowione ukazem, i w razie zniesienia ich indemnizacja ma być naznaczona włościanom. Służebności te przedstwiają wartość o wiele przewyższającą umiarkowaną opłatę, którą włościanie płacili właścicielom, i w czterykroć przewyższają cenę indemnizacji mającej być przyznaną włościanom. Wykażemy dalej, iż ta indemnizacja nominalnie nie dorównywa połowie należności pobieranych przez właścicieli i że służebności całkiem w indemnizacji nie są policzone. Przeciwnie, właściciele mają jeszcze indemnizować włościan za uczynione im dogodności, które obecnie zamieniono na służebność. Gdyby indemnizacja

przyznana włościanom mniej była fikcyjną od przyznanej właścicielom, przyszłoby do tego, iż właściciele dla wykupienia służebności, które przyznali na swoich gruntach włościanom, musieliby tymże zapłacić przeszło dwa razy więcej aniżeli to, co sami otrzymali za stratę z dochodów ziemi, czyli że właściciele oddawszy grunta i służebności, nie otrzymaliby istotnie żadnej indemnizacji, ale przeciwnie musieliby jeszcze zapłacić włościanom za wykup służebności. Rzeczywiście rzecz ta nie byłaby podobną do prawdy, gdyby nie była prawdziwą.

Inne rozporządzenie ukazu wykazuje otwarcie nienawiść i ciemnotę obcych prawodawców. Podług art. 25, grunta, które staną się własnością włościan, wolne są od wszystkich zobowiązań względem osób trzecich. Prawidło to obala wyborny system hypoteczny, zaprowadzony u nas na sejmie z 1818 r. Jest to najniegodziwsze przestępstwo, przeciwko dobrej wierze cywilnych układów, jakie kiedykolwiek popełnionym było. Rząd regularny, który się szanuje, nie użyłby nigdy podobnego środka, nie zabezpieczywszy praw osób trzecich odpowiedzialnością państwa, tak jak to uczynił Rząd Narodowy. Zamiast tej poważnej gwarancji, rząd rosyjski daje wierzycielom papiery bez wartości, które gdyby były wzięte po nominalnej cenie, zrujnowałyby wierzycieli; gdyby zaś dane były wierzycielom według rzeczywistego kursu, zgubiłyby dłużników; ale rząd rosyjski do tego właśnie dąży. Zamiana wierzytelności hipotecznych na słynne owe listy likwidacyjne, jest bardzo stosownym środkiem do otrzymania tego celu, ponieważ pozbawia wierzycieli lokacji dla ich kapitałów, redukując zarazem kapitały; a co się tyczy dłużników, pozbawia ich możności użycia pożyczonego kapitału, pozostawiając im jednakże cały ciężar zobowiązań ich względem wierzycieli.

Jest to taka niesprawiedliwość i taki bezsens, iż niegodziwości jego, o ile wiemy, żaden jeszcze prawodawczy akt nie dorównał. Rosjanie utrzymują, że Rząd Narodowy także pozbawił właścicieli ich dochodów lecz: 1-o stało się to za zgodą ich i włościan; 2-o stało się to w czasie wojennym, co spowodowywa zawieszenie wymiaru sprawiedliwości (juristicium) A ponieważ rząd rosyjski przyznaje, że całkiem wojny nie ma, i juristicium nie ogłosił, wszelkie więc opóźnienie w zapłaceniu wierzycieli hipotecznych jest z jego strony pogwałceniem wiary publicznej.

4. Prawo fabrykacji i sprzedaży trunków należy do właścicieli; włościanie nie posiadali go wcale. Prawo to ustanowionym było jako służebność cywilna z gruntów włościańskich. Rząd rosyjski żadnego nie miał prawa do tych dochodów, które w dobrach narodowych sam w charakterze właściciela pobierał. Dotychczas poprzestawał jedynie na ciągłym podwyższaniu podatków od trunków. Nagle ukaz z 2 marca ogłasza, że

dochód z propinacji ma należeć do gmin wiejskich włościańskich, ale dopiero po upływie czterdziestu dwóch lat; do tego zaś czasu pobieranym będzie „według rozporządzenia rządu" a dochód otrzymany z tego źródła obróconym będzie na rzecz funduszów przeznaczonych na indemnizacje właścicieli. Utrzymują więc, że dają włościanom to, czego ci nie posiadali; lecz zamiast im dać, konfiskują również na korzyść najazdu.

Prawo propinacji było cywilną służebnością z gruntów włościańskich, przyznając własność ziemi włościanom, logika nakazywała znieść tę służebność indemnizując za nią właścicieli. Ale rząd rosyjski nie tylko nie uważa za potrzebne wynagrodzić im dochód, którego ich pozbawił, lecz przeciwnie, obraca ten dochód na indemnizacje właścicieli, to jest, chce ich indemnizować tymi samymi dochodami, które im odebrał. Byłoby również logicznym, oddać gminom administrację z dochodów propinacji; lecz zamiast uczynić to, rząd rosyjski usiłuje sam ten dochód zagarnąć. Wiadomo jest, że Rosja przeszło trzecią część swego ogromnego budżetu pokrywa z dochodów propinacji przez sam rząd administrowanej. W Rosji trunki są cztery razy droższe niż w Polsce, jest to rosyjski sposób rozkrzewiania wstrzemięźliwości, a raczej zapełniania kas państwa. Ponieważ zamierzają cywilizować nas na rosyjski sposób, należałoby się spodziewać od rosyjskiego rządu takiego samego podwyższenia cen trunków jak w Rosji. Samo to już podwyższenie wystarczyłoby na zapłacenie szczupłej indemnizacji, przyobiecanej właścicielom. Tym sposobem jedna część dochodu właścicieli zapłaciłaby wszystko.

Zaprawdę należy podziwiać geniusz spekulacji, a raczej mówiąc otwarcie oszukaństwa, szczególniej Rosji właściwy. Byłoby niepodobieństwem rozebrać wszystkie zboczenia, którymi ukaz jest przepełniony wbrew zdrowemu rozumowi i zasadom sprawiedliwości. Poprzednio skreślone uwagi wykazują dostatecznie charakter tego przewrotnego dokumentu. Widać z nich, że najzuchwalsze i najbardziej krzyczące pogwałcenie nabytego prawa oraz dążenie do utrwalenia niezgody i zamieszania w stosunkach socjalnych jest głównym i odznaczającym się rysem wszystkich rozporządzeń ukazu. Jednakże dyspozycje te są dane na podstawie dowolnego przypuszczenia, że panowanie rosyjskie może się utrzymać w Polsce.

Utrzymanie tego panowania jest oczywiście jedynym celem ukazu. Ale prawodawcy petersburscy, zdaje się, że zrozumieli, że aby całkiem zniszczyć jaki naród, nie dosyć jest rozbudzić w klasach ciemnych żądze cudzej własności i wywołać wszystkie nikczemne namiętności. Dlatego też własność, którą niby nadają włościanom, jest tylko systemem nienawiści, który rząd rosyjski pragnie zaprowadzić w Polsce; jest tylko środ-

kiem osiągnięcia celu politycznego, trwałości najazdu. W nowej to organizacji gminy tkwi prawdziwa myśl tych mniemanych reform, obrachowanych na zburzenie i zniszczenie całego polskiego narodu. W rzeczy samej prawdziwe znaczenie tego rozporządzenia pokazuje się w ukazie o organizacji gmin wiejskich, który tu poniżej rozbierzemy.

Ażeby dać zrozumieć przepisy rosyjskiego ukazu, trzeba kilka słów powiedzieć o dotychczasowej organizacji gminy w Polsce. Rosjanie licząc zawsze na nieznajomość naszych stosunków, i nadużywając dobrej wiary opinii publicznej, rozgłaszają w Europie, że szlachta wyłącznie pełniła obowiązki wójtów gmin, i że z tego powodu używała nieograniczonej nad włościanami władzy, posiadała władzę sądową i jurysdykcję patrymonialną, czego wszystkiego nadużywała. Wszystkie te twierdzenia są najzupełniej fałszywe i wykazują tylko nieświadomość, a raczej złą wiarę z jaką Rosjanie traktują tę kwestię.

Trzeba wiedzieć, że prawo posiadania ziemi nie jest wcale w Polsce przywilejem szlachty: ludzie rozmaitych stanów posiadają ziemskie majątki w Polsce, a wielkimi właścicielami jest tak dobrze szlachta jak kupcy, przemysłowcy a nawet i włościanie; że połowa prawie majątków ziemskich nie należy do szlachty; że zresztą szlachectwo u nas nie ma żadnego praktycznego znaczenia, dzięki szczególniej kodeksowi Napoleona, pod którym już od pięćdziesięciu siedmiu lat pozostajemy. Śmiesznym jest utrzymywać, że władza znajdowała się w ręku szlachty. Wprawdzie właściciele byli zazwyczaj wójtami gmin, ale to właściciele a nie szlachta. Na zasadzie instytucji zaprowadzonych przez rząd moskiewski, czynności wójta gminy należały do właściciela, ale nie z prawa lecz z nominacji rządu. Dla otrzymania tej nominacji trzeba było posiadać pewne warunki, złożyć egzamin, między innymi egzamin z rosyjskiego języka i być zatwierdzonym przez rząd. Zastępcy wójtów gmin przedstawiani byli przez właścicieli, lecz nominacja ich zależała również od rządu. Rząd mógł odebrać urząd wójta gminy właścicielowi i jego zastępcy i zamianować innych na ich miejsce. Urząd wójta gminy był bezpłatnym, zastępcy płatni byli przez wójtów i z tego to powodu pisarze rosyjscy głosili, że administracja gminna wykonywaną była jako prawo dominialne; lecz to twierdzenie całkiem upada wobec przepisów powyżej przytoczonych co do egzaminowania i nominacji. Cała władza wójta gminy ograniczała się na policji wykonawczej. Wójt gminy zależnym był najzupełniej od władzy administracyjnej naczelnika powiatu, który zazwyczaj bywał Rosjanin lub poplecznik Rosji. Do roku 1860 wójt gminy nie posiadał żadnej sądowej władzy. W r. 1860 ułożono w Petersburgu kodeks cywilny i karny dla gmin. Na mocy tego prawa jurysdykcja w przekrocze-

niach policyjnych oddaną została wójtom gmin, jako zastępującym sędziów gminnych, których nie utworzono wcale. Sam więc rząd rosyjski nadał wójtom gmin czynności sądowe, choć nie był o to proszony, ani mu nikt dziękował za to. Trzeba tu jeszcze dodać, że powyższe prawo z powodu tajemniczych wyrachowań rosyjskiego rządu, nie było w większej części wprowadzonym w wykonanie: i z pewnością nie ma żadnego dowodu, aby wójci gmin nadużyli tej władzy. Rozumie się samo przez się, że zgodnie z ogólną zasadą prawodawstwa władza sądowa nie mogła być nigdy wykonywaną przez wójtów gmin, jako właścicieli przeciwko włościanom, ponieważ wójci gmin nie mogli być i nie byli nigdy sędziami w własnych sprawach. Tym sposobem owa nieograniczona władza, od której miano wyzwolić włościan, jest tylko bajką wymyśloną przez płatnych dziennikarzy.

Zobaczmy teraz, co rząd rosyjski zamierza uczynić. Rząd Narodowy w ciągu ostatniego roku zaprowadził w Polsce organizację parafialną, otóż rząd rosyjski przywłaszcza sobie tę zasadę, tak jak przywłaszczył sobie zasadę własności co do uwłaszczenia włościan. Lecz w obu razach rząd rosyjski, fałszując tę zasadę, pragnie ją obrócić na korzyść najazdu. Według ukazu zgromadzenie gminne składa się z mieszkańców pełnoletnich, posiadających więcej nad trzy morgi gruntu. Jakkolwiek rząd rosyjski zamierzał niby obsypywać dobrodziejstwami rolników posiadających mniej niż trzy morgi gruntu mimo to jednak wyłącza ich ze zgromadzeń gminnych, widocznie w zamiarze wywołania antagonizmu pomiędzy bogatszymi i uboższymi rolnikami. Lecz co jest jeszcze bardziej charakterystycznym to głównie to, że sędziowie pokoju i duchowni chociażby posiadali nieruchomości w gminie wyłączeni są ze zgromadzenia gminnego, a w proklamacji hr. Berga równie z niej są wyłączeni obecni wójci gmin i ich zastępcy. Widocznym jest, że usiłowano wyłączyć kompletnie całą inteligencję ze zgromadzeń gminnych i sformować je tym sposobem jedynie z ludzi nie umiejących czytać ani pisać, i takim jest rzeczywiście ideał, do którego Rosjanie chcieliby sprowadzić naród Polski.

Jeden ze zwolenników Rosji wychwala energiczną prostotę ukazu, który ustanawia przepis, iż wszystkie urzęda gminne będą wyborcze. Przypatrzmy się temu bliżej. Aby móc być wybranym na wójta gminy trzeba być chrześcijaninem, mieć 25 lat skończonych i posiadać 6 morgów gruntu, 3 zaś morgi, aby móc być ławnikiem. Sąd gminny składa się z wójta i z dwóch ławników. Sądzi on w ostatniej instancji wszystkie sprawy w kwestiach osób i ruchomości do wysokości 200 złotych. Wójt i ławnicy mają prawo robić rewizje po domach według ich uznania, aresztować wszystkich mieszkańców gminy i karać ich dwoma dniami aresztu, lub

pracy. Tym sposobem trzej włościanie nie umiejący czytać ani pisać, są wyniesieni na sędziów ostatniej instancji; stają się nieograniczonymi panami bezpieczeństwa i swobody osób i od nich jest zależną nienaruszalność mieszkań całej ludności gminy, włączając w to nawet mieszkania duchownych. Nie jest to więc wyzwolenie włościan spod władzy „szlachty", ale przeciwnie jest to oddanie wyższych i oświeceńszych klas społeczeństwa na samowolę ciemnoty. Gdyby podobna administracja miała się ugruntować, byłaby anarchią i barbarzyństwem. Przepis, iż urzędy gminne mają być wyborcze, jest całkiem unieważniony następującymi regułami:

1) Zgromadzenie gminne nie wybiera urzędników gminnych, ale tylko po dwóch kandydatów na każdy urząd; do naczelnika powiatu należy zrobić wybór z pomiędzy tych kandydatów (art. 71). Tym sposobem naczelnik powiatu wybierać będzie prawdziwie urzędników.

2) Jeżeli osoby wybrane przez zgromadzenie gminne nie podobają się władzy, naczelnik powiatu ma prawo według swego uznania, po dwakroć unieważnić wybory (art. 73). Trzecie wybory mają być już stanowcze, ale nie wiadomo w jaki sposób mają być uskutecznione; lecz to już jest tylko zbytkiem pozorów dla oszukania włościan i narzucenia im woli najazdu.

3) Na koniec najciekawszym jest, że gubernatorowie cywilni mają prawo dawać dymisje wójtom gmin, jakkolwiek ci są wyborczymi. Za pomocą więc tych mądrych ostrożności system elekcyjny jest w gruncie całkowicie usunięty, i zamiast energicznej prostoty tych rozporządzeń pozostaje tylko bardzo energiczne kłamstwo, lub gorzka przynajmniej ironia.

Chcą tylko użyć zgromadzeń gminnych, ażeby za ich pomocą spełniać dzieło najazdu, ażeby one dostarczały im rekrutów, obdzierały ludność pod pozorem podatków i szpiegowały oświecone klasy narodu, poddane zupełnie klasie włościańskiej. Gdyby ta organizacja mogła być wprowadzoną, byłaby zdolną zburzyć podstawy społeczeństwa, i cofnąć w tył o lat 1000 cywilizację narodu.

Zasady demokratyczne, z którymi popisuje się Moskwa, są tylko gorzką ironią, pretekstem, za pomocą którego dąży ona do zaprowadzenia ochlokracji w usługach despotyzmu i najazdu, a jej organem przy ciemnym wójcie, ma być pisarz, zostający pod wpływem i opieką naczelnika wojskowego. Rzeczywiście nie ma pewniejszego sposobu zaprowadzenia nieustającej anarchii, jak wprowadzenie systemu administracji gminnej nakreślonego przez Rosję. Pokazaliśmy już, że zapewnienie własności włościanom, jest tylko przynętą, a nowa organizacja gminna, narzędziem

w ręku najazdu. Dla uzupełnienia tego systemu materialnym zniszczeniem kraju, rosyjscy prawodawcy wymyślili indemnizację właścicieli. Stopa jej oznaczona w trzecim ukazie z 2 marca, wykazuje dowodnie, jak illuzyjną jest indemnizacja. Ażeby to zrozumieć, trzeba zauważyć, że wartość gruntu w Królestwie Polskim wynosi ogólnie od 60 do 300 fr. (100 do 500 złp.) za mórg. Cena dzierżawy dochodzi od 4 do 20 fr. (6 złp. gr. 20 do 38 złp.) z morgu, to jest, że włościanie płacili mniej niż dzierżawcy. Mimo to prasa rosyjska wykrzykuje z oburzeniem, że opłaty włościańskie w Polsce są niesłychanie uciążliwe. Zwrócimy tu tylko uwagę, że w Rosji opłaty te, nawet po ich zredukowaniu, są jeszcze wyższe jak w Polsce, chociaż grunta w Rosji dwa lub trzy razy tańsze są aniżeli w Polsce.

Indemnizacja przyrzeczona przez rząd rosyjski ma być spłaconą w papierach, listami likwidacyjnymi nazwanych. Stopa indemnizacji dowodzi do jakiego stopnia jest ona fikcyjną. Obecne należności mają być zmniejszone o jedną trzecią, jeżeli pochodzą z wykupu pańszczyzny a o jedną piątą jeżeli przedstawiają stałą czynszową opłatę (art. 18).

Rząd rozporządza tym sposobem jedną trzecią i jedną piątą dochodu i kapitału, nie podając nawet tego przyczyny. Suma należności z gruntów, dawniej pańszczyźnianych, zmniejszona o jedną trzecią, jest skapitalizowaną na zasadzie 6-go procentu (Art. 26).

Kapitał tak obrachowany spłaconym być ma w 42 latach i przynosi tylko 4 procent od stu, tak że strata z tych gruntów wynosi: $1/3 + (2/3 \times 3/6) = 5/9$. Strata z gruntów oczynszowanych wynosi: $1/5 + (4/5 \times 2/6) = 7/15$. Jeżeli pomyślimy, że włościanie nie płacą nawet połowy tego co dzierżawcy, indemnizacja w stosunku do rzeczywistej wartości będzie tylko $4/9 \times 1/2 = 2/9$ kapitału z gruntów pańszczyźnianych i $8/15 \times 1/2 = 4/15$ z gruntów oczynszowanych. Rachunek ten oparty na praktyce ogólnie się sprawdza.

Właściciele stracili by więc 7/9 lub 11/15, to jest więcej niż 2/3 swojej własności. Nie mówimy tu jeszcze o przewidywanym kursie listów likwidacyjnych, co mogłoby zredukować mniemaną indemnizację jeszcze o 1/3 jak naprzykład w Austrii, gdzie podobne papiery stoją po 66—67. A ponieważ właściciele mają jeszcze wykupić służebności, które przedstawiają rzeczywiście, gdyby właściwie obrachowanymi były, co najmniej połowę obecnych należności, w takim razie właściciel, zamiast otrzymać wynagrodzenie, zapłaciłby jeszcze za ustąpione przez siebie grunta. Zredukowanie indemnizacji byłoby pożądanym pod pewnym względem; właściciele sami, zdeklarowali się kilkakrotnie poddać się tej redukcji, byleby ona obróconą była na korzyść kraju, a nie na korzyść najazdu, jak to właśnie rząd rosyjski czyni.

Nie żalilibyśmy się jeszcze, gdyby te redukcje, rujnując właścicieli, były przynajmniej korzystnymi dla włościan, ale wykażemy natychmiast, że przepisy te rosyjskiego rządu byłyby zgubnymi dla włościan, jak i dla właścicieli, a to dlatego, iż:

1-o. Według ukazu włościanie mają płacić podatek, który przewyższa połowę należności, jaką płacili właścicielom; gdy tymczasem na mocy dekretu Rządu Narodowego, włościanie zostali właścicielami bez tego warunku. Nowy podatek, nałożony na włościan, nie ma oznaczonego czasu trwania. Mieliśmy podatki, nałożone na czas pewien, jak np. podatek klasyczny, nałożony na pokrycie kosztów budowy cytadeli w Warszawie, a jednak pomimo upływu terminu, nie został on zniesionym, ale przeciwnie zachowanym do dziś dnia. To samo trzeba sądzić i o nowym podatku nałożonym na włościan, który stał by się wieczystym dla nich ciężarem.

2-o. Dochody z propinacji odjęte właścicielom obrócone są również na korzyść najazdu. Ponieważ chcą nas cywilizować na sposób rosyjski należy się spodziewać, że cena trunków czterykroć się powiększy — jak to ma miejsce w Rosji. Włościanie ponosić będą musieli i ten ciężar, który przewyższa sumę wszystkich należności jaką właścicielom płacili.

3-o. Dotychczas koszt administracji gminnej ponosili właściciele, ponieważ obecnie koszta te spadają na gminę, urzędnicy rosyjscy, mający być wykonawcami ukazów, nie odznaczają się umiarkowaniem w rządach zwłaszcza gdy chodzi o ich osobisty interes, można więc przewidzieć z pewnością, że ogromne ciężary z tego powodu spadają na włościan, którym najazd drogo każe zapłacić za udzielone im mniemane dobrodziejstwo.

Ażeby ocenić prawdziwe znaczenie indemnizacji trzeba się przypatrzyć źródłu dochodów, z których ona będzie pokryta. Tym źródłem będzie:

1-o. Podatek nałożony na włościan.

2-o. Podwyższenie podatku na wszystkie inne własności, wyjąwszy włościańskich.

3-o. Dochód z propinacji.

4-o. Sprzedaż dóbr narodowych, gruntów, lasów, zakładów górniczych i kopalni węgla.

Podatek na włościan jest wiekuistym ciężarem, włożonym na ich własność. Podwyższenie podatku od własności, zmniejszonych o 3/4, jest uderzającym bezprawiem, a co więcej niemożliwością ekonomiczną, i ma jedynie na celu całkowite zniszczenie kraju. Dochód z propinacji powinien by być użytym na wynagrodzenie właścicieli za jego utratę, ale rząd rosyjski zamiast indemnizacji, zagarnia jedną część ich majątku, ażeby im

wynagrodzić stratę drugich. Na koniec sprzedaż dóbr narodowych uzupełnia cały system.

1-o. Rząd rosyjski czyni krzywdę narodowi, pozbawiając go jego majątku. Prócz tego wiadomym jest, że dobra te zamierza sprzedać Rosjanom i Niemcom, z wyłączeniem Polaków; ażeby tym sposobem rzucić w kraj nowe ziarna niezgody.

Nic więc zapomnianym nie zostało przez rząd rosyjski, co tylko mogło sprowadzić zniszczenie kraju, pozostaje mu tylko uwieńczyć swoje dzieło wyborem odpowiednich wykonawców jego woli. Dla uregulowania kwestii w tym duchu, zaprowadza mnóstwo instytucji, komitetów, komisji i komisarzy. Władze te, całkiem zbyteczne, mają funkcjonować obok i niezależnie od władz ogólnych kraju, przyczynią się więc tylko do powiększenia tego ogromnego zamięszania, jakie już i teraz mamy.

Od niejakiego czasu, miasto nasze przepełnione jest fizjonomiami obcymi, łatwymi do rozpoznania z rysów, przypominającymi dzikie plemiona z nad Wołgi. Są to przyszli prezydenci, komisarze i członkowie komisji dla spraw włościańskich. Dzielą się oni na dygnitarzy z brodą i dygnitarzy ogolonych. Pierwszymi są zrujnowani właściciele rosyjscy wskutek zniesienia poddaństwa, którzy przybywają aby odzyskać na cywilizowaniu Polski to, co stracili na pomimowolnym oswobodzeniu swych niewolników. Drugimi są urzędnicy, żądni awansu, a mianowicie pieniędzy. Perwsi mają pobierać 14.400 fr. (25.000 złp.), drudzy zaś 4.800 fr. (8.000 złp.) rocznie; jest to płaca, którą u nas urzędnik ukształcony, pracowity i uczciwy otrzymuje ledwie przy końcu swej służby. Lecz jest to zwyczajem rosyjskim, za pomocą wielkich pensji propagować uczciwość. Nad brzegami Wołgi i Newy utrzymują, że złodziej nasycony traci apetyt na cudze dobro. Doświadczenie jednak czego innego dowodzi. Ci panowie, nie znający ani języka, ani zwyczajów kraju, nie mający z nim nic wspólnego, chyba tylko nienawiść, jaką są ku niemu przejęci mają decydować w kwestiach wymagających najdokładniejszej znajomości krajowych stosunków.

Komitet, nazwany Urządzającym, w wielu najważniejszych materiach posiada większą władzę niż zgromadzenie prawodawcze w konstytucyjnym kraju: niezależnie bowiem od władzy prawodawczej, stanowi w kwestiach takiej wagi, jak zniesienie służebności, rozdzielenie gruntów itd. Prócz tego, ma władzę jeszcze sądową we wszystkich sprawach, dotyczących włościan, a tym samym całego kraju, i władzę administracyjną w takimże samym zakresie. Gdyby mu i ta władza nie wystarczała, może się odwołać do władz wojskowych rosyjskich, którym egzekucja tych no-

wych praw jest powierzoną. Znaczy to innymi słowy, że pierwszym i ostatnim prawodawcą jest — kozak.

Rosja wydawszy sto milionów i stępiwszy bagnety swoje na zgniecenie nas, nasyła obecnie sto tysięcy swoich plantatorów i czynowników, dla socjalnego zawojowania Polski. Nie powiedzie się jej to, tak jak się już jej od stu lat nie powiodło. Włościanie zrozumieli już przewrotność mniemanych owych dobroczyńców, którzy zaczynają już mścić się nad nimi aresztowaniami i biciem. Jest to powszechnym włościan wyrażeniem, że sprawa rosyjska bardzo być złą musi, kiedy włościanom polskim przyobiecują, to czego dla swoich własnych nie zrobili i że Rosjanie szczują tylko chłopów na panów.

Naród polski, rozstrzygnąwszy sam przez się sprawę włościańską, w duchu sprawiedliwości i dobra kraju, nie podda się nigdy niegodnemu bezprawiu, jakie mu najazd narzucić usiłuje. Rosjanie tworząc to prawo, wysilili swoją przewrotność, i wkrótce się przekonają, że wygrana nie może wypaść na ich stronę. Pomimo całej niesprawiedliwości i oszustwa, jakie rozwinęli, sprawa pomiędzy Polską i Rosją trwa w całej swej sile. Jest to zawsze ta sama sprawa wolności i sprawiedliwości, przeciwko despotyzmowi i łupiestwu.

Polska użyje wszystkich swoich sił, dla utrzymania swego prawa.

22.

1864, 22 maja, Paryż-Drezno.

MEMORIAŁ DO RZĄDU NARODOWEGO, UCHWALONY W MARCU 1864 W PARYŻU A ZATWIERDZONY 22 MAJA 1864 W DREŹNIE ŻĄDA ZASADNICZYCH ZMIAN W POLITYCE POLSKIEJ, OGŁOSZENIA POWSTANIA PRZECIW WSZYSTKIM PAŃSTWOM ZABORCZYM I ZWRÓCENIA SIĘ O POMOC DO SIŁ REPUBLIKAŃSKICH I REWOLUCYJNYCH W EUROPIE.[1]

Obywatele!

Zbrojne Polski powstanie, znajduje się obecnie w takim stanie niemocy, że jego bliski upadek jest niechybnym, jeżeli stanowcze zaradcze

[1] Odezwa ta zachowana jest w B. R. w dwóch rękopisach: Rps 1765, pismo S. Elżanowskiego z notatą „Koniec marca 1864. — Redakcja S. Elżanowskiego. Przyjęta na posiedzeniu, zwołanym przez Adama Sapiehę komisarza i wzięta przez niego dla przedstawienia Rządowi Narodowemu“ i Rps 1717 w zbiorach Mieleszki z drobnymi zmianami z datą 22. V. 1864 z dopiskiem A. Sapiehy: „Przedstawiłem już Rządowi w marcu projekt mniej więcej podobny do tego“.

środki szybko przedsięwziętymi nie zostaną. Ich zarządzenie, od Was obywatele zależy. Naród nieograniczonym otoczył Was zaufaniem, bezwzględnego posłuszeństwa dał dowody. Dyktatorialnie kierując ruchem, odpowiadacie za ostateczny jego wypadek; a wszelkie poszukiwanie poza urzędowymi drogami sposobów zaradzenia złemu, zamęt tylko i anarchię szerzyć może. I dlatego do Was, Obywatele, udajemy się z przedstawieniem uwag naszych o dzisiejszym położeniu narodowej sprawy i o środkach zaradczych, zdolnych wydźwignąć ją ze stanu ostatecznym upadkiem grożącego.

Brak oddziałów, brak broni, brak zasobów pieniężnych a nawet nadziei pozyskania takowych, brak nareszcie wiary w wybicie się na niepodległość, czy to własnymi siłami, czy obcą interwencją, — oto treściwa charakterystyka materialnego położenia i moralnego usposobienia całego niemal moskiewskiego zaboru. Rzadkie indywidua wyjątek stanowią. Z licznych oddziałów w roku zeszłym walczących, jedne tylko hufce Bosaka przedłużają powstanie; inne niebawem po ich ukazaniu się rozbija stokroć liczniejszy nieprzyjaciel.

Zaufanie do Rządu osłabione; walka utrzymuje się nie bohaterską narodu inicjatywą, na silnej wierze opartą, ale duchem męczeństwa, połączonym z uczuciem narodowej godności, przekładającym wszelkie ofiary nad haniebne do wroga zbliżenie. Toteż powstanie dostarcza raczej nieprzyjacielowi powodów do pastwienia się, aniżeli przez Polaków za szczebel do zwycięstwa wiodący jest uważane. Kraj cały zaniechał nawet biernego przeciw Moskwie oporu, którym się odznaczał przed wybuchem.

Prowincje, do Prus i Austrii wcielone, porwane chwilowo inicjatywą powstania przeciw Rosji wymierzonego, z jego osłabieniem, na duchu upadły, i dziś ni czynnej pomocy, ni bezpiecznego nawet schronienia nie udzielają walczącym braciom. W takim stanie rzeczy, opinia publiczna przychylnych nam ludów, która z sympatycznym zapałem powitała zbrojne Polski przebudzenie, już tylko ze współczuciem litości spogląda na nasze męki, lub oburza się na okrucieństwa Moskwy.

Inaczej też być nie mogło, skoro walka o nieprzedawnione prawa Polski całej i o jej zupełną niepodległość, zacieśnioną została do szczupłych rozmiarów wyłącznego z Moskwą boju; — skoro dla utrzymania jej w tych granicach pilnie strzeżono, aby nie rozbudzić narodowych namiętności, które by ją, na szersze wyprowadzając pole, przysporzyły wprawdzie bezpośrednich trudności, lecz zarazem przysposobiły możliwość tryumfu; skoro wreszcie starano się wyłącznie o względy dyplomacji, a zaniedbano wezwać o czynną pomoc, w imię rewolucyjnej solidarności i sprawiedliwości bezwzględnej przychylne nam ludy.

W początkach roku zeszłego, Polska cała do nieograniczonych poświęceń była skłonną, i tych poświęceń niezaprzeczone dała dowody. Wszystkie stany, wyznania, prowincje zdawały się biec na wyścigi w służeniu sprawie publicznej, w ofiarach dla tej idei, którą zaczerpnąwszy z historycznego posłannictwa ujarzmionego narodu, urzeczywistniał Komitet Centralny w narodowym powstaniu. Rozszerzyć ruch do wszystkich głębin społeczeństwa aż do całego obszaru Polski, oto jedyny sposób zapewnienia powstaniu niezłomnej podstawy i rozbudzenia namiętności wiodących do wielkich czynów. Nie spełniło tego zadania powstanie roku 1830, a ograniczywszy się dla pozyskania dyplomatycznych względów do jednego Polski odłamu, upaść niechybnie musiało. Nie spełniło go dotąd i powstanie obecne, a za chwilowe zapomnienie pokutuje powstrzymaniem swego rozwoju.

Licząc na pomoc za granicą zajęci raczej byliśmy przeciąganiem mizernego trwania walki, aniżeli powołaniem do niej wszystkich żywiołów, które naród niezwyciężonym czynią. Austrii nawet obrazić nie chcieliśmy, pewni że się przyłączy do zachodniej przeciw Moskwie koalicji. Zamiast niezliczonych i niezwalczonych hufców, oddziały tylko stosunkowo nieliczne ścierały się z wrogiem. Zamiast nieoszacowanej pomocy, jakiej by dostarczył pruski i austriacki zabór, gdybyśmy je traktowali jako integralne Polski części i organizowali na podstawie rewolucyjnych żywiołów, słabą tylko a w wielu razach niechętną zyskaliśmy pomoc. Nadeszła zima a wszędzie odrętwiał duch publiczny. Strwoniono kilka miesięcy koniecznego zawieszenia broni, bez poczynienia należnych na przyszłość przygotowań.

Wiosna nie zwycięstwa i nadzieje nowe, lecz objawiła tylko brak przezorności i jej konieczne następstwo — czasową niemoc. Szczęściem, że opinia narodu stanowczo potępia wszelkie z wrogiem układy, wszelkie złożenie broni. W tym usposobieniu, leży zbawienie sprawy. Bo spodlenie nawet chwilowej nie przyniosło by ulgi; ani na chwilę nie zmniejszyłoby dzikich wroga prześladowań, a naród, raz rozbrojony, nie prędko za oręż chwycić jest zdolnym i wielkim wypadkom zbawienie jego w sobie mieszczącym mógłby jak w latach 1848 i 1855 biernie się przypatrywać, jakoby bezsilny choć święty Łazarz. Wytrwałość jedynie zbawić może, a przy mnożeniu sił tymi właśnie środkami, których zaniedbanie ich osłabienie sprawiło, przyczyni się do stopniowego choć może powolnego rozwoju narodowej potęgi. Ta zaś oddziaływać koniecznie musi na zewnętrzne wypadki, z których przychylnego nastawienia i my nawzajem korzystać będziemy.

Powstanie bowiem, ograniczone do walki z Moskwą, nie tylko, że

tamowało sobie drogę do wewnętrznego rozwoju, lecz zarazem przeważnie spuszczając się na dyplomację, nie mogło przemawiać do ludów w imię nieprzedawnionych praw narodowości, w imię praw człowieczeństwa, bo odzywanie się takie, rzucało kamieniem potępienia nie tylko na Moskwę, ale zarazem na wszystkich monarchów, podbojem wzbogaconych lub depcących zasady wolności, równości i braterstwa. Pozbawialiśmy się dobrowolnie nie tylko energicznego poparcia uciśnionych ludów, lecz zarazem tego wszystkiego co dyplomację do zbrojnego wystąpienia przymusić mogło. Tylko bowiem roznamiętniona ideą narodowości opinia publiczna zdolną jest położyć koniec egoistycznemu wypoczynkowi gabinetów i skłonić je do przyjścia w pomoc sprawom ratunku potrzebującym. Potulność nasza była na rękę samolubnym Zachodu rządom; rzec nawet można, że pozornym ujęciem się za prawami Polski, zachęciły nas do wytrwania na dyplomatycznym stanowisku, a to jedynie dlatego, aby nie być zmuszonymi do wzięcia czynnego udziału w walce między cywilizacją europejską a mongolskim despotyzmem. Dyplomacja wyrzekła się nas stanowczo, a dowodem na to — rozmowa polskiego agenta w Paryżu z Napoleonem III, w której tenże oświadczył boleść swą nad padającymi w Polsce ofiarami i nad niemożnością przyjścia nam w pomoc.

Znikły więc wszelkie, choćby najupartsze złudzenia; jesteśmy pozostawieni sobie i międzynarodowym wypadkom, jakie wywołać zdołamy na naszą korzyść w dzisiejszym położeniu Europy. Położenie to groźnym się wydaje dla miłośników wiecznego pokoju; dla nas przeciwnie, i dla cierpiących po równo z nami, obfituje ono w prawdopodobieństwa powikłań, ułatwiających wybicie się na niepodległość. Dość tu przytoczyć Włochy z Rzymem i Wenecją, Danię, Węgry i Rumunię, aby przypomnieć, że nie brak na powodach do europejskiej wojny, w której by nasi nieprzyjaciele w ogóle, a Rosja w szczególności udział wzięła. Te wszystkie kwestie ustępują jednak miejsca sprawie polskiej, mającej dla całej Europy pierwszorzędną wagę. Temu znaczeniu sprawy naszej odpowiadają trudności, towarzyszące jej rozwiązaniu. I dla tego z dnia na dzień żyjąca, a o przyszłość mniej dbała, dyplomacja współczesna pomija i poświęca nas, pomija i poświęca każdą nawet drugorzędną sprawę, gdy czynne jej poparcie mogłoby doprowadzić do europejskiej wojny, a przeto zmusić do zajęcia się losami Polski i wymaganiami jej powstania. Czego Europa unika, o to starać się powinniśmy niezłomnymi usiłowaniami naszymi. Powinniśmy wytrwać na stanowisku walki i zmusić ludy i rządy, jeżeli nie do bezpośredniej interwencji, to przynajmniej do dania nam pośredniej pomocy.

To czysto rewolucyjne stanowisko powstania naszego, zapewni mu pomoc ludów połączonych z nami solidarnością niedoli, interesów lub

sympatii. Aby jednak bezpośrednie i szybkie sprowadziło rezultaty jasno wypowiedzianym być powinno; inaczej dwuznacznemu ulegnie tłumaczeniu i jak wszystkie półśrodki, do pożądanego nie doprowadzi celu. Powiedzmy Europie, że nie przeciw Moskwie samej, lecz przeciw wszelkiemu walczymy ciemięstwu; wezwijmy uciśnione ludy do zrzucenia gniotącego je jarzma niedoli i despotyzmu; — a uwierzą szczerości wezwania naszego, ciągłą popieranego walką, i pospieszą ku naszej pomocy już to bezpośrednimi ofiarami krwi i mienia, już to walką ze wspólnym wrogiem o solidarnie wszczęte interesa. Takiego z naszej strony wystąpienia, wyczekują ludy Europy; dopominają się o nie Włochy, gotowe ofiarą sum pieniężnych i innych materialnych środków, niezbędnych do prowadzenia walki, dać świadectwo, że solidarność, do której je powoływamy czynem stwierdzają. We Francji też, która oburza się na swego cesarza, spotęgujemy śmiałym wystąpieniem przychylną nam opinię; słowem w Europie całej głos publiczny ujmie się za nami, a więc zwątpiałych zasili otuchą i nadzieją. Ludy uciśnione uwierzą w naszą siłę i skuteczną pomoc; usiłować przeto będą zrzucić gniotące je jarzmo. Przeciwko powstającym ludom wystąpią wspólnymi siłami interesowane w ich niewoli rządy; koalicja zaś taka przeciwną będzie interesom i wpływowi innych ludów lub państw, które położeniem Europy do wojny zmuszonymi zostaną. Tak więc zatknięcie sztandaru narodowej rewolucji i solidarności z uciśnionymi ludami, wezwanie tych ludów do powstania przeciw gniotącemu je ciemięstwu nie tylko, że nowych sił doda wewnętrznej naszej walce, lecz przysporzy jej zewnętrzną pomoc.

Taka zmiana powstańczej polityki wymaga radykalnych przeobrażeń w urządzenia administracji wewnętrznej i w zagranicznej reprezentacji. Moskiewski zabór, do bezpośredniej z wrogiem walki urządzony, cząstkowych tylko zmian w machinie rządowej potrzebować może. Z daleka patrzący, a przeto mniej z tokiem rzeczy obeznani nie zdolni są do ich wskazania. Pociągnięcie zaś klas bogatszych do większych ofiar, a masy ludu do wzięcia udziału w walce urzeczywistniać się będzie przez stopniowe zyskiwanie powszechnego zaufania, które zjedna Rządowi przyjęty przezeń tryb postępowania i otrzymane pomyślne skutki.

Co do austriackiego i pruskiego zaboru widzimy potrzebę wdania się w bliższe szczegóły. Uważano je dotąd za prowincje moralnie tylko zobowiązane do niesienia pomocy polskiemu powstaniu. Dla względów dyplomatycznych unikano administracyjnego połączenia w całość polskiego narodu; unikano użycia tych środków, którymi Komitet Centralny zmusił Królestwo Kongresowe i Prowincje Zabrane do uznania w nim jedynej narodowej władzy. Nie wcielono w organizację miejscową żywszych rewo-

lucyjnych żywiołów, młodzieży i mieszczaństwa z obawy, aby swym parciem nie stawiły Rządu w sprzeczności z wymaganiami dyplomacji. I dlatego to Galicja i Poznańskie nie przyniosły powstaniu tych pomocy, jakie przynieść mogły i były powinny, jakie wreszcie przyniosłyby w rzeczy samej, gdyby je uważano za części Polski równe innym co do obowiązków. Polubowne traktowanie osłabiło powagę Rządu, która odzyskać się da jedynie przez poddanie tych prowincji zwierzchnictwu rzeczywistych urzędników, a nie wybieralnych rad i wydziałów. Dla większej sprężystości, urzędnicy ci naczelnikami zaboru zwani, władzę cywilną wraz z wojskową w ręku swoim jednoczyć będą, a nie wywołując na teraz miejscowego powstania, przysposabiać do niego powinni prowincje, którymi zawiadują tak, aby te gotowymi się znalazły na każde hasło Rządu Narodowego.

W zagranicznych stosunkach, agenci Rządu Polski powstającej, pamiętni, że nie dyplomacja lecz ludy chętne są do niesienia nam pomocy, że tylko ich parcie zmusić jest zdolne rządy do rozwiązania zawikłań europejskich w duchu sprawiedliwości, — mniej się troszcząc o względy dyplomacji, położą sobie za główne zadanie, pozyskanie opinii publicznej i wywołanie powstania uciśnionych narodowości. Aby ich działanie sprężystym było, zniosą się za granicami Polski wszelkie, istniejące dotąd, komitety i władze z nadanymi sobie politycznymi atrybucjami.

Ajenci ci nazwisko pełnomocnych przybiorą, a dla jednostajności w prowadzeniu zagranicznej polityki ulegać bezpośrednio będą wicedyrektorowi Spraw Zagranicznych z ramienia Rządu postanowionemu poza granicami Polski.

Wnosimy też, aby Rząd Narodowy zaniechał wysyłania tak do prowincji zaborem pruskim i austriackim objętych, jak i do obcych krajów, komisarzy nadzwyczajnych, pełniących stałe urzędowe funkcje. Sprawiali oni ciągłe zamięszanie wdając się w czynności, do miejscowych urzędników należące. Wprawdzie nad wszelkimi urzędnikami niezbędną jest kontrola Rządu, koniecznym często wejrzenie w pojedyncze zawikłania lub sprawy. Do tych szczegółowych przypadków ograniczone wysyłanie komisarzy nadzwyczajnych postawi urzędową ich nazwę w harmonii z czynnościami.

Przyjęcie proponowanych przez nas zasad wymaga całkowitego przeobrażenia dzisiejszych zagranicznych agencji, a znacznych przemian w administracyjnych urządzeniach Galicji i Poznańskiego. Aby zbytecznie nie przeciągać niniejszego przedstawienia, odnośne projekta w osobnym załączamy dodatku.

Nie wątpimy, Obywatele, że przeświadczeni o zbawiennych skutkach,

wynikających koniecznie z pchnięcia powstania naszego na drogę europejskiej rewolucji, bez wahania chwycicie się tego kroku. Zawiadomiona o nim w osobnych proklamacjach Polska i ludy Europy nowej nabiorą wiary w niechybne zwycięstwo. Odrodzone moralne zaufanie materialnych sił walce przysporzy. Zbrojne nasze powstanie w takiej się dzisiaj znajduje niemocy, że niezawodny a bliski grozi mu upadek. Tylko energiczne a szybkie działanie Rządu uchronić od niego może. Wielka odpowiedzialność i święty obowiązek, leży na Was obywatele.

Proklamacja objawiająca światu, że powstanie wchodzi w nową epokę rzeczywiście rewolucyjnego działania, przekona, że gabinety i dyplomacja haniebnie opuściły sprawę naszą wraz z sprawami innych uciśnionych ludów. Tylko w solidarnym i wspólnym działaniu, leży możliwość zbawienia. Wzywamy przeto uciśnionych do zrzucenia jarzma wszelkiego. Polska zbrojna wytrwa w walce za swą niepodległość i całość z nieprzyjaciółmi, którzy rozebrali Ojczyznę naszą i poda bratnią dłoń każdemu ludowi, wybijającemu się na niepodległość. Lecz ludy spieszyć się powinny z powstaniem, aby w własnym wyzwoleniu zapewnić współdziałanie wypróbowanego sprzymierzeńca.

Proklamacja podobna rozbudzi w Polsce nadzieję pomocy bratnich ludów, a więc do nowych wysileń i ciągłej wytrwałości zachęci. Rewolucja zaś europejska, pewna naszego sojuszu, usiłować będzie wesprzeć niezłomnych swych przyjaciół, aby upadkiem polskiego powstania pozbawioną nie została skutecznego współdziałania.[1]

23.

1864, 6 czerwca, Caprera.

TRAKTAT MIĘDZY RZĄDEM NAR. I WŁOSKIM STRONNICTWEM RUCHU. ZOBOWIĄZUJE DO WSPÓLNEJ WALKI PRZECIW AUSTRII I ROSJI, UWAŻA JEDNAK, ŻE AUSTRIA JEST GŁÓWNYM WROGIEM SPRAWY NARODOWOŚCI I WOLNOŚCI, PRZECIW KTÓREMU NALEŻY WYSTĄPIĆ CZYNNIE W PRZECIĄGU DWÓCH MIESIĘCY.[2]

Entre le Général Garibaldi au nom de la démocratie italienne et Mr. Ordęga, agent politique du Gouvernement National Polonais en Italie, au nom du dit Gouvernement; sur les bases des préliminaires du 24. avril

[1] Odezwę tę podpisali w marcu w Paryżu: „Adam Sapieha, Marian Sokołowski, Kraków, Aleks. Biernawski, Bogucki, Adolf Pieńkowski, Elżanowski“ — dnia 22. V. 1864 położyli na niej swe podpisy: „A. Sapieha, E. Różycki, W. Przybylski, generał Kruk, Aleksander Bułnowski, K. Ruprecht, J. N. Janowski“.

[2] Oryginał znajduje się u p. M. Ordężyny w Warszawie, synowej J. Ordęgi. Dzięki pozwoleniu p. Ordężyny mogliśmy ogłosić ten tekst traktatu. Druk. A. Lewak:

1864 signés à Londres par le Général susdit et M. Ruprecht, Commissaire du Gouvernement National Polonais.

afin de rendre plus efficace et plus pratique l'alliance entre les deux peuples Italien et Polonais, afin de raffermir avec des liens plus forts le principe de la solidarité des peuples, fut convenu ce qui suit:

1. La cause de la Pologne et de l'Italie et de tous les autres peuples qui veulent reconquérir leurs droits de nationalité et de liberté est une.

2. Par conséquent tous les oppresseurs de ces nationalités font des ennemis communs qui doivent être abattus par des efforts communs. Avec d'autres mots les oppresseurs de la Pologne, de l'Italie, et de tous les Slaves, la Russie et l'Autriche, sont regardés comme des ennemis communs à tous ces peuples.

3. Mais considérant que le centre de l'oppression des nationalités est à Vienne, et que beaucoup des raisons et des circonstances politiques et militaires concourent à indiquer l'Autriche comme le premier et principal point d'attaque, contre lequel doivent être dirigées les forces de l'Italie et de la Pologne, les deux partis s'engagent réciproquement à attaquer simultanément l'Autriche. Les Polonais du côté de la Galicie, et les Italiens du côté de l'Italie.

4. Les Italiens et les Polonais tâcheront que cela soit en deux mois au plus tard.

5. A dater de ce jour ils conformeront tous leurs actes politiques au but ci-dessus fixé.

6. Les mêmes engagements réciproques sont valables dans les cas que la Hongrie, ou un autre peuple, se lève contre l'Autriche pour la même cause des nationalités et de la liberté.

7. Les deux partis s'engagent de même à ne cesser la lutte jusqu'à ce que l'Italie et la Pologne, ainsi que les autres peuples qui concourront à cette lutte fraternelle n'aient pas obtenu leur but d'indépendance et de liberté.

Korespondencja J. Garibaldiego. Kraków 1932. Str. 125. W. B. R. Rps 1717 znajduje się kopia ręką A. Mieleszki, tekst tej kopii różni się w wielu ustępach od oryginału J. Ordęgi. Tekst ten brzmi:

„Convention entre J. Garibaldi et le Gouvernement Polonais insurrectionnel. Entre le Général Joseph Garibaldi agissant au nom de la Démocratie Italienne et Monsieur (24) V, I, 13, 26, II, 36, I, (J. Ordęga) Agent Politique du Gouvernement National Polonais en Italie au nom du dit Gouvernement et par les bases des préliminaires signés à Londres le 24 Avril 1864 afin de rendre plus efficace l'alliance entre les peuples Italien et Polonais, et afin de cimenter par des liens plus étroits le principe de la solidarité des peuples, il a été convenu ce qui suit:

8. Les détails de cette convention seront tenus en secret par les deux partis.

9. La présente convention sera au plus tôt ratifiée par le Gouvernement National Polonais.

10. Les détails militaires et financiers, ainsi que ceux du plan d'attaque seront fixés dans des conventions postérieures.

11. Il y aura toujours immédiate communication et régulière correspondance entre le Général Garibaldi et le Gouvernement National Polonais.[3]

G. Garibaldi.
J. Ordęga.
Agent politique du Gouvernement National en Italie.

Art. I.

La cause de la Pologne, de l'Italie et de tous les autres peuples qui veulent reconquérir l'indépendance et la liberté, est une.

Art. II.

Tous les oppresseurs des nationalités sont ennemis communs, contre lesquels les efforts doivent être communs; en d'autres termes, les oppresseurs de la Pologne, de l'Italie et de tous les Slaves seront considérés et traités comme ennemis communs.

Art. III.

Considérant que le centre de l'oppression des nationalités est à Vienne, que beaucoup de raisons politiques et militaires concourent à indiquer l'Autriche comme le principal et le premier point d'attaque contre lequel doivent être dirigées les forces de l'Italie et de la Pologne, les deux parties s'engagent à attaquer simultanément l'Autriche: les Polonais du côté de la (213) III, 9, 3, 2, 6, 9, 6, 10 (Galicie) et les Italiens du côté de l'Italie.

Art. IV.

Les Italiens et les Polonais tâcheront d'engager l'action contre l'Autriche dans un délai de deux mois au plus tard.

Art. V.

A dater de ce jour, ils conferont tous leurs actes politiques au but ci-dessus indiqué.

Art. VI.

Les mêmes engagements sont valables vis-à-vis de la Hongrie et de tout peuple qui se déclarera pour la cause des nationalités et de la liberté.

Art. VII.

Les deux Parties s'engagent à ne pas cesser la lutte jusqu'à ce que la Pologne et l'Italie ainsi que les autres Peuples qui concourront à cette lutte fraternelle, aient pleinement atteint leur but d'indépendance et la liberté.

Art. VIII.

Les détails de cette convention seront tenus secrets par les deux Parties.

Art. IX.

La présente convention devra être ratifiée le plutôt possible par le Gouvernement Polonais.

Art. X.

Les détails militaires et financiers ainsi que le plan d'attaque seront réglés ultérieurement.

Art. XI.

Il y aura communication constante entre le Gouvernement National Polonais et le Général Garibaldi.

Fait à Caprera le 6 Juin 1864."

G. Garibaldi.

Joseph (24) V, I, 13, 26, II, 36, I. (Ordęga).

Tekst ten druk. A. Lewak: *G. Mazzini e l'emigrazione polacca*, Casale 1925, str. 27—28 i *Kwartalnik Historyczny*, Lwów 1923, str. 373.

[3] Preliminaria, podpisane 24. IV. w Londynie, brzmiały jak następuje:

Articles préliminaires du traité entre Garibaldi et Charles Ruprecht, commissaire du Gouvernement Polonais.

Considérant: que les principes pour lesquels la Nation Polonaise combat depuis 15 mois sont: la liberté politique et religieuse — l'égalité devant la loi et l'indépendance nationale,

que le Gouvernement National Polonais comme l'unique représentant de la volonté nationale, considère tous les peuples qui ont adopté les dits principes pour bases de leur politique intérieure et étrangère, comme ses alliés naturels

qu'il est du devoir des peuples de s'unir par des liens indissolubles contre le despotisme ennemi des principes plus haut annoncés

il a été convenu entre le consigné Commissaire du G(ouvernement) N(ational) Polonais et Général Joseph Garibaldi, comme le représentant naturel et avoue du parti National de l'action en Italie, ce qui suit:

1. la Nation Italienne et la Nation Polonaise se promettent mutuellement de traiter comme ennemi commun quiconque s'opposerait à l'indépendance et à la liberté de ces deux nations;

2. la Nation Italienne et la Nation Polonaise uniront toutes leurs forces pour combattre l'ennemi commun et pour conquérir les biens auxquelles elles aspirent;

3. pour concerter les mesures propres à l'exécution de cette alliance le G(ouvernement) N(ational) P(olonais) enverra un plenipotentiaire près du G-l Garibaldi, avec les pleins pouvoirs de s'engager à son nom;

4. La présente convention sera signée par les deux partis contractants et envoyée immédiatement au G(ouvernement) N(ational) P(olonais) pour être ratifiée, après quoi elle aura été obligatoire.

Fait à Londres le 21 Avril 1864 r.

(Rps w korespondencji K. Ruprechta w Zbiorach Batignolskich Biblioteki Narodowej. Druk. A. Lewak: *Polska korespondencja J. Garibaldiego*, str. 121—122.)

G(aribaldi)
R(uprecht)

24.

1865, 8 lutego, Paryż.

OSTATNIE SŁOWO RZĄDU NARODOWEGO.[1]

Stało się! Walka w imię najświętszych, najdroższych i najsłuszniejszych praw narodu i ludzkości skończona.

Szczęk rycerskiego oręża kajdan głuszony jest brzękiem. Jęki więźniów, wygnańców i sierot echem dziś pieśni bojowników Pańskich. — A głos, co nam przewodził, głos wyszły z piersi i pragnień całego narodu, głos bez majestatu a ponad wszystkie wyższy majestaty, głos jednym słowem Narodowego Rządu z dniem 5 sierpnia 1864 r. zamilkł u szczytu szubienic.[2] Zamilkł, uświęcając imionami swymi i świadomym sobie męczeństwem i poświęceniem ten wielki bojowy pochód, poczęty z krzyżem w ręku a na jego dokonany wysokościach.

A zwalczony naród i ludy Europy, do których Rząd nasz Narodowy wzniósł głos powołania, czyż, mimo tak strasznego rozwiązania, zostały bez słowa na przyszłość, słowa słusznie oczekiwanego w imię poniesionych ofiar i obudzonych nadziei? — Zaiste nie! — Zasady w imię, których naród podniósł walkę, idee, które w jej biegu własną swą krwią stwierdzał; zbyt potężne, jasne i niecofnione w swym wcielaniu się, by Rząd, co był ich wyobrazicielem, w chwili dziejowego spełnienia się świętego, narodowego przedsięwzięcia, wyższy nad śmierć, swą własną przekazać nam mógł testament. Boć i któż powstrzymać w stanie bieg społecznego przeobrażenia, poczętego z dniem 22 stycznia 1863 r. — Jakichże nam słów więcej, nad wzniosły manifest wiekopomnej nocy powstania? Któż zetrze z narodowych znamion naszych zbrojnego w ognisty miecz sprawiedliwości Archanioła? Któż nareszcie rozszarpać w mocy święty zakład nowego przymierza najbliższych narodów Sławy, — zakład wspólnie niesionych ofiar w walce z najpierwszym Słowiańszczyzny wrogiem?

Zginął też Rząd Narodowy, i zginąć musiał! Wiodąc nas bez imienia, pod strażą narodu całego, śmiercią swą tylko mógł stwierdzić, iż błędy, jakich i on nie był wolnym nie były błędami przeniewierzenia. Zginął i zginąć musiał, by śmiercią swą być nam bodźcem i pocieszeniem w pracy, w której był sam przewodnikiem, a marą i wyrzutem, gdybyśmy kiedy-

[1] Kopia litogr. fol., str. 2, B. R. Rps 1720. Druk. *Głos Wolny*, Londyn 28. II. 1865, nr. 61. Autor Ostatniego Słowa jest nam nieznany. Sądząc ze stylu był nim J. Kurzyna wspólnie z L. Mierosławskim.

[2] 5 sierpnia 1864 stracono: R. Traugutta, R. Krajewskiego, J. Toczyskiego, R. Żulińskiego i J. Jeziorańskiego.

kolwiek zapomnieć mieli, iż z naszych to rąk przyjął mandat władzy, że i my za jego przykładem wiernymi mu pozostać mamy, i nieustannie prowadzić dalej, wspólnymi już mas siłami, dzieło odrodzenia Ojczyzny. Jeżeliby więc i rzeczywiście Rząd Narodowy, chociażby bratnim jeno ludom, winnym został ostatniego słowa, obowiązkiem naszym, w tak uroczystych chwilach spłacić dług Jego pamięci, uświęconym ponowieniem zasad, których nam świecił przykładem.

Wznieśmy więc cześć braterstwa z Ludem powołanym do wspólnego z nami obywatelstwa. Poprzysięgnijmy zapomnienia wszelkich przesądów i uraz, jakie go z nami dzieliły. Poprzysięgnijmy, iż nie poprzestaniem na formalnym jeno przeprowadzeniu zasad i postanowień Rządu Narodowego; lecz miłością i pracą dlań wyłączną usiłować będziem wynagrodzić dziejową krzywdę jego.

Wznieśmy cześć ponownie krwią uświęconego sojuszu z narodami Litwy i Rusi. Poprzysięgnijmy na mogiłach tysiąca świeżych ofiar, iż w myśl tylko dziejowego węzła „wolni z wolnymi i równi w równymi" pragniemy żyć i pracować pospołem w przyszłości. A nie poprzestając na uświęcaniu tylko sztandarów naszych „równości" i tu przysiężmy jeszcze pracować ku obronie, zachowaniu i rozwojowi narodowego charakteru tych nierozdzielnych Ziem Rzeczypospolitej.

Wznieśmy na koniec cześć ponowionego braterstwa z Słowiańskimi ludy. Wroga rozsianych ręką, zapomnijmy wzajem błędów i niechęci. Wspólnych mamy nieprzyjaciół, wspólną przysięgnijmy nadal walkę i pracę.

Wyrzeczmy się wszelkiego nacisku siły, by w potrójnym miłości sojuszu, nie słowy jeno stanąć protestem przeciw wszechsłowiańskim zamachom Moskwy i zdradnie cywilizacyjnym zapędom Germanii.

A takich przysiąg ponowienie, oto najwyższe odbicie ostatniego słowa Rządu Narodowego, jakie spod skrzydeł szubienic, w męczeńskim tchnieniu śmierci, zawisło ku ubłogosławieniu nad sprawą braterstwa i wolności ludów, i pracą zbawienia Ojczyzny.

Co zaś do Ciebie, narodzie Moskiewski, oto mimo wzniesionych a niecofnionych „za waszą wolność" znamion naszych, mimo szlachetnych usiłowań, ofiar nawet, niewielu zacnych synów Twoich, z rozdartym i skrwawionym sercem, w głębokiej rzucamy Ci grozie nieodwołalne słowa zamknięcia manifestu z 22.

W tym uroczystym dziejów swych akcie naród nasz śląc Ci przebaczenia nawet za mord swojej Ojczyzny, krew Pragi i Oszmiany i gwałty ulic Warszawy, kończył to tymi słowy niezłomnej i słusznej przestrogi: „Jeżeli w tej stanowczej godzinie nie uczujesz w sobie zgryzoty za prze-

szłość, świętych pragnień dla przyszłości; jeżeli w zapasach z nami dasz poparcie tyranowi, który zabija nas a depcze po Tobie — biada Ci! bo w obliczu Boga i świata całego przeklniemy Cię na hańbę wiecznego poddaństwa i mękę wiecznej niewoli, — i wyzwiemy na straszny bój zagłady, bój ostatni Europejskiej cywilizacji z dzikim barbarzyństwem Azji."

W mocy Twej było zawładnąć nad nimi; dziś one zawisły nad Tobą potęgą dziejowej sprawiedliwości.

DEPESZE RZĄDU NARODOWEGO DO KS. WŁADYSŁAWA CZARTORYSKIEGO

II.

DEPESZE RZĄDU NARODOWEGO DO KS. WŁADYSŁAWA CZARTORYSKIEGO.[1]

1.

1863, 28 kwietnia, Warszawa.

KOMITET CENTRALNY JAKO RZĄD NARODOWY ZAPOWIADA NOMINACJĘ NA AGENTA DYPLOMATYCZNEGO I ODDAJE „KIERUNEK DZIAŁAŃ DYPLOMATYCZNYCH POD WYŁĄCZNY NADZÓR I ODPOWIEDZIALNOŚĆ KSIĘCIA".[2]

W tych dniach wyjedzie do Paryża osoba upoważniona do uregulowania stosunków pomiędzy Paryżem i Warszawą.[3] Oprócz tego powiezie szczegółowe wiadomości, tak o położeniu naszym jak i strony przeciwnej. Obecnie ograniczam się na doniesieniu, że Rząd Narodowy ma zamiar przesłać J. O. Księciu nominację na pełnomocnika sprawy narodowej za granicami Polski. Główne pełnomocnictwo odnosić się będzie do Paryża, co się tyczy innych miejsc, proszony jesteś J. O. Książę o przedstawienie kandydatów, których Rząd Narodowy w urzędowaniach zatwierdzi; nim to jednak nastąpi, cały kierunek działań dyplomatycznych ma pozostać pod wyłącznym nadzorem i odpowiedzialnością Waszej Książęcej Mości. Udzielone ze strony Rządu Narodowego pełnomocnictwo nie będzie ogłoszone, ujawnione albowiem mogły by utrudnić w obecnej chwili, stosunki osób zajmujących się sprawami. Są one jednak konieczne, tak dlatego aby nadać pracom dyplomatycznym, prowadzonym w różnych miejscach jednakowy charakter, jak równie, aby była możliwość odsunięcia osób działających w imieniu własnym, a często w sprzeczności z tą dążnością,

[1] Depesze Rządu Nar. wysyłane były na blankietach z nadrukiem „Rząd Narodowy Wydział Spraw Zagranicznych". Dopiero od depeszy z 4. V. 1863 znajdują się na niektórych z nich numery aktu. Numery te podajemy w przypisach w cudzysłowie. Depesze kończyły się pieczęcią, opatrzoną tym samym napisem co na blankietach.

[2] Oryginał B. Cz. Rps 5708, kopia B. R. Rps 1. Druk. *Wyd. Materiałów*, V. 178—179.

[3] H. Kiniewicz, agent R. N., rozstrzelany w Kazaniu w 1864 r.

jaka leży w woli narodu, wyrażającej się przez obecnie istniejący Rząd Narodowy.

Równocześnie z pełnomocnictwem wręczoną będzie J. O. Księciu instrukcja, w której w ogólnych wyrazach wskazane są granice działań dyplomatycznych w obecnej chwili — sądzę, że pod tym względem żadna nie zajdzie zmiana, — tj. że prace obecne dyplomatyczne prowadzone w związku z ogólnym usiłowaniem powstańczym, będą przedłużeniem prac, prowadzonych dawniej pod przewodnictwem Jaśnie O. Księcia.

Listy o broń i pożyczkę, dzisiaj będą do Księcia wysłane, prosimy o jak najśpieszniejszą odpowiedź.

2.

1863, 28 kwietnia, Warszawa.

KOMITET CENTRALNY JAKO RZĄD NARODOWY ZAWIADAMIA, ŻE SPRAWA DOSTARCZENIA BRONI DLA POWSTANIA POWINNA BYĆ NAJWAŻNIEJSZYM OBOWIĄZKIEM KSIĘCIA.[1]

Niedostatek broni jedyną jest dzisiaj przeszkodą, nie dozwalającą rozwinąć się powstaniu w tych granicach, do jakich moralna siła i zapał całego narodu rozszerzyć by go mogły. Brak ten, udaremniający najwznioślejsze poświęcenie narodu, wkłada obowiązek na Rząd Narodowy polecić W. Ks. Mości, abyś w programie działań swoich, dostanie broni i sprowadzenie takowej do Polski, na pierwszym położył miejscu.

Szczegółowej instrukcji Rząd Narodowy nie udziela w przekonaniu, że Książę, będąc również przekonany o gwałtowności potrzeby, broń dostaniesz, jeżeli dostanie jest możliwe. Aby dać jednak miarę, o ile broń jest konieczną, nadmienia się, że czwarta część zaledwie powstańców ma broń odpowiednią tej, jaką nieprzyjaciel żołnierzy naszych morduje. W przypadku gdyby stosunki jakie Książę posiadasz, nieodpowiednimi się okazały, Rząd Narodowy upoważnia W. Ks. Mość do zbadania, czyby nie było możności zaciągnięcia w tym celu pożyczki narodowej.

O skutku niniejszego polecenia zechcesz Książę jak najspieszniej Rząd Narodowy zawiadomić.

[1] Oryginał B. Cz. Rps 5708. Kopia B. R. Rps 1. Druk. *Wyd. Materiałów*, V. 179—180.

3.

1863, 4 maja, Warszawa.

WOBEC PROPOZYCJI UTWORZENIA LEGIONU WĘGIERSKIEGO R. N. ZAPYTUJE, CZY POWSTANIE WINNO SZUKAĆ PRZYMIERZA Z REWOLUCJĄ EUROPEJSKĄ CZY Z RZĄDAMI. L. KRONNENBERG POROZUMIE SIĘ W SPRAWIE POŻYCZKI DLA POWSTANIA.[1]

Pismo W. K. Mości z d. 29 kwietnia r. b. otrzymane zostało w Warszawie w dniu dzisiejszym tj. 4 maja i stosownie do udzielonych wiadomości, odpowiednie wydane zostały rozporządzenia, których skutek, spodziewać się należy, będzie niezawodny.

Co się tyczy utrzymywania bezpośrednich stosunków pomiędzy Warszawą i Paryżem Rząd Narodowy podziela w zupełności przekonanie W. K. Mości i ma nadzieję, że takowe istnieć odtąd będą. Pełnomocnictwo, o którym W. K. Mość byłeś już zawiadomiony poprzednio, wkrótce wysłanym zostanie.

Rząd Narodowy otrzymał w tych dniach wiadomość, że patrioci węgierscy chcą utworzyć legion węgierski za granicami ich kraju, z zamiarem przyjścia w pomoc naszemu powstaniu. Początkowo legion ma się składać z 5000 zbrojnych następnie jednak ma być powiększony odpowiednio do okoliczności. Utrzymanie legionu biorą Węgrzy na siebie, nie żądają nawet dla niego, ani nazwy, ani chorągwi węgierskiej. Ta pozorna bezinteresowność Madziarów, objaśnienie swe znajduje w zamiarach wywołania rewolucji na Węgrzech przy pomocy rozwiniętego i usilonego powstania u nas.

Rząd Narodowy nie mając w tej chwili dokładnych wiadomości o stanowiskach mocarstw zagranicznych odnośnie do sprawy powstania naszego, udzielił Węgrom odpowiedź nic nie decydującą, a z drugiej strony postanowił zakomunikować wiadomość tą W. K. Mości z przedstawieniem, byś raczył zbadać, od kogo prędzej spodziewać się można pomocy, czy od konserwatywnego, obecnie istniejącego porządku w Europie, czy od strony przeciwnej.

Powstanie nasze pod względem dążności jeden ma tylko cel główny tj. wywalczenie niezależności Narodu. Powstanie w pierwszej chwili wybuchu liczyło na własne tylko narodu siły, nie spodziewało się pomocy obcej, nie szukało przymierza. Konwencja prusko-rosyjska[2] zmusiła i nas szukać sprzymierzeńców przeciwko połączonym siłom Prus i Rosji. Za-

[1] Oryginał „N 730" B. Cz. Rps 5708. Kopia B. R. Rps 1. Druk. *Wyd. Materiałów*, V. 181—182, tekst niepełny.

[2] Konwencja gen. Alvenslebena z 8. II. 1863.

chodzi więc pytanie teraz, z kim przymierze zawierać, z konserwatyzmem lub rewolucją? bez wahania przyjmiemy jedno lub drugie, odpowiednio do tego, która z tych pomocy będzie prędsza i pewniejsza.

Przedstawiając powyższe pytanie do rozwiązania, Rząd Narodowy zwraca uwagę W. K. Mości na doniosłość odpowiedzi; raczy więc Książę dokładnie z całą ścisłością zbadać stosunki, a zbadawszy natychmiast Rząd Narodowy zawiadomić drogą telegraficzną. Jeżeli Książę uważa za właściwe aby się porozumieć z Węgrami, telegram będzie „Proszę kupić akcje drogi żel. War. Wied." w przeciwnym zaś razie „proszę sprzedać itd." (pod adresem firmy domu handlowego Bürgera).

Równocześnie wysyła się na ręce Ob. Józefa Ordęgi plan organizacji Komitetu Polskiego w Paryżu, którego członkiem i W. K. Mość jesteś zamianowany. Fundusze, w rozporządzeniu Komitetu będące, podadzą zapewne możliwość zaopatrywania powstańców w broń odpowiednią, której dzisiaj brak czujemy zupełny.

Pełnomocnictwo co do pożyczki przesyła się przy niniejszym W. K. Mości. Pan Bürger,[1] który co do pożyczki znosić się ma z Waszą K. Mością, napisze do Niego w tym względzie.

Pan Edward Leo, obecnie znajdujący się w Paryżu, miał tylko polecenie udania się do Wiednia celem wywiedzenia się względem zamiarów Pana Hennesseya co do pożyczki. Pełnomocnictwo to już się skończyło.

Jeśli więc P. E. Leo zgłosi się, raczy mu Wasza K. Mość oświadczyć, że misja Jego jest skończona co do pożyczki.[2]

4.

1863, 15 maja, Warszawa.

MIANOWANIE KS. WŁADYSŁAWA CZARTORYSKIEGO AGENTEM DYPLOMATYCZNYM PRZY RZĄDACH FRANCJI, ANGLII, WŁOCH, SZWECJI I TURCJI.[3]

Rząd Narodowy, Wydział Spraw Zagranicznych zawiadamia JO. Księcia Władysława Czartoryskiego, że w dniu dzisiejszym zamianował go

[1] Leopold Kronnenberg.

[2] Do depeszy tej dodane było następujące upoważnienie:

Le Gouvernement National de Pologne autorise Monsieur le Prince Ladislas Czartoryski à faire des démarches pour traiter un emprunt soit en numeraires soit en armes et munitions de guerre au nom et pour le compte du dit Gouvernement.

(L. S.)

[3] Oryginał B. Cz. Rps 5708. Kopia B. R. Rps 1720, 21. Druk. *Wyd. Materiałów*, V. 185—186.

głównym swym pełnomocnikiem dyplomatycznym przy rządach Francji, Anglii, Włoch, Szwecji i Turcji.[1] Wskutek czego Książę mocen jest w imieniu Rządu Narodowego i narodu polskiego przedstawiać objaśniające memoriały do wyżej wymienionych rządów i przedsiębrać wszystkie czynności, mające na celu poparcie sprawy niepodległości Polski.

O działaniach swych racz Książę Rząd Narodowy bez żadnej przerwy zawiadamiać.

Pozostawiając W. K. Mości wybór środków, jakie dla rozwoju sprawy narodowej za właściwe uznasz, Rząd Narodowy zastrzega jedynie, by działania W. K. Mości zgodnymi były z tą zasadniczą myślą Rządu Narodowego i obecnie toczonej z Moskwą walki, iż naród polski nie złoży broni dopóty, dopóki niepodległość wszystkich krajów i prowincyj polskich, pod zaborem moskiewskim zostających, urzeczywistnioną nie zostanie.

5.

1863, 15 maja, Warszawa.

NOMINACJE AGENTÓW DYPLOMATYCZNYCH W STAMBULE, STOKHOLMIE I W RZYMIE. SPRAWA BRONI, POŻYCZKI W ANGLII I POMOCY WĘGIERSKICH I WŁOSKICH REWOLUCJONISTÓW. KWESTIE BIEŻĄCE.[2]

Rząd Narodowy odebrał list Jego Ks. Mości z 7 maja b. r., nie chcąc zaś narazić przesyłki niniejszej na ujęcie jej przez policję pruską, która wysłańca Księcia poddała ścisłej rewizji, odpowiedź swoją inną przesyła mu drogą.

Przy piśmie niniejszym znajdziesz Książę nominację dla siebie i instrukcję postępowania.[3] Rząd Narodowy spodziewa się, że oceniając położone w Nim zaufanie, odpowiesz na nie rozważną gorliwością i poświęceniem najzupełniejszym sprawie najdroższej Ojczyzny.

Dla nadania pożądanej jednolitości służbie dyplomatycznej za granicą, zgodnie ze zdaniem Rządu Narodowego, w poprzednim liście wyrażonym, Rząd Narodowy przesyła na ręce W. Ks. Mości nominację dla agentów dyplomatycznych w Stambule [4] i Sztokholmie[5] z zastrzeżeniem,

[1] W tekście, ogłoszonym w *Niepodległości* z 25. VII. 1863 zamiast: „przy rządach Francji, Anglii, Włoch, Szwecji i Turcji" jest: „w Paryżu i w Londynie".

[2] Oryginał B. Cz. Rps 5708. Kopia B. R. Rps 1. Druk. *Wyd. Materiałów*, V. 182—185 tekst niepełny.

[3] Instrukcja z 15. V. 1863, ob. str. 10—20.

[4] W. Jordan.

[5] W. Kalinka.

że tak odwołanie obecnie nominowanych agentów, jak i zanominowanie w ich miejsce innych, w przyszłości tylko Rządu Narodowego jest atrybucją jak niemniej, że wszyscy agenci dyplomatyczni bez żadnego wyjątku, obowiązani są składać raporta ze swych czynności Rządowi Narodowemu, a również spełniać polecenia od Rządu Narodowego im przesyłane, co w niczym nie uwalnia ich od składania W. Ks. Mości równych że raportów, jako głównemu pełnomocnikowi dyplomatycznemu.

Na agenta dyplomatycznego w Rzymie Rząd Narodowy mianował Władysława Kulczyckiego, z zaleceniem aby w ważniejszych czynnościach odnosił się poprzednio do Księcia.

Do obsadzenia misji w Wiedniu Rząd Narodowy czyni odpowiednie starania.

Dla urządzenia przesyłki broni Rząd Narodowy wysłał do Paryża p. Leona Królikowskiego, który znieść się ma z Księciem i wspólnie z nim ułożyć sposób postępowania, zaprowadzający w tej, najważniejszej dziś części służby publicznej, konieczną przezorność, punktualność i oszczędność funduszów publicznych.

Ponieważ nastręcza się Księciu korzystna sposobność nabycia 15.000 karabinów austriackich ciągnionych, Rząd Narodowy jest zatem zdania, abyś Książę dla zawarcia umowy o nabycie i dostarczenie do kraju tej broni, lub też innej według uznania Jego, korzystał z udzielonego Mu poprzednio przez Rząd Narodowy upoważnienia: zagwarantowania, w zastępstwie Rządu Narodowego, imieniem swoim, bezpieczeństwa wypłaty, lub zaciągniętego na ten cel kredytu. Sumy potrzebne dla pokrycia wydatków na broń, będziesz zaś miał sobie z największą pewnością i we właściwym czasie dostarczone. Ofiara narodowa sposobem dobrowolnego podatku na kraj rozłożona, wpływać już zaczyna regularnie do kas Rządu Narodowego, a prócz tego dla pokrycia najpilniejszych dziś potrzeb, Rząd Narodowy obmyślił zaciągnięcie wewnętrznej pożyczki do wysokości 20,000.000 zł. p. w trzech seriach, z których pierwsza zarezerwowaną będzie wyłącznie na zaspokojenie zobowiązania, które Książę na zakup broni w imieniu narodu zaciągnie.[1]

Dla wyznaczania punktów, do których zakupywana broń winna być dostarczoną, zechcesz Książę znosić się z Królikowskim i przestrzegać, aby dostawy broni nie w jednych koncentrowały się okolicach ze szkodą innych, które tym sposobem byłyby zupełnie z niej ogołocone lub niedostatecznie w nią zaopatrzone.

---

[1] Projekt pożyczki opracował K. Ruprecht w kwietniu, ale dopiero 5 lipca 1863 uchwalił ją Rząd Nar. w wysokości 21,000.000 złp.

Interes zaciągnięcia pożyczki w Anglii, a przynajmniej utorowania na teraz do niej drogi, Rząd Narodowy gorliwości Księcia szczególniej zaleca, już to ze stanowiska ulgi jakąby pożyczka taka, walczącemu o niepodległość krajowi przyniosła; już wreszcie z przekonania, że zaangażowanie się kapitałów angielskich w sprawie naszej wpłynęłoby korzystnie na zainteresowanie się coraz głębsze opinii angielskiej do losów naszych. W tym również celu, zalecamy Księciu pilne obmyślenie i urządzenie sposobów rozwinięcia działania na opinię publiczną w Anglii we wszystkich zarówno stanach i warstwach narodu. Przekonani jesteśmy, że przy trafnej w tej mierze usilności, znaczne nawet ofiary pieniężne, w Anglii zgromadzić by można.

Składki, które w różnych krajach Europy, znosi współczucie ludów dla sprawy naszej, należy także zabezpieczyć, pod zawiadywanie i kontrolę komitetu funduszowego ściągnąć. W tym celu zechcesz Książę przesłać nam uwagi swoje.

Rząd Narodowy odroczył na teraz zamiar wydania odezwy w imieniu swoim do ludów Europy. We właściwym wszakże czasie uczynić je nie omieszka, i w tym celu Książę, jako bliżej postawiony ogniska europejskiej dyplomacji, zawiadomić nas zechcesz o chwili, którą dla ogłoszenia aktu tego za najwłaściwszą uważać będziesz i zarazem przygotować i przysłać Rządowi Narodowemu projekt do rzeczonego manifestu narodowego.

Zapowiedziani trzej szpiegowie pruscy, dotychczas nie przybyli do Warszawy. Czy były późniejsze w tym przedmiocie wiadomości? czy nie zmieniono następnie ich nazwisk? Dołączamy list do cesarza Francuzów, który zechcesz mu wręczyć, tudzież dwie depesze do p. p. Drouyn de Lhuys i Russla.[1]

Przy obecnej przysyłce znajdziesz Książę raport komisarza cywilno-politycznego ziem ruskich.[2] Tego rodzaju wiadomości i zgłaszania się, Rząd Narodowy coraz częściej odbiera: między innymi propozycja uzbrojenia własnym kosztem i przyprowadzenia do Królestwa znacznego oddziału, pięciotysięcznego Węgrów. Pułkownik Scarpa obowiązuje się to samo uczynić z legią, którą za wiadomością Garibaldiego i pod dowództwem Menottiego z Włochów, Szwajcarów, Francuzów złożoną, w pomoc Polsce przygotowuje.

Dotychczasowy Rząd Narodowy, przyjmując z wdzięcznością czynione mu przez szlachetnych cudzoziemców propozycje, zastrzega zawsze,

[1] Pismo Rządu Narod. do Napoleona III z maja 1863 nie jest znane.

[2] Raport z 9. V. 1863 w sprawie legionów węgierskiego i włoskiego.

aby podobne oddziały, gdyby się sformowały i do kraju weszły, walczyły bezimiennie tj. nie wywieszały swojej chorągwi narodowej na ziemi polskiej i jedynie jako dobrowolne zastępy ochotników niosły pomoc polskiemu powstaniu. Tak postępując, Rząd Narodowy przekonać pragnie dwory europejskie, że ufny w ich współdziałanie, unika kroków, któreby rokowania ich dyplomatyczne, lub zbrojną pomoc dla odbudowania niepodległej Polski, utrudnić mogły. Ale rządy te same sobie winę przypisać będą musiały, jeżeli Polska wśród rozpaczliwego boju, który rozpoczęła, zmuszona nieznośnym uciskiem wroga, powtarzamy boju, w którym giną z niesłychanym poświęceniem życia, majątki najdroższych dzieci Polski, a ważą się losy najukochańszej ojczyzny; jeżeli Rząd Narodowy, zawiedziony w nadziejach spiesznej i skutecznej pomocy ze strony rządów, sięgnie ręką po sojusz z żywiołami, które nie tak skąpo i leniwo ofiarują krajowi czynne współczucia swoje.

W najwyższych sferach rządowych w Paryżu, do których masz otwarty przystęp, zechciej Książę stan ten przedstawić w całej swej naglącej prawdzie. Pełnomocnictwo dla Waszej Książęcej Mości, o którym jest mowa w piśmie niniejszym, jak niemniej list do cesarza Napoleona i noty do ministrów francuskiego i angielskiego — wysłane zostaną jutro dopiero przez umyślnego wysłańca, z tej przyczyny, że kurier wyjeżdża natychmiast. Proszony również jesteś Książę, aby dekret Rządu Narodowego z dnia 10 i 11 maja w kwestii finansowej mógł być w pismach francuskich ogłoszony.[1]

Załącza się też list do Kossutha dla wiadomego użytku.[2]

6.

1863, 7 czerwca, Warszawa.

ZAPATRYWANIA RZĄDU NAR. NA PROPOZYCJE ZAWIESZENIA BRONI. POWSTANIE NA RUSI. O ILE MOCARSTWA NIE WYPOWIEDZĄ SIĘ ZA POWSTANIEM, RZĄD NAR. BĘDZIE MUSIAŁ PRZYJĄĆ POMOC REWOLUCJONISTÓW.[3]

Po reorganizacji wydziału Rządu Narodowego,[4] większy pośpiech i regularność w załatwianiu czynności zapewnić mającej, w odpowiedzi na

[1] Dekrety ostrzegające banki zagraniczne przed zawieraniem transakcyj finansowych w sprawach Królestwa Kongresowego z władzami rosyjskimi B. R. Rps 1720.

[2] Rząd Nar. do Kossutha 28. IV. 1863 o wydanie Polsce broni złożonej w 1859 przez Napoleona III w Rumunii dla rewolucji węgierskiej.

[3] Autorem pisma tego był prawdopodobnie F. Dobrowolski. Oryginał B. Cz. Rps 5708. Kopia B. R. Rps 1. Druk. *Wyd. Materiałów*, V. 186—789 w tekście niepełnym.

[4] Po przewrocie majowym kierownikiem Wydziału Spraw Zagranicznych na miejsce A. Gillera został F. Dobrowolski.

depesze W. K. Mości z dnia 15 i 17 maja r. b. Nr. 3 i 4, Rząd Narodowy oświadcza co następuje:

1. Co do zawieszenia broni, Rząd Narodowy nie znając warunków, pod jakimi propozycja ta była czynioną, nie może wyrazić w tym przedmiocie stanowczego zdania. Propozycja tak dalece jest niewykonalną, że uważać ją wypada tylko za manewr dyplomatyczny, wywołany potrzebą negocjacji.

Rząd Narodowy uważa za właściwe zakomunikować W. K. Mości uwagi, jakie nastręczają się z położenia rzeczy w kraju.

Propozycja zawieszenia broni w Królestwie Kongresowym z pozostaniem Moskali w fortecach i większych miastach, gdyby weszła w wykonanie, stałby się mogła dla obecnego ruchu i losu sprawy narodowej nader niebezpieczną. Moskwa skorzystałaby tylko na zwłoce w negocjacjach dla skoncentrowania i wypoczynku wojska, dla skompletowania swoich przygotowań wojennych. — Na tak obszernej arenie, na jakiej się walka prowadzi, niepodobna byłoby zapobiec starciom pojedynczych oddziałów, do czego zawsze nastręczy się sposobność, z której tylko Moskwa skorzystałaby i przedstawiając nas jako gwałcicieli porządku rzeczy, zaprowadzonego przez Europę, zajmując większe miasta i koncentrując w nich swoje wojska, Moskwa z tym większą siłą rzuciłaby się do potłumienia ognisk, z których dzisiaj ruch się alimentuje i odbiera kierunek.

Kierownicy ruchu byliby zmuszeni do jawnego wystąpienia, coby ich wydało na pastwę fakcyj, jakie musiałyby się utworzyć lub rozwinąć w braku regularnej siły rządowej, której funkcjonowanie było by jeszcze bardziej utrudnione wpośród zamętu, jaki by powstał z powodu mniemanego triumfu.

Moskwa znurtowałaby kraj cały swoimi agentami, podbudzałaby scysje, żeby w chwili dogodnej ruch cały z większą pewnością pognębić.

Tylko zupełne wyjście nieprzyjaciela z kraju mogłoby dać potrzebną możność uorganizowania sprężystego rządu jawnego.

W razie konieczności pozostania Moskali w kraju, tylko rozciągnięcie zawieszenia broni do prowincyj zabranych mogłoby niejako kompensować niewątpliwe niekorzyści, jakie dla nas przedstawia zawieszenie broni.

Z powyższych uwag W. K. Mość taki czyni użytek, jaki Mu położenie rzeczy wskaże za odpowiedni.

2. Świeże wiadomości z Rusi wskazują, jakie kraj czyni wysilenia, żeby zachować w całości terytorialną spuściznę Rzeczypospolitej, wal-

czymy tam z niezmiernymi trudnościami. Środki przedsiębrane przez Moskwę o wiele przechodzą bezeceństwem te, jakich użyto w roku 1846 w Galicji. Moskwa pasie ludność widokiem krwi polskiej. Że Moskwa chłopów uzbraja, sama daje o tym świadectwo w sprawozdaniu z Sołowiówki, gdzie 21 kijowskiej młodzieży złożywszy broń na zakład dobrych dla ludzi usposobień, ponieśli śmierć prawdziwie męczeńską, a broń ich oddano chłopom „na przypadek przyszłej napaści". Podobne sceny powtarzają się w Mirowie i Iwnicy. Powstanie nie wiedzie się rzeczywiście na Ukrainie, chociaż jeżeli potrwa dłużej, może tam być straszniejsze nawet dla Moskwy, niż gdzie indziej. Na Wołyniu lud obojętny a miejscami już nawet życzliwy. Poparcia z zewnątrz potrzebuje ruskie powstanie koniecznie. Dlatego szczególnie poleca się W. K. Mości doprowadzenie do skutku interesu o 20.000 sztuk broni w Multanach.[1]

Moskale zaczynają występować nieprzyjaźnie przeciw tendencjom tak zwanych Małorusów, a szczególnie przeciw językowi miejscowemu, który zowią prowincjonalnym żargonem i bronią się bardzo przeciw wprowadzeniu go do szkół wtedy, kiedy my kirylicą drukujemy po rusińsku złote hramoty;[2] nie byłoby bezkorzystnie fakt ten uwydatnić w opinii i prasie.

Powstanie panuje na Rusi w najtrudniejszych czasach; na Ukrainie chłopi podszczuwani przez Moskali obawą rzezi, którą niby Polacy przeciw wiejskiej ludności zamierzyli, giną bezbronnie od zbrojnych, a zbrojni nie używają żadnego aktu siły przeciw oślepionym chłopom. Leje się tam najdroższa krew polska i tylko poparcie z zewnątrz tych prowincyj, może tam element polski ochronić od zagłady, a kraj od anarchii. Pomoc z Galicji opóźnia się dla braku broni, a Królestwo nie może sił swoich odstąpić, póki ma całą siłę moskiewską na swoich barkach.

Ten stan rzeczy wymaga 1-mo szczególnej gorliwości w zaopatrzeniu w broń, co się ponownie gorliwości W. K. Mości za współdziałaniem pana Królikowskiego poleca.

Z drugiej strony koniecznym jest stanowcze wyjaśnienie stanowiska mocarstw do naszego ruchu, oczekiwanie bowiem krępuje nasze działanie w widokach oszczędzenia sił miejscowych na przyszłość. Tymczasem niebezpieczeństwa z każdym dniem są większe i większe coraz parcie żywiołów rewolucyjnych, które nam niedwuznaczną ofiarują pomoc, a którą odkładamy w nadziei na poparcie mocarstw; nie byłoby zaś ani dla nas,

---

[1] Ob. depeszę Rządu Nar. z 15. V. 1863.

[2] Złota hramota dla ludu wiejskiego z 12. IV. 1863 ogłoszona była po polsku i po rusku. Egzemplarz drukowany złotymi literami w B. R. Rps 1715.

ani dla Europy pożądanym, gdyby konieczność znagliła nas do użycia tej pomocy.

Rząd Narodowy pozostawia uznaniu W. K. Mości uczynienia w tym duchu, komu należy odpowiednich przedstawień.

3. Zawiadamia się W. K. Mość, że agentem Rządu Narodowego w Krakowie, jest p. Weiss,[1] do którego W. K. Mość w razie potrzeby odnosić się zechcesz.

Nowy klucz, mający służyć do porozumienia się wyłącznie z W. K. Mością będzie mu jednocześnie lub wkrótce przesłany.

4. P. Bergheim [2] opuścił Wiedeń z woli policji, kwestia zatem co do niego upada.

Rząd Narodowy zamawia sobie spieszne i częste wiadomości o działaniu W. K. Mości.

Ob. Kiniewicz na granicy aresztowany; jeździł on w interesie handlowym; żadnych papierów przy nim nie zabrano.

Jeżeli od W. K. Mości posłane były jakie depesze, jest nadzieja ich odszukania, w każdym razie przyszlijcie duplikaty. Wiadomo tu, że na granicy aresztowano jakiegoś Leona Królikowskiego, który niewiadomo, gdzie jest.

7.

1863, 10 czerwca, Warszawa.

ORGANIZACJA SŁUŻBY ZAGRANICZNEJ. CZARTORYSKI WINIEN POROZUMIEWAĆ SIĘ Z J. ORDĘGĄ. SPRAWA BRONI. JEŻELI INTERWENCJA MOCARSTW OPÓŹNI SIĘ, RZĄD NAR. PRZYJMIE LEGIE CUDZOZIEMSKIE, POWOŁA POSPOLITE RUSZENIE I ROZSZERZY DZIAŁALNOŚĆ TRYBUNAŁÓW REWOLUCYJNYCH.[3]

Mości Książę!

1. Celem nadania działaniu dyplomatycznemu potrzebnej jedności Rząd Nar. zgadza się na wniosek W. K. Mości, ażeby agencje: angielska, szwedzka, turecka i włoska, uważane były za filie głównej agencji paryskiej. W. K. Mość zamianuje agentów, pozostawiając zatwierdzenie

[1] Weiss według rpsu 5755 B. Cz. „Chiffres et clefs“ St. Tarnowski, według St. Koźmiana *Rzecz o r. 1863* S. Koźmian otrzymał mianowanie na agenta dyplomatycznego Rządu Nar. w Krakowie. J. S. Sawicki w *Wydawnictwie Materiałów*, t. V, str. 188 przypuszcza, że idzie o S. Elżanowskiego.

[2] Bergheim = Waligórski.

[3] Nota charakterystyczna dla rządu czerwonych w przeddzień upadku. Oryginał B. Cz. Rps 5708, kopia B. R. Rps 1. Druk. *Wyd. Materiałów*, V. 189—191.

Rządowi Narodowemu. Sprawozdania agentów przedstawiane być winny Rządowi Narodowemu, przynajmniej dwa razy na miesiąc.

2. O ile działanie na prasę zależy od wpływu gabinetów i połączone jest z układami, tajemnicy wymagającymi będzie ono atrybucją W. K. Mości. Zresztą działanie na dziennikarstwo zwykłymi środkami pozostawia się Komitetowi.

3. Wszelkie stosunki z gabinetami wyłączone są z atrybucji Komitetu. Znosić się on będzie tylko ze stowarzyszeniami zagranicznymi, dla nas przyjaznymi. Zadaniem jego jest oddziaływanie na opinię publiczną środkami jawnymi, za pośrednictwem dzienników, zbieranie składek, dostarczanie wojskowych, dostawa broni i amunicji.

4. Życzenie jest Rządu Narodowego, aby W. K. Mość tak w rzeczach dyplomacji, jak i w przedmiotach prasy, Jemu samemu powierzonych, działał o ile możności za porozumieniem się z ob. Ordęgą, który ma szczególnie oddziaływać na opinię demokratyczną Francji, a od początku działający i powszechnie tu znany i ceniony, ogólne uznanie zasług swych znajduje.

5. Wysłany stąd komisarz nadzwyczajny znajduje się dotąd w Paryżu[1] (nie ten, który jest aresztowany[2]) posiada całkowite zaufanie Rządu Narodowego. Ponieważ niektóre rozporządzenia skrzyżowały się i stąd miały powstać jakieś wątpliwości co do misji ob. K.,[1] Rząd Narodowy daje powyższe objaśnienia celem usunięcia niesłusznych przypuszczeń.

Nigdy więcej jak obecnie nie było konieczne, żeby głos stronnictw i antypatyj osobistych, a nawet politycznych, nie dał się słyszeć.

Zechce W. K. Mość użyć wszelkich środków, jakie od niego zależą, do zapobieżenia drobnym namiętnościom.

6. Rozgłos o interesie w Multanach bardzo był nie w porę.[3] Rząd Narodowy nie zna dotąd winnego; mniema, że plotka wyszła z zagranicy. Potrzeba koniecznie znieść się w tym przedmiocie z Kossuthem, od którego wiele zależy.

7. O ostatkach, o których W. K. Mość piszesz, Rząd Narodowy czeka wiadomości.

8. Dostawienie 15.000 karabinów nad granicę polską, jest rzeczą nagłą, wszędzie ludność zorganizowana czeka na broń.

9. Przedsięwziąć także należy śpieszne konieczne środki co do spro-

---

[1] Leon Królikowski.

[2] Hieronim Kiniewicz.

[3] O oddanie powstaniu broni węgierskiej złożonej w Rumunii w 1859.



Karol Majewski.

wadzenia broni szwajcarskiej, za porozumieniem się z Komisarzem nadzwyczajnym.

10. W poprzedniej depeszy wyrażono już W. K. Mości, jak zgubne skutki może mieć zawieszenie broni z pozostaniem Moskwy w fortecach.

Uzyskanie śpiesznej decyzji ze strony mocarstw jest konieczne.

Oto jakie skutki pociągnie za sobą opóźnienie:

a) przyjęcie legii cudzoziemskich, pod własnym ich sztandarem;

b) pospolite ruszenie w kraju, a z nim jak w obecnych okolicznościach ogromne wycieńczenie kraju, co następnie odbiłoby się szkodliwie na interwencji. Tymczasem projekt pospolitego ruszenia jest już wygotowany i musi wejść w wykonanie w tym jeszcze miesiącu, jeżeli bieg rzeczy za granicą bezpieczniejszej drogi nie wskaże;

c) rozszerzoną i zajątrzoną działalność trybunałów rewolucyjnych.

Są to okoliczności, które w najwyższym stopniu zalecają nagłość działania.

Zechce więc W. K. Mość rozwinąć w swej działalności energię odpowiednią potrzebom tak krytycznego położenia.

11. Do dalszej decyzji Rządu Narodowego pan Kulczycki pozostać winien na urzędzie agenta w Rzymie.

8.

1863, 12 czerwca, Warszawa.

POGŁOSKI O WYPRAWIE NA GALICJĘ, PRZYGOTOWYWANEJ PRZEZ GEN. TÜRRA W POROZUMIENIU Z ROSJĄ.[1]

Mości Książę!

Komisarz nadzwyczajny w Galicji wschodniej[2] przy przedstawieniu swym z dnia 5 bm., a tylko co tu otrzymanym, nadesłał następującą wiadomość wyjętą z listu do generała Wysockiego pisanego:

„Dorzucam tu słów kilka, aby generała zawiadomić o tym, co dowiedziałem się w drodze na Dunaju. Generał Türr znajduje się w Księstwach Naddunajskich obecnie w Bukareszcie, i pod dyrekcją generalnego rosyjskiego konsula Giersa, w zmowie i z pomocą księcia Kuzy, przysposabia wyprawę do Galicji w celu poruszenia Węgier i zmuszenia Austrii, do wzięcia udziału w obecnych wypadkach. Do tego stara się Türr o wciągnięcie Polaków na wstępie zaraz znajdujących się w Tulczy i używa do

[1] Depesza z okresu tworzenia się rządu K. Majewskiego, pisana jego ręką. Oryginał „N $\frac{73}{11}$“ B. Cz. Rps 5708. Kopia B. R. Rps 1. Druk. *Wyd. Materiałów*, V. 191—192.

[2] Jan Majkowski.

tego imienia generała Mierosławskiego. Czy ten ostatni jest rzeczywiście w tej zmowie, nie mogłem się dowiedzieć, to jednak jest pewne, że generał Mierosławski widział się i mówił z księciem Kuzą w Baturzycach około 8 czy 12 maja.[1] Türr używa do tej wyprawy najprzód całego żywiołu Madziarów, znajdujących się w Księstwach Naddunajskich. Broń, jak generałowi wiadomo, mają tam już dawno przygotowaną, a nawet i mundury węgierskie. Rosja obiecuje dać wszelką pomoc i armaty. Książę Kuza wyraził się, że na przypadek nieściągnięcia z Tulczy owych Polaków, wszystkich innych, którzyby z bronią w ręku w większej ilości odważyli się przechodzić przez Księstwa, przyjmie ogniem" (pisano dnia 28 maja 1863 r.)

Wiadomość o tym przesyłając W. K. Mości do stosownego użytku przez umyślnego kuriera, polecamy mu porozumieć się w tym przedmiocie z ob. Ordęgą i bezzwłocznie z nim wspólnie przedsięwziąć najskuteczniejsze, zarazem najodpowiedniejsze środki, celem zapobieżenia temu, aby przedsięwzięcia pomienione, przez Moskwę ułożone i prowadzone, nowych zawikłań, trudności, a następnie i szkód wielkich sprawie naszej nie sprowadziło: Kossutha i Klapkę wypada zaraz o tym zawiadomić i porozumieć się z nimi, a to także, aby propozycji moskiewskiej wzrastać i dojrzeć u siebie nie pozwolił.

Na powtórne przedstawienie w przedmiocie zawieszenia broni, dzisiaj tu otrzymane, odpowiedź, o ile można, co najrychlej wysłaną będzie. Zaprojektowana ceduła wymaga dłuższego namysłu i dyskusji, jednakże jutro, najdalej pojutrze załatwi się.

9.

1863, 13 czerwca, Warszawa.

SPRAWA ZAWIESZENIA BRONI, WYWIEZIENIE ARCYB. FELIŃSKIEGO Z WARSZAWY. STOSUNKI J. ORDĘGI Z WĘGRAMI I WŁOCHAMI.[2]

Mości Książę!

I. Przy niniejszem otrzyma W. K. Mość depeszę w języku francuskim, w której wyrażony jest pogląd Rządu Narodowego na kwestię zawieszenia broni. Depeszę tę W. K. Mość komu należy zakomunikuje przy

[1] Wiadomość nieprawdziwa. L. Mierosławski nigdy nie był w Rumunii, nie agenci rosyjscy, ale Mazzini, rewolucjoniści węgierscy i włoscy przygotowywali wyprawę na Austrię.

[2] Pismo K. Majewskiego. Oryginał „N 13" w B. Cz. Rps 5708, Kopia B. R. Rps 1. Druk. *Wyd. Materiałów*, V. 192—195.

konferowaniu o tym przedmiocie. Nadto dla osobistej informacji W. K. Mości dołączają się uwagi następujące:

Jak już poprzednio wyrażono, zawieszenie broni dla samej Kongresówki Rząd Nar. uważa za nader zgubne dla sprawy: jest zaś środek ten do tego stopnia niewykonalny, że uważać go raczej wypada za manewr dyplomatyczny mocarstw, którego najpożądańszym rezultatem byłoby, żeby go Moskwa nie przyjęła.

Rzeczywistym źródłem wstrętu, jaki ten środek obudza, jest to niczym wzruszyć się nie dające przekonanie całego narodu, a tym samym i Rządu Narodowego, że Moskwa nigdy lojalnie armisticium obserwować nie będzie, i że go tylko na naszą zgubę wyzyska. Tę uwagę postara się W. K. Mość jaknajmocniej uwydatnić i z tego stanowiska zawieszenie broni, jako groźne dla sprawy naszej przedstawić, oraz jaknajwięcej gwarancji europejskiej żądać.

Żądanie zawieszenia broni dla wszystkich prowincyj zaboru moskiewskiego jest niezbędne. W każdym razie wypada w czasie i miejscu stosownym dać do zrozumienia, że gdyby zawieszenie broni rozciągać się miało tylko do Królestwa, w takim razie siły powstańcze musiałyby się przerzucić szczególniej na Litwę i Ruś. Im mniejszy byłby zakres terytorialny, w którymby się zawieszenie broni zamknęło, tym więcej żądaćby dlań należało gwarancyj.

W konwersacjach nastawać należy na punkta następujące:

1) zwrócić szczególną uwagę na niebezpieczeństwo pozostawienia Moskali w większych miastach, niepodobieństwem bowiem prawie byłoby zapobieżenie konfliktom, gdzie wojsko jest tak niekarne i rozbestwione, a ludność tak rozdrażniona codziennymi, najokrutniejszymi egzekucjami i samowolą każdej chwili. Oprócz fortec chyba w obozach zupełnie odosobnionych Moskale zostaćby mogli, żeby wszelkiemu ich zetknięciu się zapobiec.

2) żeby Moskwa miała używanie tych tylko dróg bitych, które stanowią najprostszą komunikację ze wschodem.

3) przedstawić potrzebę udziału naszego w negocjacji o warunki armisticium z tej mianowicie zasady, że na zachodzie nie znają naszych miejscowych warunków i tylko my objaśnić możemy o znaczeniu każdej propozycji, jakaby przez Moskwę podstępnie była czyniona.

4) starać się należy koniecznie o zapewnienie bezpośredniego stosunku władz narodowych z komisją internacjonalną, skład której niesłychanie wielceby znaczył; komisja powinna być pośrednikiem między narodem a najazdem; pod jej zasłoną zapewnione być winne gwarancje dla wolności osobistej i własności.

Rząd Narodowy ma niewątpliwą nadzieję, że W. K. Mość zachowując nienaruszalnie godność sprawy narodowej, potrafisz uniknąć zarzutu narzucania się mocarstwom.

Wszystko przedstawić im należy, nie jako narzucone klauzule, ale jako warunki niezbędne do urzeczywistnienia myśli, pochodzącej od samychże mocarstw.

O szczegółach zawsze zechcesz W. K. Mość rezerwować sobie zatwierdzenie Rządu Narodowego, o ile kwestie będą zbyt drażliwe i wątpliwe. Szczegółowe i częste raporta o stanie negocjacji Rząd Narodowy sobie zamawia.

II. Ksiądz Arcybiskup Feliński wezwany jest do Petersburga.[1] Jest to może odwet za jego nieobecność na przyjęciu w dzień imienin pani Namiestnikowej; przyczyną tej nieobecności było przyjęcie na poprzednim przedstawieniu. Namiestnik podał rękę rabinowi Majzelsowi, a pominął naszego księdza Arcybiskupa. Mówią z tego powodu o dymisji Krzywickiego, mamy nadzieję, że ksiądz Arcybiskup w Petersburgu nie uczyni nic coby sprawie zaszkodzić mogło.

Namiestnik daje wyraźne znaki dziedzicznego szaleństwa — naprzód w aresztowaniach osób, które mu się nie kłaniają, egzekucje zaś wczoraj dokonane na osobach Abichta i księdza kapucyna Agrypina Konarskiego do najbezecniejszych należą. Miała to być zemsta za zabranie pieniędzy z komisji skarbu. [2] Rozsrożona też jest Moskwa z powodu schwytania maszynisty, u którego zabrano bomby Orsiniego, co sami Moskale w tajemnicy trzymają.

III. Szczególnie poleca się W. K. Mości wczesne zapobieganie zgubnym skutkom, jakieby za sobą pociągać mogła wyprawa generała Türra, podmuchami i pieniądzmi Moskwy przygotowana.

Zbytecznym byłoby wskazywać, że cesarski rząd Francuzów rachuje się z opinią ludu rządzonego, że dziennikarstwo, a zwłaszcza organa większości demokratycznej na ten rząd oddziaływują i wpływają, że wreszcie nasz ob. Ordęga zostaje w dobrych stosunkach z pomienioną większością demokratyczną we Francji — dokładnie jest obznajomiony z Węgrami i Włochami, i że w celu zyskania ich poparcia dla sprawy naszej, już rozpoczął swe prace; stosownym przeto i dla sprawy pożytecznym będzie z ob. Ordęgą porozumieć się w tym przedmiocie, a następnie pozostawić mu działalność tam, gdzie dobre i utrwalone jego stosunki po-

[1] Arcyb. Felińskiego wywieziono na wygnanie do Jarosławia z powodu listu do cara z 15 marca 1863 i zatargu o ks. A. Konarskiego z w. ks. Konstantyn.

[2] Z Kasy Głównej Królestwa Polskiego zabrano 21,000.000 złp. w dniach od 6—9 czerwca 1863.

myślny rezultat dla sprawy rokują, zachować zaś sobie wszystkie roboty na drodze dyplomatycznej, w szrankach której W. K. Mość już pracuje i najlepiej sprostać może tym wszystkim trudnościom, jakie tam zwykle napotykają się.

10.

1863, 14 czerwca, Warszawa.

PRZYNAGLA SPRAWĘ DOSTAWY BRONI. OMAWIA LIST ARCYBISK. FELIŃSKIEGO DO CARA I PROTESTUJE PRZECIW JEGO POMYSŁOM UNII DYNASTYCZNEJ Z ROSJĄ. ŚMIERĆ KS. A. KONARSKIEGO. SPRAWY BIEŻĄCE.[1]

Z przedstawienia, pod d. 29 maja b. r. za No 6 złożonego, Rząd Narodowy powziął wiadomość, że W. K. Mość przedsięwziął kupno 15.000 karabinów w Niemczech znajdujących się, po 24 fr. za sztukę z odstawą, chodziło tylko o sprawdzenie czy dobre, że z tych 9.000 sztuk można było dostarczyć zaraz na miejsca wzdłuż kordonu pruskiego wskazane. — Oraz że dowiadywałeś się Książę, czy i po ile w Londynie nabyćby można działa z lawetami i całym przyrządem, że wreszcie o obydwóch tych przedsięwzięciach ob. Guttry zawiadomiony został. Nie tylko pożądanym, lecz koniecznie i nagląco potrzebnym jest dostarczenie broni w jak największej ilości i w czasie, o ile można, jak najkrótszym dla naszego wojska narodowego. — W ludności naszej zwłaszcza jak teraz w ludności wiejskiej, u chłopów z dniem każdym silniejszy obudza się patriotyzm, większy wzrasta zapał do walki zawziętej z Moskalami. Chłopi dwory oblegają, urzędników naszych narodowych i dowódców wojskowych po drogach zatrzymują, upominając się, aby ich do boju za wiarę i Ojczyznę prowadzili. Wołają na nas, iż chcą iść wszyscy, z czym kto ma i żądają, aby im oznaczyć tylko dzień i miejsce zebrania się. Inni znowu, nie czekając rozkazu, tłumami cisną się do obozu, a dowódcy oddziałów zmuszeni są odsyłać ich do domów. Zdarzało się, że ochotnicy jakkolwiek bezbronni nie chcą iść do domów, pozostają przy oddziałach i w tym czasie bitwy nie są pomocą, nie dodają siły, lecz przeciwnie. Przyczyną tego jest brak broni. Dostarczenie broni jest zatem najważniejszym i naglącym zadaniem, że zaś zadaniem to takim będzie, Rząd Narodowy przewidział to i dlatego przed wszystkimi innymi materiałami do prowadzenia wojny potrzebnymi najwięcej oraz najwcześniej, zwrócił uwagę na

[1] Pisane ręką Karola Majewskiego. Oryginał „N 15" B. Cz. Rps 5708. Kopia B. R. Rps 1.

zaopatrzenie kraju w broń. Wiadomo jakie od początku, aż dotąd napotykają się trudności. Celem skutecznego działania, przeciw takowym, ustanowioną została przy jednym z wydziałów Rządu Narodowego oddzielna komisja broni, a przewodniczący czynnościom tej komisji jako nadzwyczajny i pełnomocny komisarz Rządu Nar. (ob. Gross) [1] znajduje się obecnie w Paryżu. Wszystko zatem, cokolwiek do kupna i dostarczenia broni odnosi się, do niego należy, i w tym wszystkim z nim porozumiewać się według jego rozporządzeń działać lub też wstrzymać się należy W. K. Mości. Jednocześnie ob. Gross stosownie w tym przedmiocie otrzymuje rozporządzenie.

Dzienniki zagraniczne ogłosiły list Arcybiskupa Felińskiego z dnia 15 marca, w którym za jedynie możliwie rozwiązanie kwestii polskiej wskazano: niepodległość Polski pod berłem dynastii carskiej.[2] Jeżeli obowiązek pasterski nakazywał księdzu Felińskiemu wstawić się za swoją trzodą w imię religii i ludzkości, to jednakże nie mógł i nie może być On uważanym za tłumacza potrzeb Narodu, gdyż do tego nie był przez Naród upoważnionym. Aż do końca swego pobytu tutaj wprzód nas zostawiał w zupełnym osamotnieniu i niepodobna, aby nie wiedział, że sam jeden był swego zdania. Ani jedno serce polskie nie przyjmie rozwiązania przez Jego Excelencję niewątpliwie bez dostatecznego namysłu wyrażonego. Ks. Feliński sam to czuł, że jego rozwiązanie nie było rzeczywistym i stanowczym. Sam to wyrzekł, że każdy dzień pogłębia przepaść między narodem a najazdem. Od daty listu krew Narodu leje się strumieniami na nieprzeliczonych polach bitwy we wszystkich prowincjach polskich pod zaborem moskiewskim zostających. Przepaść rozwarła się na zawsze. — Wskazane rozwiązanie już nie wystarcza, należy twierdzić na pewno, że sam Autor od swego rozwiązania odstąpił. Utrzymanie dynastji było głosem wiernego poddanego, niepodległość Polski, Litwy i Rusi, to życzenia najdroższe każdego polskiego serca, każdego Polaka, Litwina, Rusina.

Lecz w obecnych okoliczościach pominiemy już wszystko to, co rzeczywiście jest tylko dowodem małej wiary w zwycięstwo sprawiedliwości i co jako takie odsłoniętym być powinno. Słowa słabości nie uwiodą nikogo. Albowiem naród wytrwały i ufający w swe prawa potrafi je utrzymać. Dla Polski nie ma pokoju i niepodległości, dopóki choć jeden ciemiężca moskiewski depce świętą ziemię najdroższej Ojczyzny.

[1] Leon Królikowski.

[2] Arcyb. Feliński pisał: „faites de la Pologne une nation indépendante, unie à la Russie seulement par le lien de votre auguste dynastie..." *Affaires de Pologne*, str. 43—44. W. Przyborowski: *Ostatnie chwile*, IV, 137 i 392—399.

Polska nie chce i nie będzie wierną, ani posłuszną, ani poddaną Carowi. Niepodległość Ojczyzny, Polski całej z Litwą i Rusią i panowanie carskie, są to dwa pojęcia, których żaden Polak nie potrafi pojednać, w umyśle każdego Polaka wyłączają się one wzajemnie.

Niepodległość, to porządek i postęp, poszanowanie prawa, tolerancja religijna. — Panowanie carskie to samowola, ruina i schizma, a z nią wszelkie bezeceństwa w życiu i obyczajach.

Nigdy nasz Naród nie podda się dobrowolnie niegodziwemu prawu gwałcicieli wszystkich praw Boskich i ludzkich. Naród brzydzi się tą dynastią, która przywłaszczycielskie swe panowanie utrzymuje mordami i rozbojem, która burzy kościoły i religie i kapłanów znieważa, na szybienicach ich traci, która wyludnia, pustoszy naszą ziemię przez lat 90, słowem która systematycznie i usilnie niszczy tu wszelkie nabytki cywilizacji chrześcijańskiej, a wschodnie swe mongolsko-tatarskie barbarzyństwo szerzyć i Zachód posuwać usiłuje.

Wszystkie powyższe uwagi nastręczały się tu każdemu i były przedmiotem licznych rozpraw, w dobrej jednak wierze nie można posądzić ks. Arcybiskupa, aby chciał źle radzić krajowi. Wzmiankę o dynastii carskiej uważać należy za prosty komplement, a żądanie niepodległości za głos prawego Polaka.

W interesie zasad zamierzano tu wystąpić z protestacją, lecz z powodów świeżych okrucieństw nad duchowieństwem, z powodu wywiezienia samego ks. Felińskiego (którego eskortowało dwóch żandarmów obok niego posadzonych, a w drugim wagonie 30-tu żołnierzy) protestacji zaniechano, owszem wyrażono mu w imieniu Rządu Narodowego uczucia należne od wiernych synów kościoła. Postąpienie ks. Felińskiego przy odjeździe było ze wszech miar chwalebne, przyznawał on swoje błędy, zachęcał duchowieństwo do jedności i wytrwania i zalecał, aby nadeszłych z Petersburga w Jego imieniu, choćby najformalniejszych, lecz szkodliwych rozkazów nie słuchać.

Zawsze jednakże zasadę przez ks. Felińskiego wyrażoną zwalczyć należy, podają do tego nowy powód mowy miane w parlamencie angielskim w Izbie wyższych lordów Ellenborougha i Broughama, których też same są konkluzje jak i ks. Felińskiego.[1] Te mowy, biorąc za powód, zechce W. K. Mość w miejscu i czasie właściwym zrobić użytek z uwag wyżej przytoczonych, osłaniając ks. Felińskiego.

Jednocześnie ob. Ordęga J. wezwanym zostaje, aby ze swej strony, w tymże przedmiocie co należy przedsięwziął, wypada zatem iżbyście

[1] 8. VI. 1863.

Obywatele porozumieli się z sobą, bo tym tylko sposobem działania wasze staną się zgodne, jednolite, silne, tym samym dla sprawy pożyteczne.

Do stosownego także użytku dołącza się Wam jeden odpis „protestacji" zaniesionej do Dyrektora Głównego prezydującego w Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, z powodu powieszenia przez carewicza Konstantego księdza Agrypina Konarskiego, kapucyna, kapelana naszych wojsk narodowych.

Niepowetowanej straty, ś. p. kapłan ten był wysokiej duchowej nauki, wielkiej gorliwości w wierze i poświęcenia się bez granic w pracy i usługach dla Ojczyzny, dlatego też znanym był dobrze w Rzymie i sprawiedliwie ocenianym, znanym, szanowanym i powszechnie kochanym w kraju, dzisiaj z czcią świętym męczennikom należną jest wspominany i opłakiwany.

Raz już dla W. K. Mości posłaliśmy po jednym numerze pism tu wychodzących z drukarń narodowych, obecnie posyłamy także, No 2 *Polski* i nadal stale uskuteczniać to zamierzamy, sądząc, że pisma te dadzą się także w sposób właściwy dla sprawy zużytkować i w tym też celu to czynimy. Posłaliśmy także, posyłamy i teraz dla ob. Ordęgi i Grossa, oraz Hryniewieckiego, oprócz tego do wszystkich stolic, tudzież miast większych, wszystkich państw w Europie, a do wielu i w innych częściach świata posyłają się z Wydziału Spraw Zagranicznych wszystkie wychodzące tu pisma, ich tłumaczenie niemieckie, francuskie i angielskie.

Posyłają się depesze, dłuższe korespondencje i różne dokumenta sprawę wyjaśniające. Do wysyłek tych zbierały się adresa gdzie było można, najwięcej od handlujących, otóż dlatego wysyłki nasze zapewne po największej części dochodzą do takich osób, które albo nie chcą, albo nie potrafią dla sprawy naszej należytego przynieść pożytku. Potrzeba zatem, aby W. K. Mość nadesłał nam adresa z różnych miejsc do osób, które by mogły i chciały sprawie naszej w odpowiedni sposób służyć, a naszym obowiązkiem będzie zasilać te osoby naszymi pismami i wszelkimi wiadomościami.

Przesyłają się jeszcze *Pisma Jaśka Hospodara z pod Wilna.*

Przyjm W. K. Mość braterstwo i pozdrowienie oraz załączonych tu parę wyrazów na karteczce od Karola. [1]

[1] Prawdopodobnie Karola Ruprechta.

11.

1863, 24 czerwca, Warszawa.

ŻĄDA CZĘSTSZYCH SPRAWOZDAŃ Z PARYŻA I INFORMACYJ O AGENCJACH W RZYMIE I TURYNIE; NALEŻY ZREORGANIZOWAĆ SŁUŻBĘ PRASOWĄ. OMAWIA NOTĘ HISZPAŃSKĄ I AMERYKAŃSKĄ. RZĄD NAR. GOTÓW JEST DO POSUNIĘĆ RADYKALNYCH, GDYBY NIE BYŁO INTERWENCJI MOCARSTW. POGŁOSKI O OKUPACJI KRÓLESTWA PRZEZ WOJSKA AUSTRIACKIE I PRUSKIE.[1]

1. Po przedstawieniach z dnia 26 i 29 maja Nr 5 i 6 żadnych późniejszych wiadomości Rząd Narodowy od Ciebie Obywatelu nie otrzymał. Z tego powodu Rząd Narodowy jest w konieczności zwrócić Twą uwagę na potrzebę nadsyłania częstszych sprawozdań o czynnościach agencyj dyplomatycznych, mianowicie zaś Agencji paryskiej. Użyteczność działalności Agencji wiele ucierpieć może, jeżeli Rząd Narodowy nie będzie postawionym w możności stosownego w czasie właściwym spożytkowania rezultatów tej działalności. Tak kierunek działań wojskowych, jako i opinii publicznej zostaje w koniecznym związku z aspektami, jakie sprawa nasza przybiera za granicą; wiadomo zaś jak niedostateczne informacje w tym względzie czerpać się dają z dziennikarstwa. Tylko dokładne sprawozdania z tak poważnego źródła, jakim dla Rządu Nar. zdanie Twoje obywatelu być winno, mogą naglącej potrzebie zadość uczynić. Dlatego też Rząd Narodowy ponownie poleca Ci Obywatelu sprawozdania rzeczone jak najczęściej nadsyłać.

2. W poprzednim rozporządzeniu pozostawionym Ci było obsadzenie innych agentur z zastrzeżeniem zatwierdzenia nominacji przez Rząd Narodowy; zechcesz przeto Obywatelu donieść, w jaki sposób przedmiot ten załatwionym został, a zarazem nadeszlesz adresa wszystkich ustanowionych agentów, potrzebne w celu przesyłania im tak rozporządzeń Rządu, jak i pism tu wychodzących.

3. Agenci przez Ciebie, Obywatelu wybrani, składać winni sprawozdanie swoje w dwóch egzemplarzach, jeden z tych egzemplarzy przesyłany być winien Rządowi Narodowemu — drugi Tobie — powodem zaś tego jest ta sama potrzeba, o której wzmiankowano już wyżej.

4. Obywatel Kulczycki do dalszej decyzji pozostać miał w charakterze agenta Rządu Narodowego w Rzymie. Wszakże mając zawsze na widoku jedność w działaniu Agencji zagranicznych Rząd Narodowy obec-

[1] Pisane ręką K. Majewskiego. Oryginał „N 24" B. Cz. Rps 5708. Kopia B. R. Rps 1. Druk. *Wyd. Materiałów*, V. 198—203.

nie pozostawia Ci Obywatelu stosownie do ogólnego porządku, obsadzenia Agencji w Rzymie.

5. Rząd Narodowy odezwę swą do Ojca Świętego[1] napisaną, tu w odpisie załączającą się, przesłał Agentowi swemu w Krakowie, z poleceniem, aby dla wręczenia takowej wysłanym został jeden z tamtejszych obywateli, a mianowicie Adam Potocki albo ks. Leon Sapieha. Na przypadek zaś, gdyby dla jakichbądź nieprzewidzianych przyczyn podjąć się nie mogli pomienieni Obywatele, miał tego dopełnić obywatel Kulczycki; z powodu jednakże, że obowiązki Kulczyckiego ustają, przeto jednocześnie poleconym zostaje agentowi w Krakowie,[2] aby rzeczona odezwa Tobie Obywatelu przesłaną była, jeżeli dwaj wymienieni wyżej Obywatele w doręczeniu jakowe przeszkody spotkają.

Po otrzymaniu odezwy zechcesz takową, Obywatelu, bezzwłocznie bądź osobiście, bądź przez Agenta, którego do Rzymu przeznaczysz, Ojcu Świętemu doręczyć: doręczający podpisać ją winien.

6. Obsadzenie Agencji w Turynie Rząd Narodowy uznał za właściwe sobie samemu zachować. O osobie zaś ją zajmującej i o stosunku jej do agencji paryskiej w czasie właściwym wiadomość Obywatelu otrzymasz.[3]

7. Rząd Narodowy otrzymał wiadomość, że obywatel hr. Plater zamierza wydawać w Szwajcarii pismo interesom Polski poświęcone.[4] W tym przedmiocie zechcesz z nim obywatelu porozumieć się. Oddzielne pismo trudno byłoby zapełnić artykułami publiczność europejską interesującymi. Wydawnictwo to pociągnęłoby za sobą wydatki, nie odpowiednie zapewne pożytkowi, a które lepiej użyć by się dały dla dzienników już istniejących i ogólnie rozpowszechnianych. Dlatego Rząd Narodowy uważał by za właściwsze ześrodkować usiłowania na prasę zagraniczną, a nadto od czasu do czasu wydawać biuletyny, (jak to miało miejsce w czasie wojny włoskiej). O wydawaniu takowych biuletynów otrzymał już rozporządzenie z dnia 14 b. m. i r. Nr 16 obywatel J. Ordęga więc w tym przedmiocie porozumieć się z nim należy.

8. Moskwa, jakkolwiek fałszem i intrygą, działa przecież nader czynnie na prasę europejską. Chociaż się jej te usiłowania nie wiodą, nie bez tego jednak, żeby w jakiejś części nie osiągała celu, żeby nie wpływała do pewnego stopnia na publiczność łatwowierną i nieświadomą. Grę ma tym łatwiejszą, że artykuły dla nas przychylne, zazwyczaj mają dosyć wątłą podstawę faktyczną. Moskale w ogólności tak są bezczelni,

[1] Z 26 VI. 1863.

[2] Stanisław Koźmian.

[3] Agentem dyplomatycznym Rządu Nar. w Turynie został Józef Ordęga.

[4] Pismo *Der Weisse Adler* wychodziło w Zurychu od 6. II. 1864 do 29. VI. 1865.

albo też i nieświadomi, że przy pozornej znajomości faktów, którą się chlubią, najpotworniej rzeczy przekręcają. Cudzoziemiec, który się bierze do traktowania naszej sprawy na podstawie dokumentów, (jak np. Laguerronnière, Girardin) nie ma zazwyczaj żadnych gruntownych wiadomości o naszych stosunkach, zwłaszcza też (jeżeli nie jest płatnym sługą moskiewskim) nie ma przynajmniej żadnej znajomości Moskwy, i traktuje ją, jak cywilizowane państwo, na wiarę moskiewskich blichtrów afiszowanych w Paryżu.

Gruntowne przedstawienie naszych spraw i polemika z Moskwą, która zawsze może być zwycięską, nie potrzebując być nawet namiętną i deklamacyjną, nie pozostałaby bez korzystnego wpływu na opinię, gdyby widziano co dzień jak Moskwa przekręca fakta.

Brak takiej gruntownej polemiki, która nawet dla kraju byłaby użyteczną, zasilając mniej świadomych, bardzo widocznie czuć się daje. Tak np. nie znamy ani jednej należytej odpowiedzi na artykuł *Journal de St. Petersbourg* z dnia 26/4 b. r. o mniemanych łaskach carskich. Słabe traktowanie tego przedmiotu, w dziennikach nam przyjaznych dało Moskwie powód do repliki, równie bezczelnej i bezzasadnej, jak pierwszy artykuł *Journal de St. Petersbourg*. U nas tu nie ma czasu na odpisywanie na te bezeceństwa, są roboty ważniejsze i pilniejsze. Lecz spodziewać by się należało, że w Paryżu, gdzie tylu jest rodaków, obywateli naszych, posiadających potrzebne wiadomości, dosyć czasu i swobodę pracy, nie trudno było by tej potrzebie zaradzić. Zechcesz obywatelu pracę tę zlecić tymczasowo Komitetowi Paryskiemu, czyniąc to za porozumieniem się z sekretarzem stałym tegoż Komitetu.[1] Jeżeli potwarz często powtarzana dla Moskwy jest jednak siłą, nie wypada nią gardzić, ale należy ją odpowiednią siłą zwalczać.

9. Z polityki zagranicznej zwróciły tu uwagę dwa fakta, które zdawały się zagranicą przejść prawie nie spostrzeżone, a mianowicie noty hiszpańska i amerykańska w sprawie naszej.[2] W naszej prasie narodowej przedmiot ten nie był nawet traktowanym. Co do Ameryki depeszę p. Sewarda uważamy tu za symptom słabości Unii, za akt małej zemsty za postawę mocarstw zachodnich względem Stanów Skonfederowanych. Zresztą jeżeli nota p. Sewarda nie jest sympatyczną, nie jest też przynajmniej nieprzyzwoitą. Nie można jednak tego samego powiedzieć o nocie Margr. Miraflores.

[1] Sekretarzami Komitetu Polskiego w Paryżu byli kolejno: J. Ordęga, Ksawery Gałęzowski i Teofil Januszewicz.

[2] Nota hiszpańska z 21. III. Druk. *La Pologne et la diplomatie*, str. 197—199. Nota amerykańska z 11. V. 1863. *Archives diplomatiques*, V. 309—312.

Trudno sobie zdać sprawę co mogło pobudzić rząd hiszpański do tak niepotrzebnej i nie prowokowanej nawet nikczemności, do owej teorii prawnego jakoby naszego poddaństwa względem cara, owego pożałowania nad naszą niecierpliwością w oczekiwaniu na carskie łaski, owej ufności, że poznamy mniemane zbłąkanie. Rządowi, który by nie miał wyraźnej chęci zhańbić się, lepiejby przystało milczeć, aniżeli odzywać się w sposób tak niegodny. Nawet Oldenburski minister więcej okazał taktu od pana Mirafloresa.[1]

Jeżeli będzie po temu sposobność, wypada wyrazić cesarzowi Francuzów, że Polacy nader boleśnie uczuli nieprowokowaną obelgę, jaką ich rząd hiszpański tak zresztą na pozór bezinteresownie obrzucił. Dodasz także obywatelu, że Polacy radzi są wierzyć, iż od Jej Cesarskiej Mości jako Hiszpanki, spodziewać się mogą reparacji, do której Jej Cesarska Mość łatwo znajdzie sposobność.

10. Rząd Narodowy wyraził już poprzednio w jak krytycznym postawiony jest położeniu skutkiem opóźnionej działalności dyplomatycznej mocarstw zachodnich. A jednakże im bardziej przedłuża się powstanie, tym trudniej jest prowadzić je tymi tylko siłami, które dotąd poruszone zostały.

Wzmiankowano już poprzednio o niebezpieczeństwach, jakie zwłoka mocarstw pociągnąć za sobą może dla obecnego porządku rzeczy w Europie, a nawet dla późniejszej interwencji mocarstw. Konsyderacje, jakie się nastręczają z tego powodu, nie przestaniesz Obywatelu komu należy przedstawiać. Rząd Narodowy ściśle waży sytuację i ciągle jeszcze trzyma w zawieszeniu środki bardziej stanowcze, które jednak przy ospałości dyplomacji przyjść muszą.

W każdym razie Rząd Narodowy, a kraj z nim razem, jest mocno zdecydowanym powstanie energicznie popierać, a jeżeli będzie potrzeba przez zimę je utrzymać i w miarę okoliczności stosownie rozprzestrzenić. Zaopatrzenie w broń naszych oddziałów, dostarczenie instruktorów i jak największej liczby wolontariuszów, jeżeli to być może za tajemnym przynajmniej przyzwoleniem rządów, szczególniej porucza się troskliwości, jako jeden z ważnych środków, który dodając walce siły, nie pociągnie za sobą przedwcześnie wyczerpującej ekstenzji.

Agencji szwedzkiej poruczysz Obywatelu jak najmocniej energiczne działanie w celu zaopatrzenia w broń, amunicję i ochotników, bohater-

[1] Nota Ministra Spraw Zagr. W. Ks. Oldenburg do posła franc. w Hamburgu z 1. V. 1863 zawiadamia, że rząd jego nie weźmie udziału w interwencji polskiej nie chcąc mieszać się w sprawy wewnętrzne Rosji. *Archives diplomatiques*, IV. 306.

skiej Litwy, walczącej dziś z najdzikszym i najokrutniejszym z barbarzyńskich wrogów. Też same starania z równą energią przedsięwziąć należy od strony Mołdawii dla nieszczęśliwej i rozdwojonej dziś Rusi, gdzie jednakże powstanie niezawodnie i to wkrótce ożywi się.

11. Mniema Rząd Narodowy, że poprzednio udzielone instrukcje w przedmiocie zawieszenia broni będą dostateczne, gdy Obywatelu przedstawisz je gdzie wypada, z właściwym Ci taktem i znajomością rzeczy. Obecnie nowa wynurza się tu pogłoska o zamierzonej egzekucji zbrojnej, nastąpić mającej przez wkroczenie wojsk austriackich, a jak chcą niektórzy, nawet pruskich na terytorium Królestwa, jeżeli nie Rusi. Jakkolwiek wieści te są nader wątpliwe, na wszelki wypadek Rząd Narodowy oznajmia w tym przedmiocie swe zdanie. Jakkolwiek wroga wrogiem zastąpić nie byłoby żadnym istotnym nabytkiem, z dwojga złego wszakże okupacja austriacka byłaby dla kraju mniej uciążliwą od rozboju moskiewskiego. Przyznać wypada, że gdyby rozejm brany był na serio, egzekucja taka, sama tylko miałaby niejakie szanse wykonalności idei rozejmu. Jednakże dziś nie można z pewnością powiedzieć, czy powstanie mogłoby ucichnąć w prowincjach, które byłyby przez Austriaków zajęte. Zależałoby to w części od ich postawienia się. Że Prusaków zaś traktowanoby tak jak Moskali, i to z większym nawet zapewne powodzeniem nie ulega żadnej wątpliwości. Gdyby egzekucja austriacka miała jakiekolwiek szanse, koniecznością byłoby poruszyć wszelkie możliwe sprężyny ze strony Francji do zabezpieczenia nas od zaborczych zachcianek Austriaków, którzy zresztą dla zbytecznych ekspansyj sił swoich byliby dla nas mniej niebezpieczni, byleby konszachty z Moskwą nie wpłynęły jeszcze gorzej na nasze położenie. Z uwag powyższych zechcesz Obywatelu uczynić użytek położeniu rzeczy odpowiedni a w częstych i szczegółowych swych sprawozdaniach, donosić co mianowicie i z jakim skutkiem przedsiębrałeś.

12. Czy obyw. Grossowi,[1] pełnomocnemu komisarzowi Rządu Narodowego, złożonym zostało sprawozdanie co do zakupna i przysyłki 15.000 sztuk broni znajdujących się w Niemczech, prosimy przy pierwszej sposobności donieść.

[1] Leon Królikowski.

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

12.

1863, 29 czerwca, Warszawa.

STOSUNEK RZĄDU NAR. DO PROPONOWANYCH PRZEZ MOCARSTWA SZEŚCIU PUNKTÓW. RZĄD NAR. ODNOSI SIĘ NIEUFNIE DO PROPOZYCYJ ZAWIESZENIA BRONI. W. KALINKĘ I W. JORDANA MIANUJE AGENTAMI W SZWECJI I TURCJI. BIEŻĄCE.[1]

1. Depesza z dnia 9 czerwca b. r. Nr 7 o ówczesnym stanie kwestii dyplomatycznej nadeszła tu w dniu 23 czerwca b. r. Zbytecznym byłoby mówić, z jakim bolesnym zdziwieniem i niesmakiem naród przyjął wiadomość o propozycjach austriackich.[2] Gdyby propozycje te czynione były na serio, byłyby one największą usługą dla Moskwy, nową dobrowolną sankcją podziału, prawdziwym ciosem, dla politycznego życia naszego i ostatnią klęską narodowości naszej, a ze strony państw, które by z takimi propozycjami wystąpiły w dobrej wierze, byłby tylko dowód zupełnej ich niewiadomości pierwszych elementów kwestii.

Restrukcje wprowadzone przez Austrię w drugim i trzecim punkcie propozycji dają wszelki pozór jakoby przez nią rzecz traktowana była na serio, lecz właśnie, te restrykcje odejmowałyby ostatecznie wszelką wartość propozycjom, gdyż rzeczywiście sankcjonowałyby tylko status quo przed powstaniem. Zresztą aksjomatem jest nie potrzebującym nawet dla Europy dowodzenia, że Moskwa najuroczystszych zobowiązań mianowicie, też względem nas nigdy nie dotrzyma, że wiarołomstwo Chin i Japonii niczym jest w porównaniu moskiewskiej względem nas perfidii. Jeżeli nawet restrykcje austriackie, obok tak drażliwych dla Moskwy kwestyj zawieszenia broni i amnestii byłyby dla Moskwy nie do przyjęcia (czego jednak bynajmniej twierdzić nie można), to w każdym razie ułatwiłyby Moskwie niesłychanie pozycję dyplomatyczną. Z góry bowiem można bez ochyby powiedzieć, że odpowiedź moskiewska wyrzecze, iż wszystko czego mocarstwa żądają, jest już zrobione, lub że my sami urzeczywistnieniu błogich carskich zamiarów stoimy na przeszkodzie. Nadto największym dla Moskwy, a nie zaprzeczonym nawet przez mocarstwa zwycięstwem, fałszującym jednak kwestię u samego gruntu, jest ograniczenie żądań do Kongresówki. Zdaje się, że nie ma poniżenia, którego by Moskwa nie połknęła, byleby kwestię na tej podstawie postawić i dlatego to nie jest wcale nieprawdopodobnym, że gotową byłaby przyjąć wszystko, byleby zakląć burzę, a później niczego nie dotrzymać.

Jaką odpowiedź Rząd Narodowy udzieli na te propozycje dziś jeszcze

[1] Oryginał B. Cz. Rps 5708. Kopia B. R. Rps 1. Druk. *Wyd. Materiałów*, V. 203—207.

[2] Z 18. VI. 1863. K. Lutostański: *Recueil*, 656—658.

o tym mówić positive nie podobna skoro, ani osnowa depesz zachodnich, ani odpowiedź Moskwy, nie są znane. Dopiero znajomość tych dokumentów wskaże, w jaki sposób Rządowi Narodowemu zachować się i wystąpić wypadnie. I o tyle zachowaną będzie owa zręczność, którą nam tak zalecają mocarstwa. Żeby zapobiec przedwczesnym wersjom, wyprawiono jednocześnie depeszę telegraficzną do dzienników, zawiadamiającą, że odpowiedź Rządu Narodowego jest już wyekspediowaną, lecz, że tylko drogą dyplomatyczną do wiadomości mocarstw podaną będzie. Tymczasem zostawiamy Moskwie inicjatywę, niech się popisze.

Depesze mocarstw zachodnich i odpowiedź Moskwy, gdy nadejdzie in extenso przesłać potrzeba Rządowi Narod. jak najrychlej, przez umyślnego gońca, tak ażeby można mieć, tu te dokumenta przynajmniej na parę dni wcześniej przed ogłoszeniem ich w dziennikach.

Co do treści odpowiedzi, przez Rząd Narodowy udzielić się mającej, to tylko z pewnością powiedzieć dziś można, że odpowiedź ta żadną miarą gwałcić nie może zasad, na których się opiera powstanie. Że Rząd Narodowy starać się będzie, ażeby nie obudzając owego odium opinii, o którym W. K. Mość mówisz, postawić się na stanowisku słuszności sprawy i godności narodowej odpowiednim. Jeżeli zaślepienie Moskwy raz jeszcze będzie naszym najlepszym sprzymierzeńcem i jeżeli w tym zaślepieniu Moskwa propozycyj zachodnich nie przyjmie, droga będzie dla Rządu Narodowego zupełnie wyrównana i nie zaniedbamy wyciągnąć z tego wszelkich możliwych korzyści. Jeżeli przeciwnie, strach przemoże w Moskwie pychę i propozycje będą przyjęte, zadanie dla Rządu Narodowego będzie nierównie trudniejsze. Lubo jak już wyżej powiedziano, dziś jeszcze niepodobna wskazać osnowy naszej odpowiedzi, nastręczają się jednak w tym względzie następujące konsyderacje.

Na nieprzypuszczalny przypadek, gdyby Moskwa zgodziła się rozciągnąć zawieszenie broni dla całego zaboru, koniecznością byłoby przyjąć je i tylko czynić wszelkie możliwe zastrzeżenia z powodu nielojalności nieprzyjaciela. Gdyby przeciwnie zawieszenie broni rozciągało się tylko do Kongresówki, należałoby takowe odrzucić. Stanowczo ze względu, że Polska, Litwa i Ruś stanowią jedną nierozdzielną całość, jednym są państwem, pod jednym zostają rządem. Rząd Narodowy (gdyby armisticium do Litwy i Rusi nie rozciągało się), prowadzący wojnę z Moskwą, na Litwie i Rusi ani by mógł aprobować, ani by mógł utrzymać zawieszenia broni w innych prowincjach, w innych obozach.

W tym więc przypadku tj. gdyby zawieszenie broni nie mogło być przyjętym, dlatego, że byłoby tylko proponowane dla Kongresówki, odmawiając przyjęcia, należy zarazem kategorycznie wyjaśnić powody nie-

możności przyjęcia, żądać rozciągnięcia środka tego dla Litwy i Rusi, żądanie to poprzeć najenergiczniejszym rozwinięciem powstania w tych prowincjach. Zdaje się, że ta droga i usuwałaby owe odium zapowiedziane przez gabinety i najwięcej zabezpieczałaby interesa nasze, a dla działania dyplomatycznego dalszego stanowiłaby najlepszy punkt wyjścia: z jednej strony bowiem wskazałaby jego skuteczność, co do dalszych kroków byłoby otuchą, z drugiej wskazywałaby wadliwość dotychczasowej podstawy działania mocarstw, a tym samym potrzebę rozszerzenia ich programu.

Te uwagi Rząd Narodowy komunikuje dla zapoznania Cię obywatelu z dzisiejszym swoim poglądem, zawsze jednak zastrzegając sobie stanowczą odpowiedź, dopiero po odebraniu not zachodnich i moskiewskich.

Że, obywatelu, nie przyjąłeś dotąd żadnych zobowiązań w imieniu Rządu Narodowego, postąpienie to Rząd Narodowy w zupełności aprobuje i na przyszłość zastrzega, ażeby zobowiązania wszelkie w charakterze agenta dyplomatycznego nie inaczej jak z wiedzą Rządu Narodowego były zaciągane, tymczasowo zaś zechcesz, obywatelu, używać przy porozumieniu się informacyj zawartych tak w poprzednich jako i w niniejszej depeszy.

Tymczasowo zechcesz obywatelu w dziennikach jak najsilniej przeprowadzić stosownymi argumentami tę myśl, że zawieszenie broni jest dla Moskwy największą usługą dając jej zwłokę, wydając nas w jej ręce, fałszując kwestię w zasadzie (przez ograniczenie do Kongresówki co niszczy wyraźnie wartość zawieszenia broni), że dla nas jest największą krzywdą, paraliżuje siły gotowe dziś do walki, że rozejm jest dla nas nie do przyjęcia itd.

Na opinię tak przygotowaną odpowiedź Rządu Narodowego obliczoną będzie i tym korzystniej oddziałać będzie mogła przy zarzutach, jakie Rząd Narodowy w swoim czasie przeciw armisticium postawić uznałby za właściwe.

W razie potrzeby nagłego oświadczenia się w kwestii zawieszenia broni, Rząd Narodowy upoważnia już obecnie W. Ks. Mość do zaprotestowania przeciw wyłączeniu spod rozejmu Litwy i Rusi i do przedstawienia, że Rząd Narodowy nie jest odpowiedzialny za rozlew krwi w tych prowincjach jeżeli rozejm do nich zastosowanym nie będzie.

2. Po rozpoznaniu przedstawienia na wstępie powołanego Rząd Narodowy na dzisiejszym swym posiedzeniu uznał za potrzebne zamianować, jakoż i zamianował na swych agentów:

W Szwecji Obywatela W. Kalinkę,

W Turcji Obywatela Władysława Jordana
i udzielone im mianowania przy niniejszym przesyła, oprócz nich nikt nie miał dotąd i nie ma obecnie w tych krajach ogólnej misji dyplomatycznej, misje zaś specjalne w niczym stanowisku powołanych agentów przeszkadzać nie będą.

3. W celu zakupu broni w Szwecji i wysyłania jej na Żmudź niezwłocznie, z właściwego wydziału stosowne rozporządzenia wydane będą i potrzebne na to pieniądze posłane będą, a zarazem poleconym będzie, aby dla porozumienia się w tym przedmiocie z tamecznym agentem dyplomatycznym jeden z obywateli Żmudzi, zaufanie i odpowiednie kwalifikacje posiadający, jak najprędzej był wysłanym.

4. Z powodu rozległej sfery działania należącej do atrybucji Twej, obywatelu, jako głównego agenta dyplomatycznego, udział w komitecie funduszowym paryskim jest uciążliwą komplikacją, przeto wolą jest Rządu Narodowego, ażebyś obywatelu zażądał uwolnienia Cię od obowiązków członka pomienionego komitetu.

5. W dziennikach należy położyć nacisk szczególny na uzbrojenie przez Moskwę chłopów na Litwie i Rusi, na zapewniony im przez postanowienie rządowe moskiewskie udział w łupach, czego liczne dowody znajdują się w gazetach wileńskiej i kijowskiej. Żadnej wątpliwości nie ulega, że kobiety maltretowane są w Wilnie, Mohilewie, Żytomierzu, w całej Litwie i na Rusi za żałobę.

6. Legacji portugalskiej zechcesz Obywatelu wyrazić podziękowanie Rządu Narodowego za pełne godności depesze gabinetu lisbońskiego do pana Moira mianowicie też za pierwszą depeszę.[1]

13.

1863, 7 lipca, Warszawa.

ZAWIADAMIA O PRZYJEŹDZIE DO PARYŻA K. RUPRECHTA, KTÓREMU RZĄD NAR. POWIERZYŁ PROWADZENIE SPRAW FINANSOWYCH ZA GRANICĄ.[2]

Mości Książę,

Obywatel K.[3] wysłany został przez Rząd Nar. w celu zrealizowania części kapitału w kasie rządowej złożonych i następnie przygotowania

[1] Nota ks. de Loulé, ministra spraw zagr. do de Commings-Guitaud, posła w Paryżu z 23. IV. i do whr. de Moira, posła w Petersburgu, z 1. V. 1863. *Archives diplomatiques*, t. IV. 303—305.

[2] Oryginał „N 619/46" B. Cz. Rps 5708. Kopia B. R. 1726, 1763, 1.

[3] K. Ruprecht przybył do Paryża dla wymiany listów zastawnych zabranych z Kasy Głównej Królestwa Pol. 9. VI. 1863. Zorganizował w Paryżu Komisję Długu Nar.

monety złotej, srebrnej i papierowej według osobnej instrukcji. Jako więc urzędnikowi narodowemu wszyscy agenci, komitety i władze za granicami kraju funkcjonujące winne mu udzielać wszelkiej żądanej pomocy; o czym zawiadamiając swego Agenta Dyplomatycznego Rząd Narodowy wzywa Cię, Mości Książę, do przedsięwzięcia środków, wykonania poleceń obywatelowi K. udzielonych, ułatwić mogących. Nadto Ob. K. upoważniony jest do przedstawienia Ci, Obywatelu, rzeczywistego stanu kraju pod względem wojskowym, politycznym i finansowym. Wiadomości bowiem w tym przedmiocie będą mogły być spożytkowane na drodze istniejących stosunków dyplomatycznych, których kierunek Rząd Narodowy przeważnie Tobie Obywatelu pozostawił.

14.

1863, 7 lipca, Warszawa.

RZĄD NAR. ZARZUCA KOMITETOWI POLSKIEMU W PARYŻU PRZEKROCZENIE KOMPETENCYJ PRZEZ OGŁOSZENIE W IMIENIU RZĄDU MANIFESTU Z 26. VI. 1863.[1]

Mości Książę,

Ogłoszony w pismach manifest Komitetu Polskiego w Paryżu z dnia 26 czerwca b. r.[2] doszedł do wiadomości Rządu Nar. Ponieważ wydanie podobnego manifestu nie należało do atrybucyj Komitetu, a Rząd Nar. nie chce przypuszczać, aby Komitet miał sobie przywłaszczać atrybucje, które do niego nie należą, w tym stanie rzeczy na usprawiedliwienie tego

---

[1] Oryginał „N 626/47" B. Cz. Rps 5708. Kopie B. R. Rps 1, 1726, 1763.

[2] Manifest ten brzmiał:

„Gouvernement National de Pologne
Comité Polonais à Paris.

Paris, le 26 juin 1863.

Les destinées de la Pologne continuent à se débattre sur d'innombrables champs de bataille, elles occupent les conseils des gouvernements, elles provoquent de plus en plus l'énergique expression de la sympathie des peuples.

Appelés par le Gouvernement National de Pologne à manifester sa pensée au dehors, nous ne saurions insister trop vivement auprès des amis de la Pologne, pour qu'ils redoublent d'efforts en faveur de la plus grande, de la plus juste et de la plus sainte des causes.

En plein dix-neuvième siècle, le despotisme moscovite donne le spectacle d'atrocités inconnues même dans les annales des époques barbares. Le voile mensonger qui couvrait la Russie est tombé et la barbarie mongole apparaît dans sa hideuse nudité. Les cruautés de Tamerlan et d'Ivan le Terrible pâlissent devant les horreurs du gouvernement d'Alexandre II.

kroku jedyne tylko nastręcza się przypuszczenie, że w chwilowym braku instrukcyj od Rządu Narodowego, Komitet działał pod natchnieniem rządów zagranicznych. Zechce Wasza Książęca Mość okoliczność tę bliżej wyjaśnić i usprawiedliwić. Lubo Rząd Narodowy w zasadzie nie może mieć nic do nadmienienia przeciw treści wydanej odezwy, lubo dotychczasowy skutek wzmiankowanej odezwy zdaje się być korzystny, Rząd Narodowy widzi się jednak w obowiązku zwrócić uwagę Waszej Książęcej Mości na niebezpieczeństwa, jakie pociągać za sobą może, bezwarunkowe powodowanie się, zwłaszcza osób znajdujących się poza krajem,

---

Exaspérée par l'appui moral que les sympathies du monde civilisé donnent à l'insurrection polonaise, la Russie a lancé sur la Pologne ses hordes les plus sauvages et l'autocrate a livré la victime en pâturage à ses proconsuls les plus féroces. La guerre n'est plus la guerre! c'est un horrible carnage où le soldat, pareil à la bête fauve, déchire jusqu'aux cadavres. Le pillage et l'incendie sont à l'ordre du jour, les gibets sont en permanence, les fusillades et la mitraille font ruisseler des flots de sang! Ni l'âge, ni le sexe ne sont épargnés, et des prêtres, encore revêtus de leur caractère, sont livrés sans jugement au bourreau.

Pour attiser la flamme et courronner son oeuvre de destruction, au mépris de toutes les lois sociales, le gouvernement moscovite fait appel aux passions les plus odieuses, il essaie de mettre la torche et la hache aux mains des paysans, et les excite à se ruer sur les patriotes dont il leur promet les dépouilles.

L'Europe frémit au récit de ces horreurs, que le christianisme ne connaissait plus, et, en dehors de toute question politique, la conscience universelle se révolte contre cette violation flagrante de tous les principes d'humanité!

Mais il faut à la Pologne plus que des voeux stériles!

La Pologne défend ses croyances religieuses et ses foyers domestiques; elle revendique sa liberté et son indépendance, et elle ne cessera de combattre que lorsqu'elle aura reconquis sur l'oppresseur ses frontières de 1772! Le Gouvernement National a déclaré que la Pologne répudie toute transaction comme un suicide, comme une trahison, et de la Vistule au Dniéper, la nation toute entière a fait voeu de périr plutôt que de pactiser avec la domination étrangère.

Entre la Pologne et le despotisme moscovite, c'est donc un duel à mort! Entre le peuple chrétien qui s'est associé à tous les progrès de la civilisation moderne et revendique ses droits les plus chers et les plus sacrés et la barbarie mongole, qui représente la force brutale et foule aux pieds les lois humaines et divines, il y a désormais un abîme de sang!

L'Europe souffrira-t-elle que l'humanité soit impunément violée? Souffrira-t-elle que cette guerre d'extermination se prolonge à la honte éternelle du XIX-e siecle?

Peuples de l'Occident! entendez le cri d'alarme que pousse la nation martyre! C'est sur son cadavre que le despotisme voudrait se frayer un chemin au coeur de la civilisation! Mais Dieu est avec nous, et sa justice nous fera triompher!

Louis Wołowski, président la réunion; Joseph Ordęga, membre et secrétaire du comité; Achille Bonoldi; Xavier Branicki; Ladislas Czartoryski; Séverin Gałęzowski; Alexandre Guttry."

(Kopia B. R. Rps 1767, tamże druk ulotny 4°, str. 2.)

natchnieniami obcych rządów, które może z czynów naszych wcale inne niż my sami wyciągnąć zechcą wnioski. Odpowiedzi Waszej Książęcej Mości na poprzednie rozporządzenia Rządu, co najrychlej są oczekiwane.

Załączony artykuł zechcesz postarać się Wasza Książęca Mość, aby mógł być umieszczonym w dzienniku *Journal des Debats.*[1]

15.

1863, 12 lipca, Warszawa.

OMAWIA PROJEKT MANIFESTU DO EUROPY, PRZESYŁA NOMINACJE DLA KONSTANTEGO CZARTORYSKIEGO I DRA GLÜCKA NA AGENTÓW W SZTOKHOLMIE I BUKARESZCIE. SPRAWY BIEŻĄCE.[2]

Mości Książę,

Z projektu manifestu przysłanego przez Ciebie Rząd Narodowy akceptuje całą część historyczną, lecz nie przyjmuje konkluzji; nie akceptuje odwołania się do pojedynczych krajów i osób. *Nomina sunt odiosa,* jeżeli trzeba będzie, to następnie będzie można wydawać manifesta do pojedynczych narodów lub rządów, dziś byłoby to względem rządów zawcześnie, gdy sprawy naszej pryncypialnie nie traktują, a odwołanie się do Austrii zwłaszcza też publicznie Rząd Narodowy w każdym razie za niewłaściwe uważa. Trzeba tu żyć między nami, żeby się przekonać, że to wszystko jest nie na miejscu. W miejsce konkluzji i finału projektu zamieszczone być ma odwołanie się do Europy, oparte na uznaniu kwestii naszej za europejską; jedyne, zdaniem Rządu Narodowego, dziś dla nas właściwe, wreszcie finał projektu o poleceniu nas i tych co nas opuszczają miłosierdziu Bożemu, może jest efektowny, ale raczej umierającemu, niż bojującemu rządowi byłby właściwym.

Obok tego manifestu zechcesz Mości Książę niezwłocznie przedrukować w dziennikach zagranicznych artykuł, który będzie umieszczony w drukującym się 1-szym numerze *Dziennika Urzędowego,* pod tytułem *Polska i sześć propozycyj.*[3] Prócz tego Rząd Narodowy ma zamiar ogłosić odezwę, zawierającą odpowiedź na noty mocarstw i notę moskiewską, rozumie się wtedy dopiero kiedy ta ostatnia będzie wiadomą. Ra-

[1] Były to wiadomości o organizowaniu żandarmerii narodowej.

[2] Oryginał „N 750/61" B. Cz. Rps. 5708. Kopie B. R. Rps 1, 1726, 1763. Druk. *Wyd. Materiałów,* V, str. 208—210. Tekst niepełny.

[3] Artykuł ten drukowany w *Niepodległości,* 1863, nr 1 i 3.

czysz Mości Książę uprzedzić o tym w sferach dyplomatycznych i w dziennikarstwie przez ogłoszenie tego podpisem swym, jako agenta opatrzone. W każdym razie odezwa ta będzie przesłana na ręce W. K. Mości a trzeba się strzec apokryfów, na które Moskwa łatwo może się rzucić, choć dla sprawienia chwilowego wrażenia. Wszak i ogłoszenie propozycji rozejmu w *Morning Post* było sfałszowane.

Wskutek przedstawienia twego Mości Książę z dn. 23 czerwca r. b. Nr 8 Rząd Narodowy na posiedzeniu swym w d. 10 b. m. i r. odbytym, udzielił uwolnienie Ob. Walerianowi Kalince od obowiązków agenta dyplomatycznego w Sztokholmie a na miejsce jego zamianował Konstantego ks. Czartoryskiego, któremu załączającą się nominację przesłać zechcesz. Obywatela zaś Kalinkę zawezwiesz do pełnienia nowych jego obowiązków.

Na tymże posiedzeniu Rząd Narodowy zamianował obywatela dra Glücka agentem dyplomatycznym w Bukareszcie, załączającą się więc nominację zechcesz Mości Książę przesłać jemu i zawezwać do bezzwłocznego objęcia powierzonych mu czynności.

Nie wiedząc czy dochowałeś Mości Książę instrukcję dla agentów dyplomatycznych przez Rząd Narodowy wydaną,[1] takowej jeden egzemplarz przesyła. Zechcesz Mości Książę rozkazać przekopiować ją i nowozamianowanym agentom do stosowania się przesłać.

Zechcesz Mości Książę donieść, jakie były wydatki na interesa dyplomatyczne w ciągu ubiegłych miesięcy, od daty nominacji Jego, z jakich funduszów też wydatki były zaspakajane dotąd i na przyszłość zaspakajane być powinne, a także gdyby zachodziła potrzeba wysłania funduszów z kraju, zechcesz Mości Książę zawiadomić w jakiej ilości fundusze potrzebujesz mieć sobie dostarczone, a Rząd Narodowy postara się niezwłocznie potrzebie tej zadosyć uczynić.

Manifest[2] i dołączoną do niego cedułę zatrzymuje do późniejszego czasu. Komunikację zatem niniejszą Wydział Spraw Zagranicznych stosownie przerobi. Zresztą wszystko Rząd akceptuje.

[1] Z 15. V. 1863.

[2] Ustęp końcowy dopisano 14. VII. 1863.

16.

1863, 12 lipca, Warszawa.

RZĄD NAR. OMAWIA SPRAWĘ SEJMU JAKO WARUNKU ZAWIESZENIA BRONI. NAPOLEONOWI III NALEŻY PRZEDSTAWIĆ, ŻE RZĄD NAR. STOI PRZED ALTERNATYWĄ INTERWENCJI MOCARSTW, POŚREDNIEJ POMOCY RZĄDÓW ALBO POMOCY REWOLUCJONISTÓW. KŁÓTNIE EMIGRACYJNE W PARYŻU, W SZTOKHOLMIE I STAMBULE. SPRAWY BIEŻĄCE.[1]

Przedstawienia Waszej Książęcej Mości doszły tutaj: z dnia 30 czerwca b. r. Nr 9 wcześniej, a z dnia 23 czerwca b. r. Nr 8 dniem później; duplikatu zaś Nr 8 i zapowiedzianego drugiego kuriera dotąd tu nie ma.

W przedstawieniu Nr 9 co do zasad zawieszenia broni zwracasz uwagę Wasza Książęca Mość, że żądanie zwołania sejmu znajdujesz niewłaściwym. Jak poprzednio wyrażono, nie można było i nie można dotąd przypuszczać, żeby propozycje Rządu, były na serio przez Moskwę przyjęte. Szło więc głównie o postawienie żądań racjonalnych, a dla Moskwy do przyjęcia trudnych.

Żądanie zwołania sejmu tę ma korzyść:

1. że wskazuje na zaufanie Rządu w usposobieniu narodu;

2. że sejm tylko nieznanemu rządowi cechę lojalności wobec obcych zapewnia, inaczej bowiem rząd ten nie mógł by być uznanym przez mocarstwa jako przemawiający w imieniu narodu i wyrażający jego wolę;

3. że rząd z natury swej będąc tymczasowym, winien się oprzeć na powadze, która znaleźć musi powszechne uznanie;

4. na koniec, że tylko przez odwołanie się do sejmu rząd teraźniejszy może uniknąć zastawionej przez Moskwę matni, przyjęcia sześciu propozycyj.

Według najświeższych wiadomości gazeciarskich Moskwa ma przyjąć propozycję i żądać, iżby mocarstwa skłoniły powstańców do przyjęcia tychże propozycyj.

Jakkolwiek wiadomość ta nie jest autentyczną jest przecież niewątpliwie najzgodniejszą ze zdradzieckim geniuszem Moskwy: z jednej strony stawi nas w niezgodzie z Europą, z drugiej prowadzi do uznania zaboru i panowania moskiewskiego. A jeżeli pierwszej z tych ewentualności trzeba ile możności unikać, to druga w żadnym razie dopuszczalną być nie może. Jedynym zaś środkiem uniknięcia tej zgubnej matni jest

[1] Kopie „N 756/63" B. R. Rps 1, 1726, 1763. W Bibliotece Czartoryskich depeszy tej nie ma, prawdopodobnie nie doszła do Agencji w Paryżu, lub bardzo późno. Druk. *Wyd. Materiałów*, V. 210—216.

oświadczenie, że rząd teraźniejszy nie ma mocy przesądzać o przyszłych losach ojczyzny i tylko od sejmu zależeć może w tym względzie decyzja — a tym samym propozycja Moskwy powinna upaść jako niedorzeczna; zaś Rząd Narodowy otrzyma się w opinii publicznej, jako oddający hołd woli narodu i zdrowym zasadom prawa politycznego.

Zresztą kwestia sejmu z natury rzeczy nie jest przedmiotem wchodzącym w zakres rokowań o zawieszenie broni. Jak tylko żądanie to przeniesie korzyści, jakie powyżej zamierzano, gdyby układy o zawieszenie broni przyszły do skutku, żądanie sejmu mogłoby być odroczone do rokowań *in merito* sprawy.

Co do niebezpieczeństw sejmu uwagi przez Ciebie Obywatelu wyrażone Rząd Narodowy w zupełności podziela. Rzeczą byłoby przezorności dyplomatycznej za granicą i agitacji wyborczej w kraju niebezpieczeństw tych ile możności uniknąć. Zresztą jak wyżej powiedziano, kwestia sejmu jest dziś raczej rzeczą efektu, jak praktycznego znaczenia, i nie byłoby ze szkodą sprawy zarezerwować ją sobie na teraz jako ustępstwo do uczynienia: rzeczywiście bowiem sejm tylko przy regularnej administracji narodowej, a nie przy obecności Moskali w kraju z pożytkiem zwołany być może. Zresztą iżby działalność W. Ks. Mości nie krępować Rząd Narodowy załącza co do warunków zawieszenia broni cedułę, która powinna być, o ile się zdaje, zgodną z opinią agenta.[1]

Poprzednio otrzymane od Ciebie, Obywatelu, wiadomości o zamiarach gabinetów, spóźniona pora roku, rozległe intrygi Moskwy, gorsza postawa Austrii coraz mniej pozwalają się spodziewać w tym roku interwencji zbrojnej, która jednak z każdym dniem okazuje się naglejszą, z powodu niesłychanych barbarzyństw jakich się Moskwa dopuszcza. Jeżeli już nie ze względów sprawiedliwości, to z pobudek ludzkości interwencja jest konieczną, i to właśnie w obecnej chwili, kiedy Moskwa na serio rozpoczęła powszechny rabunek i spustoszenie, który niezawodnie doprowadzi do ostatnich granic, jeżeli mocarstwa przed zimą nie ukrócą jej zapędów. Zechcesz Wasza Książęca Mość nieustannie zwracać uwagę gdzie należy, że trwanie dzisiejszego stanu rzeczy do roku przyszłego zrujnowałoby do szczętu zasoby kraju, coby następnie wszelkie wmięszanie się utrudniło.

Gdyby interwencja żadną miarą w r. b. miejsca mieć nie mogła, dwa tylko byłyby środki uniknienia fatalnych skutków, jakie przedłużenie walki za sobą pociągnie — jeden: ułatwienie ze strony mocarstw nabywania broni, w dostarczaniu instruktorów i w ogóle ochotników, co przy dobrej woli niezawodnie tak ze strony Austrii, jako i morza, od strony

[1] Nota Rządu Nar. z 10. VII. 1863.

Żmudzi, ułatwić by się dało, i drugi: przyjęcie pomocy wielokrotnie już Rządowi ofiarowanej przez stronnictwo rewolucyjne europejskie; co nie pociągając bynajmniej zmiany natury naszego ruchu, dążącego jedynie do niepodległości na zasadzie równouprawnienia, byłoby tylko środkiem koniecznej obrony przeciw rozbojowi moskiewskiemu przez logikę rozpaczy podyktowanym.

Rząd Narodowy uważałby za właściwe, żebyś Wasza Książęca Mość uwagi w tym punkcie wyrażone, poniósł do wiadomości cesarza Napoleona. Zapewnisz go, Obywatelu, że sprawa nasza daje wszelkie gwarancje dla porządku europejskiego, że nie tylko obce są nam dążenia anarchiczne ale owszem, że je całą energią i zupełnym skutkiem zwalczamy, że pragniemy władzy rozumnej i sprawiedliwej, ale razem silnej i niezależnej, lecz jeżeli nie znajdziemy aliantów tam gdzieśmy ich szukać i znaleźć powinni, musimy przyjąć te jakie nam się nastręczają, żeby się ratować od zupełnej zagłady, jakie nam barbarzyństwo Murawiewa i w Kongresówce, choć powolnie działające, zagraża. Im więcej Moskwa dzikość przeciw nam rozwija, tym bardziej starać się będzie słowami pojednania łudzić Europę. Niepodobna przypuścić, żeby Europa w dobrej wierze działając, dała się omamić tak bezwstydną obłudą. Nie trudno będzie Europie, jeżeli tylko na dobrej woli nie zabraknie, przekonać się dowodnie jak czelnym jest wystąpienie Moskwy. Samo żądanie bezpośredniego udzielenia przez nią ogólnej i zupełnej amnestii, niezawodnie nie byłoby przez Moskwę przyjęte i zła wiara jej wykazałaby się jawnie i niezwłocznie.

Jeżeli zaś to dowiedzionym będzie, z porządku rzeczy mocarstwa interweniujące winne obmyśleć środki wspólnego działania, inaczej nadejdą niezawodnie wszystkie niebezpieczeństwa, o których tu wyżej wspomniano, a które jesteśmy tego pewni, że ciężko i na długo powszechny pokój Europy zakłócą.

Rząd Narodowy wystąpiłby bezpośrednio z listem tej treści do cesarza Napoleona, uważa to jednak za przedwczesne, dopóki nie będzie miał dokładnej wiadomości o depeszach mocarstw i Moskwy.

Dlatego też teraz poleca tylko Waszej Książęcej Mości powyższe uwagi jak najenergiczniej Cesarzowi przedłożyć i wyrazić mu zaufanie jakie Rząd Narodowy w polityce Jego pokłada, z nadmienieniem, że tylko nieodbite potrzeby kraju mogłyby wprowadzić ruch nasz na drogę bezpośrednio dla pokoju Europy niebezpieczną.

Nie należy także przemilczeć przed cesarzem do jakiego stopnia trudną sytuację, która coraz pogorszać się musi, winni będziemy mocarstwom zachodnim, których propozycje rozsrożyły tylko na nas okrutnego

naszego wroga, a w gruncie rzeczy są dla niego tylko korzystne, gdyż kwestię naszą w samej zasadzie, ograniczaniem jej do Kongresówki fałszują, oddając Moskwie w ręce dyplomatyczne zwycięstwo bez boju, gdyż poświęcają Litwę i Ruś i mniej nawet obejmują niż Kongres Wiedeński przyznawał; dla nas zaś na serio są nie do przyjęcia, a przez to dają nam w Europie rolę malkontentów; póki bowiem Moskwa jest u nas, nie ma żadnej skutecznej gwarancji przeciw jej arbitralności. Gabinety dotychczasowym swym działaniem zaciągnęły niewątpliwie moralne względem nas zobowiązanie i w imię tego zobowiązania mamy tytuł do żądania, żeby stosownymi środkami, czy bezpośrednią interwencją, czy drogą egzekucji lub przez środki uboczne (co do broni i ochotników) położyły koniec sytuacji, do utworzenia której tyle się przyczyniły.

Wiadomości o niesnaskach w Paryżu, Stokholmie i Stambule [1] z różnych źródeł tu dochodzące, z prawdziwym wstrętem są tu przyjmowane. Mielibyśmy zawsze własnym nierozumem i niedołęstwem psuć najpomyślniejsze nawet dla nas szanse? Emigracyjne waśnie muszą ucichnąć, inaczej emigracja zasłuży sobie na hańbę i przekleństwo Narodu.

Po patriotyźmie Waszej Książęcej Mości spodziewa się Rząd Narodowy, że nie dasz się zwrócić obywatelu z drogi użytecznego działania, nieufnością i swarami gorzkim owocem wygnańczego życia. Ofiara ta opłaci się usługami jakie Wasza Książęca Mość oddasz niezawodnie Ojczyźnie, trwając w dotychczasowym swym działaniu.

Rząd Narodowy ze swej strony uczyni wszystko co od niego zależy, aby stanowisko Waszej Książęcej Mości ułatwić. Co do atrybucji mniema Rząd Narodowy, że takowe w poprzednich depeszach dostatecznie określone zostały. Stosunek z innymi komitetami zagranicznymi, oddziaływanie na dziennikarstwo, dostarczanie broni i ochotników to były wyłączne atrybucje Komitetu. Dziś zaś ostatnia z nich przeszła do komisji broni, w której działaniach Komitet na jej żądanie winien nieść pomoc. Przy pewnym takcie politycznym Komitet nie miał powodu mylić się co do swych atrybucyj.

Wydanie odezwy z dnia 26 czerwca, jak to już Ci Obywatelu wiadomo,[2] Rząd Narodowy przypisywał tylko wpływom urzędowym zagranicznym i naglącej politycznej konieczności. Z niemałym zdziwieniem dowiaduje się dzisiaj, że ta odezwa była owocem własnego pomysłu, a prze-

[1] W Paryżu występował przeciw Wł. Czartoryskiemu L. Mierosławski i radykali oraz Wł. Mickiewicz; w Sztokholmie Demontowicz zwalczał Konstantego Czartoryskiego i W. Kalinkę; w Konstantynopolu nie było porozumienia między demokratami z Sokulskim i Z. Miłkowskim na czele a Wł. Jordanem.

[2] Ob. Rząd Nar. do W. Czartoryskiego 7. VII. 1863.

cież Rząd Narodowy nigdy nie upoważniał Komitetu do reprezentowania Rządu na zewnątrz, nigdy mu nie dawał mocy do wydawania manifestów politycznych, a tymczasem wydany, uprzedza niewłaściwie wyrzeczenie Rządu Narodowego i stawia go w krytycznym położeniu, gdyż odstępuje wrogowi eksploatację przedwczesnego zdeklarowania się.

Stosowne upomnienia Komitet jednocześnie otrzymuje celem zwrócenia go w granice atrybucji.

Jakim sposobem propozycje Rządu Narodowego stały się przedwcześnie wiadome w Londynie, dotąd nie wiadomo. Rząd Narodowy widzi w tym tylko złamanie tajemnicy lub najwyższą niedyskrecję.

Co do jedności w dyplomatycznym działaniu i o jej potrzebie, Rząd Narodowy nie mniej od Waszej Książęcej Mości jest przekonanym i mniema, że dał tego dowody, pozostawiając Tobie, Obywatelu, wyznaczenie agentów, a sobie zastrzegając tylko ich potwierdzenie.

Co do poruczenia agencji londyńskiej generałowi Zamoyskiemu, wolą jest Rządu Narodowego, żebyś Wasza Ks. Mość do dalszej decyzji sam pełnił obowiązki pomienionej agencji, lub w miejsce generała innego przedstawił kandydata. Żądania tego nie należy poczytywać za akt nieprzyjaźni, ani nawet nieufności przeciw generałowi. Rząd Narodowy w zupełności oddaje sprawiedliwość gruntowności poglądów generała w liście jego z dnia 17 maja b. r. wyrażonych, a skoro generał oddaje się na usługi sprawie i gotów dla niej pod kierunkiem Rządu pracować, Rząd Narodowy usługi Jego dla Ojczyzny chętnie przyjmie. Przyznanie jednak generałowi stanowiska agenta przez Rząd ustanowionego, pociągnęłoby za sobą tyle niezadowoleń i niesnasek, tak w kraju jako i za granicą, że Rząd właściwym dla dobra sprawy uznaje, zatwierdzenia tej nominacji generałowi nie udzielać, mniema jednakże, że generał najlepiej w obecnych okolicznościach patriotyzmu swego dowiedzie, jeżeli nie występując z charakterem urzędowym wobec nieprzyjaznych mu osób i stronnictw, poświęci jednak usiłowania swoje dla służenia w Anglii sprawie narodowej, a Rząd Narodowy ma przekonanie, że jego wielka znajomość ludzi, stosunków, obyczajów, praw i etykiet angielskich przy jego zdolnościach i niezmordowanej działalności, prawdziwe pożytki dla sprawy narodowej przynieść może.

Co do agencji w Turynie i Szwajcarii bardzo ważną, nagłą i konieczną jest rzeczą, aby one obsadzone zostały przez osoby mogące sobie zjednać sympatie miejscowe, mianowicie też opinię demokratyczną. Tam i w tym kierunku i tak prędko jak potrzeba, Wasza Książęca Mość przyjaznych stosunków zawiązać nie byłbyś w możności, zwłaszcza przy innych tak ważnych i tak nagłych czynnościach. Otóż obsadzenie tych agen-

cyj, rozporządzeniem jednocześnie wydanym, Rząd Narodowy poruczył obywatelowi Józefowi Ordędze, który stosownie do danych mu poleceń, obowiązany jest w tym przedmiocie z Waszą Książęcą Mością porozumieć się, odpowiednie osoby do wskazanych obowiązków wybrać, do zatwierdzenia bezzwłocznie przedstawić, a tymczasowo sam obowiązki agenta w Turynie i Szwajcarii sprawować. Z tym wszystkim Rząd Narodowy, ani na chwilę nie wątpi, że Wasza Książęca Mość dla służenia sprawie tamże nie przestaniesz korzystać ze swych stosunków w taki jednakże sposób, aby to czynnościom miejscowych agentów nie sprzeciwiało się, ale owszem aby ich usiłowania wspierało.

Wreszcie Rząd Narodowy w urzędowym swym dzienniku ogłosi nominację Waszej Książęcej Mości,[1] a zarazem doda krótką notę, która powinna zaufanie ku Niemu utrwalić, a niechęci i usterki usunąć.

Obywatel Demontowicz jednocześnie otrzymuje dymisję.

17.

1863, 13 lipca, Warszawa.

UDZIELA KSIĘCIU UPOWAŻNIENIA DO ORGANIZOWANIA WYPRAW MORSKICH.[2]

Mości Książę,

Na skutek przedstawienia W. K. Mości z d. 23 czerwca b. r. Nr 8 niniejszym upoważnia go do traktowania z kim wypada w celu urządzenia i wysyłania wypraw pozakrajowych i nadbrzeżnych. Do porozumienia się i wspólnego działania mocą niniejszego zawezwiesz Obywatela K.[3] w dniu dzisiejszym stąd wyjeżdżającego, a przez Rząd Narodowy w misji finansowej stąd wysłanego. Całkowite urządzenie tych wypraw i mianowanie dowódców Wam się porucza, a pozostawia się także prawo dobrania trzeciej kompetentnej w tym przedmiocie i zaufanie posiadającej osoby, jeżeli się tego potrzeba okaże.[4]

[1] *Niepodległość* z 25. VII. 1863, Nr 2.

[2] Oryginał „N 757/72". B. Cz. Rps 5708. Kopia B. R. Rps 1, 1726, 1763.

[3] K. Ruprecht.

[4] Leon Królikowski, mianowany później komisarzem Rządu Nar. dla spraw morskich.

18.

1863, 14 lipca, Warszawa.

PRZESYŁA WYDAWNICTWA RZĄDU NAR. DO ROZPOWSZECHNIENIA. SPRAWA KS. KAJSIEWICZA I ROZALII RZEWUSKIEJ.[1]

Przesyłają się załącznie następujące druki: Rozkaz Naczelnika Miasta No 16 ex. 6, Rozkaz Naczelnika Miasta No 17, ex. 10, Odezwa Rządu Narodowego do Izraelitów ex. 10, Protestacja Arcybiskupa Felińskiego ex. 10, Dziennik Narodowy No 6, ex. 10, Dekreta Rządu Narodowego ex. 34, Odezwa Obywateli Warszawy do mieszkańców ex. 5, z których dla Komitetu ex. 1, dla Ob. Ordęgi ex. 1, dla Ob. Grossa ex. 1, dla Obw. K. ex. 1 — dla Waszej Książęcej Mości i agencyj filialnych po ex. 6.

Ze względu na potrzebę obznajomienia Europy ze wszystkim, co dotyczy naszej sprawy, a tym sposobem zjednania jej jak największego poparcia moralnego, Rząd Nar. pragnąłby mieć jak nawięcej adresów osób poza granicami kraju mieszkających, które z przesyłanych im pism korzystny dla sprawy naszej użytek zrobićby mogły.

Zechcesz więc W. K. Mość stosowne w tym przedmiocie poczynić kroki, z ob. Ordęgą porozumieć się i takowe adresa, pod którymi by druki przesyłać można jak najspiesznej nadesłać.

Dla zrobienia właściwego użytku przesyłają się kopie z *Dziennika Wileńskiego* i tłumaczenie wydanej w Kijowie broszury pod tytułem: „Gawęda z Ruskim Narodem“ po dwa egzemplarze z każdego, z których jeden dla W. K. Mości, drugi dla ob. Ordęgi. Nadto załącza się Rozkaz dzienny do Wojsk od Wydziału Wojny N. 9 ex. 1-n a to z przyczyny małej ilości tychże, jak również 1-en ex. nowego pisma pod nazwą *„Niepodległość“*, który jest organem Rządu Narodowego. W następującym No ogłoszoną zostanie nominacja W. K. Mości.

Postarać się raczysz W. K. Mość, aby artykuły 1-go No dziennika *Niepodległość* w jak największym zakresie w pismach zagranicznych zamieszczone zostały, a przede wszystkim artykuł „Polska i sześć propozycyj“.

Rząd Narodowy oznajmia, że ks. Kajsiewicz żadnego upoważnienia od Rządu nie otrzymał i nigdy nie otrzyma i poczytywanym tu jest za moskiewskiego sługę, oraz że hr. Rozalia Rzewuska wysłaną została do Rzymu przez carewicza Konstantego i Wielopolskiego z depeszami i przebywa tam w charakterze agenta moskiewskiego.

---

[1] Oryginał „N 78“ B. Cz. Rps 5708. Kopie B. R. Rps 1, 1726, 1763.

19.

1863, 16 lipca, Warszawa.

RZĄD NARODOWY WYDZIAŁ SKARBU.

Mianuje niniejszym Obywatela Władysława Księcia Czartoryskiego prezesem Komisji Długu Krajowego. [1]

20.

1863, 21 lipca, Warszawa.

ZAWIADAMIA O MIANOWANIU L. SKORUPKI AGENTEM W WIEDNIU, OMAWIA SPRAWĘ FINANSÓW AGENCJI PARYSKIEJ, INSTRUKTORÓW WOJSKOWYCH I IN.[2]

Jednocześnie Rząd Narodowy zamianował Obywatela Leona hr. Skorupkę agentem swoim dyplomatycznym w Wiedniu. — O innych agentach dyplomatycznych i stosunkach z nimi zechcesz go Obywatelu objaśnić, a dla utrzymania harmonii w działaniu, tygodniową prowadzić z nim korespondencję.

Zanim nadeszlesz, Obywatelu, dokładny budżet obecnych wydatków na utrzymanie Agencji, Rząd Narodowy przesyła ci tymczasowo 20.000 franków na ten cel, w trzech wekslach, z których dwa po siedem tysięcy fr., a trzeci na 6 tysięcy franków.

Weksle te jako kupione u Ob. Leopolda Kronenberga, najkorzystniej u niego zmienione być mogą, wszakże zdarzyć się może, że w owej chwili Ob. Leopold Kronenberg nie będzie obecnym w Paryżu, w takim więc razie za pośrednictwem Ob. K. [3] najłatwiej zaciągnąć będzie wiadomość, kiedy i gdzie uskutecznić to będzie można.

Załączające się rozporządzenia do Ob. K. [3] w przedmiocie Komisji Długu Krajowego, wraz z trzema posyłającymi się nominacjami na członków tejże Komisji, zechcesz Obywatelu podług adresów doręczyć.

Przedstawienie Ob. D-ra Seweryna Gałęzowskiego doszło tutaj i wkrótce odpowiedź nań udzieloną zostanie.

Brak wielki ludzi specjalnych w rzeczach do wojskowości się od-

---

[1] Oryginał „N 825/116“ B. Cz. Rps 5708 z dopiskiem „odebrano 28 sierpnia“. Kopia B. R. Rps 1.

[2] Oryginał „N 91“ B. Cz. Rps 5708, kopie B. R. Rps 1, 1726, 1763.

[3] Karola Ruprechta.

noszących, ciągle u nas odczuwać się daje i dla zaradzenia mu porobione zostały za pośrednictwem różnych osób starania o to we Francji. — Anglia dotąd pozostawioną była na uboczu, — zatem zechcesz Obywatelu i w tym kraju zarządzić właściwym osobom wyszukiwanie oficerów wyższych, niższych, instruktorów, mechaników, puszkarzy, pirotechników, a nawet prostych szeregowców i bezzwłoczne wysłanie ich na teatr wojny — Wysyłanie to wszakże należy uskuteczniać za porozumieniem się i pośrednictwem komisarzy rządowych Prus Wschodnich, Zachodnich, W. Ks. Poznańskiego i Galicji. Zdaje się, że przedsięwzięcie to pomyślnym uwieńczone zostanie skutkiem, byleby użyło się do tego ludzi przedsiębiorczych, energicznych i żadnymi stronniczymi pobudkami nie skrępowanych, a jedynie dobro sprawy na celu mających.

Posyła się 2 egz. dziennika *Niepodległość* Nr 1-szy, 2 egz. pisma *Ruch*, Nr. 17, 4 egz. *Dekretów Rządu*. Posyła się tak mało, bo tą drogą więcej nie można, a prócz tego dosyć posyła się pocztą i zdaje się, że dojść powinno, o czym zawiadomienia oczekujemy.

Załączoną depeszę do Ob. Ordęgi, zechciej doręczyć mu Obywatelu.

21.

1863, 26 lipca, Warszawa.

OPINIA RZĄDU NAR. O SYTUACJI WYTWORZONEJ PRZEZ NOTĘ ROSYJSKĄ Z 13 CZERWCA. STOSUNEK RZĄDU NAR. DO STRONNICTW W KRAJU I NA EMIGRACJI. SPRAWY AGENCJI SZWEDZKIEJ I BIEŻĄCE.[1]

Mości Książę!

Depeszę Twoję z d. 14 b. m. Nr. 10 Rząd Narodowy otrzymał.

1) Trwająca obecnie komplikacja sytuacji politycznej, nie dopuszcza stanowczego dziś ocenienia wypadków nawet do przeszłości już należących, zwłaszcza, że Rządowi Narodowemu nie jest znaną odpowiedź Moskwy, która na teraz stanowi węzeł wszelkich kombinacji. Żeby W. K. Mości nie były obcymi przypuszczenia, na jakich widoki swe, wyrazić się tu niżej mające, Rząd Narodowy opiera, nadmienia się, że z reasumcji wszystkich wiadomości dziennikarskich odpowiedź Moskwy zdaje się redukować do trzech głównych punktów: 1) odrzucenie armistycji; 2) warunkowe przyjęcie sześciu propozycji; 3) traktowanie kwestii naszej

[1] Oryginał „N 1145/101". B. Cz. Rps 5708, kopie B. R. Rps 1, 1726, 1763. Druk. w wyjątkach J. K. Janowski: *Pamiętnik*, II, 139.

przez trzy mocarstwa współdziałające, z zastrzeżeniem sankcji innych pięciu mocarstw, które wchodziły do traktatu Wiedeńskiego.[1]

W braku faktów na takim to przypuszczeniu Rząd Narodowy opierać tu będzie dalsze uwagi.

Przede wszystkim co się tyczy znanych not mocarstw zachodnich Rząd Narodowy zdanie swe tu otwiera.

Nie ulega wątpliwości, że noty te, mianowicie też angielska, [2] która swoje przynajmniej tezy najwięcej z trzech pryncypialnie traktuje, zawiera elementarne podstawy należytego rządu, lecz podstawy takie, którym teoretycznie tylko hołdować można, lecz które w zastosowaniu do wypadku tracą całą swoją wagę, skoro u początku leży w nich uznanie panowania moskiewskiego u nas, co nieochybnie implikuje kontradykcję, z zasadą ufności rządzonych do rządu i przewagi prawa nad samowolą, które te zasady z taką powagą i prawdą lord Russel Moskwie zaślepionej inkulkuje bezużytecznie wszakże skoro po za pryncypiami nie widać rygoru. Zbytecznym byłoby rozwodzić się nad tym, co W. K. Mości jako Polakowi zbyt dobrze jest znane, że zasady przyjęte przez mocarstwa, są i dla nas i dla Moskwy czystą chimerą. Tym mniej znowu nad tym rozwodzić się wypada, gdy, jak się zdaje, nie o te to propozycje kwestia rozbijać się będzie. Dosyć tylko będzie powiedzieć, że właściwie ani o przyjęciu ani o odrzuceniu tych propozycyj przez Rząd Narodowy mowy być nie może, Jeżeli zaś chcą o nas, bez nas, rozprawiać, w takim razie nie potrzebujemy mieszać się do dysputy, ale swoje robić powinniśmy, to jest powstanie dalej prowadzić, zwłaszcza też, dopóki nie będziemy *mis en demeure*.

Takie to zapatrywanie się było powodem, że nie wydano dotąd manifestu, który zresztą w każdym razie, byłby przedwczesnym, dopóki nie znamy dokumentów moskiewskich. Przed zgłębieniem onych Rząd Narodowy nie może stanowczo wyrzec z jakimi dokumentami z swej strony wystąpi. Nastręczają się trzy formy: 1) instrukcja dla W. K. Mości, w której zawierałby się rozbiór kwestii ze stanowiska prawa Narodów, do ogłoszenia publicznie; 2) manifest do Narodu; 3) odezwa do Europy, —

[1] Noty rosyjskie do Londynu, Paryża i Wiednia z 13. VII. 1863. Rząd rosyjski odrzucał proponowaną przez mocarstwa 17. VI. 1863 pacyfikację na podstawie sześciu punktów (amnestia, reprezentacja narodowa, urzędnicy polscy, wolność wyznaniowa, język polski i legalna rekrutacja); zamiast konferencji państw podpisanych na traktacie z 1815 r. wyrażał gotowość pertraktowania w sprawie polskiej z Austrią i Prusami. K. Lutostański: *Recueil*, str. 658—667.

[2] Z 17. VI. 1863 nota angielska do Petersburga. K. Lutostański o. c., str. 651—653.

Czyli i którą z tych form lub wszystkie razem Rząd Narodowy obierze, o tym W. K. Mość w swoim czasie zawiadomionym będziesz.[1]

Co w notach najwięcej pocieszającym być mogło, to przynajmniej taka noty angielskiej i francuskiej konstrukcja, która pozwala rozumieć, że nie tylko o Kongresówkę, ale o cały zabór moskiewski idzie; w czym jednak nota austriacka niekorzystnie od innych się różni. Wzmiankę o zawieszeniu broni w prowincjach zabranych Rząd Nar. jako najważniejszy passus ze wszystkich tych not uważa. Największą w niej widzi wskazówkę szczerości i sympatii Francji, najwięcej też płaci jej uznania, co W. K. Mość komu należy wyrazić zechcesz.

Dawniejsze objaśnienie lorda Palmerstona i deklaracja hr. Russel w Izbie Najwyższej w przykry nader sposób poruszyły tu umysły,[2] wskazując, że ci ministrowie afektowaną czy rzeczywistą niewiadomością naszej historii, a nawet samych stypulacyj wiedeńskich oczywisty dają dowód dziwnego lekceważenia sprawy, która tyle krwi kosztuje, tyle barbarzyństwa Moskwy wywołała i tyle Europę porusza. Lubo, jak Rząd Narodowy ma wiadomości, generał Zamoyski zwrócił na to uwagę ministrów angielskich. Rząd Narodowy uważałby za rzecz nader pożądaną, ażeby w prasie mianowicie też angielskiej, i w opinii publicznej podniesione było jak najmocniej; co z samych zastrzeżeń traktatu wiedeńskiego daje się wyprowadzić dla prowincyj zabranych i zwrócić całe usiłowania na to, aby tak bohaterska męczennica Litwa jako i Ruś, jedne z Kongresówką dzieliła losy.

Co do kwestii armisticium nie może Rząd Nar. ukryć, że w tym przedmiocie noty nie odpowiedziały oczekiwaniom, jakie z poprzednich depesz W. K. Mości czynić sobie było można. Nie zachowano bowiem w notach właściwego nazwiska armisticium, jakieś to W. K. Mość zapewniał, a słabe rozwinięcie tezy tej daje do mniemania, że gdyby tylko Moskwa słabego chciała użyć pozoru, już by kwestia była załatwioną, co sprowadziłoby niezawodnie wszystkie dla nas niekorzyści, o jakich mówiono w poprzednich depeszach. Szczęściem zaślepienie Moskwy, wybawia nas z kłopotu, a cały ciężar odrzucenia rozejmu spaść musi na nią.

Zwraca się tu uwagę W. K. Mości, że skoro Moskwa rozejmu nie przyjmuje, już tym samym Rząd Nar. prawnie biorąc rzeczy, jest w zasadzie uwolnionym od wszelkich w tym względzie zobowiązań, za które poczytywać byłoby można propozycje wyrażone w depeszach z dat poprzednich.

[1] Nota Rządu Narodowego z 15. VIII. 1863, manifest z 31. VII i odezwa do Europy z 31. VII. 1863.

[2] Przemówienie lorda Palmerstona 6. VII. i lorda Russla 13. VII. 1863.

Nie chce przeto Rząd Narodowy powiedzieć, że te propozycje ostatecznie cofa, ale wskazuje tylko, że ma prawo to uczynić i w potrzebie w razie traktowania raz jeszcze kwestii armisticji można z tego zrobić użytek przynajmniej o tyle, że Rządowi Narodowemu na nowo służy prawnie zupełna wolność działania w tym względzie, z której stosownie do dalszych okoliczności i potrzeb położenia skorzystać może; co jednak nie wcześniejby nastąpiło, jak po rozważeniu odpowiedzi Moskwy.

Tymczasem z błędu Moskwy jaknajczynniej skorzystać należy, a mianowicie zrzucić na nią całe odium odrzucenia, a szczególniej uwydatnić, co zresztą jest tylko najściślejszą prawdą, że Moskwa negocjacje ma za nic, z mocarstw sobie żartuje i dąży całymi siłami jedynie do wytępienia nas.

Jeżeli prawdziwą jest analiza odpowiedzi moskiewskiej zamieszczona w *Journal de Débats,*[1] co do obrad trzech mocarstw współdziałających i jeżeli takim jest rozumowanie Moskwy jak je ten dziennik podaje, — byłoby to dla nas nieocenioną korzyścią.

Powiedziano tam bowiem, że trzy mocarstwa zawarły traktat, wzajemnie je obowiązujący, że następnie ten traktat wszedł do aktu finalnego, lecz to było prostą formalnością, nieskutkującą bynajmniej mocy obowiązującej, że przez to trzy mocarstwa nie utraciły możności zmienienia pierwotnego traktatu.

Jest to wszystko monstrualnością prawną i prawdziwym bandytyzmem traktatowym.

Prawdą jest, że traktat przez trzy mocarstwa zawarty, był dla nich obowiązującym; lecz skoro inne strony przyłączyły się do niego, jest on prawem obowiązującym dla wszystkich tych stron, prawem, którego jednostronnie nikt zmieniać ani uchylać nie może.

Mówi dalej rzeczona analiza, że i teraz trzy mocarstwa przedstawią projekt, który następnie dwa inne główne mocarstwa, a wkońcu i trzy drugorzędne mają sankcjonować. Miałażby Moskwa uznawać nowy traktat trzech mocarstw tylko za projekt, kiedy go dawniej uznawała za traktat obowiązujący! Cóżby znaczyła sankcja innych mocarstw, jeżeli sankcja aktu finalnego wiedeńskiego była tylko prostą formalnością bez żadnej mocy obowiązującej? Cóż wreszcie znaczyłaby ta sankcja, jeżeli trzy mocarstwa miałyby prawo samowolnie zmieniać traktat przez osiem mocarstw sankcjonowany? Nic bezwątpienia nie wykazywałoby lepiej złej wiary Moskwy, jak rozumowanie, o którym mowa. Nie ma wątpliwości że rozumowanie to może być bardzo zwycięsko pod względem

[1] *Journal des Débats* 23. VII. 1863.

prawnym odparte. W miarę okoliczności zechce Wasza Książęca Mość szczególny na to nacisk położyć.

W ogólności jeżeli odpowiedź Moskwy jest taką jak tu wyżej przedstawiono, Moskwa uczyniłaby nam przez taką odpowiedź największą usługę, jakiej nawet spodziewać się od niej nie było można. Wywołując widmo podziału nowym potrójnym traktatem, na nowo podburzyłaby przeciwko sobie Europę. Lecz od Europy teraz zależy, jak z błędu Moskwy skorzystać zechce.

Co do nas, to tylko powiedzieć można, że jesteśmy stale zdecydowani kontynuować powstanie.

Decyzja ta powzięta jest z przeświadczeniem zupełnym o trudnościach i klęskach ogromnych, jakich kraj dozna niewątpliwie, jeżeli stan rzeczy na zewnątrz do zimy i przez zimę nie zmieni się; co jednak trudnym jest do przypuszczenia, przy względzie na obecną komplikację sprawy, która dla Europy stała się już kwestią honoru, jak dla nas jest od początku kwestią życia i dlatego to niezależnie od jakichkolwiek insynuacyj, sam Naród nie chce złożyć broni i nie złoży jej, mimo wszelkie amnestie, które mówiąc nawiasem codzień tu obiecują, a tymczasem ledwie nie codzień po kilkadziesiąt, a nieraz po kilkaset osób wgłąb Moskwy uprowadzają.

Co do wyrażonej przez Waszą Książęcą Mość obawy, żeby sprawa nasza z czysto narodowej, nie stała się czysto rewolucyjną:

Dotychczasowy bieg wypadków dostatecznie wskazuje, jaki jest prawdziwy charakter naszego powstania. Że zasad onego nie zmienimy, tego Europa może być pewną, lecz co się tyczy aliansów, jak to już poprzednio wyrażono ci Obywatelu, w wyborze onych jesteśmy wolni i wybór ten ostatecznie wskaże potrzeba; zawsze jednak kierować się będzie Rząd Narodowy tą samą ostrożnością, jakiej, mniema, dotąd dał dowody i nie zmieni poszukiwanych aliansów rządowych, a raczej względów zachowywanych odnośnie do gabinetów, póki się o zupełnej ich bezskuteczności nie przekona.

Co do widoków powstania, te w zamiarach Rządu Narodowego są takie: Dążąc wszystkimi usiłowaniami do zaprowadzenia dyscypliny i sformowania, ile możności, wjoska regularnego, Rząd Narodowy nie przedsięweźmie pospolitego ruszenia, dopóki nie zaopatrzy kraju w potrzebną ilość broni i instruktorów. Przed tym wszakże, zamiarem jest Rządu Narodowego sformować znaczne siły wojska regularnego (około 300,000 we wszystkich prowincjach) bez wywoływania pospolitego ruszenia. Zamiar ten o tyle tylko nie byłby wprowadzonym w wykonanie,

o ile brakowałoby broni i instruktorów; braku bowiem w ludziach nie będzie.

Gdyby nas uznano za belligerentów, gdybyśmy mieli możność sprowadzania broni, należałoby poczytywać sprawę powstania za wygraną.

Co do interwencji, nie mówiąc o tym czy ona w tym roku zwłaszcza jest możliwą, ogólnie tylko tu powiedzieć należy, że Rząd Narodowy rozumie interwencję jedynie jako osłaniającą, lecz z wyłączeniem myśli protektoratu wewnętrznego i zastąpienia sił własnych obcymi. Wiadomy projekt *Morning Posta* co do blokady i otwarcia granicy austriackiej byłby niewątpliwie najszczęśliwszym dla nas i kresem życzeń naszych względem interwencji. O ile tylko do osiągnięcia tego przyłożyćby się można, byłoby to największą i najskuteczniejszą dla kraju zasługą.

Co do egzekucji mocarstw, to coraz wstrętniej umysłom się przedstawia zwłaszcza obok rozdrażnienia wywołanego policyjną samowolnością austriacką. Rząd Narodowy ze szczególną ostrożnością zachowuje się względem Austrii, nie jest wszakże rzeczą nieprawdopodobną, że przy dalszym prawdziwie już nieprzyjaznym postępowaniu jej wewnętrznym i bez skuteczności dyplomacji, niepodobieństwem prawie będzie uniknąć bliższych związków z Węgrami.

Wszystkie przytoczone tu wyżej uwagi zechcesz Obywatelu mieć na względzie przy dalszym prowadzeniu interesów.

Z kolei Rząd Narodowy widzi się w konieczności dotknąć tu jednej z kwestii wewnętrznych.

Wiadomo Ci obywatelu, że Rząd Narodowy dotąd opiera całe swe działanie na połączonym działaniu wszystkich stronnictw i osób, które pod sterem Rządu Narodowego sprawie narodowej służyć są gotowe.

Wewnątrz kraju dążenie to znajduje najzupełniejsze poparcie. Co dzień, co chwilę prawie Rząd Narodowy ma sposobność przekonać się o patriotycznej abnegacji, skutkiem której społeczne i polityczne różnice zacierają się i zlewają w jednym uczuciu miłości Ojczyzny i w dążeniu do jej niepodległości. Nie bez tego, żebyśmy nie mieli w kraju żywiołów anarchicznych, które wygładzić jest niepodobieństwem, ale neutralizować je rzeczą jest możliwą i wykonalną. Gdyby nawet przy ogromnych trudnościach, jakim rząd tajemny ulega, udało się tym tajemnym żywiołom na chwilę wziąć górę, (czego nie można wypuszczać z rachunku), lubo takie zwycięstwo byłoby prawdziwą dla sprawy klęską, rzeczą jest wszakże niewątpliwą że z tej klęski rychło powstalibyśmy, rękojmią tego jest dla Rządu Narodowego znany mu dobrze stan kraju i nędzota elementów, z którymi walczyć dziś wewnątrz przychodzi.

Mniej wszakże nierównie pomyślnym jest stan rzeczy w Galicji,

w szczególności w Krakowie, a jeszcze mniej w emigracji. Nie ma prawie korespondencji spoza granic zaboru moskiewskiego, w którejby się nie dały spotykać gorzkie owoce emigracyjnych waśni. Z prawdziwym smutkiem, nieraz przychodzi się do przekonania, że dwóch ludzi z różnych dawniejszych emigracyjnych stronnictw nie może już razem pracować dla tej sprawy, która każdemu z nich jest najdroższą, dlatego tylko, że dawniej do różnych należeli obozów.

Prawie zawsze i wszędzie zamiary Rządu Narodowego krzyżowane są tą fatalną niezgodą.

Taki stan rzeczy Rząd Narodowy szczególniej uwadze Waszej Książęcej Mości poleca. Oświecony patriotyzm W. K. Mości wskaże Mu właściwą drogę postępowania, o czym Rząd Nar. nie wątpi. Z uwagi przecież na smutne przykłady, Rząd Narodowy widzi się w obowiązku szczególniej polecić patriotycznej gorliwości W. K. Mości, jak najtroskliwsze zapobieganie wszelkim podobnym zatargom.

Za powód takich niechęci Rząd Narodowy miał sobie n. p. przedstawione, że w agencji szwedzkiej reprezentowano powstanie jako „krwawą demonstrację, mającą tylko prowadzić do układów", że W. K. Mość w niczym nie porozumiał się z Ob. Ordęgą itd. itd. W imię Ojczyzny Rząd Narodowy zaklina W. K. Mość, ażeby oszczędzając ile można uprzedzenia zawiści, miłości własne, nienormalnym położeniem rzeczy rozwinięte, ścierając zwłaszcza wszelką wyłączność osobistych przekonań, całymi siłami dążyć zechciał do ustanowienia wzajemnej ufności i szczerego współdziałania wszystkich dawnych stronnictw w powszechnej pracy narodowej, bez którego nie ma dla nas zbawienia.

Jednym z rażących przykładów szkodliwego wpływu dawnych stronnictw jest prowadzenie interesu w Szwecji. Jako jedną z przyczyn nieporozumienia przedstawiono tu tę okoliczność, że w otoczeniu W. K. Mości odzywano się (i pisano) o powstaniu naszym jako o „krwawej demonstracji, mającej tylko prowadzić do układów". Głoszenie takich pojęć, opinię demokratyczną obrażających, a nawet godności narodowej ubliżających, zwłaszcza też głoszenie przed obcymi, byłoby rzeczą arcyniepolityczną. Zechcesz więc W. K. Mość czuwać bacznie nad tym, aby podobne niepotrzebne teorie dobrej zgody nie zakłócały i w ogólności jak najmocniej unikać wszystkiego, co by sprawę naszą stawiło w sprzeczności ze sprawą ludów i reprezentantami demokracji. — Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Ob. Demontowicz, komisarz rządowy przy wyprawie szwedzkiej zakres swych atrybucji rozszerzył, do czego zresztą przymuszony jego pobyt w Szwecji, łatwo mógł podać powód. Ob. Demontowicz najmocniej zaprzecza jakoby miał twierdzić, że wyprawa była

jego kosztem przedsięwzięta. Żeby jednakże rozdwojenie w działaniu usunąć, Rząd Narodowy daje Ob. Demontowiczowi inne przeznaczenie. O ile zaś Rządowi Narodowemu wiadomo, wpływ wywierany za jego pośrednictwem na miejscową opinię publiczną zdaje się niebezkorzystnym.

Zarazem jednak najusilniej poleca uwadze W. K. Mości agenta w Szwecji, potrzebę dążenia do zatarcia nawet śladu rozdwojeń i szczególniej pragnie, aby ks. Konstanty Czartoryski przed odjazdem Ob. Demontowicza ze Szwecji, okazał mu uprzejme pojednawcze ze swej strony usposobienie tak, ażeby w Szwecji pozostało z tego wrażenie o jedności działań współrodaków z różnych dawniejszych obozów. Ob. Demontowicz z drugiej strony jest wezwanym, ażeby Jego Książęcej Mości okazał to uznanie, jakie się agentowi Rządu Narodowego należy.

Takie wyjście koniecznym jest już z tego powodu, że ks. Konstanty Czartoryski mieć będzie niektóre interesa do załatwienia za współdziałaniem ob. Demontowicza a mianowicie:

1) Rząd Narodowy powziął wiadomości, że ob. Pulman na potrzeby wyprawy dostarczyć polecił fundusz 16.000 Rixtal., co przez władze właściwe było uskutecznionym. Fundusz ten uważano jako pożyczkę lubo może przeznaczonym był on jako pomoc. Rząd Narodowy nie tylko nic nie miałby przeciwko zwróceniu tegoż funduszu dawcy onego, ale owszem życzy sobie tego, jeżeli tylko przyzwoitość na to pozwoli. Jakoż W. K. Mość otrzyma sumę na ten cel potrzebną. Jeżeli zwrot ten bez niestosowności nastąpić może, zechce agent szwedzki niezwłocznie to uskutecznić i Rząd Narodowy o tym spiesznie zawiadomić, a w przeciwnym razie, z dokładnym przedstawieniem stanu rzeczy tak własnym, jako i ob. Demontowicza referować się na nowo do Rządu Narodowego.

2) Statek transportowy pod dowództwem kapitana Wilken zostaje oddany pod rozporządzenie Komisji Broni w Liège. Kapitan za każdą pomyślną wyprawę miał sobie przyrzeczoną 1/3 wartości statku. Pomimo że wyprawa z czerwca nie była pomyślną, gdy jednak kapitan wszystko co do niego należało uczynił. Rząd Nar. postanowił przyznać mu rzeczoną 1/3 wartości tegoż statku. Ponieważ dotąd interes ten prowadzonym był przez obywatela Demontowicza, przeto zechce agent szwedzki porozumieć się z nim i w tym przedmiocie. Ob. zaś Demontowicz, otrzymuje jednocześnie polecenie, oddać statek pod rozporządzenie agenta, rozumie się z zastrzeżeniami dopełnienia zobowiązań względem załogi.

Do potrzeb na Morzu Czarnym, o których W. K. Mość mówi, Rząd Narodowy postanowił zakupić statek, postara się więc W. K. Mość donieść, za czyim pośrednictwem, gdzie i za jaką sumę, oraz jakiego rodzaju statek nabytym być może.

3) Ile Rządowi Narodowemu wiadomo, stosunki J. K. Mości agenta szwedzkiego ograniczały się dotąd sferami arystokratycznymi, a wpływ Jego na opinię publiczną nie był rozwiniętym. Rząd Narodowy mniema że utrzymanie wśród większości obywateli szwedzkich sympatii dla sprawy naszej jest użytecznym i koniecznym. Że zaś każde stronnictwo musi mieć ludzi rozsądnych i poważnych nie byłoby zapewne trudnym utrzymanie stosunków z reprezentantami stronnictwa postępowego i to szczególniej agentowi zaleca się. W kilkomiesięcznym pobycie ob. Demontowicz zawiązać miał stosunki, których utrzymanie mogłoby być korzystnym dla sprawy. Zechce więc agent szwedzki stosunki te przejąć i z takowych jak można najlepiej skorzystać.

Ponieważ obecność ob. Kalinki jest potrzebną w Paryżu, zachodzi zatem konieczność mianowania sekretarza przy Agencji szwedzkiej. Wybór osoby Rząd Narodowy chętnie pozostawiłby J. K. Mości agentowi szwedzkiemu, byleby sekretarz obok inteligencji, posiadał potrzebną energię i rzutkość, tudzież przymioty, które mogłyby mu najlepiej posłużyć u stronnictwa postępowego. Żeby tym prędzej potrzebie tej zadość uczynić Rząd Nar. postanowił przeznaczyć na tę posadę ob. Antoniego Okolskiego, który obecnie znajduje się w Berlinie i jednocześnie otrzymuje instrukcję i polecenie, aby się udał do Paryża, a po otrzymaniu informacji od ob. Kalinki wyruszył do Sztokholmu.

Adresów przez W. K. Mość wskazanych Rząd Nar. używać będzie w dalszej korespondencji z Paryżem. Oprócz kurierów nadzwyczajnych korespondować będziesz Obywatelu tymczasowo przez Kraków za pośrednictwem Leona Chrzanowskiego, który jednocześnie otrzymuje w tym przedmiocie rozporządzenia.

W Odesie znajduje się obecnie, jako ustanowiony agent, ob. Orzechowski czy nie służący sprawie naszej. Polecisz go Obywatelu pułk. Jordanowi w tym charakterze.

W Mołdawii znajduje się obecnie agent przez gen. Wysockiego wysłany M. Mrozowicki, polecisz go Obywatelu Drowi Glück.

Korespondencje z innymi agentami, na przedstawienie W. K. Mości mianowanymi, mogą się odbywać przez Paryż, stosownie do wniosku Jego lub też bezpośrednio z Rządem Narodowym.

W dzienniku *Niepodległość* ogłoszono komunikację dotyczącą charakteru W. K. Mości. Lubo pod względem formy nie jest stosowną, spodziewa się jednak Rząd Nar., iż reszta bez dalszych złych skutków pozostać winna.

Uważa Rząd Nar. za właściwe ze względu na stanowisko W. K. Mości, abyś w Komitecie nie zasiadał, co nie powinno żadną miarą ubliżać

innym członkom Komitetu, w każdym razie zastępstwo z osób, przez W. K. Mość wyznaczone jest niedopuszczalnym, niepodobna bowiem upodobnić Komitet izbie Parów, ani towarzystwu akcyjnemu.[1]

Zechcesz także Obywatelu zawiadomić kogo będzie należało, że Rząd Narodowy z drogi czysto narodowej nigdy nie zejdzie, a w wyborze aliansów jest wolnym i musi użyć nowych, jeżeli działania mocarstw nie będą skuteczne.

P, S, Dwa rozporządzenia do ob. Demontowicza Nr. 1147/102 i 1148 załączające się w oddzielnej kopercie winny być doręczone, co posłużyć może za pierwszą sposobność bliższego porozumienia się ks. Konstantego Czartoryskiego z ob. Demontowiczem.

22.

1863, 1 sierpnia, Warszawa.

SPRAWY BIEŻĄCE: PROJEKT WYPRAWY MORSKIEJ, AGENCJE SZWEDZKA, ODESKA, RZYMSKA I IN., INTERNOWANI W AUSTRII.[2]

Mości Książę!

1) Załączającą się depeszę [3] polecisz bezzwłocznie wydrukować. Proste pomyłki lub błędy językowe, jakieby mogły się znaleść, bądźcie łaskawi poprawić, zresztą należy zachować zupełną wierność tekstu, skąd jakichbądź innych zmian lub opuszczeń robić Wam nie wypada.

2) Obywatel Gross [4] podał myśl, aby zakupić statek, wysłać na nim broń do kraju, a z powrotem zatknąć narodową polską flagę i tak zawinąć do portu. Utrzymuje on, że taki statek nie tylko będzie jak najlepiej przyjętym, lecz nadto wystąpienie to, stosownie do praw morskich, będzie nam mogło nadać prawa belligerentów. Jeżeli podobne przedsięwzięcie może skutkować uznanie nas za stronę wojującą, Rząd Narodowy najchętniej przyłoży się do urzeczywistnienia projektu ob. Grossa. Fundusze potrzebne na to wzięteby zostały z wpływów z wymiany listów, to jest z operacji finansowej powierzonej ob. K. [5] Tutejsza bowiem kasa tak znacznej sumy, jakiej nabycie statku wymaga, wydatkować nie jest w możności na teraz.

---

[1] Por. depeszę W. Czartoryskiego do Rządu Narodowego z 14. VII. 1863 r.

[2] Oryginał „N 1295/105". B. Cz. Rps 5708, kopie B. R. Rps 1, 1726. Druk. *Wyd. Materiałów*, V. 216—218. Tekst niepełny.

[3] Ogłoszona z datą 15. VIII. 1863.

[4] Leon Królikowski.

[5] K. Ruprecht.

Zechciej więc Mości Książę rzecz, o której mowa, dokładnie zbadać i wiadomości wraz z opinią swoją nadesłać do decyzji Rządu, o ile można najspieszniej.

3) To prawda, że dobrze byłoby depesze telegraficzne z Warszawy, jak dla nas znowu z Paryża przesyłać za pośrednictwem konsulów francuskich. Porozum się z Drouyn de Lhuys, czy konsul francuski w Warszawie nie pośredniczyłby w przesyłaniu telegramów. Władysław Zamoyski młodszy ma stosunki z tutejszym konsulem francuskim.[1]

4) Pieniądze na zaspokojenie długu szwedzkiego, o którym Rząd Narodowy zawiadamia W. K. Mość w depeszy z d. 26 lipca w ilości 16.000 Rixtal. co uczyni mniej więcej 22.700 fr. jednocześnie przesyłają się.

5) Dla ułożenia budżetu Wydziału Spraw Zagranicznych zechce W. K. Mość jaknajspieszniej nadesłać projekt wydatków na utrzymanie agencyj dyplomatycznych, nie podobna bowiem bez tego wyznaczyć stałego funduszu. Jednocześnie zaniesionym zostało podanie o wypłatę sumy 20.000 złp. jako tymczasowego funduszu na miejscowe potrzeby agencji. Suma ta wkrótce przesłaną zostanie W. K. Mości.

6) Postaraj się Mości Książę wyjednać, aby konsulowie przebywający w Odesie o ile na zaufanie zasługują, popierali naszą tameczną agencję powierzoną ob. Tadeuszowi Orzechowskiemu jako filię agencji Mołdawsko-wołowskiej, o której wzajemnym stosunku poprzednio zostałeś już zawiadomiony.

Nominacja dla agenta odeskiego jednocześnie wysłaną została za pośrednictwem sekretariatu Rusi.

Na teraz główną czynnością agenta odeskiego ma być ułatwianie dostawy broni i rekwizytów wojskowych dla powstania na Rusi. Otóż pożądanym byłoby, aby ob. Orzechowski w tym kierunku potrzebną pomoc mógł znaleźć u osób, które W. K. Mość przez swe stosunki niewątpliwie dla sprawy naszej zjednać potrafisz.

Ob. Ordęgę zechcesz poprosić, aby taką samą pomoc dla agenta odeskiego wyjednał u zostającego tam konsula włoskiego.

7) Koniecznością jest powtórzyć i przypomnieć, jak z dniem każdym coraz więcej czuć się daje brak odpowiedniego agenta w Rzymie. Zbytecznym byłoby taić, że dzisiejszy [2] nie odpowiada temu stanowisku. Nastręczają się liczni i rozmaici kandydaci, Rząd Narodowy oczekuje na przedstawienie kandydatów przez W. K. Mość, w trudnym jest położeniu

[1] Ustęp ten pisany szyfrem, drukujemy według tekstu rozwiązanego w Agencji paryskiej na oryginale w B. Cz. Rps 5708.

[2] Władysław Kulczycki.

i przedmiot tak ważny na zbyt długą naraża zwłokę, obok tego utrąca może indywidua, które teraz same z gotowością służenia tam ofiarują się, wypada więc abyś W. K. Mość potrzebie tej najspieszniej zadosyć uczynił.

8) Zamiarem także Rządu Narodowego jest w niedługim czasie ustanowić agencję dyplomatyczną w Lizbonie i Madrycie, dobrze byłoby, ażebyś W. K. Mość wcześniej odpowiednie osoby na te posady znaleźć i przedstawić zechciał, jeżeli to zdaniem W. K. Mości istotną korzyść sprawie przynieść może.

9) Osoba zupełne zaufanie Rządu Narodowego posiadająca przedstawiła ob. Sawaszkiewicza w Londynie mieszkającego, jako człowieka, którego W. K. Mość bardzo pożytecznie użyć mógłbyś tamże, mianowicie zaś jako wyłącznie kwalifikującego się do urządzenia meetingów. Adres ob. Sawaszkiewicza teraźniejszy 11 rue de Dublin Bruxelles.

10) Dołącza się także manifest do ludów i rządów Europy, tłumaczenie francuskie nadejdzie zaraz.

11) Wiadomo W. K. Mości, że prócz wielkiej liczby internowanych w twierdzach austriackich, prócz gen. Langiewicza, uwięziono także gen. Józefa Wysockiego. Zarówno z Rządem i całym narodem czujesz W. K. Mość wielką boleść jaką sprawia więzienie tylu obrońców, tym więcej dzielnych naszych generałów i jeszcze tym więcej czcigodnego gen. Wysockiego. Otóż przez swoje stosunki, mianowicie przez P. Ministra Spraw Zagr. czy nie udałoby się wpłynąć na rząd austriacki, aby uwięzieni, a zwłaszcza ostatni generałowie uwolnieni być mogli. Z wszelką ufnością rzecz tę Rząd Narodowy w ręce W. K. Mości składa.

23.

1863, 10 sierpnia, Warszawa.

UWAGI O INTERWENCJI MOCARSTW. STOSUNEK RZĄDU NAR. DO AUSTRII. OMAWIA POWODY NIEPRZYJAZNEGO ZWROTU W OPINII ANGIELSKIEJ I SPRAWY BIEŻĄCE.[1]

Mości Książę!

Depeszę Twoją z 24 lipca r. b. Nr 11 Rząd Narodowy odebrał i w odpowiedzi na nią oświadcza:

1. W obecnych okolicznościach, gdy każdy dzień sprzeczne przynosi wiadomości o skutkach, jakie odpowiedź moskiewska wywołać może ze strony państw zagranicznych, a Rząd Narodowy żadną specjalną propo-

[1] Oryginał B. Cz. Rps 5708 z dopiskiem „odebrane w Paryżu 19. VIII. razem z 21.500 fr." i B. R. Rps 1726. Kopia B. R. Rps 1. Druk. *Wyd. Materiałów*, V. 235—241.

zycją zajętym nie jest, nie podobna wyrazić żadnych nawet wskazówek względem przyszłego stanowiska powstania do interwencji.

Zapewnić tylko można, że powstanie nie straci swego narodowego charakteru, że nie pójdzie nigdy na wspak zasadom społecznego porządku, że naród potrafi się rządzić i żywioły anarchiczne odeprzeć, a nowych aliansów szukać będzie wtedy dopiero, gdyby działanie mocarstw na korzyść naszą bezskutecznym się okazało.

Walka w dotychczasowych, a polepszonych nieco warunkach, skutkiem wejścia większej ilości broni wzrastać będzie. Zapał walczących bynajmniej się nie wyczerpuje i prawie bez ochyby powiedzieć można, że z wyjątkiem nieprzewidzianych okoliczności, zasoby sił powstańczych, pod względem wojskowym, wystarczą choćby na całą zimę.

Nie można jednakże zaprzeczyć, że ze względu na moralne i materialne zasoby kraju, na środki do prowadzenia wojny, utrzymanie powstania przez zimę dzisiejszymi jego siłami, narażałoby kraj na olbrzymie ofiary, ciężkie dla dalszej przyszłości, a środki materialne chyliłyby się do wycieńczenia, które utrudniłoby samo nawet rozwinięcie sił wojskowych.

Polepszenie warunków walki jest zatem rzeczą naglącą — lubo niepodobna przewidzieć jaki kierunek weźmie działanie mocarstw lubo tak nieprzychylne dziś stanowisko Anglii nader szkodliwie oddziałać może, mniemać jednak wypada z natury stosunków, że w ciągu najbliższych tygodni, rzeczy wziąć powinny obrót stanowczy, który nie zostanie bez istotnego wpływu na dalszy bieg sprawy.

Jeżeli interwencja na nieprzełamane trafi przeszkody, armisticjum powinno by w niedługim czasie zdecydować. Samo przez się, rozumie się, iż działanie W. K. Mości ku polepszeniu warunków walki jest dziś najgłówniejszym zadaniem.

W chwili, gdy ważą się najwyższe interesa nasze, Rząd Narodowy uznał za właściwe przypomnieć narodom i Europie zasady naszej walki, co też uskuteczniono dnia 31 lipca.[1] Krok ten zdaniem Rządu Narodowego, złego wrażenia sprawić nie powinien, zwłaszcza też, gdy obecnie nie tylko specjalna kwestia nasza, ale i interes honoru mocarstw dominuje nad położeniem.

Ze strony Austrii nie należałoby spodziewać się zmiany usposobień na gorsze, gdyż wspomnienie o r. 1772 nie zmienia dotychczasowego programu walki, w samym tylko zaborze moskiewskim prowadzonej, i prowadzić się mającej.

---

[1] Odezwa do ludów i rządów Europy 31. VII. 1863.

Owszem wyrażone w ostatniej depeszy [1] z d. 1 sierpnia r. b. Nr 105 usposobienia względem Austrii tylko na polepszenie stosunków wpłynąć by powinny.

Z uwagi na zapowiedzenie stanu wojennego w Galicji, ogłosić się mającego, z powodu organizowania tamże władz narodowych i kilku egzekucyj,[2] Rząd Narodowy informuje agenta w Wiedniu, iż przedmiotem działania Rządu Narodowego w Galicji, nie jest bynajmniej zmiana stosunków mieszkańców tamecznych do rządu austriackiego, ani wywołania tamże powstania, ale jedynie wydobycie pomocy dla powstania w zaborze moskiewskim prowadzonego; egzekucje zaś mają swą przyczynę w osobistym rozdrażnieniu mieszkańców, przez intrygi agentów moskiewskich spowodowanym, im mniej Austria tamować będzie ruchy powstańcze w Królestwie i pomoc z Galicji im niesioną, tym mniej trudności dozna w Galicji. Zresztą jako ogólną zasadę przyjmujemy, że im więcej Austria będzie skłonną do wymierzenia nam sprawiedliwości, tym łatwiej uregulują się kwestie, jakie z nią mamy do załatwienia, i uregulowanie to nie w inny jak w pojednawczy sposób nastąpić powinno z istotną dla stron obu korzyścią.

Ogłoszenie depeszy naszej o armisticium [3] w ogólności dobre tu zrobiło wrażenie, spodziewamy się, że nie inne sprawiło i w Europie. Jednakże ogłoszenie to podało tu także powód do napaści na Rząd, które zresztą objaśnić się dają pewną sprzecznością pomiędzy jawnymi działaniami Rządu, a korespondencją w mowie będącą, gdyż opinia nie była przygotowaną do takiego obrotu rzeczy, jakie wskazywała depesza do ogłoszenia nie przeznaczona. Idzie o to żeby podobnie drażliwe kwestie, bez przygotowania opinii kraju, jak najmniej do wiadomości publicznej za granicą dochodziły.

2. Co do stosunków na Wschodzie, o których W. K. Mość przedstawia raporta, Rząd Narodowy uznaje ważność przedsiębranych tam działań, a dostarczone wiadomości interesującymi znajduje. Że jednak stosunki Wschodu i osób tam działających, mało tu są znane, życzeniem jest Rządu Narodowego, aby tak od agencji tamtejszej, jako i od W. K. Mości przedstawione miał sobie sformułowane konkluzje co do czynności, jakie względem tamtych stosunków przedsięwzięte być powinny.

Spotykając na przykład trudności stawiane działaniom agencji, ze strony Sadyka Paszy Rząd Nar. pragnąłby mieć sobie wskazane środki,

[1] Ogłoszona z datą 15. VIII. 1863.

[2] W Krakowie zabito w czerwcu 1863 Siatkowskiego, agenta policji; w lipcu Powroźnickiego, szpiega rosyjskiego.

[3] Z 10. VII. 1863.

jakimi ze swej strony mógłby złemu zapobiec. Przy żądaniu funduszów, wymienić wypada tak cel jako i cyfrę.

3. Co do odwołania się do Cesarza Napoleona, jeżeli Rząd Narodowy w żadnym akcie publicznym tego nie czyni, to głównie z powodu, żeby nie zrażać jego zbyt niepewnych sprzymierzeńców. Jeżeliby to było w obecnym czasie właściwym, o czym zechce W. K. Mość donieść i projekt przedstawić, można by to uczynić w formie listu do Cesarza.

4. Podniesienie Unii na Litwie i Rusi jest rzeczywiście kwestią niezmiernej wagi, a pozostawienie tej kwestii odłogiem niezmierną dla powstania krzywdą. Jednakże wobec niedostatecznych sił powstania na Rusi, podniesienie tej kwestii w obecnej chwili, nie zrobiłoby pożądanego skutku, ale raczej wypada mniemać, że tylko przy znacznym wzmocnieniu sił wojskowych, kwestia ta z należytą siłą i skutkiem podniesioną być może. W każdym razie Rząd Narodowy sam sobie w tym względzie działanie pozostawia.

5. Co do propozycji W. K. Mości przedstawionej przez Grossa,[1] żałować przychodzi, że propozycja ta nie była uczyniona na piśmie z dostatecznym przedstawieniem motywów i spodziewanych rezultatów. Przy ciągłych nader znacznych potrzebach powstania, dostarczenie na ten cel funduszów jest obecnie nader trudnym.

Zresztą spodziewać się należy, że dokumenta do procesu[2] posłane Elissowi (czego od Majera[3] żądałeś W. K. Mość), poda środki potrzebne, a w ostatnim razie, gdyby ważność skutków usprawiedliwiała potrzebę ofiary ze strony kraju, zechcesz W. K. Mość jak najspieszniej o tym donieść a Rząd Narodowy postara się jak najspieszniej potrzebie zaradzić.

6. O ile broń przez agencję szwedzką dostarczoną byćby mogła, spodziewać się należy, że odbiór onej przez delegowanego będzie mógł mieć miejsce. W tym celu Rząd Narodowy wydał już polecenie Wydziałowi, a nadto wysłany został na Litwę dawny sekretarz, którego obowiązkiem będzie przedmiot ten załatwić.

7. Rząd Narodowy spodziewa się, że pozostanie gen. Zamoyskiego w Anglii i działanie jego tamże, chociaż bez oficjalnego charakteru, może przynieść sprawie naszej istotny pożytek, zwłaszcza też w obecnej chwili, gdy w opinii angielskiej z powodu obawy wojny, zdaje się odbywać zwrot nader dla nas nieprzyjazny.

Przy wyzywającej postawie Moskwy niezawodnie usiłowania jej

[1] Gross, Leon Królikowski proponował zakupienie statku dla transportu broni.

[2] Zapewne mowa o listach zastawnych zabranych z Kasy Głównej Królestwa 9. VII. 1863.

[3] Stanisław Koźmian.

zwrócą się do zjednania sobie wszelkim kosztem Anglii, celem izolowania Francji. Być bardzo może, że w tym właśnie celu, tudzież w ogólności dla zneutralizowania opinii, zrobi nam Moskwa z pełności władzy swojej, jakieś koncesje na papierze, żeby nas tym bezpieczniej gnębić, a jest także prawdopodobieństwem, że w dzisiejszych koniunkturach obok złego wpływu, jaki wiadoma broszura wywiera w Anglii,[1] nie jest rzeczą nieprawdopodobną, że Anglia świadomie da się złudzić moskiewskimi koncesjami, byle się wycofać sama z kłopotu, a Francji cios zadać. Jeżeliby rzeczy miały iść w tym kierunku, trudnym niezawodnie byłoby zaradzić temu, głębszymi nawet kombinacjami politycznymi, lecz w każdym razie zapobieżenie, o ile możności takiemu kierunkowi i zgubnym dla nas jego skutkom, uważać należy za szczególne obecnie zadanie agencji londyńskiej.

Taktyka Moskwy nie ulega zapewne wątpliwości dla nikogo, nawet na Zachodzie, gdzie tak mało rozumieją Moskwę. Że Moskwa przy swym systemacie rządowym i nienawiści dla Polski, nigdy wykonać nie może nawet sześciu propozycyj, rzeczą jest nie podpadającą kwestii.

Depesza z dnia 26 kwietnia [2] niezawodnie niczym innym nie była powodowana, jak potrzebą przedsięwzięcia uzbrojeń i nadzieją wczesnego stłumienia insurekcji. Zdawało się, że Moskwa jeszcze nie dosyć jest gotową i dlatego na odmowę się nie zdecyduje. Nadzieja zwłoki jaką dyplomacja pociąga za sobą, musiała ją do stanowczej odmowy ośmielić. Dziś nowa zwłoka i cofanie się Anglii przede wszystkim i bezpośrednio nas na ruinę wystawia. Przedstawienie tej konsyderacji, jakie nastręcza takie położenie i zjednanie opinii angielskiej dla sprawy naszej jest dziś kwestią największej wagi, dlatego największe usiłowania w tę stronę zwrócić należy.

8. Z zadowoleniem Rząd Narodowy dowiaduje się, że niezrozumienia, jakie zaszły z komitetem, miały źródło tylko w niewiadomości atrybucyj, że ob. Ordęga uprzejmie porozumiewał się z W. K. Mością co do agencji turyńskiej. Każdy objaw zgody w dążnościach dawnych stronnictw prawdziwym jest dla Rządu Narodowego pokrzepieniem i rękojmią lepszej przyszłości.

Rząd Narodowy nie wątpi, że W. K. Mość dołoży wszelkich usiłowań do utrzymania jedności i współdziałania wszystkich dawnych stronnictw emigracyjnych dla pożytku wspólnej sprawy. W przedmiocie niewcze-

[1] W Anglii ukazały się wówczas nieprzychylne powstaniu broszury: *The Polish question from an English point of view*, London 1863; *The Polish question: Russia and the Western Powers*, London 1863.

[2] Nota rosyjska do Anglii. Lutostański: *Recueil*, 644—648.

snego wyskoku obywatela Mickiewicza, Rząd Narodowy jednocześnie odnosi się do komitetu. [1]

9. Mapa sztabowa Litwy i Rusi w większej liczbie egzemplarzy byłaby bardzo potrzebną, lecz przedrukowanie jej w Warszawie uskutecznić się nie da. Podobno obywatel Branicki posiada taką mapę, lecz zapewne nie wie, że jest potrzebną, ani że przedruku jej tu dopełnić nie można. Obecnie więc zechciej się W. K. Mość rozmówić z nim, czyby nie zajął się przedrukowaniem jej w Paryżu, o czym zresztą znając patriotyzm i chęć prawdziwą służenia ojczyźnie, jaka ożywia ob. Branickiego, Rząd Narodowy powątpiewać nie może. W czynności tej pomocnym mu być może ob. Okorski, inżynier, któregoby uprzejmie wezwać należało. Po otrzymaniu wiadomości w przedmiocie, o jakim mowa, Rząd Narodowy potrzebnych funduszów nadesłać nie zaniedba.

---

[1] W odezwie do emigracji z 12. II. 1863 (Wł. Mickiewicz: *Pamiętniki*, II, str. 374—381) i w liście otwartym z 30. VII. 1863 głosił Wł. Mickiewicz, że Czartoryski uzurpował sobie dyktaturę dyplomatyczną. W sprawie tej Rząd Nar. wystosował do Komitetu Polskiego następujące pismo:

RZĄD NARODOWY
WYDZIAŁ SPRAW ZAGRANICZNYCH
No 1638/133

w Warszawie 17 sierpnia 1863 r.

Do

KOMITETU POLSKIEGO

w Paryżu.

Obywatele,

Do wiadomości Rządu N. doszedł list ob. Mickiewicza z dn. 30 lipca. Gdyby pismo to było prostym wyrażeniem opinii osobistej, nie wchodząc w dyskusję co do zasad, wypadłoby naganiać tylko jego niewczesność z powodu nadanego mu, wrogom tylko naszym miłego rozgłosu, i to w tej chwili kiedy nam przed obcymi najmniejsze nawet różnice objawiać nie wolno.

Jeżeli z jednej strony, niepodobna odgadnąć jakiejkolwiek użyteczności podobnego pisma, w takiej jak obecna chwila, z drugiej strony protestacja ta postawiona pod zasłoną drogiego narodowi imienia, każe naturalnie domniemywać się, że pod chorągwią tego protestu stanęli wszyscy zwolennicy geniuszu wielkiego poety i dobrego patrioty. Piszący nie mógł także ukrywać, że takie domniemanie, do którego jednakże dał powód, byłoby błędem, a protest uzurpacją; nie radził się bowiem bez wątpienia wielbicieli swego Ojca, którzy niezawodnie nie wiedzieliby czynu patriotycznego w rozpościeraniu naszych waśni przed wrogiem, ale raczej uznaliby, że nie godziło się używać tak poważnego imienia do takiej służby, która tylko wrogom na pożytek wychodzi.

Wprawdzie ob. Mickiewicz mówi, że ks. Czartoryski sam sobie przypisuje cha-

10. Niepojętą jest rzeczą, jakim sposobem druki w jednych kopertach przesyłane z depeszami, na które odpowiadasz W. K. Mość, nie doszły rąk Jego. Wszystkich wysłanych dotąd pism i postanowień do 10 egz. przesłano W. K. Mości i nadal tak samo uskuteczniać się będzie. Przy odpowiedziach na depesze Rządu zechcesz W. K. Mość czynić wzmianki, którego dnia każdą depeszę otrzymałeś i z jakimi aneksami.

11. Projekt podatków na utrzymanie agencji dyplomatycznych przez W. K. Mość nadesłany, Rząd Narodowy w zupełności zatwierdził; suma 21.500 frs., w której się mieści także 1.000 frs. na poparcie działań na Kaukazie, każdego miesiąca przesyłaną będzie. Takaż suma obecnie się załącza. Poprzednio już po dwakroć przysyłane zostały W. K. Mości pie-

---

rakter agenta dyplomatycznego Rządu Narodowego, że sam aspiruje do dyktatury dyplomatycznej, a tym sposobem kwestia redukuje się niejako do sporu czysto osobistego. Nie tak przecie protestacja ta była zrozumianą przez wrogów, którzy ze skwapliwością wskazywali ją za dowód wewnętrznych naszych niezgód; nie tak nawet rozumieć ją wypada ze względu na czas, w którym była ogłoszoną, a w którym niepodobna było nie wiedzieć, że to nie ks. Czartoryski s a m przypisuje sobie charakter agenta rządowego, ale że charakter ten jest mu udzielony przez Rząd Narodowy. Jeżeli zaś dekret Rządu Nar. w tym przedmiocie był ob. Mickiewiczowi wiadomy, w takim razie postępek ob. Mickiewicza należałoby poczytywać za akt rebelii przeciw Rządowi Narodowemu.

Jeżeliby zaś ob. Mickiewicz mniemał, że Rząd Narodowy był ofiarą podejścia i intrygi, że ks. Czartoryski, użytecznie kraju za granicą reprezentować nie może, w takim razie wypadałoby mu powiedzieć to i dowieść Rządowi a nie po dziennikach na pastwę wrogom rozgłaszać. Gdyby ob. Mickiewicz był wpośród nas, gdyby co dzień narażał głowę na stryczek moskiewski, jak to czynią ludzie, którzy nominację ks. Czartoryskiemu udzielili; wiedziałby, że Rząd Narodowy nie był w tym ofiarą podejścia i intrygi, że Rząd posiada potrzebne rękojmie, iż działalność ks. Czartoryskiego nie będzie dla sprawy naszej szkodliwą, ale obecność ob. Mickiewicza wśród nas więcej by słowom jego dodała powagi, niżeli zbyt łatwa dziennikarska szermierka, a jeżeliby sobie jakąkolwiek tu użyteczność zamierzał, to ta tylko od Rządu Narodowego pochodzić mogła.

Przeciw protestacji ob. Mickiewicza, jako przeciw czynowi przestępnemu i skandalicznemu, Rząd Narodowy miałby wszelki powód, z całą surowością wystąpić jednakże, mając przekonanie o przywiązaniu do kraju i gotowości poświęcenia się dla niego ob. Mickiewicza, pragnie w niej widzieć raczej czyn nieprzezorności.

O takim zapatrywaniu się Rządu Narodowego zechce Komitet zawiadomić ob. Mickiewicza za pośrednictwem osoby w przyjaznych stosunkach z nim zostającej, z wezwaniem, ażeby niewłaściwe swe postąpienie naprawił, a mianowicie z odwołaniem się do pisma swego z d. 30 lipca publicznie dał dowód, że przeciw rozporządzeniom Rządu Narodowego nigdy protestować nie zamierzał, oraz, że bez względu na osobiste swe opinie, wolę Rządu Narodowego uważa dla siebie za prawo i takowej jak każdy prawy Polak w zupełności jest uległym.

Oryginał B. R. Rps 1726. Kopie B. Cz. Rps 1708 i B. R. Rps 1. Druk. W. M i c k i e w i c z: *Pamiętniki*, t. II, str. 404—406.

niądze, o odebraniu których Rząd Narodowy nie otrzymał dotąd wiadomości. Najprzód przy depeszy z d. 21 lipca Nr. 91 frs. 16.000 na miesięczne potrzeby agencji, następnie przy depeszy z d. 26 lipca Nr. 101, 22.700 frs. na zaspokojenie długu szwedzkiego. Na przyszłość zechcesz W. K. Mość o każdym odbiorze pieniędzy Rząd Narodowy zawiadamiać, a na teraz w najbliższej depeszy donieść czy trzy tutaj wzmiankowane sumy doszły do rąk Jego.

12. Klucz przy depeszy Nr. 8 przysłany może być użyty.

13. Ponieważ ekspedycja do Komitetu odejść dziś nie może, a rzecz jest nagła, za pośrednictwem W. K. Mości udajemy się do Komitetu, aby najspieszniej przedrukować kazał: Kurs sztuki wojskowej J. Wysockiego, Partyzantkę Chrzanowskiego i przysłał po 2.000 egz. każdego z tych dzieł. Niech natychmiast również nadeśle ze 20 egz. regulaminu jazdy Kruszewskiego.

24.

1863, 17 sierpnia, Warszawa.

OKREŚLA STANOWISKO RZĄDU NAR. WOBEC NOT ROSYJSKICH Z 13. VII. ORAZ STOSUNEK DO AUSTRII I WĘGRÓW. ŚRODKI FINANSOWE DLA WYPRAWY ŻMUDZKIEJ. SPRAWY BIEŻĄCE.[1]

Mości Książę!

Depeszę Twoją z d. 4 bm. i r. Nr. 12 Rząd Narodowy otrzymał; w odpowiedzi na nią oświadcza.

1. Spodziewana likwidacja, o której W. K. Mość piszesz, byłaby dla nas niesłychanie pożądaną zwłaszcza w krytycznym położeniu, w jakim nas stawia niemożność znegocjonowania papierów. Bez wątpienia kraj gotów jest ponosić ofiary i poniesie je, ale w ich wymaganiu wielką należy zachować oględność. Być bardzo może, że zamiarem mocarstw jest zwlec czynniejszą pomoc dlatego właśnie, żeby nas znaleźć wycieńczonymi, a przez to skłonniejszymi do przyjęcia tego, co nam dadzą. Lecz ta polityka i dla teraźniejszości i dla przyszłości jest niezmiernie rujnującą, a nawet wszelkie działania zewnątrz istotnie utrudni. Ci którzy się obawiają u nas rewolucji (do czego w rzeczy samej nie ma zasady), temporyzacją dopięliby zupełnie czego innego, jak wyniszczenia rewolucyjnych elementów, które jednak są wszędzie, a u nas mniej może jak gdzie indziej, ze względu na bolesny stan kraju, który nas wszystkich jednoczy. Moskwa pisze o rewolucji, ale tępi wszystko co jest rozumne, co ży-

[1] Oryginał „N 1526/126". B. Cz. Rps 5708, kopie B. R. Rps 1, 1726.

wotne w kraju. Niepowściągnięta arbitralność Moskwy oprócz materialnej ruiny kraju zrujnuje go moralnie, odejmując mu ciągle żywioły rozumne i porządku. Najlepsze instytucje nie prędko mogłyby naprawić straty, jakich kraj dozna w tej eksterminacji inteligencji i uczciwości. Na te uwagi zechcesz W. K. Mość gdzie należy, odpowiedni nacisk położyć.

2. Krzątając się czynnie około ożywienia walki, oczekujemy z zajęciem dalszego ciągu negocjacji, które rzeczywiście stracą dla nas wszelkie znaczenie, jeżeli w tym roku przynajmniej do likwidacji nie dojdzie. Ostatnia depesza ks. Gorczakowa [1] wydała się tu więcej prowokującą, jak poprzednia; a wypadało tylko podziwiać powściągliwość dzienników francuskich, które w niej wielu inkryminacji nie podniosły. Owe ubolewanie nad Francją niemogącą powściągnąć intryg emigracji, ów zarzut z powodu dopuszczenia prasy i publiczności do tajemnic dyplomacji, owo odwoływanie się do energicznych uczuć, najdroższych tradycji i żywotnych interesów ludu moskiewskiego, wszystko to tchnie oskarżeniem i groźbą, wykazanie zaś niestosowności w kierowaniu się rządów podług opinii publicznej, a wreszcie ów *mirage des sympathies* jest to i obelga i ironia dla Europy. Aprecjacje powstania bezwstydne jak zawsze i dają nawet materiał do łatwej odpowiedzi z naszej strony. Odpowiedź taka mogłaby być zawartą w depeszy Rządu, przeznaczonej do publikacji, którą może nawet jednocześnie W. K. Mość z niniejszą otrzymasz, jeśli będzie dosyć czasu do jej wygotowania. Lubo depesza ta jest rzeczywiście prowokującą, analiza jej w gazetach narodowych przedstawioną będzie w innym duchu, celem podrażnienia Moskwy, dlatego podniesionem być ma, że depesza jest uniżona i płaszcząca się. Korespondent *Independance* z Petersburga pisze, że Moskwa da nam więcej, jak żądamy byle *proprio motu,* otóż wystawić wypadnie, że my nic od niej nie chcemy, czy mniej, czy więcej jak tylko ma to być *proprio motu,* że dla nas tylko gwarancja Europy coś stanowi, a nadanie temu rozgłosu, może w pewnym stopniu wpłynąć na odrzucenie przez Moskwę zasady wmieszania się mocarstw do sprawy polskiej.

W ogólności uważalibyśmy za pożyteczne ogłaszanie od czasu do czasu niektórych depesz specjalnie do ogłoszenia przeznaczonych, w całości lub w wyjątkach podług tego, co się okaże możliwym, trzeba tylko przekonać się jak się to powiedzie z depeszą z 1-go sierpnia. [2] Jeżelibyś W. K. Mość uznał za potrzebne podać cokolwiek w taki sposób do dzienników, zechciej przysyłać nam gotowe projekta, ze względu bowiem na

[1] Noty z 13. VII. 1863.

[2] Ogłoszona z datą 15. VIII. 1863.

nieskończone trudności, z którymi tu walczymy, wypracowanie obszerniejszych pism, a zwłaszcza należyte ich wykończenie, jest prawie niepopobnym.

3. Agent wiedeński pisał tu o stosunkach austriackich, a depesza jego skrzyżowała się z depeszą od Rządu Narodowego do niego wysłaną. Okazało się, że poglądy agenta są w tym punkcie zupełnie zgodne z poglądami Rządu Nar. Treść tej depeszy do agenta wiedeńskiego przesłaną została W. K. Mości. Ponieważ zaś agent wiedeński udał się do Paryża, widoki swe W. K. Mości bliżej wyłoży. Szczególniej Rząd Narodowy zwraca uwagę W. K. Mości na tę przedstawioną przez agenta wiedeńskiego konsyderację, że Francja najskutecznej wciągnąćby mogła Austrię przez zagrożenie jej wzięciem sprawy Węgier w swoją opiekę; o ile możności należałoby tę myśl eksploatować.

Od Węgrów ciągłe mamy obietnice pomocy, teraz rewolucjoniści węgierscy obiecują nam wystawić legion, nie pod węgierską chorągwią, jak chciał Kossuth, ale pod naszą własną. Odkładamy to wszystko do otrzymania wiadomości o rezultatach interwencji dyplomatycznej.

Austrię ile możności co do usposobień naszych uspokajać wypada. W sposób dla niej strawny, wypada jej przedstawić, że eksterminacja elementu polskiego w Litwie i Rusi grozi Austrii bezpośrednio, że jeśli nie poprze Polski, będzie musiała bardzo wkrótce oddać Galicję Moskwie, która i do Węgierskiej słowiańszczyzny przedrzeć się potrafi, że regulując kwestię z nami po ludzku, mogłaby się spodziewać, czy na Wołoszczyźnie, czy w południowej Słowiańszczyźnie odpowiedniej kompensaty, do której my sami moglibyśmy dopomóc.

4. Komu artykuły *Morning Posta* zawdzięczać należało, było tu dobrze wiadomem.

Że W. K. Mość zapewniasz rozleglejszy wpływ na prasę angielską, rzecz to bardzo pocieszająca i pożądana.

Dostaliśmy w tych dniach w *Dzienniku Powszechnym* obrzydliwy artykuł *Economist*. Zwichnięcie opinii dla nas w Anglii, uważamy tu jako bardzo szkodliwe, i konieczną jest rzeczą szczególne usiłowanie w tym kierunku przedsiębrać.

5. Wielką dla Rządu Nar. osłodą jest zapewnienie W. K. Mości o pojednawczych Jego dążnościach na wewnątrz. Twarde, prawda, zadanie, ze względu na rzeczy trudniejsze u nas, ze względu na osoby cięższe u Was. Ale mniemamy, że wytrwałość skutecznie nam pomoże.

6. Nie można jak tylko oddać sprawiedliwość trafnemu postawieniu się agencji szwedzkiej w zajściach i waśniach tak niewłaściwie i niewcześnie wywołanych. Wcześniejsze Rządu Nar. zawiadomienie o stanie

rzeczy, byłoby wiele złego usunęło. Idzie dziś o to, żeby złe naprawić, żeby opinię publiczną w Szwecji utrzymać w przychylnym dla nas usposobieniu, co teraźniejszej agencji powieść się powinno, gdy współzawodników mieć nie będzie, byleby z gotowych tam żywiołów należycie korzystała.

7. Rząd Narodowy z boleścią przyjął smutne wiadomości o wyprawie Miłkowskiego, poleca się Agencji Wschodniej sprawdzić, czy zarzuty ks. Kuzy wzniecenia zawichrzeń na Wołoszczyźnie za współdziałaniem tamtejszej partii republikańskiej są słusznymi i obmyślić środki, żeby takim klęskom i takim skandalom na przyszłość zapobiec, a sprawie w tamtych stronach o ile możności dopomagać.

8. Ob. Władysław Mickiewicz za swe naganne, sprawie szkodliwe wystąpienie skarconym zostaje. Wydane w tym celu rozporządzenie do Komitetu paryskiego przesyła się przy niniejszym w odpisie dla W. K. Mości. [1]

9. Od początku teraźnieszej wojny i przed nią, skarb narodowy z województw na Litwie, Rusi, Galicji i w. W. K. Poznańskim leżących bezpośrednio w gotowiźnie żadnych dotąd zasiłków nie otrzymał, ani tytułem ofiary, ani tytułem podatków. Niedawno wyjątkowo z Wołynia otrzymano Złp. 13.333.10. Nawet na potrzeby miejscowych administracji, dawniej i teraz posyłają się fundusze z Kasy Głównej Narodowej. Nie idzie zatem, aby te województwa żadnych nie ponosiły ciężarów, bo owszem zwłaszcza Litwa i Żmudź z wielkimi wysilaniami i wydatkami utrzymywała się i dotąd utrzymuje w miarę możności wcale niesłabe oddziały, jak chce mieć Murawiew. W mniejszym daleko stosunku, lecz także na wzmocnienie powstania, ponoszono wydatki, na Wołyniu, Podolu, Ukrainie, w W. K. Poznańskim i Galicji. Z tego powodu Kasę Główną Skarbu Narodowego tak wielkie obciążają rozchody, że na teraz kilkomilionowego wydatku dla jednej Litwy i Żmudzi, nie jest w możności ponieść; dla tejże przyczyny i na kupno statku żądanej gotowizny udzielić nie może, że zaś rzeczywiście trudnym, a może i niepodobnym będzie własnymi siłami Litwie i Żmudzi powstanie w odpowiedniej doniosłości utrzymać, że także projektowane kupno statku, istotnie byłoby pożytecznym, przeto konieczną jest rzeczą dołożyć wszelkich możliwych starań, aby operacje finansowe za granicą oddzielnej komisji poruczone, jak najprędzej i z pomyślnym skutkiem w życie wprowadzone zostały. Szczegółowe uwagi i rozporządzenia, tego przedmiotu dotyczące, tutaj pomijają się, gdyż z właściwego Wydziału skarbu zostaną udzielone. Wydział Spraw Zagranicznych ze swej strony przedmiot ten poruczа szcze-

[1] Depesza Rządu Nar. z 10. VIII. 1863.

gólniejszej gorliwości W. K. Mości, zwracając Jego uwagę na to, że wszelka dyplomatyczna akcja i z niej wynikające najlepsze nadzieje, nieochybnie i to jednej chwili upadłyby, gdyby upaść musiało nasze powstanie dla braku pieniędzy. Operacje finansowe przez Rząd Narodowy oddzielnej Komisji za granicą poruczone, powinny i muszą wkrótce znaczne zasoby pieniędzy dostarczyć, a pierwsze stąd wpływy przeznaczone są właśnie na podniesienie powstania na Litwie, Żmudzi i na kupno statku.

10. Osoby za granicami Polski przebywające zostają pod bezpośrednią władzą agenta dyplomatycznego tego kraju, w którym się znajdują. Agent dyplomatyczny mocen jest nakazać im powracać bezzwłocznie do Polski, albo pozwolić pozostać za granicą dłużej, o ile by tego wymagały prawem przewidziane przyczyny. — Do atrybucji W. K. Mości należy udzielać pozwolenia na dłuższy pobyt, lub wydawać karty przejazdu wolnego do Polski, osobom we Francji lub Anglii przebywającym, tudzież wydawać karty wolnego przejazdu do Polski cudzoziemcom, pragnącym walczyć w szeregach naszego wojska narodowego, lub jakiekolwiek inne nieść nam usługi, — w każdym razie tylko ludziom nie podejrzanego sposobu myślenia.

P. S. 1. Nie można było wydążyć zrobić dla W. K. Mości odpisu rozporządzenia do Komitetu Polskiego w Paryżu wydanego, ob. Wł. Mickiewicza dotyczącego. Dlatego rozporządzenie takowe niezapieczętowane w oddzielnej kopercie załącza się tutaj, z prośbą aby W. K. Mość po przeczytaniu przypieczętować i według adresu komu należy, doręczyć rozporządził.

2. Trzy numera *Doniesień z pola bitwy,* jedno ogłoszenie Rządu Nar. i *Polska* Nr. 7 każda po 10 egz. załącza się.

3. Czy prenumeruje W. K. Mość *Kurier Wileński* i *Telegraf Kijowski?*

25.

1863, 20 sierpnia, Warszawa.

TELEGRAFICZNE POLECENIE DLA W. CZARTORYSKIEGO, ABY WPŁYNĄŁ USPOKAJAJĄCO NA POSŁA AUSTRIACKIEGO W PARYŻU.[1]

Tranquillisez l'Autriche de la part du Gouvernement National sur les dispositions du Royaume de Pologne. Ditez bien des politesses au Metternich.

[1] Telegram szyfrowany: Premsel = Gouvernement National, Seillere = l'Autriche, Scham = Metternich. Oryginał B. Cz. Rps 5708.

26.

1863, 22 sierpnia, Warszawa.

POLECA WPROWADZIĆ DO SŁUŻBY DYPLOMATYCZNEJ ANTONIEGO OKOLSKIEGO, MIANOWANEGO SEKRETARZEM AGENCJI SZWEDZKIEJ.[1]

Mości Książę!

Zamianowany na sekretarza Agencji Szwedzkiej Antoni Okolski jednocześnie otrzymuje polecenie bezzwłocznego udania się na miejsce swego przeznaczenia przez Paryż. Na drogę do Paryża otrzymuje stąd złp. 1.000, na dalszą zaś drogę, ile się okaże potrzebnym, zechcesz W. K. Mość na mocy niniejszego podnieść z kasy Komitetu Polskiego w Paryżu. Stosownie do obowiązujących postanowień i przyjętego porządku sekretarz Agencji Szwedzkiej ob. Antoni Okolski pobierać powinien tytułem płacy tyle, ile na przyzwoite utrzymanie się potrzebować będzie. Należy o tym zawiadomić ob. Konstantego ks. Czartoryskiego agenta w Sztokholmie, aby się w tej mierze z ob. Okolskim porozumiał, a następnie stosowne w tym przedmiocie przedstawienie nadesłał.

Dla bliższego objaśniania ob. Okolskiego o zasadach i programie polityki zagranicznej Rządu Nar., o jej rozwinięciu i stosowaniu przez agentów dyplomatycznych, tudzież dla poznajomienia go z miejscowymi stosunkami Szwecji dotyczącymi, W. K. Mość co do pierwszego udzielisz mu manifestu Rządu Nar. z d. 22 stycznia, 13 maja i 31 lipca r. b. i instrukcję ogólną dla agentów dyplomatycznych [2] wydaną, a co do drugiego ułatwisz mu zaznajomienie się z ob. Kalinką.

27.

1863, 28 sierpnia, Warszawa.

PRZEDSTAWIA ZASADNICZE LINIE POLSKIEJ POLITYKI ZAGRANICZNEJ, WSPÓLNOŚĆ INTERESÓW I IDEI Z AUSTRIĄ ORAZ ZUPEŁNĄ ROZBIEŻNOŚĆ Z IDEAŁAMI ROSJI. WOBEC NIEPRZYCHYLNEGO DLA POWSTANIA ZWROTU W POLITYCE ANGIELSKIEJ GŁÓWNYM SPRZYMIERZEŃCEM POZOSTAJE JEDYNIE FRANCJA NAPOLEOŃSKA.[3]

Mości Książę!

W miarę rozjaśniania się nowej sytuacji w stosunkach internacjonalnych państw, sprawą naszą spowodowanej, zachodzi potrzeba wydatniej-

[1] Oryginał B. Cz. Rps 5708, kopie B. R. 1, 1726.

[2] Z 15. V. 1863.

[3] Oryginał „N 1963/145". B. Cz. Rps 5708. Kopie B. R. Rps 1, 1763. Druk. *Wyd. Materiałów*, V, 254—259.

szego udeterminowania polityki zewnętrznej, zgodnego tak z położeniem naszym, jak z tymi dążeniami państw, które są lub mogą być sprawie naszej szczerze przyjaznymi.

Było do przewidzenia, że zazdrość Anglii względem Francji, mimo platonicznej życzliwości dla nas, nie dopuści gabinet londyński do kroków, któreby wojnę wywołać, a tym samym konieczną zmianę polityczną i terytorialną na wschodzie Europy, sprowadzić mogły; bez tej zmiany wszelako, która z natury rzeczy odparciem Rosji do jej naturalnych granic przede wszystkim, a w dopełnieniu, innymi może jeszcze przekształceniami skończyć by się musiała, nie ma dla sprawy naszej stanowczego rozwiązania. Jeśli wszelako tak tylko daleko sympatia Anglii dla nas sięgała, jeśli zawiść przeciwko Francji ociemnia tak mocno ministrów angielskich, że nie widzą tego co w dziejowej leży konieczności, a co cesarz Napoleon rozumie i dokonać czuje się powołanym z Anglią albo bez niej, to lepiej, żeby Anglia wcześniej zdecydowała się i z dwuznaczności wyszła, bo tym sposobem szkodliwość możebnego zawodu zmniejszoną została.

Obok tego nowego, a stanowczego zdaje się zwrotu polityki Anglii, rola Austrii tym ważniejszą się stała. Bez współdziałania Austrii, mniej lub więcej czynnego, trudno wyobrazić sobie praktyczną kombinację, mającą na celu wydarcie Polski z paszczy Moskwy.

Ale też z drugiej strony opatrzność chciała, że postawienie a przynajmniej wzmocnienie Polski przez samą konieczność osłabienia Rosji, jest żywotnym interesem Austrii i najoczywiściej jej bezpieczeństwa, a nawet jej niezależności dotyczy.

Ta łączność naturalnej, na położeniu geograficznym i politycznym opartej polityki polskiej z polityką Austrii od północy i wschodu jest przedmiotem, którego nie można zanadto objaśniać, podnosić i przedstawiać gabinetowi wiedeńskiemu.

Byłoby rzeczą nierozważną, błędem nie do przebaczenia w słabym położeniu naszym, chcieć drażnić wszystkich trzech sprawców złego, bez względu na siły własne, na ilość szkody zrządzonej i możność jej powetowania.

Rosja zabrała trzy czwarte części ziemi i ludności ze stolicą; przez zabór ten stała się państwem europejskim równie poważnie, jak szkodliwie na losy ludzkości oddziaływującym. Rosja schyzmatycko-carska niszczy i niszczyć musi Polskę katolicko-liberalną, co ona afirmuje religijnie, politycznie i społecznie, Polska to neguje i odwrotnie; antagonizm z nią jest zupełny we wszystkim. Na podstawie zaboru Polski Rosja ukształtowała w XIX wieku swą ideę państwa, swoją mniemaną sławę, swe dążenia, słowem całą swą dzisiejszą polityczną i historyczną świado-

mość. Z oddaniem Polski musi dokonać radykalnej w tym wszystkim przemiany. Takie przemiany tylko wojna, jako *ultima ratio* sprowadzić może. Między nami więc a Rosją nie ma komplanacji, nie ma pośrednich stopni. Sprzeczność w zasadniczej idei dopóty oddziaływać będzie, dopóki nie stanie się to, co w całości tej idei w porządku opatrznym leży. Polska bez granic przy Dźwinie i Dnieprze, to jest bez granic jej cywilizacyjnej i historycznej roboty, jest niemożebną. Taka Polska byłaby bez posłannictwa, bez ideału historycznego bez duszy naszej, a nadto byłaby od północnego 70-milionowego kolosu, zawsze mimo samoistności swojej nawet bezwarunkowo zależną. Taka Polska ani Polaków ani sąsiadów, ani Europy zaspokoić by nie mogła. Sprawa więc Polski zostaje w zupełnym przeciwieństwie z Rosją, na co nie można zadość zwracać uwagę gabinetów i co też instynkt obu narodów przez natężenie wzajemnej zawiści najwydatniej w teraźniejszych wypadkach przed światem ujawnił.

Stosunki Polski do Austrii i w zasadniczej idei i z położenia zupełnie innej są natury. Istnienie Polski wielkiej, silnej, nie tylko nie narusza podstaw państwa austriackiego, jako federacyjnego, liberalnego cesarstwa, ale je konsoliduje i ubezpiecza. Odjęcie Galicji, podobnie jak jej posiadanie dla Austrii nie stanowi warunku niezbędnego, tak podobnie, jak poniekąd i dla Polski na 10.000 mil zaboru moskiewskiego ukonstytuowanej, Galicja przy poszanowaniu w niej rozwoju narodowego, niezbędnym i natychmiastowym warunkiem istnienia jest.

Zrażać Austrię w możebnym jej pochyleniu się ku polityce Francji przez niecierpliwość i gwałtowność rozbiorowych reklamacji, zrażać ją wtenczas, kiedy jej współdziałanie przeciw Rosji w odwaleniu tego kolosalnego grobowego kamienia, stanowczy wpływ na bieg wypadków wywrzeć może, a nawet poniekąd przy obecnej postawie Anglii nieodzownym warunkiem dla dobrych chęci Francji się staje, byłoby z naszej strony nierozwagą, niepojmowaniem się zupełnym w wielkim procesie internacjonalnym, który sprawę naszą na wokandę świata poniósł.

Oddalenie się zupełne Francji od Rosji, a zbliżenie jak najściślejsze do Austrii było zawsze i jest dotąd warunkiem nieodzownym prawie dla zrobienia czegobądź trwałego w interesie Polski. Naturalne sprawy naszej przeciwieństwo z Rosją, wyżej wyłożone, nic nigdy dobrego z jakiegokolwiek zbliżenia się Francji do tego mocarstwa nie rokowało. Alians Francji z Austrią jest niewątpliwie najnaturalniejszym kluczem całej sytuacji kontynentalnej, której sprawa nasza jest obecnie zamkiem. Trafnie tę sytuację wykłada broszura: *Cesarz, Polska i Europa,*[1] pismo, które wielkie i pocieszające sprawiło tu wrażenie.

[1] *L'empereur, la Pologne et l'Europe.* Paris 1863. 8°, str. 29.

Pomijając zabór pruski i Prusy, których na teraz ani drażnić, ani głaskać nie mamy powodu, byłoby więc ważną rzeczą złożyć Austrii zapewnienie co do Galicji, oddalić stanowczo jej obawy, podnieść łączne interesa, korzyści i niebezpieczeństwa, wreszcie podać rękę na drodze szczerego stosunku, jeśliby ten okazał się możebnym.

Instrukcja dla reprezentanta naszego w Wiedniu,[1] w kopii tu załączona, obejmuje całość zapatrywania się Rządu Narodowego na stosunki z tym państwem, a nadto z celem odparcia złośliwych zarzutów, w Wiedniu więcej jak w Paryżu szkodzić mogących, określa ona bliżej charakter wypadków oraz stanowisko Rządu Narodowego, na co także zwrócić uwagę Księcia widzimy potrzebę.

Jakkolwiek wszelako sprawa polska węzłami wspólnego interesu i bezpieczeństwa łączy się z Austrią i jej przyszłymi widokami, Rząd Narodowy nie oddaje się bynajmniej złudzeniu jakoby gabinet wiedeński z łatwością w orbitę polityki polskiej wciągnąć się dał i w niej ze szczerością wytrwał. Stagnacyjna niejasna i niepryncypiowa polityka gabinetu tego nakazuje przezorność, której pomijać nie należy.

Rząd Narodowy i pod tym względem wyraża jednomyślne narodu przekonanie, że sprawa Polski jednego tylko ma szczerego przyjaciela i orędownika, a tym jest Francja Napoleońska i jej Cesarz. Rozumnej i szlachetnej polityce Francji, jej inicjatywie i życzliwości, zawdzięcza sprawa nasza stanowisko pełne nadziei, jakie w stosunkach internacjonalnych zajęła. Z tą więc polityką i jej widokami przede wszystkim Rząd Narodowy sprawę Polski pragnie postawić w związku. Chciej W. K. Mość upewnić szlachetnego p. Drouyn de Lhuys, że Rząd Narodowy pojmując trudność, ocenia z najżywszą wdzięcznością dotychczasowe usiłowania Francji tak zgodne z jej opatrznościowym posłannictwem w historii, z poczuciem sprawiedliwości dziejowej i sumienia ludów. Cierpieniem odmłodzony i dojrzały Łazarz narodów odpłaci za poświęcenia wspólnictwem losów w przyszłości i gotowością ofiary; zawrze powinowactwo geniusza obu narodów, cała szlachetna przeszłość Polski, dane wreszcie Francji zadatki, są tego rękojmią.

Sądzimy tu, że posłana do Wiednia instrukcja zostaje w zgodzie z widokami polityki francuskiej, którą przede wszystkim na względzie mieć zamierzyliśmy. Opinia Księcia w tej mierze, po wybadaniu gruntu w Paryżu byłaby pożądaną nie tylko dla ustalenia i doprowadzenia do jednolitości wewnętrznej polityki sprawy naszej, ale i zarazem dla praktycznych skutków, które by może w razie przyjaznego posłuchu w Wiedniu

[1] Z 28. VIII. 1863.

i za pewnymi rękojmiami od władz galicyjskich na korzyść ruchu naszego otrzymać się dały.

W instrukcji tej dostrzeże nadto W. Ks. Mość usiłowanie Rządu Narodowego wykazania jak dalece Austria interesowaną jest w wzmocnieniu siły elementu polskiego na Litwie i Rusi, to jest tej właśnie narodowości polskiej, która traktatem wiedeńskim specjalnie (nie żadna inna snać dla jej zasług historycznych) zagwarantowaną została, a którą Rosja obecnie w sposób najdzikszy eksterminuje. Na tę stronę kwestii należy i w Paryżu szczególną zwracać uwagę. Depesze mocarstw niejasno tę kwestię stawiają, depesze zaś ks. Gorczakowa najwyraźniej cały spór do Królestwa tylko odnoszą.

Nikt dowodniejszego nie mógł powziąć przekonania o żywotności tradycji dziejowej jak Rząd Narodowy, będący wyrazem sumienia, uczuć, dążeń i życzeń narodowych. Wszelkie objawy ruchu obecnego świadczą, że daremnymi byłyby jakiekolwiek usiłowania nieogarniające całości zaboru rosyjskiego. Żaden Rząd nie wspierający się na idei narodowej, historią przekazanej, nie będzie w stanie na krótki nawet czas w Polsce się utrzymać. Idea ta, poczucie pełnowładztwa narodowego rozsadzą go niebawem. Przekonania pod tym względem są tak powszechne i tak ugruntowane, iż niewątpliwie nikt z Polaków nie śmiałby ręki nawet przyłożyć do urzeczywistnienia kombinacji, która by stanowczego odstąpienia na rzecz Rosji pewnych części wymagała, a tym samym skazywała części te na wytępienie w nich religijne, polityczne i społeczne elementu Polskiego i nie dozwalała jawnie i publicznie idei narodowej, oraz nieprzeżytych naszych praw bronić. Osiągnięcie tych praw za podstawę każdej kombinacji musi być wzięte.

Takimi są warunki sumienia narodowego, których żadna siła nie zmieni, a których zaspokojenie tylko w odpowiedni sposób trwałość przyszłej politycznej organizacji zapewnić może.

Obawy te zdają się być płonnymi wobec polityki francuskiej, nacechowanej tak zdrowymi i tak gruntownymi pojęciami w sprawie polskiej.

Racz W. Ks. Mość nad całym zapatrywaniem się Rządu Narodowego na stosunki zewnętrzne sprawy naszej, objętym tak w depeszy niniejszej jak w instrukcji do Wiednia, uwagi swoje poczynić, oraz z komunikacji tej użytek zrobić jaki za właściwy uzna.

28.

1863, 29 sierpnia, Warszawa.

MOŻLIWOŚCI POROZUMIENIA FRANCUSKO-AUSTRIACKIEGO W SPRAWIE POLSKIEJ. BRAK ŚRODKÓW FINANSOWYCH UTRUDNIA ROZWÓJ POWSTANIA. PRACE W ANGLII, SPRAWY BIEŻĄCE.[1]

Mości Książę!

Depeszę Księcia z dnia 9 sierpnia r. b. Nr. 13 i dołączone do niej annexa, użyteczne dla Rządu Nar. zawierające wskazówki, otrzymano. Może W. K. Mość być pewnym, że o ile za ostrożność ludzką odpowiadać można, komunikacje podobne zawsze w najściślejszej tajemnicy utrzymywane będą.

W komunikacji francuskiej do Wiednia widzimy tylko rękojmię dobrych usposobień Francji.

1. Ostatnie depesze Rządu Nar. wskazały W. K. Mości, że widoki Jego co do aliansu austro-francuskiego są przez Rząd Nar. podzielane, lubo dojście do skutku tego aliansu, bez nowych, przewidzieć się nie dających, pobudek, nie zdaje się prawdopodobnem ze względu na dwuznaczność polityki austriackiej. Pomimo to wszakże Rząd Nar. zgodnie z przedstawieniem W. Ks. Mości, polecił agentom swym galicyjskim, ażeby jak najstaranniej unikali drażnienia Austrii i zamknęli się ściśle w granicach niesienia pomocy powstaniu w zaborze moskiewskim.

Lubo nieznane nam są bliżej tajemne sprężyny ruchu reformy federalnej niemieckiej, trudno w niej jednak upatrzyć korzystne dla sprawy naszej następstwa, pochylenie się bowiem Austrii do polityki środkowej Europy, musi zneutralizować popęd jej w interesach wschodniej Europy. Chybaby skutkiem odmowy Prus, lub opozycji innych monarchów, utworzyły się nowe dla polityki austriackiej warunki. Jedyną szansą dla nas z całego tego dzieła była by chyba potrzeba ze strony Austrii szukania aliansu z Francją. W tym przedmiocie raczysz Książę Rządowi Nar. gruntownych informacyj udzielić.

Rząd Narodowy w zupełności aprobuje uwagi jakie Książę wyraziłeś w rozmowie z sekretarzem Ministerstwa Spraw Zagranicznych Francji tak o stanowisku Rządu Narodowego, jako też o nadziejach jakie we Francji pokładać mamy prawo.

Ważne zmiany zaszłe w sytuacji politycznej, jakkolwiek są przed-

---

[1] Oryginał B. Cz. Rps. 5708. Kopie B. R. Rps 1, 1726, 1763. Druk. *Wyd. Materiałów*, V. 273—277.

miotem pilnej uwagi Rządu Narodowego, nie wywierają jednak, jak na teraz, wpływu na położenie kraju.

Usiłowania Rządu są zwrócone na interesa wewnętrzne, na polepszenie warunków walki, która w ciągu bieżącego miesiąca znacznie się ożywiła i w najbliższej przyszłości większe rokuje nadzieje, skutkiem powiększenia się ilości broni i działania skombinowanych oddziałów pod wodzą kilku dobrych oficerów. Możesz W. Ks. Mość być pewnym, że wytrwała i rozważna walka na przestrzeni jaknajszerszej, bez wyczerpania wszakże wszystkich sił narodu, będzie stałem zadaniem Rządu Narodowego. Bez wątpienia wytężone usiłowania Moskwy mogą mocno nam się dać we znaki, przy dzisiejszych jednak usposobieniach kraju wiele by jeszcze czasu musiało upłynąć, żeby Moskwa pacyfikację na swój sposób przeprowadzić mogła. Walka jest jedynym dziś ubezpieczeniem od moskiewskiej samowoli, kraj to czuje i poświęceń nie szczędzi.

Nie można jednak nie przyznać, że trudności finansowe rosną z dniem każdym, a w dzisiejszym położeniu wojny, przy obecności Moskali w kraju, przy małych stosunkowo rezultatach naszych wojskowych, nie podobna żądać i otrzymać od kraju takich ofiar, do jakich był by zdolnym w polepszonych warunkach walki, dla tego też uznanie nas za belligerentów i uzyskanie od Francji pomocy pieniężnej, o której W. Ks. Mość wspominasz jest dla nas kwestją wielkiej wagi i polecamy to szczególnej troskliwości Księcia. Gdyby taką pomocą pieniężną można było dostarczyć broń i przynajmniej dwa do trzech tysięcy ochotników na brzegi Żmudzi, byłoby to w krytycznych dzisiejszych okolicznościach nieocenionym zasiłkiem dla powstania litewskiego, które nie przestaje trwać, pomimo wszystkich Murawiewa wysiłków i któremu spodziewamy się wkrótce przyjść w pomoc z zachodu i południa siłami Królestwa. O skutku zamierzonych operacyj finansowych z upragnieniem oczekiwać będziemy wiadomości.

2. Oczekiwać także Rząd Narodowy będzie z upragnieniem zapowiedzianego przez W. K. Mość wpływu na opinię publiczną w Anglii, która w obecnej chwili tyle zostawia do życzenia, a nawet pod jakiemiś złowrogimi dla nas zostaje wpływami. Polecono już dawniej agentowi wiedeńskiemu neutralizować ile możności skutek albo same źródło wiadomości korespondenta *Timesa*[1] ze Lwowa, który z entuzjazmu przeszedł do jakiegoś okrutnego pastwienia się nad naszymi ranami, a jak widać korespondencje jego wpływają znacznie, a przynajmniej żywią nieprzychylne dla nas opinje w City. Dowodem tego złośliwe aprecjacje *Timesa,*

[1] H. Wereszycki: *Anglia a Polska 1860—1865.* Lwów 1934, str. 163 i nast.

a mianowicie ostatni frenetyczny artykuł z powodu petycji z mitingu w Jameshall do królowej. Byłoby pożytecznem, żeby temu jaknajsilniej przeciwdziałać artykułami w odpowiedzi przez agencję londyńską przygotowanemi.

Ważniejszem jeszcze byłoby przedstawienie gabinetowi angielskiemu uwag, mających na celu wykazanie interesu Austrii w przywróceniu Polski i przez co możnaby może oddziałać korzystnie tak na samo usposobienie gabinetu S. James, jako też przezeń reagować także na Austrię, uprzedzając ile możności obawy jakie ma Anglia z powodu zamiarów przywrócenia Polski przez Francję.

3. Patriotyczna obywatelska odpowiedź gen. Zamoyskiego na zarzut Mazziniemu przez lorda Palmerston rzucony, znajduje zupełne uznanie Rządu Narodowego; byłoby pożytecznem nadać jej rozgłos, jeżeli temu nie stoi na przeszkodzie wzgląd na stosunki z Lordem. Spodziewać się należy, że dostateczną na ten zarzut odpowiedź znaleźć można w depeszy Rządu Narodowego z dnia 1 sierpnia b. r. Nr. 105. Nie wiadomo dlaczego depesza ta dotąd w dziennikach ogłoszoną nie była. W każdym razie zechce W. Ks. Mość zakomunikować ją w odpisie gabinetom w całości lub w wyjątkach, stosownie do tego jak położenie rzeczy wymaga.

4. Otrzymano tu memoryał gen. Zamoyskiego wręczony hr. Wachtmeister. Zbytecznem byłoby rozbierać meryta projektu tam rozwijanego, gdyż jak na dzisiaj zdaje się zupełnie niewykonalnym. W każdym razie świadczy nam o rozległem zapatrywaniu się Generała na sprawy. Co się tyczy poglądu generała na interwencję mocarstw, te, jak wiadomo W. Ks. Mości z poprzednich depesz, Rząd Narodowy w zasadzie najzupełniej podziela.

5. Zechcesz Książe dostarczyć Rządowi Narodowemu informacyj o sprawie p. Alfreda Styles, czy ten w swojem werbowaniu zostawał w stosunku do agencji londyńskiej i jakie są skutki jego działań i uwięzienia.[1]

6. Na nominację ob. Ordęgi do Turynu Rząd Narodowy chętnie się zgodzi, zwłaszcza skoro Książę to podzielasz, oczekuje tylko na sprawozdanie, jakie obywatel Ordęga z podróży swej miał przedstawić.

7. O ajentach w Konstantynopolu, w Batum i Odessie, wyznaczonych przez komitet Rusi dla werbowania wojsk z Kaukazu agencja wschodnia poweźmie wiadomość od p. Toma Harloger, mieszkającego w Galacie. Ci agenci zostają podporządkowani pod agencję wschodnią. Zadaniem ich działania jest wydobyć żołnierzy polskich z Kaukazu i utworzyć legion,

[1] A. Styles aresztowany z powodu głośnego werbowania ochotników do powstania. Por. W. Czartoryski do Rządu Nar. 13. IX. 1863.

który następnie mógłby być, gdzie się okaże najstosowniej użytym. Fundusze na ten cel wysłane będą.

8. Zechce W. Ks. Mość wezwać obywatela Bronisława Zaleskiego w imieniu Rządu Narodowego, ażeby najspieszniej do Warszawy przybył.

9. Zechce W. Ks. Mość zawiadomić nas bliżej o wystąpieniu czy to jego, czy też ks. Konstantego na kongresie w Malines.[1] Nie mamy bowiem innej relacji oprócz korespondencji paryskiej do *l'Indépendance Belge* (22. août), która tu złe robi wrażenie, gdyż wyrażenie w dzienniku cytowane (zapewne złośliwie i niedokładnie) nic właściwie nie definiując, budziłoby tylko nieufność liberalistów i alienowały ich sympatię. Byłoby do życzenia żeby z tego powodu można dać w dziennikach jakąś eksplikację, którąby złe wrażenie zneutralizowała, coby się i tu w kraju przydało.

29.

1863, 30 sierpnia, Warszawa.

OPINIA RZĄDU NAR. O PIŚMIE GEN. W. ZAMOYSKIEGO Z 24. VII. W SPRAWIE UZNANIA I POSŁUSZEŃSTWA DLA TAJNEJ WŁADZY NARODOWEJ.[2]

Mości Książę!

Do wiadomości naszej doszło pismo gen. Zamoyskiego do WKMości z d. 24/7 b. r. W komunikacji tego pisma widzieliśmy dowód zaufania, które nadużytem nie będzie. Ponieważ pismo to jest poufne, Wydział Spraw Zagranicznych nie uważał za właściwe wyjednywać z tego powodu rozkazów od Rządu Nar., lecz uważa za stosowne odpowiedzieć na nie poufnie, zawsze jednak w duchu zapatrywania się Rządu Narodowego i w tym jedynie celu, ażeby szczerze wyjaśnić wzajemne stanowisko i usunąć wszelki powód niezrozumienia się, a przez to, stosunek istniejący dokładniej określić i utrwalić ku większemu pożytkowi wspólnej sprawy.

Różnicę stanowiska reprezentantów zagranicznych rządu jawnego od stanowiska takichże reprezentantów rządu tajnego, niedosyć właściwie bezimiennym zwanego, gen. Zamoyski, zdaje się, zakładać na tym, że rząd tajny nie jest odpowiedzialnym, a przez to jego jawni reprezentanci sami o ratowaniu swej odpowiedzialności myśleć powinni i znajdować dla siebie ratunek w odmówieniu rządowi posłuszeństwa w pewnych razach.

[1] *Indépendance Belge* z 22. VIII. 1863 donosiła, że ks. Konstanty Czartoryski oświadczył się na kongresie katolickim w Malines za państwem kościelnym. Sprawę tę wyjaśniła depesza Wł. Czartoryskiego do Rządu Nar. z 16. IX. 1863.

[2] Oryginał „N 147". B. Cz. Rps 5708. Kopie B. R. Rps 1, 1726, 1763.

Przede wszystkim znajdujemy radykalnie mylnym zapatrywanie się gen. Zamoyskiego na kwestię odpowiedzialności. Rząd Narodowy jest tajnym dla Moskwy, lecz członkowie jego są dobrze znani dla bardzo wielu osób, przez które Rząd bezpośrednio działa w najważniejszych stosunkach krajowych, a które to osoby, powszechnego używające szacunku, są przewodnikami zaufania, jaki kraj cały rządowi udziela. Wielkim jest błędem rozumienie jakoby członkowie Rządu nie byli odpowiedzialnymi. Odpowiedzialność ich obok braku wszelkich zaszczytów i ambitnych widoków, jest niezawodnie i większa i rzeczywistsza niż choćby np. odpowiedzialność ministrów Wielkiej Brytanii, niż odpowiedzialność agentów Rządu Narodowego za granicą, oprócz bowiem odpowiedzialności przed Bogiem i własnym sumieniem, która dla członków Rządu Narodowego ważniejszą jest od każdej innej, oprócz odpowiedzialności przed opinią publiczną, podzielanej z agentami zagranicznymi, mają członkowie Rządu Nar. inną odpowiedzialność z majątku i życia, a stanowisko swoje okupują nieustającym niebezpieczeństwem. Nie godzi się więc takiej odpowiedzialności lekceważyć, chociażby ten, na którego ona spada nazywał się X. lub Y. jak pisze gen. Zamoyski.

Jeszcze mniej właściwym znajdujemy proponowany przez generała środek salwowania osobistej odpowiedzialności księcia, a mianowicie odmówienie w pewnych razach posłuszeństwa. Środek ten podniesiony do zasady dawałby pierwiastek tak anarchiczny, że przy nim żadna działalność rządowa nie byłaby możliwą i nie zataimy naszego zadziwienia, że środek ten wydał się właściwym dla tak rozległej i oświeconej inteligencji, jak jest ta gen. Zamoyskiego. Boć przecie, gdyby pomiędzy poglądami Księcia a poglądami Rządu Narodowego tak stanowcze zachodziły różnice, żeby się pogodzić nie dały, mocen jesteś Książę żądać zwolnienia od obowiązków. Lecz żeby w charakterze agenta stawać wbrew jego woli, jest to coś tak anormalnego, co się pojąć nie daje i w czym widzimy raczej wyjątkową osobistą opinię, niż usprawiedliwioną zasadę polityczną.

Co do samego posłuszeństwa zwanego ślepym przez Generała, mniemamy, że w kilkumiesięcznych z W. Ks. Mością stosunkach, Rząd Narodowy dał dowody rozwagi i wyrozumiałości, które nie powinny by z tej strony nastręczać obaw na przyszłość. Rząd Narodowy rozumie to dobrze, że Książę nie możesz mieć w każdej chwili potrzebnych instrukcyj, że obowiązki Jego nie dają się z góry na wszelkie przypadki określić, że za tym Książę jesteś w konieczności działać według własnego natchnienia i na własną odpowiedzialność, jak tego były już przykłady. Spodziewamy się zaś, że Książę nie masz powodu uskarżać się na ocenienie podobnych sytuacji ze strony Rządu Narodowego, który z dojrzałym namysłem i po-

wolnością podobne okoliczności uwzględnia, nie kierując się żadnymi innymi widokami, oprócz tych jakie interes wspólnej sprawy nastręcza.

Ogólne zasady, przewodniczące Rządowi Narodowemu, są Księciu dostatecznie znane i mniemać wypada, że w tych pomiędzy Rządem Nar. i Księciem nie powinna by zachodzić istotna różnica. Zdarzało się już nieraz, że Rząd Narodowy w depeszach swych rozwijał zasady, których stwierdzenie znajdował następnie w depeszach Księcia. Jeżeli w ocenieniu pojedyńczych czynów Rządu Książę różnisz się od Jego poglądów, jest to raczej powodem do porozumienia się a nie do rozdziału, który tak dla obydwóch stron jak też i dla sprawy byłby niezawodnie niekorzystnym. Przy niezmiernych trudnościach porozumienia się, przy niezliczonych zawadach, których Rząd z powodu swej tajności doznaje, nic dziwnego, że takie różnice niekiedy powstawać mogą. Byłoby jednak rzeczą wielkiego nieobrachowania skutków, żeby takie wypadki za kierownicze względem wzajemnego stanowiska poczytywane być mogły. Nie może przecież Rząd Narodowy żądać od swoich agentów rzeczy uczuciom i obowiązkom prawego Polaka przeciwnych, a dopóki Rząd Narodowy w wielkim Jego dziele przewodniczy, ma prawo żądać dla siebie uznania i posłuszeństwa, ma prawo liczyć na to, że różnice osobistych opinii ścierać się winny wobec przeważnych interesów sprawy. Nie należy nigdy spuszczać z uwagi, że wśród otaczających Rząd Narodowy trudności wewnętrznych, częstokroć musi on się powodować pobudkami, których ważność i doniosłość umyka się dla osób patrzących z dala. Kto jednak jest bliższym świadkiem takich przejść, nie może nie uznać, że to co się u nas dzieje, dzieje się ile można odpowiednio potrzebom położenia, że czynności władz narodowych, tak niepodejrzany noszą charakter dobrej wiary, poświęcenia, dążeń czysto narodowych, iż niepodobna tej działalności odmówić uznania, które też jest powszechnym jej udziałem.

Z drugiej strony rzeczą jest niewątpliwą, że Rząd Narodowy najzupełniej oddaje sprawiedliwość patriotycznej prawdziwie obywatelskiej działalności Księcia. Przy takich zaś warunkach spodziewać się należy z istniejącego stosunku tylko realnych dla wspólnej sprawy korzyści.

Uwagi powyższe, o ile by to Książę za stosowne uznał gen. Zamoyskiemu komunikowane być mogą.

30.

1863, 4 września, Warszawa.

PODKREŚLA, ŻE ISTOTĄ ZATARGU POLSKO-ROSYJSKIEGO JEST SPRAWA ZIEM ZABRANYCH, POLECA GŁOSIĆ SPOŁECZNE HASŁA POWSTANIA. OMAWIA POŁOŻENIE POLITYCZNE I SZCZEGÓŁY PROPAGANDY ZAGRANICZNEJ ZWŁASZCZA W ANGLII. ZAWIADAMIA O MIANOWANIU GEN. L. MIEROSŁAWSKIEGO GENERALNYM ORGANIZATOREM ZA GRANICĄ I J. BANZEMERA SEKRETARZEM AGENCJI PARYSKIEJ DLA SPRAW PASZPORTOWYCH. PRZEDSTAWIA STOSUNEK RZĄDU NARODOWEGO DO KONSEKRACJI BISK. ŁUBIEŃSKIEGO I POPIELA, ŻĄDA WYJAŚNIEŃ CO DO MOWY KS. KONSTANTEGO CZARTORYSKIEGO NA KONGRESIE W MALINES. SPRAWY BIEŻĄCE.[1]

Mości Książę,

Odebraliśmy depeszę Księcia z dnia 17 sierpnia Nr 14 i z dnia 22 sierpnia r. b. Nr 16. Z zadziwieniem przekonywamy się z niej, że depesza Rządu Narodowego z dnia 1 sierpnia b. r. Nr 108 i dołączona do niej przysyłka 22.700 frs. dotąd Księcia nie doszły.

Ponieważ tym sposobem pośrednictwo ułatwione przez syna Andrzeja Zamoyskiego [2] jak się zdawało najpewniejsze, okazało się zawodnym, stąd i na przyszłość zachodzi obawa zawodu, raczy Książę polecić komu należy zbadanie tej niepojętej zwłoki i takową nam wyjaśnić, żeby się nadal od złego zabezpieczyć.

1. Depeszę z dnia 1 sierpnia [3] załączamy tu w duplikacie. Jak Książę z odczytania przekonasz się, miała ona na celu wykazanie charakteru powstania naszego, stanowiska Rządu Narodowego do narodu i do emigracji, oraz zasad i interesów, które nas łączą z europejską rodziną i sprawę naszą czynią sprawą europejską, szczególnie zaś szło o wskazanie, że jesteśmy narodem, który i posłannictwo swe rozumie i potrafi się rządzić. Wzmianka o traktacie wiedeńskim dlatego tylko jest tam zamieszczona żeby mieć okazję mówić o Litwie, w sposób dla Europy najdostępniejszy. Unikano wyróżnienia mocarstw, żeby odwołaniem się do jednego, nie drażnić innych.

Depesza ta przeznaczoną była do ogłoszenia drukiem, o co Książę byłeś proszonym. Ponieważ nosi na sobie odbicie owoczesnych aspektów politycznych, obecnie już tak znacznie zmienionych, dziś więc może będzie

[1] Depesza ta pisana przez rząd K. Majewskiego wskazuje, że w tym czasie ulegał już wpływom Czerwonych. Oryginał B. Cz. Rps 3708, kopie B. R. Rps 1, 1726, B. K. Rps 5732. Druk. *Wyd. Materiałów*, V. 281—288, tekst niepełny.

[2] Za pośrednictwem konsula francuskiego w Warszawie.

[3] Ogłoszona z datą 15. VIII. 1863.

niewczesną, spóźnioną, zawsze jednak w największej części zostaje wiernym wyrazem przekonania Rządu Narodowego. Zechcesz więc Książę depeszę tę ogłosić w całości lub w ustępach, jak to za stosowniejsze uznasz, ze względu na sytuację sprawy naszej.

2. Jakkolwiek koniunktury polityki zagranicznej są obecnie dla nas nieprzyjazne, tym jednakże naród, a z nim Rząd Narodowy, od obranej drogi odwieść się nie daje. Zgoda trzech mocarstw zdaje się być obecnie mocno zachwianą, i trudno przypuszczać, żeby dalsze działania, w dotychczasowym składzie mocarstw zawiązać się dały. Uważamy to za prawdziwą chwilową naszą szkodę. Większą jednakże bez porównania dla sprawy naszej szkodą byłby powtórny alians rosyjsko-prusko-francuski, a nawet takowy za najzgubniejszy dla nas uważać by należało, już z samego udziału Prus. Jak już Księciu z poprzednich depesz wiadomo, Rząd Narodowy uważałby alians austro-francuski za najpomyślniejszy dla sprawy naszej, gdyby tylko był do osiągnięcia, o czym jednak bardzo i bardzo wątpić należy. Zbliżenie się Francji do Rosji byłoby najwięcej gorzkim zawodem dla narodu, który łatwiej niezawodnie zniósłby zupełną obojętność Francji, niż jej bratanie się z naszym wrogiem, z którym nie ma dla nas miru. Ze sfer moskiewskich, równie jak z Zachodu, przychodzą nam wieści o zamierzonych ze strony Moskwy koncesjach, a lubo te, gdyby miały miejsce, nie mogły by być tak błahymi, jak były dotąd, z pewnością jednak powiedzieć można, jak to już Księciu poprzednio powiedziano, że żadna kombinacja, która by się nie rozciągała do Litwy, żadną miarą przez opinię publiczną przyjętą być by nie mogła i broni z ręki wytrącić nie była by w stanie. Jakkolwiek Moskwa srożyć się może, o ile jednak przewidywaniami w przyszłość sięgać wolno, jej nadzieje stłumienia powstania za 4 tygodnie, będą dalekimi od urzeczystwienia. Jeżeli czym, to szalonym pastwieniem się na Litwie, Moskwa przecięła i nam i sobie drogę do kompromisu. Jeżeli w tej najdrażliwszej i najboleśniejszej kwestii, nie otrzymamy satysfakcji, walka prowadzoną z nie umniejszoną, ale raczej z powiększoną siłą będzie, jest to bowiem rzeczą narodowego honoru. Nic innego, jak tylko ostatnie wycieńczenie mogło by nam oręż z ręki wytrącić.

Ze względu na liczbę i zapał walczących, chwila ta wcale nie jest tak bliską, jak się Moskwie zdawać może. Największa trudność do zwalczenia, jest trudność finansowa. Tej Rząd Narodowy w miarę możności radzić będzie. Wszelka jednak pomoc zza granicy byłaby pożądaną i dlatego gdyby kroki czynione u Napoleona III doprowadziły do celu, byłoby to dla nas bardzo użytecznym.

3. Piękny i zręczny list Księcia do lorda Russell, Rząd Narodowy

również w zupełności aprobuje, a także i dojrzale obmyśloną instrukcję dla pana Żaby.

Do działalności Ligi Narodowej dla przywrócenia niepodległości Polski, istotną przywiązujmy wagę i działanie ku jej rozszerzeniu w duchu wskazanych Panu Żabie zasad, szczególnie polecamy gorliwości Agencji londyńskiej. P. Edmundowi Beales[1] raczysz Książę w imieniu Rządu Narodowego wyrazić wysoką naszą konsyderację i sympatię. Z uwagą patrzyliśmy na jego korespondencje z p. Morshead. Nie zawadziło by było gdyby mu obficie dostarczono historycznych materiałów więcej żywotnego interesu, gdyby europejskie znaczenie kwestii naszej bliżej był rozwinął, a na charakter polityczny i społeczny dzisiejszego powstania i jego pomocników większy nacisk położył, da się to wszakże, mniemamy, staraniem agencji londyńskiej uzupełnić.

Pragnęlibyśmy, żeby bezcenny artykuł *Quarter Review,* w którym kwintesencja bezczelności moskiewskiej znalazła się w parze z niepospolitym literackim talentem, więcej wyczerpujące znalazł odparcie, jak te, które zamieścił *Westminster Review.* Z powodu niecnych obelg *Timesa*[2] dany będzie artykuł w jednym z najbliższych numerów *Niepodległości.* Ważną wszakże jest rzeczą, żeby przeciwko nim z wigorem w angielskich gazetach wystąpiono. Co do pana Edwarda, nie mamy jeszcze wiadomości od agenta wiedeńskiego, z ostatniego jednak artykułu (o trybunałach) wnosimy, że się nieco umitygował, w każdym razie nie spuścimy go z uwagi. W dostarczeniu wiadomości do Londynu ze względu na stosunki tutejsze, zawsze znaczne będą trudności, ile możności postaramy się zaradzić temu. Zaprzeczenie ogólne relacji *Inwalida* jest już wygotowane, równie jak zaprzeczenie w kwestii konsekracji biskupów. Artykuły *Debatów*[3] i *Patrie* o Rządzie Narodowym, lubo rozsądne i bliskie prawdy, tę mają niedogodność, że przy zbyt ogólnym wypieraniu się rewolucji, mogą niekorzystnie oddziałać na sympatie popularne zachodu, których zrażać żadną miarą nie należy, mogą nam nadawać charakter ruchu zacofanego, dążeń do przewrócenia stanu społecznego, niepowrotnie zniesionego, sympatii oligarchicznych i obskuranckich. Raczysz Książę w dalszych artykułach przeprowadzić i uwydatnić różnicę pomiędzy naszym, a dzisiejszym europejskim pojmowaniem rewolucji, że o ile pod rewolucją rozumieć należy naprawę społeczną, osadzenie społeczeństwa na podstawach obywatelskiej równości prawa, sprawiedliwości i moralności pu-

[1] National League for the independence of Poland, zorganizowana przez E. Bealesa w 1863 w Londynie.

[2] Artykuły z 17. i 24. VIII. 1863 w londyńskim *Timesie.*

[3] *Journal des Débats* 20. VIII. 1863.

blicznej, o tyle do ruchu naszego nazwisko rewolucji właściwie się stosuje. W eksplikacjach tego rodzaju potrzeba by pewnej stanowczości i werwy, które by z nas zdjęły tak niesłuszny zresztą zarzut zapleśniałego konserwatyzmu. Dążność naszego ruchu dała by się postawić w paraleli z zasadami r. 1789. Co do kwestii wszakże religijnej, zawsze potrzeba by zrobić zastrzeżenia, które jak mniemamy, nie mogą być lepiej wyrażone, jak to uczyniono w instrukcji udzielonej Księciu w miesiącu maju,[1] którą raczysz Książę w dziennikach ogłosić. Pożądanym było by nawet ogłoszenie tej instrukcji w całości, jeżeli temu ważne przeszkody obecnej chwili nie staną na zawadzie.

4. Rząd Narodowy z przyjemnością widzi dobry stosunek Księcia do ob. Ordęgi, którego ceni jako prawego, gorliwego, oddanego sprawie i władzy narodowej urzędnika. Z chęcią powierza mu misję w Turynie i kontrolę agencji w Szwajcarii, zwłaszcza, że w poparciu takiego żądania ze strony Księcia widzi rękojmię należytego biegu służby. Ob. Ordęga ma sobie zaleconym zostawać z Księciem w ścisłym porozumieniu się co do spraw publicznych jemu powierzonych.

5. Misja w Turynie w obecnych okolicznościach jest ważnym i bardzo trudnym zadaniem. Poglądy Księcia na stosunki Włoch i Węgier w jego sprawozdaniu wyrażone, Rząd Narodowy podziela, jednakże po ścisłym rozważeniu politycznego położenia i potrzeb powstania, nie może usuwać nastręczającej się mu pomocy, jakiejkolwiek ona była by siły i rozmiarów. Stąd wychodząc Rząd Narodowy, postanowił utrzymać z Włochami stosunki przyjazne i ku temu celowi agentowi swemu w Turynie stosowne uwagi udzielił.

6. Objaśnienia Księcia o kongresie w Malines[2] nie poinformowały nas w punkcie zarzutu uczynionego mowie ks. Konstantego przez *Indépendance Belge*. O ile udział w tym kongresie mógłby wyjść na korzyść w mianowaniu ks. Konstantego w Rzymie, zdaje się to ulegać kwestii, skoro nie ma jeszcze wiadomości, jak opinie kongresu, nie zupełnie zgodne z opiniami Rzymu, przynajmniej w materiach politycznych, przyjętymi będą przez Stolicę Apostolską. Należałoby przede wszystkim grunt bliżej wysondować, żeby zamiast życzliwości nie spotkać tam złych uprzedzeń, jak nam to skądinąd dają do poznania. Czy nie było by także właściwym dla uniknięcia pewnych zawiści, nie nadawać ks. Konstantemu oficjalnego stanowiska w Rzymie, ale pozostawić je komu innemu, zastrzegając współdziałanie ks. Konstantego, o ile to mogło by być skutecznym? Jako kan-

[1] Instrukcja dla agentów dypl. z 15. V. 1863.

[2] W depeszy ks. W. Czartoryskiego do Rządu Narodowego z 22. VIII. 1863.

dydat do posady agenta w Rzymie stawał tu ob. hr. Michał Mycielski, racz Książę wyrazić swoją o nim opinię. Nie wymieniamy tu innych kandydatów. Posiadamy tu jednego bardzo odpowiedniego, lecz żałujemy go stracić z kraju, jako tutaj bardzo potrzebnego. Przeznaczenie osoby odpowiedniej na agenta w Rzymie zwleka się jeszcze z tego powodu, że oczekujemy na inicjatywę ze strony duchowieństwa. Wkrótce jednakże rzecz ta stanowczo załatwioną zostanie. Raczysz Książę wyrazić nam opinię swoją o Zmartwychwstańcach.

7. Skoro ks. Konstanty pobyt swój w Sztokholmie uważa teraz nie na czasie, Rząd Narodowy nic nie ma przeciwko temu, żeby Książę na stanowisko swoje nie udawał się, zwłaszcza gdy po rozmowie jego z ks. Oskarem mianej, jechać mu tam nie wypada. Wszakże Rząd Narodowy agencję szwedzką utrzymuje nadal, i wkrótce stanowczo co do jej obsadzenia rozporządzenie wydanym zostanie.[1] Zapewne w tych dniach przybędzie do Paryża ob. Antoni Okólski, nowo zamianowany sekretarz agencji szwedzkiej. Jeżelibyś Książę uznał, iż natychmiastowe udanie się ob. Okólskiego do Sztokholmu, jako z tamtejszymi stosunkami nie obeznanego i w zawodzie dyplomatycznym początkującego, zwłaszcza przy nieobecności agenta, napotkałoby tam trudności, a sprawie spodziewanego pożytku obecnie nie przyniosło, to go także do dalszego rozporządzenia w biurze swoim mocą niniejszego zatrzymasz i o tym Rząd Narodowy zawiadomisz.

8. Dowiaduje się Rząd Narodowy, że w Paryżu znajduje się pewna liczba obywateli naszych lekkiej głowy, niepowściągliwego języka, którzy bez pożytecznego zostając zajęcia, próżniactwem i niewczesnymi plotkami szkodzą sprawie narodowej. Idzie więc o to, żeby złemu tamę położyć, rozciągnąć nad nimi pewien nadzór, ku temu mają posłużyć w części przepisy paszportowe, które znajdzie Książę w najbliższym numerze „Niepodległości", a którymi wydawanie paszportów za granicę podporządkowane jest pod agencję dyplomatyczną. Rząd Narodowy nie tai sobie trudności, jakimi jest otoczone wykonanie policyjnego nadzoru za granicą. Raczysz Książę, w porozumieniu się z osobami kompetentnymi, zbadać i zaopiniować, w jaki sposób wyrażony tu zamiar Rządu Narodowego mógł by być najwłaściwiej urzeczywistniony. Zechcesz atrybucje sekcji w tym celu utworzyć się winnej, bliżej określić i uwagi swe w tej mierze, o ile można, jak najśpieszniej nadesłać dlatego, że Rząd Narodowy uznał za potrzebne instrukcję dla pomienionej sekcji policyjnej przepisać.

[1] Ks. Konstanty Czartoryski widział się z ks. Oskarem szwedzkim w Wiedniu. B. Cz. Rps 5737, str. 79—82. Rząd Narodowy przeznaczył wówczas do Sztokholmu Z. Miłkowskiego, który tam jednak nie dojechał.

Jana Banzemera sekretarzem agencji paryskiej zamianowanego, niniejszym specjalnie do sprawowania policyjnych czynności agentury przeznacza się. Zacny ten, tak dobrze naukowo usposobiony młodzieniec i pięknych obywatelskich przymiotów, w wysokim swym poświęceniu znajdzie ułatwienie do pełnienia tej acz trudnej i przykrej, a jednakże tak nieodzownie na teraz potrzebnej służby.

Po bliższym poznaniu się znajdziesz w nim, Książę, dzielną pomoc i w innych swych pracach. Nominacja jego dołącza się.

9. O ob. Bonoldim [1] Rząd Narodowy powziął wiadomości, które by powinny dymisję jego z Komitetu nawet z rozgłosem pociągnąć. Tego Rząd Narodowy tylko dla uniknięcia skandalu nie czyni, a poprzestaje na zwykłym uwolnieniu go jako członka Komitetu, o czym do pomienionego obywatela jak i do Komitetu oddzielnie stosowne rozporządzenie wydane zostanie.

10. Stosownie do życzenia Księcia, Rząd Narodowy stale zawiadamiać go będzie o agentach za granicę mianowanych. I tak obecnie Rząd Narodowy zamianował w Turynie ob. Ordegę, w Szwajcarii ob. Grużewskiego.

11. Nie dziwi nas, że umysły uprzedzone, źle kierowane, starają się przeciw nam podejrzenia pobudzać, gdyż to ich rzemiosło. Rząd Narodowy oświadcza to, że Książę posiadasz całkowite jego zaufanie i szacunek, które utrzymujący się stosunek tylko wzmacnia i utrwala.

12. Z powodu wiadomości w dziennikach zagranicznych mylnie podanej w przedmiocie konsekracji biskupów Łubieńskiego i Popiela, stosowne wyjaśnienie zamieszczonym zostało w Nr 6 dziennika *Niepodległość*. Obok tego na drodze poufnej Rząd Narodowy zawiadamia Księcia, że żadnego zakazu a tym bardziej zagrożenia pod karą śmierci w tym przedmiocie nie wydawał, ale tylko i to na drodze urzędowej, władzy duchownej przedstawił, że składanie przysięgi carowi schyzmatykowi i jego najezdniczemu rządowi byłoby niewłaściwym godności Kościoła katolickiego, jego wierze i jego Św. głowie ubliżającym, że raczej nowo konsekrować się mający biskupi, cywilną swą przysięgę złożyć powinni prawemu swemu Rządowi Narodowemu. O samej zaś konsekracji jako o obrzędzie świętym, wyłącznie przez władze duchowne administrowanym żadnej wzmianki w komunikacjach Rządu Narodowego nie było. Przy tej sposobności Rząd Narodowy widzi się w obowiązku powiedzieć, że jak całe duchowieństwo polskie przez wszystkich mieszkańców kraju jest szano-

[1] Achilles Bonoldi był przedstawicielem Litwy w paryskim Komitecie Polskim; jako agent broni, zawiódł zaufanie Rządu Narodowego.

wanym i kochanym, tak dwaj wymienieni biskupi nominaci: Łubieński i Popiel, zwłaszcza też pierwszy otoczeni są powszechnym odium kraju całego. Nie tylko wyznawcy wierni Kościoła katolickiego, lecz także mieszkańcy innych wyznań, Żydów nie wyłączając, szanując całe nasze duchowieństwo, o dwóch tych z lekceważeniem, pogardą i wielką nienawiścią wyrażają się. Przez wzgląd na dobro religii i kraju, zechcesz Książę szczególniejszą na to zwrócić uwagę przy danej sposobności.

13. Załączające się rozporządzenie w przedmiocie zakupu broni przez Wydział Wojny wydane, komu należy według adresów zechcesz Książę polecić doręczyć: do Komisji Broni w Liège, do ob. Józefa Ćwierciakiewicza w Londynie, do ob. Bronisława Zalewskiego, do ob. Achillesa Bonoldiego w Paryżu. Od trzech ostatnich zażądasz rachunków, dowodów i wyjaśniającej odpowiedzi na takowe, potrzebne objaśnienia od Komisji Broni ściągniesz, a następnie Rządowi Narodowemu nadeślesz, w czasie jak można najprędszym.

14. Dla działania z większą jak dotąd sprężystością i lepszym porządkiem w tworzeniu oddziałów poza granicami moskiewskiego zaboru, w uzbrajaniu ich, odziewaniu, ćwiczeniu i wysyłaniu ich na pole walki, tudzież w zakupie i sprowadzaniu broni, Rząd Narodowy uznał za potrzebne zaprowadzić nowe władze i urzęda pograniczne wyłącznie poza granicami moskiewskiego zaboru funkcjonować mające.

Na czele tych władz i urzędów ustanawia się generalny organizator sił poza granicami moskiewskiego zaboru dla wzmocnienia powstania tworzących się. Szczegółowe przepisy i instrukcje w tym celu wydane później Księciu przesłane będą.

Gen. Ludwik Mierosławski [1] ponownie oświadczył gotowość czynnego służenia walczącej ojczyźnie. Rząd Narodowy pragnąc na korzyść sprawy zużytkować wszystkie możliwe siły, wszystkich obywateli, a zarazem usunąć stanowczo jedną z najważniejszych przeszkód wewnętrznych rozwój powstania tamujących, po otrzymaniu potrzebnych rękojmi, poruczył mu, ten ważny urząd generalnego organizatora sił pogranicznych. Spodziewana skuteczność pomyślna działań generalnego organizatora, wymaga zupełnej co do jego osoby tajemnicy, a powierzając ją Księciu, Rząd Narodowy pewnym jest, że bez trudności dotrzymaną będzie.

Przy generalnym organizatorze pogranicznym zostawać będzie komisarz rządowy,[2] do którego atrybucji między innymi należeć będzie, pośredniczenie między urzędem organizatora, a innymi władzami.

---

[1] W tekście szyfrem.

[2] Komisarzem rządowym przy gen. organizatorze za granicą był Józef Grabowski.

Z porządku rzeczy następować musi ciągłe stykanie się organizacji pogranicznej z innymi władzami narodowymi w zaborze pruskim i austriackim jak również poza granicami kraju postawionymi. Obowiązkiem komisarza rządowego jest z jednej strony czuwać nad tym, aby pomienione władze wszelką potrzebną możebną pomoc organizacji wojskowej pogranicznej udzielały; z drugiej zaś pilnować, aby organizacja wojskowa nie stawała się jako zwierzchniczka bezpośrednia wymienionych władz cywilnych, administracyjnych lub politycznych, aby nie usiłowała wpływać na nie, tym bardziej narzucać jakikolwiek kierunek polityczny lub administracyjny, czy to władzom galicyjskim, poznańskim i pruskim lub agencjom i komitetom zagranicznym.

Nadawanie bowiem takowych kierunków, jak i bezpośrednie zwierzchnictwo wyłącznie do samego Rządu Narodowego należy.

15. Otrzymane tu przedstawienie w przedmiocie urządzenia Komitetu redakcyjnego zatwierdzając, odpowiednie do wyrażonych w nim opinii Rząd Narodowy porucza Księciu po porozumieniu się z ob. K.[1] i z ob. J. B.,[2] sekretarzem agencji, takowy Komitet urządzić, instrukcje dlań ułożyć i kopię takowej nadesłać.

16. Racz także Książę nadesłać kopię ustawy Komitetu Polskiego w Paryżu przez Rząd Narodowy nadanej.

17. Na sekretarza agencji londyńskiej przedstawiono Rządowi ob. Ludwika Wodzickiego, zechcesz Książę co do tego kandydata uwagi swe i opinię, o ile można najspieszniej nadesłać.

18. Bardzo dobrą rzecz Książę uczyniłeś odfotografowaniem mapy ziem litewskich, racz za to przyjąć podziękę, osiem egzemplarzy takowej przyślij do Warszawy drogą organizacji narodowej, tak jak przysłaną była *Partyzantka.*[3] Resztę pozostaw w swoim zachowaniu w Paryżu. Mapę ziem ruskich podobnie każ odfotografować najmniej w 20—30 egzemplarzach. Dopilnować tylko potrzeba, ażeby przy sfotografowaniu skali nie zmieniono i dlatego potrzeba porozcinać arkusze na cztery części a potem dopiero fotografować. Jeżeli ob. Branicki nie posiada mapy Rusi, dostać ją można przez Lwów od gen. Różyckiego, któremu posłano takowej trzy egzemplarze.

19. *Kurs sztuki wojskowej* gen. Wysockiego jest koniecznie jak najpilniej potrzebny, przeto racz Książę dopilnować ażeby przedruk tego dzieła jak najprędzej mógł być uskuteczniony. Mówiono nam

[1] K. Ruprecht.

[2] Jan Banzemer.

[3] K. B. Stolzmana: *Partyzantka czyli wojna dla ludów powstających.* Paryż 1844.

tutaj, że zająć się już miała tą robotą osoba znana ob. J. Kremer, więc trzeba się o to porozumieć. Tymczasowo dobrze było by choć kilka egzemplarzy wynaleźć i takowe tu jak najprędzej nadesłać.

20. Jednocześnie Komitet Polski w Paryżu otrzymuje polecenie ażeby sumę 21.500 fr. etatem oznaczoną, na potrzeby agencji paryskiej, londyńskiej, szwedzkiej i wschodniej, co miesiąc do rąk Księcia wypłacał.

21. W skutku otrzymanego podania przychylnym przedstawieniem popartego, Rząd Narodowy ob. Emilii Suzinowej wdowie po Pawle Suzinie, b. dowódcy jednego z oddziałów wojska narodowego w województwie augustowskim, naznaczył zasiłek po zł 233 gr 10 miesięcznie i tego rodzaju pomoc częściowo a nie jednorazowo udzieloną Rząd Narodowy za stosowniejszą poczytał. Do miejscowej władzy zamieszkania ob. Suzinowej stosowne rozporządzenie wydano.

22. Powszechne zażalenia dochodzą, że pisma nie dochodzą do miejsca przeznaczenia, prosimy więc o nadesłanie nowych adresów. Na teraz przesyłamy po 5 egz.

Wiadomości z pola bitwy od Nr 6 do 10 włącznie z m. sierpnia i Nr 1 z m. września. *Polski* Nr 8, 9, 10. *Niepodległości* Nr 4, 5, 6. *Dziennika Narodowego* Nr 8. *Rozkaz Dzienny Naczelnika m. Warszawy* Nr 22. *Rozporządzenia Wydziału Policji* Nr 1. *Rozkaz dzienny do wojsk narodowych. Ustawa administracyjna.*

Zechcesz się nimi Książę podzielić z ob. Ordęgą.

Uprzejmie także upraszamy, Księcia, abyś raczył komu należy rozporządzić, zebrać i nam odesłać, w celu powyżej wskazanym adresa tych wszystkich osób, którym pisma posyłać należy. Dobrzeby było mieć po trzy, lub więcej adresów, ażeby ich można używać na przemiany, a zawsze z nazwiskami niepolskimi.

Mówią nam tutaj, że różne paryskie caffés, chętnie prenumerowały by pisma narodowe. Nie idzie o zysk prenumeraty, lecz jeżeli rzeczywiście z poważnej strony myśl ta może być wykonalną i pożyteczną, to prosimy także o nadesłanie nam adresów.

23. Projekt wypraw zakrajowych został Rządowi Narodowemu przedstawiony, więc dopiero po uzyskaniu jego decyzji Książę i ob. K.[1] otrzymacie odpowiedź.

24. Co do osoby ob. K. prócz postrzeżeń nad zabiegami Moskwy, w pierwszych dniach jego wyjazdu przedsiębranymi czynionych i w owym zaraz czasie mu doniesionych, nic więcej potem nie zauważono. Z tego jednakże nic nie można wnioskować o jego większym, mniejszym, lub żad-

[1] Leon Królikowski.



Romuald Traugutt.

nym bezpieczeństwie. Być może, że tam miany jest na oku, to tutaj niepotrzebnej fatygi sobie nie zadają i albo przy nawale innych swych właściwych zajęć nie mają czasu pomyśleć o zacnym naszym ob. K. Daj Boże, żeby o nim zupełnie zapomnieli, na co jednakże jak sądzić należy, rachować nie można. Rodzina ob. K. w zupełnym pozostaje zdrowiu.

25. Zamiarem jest Rządu Narodowego ustanowienie agencji dyplomatycznych w Belgii, Hiszpanii i Portugalii; nie czyniąc żadnych stanowczych w tej mierze kroków, racz, Książę przedstawić nam kandydatów na te stanowiska, jeżeli odpowiednie osoby znajdziesz.

31.

TELEGRAM Z 10 WRZEŚNIA 1863 W SPRAWACH BIEŻĄCYCH.[1]

Quels sont les conditions de Napoleon III pour les Russes? Qu'a-t-il promis au prince W. Czartoryski. Que celui-ci réponde au Gouvernement National par l'entremise de Ruprecht et d'André Zamoyski. Remercier Pius IX de notre part. Que Ordęga parte pour Turin après s'être entendu avec vous sur les affaires.

Le Gouvernement National.

32.

1863, 16 września, Warszawa.

OSTRZEGA PRZED AGENTKAMI ROSYJSKIMI W PARYŻU I LONDYNIE, DONOSI O ARESZTOWANIU WALEREGO BORKOWSKIEGO.[2]

Mości Książę,

Doszło do wiadomości Rządu Narodowego, że między innymi wyjechała stąd za granicę niejaka Zawadzka, żona komisarza policji moskiewskiej cyrkułu V i VI i siostra słynnej Manasowej, kobiety znanej z nagannych obyczajów, pozbawionej niewieściej wstydliwości i wszelkich cnót obywatelskich.

Żadnej wątpliwości nie ulega, że Zawadzka wyjechała w charakterze szpiega moskiewskiego. Paryż i Londyn głównie będą przedmiotami jej zabiegliwości. W Londynie Zawadzka ma swoją wychowanicę niejaką Hogessową, kobietę pod pewnymi względami wysoko ukształconą. Hogessowa nietylko u Zawadzkiej, ale więcej jeszcze u Manassowej swe wychowanie pobierała i od najmłodszych swych lat przez tę ostatnią do policyjnych

[1] Oryginał B. Cz. Rps 5708.

[2] Oryginał „N 3058/199". B. Cz. Rps 5708, kopie B. R. Rps 1, 1726, 1763.

posług używaną była. Hogessowa sprawowała także obowiązki tegoż rodzaju przy angielskim konsulu Du Plat i zawsze w Warszawie od władz moskiewskich tak podczas pobytu swego tutaj, jako i w przejazdach odbierała honory. I tak w czasie ostatniego swego przejazdu wyherbowani moskiewscy służalcy tutejsi na banhofie kolei żelaznej oczekiwali na nią.

Hogessowa jak i Zawadzka są kobietami nadzwyczajnie zręcznymi, dla Moskwy usłużnymi, a tym samym dla sprawy naszej szkodliwymi.

Zawadzki jakkolwiek jest komisarzem policyjnym Cyrk. V i VI jednakże zwyczajną swą służbą policyjną najmniej zajmuje się, lecz nieustannie przyjmuje u siebie mnóstwo znanych szpiegów i różnych innych ludzi podejrzanych, siedzi ciągle w domu z kindżałem obok i rewolwerami, i zajęty jest ciągle jakoby pracą, to wyrabianiem dla Moskwy przeróżnych projektów, to prowadzeniem korespondencji ze swą żoną.

Zechcesz, Książę, z powyżej udzielonych wiadomości stosowny użytek wyciągnąć.

Ostatnie depesze z d. 28 sierpnia Nr 145, 29 sierpnia Nr 146, 26 sierpnia Nr 144, z d. 30 sierpnia Nr 147, 4 września Nr 165 i 166, wraz z duplikatem depeszy z d. 1 sierpnia Nr 105 i depeszami do Komitetu czy zostały odebrane? — Racz Książę jak najprędzej odpowiedzieć na nie, tudzież na ostatnią kilkuwyrazową z dnia 10 b. m. i r.

Walery Borkowski, przybyły tu z Zürich za paszportem amerykańskim pod nazwiskiem Marcin Lombard został aresztowany i osadzony w cytadeli.

Zechcesz, Książę, kogo należy o tym zawiadomić, a to w tym celu, aby wszelkie możebne środki przedsięwzięto; przypuszczać bowiem można, iż starania urzędowe mogą być skuteczne, bo wypadkowi nie towarzyszyły żadne obciążające okoliczności, a incognito od początku do końca ściśle zostało zachowane. Ten do kogo to należy obowiązanym będzie w swoim czasie złożyć szczegółowy raport.

33.

1863, 20 października, Warszawa.

ZAWIADAMIA O DYMISJI A. POTOCKIEGO i I. CHMIELEŃSKIEGO.[1]

Rząd Narodowy zawiadamia Cię, obywatelu, że dwaj pełnomocnicy Rządu Narodowego poza granicami zaboru moskiewskiego działający: Obywatel Aleksander Potocki i Ignacy Chmieleński uwolnieni zostali od

[1] Oryginał „N 3313". B. Cz. Rps. 5708.

włożonych na nich obowiązków, z odjęciem im wszelkiego charakteru urzędowego.

Wszelkie rozporządzenie przez tych obywateli jako pełnomocników wydane, uważać będziesz Obywatelu za niebyłe a tym samym za nieobowiązujące. Zawiadomisz o tym Obywatelu z urzędu, Komisarza Rządu przy Komisji Długu Narodowego.[1]

34.

1863, 28 października, Warszawa.

OPISUJE STAN RZECZY PO USTĄPIENIU CZERWONYCH. SPRAWY LITEWSKIE. STOSUNEK RZĄDU NAR. DO AUSTRII I WŁOCH. BIEŻĄCE.[2]

Mości Książę! Z powodu zmian w stosunkach, jakie tu zaszły z dniem 17 września r. b., przerwał się regularny bieg korespondencji. Gdy zaś przesilenie w d. 17 b. m.[3] szczęśliwie i zgodnie załatwionym zostało, Rząd Narodowy zgodnie z wolą powszechną ustalony, przystąpił do załatwienia bieżących czynności.

W tych dniach dopiero otrzymaliśmy depeszę W. Ks. Mości z d. 8 i 17 września i z 6 października. Refleksje jakie pierwsze i ostatnie z tych depesz W. K. Mość wyrażasz z powodu nominacji gen. Mierosławskiego, nie są bynajmniej obcymi Rządowi Narodowemu.

Sytuację dzisiejszą ma na celu wyjaśnić załączająca się depesza francuska,[4] do publikacji przeznaczona. Raczysz W. K. Mość postarać się o jej ogłoszenie, z dopuszczeniem poprawek jedynie stylowych i językowych, jakie Ci się potrzebnymi okażą. Tę ostatnią zasadę raczysz W. K. Mość stosować w ogólności i do innych komunikacji przez Rząd Narodowy do ogłoszenia Mu poruczonych, ażeby Rząd Narodowy nie znajdował się w konieczności, odpowiadania za rzeczy, które nie od niego pochodzą.

Spodziewamy się, że złe wrażenia powstałe za granicą niebawem ucichną, a działania Rządu Narodowego, stanowisku jego odpowiednie, skutecznie się do tego przyłożą.

Prosimy zapewnić szlachetnego P. Drouyn de Lhuys, że nie znajdujemy się wcale w konwulsjach agonii, niechaj raczy pojedyńcze symptomata należące dziś już do przeszłości, sytuacji nie mającej sobie rów-

[1] K. Ruprecht.

[2] Pierwsza depesza Rządu Nar. R. Traugutta. Oryginał „N 162". B. Cz. Rps 5708, kopia B. K. Rps 5732.

[3] Rząd czerwonych z F. Dobrowolskim, S. Frankowskim i I. Chmieleńskim trwał od 17. IX. do 17. X. 1863.

[4] Okólnik do agentów dyplomatycznych z 28. X. 1863.

nej, oceniać z wyrozumiałością, a mamy uzasadnioną nadzieję, że charakter i godność sprawy narodowej i Rządu Narodowego do końca utrzymać zdołamy.

2. Moskwa z każdym dniem coraz więcej brnie w niedorzeczności i bezeceństwa, dzieje cierpienia narodu są straszne. Warszawa jest teraz przedmiotem największych ciosów. Duch publiczny jednakże bynajmniej nie upada. Oczywiście Moskwa zamierza zadać nam cios stanowczy, przed otwarciem izb francuskich, ażeby mowa tronowa i rozprawy nad adresem, nastąpiły pod nieprzychylnym dla nas wrażeniem. Rzeczą jest naszą jak najmocniej przeciwdziałać temu. Nie możemy tu uprzedzać, co nam do tego czasu dadzą losy wojny, w każdym razie koniecznym jest silne podniesienie idei Rządu Narodowego w jej czystości.

Męczeńska nasza Litwa, nastręcza nam ku temu celowi środek, który jeżeli zręcznie i szczęśliwie będzie użytym, powinien by znakomicie się przysłużyć do polepszenia sytuacji, zwłaszcza też na razie. Załączamy przy niniejszym w oryginale raport wydziału Litewskiego z dn. 19 b. m. nadesłany tu z Wilna i otrzymany 23 b. m.[1] Przekonasz się z niego W. K. Mość, że przeciw adresom do Cara podawanym, spisują się protesta, okryte już 250.000 prawie, podpisami. Moskwa tak jest ufna w pognębienie Litwy, że się takiego czynu nie może spodziewać i takowy też w największej tajemnicy przeprowadzony został. Trzeba znać położenie obecne Litwy, żeby wiedzieć, ile w tym czynie jest patriotyzmu. Załączony raport wydziału litewskiego pragniemy, ażeby był in extenso ogłoszony. Załączamy tu także odpisy protestów, każdego województwa przez sekretariat prowincji litewskich urzędownie poświadczone, nadmieniając że podpisujący pragnęli, aby ich nazwiska w gazetach ogłosić, co wydział litewski ze względu na interes sprawy wstrzymał. Wszystkie protesta raczysz W. K. Mość w dziennikach ogłosić.

Jeszcze raz najusilniej prosimy W. K. Mość, ażebyś zechciał uczynić wszystko, co od niego zależy w celu, aby mowa tronowa i rozprawy w izbie nastąpiły pod przychylnymi dla nas wrażeniami.

Załączona przy niniejszym depesza francuska będzie ogłoszona w *Niepodległości,* jak tylko się dowiemy z telegramów, że została ogłoszona w Paryżu. Do ocenienia ostatecznej redakcji tej depeszy prosimy Księcia wezwać Obywatela Ordęgę i Obywatela K. [2]

3. W czasie od d. 17 września do d. 17 października w Wydziale Spraw Zagranicznych, ile dotąd wiadomo, jedna tylko nastąpiła nomi-

[1] Ogłoszony w *Niepodległości* 7. XI. 1863 r.

[2] K. Ruprecht.

nacja, a mianowicie zamianowanie Ob. A. Potockiego pełnomocnikiem ogólnym za granicą. Tę posadę Rząd Narodowy znosi i Ob. A. Potockiemu udzieloną już została dymisja. O tym to Rząd Narodowy chciał zawiadomić Księcia, gdy depeszą telegraficzną, zawiadomił go o odwołaniu mandatu. Gdyby ta wiadomość dotąd Ob. A. Potockiego nie doszła, w takim razie Rząd Narodowy mieć chce, aby mu była notyfikowana, z rzeczy niniejszego przez Ob. K.[1] Zawiadamia się razem Księcia, że ustanowiony w tym samym czasie dyrektoriat Policji zagranicznej również zwiniętym został, o czym Książę zechce kogo należy[2] urzędownie zawiadomić.

4. Z powodu polityki zewnętrznej, nie mamy obecnie ważniejszych uwag do czynienia; czekamy co wypadnie z negocjacji trzech mocarstw. Do Rzymu wyprawiony w charakterze agenta Ob. G. Ł.[3], ma on sobie powierzony dokument, który ma oddać Ojcu Świętemu, kopię tego dokumentu[4] przy niniejszym załączamy. Zechce się Książę z nim porozumieć i stosunki jego, ile możności ułatwić. Do Stambułu w tych dniach wyprawiony jako komisarz pełnomocny generał R.,[5] któremu poruczonym zostaje interesa agencji wschodniej urządzić.

5. Z powodu ogłoszenia depeszy, reprodukowanej w *Monitorze*[6] Rząd Narodowy uważa za stosowne uczynić uwagi następujące. Data tej depeszy nieszczęśliwie i, jak się zdaje, bezpotrzebnie została obraną, zwłaszcza, gdy nominacja gen. Mierosławskiego z depeszy z d. 17 Księciu była wiadomą, a Austriacy w owym czasie przyczynili się do zniesienia dwóch naszych oddziałów — nie była to więc chwila do wyrażenia dla nich sympatii. W redakcji szczególniej zwraca uwagę ustęp o Austrii. Nie wiadomo dlaczego, nie uczyniono użytku ze zmian wyrażonych w depeszy z d. 5 sierpnia, o której odebraniu mieliśmy jednakże wiadomość, co Książę zechce wyjaśnić Rządowi Narodowemu. Wyrażenie, że Austria nigdy przeciw nam nie była, tak zawziętą jak Prusy i Rosja, zdaje się zmywać z niej plamę 1846 r. W ogóle ustęp o Austrii w kraju nie zrobił złego wrażenia. Rząd Narodowy stale jest zdania, że ustęp ten był potrzebnym, lecz redakcja onego powinna była zawierać mniej afekcji w komplemencie. Istotną dla nas z tego byłoby szkodą, gdybyśmy tym sposobem alienowali sobie sympatię opinii demokratycznej francuskiej. — Dołączona depesza francuska oprócz zamiaru przywrócenia ufności do Rządu

[1] K. Ruprecht.
[2] J. Banzemera.
[3] G. Łuniewski.
[4] Adres Rządu Nar. do Piusa IX. z 29. X. 1863.
[5] Gen. Edmund Różycki.
[6] 22. IX. 1863.

Narodowego ma także na celu zjednanie opinii demokratycznej, o ile to bez uszczerbku pryncypium stać się może. Z tego stanowiska niewłaściwym uważamy, że w ustępie depeszy, w którym mowa, że nie wyrażono u nas dążeń antymonarchicznych, dano za powód nie tylko potrzebę jedności, ale i uczucie porządku. Może to być tak tłumaczone, jak gdybyśmy uczucie porządku tylko monarchicznej formie rządu przyznawali, przez co republikanów najbezpotrzebniej i najbezpożyteczniej obrażamy. — Co do przyjęcia, jakie ustęp o Austrii wywołał we Włoszech, było to do przewidzenia i temu wielkiej wagi nie przypisujemy. W zakończeniu jednak załączającej się depeszy francuskiej, czynimy do tego aluzję. — W zapatrywaniu się Włochów widzimy tylko egoizm, jeżeli nie złą wiarę i niezrozumienie sytuacji. Nasz stosunek z Austrią nie jest przecie z ich krzywdą, a stosunek Włochów do Moskwy, wcale innego jest stempla, co jak widać chętnie spuszczają z uwagi. — Razem z ogłoszeniem depeszy francuskiej (lub w kilka dni później) pragnęlibyśmy ogłoszenia instrukcji przesłanych Księciu w maju. Ponownie prosimy Księcia, ażeby przy rewizji redakcji tych instrukcji, nie było odstąpień wprowadzających nowe idee.

35.

1863, 28 października, Warszawa.

PRZEDSTAWIA OKOLICZNOŚCI, TOWARZYSZĄCE UPADKOWI RZĄDU CZERWONYCH ORAZ PROGRAM RZĄDU R. TRAUGUTTA.[1]

Mości Książę!

Nie tajne zapewne Księciu, zmiany jakie u nas miały miejsce? Wydział, łącząc dawniejsze tradycje rządowe z teraźniejszością, uważa za potrzebne, skreślić poufnie Księciu stan rzeczy dla jego osobistej wiadomości i orientowania się. — Byłoby zbytecznym i mniej właściwym wchodzić w szczegóły zaszłych zmian, zwłaszcza, że one należą już do przeszłości i to jak się spodziewamy niepowrotnej. — Przyczyn tej zmiany szukać należy u fermentacji umysłów, tak naturalnej w naszym wyjątkowym położeniu. Z jednej strony zawody z zagranicy, a brak odpowiednich powodzeń wewnątrz; z drugiej obciążający się nad nami ucisk moskiewski służyły za tło i powód nieukontentowania, które nie mieniąc środków możliwością, skłonnym było niezaspakajający stan interesów, przypisywać raczej złemu kierownictwu sprawy, niżeli naturze rzeczy. Nie można też zaprzeczyć, że trudności wynikające tak z samej natury

[1] Oryginał „N 163". B. Cz. Rps 5708, kopie B. R. Rps 1726, 1763, B. K. Rps 5732.

Rządu tajemnego, jak też z pewnej wadliwości w jego funkcjonowaniu dostarczały nieukontentowaniu mniej lub więcej uzasadnionych powodów. Osoby, stojące u steru długimi zapasy znużone, ambitnym widokom obce, widziały się w konieczności ustąpić elementom, których wejściem jak mówiono, nowe siły i widoki miały się otworzyć dla sprawy. Miało to miejsce w d. 17 września r. b.

Ponieważ jednak nadzieje nowo wchodzących do władzy, nie były ogólnie podzielane, a nowy stan rzeczy nie dawał rękojmi konsystencji i trwałości ostrzeżono Księcia depeszą (która go dojść była powinna) ażeby na prostych wieściach o zmianie nie polegał.[1] Działalność nowego składu małe zostawiła ślady; w niektórych interesach nastąpiła stagnacja, mianowicie też w Wydziale Spraw Zagranicznych. Dwiema szczególniej odezwami, nowa władza stała się pamiętną. Rozkaz naczelnika miasta z dnia 29. IX włożył na Rząd Narodowy odpowiedzialność za zamach na Berga, — zbytecznym byłoby czyn ten oceniać. Proklamacja z dnia 30. IX w imieniu Rządu Narodowego wydana, dosyć ciemna co do formy i treści, zawierała jednak wiele punktów, z których najniekorzystniejsze o nowej władzy wyciągano wróżby.[2] Opinia publiczna, wyraziła się w tym względzie żywo i stanowczo. Głęboko tu poczuto zło, jakie w chwili tak stanowczej dla sprawy naszej, niepojęcie stanowiska Rządu sprawić mogło. Pomimo ufności, jaką samo imię Rządu Narodowego obudza, dała się spostrzec ogromna scysja w opinii publicznej, nawet w łonie samej organizacji narodowej, zwykle tak ufnej i karnej. Nowa władza ujrzała się zupełnie odosobnioną, pozbawioną i organów i środków działania. Zaczęto oglądać się za ludźmi, którzy by potrafili podołać trudnemu zadaniu.

Opatrzność prawdziwie w tym, sprawie naszej pobłogosławiła. W d. 17. X t. r. ustalił się na zaufaniu powszechnym oparty skład Rządu Narodowego, obecnie funkcjonujący. Osobom które od d. 17. IX były u władzy w tym należy oddać sprawiedliwość, że bez sporu dobrą wolą usunęły się od steru, kiedy doń powołane zostały osoby z zaufaniem powszechnym, położonymi już zasługami, lub zasadnym ich spodziewaniem wskazane. Ten przykład powinien by oddziałać na więcej upartych, lub mniej patriotycznych zwolenników owej władzy — i na ten też przykład powołać się, Księciu, gdzie należy wypadnie.

Dziś gdy opatrzność pozwoliła nam niebezpieczne przesilenie przebyć już, nie będzie zbytecznym powiedzieć, że od początku powstania nie

---

[1] Depeszy tej nie ma ani w B. Cz. ani w B. R. i B. K.

[2] Odezwa ta ogłoszona została 26. IX. 1863. B. R. Rps 1720.

mieliśmy tak ciężkiej depresji w umysłach, jaką była ta, która opanowała wszystkich w miesięcznym interwalu, o którym wyżej mowa.

Z drugiej strony trudno znowu byłoby wystawić sobie, jak dalece świeżo zaszła zmiana podniosła zaufanie powszechne i nastrój ducha publicznego. Dziś nietylko że przesilenie jest skończonym, ale owszem Rząd Narodowy znajduje się w szczęśliwszych niż kiedykolwiek warunkach. Światła myśl i poświęcenie, które działaniom jego przewodniczy, uproszczenie i ułatwienie jego funkcjonowania, natchnęły nową siłą pracowników sprawy narodowej.

Zaprawdę winniśmy to przede wszystkim temu poczuciu potrzeby jedności, tej dobrej wierze powszechnej i brakowi prywaty, tej karności opinii publicznej, które nas dotąd we wszystkich klęskach i usterkach naszych ratowały, ale z drugiej strony kraj sobie szczerze winszuje, że ma komu z ufnością losy swe powierzyć.

Nie możemy nie widzieć niebezpieczeństw jakimi jesteśmy otoczeni, ale kraj zniesie je z męstwem i godnością, dopóki widzieć będzie, że sternikom swoim ufać może. — Wprawdzie i osobiste niebezpieczeństwa zagrażają każdej kombinacji osób, dlatego też staramy się ile możności o tajemnicę. — Dlatego także żądamy, ażeby zagranicą zmian osobistych jak najmniej dotykano, a raczej jeśli można, aby ich wcale nie dotykano i pomijając osoby jak najmniej inkulkowano tylko stałość i niewzruszoność pryncypiów Rządu Narodowego. Pomimo wszystkich niebezpieczeństw spodziewamy się niepłonnie, że obecna organizacja Rządu Narodowego położy trwałe dla przyszłości posady, a wszelkie scysje zewnętrzne i uzurpacje niemożliwymi uczyni. Wiemy o tym, że złe wrażenie, jakie w ostatnim czasie powstać musiało za granicą, przez czas jakiś nie zostanie jeszcze bez śladu. Spodziewamy się jednak, że się zatrze niebawem nie tylko wśród natłoku wybitniejszych wypadków, ale także skutkiem nowych czynów Rządu Narodowego wyrobionemu ośmiomiesięczną pracą stanowisku jego odpowiednich, a raczej powagę i siłę jego wzmacniających.

W interesach Wydziału Spraw Zagranicznych Rząd Narodowy obecnie ustalony, zachowuje te same zasady i te same tradycje, które mu od początku istnienia jego przewodniczyły, a które z kilkomiesięcznej korespondencji są Księciu dostatecznie znane. Jednorodność obecnego składu władz narodowych centralnych pozwoli, jak się spodziewamy, z należytą konsekwencją przeprowadzić te zasady tak w zewnętrznej, jak i wewnętrznej polityce Rządu Narodowego.

Jak dalece zasady, przez Rząd Narodowy wygłoszone, leżą w poczuciu najrozmaitszych nawet odcieni opinii, okazuje się to np. i stąd, że

znana depesza Rządu Narodowego, reprodukowana w *Monitorze,* została powtórzoną w dodatku do *Niepodległości* z 9 października w interwalu, o którym wyżej mowa, kiedy tak zwana opozycja była u władzy. Ta spójność opinii to przymknięcie do zasad raz przez Rząd Narodowy wygłoszonych, jest w pewnej mierze dowodem, że oprócz odcieni osobistych, nie ma u nas istotnej różnicy opinii, który to fakt nie bez korzyści podnieść by można i należało.

Od dawna byliśmy pewni, że każde parcie, przeciwko Rządowi Narodowemu wymierzone, skończyć się musi na przesileniu chwilowym, a największym złem skutkiem onego, będzie chwilowe złe wrażenie, z którego nas zawsze wigor i prawda sprawy naszej, tudzież cnota i dyscyplina obywatelska wyratuje.

Tę zasadę, doświadczeniem niejednokrotnie już stwierdzoną, raczysz Książę stosować w razie jakichkolwiek pozornych niezrozumień i zawikłań, a spodziewamy się, że ona nas nie zawiedzie, że Bóg pozwoli nam doprowadzić sprawę naszą do tyle pożądanego i dziś więcej, niż kiedy spodziewanego triumfu.

W każdym razie spodziewamy się, iż zawsze znajdziemy w Księciu to prawe i patriotyczne współdziałanie, którego w kilkomiesięcznych z Księciem stosunkach tak liczne mieliśmy dowody.

36.

1863, 28 października, Warszawa.

TELEGRAM SZYFROWANY OSTRZEGAJĄCY PRZED PRZYGOTOWUJĄCYM SIĘ ZAMACHEM ROSYJSKIM NA CZARTORYSKIEGO I ZAMOYSKIEGO.[1]

Rząd Narodowy komunikuje pewną wiadomość, że dziś, 26 października gen. Berg wyprawia do Paryża agentów czy agentki, aby otruć ks. Władysława Czartoryskiego i jednego z Panów Zamoyskich Władysława czy Andrzeja, strzeżcie się.

37.

1863, 11 listopada. Warszawa.

SPRAWY AGENCJI LONDYŃSKIEJ I DROBNIEJSZE BIEŻĄCE.[2]

Obywatelu!

Na niektóre z przedstawień, zawartych w depeszach Waszych Nr. 20 i 25, dotąd nie załatwionych odpowiadamy jak następuje:

[1] Oryginał „N 3515". B. Cz. Rps 5708, kopia B. R. Rps 1.

[2] Oryginał „N 3698/215". B. Cz. Rps 5708, kopie B. R. Rps 1, 1726, 1763.

1. Co do agencji londyńskiej, przedstawienie Ob. Alfreda Wodzickiego w obowiązkach jej sekretarza, Rząd Narodowy uważa za odpowiednie potrzebom służby i z tego powodu udzielił mu nominację, którą na ręce Twoje, obywatelu, załącznie przesyła się. — Ob. Okolskiego przeznaczając do pełnienia obowiązków przy tejże agencji, upoważnia zarazem do wypłacenia miesięcznej pensji, jaką obywatelu za konieczną uznasz. Urządzenie służby i rodzaj pracy w tejże agencji Obywatelowi porucza się, z zastrzeżeniem zawiadomienia Rząd Narodowy o dopełnieniu tego przeznaczenia.

2. O ile by elekcja Pana Beales była do przeprowadzenia Rząd Narodowy, oświadcza gotowość chętną zaakceptowania proponowanego na ten cel wydatku w sumie 300 fun. szter.

3. Co się tyczy P. Styles względem którego osoby, w imieniu Rządu Narodowego działające, nie mają żadnych zobowiązań, wypada jednak ponieść wydatek, jaki by się okazał koniecznym, ze względu na honor narodu, lubo w tej sprawie w bardzo dalekiej zaangażowany mierze, dla dopomożenia mu do wyjścia z przykrego położenia. Proponowany wydatek 125.000 fr. nie obiecuje odpowiednich korzyści. Dany przykład akceptacji działań przedsiębranych, bez porozumienia się z władzami narodowymi, mógłby nawet zachęcić do uciążliwych dla nas raczej niż użytecznych przedsięwzięć. Dlatego należy go zaniechać.

4. Wsparcie odpowiednie ob. Jabłońskiemu pocztowemu urzędnikowi wyznaczone być powinno.

5. Mianowanie ob. Bronisława Zaleskiego, najzupełniej uwalnia go, od przybycia do Warszawy, gdzie na teraz obecność jego nie potrzebna.

6. Co do ob. Duchińskiego Rząd Narodowy zgadza się na powierzenie mu proponowanej misji, zaliczając go do składu agencji wiedeńskiej.[1] — Raczysz więc obywatelu za porozumieniem się z ob. K. [2]zaopatrzyć ob. Duchińskiego w potrzebny fundusz i odpowiednią ze swej strony instrukcję.

7. Stosowne kroki celem powzięcia wiadomości o losie męża Pani Amie zostały zarządzone. Zwracamy jednak uwagę na trudność poszukiwań, wypływającą z natury wypadków wojny partyzanckiej, często zdarzającej się chwilowej rozsypki oddziałów i utrudnionej przez wojska moskiewskie komunikacji.

8. Rząd Narodowy poleca obywatelowi w porozumieniu się z ob. K.[2] wzięcie instrukcji wydanych dla agenta wiedeńskiego stosownych memoriałów i artykułów przeznaczonych do publikacji.

[1] F. Duchiński miał być wysłany do Czech dla propagandy antyrosyjskiej.

[2] K. Ruprecht.

9. Zechcesz oprócz tego obywatelu uwiadomić czcigodną matkę Zygmunta Sierakowskiego, że wypłata jej miesięcznej pensji w Krakowie, jak sobie tego życzy, będzie uregulowaną.

10. Raczysz także, obywatelu,, porozumieć się z ob. K.[1] co do zarządzenia zwrotu wydatku poniesionego na zaspokojenie dziennika *Europe*.[2] Trzeba dołożyć starań ażeby skłonić ten dziennik do umiarkowania w jego wymaganiach na przyszłość.

Załączoną odezwę pod Nr. 217 raczysz doręczyć podług adresu.

38.

1863, 25 listopada, Warszawa.

ZAWIADAMIA, ŻE WIAROGODNOŚĆ PISM RZĄDU NAR. STWIERDZAĆ BĘDĄ PODWÓJNE PIECZĘCIE.[3]

Skutkiem ostatnich wypadków wiele osób posiada blankiety Rządowe z pieczęcią. Dla zapobieżenia złemu odtąd wszystkie korespondencje z wydziału, będą opatrzone wydziałową pieczątką porządkową i Rządu. Korespondencje wprost od Rządu wychodzące oprócz pieczęci rządowej, będą kontrasygnowane pieczęcią Sekretarza Stanu. Pieczątka zaś Sekretarza na korespondencjach z Sekretariatu będzie położoną na dacie i dla tego na niniejszym podwójna data się kładzie.

39.

1863, 27 listopada, Warszawa.

ZAWIADAMIA, ŻE AGENCJE DYPLOMATYCZNE W TURYNIE, RZYMIE I NA WSCHODZIE OTRZYMUJĄ NIEZALEŻNOŚĆ I OSOBNY BUDŻET.[4]

Wydział Spraw Zagranicznych ma honor zawiadomić Księcia, że Rząd Narodowy w celu nadania większej samoistności i energii w działaniu swym agencjom politycznym uznał za dobre i konieczne nadać tym agencjom zupełną wzajemną niezależność od siebie. Skutkiem czego z ogólnego budżetu tych agencji, wynoszącego 21.500 franków miesięcznie strąca się dla

[1] K. Ruprecht.

[2] Pismo *L'Europe* w Frankfurcie było opłacane przez Rząd Nar.

[3] Oryginał „N 3734". B. Cz. Rps 5708, kopia B. R. Rps 1.

[4] Oryginał B. Cz. Rps 5708, kopia B. R. Rps 1, B. K. Rps 5732. Druk. Wyd. Materiałów, V, 348.

Agencji w Turynie	1.500 franków
Agencji w Rzymie	1.700 „
Agencji na Wschodzie . . .	2.300 „
Razem miesięcznie	5.500 franków

pozostałe zatem 16.000 franków mają być użyte na koszta agencji paryskiej, londyńskiej i szwedzkiej.

O takowym postanowieniu Rządu Narodowego jednocześnie zawiadomioną jest przez Wydział Skarbu Komisja Długu Narodowego w Paryżu.

40.

1863, 28 listopada, Warszawa.

POLECA OGŁOSIĆ NOTĘ RZĄDU NAR. Z 26. XI. 1863 Z POWODU MOWY NAPOLEONA III.[1]

Mości Książę!

Rząd Narodowy przesyła przy niniejszym depeszę francuską[2] z powodu mowy cesarza Napoleona z żądaniem, aby była zakomunikowana urzędownie gabinetowi francuskiemu i ogłoszona w dziennikach. Ulepszenia stylowe w redakcji francuskiej, zaproponowane przez urzędnika do sporządzenia aktów dyplomatycznych przeznaczonego, Książę, zechce zaprowadzić za porozumieniem się z ob. K. Ruprechtem i ob. J. Ordęgą. Poprawiony odpis tej depeszy raczy Książę zakomunikować agentowi w Turynie, Rzymie, Wiedniu i Konstantynopolu, z nadmienieniem, że wprost od Rządu Narodowego pochodzi. Zasady, usprawiedliwiające tę depeszę, Rząd Narodowy później Księciu zakomunikuje, mianowicie też przyczyny, dla których uważa za potrzebne nie wyrażać wprost, żeby Polska była reprezentowaną przez swego pełnomocnika na kongresie.

41.

1863, 2 grudnia, Warszawa.

OSTRZEŻENIE PRZED DYREKTOREM POLICJI W PARYŻU, LAURENT.[3]

Mości Książę!

Policja narodowa wykryła, że dyrektor policji francuskiej, nazwiskiem Laurent, czy też Sauvent utrzymuje stosunki piśmienne z gen. Pau-

[1] Oryginał B. Cz. Rps 5708, kopia B. R. Rps 1. Druk. *Wyd. Materiałów*, V, 348—349.

[2] Z 26. XI. 1863.

[3] Oryginał „N 228" B. Cz. Rps 5708, kopia B. R. Rps 1. Druk. *Wyd. Materiałów*, V, 351—352.

luzzi, byłym naczelnikiem komisji śledczej w cytadeli, w których donosi mu o działaniach, stosunkach i składzie władz narodowych, w państwie francuskim znajdujących się.

Ponieważ komunikowanie podobnych wiadomości Moskwie, może narazić organizację krajową, a sprawie narodowej szwank przynieść, przeto poleca się, abyś Mości Książę nie omieszkał przedsięwziąć odpowiednich środków i wszystkim urzędnikom narodowym zalecił w działaniu jak największą tajemnicę.

42.

1863, 2 grudnia, Warszawa.

DROBNE WIADOMOŚCI O PROPAGANDZIE ROSYJSKIEJ ZA GRANICĄ I O OKRUCIEŃSTWACH POLICJI W KRAJU.[1]

Z przykrością spostrzegać się daje, że wiara przywiązywana do wiadomości pochodzących ze źródeł polskich coraz bardziej podkopywaną jest w Europie przez naszych nieprzyjaciół. Że Niemcy przykładają się do tego, jest to ich rzemiosło, zadanie ich nienawiści, rzecz mniej dla nas ważna, gdyż ich wiadomości nie znajdują dalszego rozgłosu. Więcej nam szkodzą Anglicy, mianowicie korespondent *Timesu,* który wielokrotnie nas oskarżał o wypuszczanie fałszywych wieści, a raz nawet powiedział, z powodu wieści rozpuszczonej niezawodnie w dobrej wierze, chociaż mylnej, o wyrzuceniu dziecka w kolebce z pałacu hr. Zamoyskiego, że sprawa Polski, a sprawa prawdy zdają się być rzeczy różne. Przyzwyczajeni do dobrych informacji, mając dosyć czasu do ich nabycia, Anglicy gorszą się niedokładnością naszych wieści, a nie chcą zwrócić uwagi na to, że wśród takiego zamętu wypadków, cierpień i nienawiści, niepodobieństwem jest mylnych wieści uniknąć, ani na to, że niedokładność naszych wiadomości nie stanowi bynajmniej wyjątku, że sami np. Anglicy tak z pola bitwy, jak i z gabinetów podają [2] ciągle najniedokładniejsze wieści, nieraz jak przypuszczać można umyślnie przekręcone lub podejrzane z aprecjacją pełne stronności najwidoczniejszej. Tenże sam Anglik, który nas o zmyślenie oskarża, częstokroć sam popełnia nader proste błędy i potem zręcznie umie się z nich wytłumaczyć, bez ujmy swojej prawdomówności; nie podobna zaś zrobić zarzutu złej wiary ludziom preokupowanym walką, dotkniętych, rzeczywistymi niezliczonymi barbarzyństwa-

[1] Pismo R. Traugutta. Oryginał „N 3654". B. Cz. Rps 5708, kopia B. R. Rps 1.
[2] W tekście: „powstają".

mi, która wszystko złe i ohydne ze strony nieprzyjaciela każe uważać za prawdopodobne i prawdziwe. Rzeczą jest pewną, że oprócz małych chyba i nigdy a nigdzie nieunikniętych wyjątków, wiadomości ze źródeł polskich podawane są zawsze w dobrej wierze, a obok przypadkowych niedokładności opisu jest w nich zawsze grunt pomsty, który odszukać szlachetniej byłoby ze strony prasy, niżeli wyrazy szczerego przekonania i bólu stygmatyzować imieniem fałszu. Byłoby bardzo do życzenia, ażeby powyższe uwagi stosownymi przykładami poparte i zręcznie rozwinięte, znalazły dostęp do dzienników, i zmoderowały przesadzone pretensje mniemanego purytanizmu, lub nieznajomości, albo błędnego ocenienia stanu rzeczy.

Moskale, ośmieleni napaściami z bezskutecznych na pozór źródeł na nas ciskanymi, coraz stają się zuchwalszymi w potwarzy, i rzeczywiście pod zasłoną owych publicystów jakoby bez zarzutu znajdują ułatwienie dla swoich kłamstw, a korespondenci zagraniczni podkopując wiarę sprawozdań polskich służą pośrednio, bardzo skutecznie Moskalom, dla których grunt przygotowują, a na tym gruncie Moskwa sieje najobrzydliwsze chwasty swojej nienawiści i potwarzy.

Znany jest bez wątpienia smutny fakt z X. Pawłowskim, przeorem Augustianów. Naczelnik miasta w jednym ze swych rozkazów, podał o nieprzyzwoitościach w kościele XX. Augustianów popełnionych przez Moskwę. Moskwa następnie ogłosiła w *Dzienniku Powszechnym* z podpisem X. Pawłowskiego deklarację uznającą fakt powyższy za „bezczelne kłamstwo“ i stwierdzającą chrześcijańskie jakoby postępowanie Moskali w zajętych przez nich kościołach. Następnie zaś *Journal de St. Petersbourg* ogłosił, że X. Pawłowski umarł z otrucia, i inny zakonnik tegoż samego klasztoru umierał otruty. Deklaracja z podpisem X. Pawłowskiego i dodatek *Journal de St. Petersbourg* powtórzone były w *Indépendance Belge,* który teraz systematycznie umieszcza najhaniebniejsze przeciw nam potwarze i dobrze byłoby zwrócić uwagę na to, że korespondencje, którymi *Indépendance* obdarza Europę, są to utwory moskiewskich oficerów którzy podjęli się spełniać tu u nas obowiązki policjantów, a rzeczywiście są rozbójnikami i złodziejami, a korespondencjami swymi podszczuwają naród moskiewski i dziennikarstwo, które oddaje im ich obrzydliwości w formie artykułów rozumowanych doradzających teroryzm i eksterminację.

Dosyć jest czytać te korespondencje in extenso, w moskiewskich gazetach, żeby się przekonać, że je podają „bydlęta umiejące pisać“. Korespondent P. M. zachwalając oficera policyjnego Anzaurowa, powiada że Anzaurów jest energiczny, że odkrył zabójcę Skowrońskiego (wiado-

mo, że za zabójstwo Skowrońskiego powieszono krawca Kamieńskiego zupełnie niewinnego i nie należącego nawet do organizacji), że dawno już zasługuje być komisarzem cyrkułowym. Tacy to protektorowie kandydatów na komisarzy cyrkułowych są informantami *Indépendance Belge.*

Jeden z takich oficerów Enakijew, pokradł dywany z pałacu hr. Zamoyskiego. Ogłoszono to w rozkazie Naczelnika Miasta i niezręczny Enakijew dostał dymisję.

Co się tyczy faktu z X. Pawłowskim jest to fakt bolesny i ważny, jako pierwsze, niby przemówienie u nas duchownej osoby za Moskwą. Że fakt ten dotąd podniesiony nie został u nas, przyczyną tego są w części wielkie utrudzenia, jakie mamy w drukowaniu, w części chęć zasięgnięcia jak najdokładniejszych informacji, które już będąc otrzymane, przypadkowemu zniszczeniu, tak często u nas koniecznemu uległy — a których rezultat tu podany. Byłoby do życzenia żeby sprostowanie mogło być wydrukowane w *Indépendance Belge,* która haniebną potwarz w świat puściła. Lecz jak wiadomo dziennik ten, nie przyjmuje sprostowań ze źródeł polskich, dlatego że nie bywają podpisane. Pozór to błahy, wiadomo bowiem, że wymienienie nazwisk piszącego i świadków pociągnęłoby za sobą niezawodnie dla pierwszego szubienicę dla drugich Sybir. Możeby jednak *Indépendance* dała się skłonić do wydrukowania sprostowania tą uwagą, że rozsiewa najhaniebniejsze fałsze co może jej szkodzić jako dziennikowi.

Fakta autentyczne sprawdzone są następujące:

Zakonnik od XX. Augustianów X. Roman Stefanowski ściągnął na siebie niechęć znanego szpiega moskiewskiego komisarza cyrkułu I-o Franciszka Drozdowicza. Drozdowicz postawił wartę przy jego celi, a kiedy X. Stefanowski wychodził do Mszy świętej — żołnierz z karabinem i w czapce towarzyszył mu do wielkiego ołtarza i wartował przez cały czas jego nabożeństwa. Lud płakał i krzyżem padał widząc to zgorszenie, kiedy jeden z obecnych przy wychodzeniu z zakrystii wzywał żołnierza, aby zdjął czapkę — żołnierz odpowiedział *u nas na służbie i pieried Cariom szapki nie snimajut.* O tym fakcie najmniejszej wątpliwości nie ulegającym wspomniano w rozkazie Naczelnika miasta. Wtenczas Moskwa zaczęła obsedować X. Pawłowskiego, że żołnierzom wydał certyfikat dobrej konduity. Oficer delegowany do klasztoru przyszedł z takim żądaniem — powiedziano mu jak było, — oficer temu zaprzeczył. Wtedy X. Paulin mieszkający u XX. Augustianów, a pobierający nauki w Akademii duchownej oświadczył — że najlepiej zapytać żołnierzy jak się rzecz miała. — Żołnierze nie przygotowani powiedzieli prawdę; oficer chciał szukać wykrętów, insynuował im, że może

oni tylko chodzili po kościele — ale żołnierz pokazał mu miejsce, gdzie wartował przy wielkim ołtarzu. Oficer oświadczył wtedy, że to było nadużycie podkomendnego oficera, lecz że mimo to XX. muszą faktowi zaprzeczyć, a X. Paulina aresztowano. X. Pawłowskiego zaś nagabywano o certyfikat i przedstawiono mu gotową redakcję deklaracji lecz z pewnością nie tę, którą potem ogłoszono w *Dzienniku Powszechnym,* ale inną mniej zuchwałą i mniej obrażającą sumienie. X. Pawłowski człowiek lękliwy, powolny i zasad moskiewskich nieświadomy szukał rady u X. prowincjała Rajmunda Krajewskiego. Obadwaj ci kapłani w podpisaniu deklaracji im podsuniętej, szukali tylko uwolnienia klasztoru od prześladowań, a siebie od uwięzienia i wygnania; nadto byli pewni, że deklaracja w gazetach ogłoszona nie będzie. Tymczasem Moskale, sfałszowawszy ją jeszcze, ogłosili. X. Krajewski pierwszy przeczytał ją w *Gazecie Polskiej,* a spostrzegłszy fałsz, poczuwszy całą hańbę tego postępku, na miejscu tknięty był apopleksją, z której umarł natychmiast. Z tych samych powodów X. Pawłowski rozchorował się. Moskale chcieli w tym widzieć otrucie i naturalnie zwalić je na naród. Rozpuścili tedy haniebną wieść, najmniejszej zasady nie mającą. Badano wnętrzności X. Krajewskiego. Szczęściem doktor tutejszy Braun zabrał połowę wnętrzności; figiel nie mógł się udać. Sami Moskale w swoich korespondencjach przyznają *(Petersburg. Wiadom.)* że trucizny nie znaleziono. X. Pawłowskiego otoczono strażą i kazano mu pić mleko, lecz on nie chciał — po niejakim czasie wyzdrowiał z choroby spowodowanej tylko przez zgryzotę i wyrzuty sumienia. Taka jest najściślejsza prawda. Tymczasem kalumnia moskiewska świat cały obiegła.

Zaprzecza się jej tutaj, lecz to nie będzie miało należytego rozgłosu. Potrzeba by żeby zaprzeczył ktoś za granicą i to ktoś z imieniem znacznym, żeby zaprzeczenia nie można było lekceważyć. Mniemamy że dobrze by było, ażebyś Książę sam raczył powyższe fakty staranniej tylko zredagowane ogłosić, jako pochodzące od Rządu Nar. albo od Wydziału Prasy, i za zgodność kopii podpisać. Co musiało by robić wrażenie i osądzić Moskwę. W tym ogłoszeniu dodać jeszcze wypada te fakty niewątpliwe: 1) że wojskowi moskiewscy kwaterujący u XX. Dominikanów sprowadzili tam sobie kobiety, a strofowani o to przez przełożonego odpowiedzieli, że „to są ich kochanki"; 2) u XX. Kapucynów również sprowadzano kobiety.

Od XX. Misjonarzy żądano świadectwa takiego jak od XX. Augustianów lecz XX. Misjonarze odmówili; jest to fakt również nie ulegający żadnej wątpliwości.

Mamy najniewątpliwsze wiadomości i dowody że w cytadeli używają

najokropniejszych tortur. Katują tak, że mięso kawałami odpada, wieszają za ręce po całych godzinach i tak zawieszonych biją. Nie wymieniamy nazwisk, gdyż to nie mogłoby nastąpić bez kompromitacji osób, które bezpośrednią mają wiadomość. Nie można dosyć podziwiać heroizmu więźniów, którzy, z niezachwianą wytrwałością wszystkie męki znoszą. Same wyroki sądów moskiewskich są dla Moskwy środkiem potwarzy. I tak przed kilkoma dniami rozstrzelano Ignacego Troszyńskiego. Był to szlachetny wielkiej duszy młodzieniec. Powiedziano w wyroku, że był wpływowym członkiem organizacji i że miał udział w wydaniu dekretu wyjęcia spod prawa urzędników moskiewskich, a w ich liczbie własnego ojca. Jest to fałsz najbezczelniejszy. Całą podstawą oskarżenia był list jakiegoś niedorzecznego przyjaciela, który wyrażając swą ufność w stosunki Troszyńskiego, prosił go, aby pewnego młodzieńca usunął z żandarmerii. Co do dekretu, rzecz się tak miała, że rzeczywiście znaleziono u Troszyńskiego dekret drukowany wyjmujący spod prawa urzędników komisji śledczych. Dekret ten nie odnosił się wcale do ojca ś. p. Ignacego, gdyż podpułkownik Troszyński nigdy się do spraw politycznych nie mieszał — miał tylko dozór koni i furażu i zarząd ten sprawował jak uczciwy człowiek, czego dowodem jest to, że jest ubogim. Rozstrzelanie ś. p. Ignacego było dziełem prostej zemsty prywatnej. Był on siostrzeńcem generała Rozwadowskiego, prezesa jednej z komisji śledczych, a więcej ludzkiego od innych. Tuchołka, dziś prezes innej komisji śledczej, jeszcze za rządów księcia Konstantego uderzył jednego z więźniów w twarz — Rozwadowski powiedział o tym Konstantemu, chcąc postępowanie w cytadeli złagodzić. Konstanty strofował Tuchołkę. Stąd zemsta Tuchołki, który sądził Troszyńskiego, o którego wyroku Rozwadowski dowiedział się z *Dziennika Powszechnego*. Troszyński nie przyznał się do niczego. Tak więc zginął za to, że jakiś ciemięga przypisywał mu wpływy i za to, że posiadał drukowany papier, który przed kilku miesiącami w tysiącach egzemplarzy rozszedł się po kraju.

W ogólności więźniowie nasi, często z niższych klas ludności giną z bohaterstwem, jakiego przykłady (szczerze i bez przesady mówiąc) tylko między męczennikami chrześcijańskimi znaleźć można. Jedną z najszlachetniejszych ofiar był urzędnik pocztowy Stanisław Świeżyński, kiedy pod szubienicą odczytano mu wyrok, na końcu którego przeczytano podpis „Berg“ Świeżyński zawołał „Panie, odpuść mu bo nie wie co czyni“.

Oskarżenia Moskali zwykle mieszczą się w ich korespondencjach gazeciarskich. I tak gazety moskiewskie podały, że PP. Piotrowski, X. X. Wyrzyński, Stecki, Białobrzeski byli członkami Rządu Narodowego, p.

Węgliński ministrem spraw zagranicznych, p. Majewski sprawiedliwości, p. Stan. Zamoyski naczelnikiem miasta. — O pani Bail, u której zabrano drukarnią pisano w gazetach moskiewskich, że „pod pierzyną znaleziono u niej kochanka", później pisano, że to był zecer. O pannie Trochanowskiej pisano na całą Europę, że to była femme chef colporteurs des ordres du Gouvernement National — tymczasem miała ona tylko amatorską kolekcję różnych plakatów — a także znaleziono u niej około 1½ funta liter.

43.

1863, 6 grudnia, Warszawa.

WYJAŚNIENIE NOTY RZĄDU NAR. Z 26. XI. O MOWIE NAPOLEONA III I O JEGO PROJEKCIE KONGRESU.[1]

Po otrzymaniu depesz z dnia 11 i 12 listopada r. b. Nr 29 i 30 Rząd Narodowy polecił wygotować przede wszystkim depeszę z powodu mowy Cesarza Napoleona i Kongresu i takową wysłano dnia 28 listopada pod Nr 225. Zgadzając się z wieloma myślami i wyrażeniami przysłanego przez Księcia projektu, Rząd Narodowy uważał za właściwe skrócić zamieszczony w takowym ustęp historyczny, którego by znaczenie nie wszyscy zapewne jednakowo pojęli, a także i cytaty literackie, nie licujące z urzędowym dokumentem, jaki na ten raz szczególniej powinien być zwięzły i jędrny, aby na każdym czytelniku robił wrażenie. Co się tyczy treści, Rząd Narodowy uważa przede wszystkim za niezbędne rozszerzyć się o mowie Cesarza jako o zwrocie do zasad świętych dla całej ludzkości a dla nas zwłaszcza zbawiennych. Ton projektu o ile dotyczył działań zapowiedzianego Kongresu wydał się zanadto szorstkim, napominanie *replâtrages sans règle morale,* obrażającym i prawie grożącym, co z naszym położeniem zupełnie nie licuje. Stanowcze domaganie się reprezentacji polskiej na kongresie wygłoszone w czasie, w którym jeszcze nie wiadomo czy w rzeczywistości zbierze się kongres tylko utrudniłoby działanie Cesarza, a naszym wrogom podałoby oręż przeciw nam i przeciw kongresowi. Nie ma co myśleć o bezpośredniej reprezentacji Polski na Kongresie pierwej nim się wojna nie skończy. Może być jednakże, że nam wypadnie wystąpić z podobnym żądaniem jedynie dlatego, aby paraliżować działanie naszych wrogów na kongresie, jeżeliby się zebrał ta-

[1] Oryginał, przejęty przez władze rosyjskie, nie doszedł do Agencji paryskiej i nie ma go w Bibliotece Czartoryskich. Kopia niepełna A. Wołyńskiego „N 3857" w B. R. Rps 1726. Oryginał z Archiwum A. D. ogłosił M. Berg: *Zapiski o powstaniu,* III, 361—369. Wyjątki w J. K. Janowski: *Pamiętnik,* II, 258—259.

kowy. Należy się spodziewać, że jedynie Francja będzie nas podtrzymywać w tej sprawie chociażby dlatego tylko, aby nie dać naszym przeciwnikom skończyć na niczym, jest więc naszym życzeniem, aby Książę postarał się zawiązać stosunki z p. Meidingerem.

Z podobnymi żądaniami nie inaczej można występować jak za porozumieniem się z Francją, dlatego w depeszy pominięto tę kwestię, aby mieć możność wystąpić z nią w swoim czasie i na swoim miejscu. Nie wypada nam w żaden sposób odzywać się ubliżająco o kongresie i występować z powątpiewaniem o jego urzeczywistnieniu — nie naszą także jest rzeczą wykazywać niepraktyczność pomysłu Cesarza, niech to za nas zrobią nasi wrodzy. Że kongres według wszelkiego prawdopodobieństwa na niczym się skończy, o tym sam cesarz Napoleon wie najlepiej, ale jeżeli pomimo to wziął się do tej sprawy na serio, nie wypada nam traktować jej inaczej. Z drugiej strony warunkowe zgodzenie się Europy na kongres zdaje się Rządowi Narodowemu prawdopodobnym, a jeżeli się zbierze, niewątpliwie postarają się nasi wrodzy tak urządzić, aby jego roboty do niczego nie doprowadziły.

Aby kongres nie stał się dla nas szkodliwym, mamy na to dwa sposoby działania: 1) wspomniane wyżej żądania reprezentacji Polski na kongresie; 2) zaprojektowanie zawieszenia broni. Ostatnie było wskazane w depeszy z 28 listopada w tym miejscu, gdzie była mowa, że sami byśmy przyjęli kongres za zasadę, gdyby nas i bez tego nie tępiono w najokropniejszy sposób. Ale ta myśl dlatego nie jest tam należycie rozwinięta, aby sobie zostawić furtkę tak w teraźniejszych okolicznościach, jak i na przyszłość.

W uroczystej chwili zdawało się Rządowi Narodowemu niestosownym pominąć milczeniem ustęp mowy Cesarza, w którym wspomina o obustronnych nadużyciach. Nie potrzebujemy wspominać do jakiego stopnia przykro nam było spotkać się z podobnym zarzutem Cesarza, wywołanym zapewne jakąś polityczną rachubą, a ponieważ nie może być i mowy o porównaniu naszych nadużyć z moskiewskimi, to uważaliśmy za niewłaściwie pominąć ten ustęp mowy, bo by nasze milczenie miało pozór przyznania racji do pewnego stopnia poglądom Cesarza. Z naszej strony zrobimy wszystko co się tylko da i starać się będziemy drukiem, pismem i wszelkiego rodzaju działaniem zapobiegać, o ile można, nadużyciom. W ostateczności nie cofniemy się nawet od użycia najenergiczniejszych środków, jeżeli tego smutna konieczność wymagać będzie. Jest do życzenia, aby ta działalność Rządu Narodowego, o ile to będzie możebnym, była podniesiona w prasie europejskiej.

Obecne położenie powstania jest zadowalniające, jeżeli weźmie się

na uwagę niesłychanie trudne warunki, w jakich się rozwija i nadzwyczajne cierpienia narodu, Rząd Narodowy ma wszelkie powody spodziewać się, że powstanie przetrwa zimę. Niezawodnym jest i to, że wściekłość Moskali przejdzie wszelką miarę i że zadane nam w czasie zimy klęski boleśnie odbiją się na przyszłe losy naszej Ojczyzny. Wiadomo, że teraz nigdzie nie ma dla nas bezpieczeństwa prócz w obozie. Nieustanne wysyłanie codzień ludzi masami, wycieńczają żywotne siły kraju. Oczekujemy nowego poboru do wojska na wzór styczniowego. Mówią, że wezmą do 20.000 ludzi, że zabiorą się do konfiskaty majątków narodowych i do wysyłania obywateli. Wszystko to napełnia serca nasze goryczą, chociaż nie powstrzymuje od ofiar. Nie ulega jednak wątpliwości, że jeżeliby straszne klęski kraju i bezprzykładne barbarzyństwa Moskali wywołały interwencję Francji na serio w naszej sprawie, byłoby to bardzo na czasie.

Zdaje się, że Moskwa i Prusy dosyć przychylnym okiem patrzą teraz na zebranie się kongresu, ale w rzeczywistości ukrywa się w tym diabelska polityka, którą tu przeprowadzają praporszczycy moskiewscy. Polega ona na tym, żeby cały prawy brzeg Wisły oddać pod zarząd Murawiewa i gnieść razem z Litwą i Rusią, a lewy brzeg oddać Prusakom. W obecnej chwili liberały moskiewskie robią starania o połączenie województwa Płockiego z Augustowskim i zdaje się, że to przeprowadzą. Wiadomo jak Murawiew gospodaruje w Augustowskim, jak aresztuje i wysyła masami, podbudza chłopów, zaprowadza moskiewskie instytucje i niezliczonymi sekwestrami przygotowuje zniszczenie kraju. Na tę politykę i zgrozą przejmujące objawy, nie omieszka Książę zwrócić uwagi rządu francuskiego. U nas nikt nie cofa się przed ofiarami, ale wszyscy mówią, że jeśli Polska będzie, to będzie tylko ziemia, woda i niebo, ale bez ludzi. My nie narzucamy się z prośbami o pomoc, ale nie ubliżając własnej godności możemy wszakże wskazać na grożące niebezpieczeństwa krajowi. Pomimo klęsk wszelkiego rodzaju, należy się spodziewać, że walka nie ustanie i być może, że im będzie gorzej w kraju, tym dłużej przeciągną się zapasy. Nie można nie zwrócić uwagi Francji, że jeżeli nie pośpieszy z pomocą to znajdzie tylko jedne ruiny naszej Ojczyzny i na zgliszczach jej szalejących wrogów. Wszystko to należy przedstawić w przyzwoitym i nikogo nie upokarzającym tonie, ale z całą prawdą rzeczywistego położenia.

Co się tyczy położenia Rządu Narodowego w kraju, jest zadowalające, bo nabiera coraz więcej i więcej mocy i wpływów jak tylko stanął na silnych nogach. Gotowość ponoszenia ofiar zawsze ta sama i nie słabnie zaufanie. W obecnej chwili tym się odznaczyła działalność Rządu Narodowego, że zostały przeprowadzone reformy w organizacji miejskiej.

Pojęto na koniec, że źródło bezmyślnej a szkodliwej agitacji znajduje się w Warszawie i że stąd rozchodzi się takowa po całym kraju, paraliżując tam spokojne, ale pożyteczne dla sprawy naszej roboty. Zrozumiano i to jednocześnie, że gwałtem narzucone reformy nie osiągnęłyby swego celu, a dałyby powód do nowej bezmyślnej agitacji, którą należało stłumić jedynie za pomocą własnych jej sprzeczności i błędów. Nim się to jednak uskuteczniło trzeba było przez czas jakiś patrzeć przez palce na nadużycia i tym się właśnie tłumaczą pewne nieporządki, jakie miały miejsce już po ustaleniu się obecnego Rządu. Wtedy tylko, gdy już anarchia doszła swego kresu i wydała zgubne dla sprawy naszej owoce, można było stanowczym krokiem położyć jej tamę i spodziewać się lepszej przyszłości. Tak się też i stało. Rząd Narodowy doczekawszy się stosownej chwili przeprowadził reformy w organizacji miejskiej.[1] Kilku bezmyślnych, a teraz już bezsilnych krzykaczy, ciągle jeszcze wzywa do przewrotu, lecz przeciw nim świadczą głośno nie tylko ich dotychczasowe nieodpowiednie czyny, lecz i pewne osobiste, wcale niezaszczytne przywary, najbardziej zaś wykryte w wielu razach nadużycia położonego w nich zaufania przy spełnianiu powierzonych im obowiązków.

Obecnie, w skład miejskiej organizacji, na stanowiska naczelne weszli ludzie wypróbowanego charakteru i patriotyzmu. Zdaje się, że, o ile to po ludzku rzeczy biorąc, możliwe, Rząd Narodowy stanowczą położył tamę bezmyślnej i szkodliwej agitacji, która już nam tyle złego wyrządziła. Przyszłość okaże, o ile było usprawiedliwione to ciche i ukryte działanie. Rząd Narodowy jest w prawie oczekiwania jak najlepszych skutków, a zarazem żąda poparcia i zupełnego zaufania; ma to prawo, gdyż najmocniej jest przeświadczony, że okazane mu poparcie i położone zaufanie nie będą daremne. Żąda więc też, by wszelkie jego zarządzenia były wykonywane z największą dokładnością, bez żadnych zmian z czyjejkolwiek bądź strony.

Częste zmiany w składzie osobistym organizacji, na które Książę uskarżasz się w swej ostatniej depeszy, są koniecznym wynikiem wiadomego Księciu pogromu, w części zaś były nieuniknione dla uchylenia nieporządków, jakie się zakradły. Rząd Narodowy zna dokładnie położenie i swoje siły, i stosownie do tego przeprowadza odpowiednie zmiany; jeżeli zaś niezbędna konieczność tych zmian nie zawsze jest zrozumiałą dla osób z dala stojących, to tylko pochodzi stąd, że nie wszyscy mogą być dokładnie wtajemniczeni w każdoczesne pobudki, kierujące działaniami

[1] Tu kończy się kopia A. Wołyńskiego w B. R. Rps 1726, dalszy ciąg tej depeszy podajemy według tekstu tłumaczonego z rosyjskiego u Berga, gdyż oryginał włączony do sprawy R. Traugutta zaginął z Archiwum Akt Dawnych.

Rządu Narodowego. Rząd Narodowy może zapewnić Księcia i wszystkich, których to obchodzi, że w wyborze osób działa oględnie i ostrożnie, nawet wtedy, gdy chodzi o prostą zamianę zajmowanych stanowisk.

Przechodząc do szczegółów, Rząd Narodowy oświadcza, że nie ma żadnego powodu do obawiania się jakichkolwiek nieporozumień na Wschodzie wskutek zmiany w osobie agentów. Jordan został uwolniony ze służby przez władze tureckie. Zawezwaliśmy go do Warszawy, gdyż nam tutaj jest potrzebny. Na jego miejsce został zamianowany stałym agentem obywatel Oksza.[1] Co się tyczy generała Edmunda R.,[2] misja jego, wyjątkowa i czasowa, polega głównie na jego wojskowym doświadczeniu i znajomości stosunków na Kaukazie. Rząd Narodowy nie podziela także obaw co do następstw misji obywatela G. Ł. w Rzymie,[3] która była nie uniknioną z powodów nie dających się tu wyłożyć. Rząd Narodowy liczył, że Książę Konstanty Czartoryski udzieli swego poparcia obywatelowi Ł.[3] w spełnieniu danego mu przez nas polecenia i pisaliśmy o tym do Księcia.

Uwagi Rządu Narodowego co do położenia spraw naszych, a także żądanie jak najściślejszego wykonywania poleceń Rządu Narodowego raczy Książę udzielić do wiadomości obywatelom: Gałęzowskiemu, Ordędze i K.,[4] oni zaś niech to zakomunikują drugim komu uznają za potrzebne, poczyniwszy, ma się rozumieć, odpowiednie ograniczenia i komentarze.

Rząd Narodowy dowiedział się z wielką radością o skutecznej działalności obywatela M. W.,[5] co do wyjaśnienia naszych spraw w prasie angielskiej. Książę zechce wyrazić panu W.[5] uznanie Rządu Narodowego i zarazem wezwać go, by nie ustawał w swej dobroczynnej pracy. Sprawozdanie wydziału prasowego Agencji Paryskiej Rząd Narodowy przyjmuje do wiadomości.

Uznając w zupełności niezbędność wykazanych potrzeb na koszta depesz telegraficznych, Rząd Narodowy upoważnia Księcia do pobierania na ten cel z Komisji Długu Narodowego w miarę potrzeby aż do 2.000 franków miesięcznie ponad zwykły budżet agencji.

Francuska depesza z dnia 28 października [6] została ogłoszoną nie dla odparcia oszczerstwa (jak na to pozornie odwołano się), lecz dla podtrzymania zachwianego stanowiska Rządu Narodowego i okazania, że

[1] Tadeusz Oksza-Orzechowski.
[2] Edmunda Różyckiego.
[3] Gabriel Łuniewski.
[4] K. Ruprechtowi.
[5] M. Waligórskiego.
[6] Okólnik do agentów dyplomatycznych w sprawie propagandy zagranicznej.

tenże w niczym nie odstąpił od zasad, zapewniających mu ufność w całym społeczeństwie.

W wyjaśnieniach przedłożonych o powodach ogłoszenia depeszy z dnia 15 sierpnia, Rząd Narodowy nie znalazł podniesionych niektórych zasadniczo-ważnych okoliczności. Rząd Narodowy nie ma zamiaru wdawać się w polemikę, poglądy zaś swoje co do tych okoliczności dostatecznie już Księciu wyłuszczył. Przedwczesne ogłoszenie adresów litewskich spowodował Wydział Litewski, który tym pragnął dać publiczne zadośćuczynienie obrażonemu sumieniu narodowemu. Oryginalne adresa mają być przesłane za granicę, przesyłka ta jednak w obecnej chwili napotyka na niesłychane trudności wskutek obostrzonych zarządzeń władz rosyjskich, wydanych zaraz po ogłoszeniu adresów.

Czy doszło do rąk Księcia cyfrowane ostrzeżenie z dnia 26 października? [1]

Policja już dawno otrzymała polecenie zebrania dokładnych informacji co do pani Zawadzkiej i pana Feideau. Wiadomo jednak, z jakim trudem połączone jest obecnie uzyskanie jakichkolwiek wiadomości. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że przytoczone w *Niepodległości* fakta są zupełnie pewne. Zawadzka jeszcze z czasów Paskiewicza jest politycznie podejrzaną. W każdym zaś razie list pana de Calonne był tak nieprzyzwoity, że w tej formie nie należało go przyjmować. Szczegóły tej sprawy później Księciu zakomunikujemy.

Na adres z Chelsea wkrótce nastąpi odpowiedź. Szkoda, że Rząd Narodowy nie otrzymał chociażby odpisu tego adresu.

Nation donosi, że Rząd Narodowy traci na wpływie i nie tylko, że nie jest słuchany, lecz przeciwnie natrafia na bierny opór w społeczeństwie. Należy koniecznie zbić takie fałszywe pogłoski.

Dowiadujemy się także, że w *Constitutionelu* ukazała się jakaś wroga nam korespondencja z kraju. Zwracamy na to uwagę Księcia.

Rosja przez swych agentów ponabywała w różnych redakcjach autografy, przesyłanych artykułów o Polsce. Teraz porównywują je z pismem różnych wybitniejszych osobistości, a nawet z pismami zachowanymi w aktach śledczych. Na przyszłość potrzeba i pod tym względem mieć się na ostrożności i zachować tę ostrożność nawet w archiwach naszych agencji.

Jak widzimy z raportu Pełnomocnego Komisarza dla Galicji, w Paryżu dotychczas nie otrzymano urzędowego zawiadomienia o dymisji Mie-

[1] Depesza z 28. X. ostrzegająca przed przygotowującym się zamachem na Czartoryskiego i Zamoyskiego.

rosławskiego, którą tenże dnia 8 października otrzymał. Zawiadomienie to wysłano w należytym czasie wraz z poleceniem, by Komisja Długu Narodowego wezwała generała do złożenia rachunków z wydatków i zażądała zwrotu pozostałych funduszów. Komisarzowi zaś Rządu Narodowego K. R.[1] polecono odebranie od generała rządowej pieczęci.

Nie otrzymaliśmy dotychczas rachunków Komisji Uzbrojenia w Liège, które miały być złożone Komisji Długu Narodowego.

Na koniec prosimy Księcia o zarządzenie najpilniejszego śledzenia pana N. N.,[2] który o coś zabiega w Wiedniu wspólnie z Zygmuntem Wielopolskim, a teraz udaje się do Baden-Baden. Obaj ci panowie starali się nawiązać stosunki ze szlachtą galicyjską. W ogóle jest to sprawa niejasna, i mamy nadzieję, że Książę zdoła wykryć te niecne intrygi i o wszystkim Rząd Narodowy zawiadomi.

Ostrzegamy by nadal zaniechać klucza używanego do września, gdyż klucz ten w tych dniach zatracił się i jest obawa, czy się nie dostał w ręce niepowołane.

44.

1863, 9 grudnia, Warszawa.

WYJAŚNIA SPRAWĘ MAGNANA, ZBYSZEWSKIEGO I PROPONOWANEJ WYPRAWY MORSKIEJ; POWODY DYMISJI L. MIEROSŁAWSKIEGO I J. GRABOWSKIEGO, LIKWIDACJA KOMISJI BRONI W LIÈGE, ZMIANY W AGENCJI RZYMSKIEJ I KONSTANTYNOPOLITAŃSKIEJ. OPISUJE SYTUACJĘ W KRAJU.[3]

Depesze Księcia z dnia 19 i 25 listopada w dniu wczorajszym odebrane.

Wystąpienie Księcia wobec nierozważnych ogłoszeń i proklamacji Magnana było koniecznym, należało tylko wiedząc, iż się ma do czynienia z człowiekiem gwałtownym, a nam koniecznie potrzebnym, użyć raczej drogi przekonania nie zaś pogróżek. Podobnych ludzi pogróżki tylko do coraz gwałtowniejszych kroków popychają. Bądź co bądź, Magnana zatrzymać należy, wręczyć mu wszystkie papiery i żądane listy zastawne, aby swe roboty co prędzej rozpoczynał. Kapitan Karp,[4] jako prawdziwy Polak i wierny syn ojczyzny, przesyłając do Rządu Narodowego swą opi-

[1] Karol Ruprecht.

[2] W. ks. Konstantego.

[3] Oryginał ręką R. Traugutta w B. Cz. Rps 5708, kopie B. R. Rps 1, B. K. Rps 5732. Druk. *Wyd. Materiałów*, V, 360—367.

[4] Władysław Zbyszewski.

nię o Magnanie tak się wyraził: „że tego, co może dokonać Magnan, nikt inny nie zrobi". Pozostaje więc tylko, aby kapitan Karp, jako najbardziej kompetentny w tej sprawie sam sobie oznaczył stanowisko, jakie z największą korzyścią dla kraju zająć może, nie krzyżując z niczym umowy z Magnanem. Z powodu obecnych stosunków Księcia z Magnanem wypadałoby, aby papiery i pieniądze były wręczone mu nie przez Księcia lecz przez komisarza rządowego Karola Ruprechta wobec komisarza dodanego Magnanowi — ob. Leona Królikowskiego, dla którego instrukcja będzie przy następnej depeszy wysłaną, gdyż spieszymy z tą odpowiedzią, i nie ma czasu czekać nim instrukcja będzie gotową. Jeszcze raz powtarzamy: Niech Magnan co najprędzej do roboty staje. Z tym wszystkim Rząd Narodowy, odpowiadając na przesłane od niego z daty 27 listopada podanie, nie zaniedba przedstawić mu z należytą powagą i stanowczością całą niewłaściwość jego znalezienia się, o czym on nie powinien od nikogo się dowiedzieć, przed odebraniem depeszy rządowej. Co do rozrzutności Magnana, ta jest wiadomą Rządowi Narodowemu i właśnie głównym obowiązkiem komisarza, umocowanego przy nim, będzie dozór i ścisła kontrola wydatków. Od brata stryja Blika[1] należy przyjąć co najprędzej pół miliona zł. p. i mieć je gotowe na rozmaite możliwe potrzeby wyprawy morskiej, stosownie do życzenia dającego.

Zapatrywanie Rządu Narodowego na prowadzenie wojny naszej w zimie jest zupełnie przeciwne zdaniu, wyrażonemu w depeszy Księcia. Pochodzi to stąd, że będąc na miejscu wiele rzeczy inaczej widzimy, aniżeli jak się one z daleka zdają.

Ostatnie wystąpienie oddziałów galicyjskich nic nie zmienia położenia. Żołnierz tu nie był winien, bo zdemoralizowany żywioł był usunięty i nie kaził tych oddziałów. Przyczyną jedyną nieudania się wypraw,[2] z których niezawodnie bardzo ważne rezultaty odnieść mogliśmy, była jedynie niesforność dwóch sztabowych oficerów ś. p. Dionizego Czachowskiego i obecnie zostającego pod sądem pułk. Roberta Sienkiewicza. Pierwszy po prostu nie usłuchał danego mu rozkazu, drugi zaś, dał przykład osobisty niekarności, posuniętej do ostatecznego zuchwalstwa, przez co zbuntował oddział ożywiony najlepszym duchem i wzorowo we wszystko zaopatrzony. Oddział poznał swą winę niezmierną, do której wciągniętym został przez dowódcę, ale było już po czasie. Zresztą organizacja wojskowa

[1] Od ks. Napoleona.

[2] D. Czachowski przeszedł granicę 19. X., stoczył bitwę pod Rybnicą 20. X., zginął pod Wierzchowiskami 6. XI. 1863. W wyprawie na Poryck 2. XI. 1863 gen. Kruk Heidenreich opuścił obóz z powodu niesubordynacji R. Sienkiewicza i jego oficerów Gerlicza i Zagórskiego.

w Galicji postawioną jest obecnie zupełnie na innych zasadach, przy czym miano głównie na celu uniemożebnienie powtarzania się wypadków, jakie tam dotąd miały miejsce.

Wszystko co Książę wyrażasz o szkodliwości i najgorszych skutkach częstych zmian w osobach i dawania coraz to nowych nominacji jest najsłuszniejszym, tylko nie widzimy najmniejszej słuszności w tym, iż te przedstawienia stosują się do obecnego porządku rzeczy. Rząd Narodowy usunął tylko osoby i rozwiązał instytucje, które ani chwili dłużej bez największej szkody funkcjonować nie mogły. W wyborze bardzo niewielkiej liczby, bo zaledwie kilku nowych osób starał się zachować wszelką oględność.

Pan Józef Grabowski rzeczywiście posiadał zaufanie Rządu, ale stracił je najzupełniej, gdy wbrew woli Rządu ogłosił publicznie nominację generała Mierosławskiego.[1] Prócz tego nominacja ta, jak wiadomo, była ogłoszona w sposób, nadający gen. Mierosławskiemu atrybucje bez porównania szerszych rozmiarów, i gen. Mierosławski, odpowiednio do ogłoszenia pana Grabowskiego, kazał odbić swoje blankiety, których używał do swych korespondencyj. Kropki zamieszczone przez pana Grabowskiego w końcu ogłoszenia wcale jego postępku nie usprawiedliwiają, gdyż dokumenta urzędowe kropkami się nie piszą, a jeżeli o nich zamilczeć wypada, jak to miało miejsce i z nominacją generała Mierosławskiego, to jedyny na to środek nie stawianie kropek, lecz nie ogłaszanie. Zresztą tytuł jaki sam sobie gen. Mierosławski nadaje w swych korespondencjach urzędowych jawnie dowodzi, że przyjął nominację nie nadaną mu przez Rząd Narodowy, ale taką, jaką go udarował p. Grabowski. Właściwie więc mówiąc gen. Mierosławski jako urzędnik Rządu Narodowego wcale nie funkcjonował i z tej przyczyny wszystkie władze narodowe nie tylko obowiązane były odmówić mu wszelkich funduszów, ale i w ogólności swego poparcia, bo tytuł samowolnie przywłaszczony, nie tylko nikogo nie zobowiązuje do uznania go, ale powinien pociągnąć i przywłaszczyciela do surowej odpowiedzialności. Podobnymi agentami żaden Rząd posługiwać się nie może i pan Józef Grabowski musiał być usuniętym. Na miejsce jego nikt mianowanym nie został, bo to miejsce było najzupełniej niepotrzebnym, gdyż cała instytucja generalnej organizacji poza granicami zaboru moskiewskiego musiała być zwiniętą jako prowadząca widocznie do zu-

[1] J. Grabowski wystosował do pism francuskich list z datą 28. IX. 1863, w którym ogłaszał mianowanie gen. L. Mierosławskiego generalnym organizatorem wojska polskiego poza granicami zaboru moskiewskiego, opuszczając ostatnie cztery wyrazy: „Le Gouvernement National nomme le gén. L. Mieroslawski Organisateur Général des armées polonaises...". *Journal des Débats* 2. X. 1863.

pełnej ruiny finansowej z bardzo wątpliwymi w zamian za to korzyściami, a może nawet i to pewniej z samą tylko szkodą dla sprawy.

Z dymisją gen. Mierosławskiego wstrzymano się trochę, gdyż nie wiadomo było o ile on miał udział w tym bezprawnym i zuchwałym ogłoszeniu. Zażądano więc od niego szczerego i prawdziwego wytłumaczenia się, aby wiedzieć w jaki sposób dymisję mu udzielić, a gdy takowe tłumaczenie się nie nadeszło, dano mu dymisję obojętną, nie czekając zbyt długo, bo nie było możności czekać. W dniu 8 listopada gen. Mierosławski otrzymał swą dymisję,[1] że zaś ona wręczoną mu była dopiero aż 25 listopada, w tym jak się okazuje jest po części wina osób najgodniejszych i najzupełniej oddanych sprawie i rządowi, którzy początkowo mieli tę słabostkę, od której i w Paryżu nie są wolni, mianowicie, iż przez swe dobre chęci i życzenia wstrzymywali niektóre rozporządzenia Rządu, z czego zresztą teraz najzupełniej już się wyleczyli po dowodnym przekonaniu się, do czego to prowadzi.

Dymisja gen. Mierosławskiego w chwili obecnej zapewne już wszystkim wiadoma. Co do szafunku pieniądzmi narodowymi przez gen. Mierosławskiego, takowy dawno powinien już był ustać, gdyż Rząd Narodowy udzielając dymisję p. J. Grabowskiemu rozkazał złożyć wszystkie rachunki i pozostałe sumy do Komisji Długu Narodowego. Wiadomo, że i ta dymisja była wstrzymaną w Paryżu z najlepszym celem, ale bardzo złym skutkiem. Gen. Mierosławskiemu również rozkazano zdać pieczęć komisarzowi pełnomocnemu obywatelowi Karolowi Ruprechtowi, a rachunki i pieniądze do Komisji Długu Narodowego. Tak więc zwinięto instytucję organizacji zagranicznej jako niepraktyczną a zatem szkodliwą. Nowych zaś nominacji z tego powodu żadnych nie było i oczywiście być nie mogło. Rozwiązano także główną dyrekcję policji zagranicznej z konsulatami, bo tego nigdy tworzyć nie należało. Nominacji z tego powodu też żadnych nie było i być nie mogło. Zwinięto jeszcze komisję broni, która straciła duże fundusze, nakupiła broń, robiła wciąż nowe obstalunki, a przepomniała, iż głównym jej zadaniem było zaopatrywać w broń walczące oddziały, a nie gromadzić je w składach w Liège, ani też wysyłać tak zręcznie, iżby nieprzyjaciel tylko z niej korzystał. Rezultat robót Komisji Broni jest taki: wydanie znacznych sum, z których część zupełnie zmarnowana, część zaś zamieniona w martwy kapitał, który może kiedyś nam korzyść przyniesie, ale teraz, gdy go tak bardzo potrzebujemy jest bez ratunku uwięzionym. Mieć broń, nie móc jej przysłać do kraju i robić nowe obstalunki, aby w nie wkładać nowe sumy również bez korzyści,

[1] Rząd Nar. do gen. L. Mierosławskiego 8. XI. 1863, Nr 3636, Rps B. R. 844, IV.

oto nieszczęsne zaczarowane koło, w którym się Komisja Broni wciąż kręciła.

Nie trzeba się dziwić, że komisja ta została rozwiązaną *en bloc* bez żadnych reskryptów Rządu do pojedynczych jej członków, gdyż reskrypta te musiałyby z konieczności być dla nich bardziej jeszcze nieprzyjemne, jak takie rozwiązanie *en bloc* za pośrednictwem Wydziału Wojny. To, co powiedziano o Komisji jako o ciele zbiorowym wcale się nie da zastosować do osób, które ją składały, gdy się patrzy na nie poza obrębem ich działalności w Komisji. Są to ludzie najgodniejsi, uzdolnieni, najlepsi Polacy i mogą być z prawdziwą korzyścią pojedynczo użyci. Że Rząd Narodowy tak na nich patrzy, dowodem tego nominacje, jakie otrzymali obywatel Aleksander Guttry jednocześnie z rozwiązaniem komisji, a wprędce po tym obywatel Leon Królikowski.[1] Obie te nominacje wskazują wielkie zaufanie, jakie Rząd pokłada i w ich prawości i w ich zdolnościach.

Inni członkowie byłej Komisji Broni nie otrzymali dotąd żadnego przeznaczenia, bo Rząd nie może i nie powinien tworzyć miejsc dla osób, tylko osoby używa, gdy są stosowne do ich zdolności miejsca.

Tak więc po rozwiązaniu trzeciej instytucji dostały nowe nominacje dwie osoby, ale to z liczby tych, które funkcjonowały w zwiniętej Komisji i za którymi właśnie Książę przemawiasz.

Starając się odszukać więcej jeszcze nominacji, znajdujemy obywatela Tadeusza Orzechowskiego mianowanego agentem na Wschodzie, właśnie tego samego, o którym Książę piszesz dowodząc zmienności w postanowieniach Rządu Narodowego, że obywatel ten, jakoby miał być komisarzem nadzwyczajnym na Wschodzie a teraz otrzymał inne przeznaczenie. Komisarzem nadzwyczajnym nigdy być nie miał tylko właśnie tym, czym został. Komisarzem nadzwyczajnym na Wschodzie miał być i będzie, gen. Edmund Różycki, z misją czasową dla zbadania dokładnego zasobów i materiałów czysto wojskowej natury, jako człowiek specjalny pod tym względem i znający w szczególności Kaukaz, gdzie długi czas zostawał, jako oficer sztabu generalnego. Tenże gen. Edmund Różycki otrzymał nominację, albo raczej zatwierdzenie uprzedniej czasowej nominacji na organizatora wojskowego w Galicji z bardzo prostej przyczyny, iż on jeden z wojskowych najlepiej zna tę prowincję pod każdym względem. Nominacja ta nastąpiła jednocześnie z dymisją gen. Mierosławskiego tylko, że jak już było wspomniane, z powodu źle zrozumianej troskliwości o dobro kraju, nominacja została wysłaną, a dymisja wstrzymaną.

[1] A. Guttry mianowany został agentem dla zakupu broni w Liège, L. Królikowski komisarzem dla spraw morskich.

Nominacja agenta politycznego na Wschodzie i to agenta z rozległą instrukcją, zależnego wprost od Rządu Narodowego była konieczną w obecnych okolicznościach, wybór osoby o ile tylko można było o niej się dowiedzieć, a dowiadywano się z pewnych i godnych wiary źródeł, powinien być dobry.

Przejdziemy teraz do nominacji agenta w Rzymie, którym został obywatel Gabriel Łuniewski, człowiek znany ze swych zasad szlachetnych i prawości charakteru, może nie dyplomata, ale agencja ta, o ile była konieczną z powodów ważnych dla kraju i łatwych do zrozumienia, o tyle nie ma potrzeby bawić się w żadną dyplomację. Za udzielenie opinii o sekretarzu tej agencji szczerze dziękujemy i, jeżeli tylko okaże się potrzeba, niezawodnie z tego skorzystamy.

Pozostaje jeszcze nominacja pułk. Dębińskiego-Kaczkowskiego.[1] Oficer taki był koniecznym w Paryżu, gdyż nie wdając się w organizacje generalne i komiteta, czujemy potrzebę i możność wydobycia z wielką jednakże ostrożnością i rozwagą pewnej liczby wojskowych z pomiędzy cudzoziemców, czego głównie i prawie jedynie we Francji z korzyścią dokonać możemy. Posłany w tym celu wspomniany oficer mamy niepłonne nadzieje, iż nie zawiedzie oczekiwań Rządu Narodowego, a otrzymane już od niego dwie korespondencje wskazują zdrowy pogląd na poruczoną jemu misję i umiejętność w przystąpieniu do jej spełnienia.

Tak więc, o ile zdaje się, nie było wcale owego mnóstwa przykładów zmian osób i wydawania coraz nowych nominacji. Wiemy, że uwagi Księcia są wpływem prawdziwie obywatelskich uczuć: ale, czy są słuszne, pozostawiamy to własnemu jego ocenieniu. Pojmujemy też najzupełniej, że zaufanie nie pieczęcią i nie mandatem się wyrabia, toteż mandatami i pieczęciami nie szafujemy i bez koniecznej potrzeby nie dajemy. Zresztą trzeba było widzieć gruzy i ruiny, jaką tu zdołano dokonać w przeciągu jednego miesiąca i to nie ręką Moskwy, tylko staraniem własnych synów Polski, a wtenczas może by się nie dziwiono, że potrzeba czasu, aby po tym rozgromie przy coraz wzmagającym się ucisku wszystko na właściwą drogę wprowadzić. I teraz nie możemy mówić i nie mówimy, że wszystko już załatwiono, dużo i bardzo dużo jeszcze do zrobienia pozostaje, ale Rząd Narodowy nie traci otuchy, bo mocny wiarą w Opatrzność, która nie dopuści, by nieprawość górę wzięła, szczerze i wytrwale pracuje, myśląc bardzo o jutrze, ale nie troszcząc się o nic, gdyż ma to niewzruszone przekonanie: że byle dziś dobrze było spędzonym, to jutro złym być nie może.

[1] Został agentem wojskowym w Paryżu 25. X. 1863.

Rząd Narodowy upoważnia Księcia do poufnego zakomunikowania rządom francuskiemu, angielskiemu i szwedzkiemu, jako też agentom przy innych rządach i do ogłoszenia jak najprędszego w dziennikach wiadomości z Rusi. Urzędownie komunikować nie możemy, gdyż piśmiennych dowodów okazać nie jesteśmy w stanie. Jeżeli Książę będziesz uważał za stosowne dodać do niej pewne objaśnienia lub uwagi, prosimy po zredagowaniu takowych ostatecznie się naradzić jak zwykle z obywatelami Karolem Ruprechtem i Józefem Ordęgą, lub pod niebytność tego ostatniego z ob. Sewerynem Gałęzowskim. Ta krwawa nowina będzie tu ogłoszoną w *Niepodległości* w części urzędowej bez żadnych komentarzy, naturalnie bez wspomnienia źródła, o którym milczeć musimy.[1]

Czy nie można byłoby tego Pana, który odkrył wolę carską sprowadzić do Paryża? Nie należałoby szczędzić na to żadnego kosztu, byle tylko mieć takiego świadka.

Co do położenia kraju, to jest takie: bić się będziemy, choćbyśmy mieli co do jednego wyginąć, bo wolimy zagładę, jak haniebną niewolę, ale wróg co dzień się staje wścieklejszym. Wiadome Księciu masowe proskrypcje i wywożenie setkami całymi mieszkańców. Głośnym jest niesłychane barbarzyństwo i pastwienie się Moskali w Augustowskiem, które już w całości przyłączone do części kraju rządzonej przez Murawiewa. Obecnie agituje się kwestia przyłączenia Płockiego, a następnie i całego prawego brzegu Wisły pod rządy tegoż mordercy, lewy zaś brzeg Wisły w danym razie ma być zajętym przez Prusaków, jak się to w lutym projektowało. Lada dzień oczekujemy schwytania 20.000 młodzieży w rekruty w taki sposób, jak to miało miejsce w styczniu. Moskwa nawet z tym się nie bardzo tai. Austria coraz bardziej utrudnia rzeczy w Galicji. Kombinując to wszystko, wielu, którzy mocno wierzą, że Polska będzie, zapytują wszakże, dla kogo ona będzie?

Otóż zechcesz Książę to wszystko dobitnie, a razem z należytą godnością przedstawić komu należy i dołożyć starania, aby raz przecie do praktycznych, a zbawczych dla nas wniosków przyjść chciano.

Za ostrzeżenie o pani W. dziękujemy.

Zwracamy na koniec szczególniejszą uwagę Księcia na podróż carewicza Konstantego do Baden-Baden. Pracował on w Wiedniu razem z Zygmuntem Wielopolskim, cele i skutki ich prac nie są jeszcze dokładnie Rządowi Narodowemu wiadome. Staramy się je poznać, a Książę zechcesz ze swej strony wszelkich w tymże celu starań dołożyć i o rezultacie Rząd Narodowy dokładnie zawiadomić.

[1] Pogłoski o przygotowywanej na Rusi rzezi, ob. depesza W. Czartoryskiego do Rządu Nar. 25. XI. 1863.

P. S. Jeżeli już doszły do Was papiery Magnana, i jeżeli te już są wręczone, to zaraz po wręczeniu zechcesz obywatelu przysłać telegram: „Akcje doków marsylskich kupione".

45.

1863, 16 grudnia, Warszawa.

ZAWIADAMIA O ZORGANIZOWANIU STAŁYCH KORESPONDENCJI Z POLSKI DO GAZET FRANCUSKICH.[1]

Mości Książę! Byłoby z niemałym dla sprawy pożytkiem, gdyby opinia publiczna za granicą, mogła za pomocą organów prasy zagranicznej posiadać wierny i dokładny obraz tutejszego położenia i wypadków.

Dotąd dzienniki zagraniczne czerpały wszelkie wiadomości, z dwóch zupełnie przeciwnych sobie źródeł, mianowicie z dzienników rosyjskich i z doniesień pochodzących ze źródła polskiego.

O ile pierwsze było fałszywym, o tyle drugie, ograniczając się na prywatnie zebranych faktach, komunikowanych najczęściej w krótkich depeszach telegraficznych musiało być niedokładnym i niewystarczającym. Z zestawienia i porównania obu, niepodobna było opinii publicznej wyrobić sobie prawdziwego pojęcia. Przy tym jeszcze drugie grzeszyło czasami przesadą, której smutnym następstwem, bywa osłabienie dobrej wiary, przesada zupełnie zbyteczna, gdyż sama prawda, aż nadto tu wiele powiada.

Z tego powodu Rząd Narodowy ustanowił swych korespondentów, do zagranicznych dzienników, wkładając na nich obowiązek, aby nie tyle zajmowali się komunikowaniem izolowanych faktów, ile raczej wiernym kreśleniem w periodycznych korespondencjach ogółowego położenia rzeczy, zawsze jednak na zasadzie faktów.

Rząd Narodowy mniema, iż stała, rozumna i prawdziwa korespondencja, byłaby w interesie samej nawet redakcji dziennika, do którego nadsyłaną będzie. Niedawno jeszcze *Patrie* zamieściła korespondencję z Warszawy o zdzieraniu żałoby, którą z powodu mylnie podanych szczegółów i daty, tak łatwo przyszło zbić organom rządu rosyjskiego.

Rząd Narodowy sądzi, iż najwłaściwiej i najpożyteczniej byłoby, podobne korespondencje zamieszczać w *Journal de Dêbats* jako organie mającym ustaloną powagę, a który nadto nie będąc wyrazem zbyt jaskrawo zarysowanym, jakiegobądź stronnictwa posiada cechę bezstronności.

[1] Oryginał „N 9/307". B. Cz. Rps. 5708, kopie B. R. Rps 1, 1726, 1763.

Pierwszą taką korespondencję przesyła się Wam przy niniejszym.

Zechcesz Książę dołożyć wszelkich starań, aby korespondencja ta została zamieszczona w kolumnach *Journal de Débats,* jak można najspieszniej i z najmniejszymi zmianami — jak równie i następne, które tygodniowo periodycznie, pod znakiem *Y* przesyłane będą.

Można upewnić redakcję, że, przyjmując korespondencje pod tym znakiem, w żadnym razie nie będzie skompromitowana podaniem fałszywych, naciągniętych, lub przesadzonych faktów.

Jeżeliby wszakże dla jakich miejscowych lub okolicznościowych względów redakcja *Journal de Débats* nie zgodziła się na powyższe propozycje, należy zwrócić się do redakcji *Patrie* — gdyby zaś i ta miała odmówić to do redakcji *Opinion Nationale,* której odmowy nie podobna przypuścić.

Przy pierwszej swej depeszy, zechcesz Książę donieść Rządowi Narodowemu, czy i w jaki mianowicie sposób przedmiot ten załatwionym został.

Nie mniej pożądanym jest, abyś Książę zakomunikował nam uwagi tak swoje jak i te, jakie by nad korespondencjami tymi redakcje poczynić uznały za stosowne.

46.

1863, 27 grudnia, Warszawa.

SPRAWY FINANSOWE. DYMISJA L. MIEROSŁAWSKIEGO. OSTRZEŻENIE PRZED SZPIEGIEM ROSYJSKIM POLESEM I BIEŻĄCE.[1]

Odpowiadamy na depesze z d. 5 i 7 grudnia Nr 33 i 34.

Po zaaresztowaniu kuriera obywatela K. przez Austrię, robiono starania o ocalenie papierów. To się powiodło o tyle, że papiery te nie dostały się w ręce niemieckie, ale czy doszły one do Paryża dotąd Rządowi Narodowemu nie wiadomo. Były tam zaś między innymi, wszystkie papiery dla Magnana, i nota Rządu Narodowego do Księcia z powodu mowy cesarza Napoleona z 5 listopada.

Na wszelki wypadek teraz się posyła na prędce napisana druga podobna nota, której ostatnią redakcją zechcesz Książę zająć się łącznie z obywatelami Karolem Ruprechtem i Józefem Ordęgą. Data ma być na niej nie wcześniejsza jak 10 grudnia, późniejsza być może. Dołącza się takoż odpowiedź meetingom angielskim.

---

[1] Oryginał ręką R. Traugutta. B. Cz. Rps 5708. Kopia B. R. Rps 1. Druk. *Wyd. Materiałów,* V, 368—370.

734

Rząd Narodowy

Wydział Spraw Zagranicznych.
do
Ajenta Dyplomatycznego w Paryżu Obywatela Hrabi Wł. Ostrorogiego.

№ 3960.

Warszawa dnia 27 Grudnia 1863.

Odpowiadamy na depesze z dnia 5-ie i 7-ie Grudnia № 33 i 34. L. za aresztowaniu Kurjera Obywatela K. przez Austrjaków robione starania o oddanie papierów. To się prawidło o tyle, że papiery te nie dostały się w ręce niemieckie, ale czy dorzły cele do Lunéville do Rządowi Narodowemu nie wiadomo. Były tam zos między innemi wszystkie papiery dla Magnana i nota Rządu Narodowego do Księcia z powodu mowy Cesarza Napoleona.

Na wszelki wypadek kazaliśmy się pozyć na prośbę napisaną, drugą podobną notę, którą ostatnią redakcję, zachowuje Księcia zajść się tą sprawą z Obywatelem K. R. i J. O. Datta ma być na niej nie wcześniejsza jak 10-te Grudnia, późniejsza być może, a dotąd się także odpowiedź na clingom Angielskim.

Co do Magnana, zapewne już doszło do Księcia depesza Rządu, w której zalecono utrzymać Magnana z wyjaśnieniem powodów, nie odbierając mu drogich szlachetnego Rodaka naszego Kapitana Karpia.

Annexa przysłane przy ostatniej depeszy są wielkiego znaczenia. Zwykle Księcia dostarczasz Rządowi Narodowemu podobnie ważne dokumenta to też depesze tego są nam zawsze bardzo pożądane i z upragnieniem oczekiwane. Widzimy także ze sprawozdań sotych wasowego Sekretarza w Rzymie, że jest to osoba bardzo odpowiednia na tę posadę, zatrzymujemy żeśmy uprzednio o tem nie wiedzieli, należy koniecznie zatrzymać go na miejscu aż póki nie będzie można dać mianowicie do niego Rząd Narodowy upatrzy stosowną chwilę.

Z dzienników dowiadujemy się o treści broszury, wypracowanej w ajencji Dorpackiej; radamy Obywatelom obu ich. Myśl to słuszna i za przeprowadzeniem jej wczas szczerze dziękujemy, zwłaszcza, że tylko musimy uważać za konieczną jest aby Francja dowiedziała się dostatecznie o wszystkich szczegółach, chodzących postępowanie tych Mocarstw w czasach podziałów i ostatecznego zagrabienia kraju naszego. Odpiera wszystkich tego, który wszystkie te piekielne machinacje przejrzy i uprzytomni sobie, nasza obecna powstanie nabiera właściwego znaczenia.

Uznajemy za zupełnie zasadnicze przedstawienie Księcia co do powiększenia budżetu ajencji Paryzkiej. Rząd Narodowy zgoły miał przesłać wkrótce przez Księcia cyfry tego budżetu konieczne w obecnych okolicznościach, ale sprawa ciągnie się do nieskończoności, odkładania dla ajencji Paryzkiej i oddziałów dla dowódzkiego dwadzieścia jak w jednej tak drugiej wchodzić nie powinna. Po otrzymaniu tego przedstawienia Rząd Narodowy po zasięgnięciu polecił wypłatę nakreślenia z Komisji Skarbu Narodowego, wymienionym zaś na mocy niniejszego pisma, abrewa się Księcia kredyt, w tej za Komisji Skarbu nie przechodzący miejsca wpłaty dalsze bez przesłania Księcia do zadowolenia Rządu Narodowego potrzeby.

Potrzebujemy na pierwsze wiosenne chociażby miljona fr. p. za pomocą tego wydania oczekujemy znaczniejsze summy. — Czy nie ma jakich środków dostarczyć nam byłby pieniędzy z jak najprędszym czasie.

Pomimo zimy jest możebność postawić wojsko nasze na stopie prawdziwie groźnej dla nieprzyjaciela, ale ci co mają pieniądze tak są zajęci interesami i tylko na nich

rzą, że teraz sprzętnie patrzą na tej jak nasz własny żołnierz, nie tylko bez kołnacha ale i bez bótów chodzi. A tym nawet żołnierzem i tą ilością broni i amunicji jakie teraz mamy, możemy stawić zato nieprzyjacielowi i stawimy, ale nie podobna zaiste aby w teraźniejszej porze roku wiosennej gdy i bydło chude wrzodowy dżuma wytawia, tyle pędzić mogło siły, najlepiej nie przygotowane, kiedy niema środków pieniężnych koniecznych dla zaopatrzenia ich o ile można przyjemniej od zimna i głodu.

Potęgowie idzie mi zdaje. Bogatsi obce nie odmawiają, ale zwłekają dopóty do rozstrzygnienia, że lepiej będzie bez interwencyi zostać.

Rząd Narodowy nie dbałami siły Narodu, wie dobrze, że do wiosny możemy stanąć tak, że interwencja zbędną będzie, to prawdziwie jako pomoc, ale nie jako jedyną przyjąć byśmy ją mogli, gdy tymczasem o brak znaczniejszej summy pieniężnej któraby można było jednorazowo wiele ważne rozpocząć się rzeczy.

Nie zraża to w pracach Rządu; z ufnością w Bogu stara się przemódz największe zaprzeg, jakie spotyka w niewiadomości i niepojęciu rzeczy przez własnych ziomków i to właśnie tych, którzy ze stanowiska swego winniby drugich oświecać.

Ufamy to streszczenie położenia, wiemy, iż zdwoi gorliwości Waszej Książę, aby wyszukać co rychlej środków, tak niezbędnie w chwili obecnej potrzebnych.

Co się dzieje z wekslami P. Wołyńskiej, czy nie można ich teraz zrealizować choć z znacznym ustępstwem.

Cała ta korrespondencja pisana jest z wielkim pośpiechem, aby nie opuścić, żadnego zdarzenia do jej przesłania.

Módz Książę jeszcze o Jenerale L. M. i bytności Komissarza Rządu Narodowego przy nim.

Niepojętem jest Rządowi Narodowemu, dla czego ci panowie w końcu listopada jeszcze [illegible] kiedy Komissarz jeszcze w Październiku otrzymał depesze a Jenerał L. M. 8go Listopada. Czyżby depesze te nie były im przez tak długi czas wręczone.

Załączając tu reskrypt Rządu Narodowego do Komissarza Pełnomocnego Obywatela K. R w tej materyi, zawiadamiamy, iż R. N. upoważnia Księcia jeżeli to okaże się potrzebnem do ostatecznego wspomnionych dwóch biskupów w Rzymie kroku i w takim razie do zakomunikowania im tego ajentowi, aby każdy z nich tą samą wiadomość otrzymał.

Powtórzemy to prostej zawiadomić pana C. A że Polen, którego on przybrał sobie za towarzysza jest bardzo znany szpieg moskiewski. Ostrzegaliśmy już o nim ajenta Wiedeńskiego, gdy Polen był w Wiedniu.

RZĄD NARODOWY WYD: SPRAW ZAGR.

RZĄD NARODOWY
RÓWNOŚĆ WOLNOŚĆ NIEPODLEGŁOŚĆ

Depesza Rządu Narodowego do ks. Wł. Czartoryskiego z 27. II 1863.
Pismo Romualda Traugutta.

Co do Magnana zapewne już doszła Księcia depesza Rządu,[1] w której zalecano utrzymać Magnana z wyjaśnieniem powodów, nie odrzucając usług bardzo nam drogich, szlachetnego rodaka naszego, kapitana Karpia.

Anneksa przysłane przy ostatniej depeszy są wielkiego znaczenia. Zwykle Książę dostarczasz Rządowi Narodowemu podobne ważne dokumenta, toteż depesze Jego są nam zawsze bardzo pożądane i z upragnieniem oczekiwane. Widzimy takoż ze sprawozdań dotychczasowego sekretarza w Rzymie,[2] że jest to osoba bardzo odpowiednia na tę posadę, żałujemy, żeśmy uprzednio o tym nie wiedzieli, należy koniecznie zatrzymać go na miejscu aż póki nie będzie można dać mu nominacji, do czego Rząd Narodowy upatrzy stosowną chwilę.

Z dzienników dowiadujemy się o treści broszury wypracowanej w agencji paryskiej i rozdanej członkom obu Izb.[3] Myśl to trafna i za przeprowadzenie jej w czyn szczerze dziękujemy. Zrobić tylko musimy uwagę, że koniecznym jest, aby Francja dowiedziała się dokładnie o wszystkich szczegółach zbrodniczego postępowania trzech dworów, w czasach podziałów i ostatecznego zagrabienia kraju naszego. Dopiero w oczach tego, który wszystkie te piekielne machinacje przejrzy i uprzytomni sobie, nasze obecne powstanie nabierze właściwego znaczenia.

Uznając za zupełnie uzasadnione przedstawienie Księcia co do powiększenia budżetu agencji paryskiej, Rząd Narodowy życzy mieć przedstawioną przez Księcia cyfrę tego budżetu, konieczną w obecnych okolicznościach, ale sprowadzoną do minimum, oddzielnie dla agencji paryskiej, oddzielnie dla londyńskiej. Szwedzka jak w jedną tak w drugą wchodzić nie powinna. Po otrzymaniu tego przedstawienia Rząd Narodowy po zatwierdzeniu poleci wypłatę uskuteczniać z Komisji Długu Narodowego, tymczasem zaś, na mocy niniejszego pisma, otwiera się Księciu kredyt w tejże Komisji Długu, nie przechodzący miesięcznie sumy, jaka będzie przez Księcia do zatwierdzenia Rządowi Narodowemu podaną.

Potrzebujemy tu jednorazowo chociażby miliona złp., za pomocą którego wydawać będziemy znaczniejsze sumy. Czy nie ma jakich środków dostarczyć nam tych pieniędzy w jak najprędszym czasie.

Pomimo zimy, jest możebność postawić wojsko nasze na stopie prawdziwie groźnej dla nieprzyjaciela, ale ci, co mają pieniądze, tak są żądni interwencji i tylko na nią liczą, że teraz spokojnie patrzą na to, jak nasz

[1] Z 9. XII. 1863.

[2] Bronisław Zaleski.

[3] *Exposé de la situation suivi de documents et de pièces justificatives communiqué aux Membres du Sénat et du Corps législatif par les soins du prince Czartoryski. Paris, décembre 1863. 4°, str. 132.*

własny żołnierz, nie tylko bez kożucha, ale bez butów chodzi. Z tym nawet żołnierzem i z tą ilością broni i amunicji, jakie teraz mamy, możemy stawić czoło nieprzyjacielowi i stawimy, ale nie podobna żądać, aby w teraźniejszej porze roku, człowiek goły i bosy, choć uzbrojony, długo wytrwał, trudno też podnosić nowe siły, najzupełniej już przygotowane, kiedy nie ma środków pieniężnych, koniecznych dla zabezpieczenia ich, o ile można przynajmniej od zimna i słoty. Pożyczka idzie nędznie, bogatsi choć nie odmawiają ale zwlekają, dając do zrozumienia, że lepiej będzie na interwencję zaczekać.

Rząd Narodowy zna dokładnie siły narodu, widzi jasno, że do wiosny możemy stanąć tak, że interwencję, jeżeli będzie, to prawdziwie jako pomoc, ale nie jako jałmużnę przyjąć byśmy mogli, gdy tymczasem o brak znaczniejszej sumy pieniężnej, którąby można było jednoczasowo użyć wszystko się rozbija.

Nie zraża to w pracach Rządu, z ufnością w Bogu stara się przemóc największą zaporę, jaką spotyka w nieświadomości i niepojęciu rzeczy przez własnych ziomków i to właśnie tych, którzy ze stanowiska swojego winni by drugich oświecać.

Wierne to skreślenie położenia, wiemy, iż zdwoi gorliwość Waszą, Książę, aby wyszukać co rychlej środków tak niezmiernie w chwili obecnej potrzebnych.

Co się dzieje z wekslami p. Wołyńskiej, czy nie można by ich teraz zrealizować choć ze znacznym ustępstwem? [1]

Cała ta korespondencja pisaną jest z wielkim pośpiechem, aby nie opuścić dobrego zdarzenia do jej przesłania.

Słów kilka jeszcze o generale Ludwiku Mierosławskim i byłym komisarzu Rządu Narodowego przy nim, Józefie Grabowskim. Niepojętym jest Rządowi Narodowemu, dlaczego ci panowie w końcu listopada jeszcze funkcjonowali, kiedy komisarz jeszcze w październiku otrzymał dymisję, a generał Ludwik Mierosławski 8 listopada? Czyżby dymisje te nie były im przez tak długi czas wręczone?

Załączając tu reskrypt Rządu Narodowego do komisarza pełnomocnego, obywatela Karola Ruprechta w tej materii, zawiadamiamy, iż Rząd Narodowy upoważnia Księcia, jeżeli to okaże się potrzebnym, do ogłoszenia wspomnianych dwóch dymisji w dziennikach, i w takim razie do zakomunikowania innym agencjom, aby każda z nich to samo ogłosiła.

Prosimy co prędzej zawiadomić pana C. A.,[2] że Poles którego on

---

[1] Prawdopodobnie listy zastawne Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

[2] C. Akord.

przybrał sobie za towarzysza, jest bardzo znany szpieg moskiewski. Ostrzegliśmy już o nim agenta wiedeńskiego, gdy Poles był w Wiedniu.

47.

1864, 16 stycznia, Warszawa.

PRZESYŁA PLANY TWIERDZ ROSYJSKICH W KRÓLESTWIE POLSKIM DLA RZĄDU FRANCUSKIEGO.[1]

Załączone przy niniejszym plany 4 ważniejszych fortec w Kongresówce, a mianowicie Modlina, Cytadeli warszawskiej, Demblina, Brześcia Litewskiego, zechcesz Książę kazać skopiować, gdyż tu bez narażenia ich na utratę, dokonać tego nie podobna. Po zdjęciu kopii, oryginały zechcesz Książę ofiarować rządowi francuskiemu, do jego w danym razie użytku. Możesz Książę zapewnić rząd francuski, że plany są zupełnie zgodne i wierne z naturą. Wkrótce nadesłane zostaną dokładne opisy uzbrojenia tych fortec, jak i zapasów wszelkiego rodzaju w nich zawartych. Wkrótce również dostanie rząd plany fortecy Zamościa w Kongresówce i Dynaburga w Inflantach wraz z opisem uzbrojenia i zapasów, które natychmiast Księciu się odeślą.

Kopie zechcesz Książę zatrzymać u siebie dla użytku bezpośredniego Rządu Narodowego, gdyby zaszła tego potrzeba.

Pozdrowienie i braterstwo.

48.

1864, 8 lutego, Warszawa.

SUROWO CHARAKTERYZUJE L. MIEROSŁAWSKIEGO I CZERWONYCH OPOZYCJONISTÓW. POGŁOSKA O PRZYGOTOWANIU ZAMACHU POLSKIEGO NA NAPOLEONA III JEST WYMYSŁEM ROSYJSKIM. STOSUNEK RZĄDU NAR. DO W. CZARTORYSKIEGO. NADZIEJE NA SOJUSZ FRANCUSKO-AUSTRIACKI I NA POMOC FRANCUSKĄ OSŁABIAJĄ SIŁĘ POWSTANIA. SPRAWY BIEŻĄCE (MAGNAN, AGENCJA WSCHODNIA I RZYMSKA).[2]

Mości Książę!

Gdyśmy mieli odpowiadać na ostatnią korespondencję, otrzymaliśmy nowy raport Księcia z datą 15 stycznia, z którego widzimy, że wszystkie nasze depesze doszły do Paryża.

[1] Oryginał B. Cz. Rps 5708, kopia B. R. Rps 1. Druk. *Wyd. Materiałów*, V, 370—371.

[2] Pisane przez R. Traugutta. Brulion B. R. Rps 1722. Oryginał B. Cz. Rps 5708, kopie B. R. Rps 1, 1726. Druk. tekst niepełny. *Wyd. Materiałów*, V, 371—382.

Sprawa Magnana bardzo właściwie załatwioną została: że go na pierwszy raz złajał rząd francuski a nie polski, dobrze się stało. Gdybyśmy z początku lepiej znali pana Magnana, pewnoby i od nas innego rodzaju list odebrał. Ze sprzecznych relacji o nim, byliśmy postawieni w takim położeniu, iż ostatecznie nie wiedzieliśmy, co rzeczywiście o tym człowieku sądzić, nie chcieliśmy więc go zrażać ostrym przemówieniem na pierwszym wstępie.

Nie wiemy czy doszło ostrzeżenie o wysłaniu przez Moskwę dwóch zbirów, na zgładzenie Magnana, mają oni odgrywać przed nim rolę rewolucjonistów moskiewskich, aby w ten sposób ułatwić sobie dostęp do niego i następnie łatwiej swą zbrodnię wykonać.

Mierosławszczyznę, jako domowego, a tym samym najgorszego nieprzyjaciela kraju, niszczyć z całą stanowczością należy. Tu z nią skończymy.

O zasiłek pieniężny trzeba się starać. Pieniądze przyniosłyby nam więcej korzyści, jak uznanie za stronę wojującą: — mając pieniądze, jasno i zrozumiale dowiedziemy światu, żeśmy rzeczywiście stroną wojującą.

Co do niezamieszczenia korespondencji w *Débatach,* nadesłanej przez wydział prasy, rzecz to małej wagi i najzupełniej przekonani jesteśmy, że inaczej być nie mogło.

Rzecz z adresem ciała prawodawczego skończona: odpowiedź cesarska naprawiła złe wrażenie z powodu tego adresu.

Nasza też wcale nie liberalna i nie inteligentna, ale po prostu brudna i zbrodnicza opozycja, również straciła wszelką możność zwalenia rządu. Śmiało rzec możemy, żeśmy z pomocą Bożą, oczyścili z błota i plugastwa moralnego cały zarząd Warszawy, w którym wszystko złe się gnieździło i lęgło; obecnie organizacja miejska godna jest nazwy Organizacji Narodowej stolicy kraju.

Skreślenie sytuacji politycznej w depeszy Księcia, poparte jak zwykle niezbitymi dowodami, wskazuje nam rzeczywisty stan rzeczy. Od nas głównie zależy zmiana jego, potrzeba tylko do tego, jedynego ale niezawodnego środka, mianowicie pieniędzy. Musimy więc ich szukać i próbować wszędzie, gdzie tylko można mieć nadzieję ich wydobycia.

Nota p. Budberga o 4-ch Polakach, jakoby należących do zamachu Włochów na życie cesarza Napoleona, powinna tylko jaśniej wskazać Cesarzowi całą nikczemność i bezczelność rządu rosyjskiego, a zarazem posłużyć za jeden z tylu dowodów, że rząd ten nie ma najzupełniej żadnej, choćby najlichszej podstawy w Polsce, kiedy w walce z nią takich środków się chwyta.

Ugrupowanie tych 4 niby sprzysiężonych, z których każdy, wyjąwszy Józefa Mittnera, pochodzi z innej prowincji kraju naszego, jak gdyby dla lepszego dowiedzenia, że cała Polska jak długa i szeroka, wzięła udział w zbrodni, jest zapewne płodem bardzo głębokiego i według moskiewskiego sposobu widzenia rzeczy, arcy-mądrego pomysłu samejże Moskwy; należało im tylko dodać jeszcze, że Józef Mittner jest z Poznania, ale to zapewne samo przez się ma się rozumieć.

Czy w liczbie aresztowanych przez Moskwę są osoby posiadające cztery wyrażone w nocie pana Budberga nazwiska nie wiemy, ale że trzy z nich polskie Dąbrowski, Biernacki i Thrzanowski (zapewne Chrzanowski), mogą się znaleźć, to bardzo być może, bo nazwiska są z liczby bardzo zwykłych u nas — a w takim razie z pewnością prawie wnosić należy, że one mają lub miały już swych przedstawicieli w więzieniach moskiewskich. Zresztą w ogólności mało jest rodzin w kraju, szczególnie w Warszawie, którym by wróg nie wydarł kogo, bo pastwienie się stało się zwyczajem i potrzebą Moskwy.

Będziemy się starali powziąć dokładniejsze wiadomości o owych 4 Polakach, ale z góry wątpimy, czy nam to się uda, gdyż takie jest mnóstwo uwięzionych, że pomimo ciągłego wywożenia, miejsca dla nich Moskwa znaleźć nie może. Teraz właśnie z powodu zupełnie przypadkowego złapania kilku nieznaczącej treści papierów, spowodowanego zupełnie ślepym trafem i dziwną nieostrożnością naszych, policja moskiewska, jak wściekła, rzuciła się na miasto aresztując jak w dzień tak i w nocy co niemiara osób, po czym jednych puszczają, drugich zatrzymują, stosownie do fantazji zbirów. Prowadząc w taki sposób swą zbójecką robotę, Moskwa tak się sama splątała, lub straciła wszelką kontrolę i możność wyciągnięcia konsekwencji z własnych swych robót, że od pewnego czasu zdarzają się ciągle wypadki, iż latają i trzęsą miasto, szukając osób już powieszonych lub wywiezionych, albo też takich, o których dobrze wiadomo, że już zbiegły i są za granicą kraju. W takim chaosie i nam teraz trudno jest powziąć jakieś pewne i dokładne wiadomości o uwięzionych, a tym bardziej o ich zeznaniach, chyba że osoby przed uwięzieniem swym były dobrze znane.

Że p. Budberg w brzydką grę wdał się, która jego jak również i rząd przezeń reprezentowany, tylko sromotnie skompromitować może (chociaż to nie nowina dla nich), to wnosimy stąd jeszcze, że w Warszawie ani *Dziennik Powszechny,* ani nawet wieść żadna bądź w mieście, bądź między Moskwą, nie kursuje o owych 4-ch Polakach, tak ważnych zbrodniarzach politycznych. Zdaje się, że Moskwa nie utrzymywałaby tego w sekrecie, przeciwnie byłaby bardzo rada popisać się przed światem ze

swym odkryciem, ostrzegając wszystkich monarchów o zbrodniczych knowaniach Polaków.

Na koniec dodamy to jeszcze: Działania naszych pseudo-rewolucjonistów i pseudo-demokratów, których chorągwią jest zawsze pan Mierosławski, są nam najdokładniej wiadome. Tworzą tu oni w Warszawie tak zwane „Koło rewolucyjne", które zawiązało się ze śmiecia wypędzonego z organizacji miejskiej i liczyło w początku kilkudziesięciu członków, teraz zaś liczba ich zmniejszyła się do kilkunastu. Dwie ręce podane sobie są ich godłem, umieszczonym na pieczęci. Mamy wciąż dokładne wiadomości o ich posiedzeniach, działaniach i zamiarach. Tolerujemy ich do czasu: 1) dlatego, że przez ich głupotę jesteśmy najlepiej poinformowani o działaniach za granicą p. Mierosławskiego et Co, 2) dla samejże nadzwyczajnej ich głupoty i nicości, tak, że jakiś krok jawny i stanowczy przeciwko nim, dałby im więcej rozgłosu i znaczenia, aniżeli tego warci; 3) że sami przez się topnieją i giną, tracąc coraz więcej nadzieję dopięcia jedynego celu i najgorętszych swych życzeń, obalenia Rządu Narodowego. Otóż mamy w rękach ich ustawy, instrukcje, korespondencje i ze wszystkiego tego nie widzimy żadnego śladu jakichkolwiek innych robót i celów prócz wyżej wyrażonego, to jest obalenia Rządu Narodowego.

Kompania zagraniczna przybrała nazwę patriotów polskich i jest niemiłosiernie przez Koło rewolucyjne oszukiwaną. Tutejsi rewolucjoniści piszą do swych zagranicznych kolegów o rzeczach niebywałych, chwalą się związkami, jakich nie mają, cytują wyrazy rozmów z osobami, które nigdy tych wyrazów nie wymówiły itp. Jest wszakże jeden z nich, ale tylko jeden, sumienniejszy i rozsądniejszy, który w ostatniej swej korespondencji do Stan. Frankowskiego pisze, że zdaje się już wszystko za późno i że nic nie poradzą. Korespondencja ta nie puszczona według adresu z tego powodu, iż są tam rzeczy, które w swoim czasie przydadzą się, trzeba więc było autentyk zachować.

Szerzej o tym piszemy, aby dać poznać, że i w tym jedynym śmiecisku moralnym naszym, nie ma i nie było żadnej myśli o robieniu zamachów na życie cesarza Francuzów — a zresztą po co tym biednym sprzysiężonym przesiadywać w Warszawie i leźć w ręce moskiewskiej policji! Zdaje się, iż gdyby tacy ludzie istnieli, to mieliby choć tyle zdrowego sensu, iż na miejsce zjazdu lub narady, mając takie zamiary i tak kompromitujące papiery, potrafiliby sobie wynaleźć bezpieczniejsze miejsce jak Warszawa i zarazem trochę bliższe od Paryża. — Tak więc stanowczo twierdzimy, że w kraju nic podobnego wyłąc się nie mogło i nie wylęgło; Koło rewolucyjne ma aż nadto biedy z Rządem Narodowym i do obcych rządów się nie miesza. Może być, że zagraniczni patrioci, pracujący po

kawiarniach Paryża około dobra ojczyzny, mają szersze poglądy, za to nie ręczymy, ale w stosunkach ich z „Kołem rewolucyjnym", wcale tego nie widać i myśl ta w niczym się nie przebija. W każdym razie tam już policja francuska więcej jak nasza może pilnować i jeżeliby na nieszczęście coś podobnego kiedykolwiek bądź wykryto, w imieniu całego kraju oświadczamy, iż w zbrodni tej i hańbie, ani Polska, ani jej rząd nigdy najmniejszego udziału mieć nie będzie. — Sami winowajcy swą hańbę znosić będą i na nich jedynie niech spada. Znani są wam dobrze zagraniczni owi patrioci, nad krokami których głównie czuwać należy i dla wszystkiego jednakże wybieramy tu kilku z nich, jako pryncypałów, dodając krótką charakterystykę każdego, umieszczając to wszystko na ostatniej kartce.[1]

Kończymy te wstrętne dla nas opisy, które z konieczności musieliśmy tu Księciu podać. Uważamy za najwłaściwsze, aby wszystko to co się odnosi do potwarzy p. Budberga, w dosłownym tłumaczeniu było odczytanym komu należy, zresztą zostawiamy zupełnie do uznania Księcia, w jaki sposób osądzi za najwłaściwsze zakomunikować odpowiedź naszą na tę nową nikczemność Moskwy. Nie zbytecznym także będzie wspomnieć o pogłoskach krążących u nas od 5 listopada r. z., że zamach na cesarza Napoleona jest w programie działań Moskwy, i że właśnie ona to chciała by go urządzić, nie dla postrachu, ale bardzo na serio, używając do tego podstępnie osoby z nazwiskiem polskim, a w ostateczności kogo bądź byle swego dopiąć, bo koniec końcem cesarz Francuzów dla Moskwy wcale potrzebnym nie jest i wolałaby Moskwa, aby go nie było. Podajemy to jako pogłoskę, która bardzo krążyła w listopadzie, teraz zaś ucichła i zastrzegamy, że pewnych danych żadnych nie posiadamy i ża-

[1] „Ludwik Mierosławski, szarlatan polityczny i wojskowy, próżny, tchórz, gotowy na wszystko, ale wystawiając drugich, a chroniąc siebie.

Ignacy Chmieliński, tchórz i łotr ostatniego rzędu, ograniczony, gotów do zrobienia zamachu na cały świat, chociażby dla rozrywki tylko, ale zawsze z zabezpieczeniem własnej osobistości.

Stanisław Frankowski, biedny, poczciwy wariat, gotów na wszystkie zbrodnie, byle weń wmówiono, że tego ojczyzna wymaga. Dla miłości Ojczyzny gotów ją zgubić. Stał się nieszczęsnym narzędziem cudzej podłości i przewrotności.

Jan Kurzyna ma spryt i rozum, ale na nieszczęście braknie mu uczciwości, sam się nie skompromituje, ale może bardzo skompromitować tych co mu zaufają.

Aleksander Potocki, przede wszystkim ciekawy i chciwy świetnej kariery, umie najnieznaczniej każdego wybadać, zręczny podżegacz, sam zawsze sucho z wody wyjdzie.

Ogólną i charakterystyczną ich cechą (wyjąwszy Frankowskiego) jest to: że się wzajemnie nienawidzą i z przyjemnością jeden drugiego by utopił, jeżeliby tylko przez to sam choć trochę skorzystał."

dnej większej wagi temu nie nadajemy — chociaż znając dobrze i z gruntu rząd rosyjski, znajdujemy to bardzo prawdopodobnym i dlatego też czujemy się w obowiązku zrobić to ostrzeżenie, kiedy sama Moskwa swym fałszem rzuconym na nas, zdaje się zdradzać swe ukryte chęci.

Zapatrywanie się nasze na agencję paryską wypowiadamy tu Księciu z wszelką szczerością; prace agencji prawdziwie sumienne i poczciwe, wolne od wszelkiej prywaty lub dążeń stronniczych, mają na celu jedynie dobro ojczyzny i można powiedzieć jedynie umiejętnie są prowadzone. Sprawozdania Księcia zawsze się odznaczają obfitością treści, jasnym i dokładnym przedstawianiem rzeczy, poparte należytymi dowodami, konkluzji tego rodzaju, iż na nie albo w zupełności, albo czasem z małą różnicą zgodzić się musimy.

Różnicę tę możemy nawet bliżej określić. Trzeba się nam trzymać Francji, ale nie należy znowu za bardzo niewolniczo trzymać się obecnej polityki jej rządu, który chociaż szczerze i z przekonania jest nam przychylnym, grzeszy wszakże względem nas zbytkiem ostrożności i dążeniem do niepodobieństwa, bo inaczej nazwać nie można myśli o wciągnięciu Austrii do związku mającego na celu wskrzeszenie Polski. Taką polityką rząd francuski chcąc ułatwić sobie działanie, tylko dobrowolnie wstrzymuje i krępuje swobodę swych kroków, a sam przeto nieobliczalne szkody przynosi, chociaż wierzymy najzupełniej, że szczerze nam pomóc pragnie. Pomimo wszelkich starań naszych, aby wyrobić w narodzie więcej ufności we własne siły, zawsze większość myśląca jest tego przekonania, że ostatecznie Francja wybawić nas musi, czyli krótko mówiąc, wyczekuje interwencji. Z takim niedołężnym zapatrywaniem się na rzeczy wcale się nie kryją i otwarcie mówią, że tylko połowicznie działali, działają i działać będą, aby zachować prawdziwą energię na czasy interwencji francuskiej. Stąd głównie pochodzi niemożność podniesienia powstania do należytych rozmiarów. Gdyby zachowanie się Francji wobec nas nie było wahającym się, jakim jest, naród nasz ożywiony tą zachętą i licząc na prędkie działanie Francji, niezawodnie wziąłby się tak energicznie do pracy, że z łatwością i niepostrzeżenie wystąpiłby z taką potęgą, iż interwencja stałaby się albo całkiem niepotrzebną, albo Francja wystąpiłaby raczej jako nasz sprzymierzeniec, a nie protektor.

Może by dość nam było, gdyby Prusy w szachu trzymała. Jesteśmy tego przekonania, że silna interwencja moralna, byłaby nam wystarczającą, byleby poza nią jasno i niedwuznacznie przebijał się w razie potrzeby błysk bagnetów francuskich. Wtedy wszystko by ożyło, a zanim by te bagnety rzeczywiście się okazały, potrzeba ich niezawodnie o wiele by się zmniejszyła. Nawet pieniądze znalazłyby się w naszym choć wyni-

szczonym kraju, a następnie i u zagranicznych kapitalistów. Naród nie przestaje wierzyć w interwencję francuską, to już jego narów i nieszczęsna słabość, zwłokę jej i rozmaite nieprzychylne pozory, zawsze potrafi sobie wytłumaczyć, a tymczasem wyczekując jej, nie wojuje z Moskwą na serio, tylko walce upaść nie daje i nie da. Nieszczęsny błąd i ślepota, które narażają kraj na tak ogromne straty w ludziach i funduszach wydzieranych przez Moskwę; gdy tymczasem przy innym usposobieniu wszystko to nie na korzyść wroga, ale na walkę z nim byłoby obrócone.

Dokładamy największych starań, aby przyprowadzić naród do lepszego poczucia i wierniejszego ocenienia swych własnych sił, które są ogromne, w tym kierunku prowadzone są wszystkie nasze prace wewnętrzne i jeszcze nie tracimy nadziei, że nam Bóg w nich pobłogosławić raczy. Tymczasem zaś należy się na wszystkie strony oglądać, czy się nam nie uda tak postawić rzeczy, że wojna ogólna stanie się nieuniknioną, oddalibyśmy tym usługę rządowi francuskiemu, który widząc niemożność pozostania w dłuższym wyczekiwaniu, od słów przeszedłby do czynu, a rozumem i szlachetnymi dążnościami głównego kierownika swego, zapewniając triumf sprawiedliwości znękanej Europie, zarazem przeważną potęgą narodu i walecznością armii, czas krwawej walki i nieszczęść z nią idących o wiele by skrócił. Nie o nas to tylko idzie, potrzeba załatwić owe wszystkie kwestie, które dotąd z taką starannością odraczano i usypiano, a my jesteśmy tego przekonania, że bez nas one się nie załatwią i tylko z nami cesarz Francuzów będzie mógł dać Europie rzeczywisty pokój i odetchnienie. Przekonanie takie nie jest u nas wynikiem zarozumiałości, ale wypływa z natury rzeczy, z charakteru i dążności narodu naszego, z położenia geograficznego naszego kraju, w końcu ze wspólnych interesów i celów tak Francji jak Polski, z ich posłannictwa na ziemi.

Oto nasze zapatrywanie się na rzeczy; chciej Książę zastosować je o ile się da we wszystkich swych stosunkach. Przy tym zapewniamy Księcia najuroczyściej, że wszelkie brednie i plotki, co do jego tendencyjnych działań w pracach publicznych, żadnej wiary u nas nie znajdują i że umiemy ludzi ocenić według ich rzeczywistej wartości, toteż Wam szczerą i serdeczną wdzięczność naszą i kraju za Wasze gorliwe i pożyteczne prace oświadczamy.

Spodziewamy się teraz, że nie będzie nadal żadnej wątpliwości, co do opinii Rządu Narodowego o pracach agencji paryskiej, ale zwracamy uwagę Księcia na inną okoliczność bardzo ważną. Z dobrych źródeł wiadomo nam, że rząd francuski nie zupełnie dowierza Księciu, licząc go za zbyt gorliwego stronnika Austrii. Co wpłynęło na tę opinię rządu francuskiego, nie wiemy, ale tak jest i trzeba się starać zniszczyć to fałszy-

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit -Wych.

we przekonanie. Kochają tam Księcia, ale mu niezupełnie ufają. Naturalnie rząd francuski nigdy się nawet domyślać nie powinien, że ostrzeżenie to od swego rządu Książę otrzymał i dlatego dobrze byłoby, aby cały ten ustęp depeszy po przeczytaniu zaraz był starannie wymazany. Pozyskanie bezwarunkowej ufności, koniecznie jest potrzebnym Księciu, należy się tylko starać o to w taki sposób, aby te starania wcale spostrzeżone i poznane nie były. Zdaje się, że byłoby pożytecznym wejść w ściślejsze stosunki z księciem Napoleonem i zyskać sobie jego zaufanie, utrzymując przy tym w całej sile dotychczasowe związki, starając się w końcu zawiązać bezpośrednie znoszenie się w sprawie naszej z najwyższą instancją, do czego pierwszym wstępem być może wręczenie załączonego tu listu.[1]

Wątpimy jakoś w prawdziwość słów Magnana co do obywatela Okszy, gdyż Oksza po powrocie z Paryża był w Warszawie i nie przypominamy sobie, aby w podobny sposób o agencji paryskiej wyrażał się; mówił, tylko iż ujrzawszy stosunki między Księciem i Magnanem nadzwyczaj rozdrażnione, pojmując ważność rzeczy, starał się skomunikować go z innymi osobami, które by go trzymały w rezerwie, dopóki Rząd Narodowy ostatecznie w tej sprawie nie zdecyduje. Oksza jest człowiek zdolny, a zarazem prawy i w podobne intrygi wszakby się nie mieszał, chyba że sam mimo woli w błąd był wprowadzony.

Co do wystąpień piśmiennych w imieniu Rządu Narodowego, nie powinniście sobie liczyć za brak zaufania z naszej strony, że dotąd wszystko się tu robiło i od nas posyłało. Przyczyna tego leży w niedokładnej znajomości agencji naszego wewnętrznego położenia, a zatem i rzeczywistych potrzeb naszych, a te są dla nas najważniejsze i nie przestaniemy nigdy rozwiązania naszej kwestii szukać przede wszystkim u siebie, posiłkując się zagranicą, ale zawsze stawiając ją na drugim planie. Zresztą co do projektu noty o kongresie, to jak w treści tak i w redakcji znaleźliśmy miejsca, których wcale nie życzylibyśmy, aby były ogłoszone. Lepiej więc się stało, tak jak się stało. Wolimy czasem przemilczeć (choć nie przeczymy, że to może być nie korzystnym dla nas), jak zanadto albo niewłaściwie powiedzieć. Na projekt Waszej noty przesłaliśmy Wam byli szczegółowe uwagi, ale ta depesza nie doszła Księcia. Nie chcąc jednakże bezwarunkowo odmawiać Księciu prawa do wystąpień w imieniu Rządu, bez zniesienia się poprzedniego z nim, gdy to za konieczne uznanym będzie, ograniczamy tylko to prawo do wypadków rzeczywiście wielkiej wagi i nie cierpiących zwłoki, a przy tym takiej natury, że przemilczeć o nich

[1] Rząd Nar. do Napoleona III 12. II. 1864.

nam nie wolno. Żeśmy przemilczeli o kongresie, niceśmy na tym nie stracili, a może i wygrali trochę, bo nie bardzo należało nam przemawiać, kiedy do nas wcale się nie odzywano. Wiemy, że o nasz głos nie wiele dbają, toteż i my nie bardzo z nim się wyrywać powinniśmy, a kiedy przyjdzie pora, że do nas się zwrócą, to odpowiedzieć i porozmawiać potrafimy.

Dziękujemy Księciu szczerze ze wysłanie ob. Mrówki[1] do Rzymu, prosimy wszakże ostrzec Mrówkę, aby był ostrożnym i oględnym w korespondencjach swoich z wydziałem Litwy, bo przed niedawnym czasem wydział ten mocno był zaalarmowany i zdekurażowany przez jakąś korespondencję ob. Mrówki, do wydziału przesłaną. Zapewne będzie to jedna i ta sama osoba. Panu Kalince za jego gorliwe pełnienie obowiązków sekretarza agencji, zechce Książę oświadczyć podziękowanie i zupełne uznanie pożytku jego pracy ze strony Rządu Narodowego.

Nie wiemy kto mógł rozpuścić wieść tak niedorzeczną, że wydział Galicji jest upoważnionym przez rząd do czytania depesz do rządu adresowanych. Każdy może to tylko czytać, co wyraźnie do niego jest adresowane. Prosimy raz na zawsze żadnym bredniom nie wierzyć, a depesze dobrze opieczętowywać. Komisarz nadzwyczajny[2] mógłby Księciu wątpliwość tę rozstrzygnąć i zaręczyć za bezzasadność wieści. Można i należy jednak przypuszczać, iż ta wieść nie była bez celu puszczoną, trzeba starać się odkryć czy na konto wydziału Galicji, kto inny po drodze nie otwiera i nie czyta depesz.

Pułkownikowi Jordanowi nie odmówilibyśmy wydania sumy przez Księcia określonej, ale czy Komisja Długu, przy tylu potrzebach, może ją udzielić, to Księciu najlepiej wiadomo. Chwalebny jest zwyczaj wszystkich rządów, dawania wszystkim dymisjonowanym nie za przewinienie urzędnikom gratyfikacji pieniężnej, ale ponieważ my nie możemy korzystać jeszcze z wielu przywilejów rządów w ogólności i ponieważ najdotkliwiej czuć się to nam daje w rzeczach finansowych, a zatem i urzędnicy nasi nie mogą wymagać, abyśmy względem nich zachowywali wszystkie zwyczaje regularnych rządów, a przynajmniej muszą czekać na to trochę lepszych czasów. Zresztą pułkownik Jordan otrzymał tylko dymisję z posady cywilnej, jako wojskowego zaś wzywaliśmy do kraju na służbę, jeżeli nie życzy tu przyjąć żadnej komendy, nie nasza w tym wina.

Książę Konstanty Czartoryski otrzymał ostre pismo, za swe bliskie

[1] Bronisława Zaleskiego.
[2] W. Przybylski.

stosunki z Mierosławszczyzną i innego rodzaju z czcigodnymi ojcami Zmartwychwstańcami. I stosunki te zdają się nie podlegać wątpliwości, a jeżeli byliśmy w błędzie, prosimy stanowczo nas zawiadomić o tym, a na słowo wasze postaramy się błąd naprawić.

O dymisji pana Glück[1] dopiero z depeszy Księcia dowiadujemy się, mogła ona wszakże nastąpić, gdyż urządzenie stosunków naszych na wschodzie w ogólności, zupełnie poruczonym zostało agentowi wschodniemu, ten zaś mógł udzielić dymisję panu Glück jedynie dlatego, że tam się okazało naraz aż trzech agentów naszych zupełnie równouprawnionych, z których Rząd Narodowy bezpośrednio jednego tylko ob. Glück mianował. Byli to wszystko ludzie bardzo godni, czego najlepszym dowodem jest to, że przez kilka miesięcy, jak teraz się dowiadujemy, w najlepszej harmonii między sobą żyli. O czynnościach ob. Glück i o jego zasługach, nikt nam dotąd nic nie wspomniał, aż dopiero przed tygodniem otrzymaliśmy raport jednego z trójcy, który wspomina o Glücku, chwaląc go w te słowa: „powiodło mi się zawiązać bardzo dobre stosunki z księciem K(uzą), ale przyznaję, że ob. Glück stosunki te jeszcze polepszył.“ Drugi zaś urzędnik umieścił na tymże raporcie swój dopisek, prosząc o uwolnienie go z zajmowanej posady, dla tej tylko przyczyny, że tam nie ma przynajmniej na teraz dla trzech ludzi pracy. Od ob. Glücka nic nie otrzymaliśmy, a teraz po odebraniu z dwóch stron najlepszej o nim atestacji, zarazem dowiadujemy się o jego dymisji. Przykro nam to bardzo i zażądamy objaśnień w tym przedmiocie od agenta na wschodzie. W każdym razie zdaje nam się, że Książę uznasz słuszność naszego zdania, iż słowa kończące dodatek do depeszy z dnia 15 stycznia, „że takim lekceważeniem ludzi uczciwych, Polaków gorących i do poświęcenia zawsze gotowych, nikogo nie zachęci się do służby narodowej“, jeżeli niebacznie w depeszy do Rządu spod pióra wyszły, to po przeczytaniu ich winny były być wykreślone. Rząd, który by dał powód do robienia mu podobnych uwag nie byłby wart być rządem polskim i zapewne nim by nie był.

Nominacja szlachetnemu naszemu marynarzowi[2] załącza się, wszystkie przysłane projekta i instrukcje zatwierdzają się. Organizator główny niech wyda tymczasowo od siebie nominację Magnanowi i jednocześnie przedstawi go rządowi do zatwierdzenia nadanego mu stopnia, załączając przy tym kopię tymczasowej nominacji, według której wyda mu się rzeczywista od rządu. Naturalizację, jeżeli po naradzie z komisa-

[1] Agenta Rządu Nar. w Bukareszcie.
[2] Wł. Zbyszewski.

rzem rządowym przy agencji i z komisarzem nadzwyczajnym, będzie uznaną za dobre i potrzebne, zechcesz Książę Magnanowi wręczyć.

„Kościuszko" puścił się na morze. Opatrzności Bożej i szczególniejszej opiece Królowej Naszej Niebieskiej, polecamy ten zawiązek floty narodowej i nie zapomnimy, że pierwszy nasz statek przez mozolne i wytrwałe staranie Księcia został uarmowany [1] i wywiesił przed światem dawno zapomnianą flagę polską. Wróg z pogardą odzywa się o nim, ale siła nasza w tym, który pobłogosławić raczył bezbronnej garstce bohaterów, co rok temu uderzyła na całą potęgę Moskwy. I o tych walecznych również z pogardą i lekceważeniem nieprzyjaciele nasi odzywali się, ale Bóg nie z pysznymi, a wiara nasza tym jest mocniejsza, iż widocznie ręka Boża jest z nami i On dziełem naszym kieruje.

Załączamy przy niniejszym list niemiecki, jeden z przyjętych u nas na poczcie, jest to korespondencja z biura Berga do jakiegoś agenta moskiewskiego w Londynie. Po przeczytaniu listu zobaczysz Książę co robić należy.

Koperta zapieczętowana zawiera list do cesarza Napoleona, którego kopia załącza się oddzielnie.

49.

1864, 8 lutego, Warszawa.

POCHWALA AKCJĘ PROPAGANDOWĄ KS. W. CZARTORYSKIEGO I W OSTRYCH SŁOWACH POTĘPIA WYSTĄPIENIA GEN. L. MIEROSŁAWSKIEGO.[2]

Książę!

Powstanie narodowe jest bez wątpienia wystawione obecnie na ciężkie próby, z którymi wytrwale walczy. Im więcej sił potrzebujemy do obrony kraju, tym mniej zostaje czasu do zwalczania w prasie potwarzy, którymi Moskwa przeciwko nam coraz gwałtowniej i bezczelniej miota. Zadanie tej walki na polu opinii publicznej spada przede wszystkim na władze narodowe działające poza obrębem kraju. Gorliwość jaką Książę w tej mierze rozwijasz ze strony Rządu Narodowego najzupełniejsze

---

[1] uarmowany, uzbrojony.

[2] Autorem depeszy był R. Traugutt. W B. R. Rps 1722 znajduje się brulion pisany ręką M. Dubieckiego, prawdopodobnie dyktowany przez R. Traugutta. W B. Cz. Rps 5708 jest oryginał pisany ręką R. Traugutta „N 239". Kopie B. R. Rps 1, 1726, 1763. Druk. *Wyd. Materiałów*, V, 383—384.

zawsze znajdzie uznanie. Rząd Narodowy z prawdziwą przyjemnością konstatuje te wrażenia, podzielane przez naród cały z powodu ostatnich działań Księcia. Korespondencja Księcia z powodu mowy p. Dupin,[1] jedna Księciu powszechną sympatię i szacunek. To wrażenie ważniejszym jest bez wątpienia od uwag szczegółowych względem pojedynczych ustępów rzeczonej korespondencji. Do takich uwag podaje mianowicie powód, ustęp dotyczący generała Mierosławskiego, który wcale nie zasłużył, aby władze narodowe tak pochlebnie o nim się odzywały i to w akcie takiej doniosłości i rozgłosu, jakim jest pismo Księcia. Jeżeli całe postępowanie generała Mierosławskiego od początku powstania stale nosiło ujemny charakter, to ostatnie jego wystąpienie jest czynem zbrodniczym, który nie tylko stwierdza, ale potęguje dotychczasowe niekorzystne o nim opinie. W obecnym stanie umysłów i żywiołów organizacji narodowej nikczemność tego człowieka nie może sprawić nam ważnych kłopotów wewnętrznych, ani nawet poza granicami kraju, paraliżuje wszakże niektóre i to bardzo ważne czynności Rządu zatrzymywaniem L. Z. (listów zastawnych), które Komisja Długu tak niebacznie i nieprawnie wydała.[2] Teraz właśnie komisarz Galicji mając możność użycia tych listów zamiast gotówki, prosi o wyasygnowanie mu takowych za pięć milionów złp. Gdy tymczasem Rząd Narodowy został pozbawiony posiadania tych papierów przez nieostrożność instytucji, w której nieograniczoną wiarę złożył. Sprawiedliwość nad zbrodnią domierzoną będzie, ale tymczasem niech Komisja Długu użyje wszelkich starań i środków, aby dojść do miejsca ukrycia tych listów i takowe stamtąd co najprędzej wydobyć.

Tymczasem zaś generał Mierosławski i jego wspólnicy, ze strony wszystkich władz narodowych powinni spotykać na każdym kroku to surowe stanowcze skarcenie, jakie się należy osobom i czynom dla sprawy narodowej szkodliwym. Występować przeciw nim należy publicznie, z całą otwartością, nie oszczędzając ich bynajmniej, uważa tylko Rząd Narodowy za potrzebne, ażeby unikając w takich wypadkach wszelkiej polemiki co do zasad, utrzymać się zawsze na stanowisku obrony ogólnych interesów narodu, z tą godnością jaka przystoi władzy narodowej, która szanując swoje posłannictwo, w występkach osób pojedynczych widzi tylko grzech względem wspólnej ojczyzny.

---

[1] Mowa w senacie 18. XII. 1863.

[2] Komisja Długu Nar. wydała już po upadku rządu czerwonych S. Frankowskiemu listy zastawne.

50.

1864, 10 lutego, Warszawa.

DONOSI O NADUŻYCIACH POLICJI ROSYJSKIEJ, O AFERACH OFICERÓW I URZĘDNIKÓW POLICYJNYCH, ORAZ O WYMUSZANIU PODPISÓW NA ADRESIE WIERNOPODDAŃCZYM.[1]

Komunikujemy Księciu fakt, który z pewnymi opuszczeniami da się spożytkować w dziennikach.

Na wiosnę r. z. pewna awanturnica moskiewska znana pod nazwiskiem Pani Szumow lub ks. Meszczerskiej, popełniła tu w Warszawie liczne oszustwa na kilkadziesiąt tysięcy złotych polskich przez zabranie towarów u jubilera Jarockiego i innych (wiadomo o tym Panu K. Szlenker). Uwięziona potrafiła ująć sobie urzędnika sądowego Władysława Wojciechowskiego, który zaślepiony przez nią, posunął się aż do haniebnych denuncjacji przeciw organizacji narodowej. W intrydze p. Szumow i Wojciechowskiego wziął udział niejaki Suszczyński, dawny oficer żandarmerii moskiewskiej ostatnio komisarz wydziału indagacyjnego, pod prezydencją którego zadawano najokropniejsze katusze więźniom politycznym. Pod pozorem aresztowania Wojciechowskiego sprawa pani Szumow poruczoną została niejakiemu Panu Lutostańskiemu zdolnemu i bardzo gorliwemu urzędnikowi, który będąc całkiem oddany swemu powołaniu nie brał żadnego udziału w sprawach politycznych. Ponieważ zdolności i gorliwość pana Lutostańskiego była bardzo niebezpieczną dla pani Szumow i jej protektorów, Suszczyński zamierzył go zgubić przez fałszywą denuncjację. Namówił do tego niejakiego Kirszenbauma, Żyda trudniącego się handlem domów. Kirszenbaum za wynagrodzenie 15 Rs. denuncjował pana Lutostańskiego. Ten jednakże potrafił bronić się i dowieść że Kirszenbaum nie znał go wcale i że denuncjacja była zupełnie fałszywą. Rzecz stała się zbyt jawną. Moskale zmuszeni byli oddać Suszczyńskiego pod sąd wojenny. W śledztwie przeciw niemu prowadzonym potwierdzonym zostało to, że Suszczyński kazał najokrutniej bić więźniów politycznych celem wymuszenia od nich zeznań. Potwierdzenie takie dała mianowicie p. Apolonia Bajl. Wiadomo od niej samej (z rozmowy z współwięźniami) że w pierwszych dniach swojego aresztowania była trzykrotnie bitą, za każdą razą po 60 rózeg. Od współwięźniów z którymi panią Bajl wożono z ratusza do hotelu europejskiego do śledztwa przeciw Suszczyńskiemu wiadomo jest, że potwierdziła fakt bicia jej przed ge-

[1] Oryginał ręką Traugutta „N 270", B. Cz. Rps 5708, brulion M. Dubieckiego, B. R. Rps 1722. Kopie B. R. Rps 1, 1726.

nerałem Krasnokutskim. Wiadomo że pani Bajl była aresztowaną w dniu 20 czy też 21 października w domu Fridrichsa przy ulicy Jasnej w mieszkaniu, które dopiero co była zajęła, a w którym zostały po poprzednim lokatorze p. Millerze pewne zapasy drukarskie, o których Bajl nie miała żadnych wiadomości. I taką to osobę zbito barbarzyńsko dla dowiedzenia się faktów, o których żadnych wiadomości mieć nie mogła.

Aresztowanie pani Bajl dokonanym było za wskazaniem pewnego oficera gwardii, a obecnie policji pana Onoprienko; kiedy aresztowanie to nastąpiło, gazety moskiewskie pisały, że Rząd Narodowy wyznaczył trzech swoich najzręczniejszych bravi do odebrania życia temu panu Onoprienko. Jednakże życie pana Onoprienki nie było wcale zagrożonym; Onoprienko otrzymał od rządu swego nagrodę 1.000 rs., która przyprowadza do szaleństwa zazdrość jego kolegów, pragnących otrzymać podobne wynagrodzenie. Tymczasem nie tylko życie p. Onoprienki nie było zagrożonym, ale robił on szczególne interesa majątkowe. Istnieje w Warszawie banda spekulantów, ciągnących niesłychane i najniegodziwsze zyski ze sprzedaży domów, kilkunastu takich ludzi ulegało dochodzeniu na drodze karnej. Są to haniebne oszustwa pokryte formami prawnymi, obronione szykaną pieniacką, przez które nieraz ubogim rodzinom wydziera się ostatnie mienie. Fałszywy denuncjant Kirszenbaum trudnił się właśnie spekulacjami tego rodzaju. Zasługuje na uwagę że w śledztwie spowodowanym denuncjacją Kirszenbauma, wykryto kontrakt pomiędzy Kirszenbaumem a panem Onoprienko. — Kontrakt o podział zysków ze sprzedaży domów. Nic lepiej nie charakteryzuje policji moskiewskiej w Warszawie.

Wiadomo już że komisarz cyrkułu p. Jenakjew (jeden z pomiędzy tysiąca innych moskiewskich rabusiów wojskowych) dopuścił się kradzieży dywanów (o czym wspomina w rozkazie naczelnik miasta). Cała ich policja posiada mniej więcej takie zalety jak p. Jenakjew i p. Onoprienko.

(Można by to wszystko ogłosić, tylko nie mówić, że wiadomość o biciu pochodzi od p. Bajl i że kontrakt Onoprienki jest w aktach śledczych, gdyż te są teraz w sądzie poprawczym).

Wydobycie z bardzo małej części ludności warszawskiej adresu do cara (po większej części od ludzi nie umiejących pisać) odbyło się z wielkimi oszustwami. Oto parę szczegółów. Policjant przynosi papier biały i pyta mieszkańców czy on jest gospodarz, czy lokator, pytany odpowiada, że jest lokator, policjant mówi podpisz pan, że jesteś lokator. Mieszkaniec pisze N. N. lokator. Policjant chowa papier do kieszeni i mówi, że to był adres wierności; (tak było z Sybirczykiem Korczyńskim).

Zwołano Żydów do Cyrkułu dla podpisu, pod groźbami policjanta podpisali, kiedy policjant schował papier do kieszeni, wpada jakiś oficer i pyta Żydów co robią, policjant odpowiada, iż adres podpisują. Precz woła oficer nie trzeba tu waszych adresów i rozpędził Żydów, tymczasem policjant poniósł adres do komisarza. Łapano wyrobników przy robotach, a gdy ci słuchać o adresie nie chcieli, udawano się wtedy do ich mieszkań, do żon i tym kazano po trzy krzyżyki za mężów i za siebie stawić, obok nazwiska napisanego przez policjanta. Nazwiska wszystkich tych, którzy napisali że ponieważ nie czują się być winnymi a zatem nie widzą żadnej potrzeby pisania przepraszającego adresu, podali jako takich, którzy adres podpisali i w taki sposób ogłoszono ich w *Dzienniku Powszechnym*.

Fakt bicia kobiet nie tylko nie ulega najmniejszej wątpliwości, ale miał on wielekroć miejsce w rozmaitych okolicach kraju i na prowincji jest rzeczą bardzo zwykłą. Dziś nie wskazujemy nazwisk dlatego, że ofiary są dotąd pod katostwem moskiewskim. Dla wiadomości jednak Księciu komunikujemy kilka szczegółów z zastrzeżeniem, żeby niżej wymienione nazwiska nie były ogłoszone, są to wypadki z Grodzieńskiego, powiat bielski. 1) Konstancja Markowska właścicielka ziemska w Markowie, lat 60. — Podporucznik czy też porucznik Gust (z jakiegoś sofijskiego Pułku Piechoty) szukał córki pani Markowskiej, podejrzanej o należenie do Komitetu Dam, kazał siedzącą przy stole panią Markowską bić kijami, żołnierze nie chcieli, jakiś nieszczęsny milicjant, czyli tak zwany rolnik chłop wyliczył siedzącej 30 razów i za to oficer kazał pani Markowskiej zapłacić bijącemu 3 Rs. było to w drugiej połowie października; 2) Tenże sam Gust kazał zbić p. Antoninę Sułkowską żonę ekonoma dóbr rudzkich będącą przy nadziei, przywieziono ją do Rudki na wozie drabiniastym, skutkiem tegoż bicia p. S. poroniła, było to w końcu września czy w październiku; 3) Pani Sztejnman, trudniąca się robotami kobiecymi w Brańsku za to, że syna jej nie zastano w domu, była zbita najokrutniej, przez dwie godziny bito, po czym wrzucono na wóz i zawieziono do Bielska nie pozwalano ran opatrzyć przez kilka dni tak, że się ciało zepsuło i odpadało od kości, dotąd musi być w więzieniu, jeżeli już nie umarła. Teraz w więzieniach warszawskich, bicie i męczenie więźni, które było trochę ustało rozpoczęło się z nową wściekłością.

51.

1864, 20 lutego, Warszawa.

DEKRET POZBAWIAJĄCY AGENCJĘ PARYSKĄ CHARAKTERU GŁÓWNEJ AGENCJI DYPLOMATYCZNEJ W PARYŻU.[1]

Na przedstawienie Wydziału Spraw Zagranicznych Rząd Narodowy na posiedzeniu swym w dniu dzisiejszym postanowił i stanowi:

§. 1. Z powodu poddania agencji politycznych zagranicznych pod bezpośrednią zawisłość od Rządu Narodowego, główna agencja dyplomatyczna w Paryżu, przestaje mieć znaczenie agencji głównej.

§. 2. Stosownie do tego, a przy tym zgodnie z nazwą innych agencji bardziej odpowiadającą celowi ich ustanowienia, główna agencja dyplomatyczna w Paryżu odtąd ma się nazywać agencją polityczną we Francji. Napis na pieczęci ma być taki: u góry ponad herbem państwa „Rząd Narodowy", pod herbem zaś „Agent polityczny we Francji". Agentem zaś politycznym dotychczasowy agent główny dyplomatyczny obywatel ks. Władysław Czartoryski. Do otrzymania nowej pieczęci agent mocen jest używać dawnej.

§. 3. Odpowiednio do zaszłej zmiany w służbie zagranicznej ma być bezzwłocznie przeprowadzoną reorganizacja byłej głównej agencji dyplomatycznej, przy dopełnieniu której należy mieć przede wszystkim na względzie: 1. zmniejszenie liczby osób w skład agencji wchodzących, 2. sprowadzenie agencji do minimum, 3. zaprowadzenie jak najmniej skomplikowanego sposobu funkcjonowania agencji.

§. 4. Wykonanie niniejszego postanowienia, poleca się Agentowi Politycznemu we Francji, oraz Komisarzowi Pełnomocnemu przy Komisji Długu Narodowego [2] łącznie z Komisarzem Nadzwyczajnym Rządu Narodowego. [3]

52.

1864, 21 lutego, Warszawa.

OKREŚLA NOWE KOMPETENCJE AGENCJI PARYSKIEJ.[4]

Stan rzeczy w Europie wskazuje nam potrzebę jak najspieszniejszego rozpoczęcia robót zagranicznych w kilku miejscowościach dotąd prawie

[1] Kopia urzędowa B. Cz. Rps 5708 i B. R. Rps 1.
[2] K. Ruprecht.
[3] W. Przybylski.
[4] Kopia urzędowa B. Cz. Rps 5708. Druk. *Wyd. Materiałów*, 387—388.

zapomnianych,[1] a mających wielką ważność dla nas, na co potrzeba choć miernych funduszów.

Mając na uwadze, że przez zmniejszenie bardzo licznego składu agencji paryskiej może się coś zaoszczędzić, że to zmniejszenie z powodu ścieśniania granic działalności tej agencji jest najzupełniej możebnym, dekretem naszym z dnia 20 lutego b. r., który tu w kopii załączamy, postanowiliśmy niezwłocznie zreorganizować tę agencję, poruczając wykonanie tego W. K. Mości, łącznie z Komisarzem przy Komisji Długu Narodowego i Komisarzem naszym Nadzwyczajnym.

Jednocześnie z tą reorganizacją powierzona wam agencja otrzymuje nazwę bardziej odpowiadającą celowi i okolicznościom, oraz zgodną z nazwą innych agencji.

Zostaje jeszcze nadto przy Księciu agencja londyńska.

Prosimy wytłumaczyć znaczenie listu gen. W. Zamoyskiego do redaktorów, nadużyto tam imienia Rządu Narodowego. Takie postępowanie nie może i nie powinno być pokryte milczeniem.

Zmianę postanowioną w nazwie i składzie agencji, nie przypisujcie niczemu więcej, jak tylko rzeczywistej potrzebie. Liczymy z zupełną pewnością na gorliwość i patriotyzm Księcia, że przy zreformowaniu agencji, samo tylko dobro ogólne na względzie mieć będziecie.

Niech Bóg Was strzeże i dopomaga.

53.

1864, 8 marca, Warszawa.

ROZWAŻANIA O WARUNKACH PRZYMIERZA ANGIELSKO-FRANCUSKIEGO.[2]

Raporta Wasze wszystkie prócz z d. 3-go lutego otrzymane, teraz odpowiadamy na raport z d. 17 lutego r. b. N. 39.

Ostatni ten raport zawiera w sobie wiadomości nader ważne, a podpis Księcia służy nam rękojmią niewątpliwej ich autentyczności. — Z wnioskami Waszymi o tyle się nie zgadzamy, o ile w ostatnim reskrypcie Rządu do Księcia wyrażonym i objaśnionym było. Dziś zaś więcej jeszcze utwierdzamy się w naszym zapatrywaniu się na stan rzeczy, gdyż potwierdzenie naszych opinii znajdujemy właśnie w faktach przez Księ-

[1] Wobec grożącego stanu wojennego w Galicji Rząd Nar. postanowił nawiązać stosunki z wrogami Austrii.

[2] Oryginał ręką M. Dubieckiego. B. Cz. Rps 5708. Kopia B. R. Rps 1, B. K. Rps 5732. Autorem tej depeszy był R. Traugutt.

cia podanych i na nich to się fundując, przychodzimy do konkluzji nie zupełnie takich jak wyrażone w raporcie N. 39.

Podajecie nam między innymi rzeczami wiadomości o propozycji i odpowiedzi z trzema „albo“ (warunkami przymierza francusko-angielskiego).[1] Każde z tych „albo“ (warunków) wyłącza dwa inne, a wybór pozostawiony proponującemu (Anglii). Według nas odpowiedź ta była daną, albo w tym celu, żeby była wcale nieprzyjętą (dlaczego? nie wiemy, może liczono, że jeszcze nie czas do tego) lub też była błędem jeżeli rzeczywiście przyjęcia jej życzono. Trudno jest robić to ostatnie przypuszczenie, zresztą któż ze śmiertelnych nie błądzi. Dlaczego te tylko dwa przypuszczenia czynimy łatwo dowiedziemy. Oto trzecie „albo“ (trzeci warunek, sprawa granic Renu dla Francji) postawione w chwili obecnej jest tego rodzaju, że nie tylko samo przyjętym być nie mogło, ale będąc dodane do drugich (drugiego i trzeciego warunku pomocy Polsce albo Włochom) tak niekorzystnie oddziałać musiało, że głównie może z jego powodu wszystko odrzucono i negocjacje od razu zerwano, to ostatnie „albo“ (warunek, granice Renu dla Francji) przyjdzie samo z siebie, ale wprzód dwa pierwsze nastąpić muszą, bo wtedy proponujący wobec odpowiadającego (Anglia wobec Francji) będzie tak słabym, że chyba tylko na papierze przeciw dokonaniu tego faktu będzie mógł protestować.

Póki zaś ten proponujący (Anglia) widzi możność nie dopuszczenia do tak niepożądanego dlań wypadku (a możność ta jest i będzie pokąd trzej złodzieje (Rosja, Prusy i Austria) w swej sile pozostają), dopóty pewno wszelkich starań dołoży, aby on do skutku nie przyszedł. Odpowiadający (Francja) niewątpliwie wie o tym bardzo dobrze, i rozumie, że inaczej być nie może, wstawienie więc takiego punktu do odpowiedzi, nie możemy sobie inaczej wytłumaczyć jak chęcią, aby odpowiedź przyjętą nie była, bo chociaż fundując się na słabości ludzkiej błąd przypuszczamy, ale jakoś w to nie wierzymy, bo błąd to byłby za gruby.

Jeżeli byśmy im chcieli tłumaczyć, czemu nie chciano przyjęcia odpowiedzi, musielibyśmy przyjść do takich wniosków; zapewno osądzono, że przyszedł czas, aby życzenia swe i cele sformułować czysto i jasno, ale że nie czas jeszcze, aby je spełnić można było. Wystąpiono więc ze szczerą i stanowczą odpowiedzią, wierząc naprzód, że odpowiedź taka

[1] W depeszy z 17. II. 1864 donosił Czartoryski o propozycji angielskiej przymierza z Francją i o odpowiedzi Napoleona III, który wysuwał żądanie: 1-mo albo poparcia go w sprawie polskiej; 2-do albo pomocy we Włoszech, 3-tio albo zgody na wysunięcie kwestii granic Renu dla Francji. W odpowiedzi swej Traugutt pisze o warunkach Napoleona III jako o pierwszym, drugim i trzecim „albo“.

na teraz zerwie wszelkie negocjacje, ale licząc zarazem, że wkrótce nastąpi chwila, w której propozycje postawione będą znowu, naturalnie nie inaczej już jak z przyjęciem z góry jednego z „albo“ (warunków) najprawdopodobniej drugiego (sprawy Włoch) [1] z zawarowaniem usunięcia zupełnego pierwszego i trzeciego (sprawy Polski i Renu). Wtedy odpowiedzą, że już przeszedł czas na to, że teraz koniecznie dwa a nie jedno „albo“ (warunek) przyjąć należy i wybór znowu pozostawią. Można się spodziewać, że i tą razą zakończy się zerwaniem negocjacji, gdyż na trzecie „albo“ (granice Renu) nie zdeterminują się, a na pierwsze (odbudowanie Polski) też bardzo wątpliwą jest rzeczą, czy się zgodzą. Jeżeli tak rzeczy staną, to albo wypadki popchną odpowiadającego (Francję) do działania bez oglądania się już na pytającego (Anglię), albo też ten ostatni przewidując, że na usamotnieniu najgorzej wyjść może, a nie widząc już dostatecznej pewności w związku z trzema złodziejami (Rosją, Prusami i Austrią), odezwie się po raz trzeci przyjmując z góry dwa pierwsze „albo“ (warunek polski i włoski), wtedy odpowiadający (Francja) może się na to zgodzić, bo będzie pewnym, że trzecie „albo“ (granice Renu) samo i bez przyzwolenia proponującego (Anglii) w ręce mu wpadnie.

Jeżeli zaś przypuścimy, że przedwczesne postawienie trzeciego „albo“ (granic Renu) jest prostą omyłką i że odpowiadający ma rzeczywiście zamiar tylko jednym którym bądź z tych „albo“ (warunków) kontentować się, to niewiele można liczyć na ową, z taką pewnością ręczoną przez Księcia i Komisarza Rządu, Ob. K. Ruprechta, przyjaźń, odpowiadającego dla pierwszego „albo“ (Francji dla Polski). Jest nawet wielka sprzeczność w samym raporcie Księcia, gdyż obok najusilniejszych przedstawień, że nam się należy jedynie tylko Francji się trzymać dopuszczona jest ewentualność, że na trzecim „albo“ (granicach Renu) może się skończyć. Takie przypuszczenie czyż dozwala nam z taką nieograniczoną wiarą i ufnością losy męczeńskiej Ojczyzny naszej, fundować na dobrych chęciach tylko, które do podobnych rezultatów doprowadzać mogą.

Otóż sądziliśmy i sądzimy, że nie ślepe i niewolnicze, ale rozsądne i oględne trzymanie się z Francją jest nie tylko warunkiem koniecznej zawsze ostrożności i przewidzenia rozmaitych ewentualności, ale i świętym obowiązkiem naszym, za niespełnienie którego stalibyśmy się winni przed narodem i nic byśmy nie mieli na usprawiedliwienie swoje. Będąc zatem z największą przyjaźnią dla Francji starać się najsilniej nie przestaniemy, aby nie tylko trzecie, ale i pierwsze i drugie „albo“ (nie tylko

[1] Pomocy dla Włoch, najbardziej popularnych w Anglii z powodu ich polityki antypapieskiej.

granice Renu ale i rozwiązanie zagadnienia polskiego i włoskiego) miejsce miało.

Rzeczy zaś tak pojmujemy, że daleko więcej będzie pewności dopięcia tego celu, gdy postawimy siebie w takim położeniu, iż potrzebni będziemy, aniżeli gdyby to nam miano jedynie tylko z łaski robić, bo przypuszczenie przez nas samych możności trzeciego „albo" (granic Renu) dowodzi wielkiej niepewności tej podstawy, na której jedynie gruntować się radzicie (przymierza angielsko-francuskiego).

Za resztę rad i przedstawień szczerze dziękujemy, są one dobre, słuszne i uzasadnione. Jeżeli Austria będzie miała powstanie w Galicji, to sama je sobie zrobi, może się z tego ucieszy, bo będzie miała większy jeszcze pretekst do stłumienia wszystkiego, ale czy jej rachuby nie zawiodą ją gorzej jeszcze jak przeszłoroczna branka w styczniu zawiodła Moskwę, tego nie wiemy. W Bożym to ręku wszystko. On to sprawia, że zamysły dumnego i niezbożnego wniwecz się obracają, a maluczcy i ostatni pierwsze miejsce zajmują. W nim też ufamy, że nas nie opuści, chociażby i potęga wszystkich trzech wrogów naszych otwarcie przeciw nam stanęła, obowiązani tylko jesteśmy sami rąk nie opuszczać. To co dotąd się zrobiło i robi, nie sobie, ale łasce, miłosierdziu Bożemu przypisujemy, bo czyż to są ludzkie rzeczy, aby Naród, otoczony wrogami, sam, bez broni i bez żołnierza porwał się do walki z nimi i z najmocniejszym z nich przez 14 miesięcy, przebywając najtwardsze pory roku, zdołał bój toczyć, i to bój taki, który zmusił wroga do wydobycia ostatnich sił swoich i pomimo to żadnego skutku ze swych wysilań i wściekłości tenże wróg nie otrzymał. Kraj zniszczony, ale powstanie istnieje, gromadki ochotników przerabiają się na rzeczywiste wojska, a podniesienie tej garstki bohaterów do znaczenia armii, jest tylko kwestią pieniężną. Kwestia to wprawdzie nader ważna, ale taka, która od razu może się rozwiązać, toteż najlepiej poradzi nam ten kto nas co prędzej w pieniądze zaopatrzy i na to całą uwagę Waszą, Książę, zwracamy.

54.

1864, 19 marca, Warszawa.

Z POWODU PISMA W. CZARTORYSKIEGO DO OBYWATELI KALISKICH RZĄD NARODOWY OKREŚLA SWÓJ STOSUNEK DO TYCH, KTÓRZY CHCĄ ZAPRZESTAĆ WALKI.[1]

Odpowiadamy na depeszę z dnia 3-go i 24-go lutego r. b., które razem otrzymaliśmy. Rząd Narodowy zgodnie z przedstawieniem Księcia pole-

[1] Oryginał „N 350" pisany ręką M. Dubieckiego, B. Cz. Rps 5708, kopia B. R. Rps 1.

cił Komisji Długu Narodowego wypłacać przez lat trzy Ob. W. Szydłowskiemu po 1800 fr. rocznie, jak również zwrócić pułkownikowi Jordanowi, zaawansowane przez niego z własnych funduszów 3.000 fr. dla agenta na Kaukazie z warunkiem tylko, aby pułkownik Jordan uprzednio przedstawił Komisji Długu Narodowego rachunki wspomnianego agenta z użycia tej sumy. Komunikujemy przy tym Księciu, że Rząd chociaż się przychylił do przedstawienia Waszego, co do zwrotu pieniędzy pułkownikowi Jordanowi polecił wszakże objaśnić, iż wcale zadowolnionym nie jest z tego, że tak znaczne sumy, były wydane samowolnie, nie tylko bez decyzji, ale nawet bez wiadomości Rządu i to na cele bardzo niepewne, z których wątpić należy, abyśmy jakąkolwiek korzyść otrzymali.

Odpowiedź Księcia czterem Polakom na ich podanie, które hańbą ich okryć powinno, było przedmiotem następnych uwag ze strony Rządu Narodowego.[1]

Należało Księciu zapytać uprzednio tych panów, czy się liczą za obywateli polskich, zostających pod Rządem Narodowym, czy też za poddanych Cara moskiewskiego. W pierwszym razie trzeba było nie wdając się w żadne szczegółowe objaśnienie rzeczy i rozprawy z nimi (bo na to nie zasługują) wprost objawić im krótko, że albo powinni natychmiast cofnąć swe niegodne pismo i przyznać się do winy, lub też będą uważani za zdrajców Kraju, a imiona ich będą przedstawione Rządowi Narodowemu w celu ogłoszenia ich przed narodem. — Jeżeliby zaś przyznali siebie za poddanych Cara, wtedy nie wchodząc już w najmniejsze dyskusje, objawić im, że się nie ma z nimi nic więcej do czynienia, i że równie będą przedstawieni Rządowi Narodowemu dla wykreślenia ich z liczby obywateli Ziemi Polskiej i opublikowania tego.

Wchodzić w korespondencję ze zdrajcami Ojczyzny, z nową Targowicą, nie przystało Polakowi, a tym bardziej reprezentantowi Rządu Polskiego. Gdyby nie ta bardzo ważna okoliczność, nic byśmy nie mieli do zarzucenia przeciw pismu Księcia, które jest bardzo dobrze zredagowanym, ale nie dla tych, do których wystosowanym zostało. Uprzedzamy Księcia, że Rząd zarówno zdrajców Ojczyzny ceni, czy siermięga czy surdut za ubranie im służy, i że w jednaki sposób postępować z nimi będzie, a nawet tych ostatnich jako należących do oświeconej części narodu, działających zatem z zupełną świadomością rzeczy stokroć winniejszych od pierwszych liczy.

Przeszłej wiosny mieliśmy do czynienia z pierwszymi, podobno teraz

[1] Przytoczona w depeszy ks. W. Czartoryskiego do Rządu Nar. z 24. II. 1864. o konieczności przedłużenia walki.

będziemy przymuszeni rozpocząć z drugimi. Niech Bóg nas zachowa od tej smutnej konieczności, ale mówimy otwarcie, że Rząd Narodowy jest zdecydowany nie cofnąć się przed najsurowszymi środkami, jeżeli do tego zmuszonym będzie, bo jedno tylko ma na uwadze, ratunek całej Ojczyzny, pojedyńczych zaś osób szczędzić nie będzie, jak nie szczędzi codziennie siebie funkcjonując z nieustannym narażeniem swobody i życia.

Wkrótce nadeślemy okólnik z powodu ukazu Carskiego o uwłaszczeniu włościan.

Pozdrowienie i Braterstwo.

55.

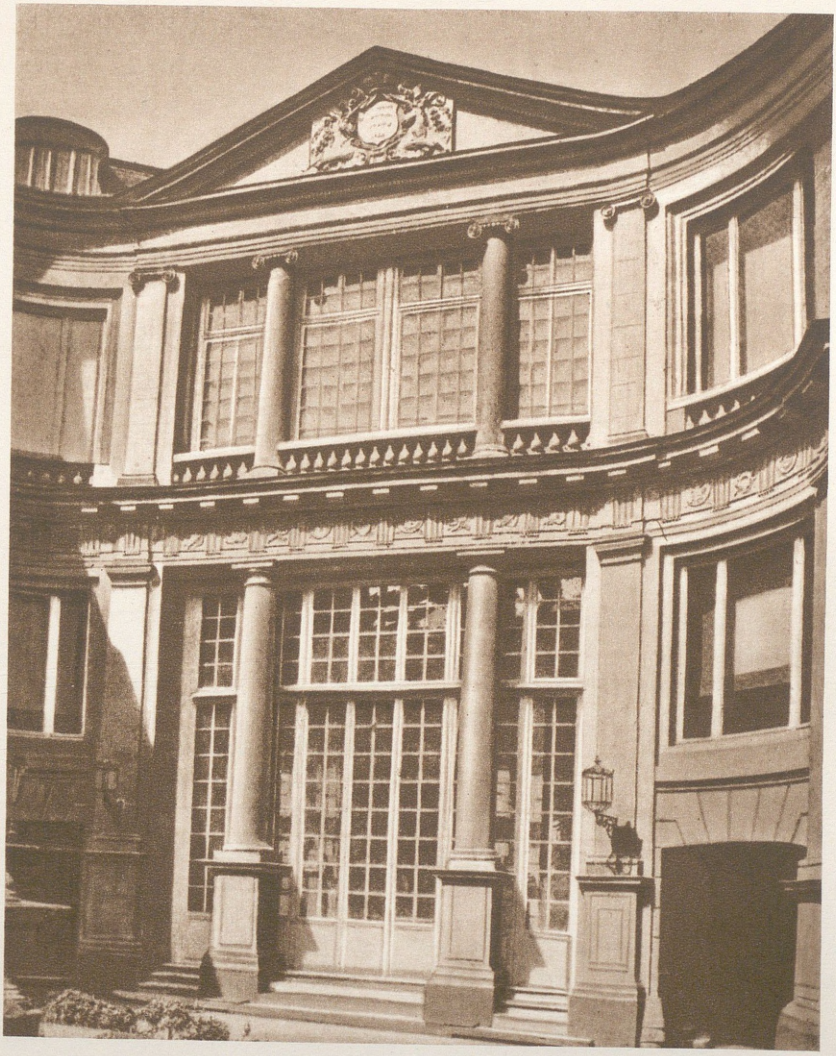
1864, 11 maja, Warszawa.

RZĄD NAR. POLECA NIE OGŁASZAĆ DEPESZ Z 22 I 24 I. 1864, W KTÓRYCH CZARTORYSKI ZAWIADAMIAŁ O ZAKOŃCZENIU SWOJEJ MISJI PARYSKIEJ WOBEC ZAWIEDZIONYCH NADZIEI NA POMOC FRANCJI.[1]

Raporta Wasze, Obywatelu, Nr 43 i 44 oznaczone, odebraliśmy, nie zadziwiła nas ich treść — nie łudziliśmy się nigdy przesadzonymi nadziejami, inaczej jednakże ma się rzecz z krajem; łudzony przez kilkanaście miesięcy uwierzył temu, czego pragnął. Dopóki tej nadziei kraju nie zdołamy oprzeć na pewniejszych danych, niebezpiecznie byłoby usuwać to na czym się dotychczas opiera i dlatego, zechcesz się wstrzymać Obywatelu z ogłoszeniem Waszych raportów do Rządu Narodowego dopóty — dopóki od Rządu Narodowego nie otrzymacie upoważnienia, co w każdym razie nie później jak w końcu b. m. będzie mogło nastąpić.

[1] Depesza wysłana przez rząd B. Brzezińskiego. Oryginał „N 572" B. Cz. Rps 5708. Kopia B. R. Rps 1763.

DEPESZE KS. WŁADYSŁAWA CZARTORYSKIEGO DO RZĄDU NARODOWEGO



Hotel Lambert w Paryżu, siedziba ks. Wł. Czartoryskiego, głównego agenta dyplomatycznego w 1863/4 r.

III.

DEPESZE KS. WŁADYSŁAWA CZARTORYSKIEGO DO RZĄDU NARODOWEGO

1.

1863, 30 marca, Paryż.

KS. W. CZARTORYSKI DONOSI DYREKCJI BIAŁYCH W WARSZAWIE I „GRONU KRAKOWSKIEMU" O ROZMOWACH SWOICH Z NAPOLEONEM III I JEGO MINISTRAMI I ZACHĘCA DO PROWADZENIA DALSZEJ WALKI BEZ PORUSZANIA JEDNAK WSZYSTKICH SIŁ NARODU; WZYWA TEŻ DO USTĄPIENIA POLAKÓW Z RADY STANU.[1]

Weszliśmy w fazę dyplomatyczną, a tym samym dla nas najbardziej drażliwą. Książę Metternich przywiózł z Wiednia odpowiedź,[2] w gruncie dobrą i nie bez przyszłości, ale też z drugiej strony nie takiej natury, aby Cesarza do bezzwłocznego czynnego wystąpienia, to jest, do zbrojnej interwencji zachęcić mogła. Główną przyczyną wahania się Austrii, oprócz wewnętrznych trudności, było, że Anglia ją do nieufności względem Francji pobudzała, dlatego że Anglia sama podejrzewała Cesarza o to, że sprawy polskiej chce tylko użyć za środek do zaboru prowincji nadreńskich. Trzeba więc było uspokoić Anglię, aby przez nią Austrię zupełniej pozyskać. W tym celu komunikacje do Anglii przesłane zostały z Paryża, okazujące gotowość oddzielenia kwestii Renu od kwestii polskiej i takowe niejaki skutek otrzymały. Gabinet londyński objawił skłonność porozumienia się w sprawie polskiej równie z paryskim, jak z innymi gabinetami. Zawiązały się negocjacje, które przebieg swój odbyć muszą.

Czy te negocjacje doprowadzą w istocie do wymuszenia na Rosji warunków dostatecznych do zaspokojenia kraju choćby na czas jakiś,

---

[1] Depesza wysłana do Krakowa, doszła prawdopodobnie za pośrednictwem St. Koźmiana i Ruprechta do Tymczasowego Rządu Nar. i zadecydowała o przystąpieniu Białych do powstania. Kopie B. Cz. Rps 5710 i 5737. Depesza ta podobnie jak kilka innych nie ma numeru agencji paryskiej. Aby więc uniknąć nieporozumień, opuszczamy w nagłówku numerację paryską i umieszczamy ją w notach, o ile tylko znajduje się na oryginale.

[2] Ambasador austriacki w Paryżu ks. Metternich bawił w Wiedniu od 12 do 24 marca 1863.

czy okażą tylko niemożność rozwiązania kwestii na drodze pokoju (jak to nieraz z podobnymi negocjacjami bywało, i jak to może jest w myśli i widokach cesarza) tego przesądzać nie chcemy. Mamy tylko ugruntowane powody do mniemania, że stan dawny w żaden sposób przywrócony nie będzie, a na teraz jedyne narzuca się pytanie: jak opinia Zachodu życzyłaby sobie widzieć Polskę w czasie tych nużących dyplomatycznych rokowań, bez względu na to czy z nich wyjdzie wojna, lub porozumienie zgodne.

Otóż nie podlega wątpliwości, że w opinii tej, tak publicznej jak rządowej, dalsze trwanie ruchu polskiego jest rzeczą niezbędną, bo tylko dalsze to trwanie może dać negocjacjom dyplomatycznym podstawę dość silną, aby coś trwalszego i bezpiecznego zbudować, lub konieczność wojny wykazać. Mówimy to na mocy bardzo sumiennych i poważnych zaleceń.[1]

Pod względem moralnym ruch ten trwać powinien *bez żadnych ograniczeń i wyłączeń,* bez najmniejszej chwilowej nawet przerwy. Kraj wciąż i wszędzie powinien protestować przeciw obcemu rządowi. Do środków takowego objawu narodowego nie zaliczamy ulicznych manifestacji, ale dymisje motywowane obywatelstwa ze wszystkich miejsc i urzędów cechę polityczną na sobie mających, zwłaszcza Rady Stanu, rad municypalnych, gubernialnych i powiatowych.[2] Jednej tylko organizacji szkolnej nienaruszając, opuszczenie wszystkich innych posad, dotąd przez Polaków zajmowanych, byłoby tu uważanym za dowód niemożności utrzymania tej fantasmagorii autonomicznej, którą Rosja chce łudzić umysły, tak w kraju, jak za granicą.

Wszakże ta protestacja moralna, jakkolwiek ogólna i wielka, nie wystarcza sama jedna: musi być poparta materialną, to jest, wojną partyzancką, bo tylko takie trwanie *materialnego* powstania może z jednej strony odjąć Rosji wszelki argument do traktowania ruchu, jako faktu pokonanego, a więc i dokonanego, a z drugiej ono jedno może działać na opinię zachodnią — nie rządów wprawdzie (bo one niekoniecznie potrzebują takiego namacalnego dowodu), ale mas, a właśnie masy wpływają i na rządy, przede wszystkim na rząd francuski. Zupełne ustanie zbrojnego ruchu byłoby klęską niepowetowaną — ruch ten utrzymać jest koniecznością nieominioną: zachodzi tylko pytanie, w jaki sposób i w jakiej mierze stan obecny przedłużać wypada.

W odpowiedź na to pytanie rzec musimy, że nie jest do życzenia,

[1] Rozmowy Czartoryskiego z Mocquardem, Walewskim, ks. Napoleonem, ks. Metternichem i lordem Cowley oraz audiencja u Napoleona III, 26, III, 1863.

[2] W sprawie ustąpienia z Rady Stanu zwracano się o instrukcje do Paryża przez P. Popiela. Pierwsze dymisje zgłoszono 10, III.

aby póki nie ma jeszcze wojny, kraj cały od razu rzucił się w ruch zbrojny i niejako rezerwy swoje na sztych wystawiał. Tę ostateczność trzeba zostawić na później, to jest na chwilę stanowczą, gdy takie ogólne pospolite ruszenie będzie właśnie potrzebnym do wywołania zbrojnej interwencji Europy. Na teraz i przez czas dyplomatycznych negocjacji, które wiele miesięcy ciągnąć się mogą, potrzeba tylko, aby trwał *niepokój,* to jest, aby trwały bandy i nie tylko tam gdzie dotychczas istnieją, ale aby takowe ukazywały się (jeśli być tylko może) i w innych województwach i ziemiach, w których nie pojawiły się dotąd.

Nie tylko trwanie tych band, ale ciągłe i częste o nich wiadomości są tu rzeczą wielkiej wagi. Dla dania ruchowi jak najrozleglejszego rozgłosu, potrzebne jest urządzenie telegramów z Krakowa, Lwowa, Tylży, Torunia, aby Zachód nieprzerwanie dowiadywał się o każdym powstaniu i potyczce każdego oddziału.

Jak na teraz i to jak najprędzej potrzebną by była odezwa Komitetu Centralnego, tłumacząca krajowi (a właściwie Zachodowi) obecne chwilowe tylko zwolnienie ruchu. Odezwa ta dwie przyczyny podaćby mogła: pierwszą, organizacyjną, wynikłą z potrzeby sprowadzenia broni i rozrzucenia po kraju nowych drobnych oddziałów, któreby decentralizując powstanie, uczyniły je zarazem do uchwycenia i pokonania trudniejszym, druga przyczyna, czysto ekonomiczna, pochodząca z potrzeby myślenia o zasiewie, właśnie teraz przypadającym, o pracach rolniczych, bez których naród walczący głodem musiałby być zagrożony.

Przede wszystkim zaś potrzeba, aby organizacja w tym periodzie przygotowawczym sprężyście postępowała, bo może nadejść chwila, w której ruszenie rezerwy będzie w stanie dopełnić miary rokowań dyplomatycznych i dać hasło do wojny przygotowanej, a jednak tylko przez takie hasło wywołanej. Dla tego więc celu trzeba gromadzić siły, zasoby wojenne, fundusze, a dla skombinowania działań potrzeba je z góry obmyślać i dobrze obradzić. Dla takowych narad, Paryż wydaje się być najdogodniejszym, bo najmniej zwracającym uwagę punktem. Potrzeba, aby liczba radzących była jak najmniejszą ale zarazem, aby każdy z przybywających posiadał jak najrozleglejsze pełnomocnictwo, czy to z Komitetu Centralnego, czy to od Dyrekcji Warszawskiej, Poznańskiej, Galicyjskiej itd. *W. Czartoryski.*

(I) Zdaje się być zbytecznym nadmienić o potrzebie unikania dyktatury i tym podobnego jakiegokolwiek wcielenia ruchu, którego całe właśnie znaczenie i waga w tym leży, że nigdzie nie wcielony, nienamacalny i nieuchwytny w jednym miejscu i w jednej osobie.

2.

1863, 29 kwietnia, Paryż.

PROPONUJE NAWIĄZANIE BEZPOŚREDNICH, STAŁYCH STOSUNKÓW MIĘDZY HOTELEM LAMBERT I RZĄDEM NAR. OMAWIA MOŻLIWOŚĆ INTERWENCJI FRANCUSKIEJ PRZY POMOCY TURCJI I SZWECJI. SPRAWA SZPIEGÓW ROSYJSKICH, BRONI I POŻYCZKI.[1]

Z źródła pewnego *urzędowego* odbieram następujące doniesienie, które dosłownie komunikujemy: „Trois espions prussiens, agissant au nom des Russes, iront à Varsovie pour découvrir les membres du Comité Central Polonais. Ils se présenteront comme ouvriers: 1) J. Muller, ira dans les fabriques d'Evans, 2) K. Seligman ira à la fabrique d'argenterie de Fraget, 3) Auguste Bitter."

Wysyłam umyślnie kuriera z tym listem, chociaż równocześnie o tym do Krakowa doniosłem. — Korzystam z tej sposobności, aby zwrócić uwagę Komitetu Centralnego na konieczność zawiązania komunikacji bezpośrednich, gdyż nieraz nagłość rzeczy, a czasem i ważność ich nie dozwalają użycia drogi na Kraków i Poznań.

Z Krakowa odebrałem różne dokumenta, ale żadnego listu od Komitetu, o którego wszakże wysłaniu z różnych stron mnie dochodzą wiadomości.

Tutaj położenie coraz bardziej się uwydatnia. Wyjazd księcia Napoleona nie ma żadnego zastraszającego znaczenia: towarzyszący mu w podróży pp. Benedetti i Scheffer otrzymali misję s e k r e t n ą na Wschód mającą związek z naszą sprawą.[2] Cesarz francuski nie chcąc wystąpić sam, stara się wciągnąć całą Europę w m o r a l n ą akcję przeciw Rosji, tak aby potem wojnę prowadzić, jako w wykonaniu wyroku wydanego przez Europę; na skuteczną pomoc liczy właściwie tylko ze strony Turcji, a przede wszystkim Szwecji. W Szwecji rzeczy idą pomyślnie tylko, że nieroztropnie z Sztokholmu żądają już teraz zapewnienia korzyści terytorialnych. Na Kaukazie możnaby dużo Rosji zaszkodzić, gdyby były środki funduszowe po temu; nieustanne stamtąd wzywania o pomoc.

Do Krakowa wysłano 8.000 sztuk karabinów. Adres ich tamże wiadomy. Do Poznańskiego możemy dostarczyć 8.000 karabinów, ale kładą nam za warunek, aby całą tę ilość zakupiono. Cena karabinu około 40 frs., a ryzyko przewozu, aż do miejsca odbioru wyłącznie przyjmuje na siebie liwerant. Donoszę również Komitetowi, że wyprawiłem do Krakowa

[1] Kopia „N 1" B. Cz. Rps 5710.

[2] Podróż ks. Napoleona na Wschód łączono z jego mową w senacie 18. III. 1863, skierowaną przeciw ministrowi Billault.

dwóch oficerów, 16 podoficerów, do Poznania czterech oficerów, 36 podoficerów. Można większą liczbę wojskowych francuskich jeszcze wysłać, gdyby były fundusze. Donoszę zarazem, że wysłannik Herzena wyjeżdża dziś do Galicji i wiezie z sobą 200.000 egzemplarzy różnych proklamacji rosyjskich, ma wyszukać drogę do rozrzucenia tych publikacji między lud i wojsko moskiewskie. Adres wysłannika będzie wiadomy w Krakowie. Skoro tylko otrzymam wskazówki do komunikacji bezpośredniej (przy czym zwracam uwagę na potrzebę osobnego słownika i klucza telegraficznego) nie omieszkam Komitetowi ciągłych i stałych udzielać wiadomości.

Władysław Czartoryski.

P. S. Dziś otrzymaliśmy depeszę z Poznania niezupełnie jasną, która jednak budzi w nas obawę, iż klucze korespondencyjne przejęte zostały przez policję pruską, a to tym bardziej, że na dwie depesze wysłane do Poznania żadnej odpowiedzi nie otrzymaliśmy.

Odbieram w tej chwili list z Warszawy traktujący o pożyczce narodowej. Pan Hennessy, który tu tylko dwa dni bawił, nic stanowczego mi w tej mierze nie powiedział. Sądzę, że rzecz dałaby się osiągnąć w granicach listem wskazanych, ale, by ją doprowadzić do skutku, konieczne jest aby Rząd Narodowy w tym celu upoważnił osobę znaną w świecie finansowym.

W. Cz.

3.

1863, 4 maja. Paryż.

KONIECZNOŚĆ JEDNOLITEJ AKCJI DYPLOMATYCZNEJ I USUNIĘCIA RÓŻNIC W PRACACH AGENCJI ZAGRANICZNYCH. NALEŻY USPRAWNIĆ W KRAJU PRZYJMOWANIE OCHOTNIKÓW I BRONI, WYSYŁANEJ Z ZAGRANICY. ROZWAŻANIA NA TEMAT INTERWENCJI FRANCUSKIEJ, ANGIELSKIEJ I AUSTRIACKIEJ ORAZ EWENT. POMOCY WĘGIERSKIEJ.[1]

Mam nadzieję, że Rząd Narodowy odebrał list mój (Nr. 1) z dnia 29 kwietnia, który wyprawiłem przez umyślnego. Od tego czasu otrzymałem dwie komunikacje, jedną, w której Rząd Narodowy mi donosi o zamiarze przysłania mi pełnomocnictwa do spraw zagranicznych, drugą z dnia 28 kwietnia (Nr. 689), traktującą o broni i o pożyczce.

Co do pierwszej komunikacji mogę tylko oświadczyć, że postaram się, o ile w mych siłach, zastosować się do instrukcji, które mi Rząd Na-

[1] Depesza wysłana przez G. Potworowskiego. Kopia „N 2" B. Cz. Rps 5710 i B. K. Rps 5731.

rodowy prześle, i za jego upełnomocnieniem prowadzić dalej prace, rozpoczęte tutaj od lat kilku z pomocą koła poufnych, a sprawie wyswobodzenia narodowego od dawna poświęconych ludzi. Podzielam najzupełniej zdanie Rządu Narodowego o potrzebie nadania pracom dyplomatycznym, prowadzonym w różnych miejscach jednakowego charakteru stosownie do woli narodu wyrażonej przez Rząd jego obecnym. Konieczność uregulowania i ujednostajnienia działań zagranicznych jest tym większą, że wszelkie objawy niejedności najgorsze na obcych robią wrażenie i niejedną sprawę niweczą, którąby skutecznie przeprowadzić można było. I tak np. na Wschodzie, w Stambule mianowicie, gdzie wiele osiągnąćby się dało, gdzie i rząd przychylny sam przez się i do pomagania nam zagrzewany i stąd usilnie, zużywają się siły na wzajemnych tarciach i godzeniach się różnych agentów występujących w imię różnych kół. W Szwecji podobnież wiele się traci czasu i mozołu przez to, że p. Demontowicz, powołując się na zniesienie wszelkich agencji przez Rząd Narodowy, zaprzecza raz po raz ks. Konstantemu i panu Kalince prawa do występywania w imię sprawy. Szczęściem, że w Szwecji tak z jednej, jak z drugiej strony są ludzie rozważni, uczciwi i w których wzgląd na dobro sprawy przygłusza chwilowe nieporozumienia. P. Demontowicz wielką oddał usługę oddalając z Sztokholmu p. Władysława Mickiewicza i w ogóle jest człowiekiem wyrozumiałym i jasnego poglądu. A wszakże gdy mimo to i w miejscu gdzie są tak rozważne i gorliwe z dwóch stron umysły, trudno unikać chwilowych drażliwości i zakwaszeń, tym wyraźniej okazuje się konieczność ostatecznego uregulowania stosunku również na tym punkcie jak na tylu innych. Punktami tymi są głównie Paryż, Londyn, Sztokholm i Stambuł. Wiedeń jakkolwiek niezmiernie ważny, ma swoją wyłączną i odrębną sferę, którą stąd dobrze znać naturalnie wypada, ale której pod jeden kierunek podciągnąć nie byłoby może stosownym: ale cztery wymienione punkta są ściśle z sobą połączone, w razie działania wspólnie wystąpią, nawzajem się dopełniają; dyplomatyczna więc polska akcja w tych czterech miejscach, przede wszystkim winna być jednakową, nieustającą i ściśle powiązaną. Włochy również pod tę samą kategorię podciągnąć się dadzą.

Co do drugiego listu i zawartych w nim dwóch żądań, odpowiedzieć muszę: że broni dostarczać można, byleby były fundusze i pewne wskazówki. Pod tym ostatnim wyrażeniem rozumiem, aby Rząd Narodowy wyznaczył pewne punkta w kraju, gdzie broń dostawioną być powinna. Potrzeba, aby liwerant dobrze wiedział w których dniach, na jakim miejscu i w jakiej na każdym tym miejscu ilości towaru swego dostarczyć może, potrzeba, aby regularność w odbieraniu towaru zapewnioną

mu była. W Krakowskiem bowiem, jak w Poznańskiem zdarzyło się, że liwerant na wskazanym miejscu nie znalazł nikogo, albo spotykał się z trudnościami wcale nie od niego zależącymi, np. że adresaci przyjąć się wahali dla zbytniej ilości, dla nieobmyślanego przedwstępnie planu rozrzucenia w różne strony i wsie broni natychmiast po jej przybyciu itp. Ofiarowano mi się wczoraj jeszcze z dostarczeniem 15.000 sztuk broni ciągnionych (rayés, kalibru austr.) do Augustowskiego i Płockiego, bylebym zaręczył, że na miejscu będą rozebrane, że mitręgi i nieregularności nie będzie. Liwerant na swoje ryzyko (jak i przedtem) chce dowieść do punktów, które mu wskażę, byle tam je regularnie przyjmowano i dano kwit z odebranego towaru, za ukazaniem to którego kwitu nastąpi wypłata tu w Paryżu. Zalecam ten interes usilnie pieczołowitości Rządu Narodowego, ręczę za skutek, byleby w kraju samym rzecz dobrze była obmyśloną, byleby także były tu na miejscu fundusze do zapłacenia kwitów.

To samo się ma z oficerami i wojskowymi francuskimi, których liczba znaczna wciąż się zgłasza. Wyprawiliśmy już sporo takowych w Poznańskie i Krakowskie, można to samo i do innych miejsc zrobić. Ale i tu potrzeba, aby drogi i adresa były z pewnością obmyślane i szczegółowo wskazane, bo nieraz się zdarzało, że francuscy wojskowi, przybywszy do kraju, nie zastali nikogo coby ich przyjął, dalej wyprawił i tak wpadali w ręce policji.

Tak do kupna broni, jak do wyprawienia wojskowych, potrzebne są fundusze. Zaraz po wybuchu powstania zebrałem od znajomych 80.000 franków i za tę sumę dostarczyłem do Krakowa broni i ochotników. Podobnież robiłem i w Poznańskiem w miarę, jak mi Komitet tamtejszy dostarczał pieniędzy. Ale obecnie suma zebrana, już wyczerpnięta. Pieniądze pochodzące ze składek do dzienników francuskich wpłynęły do kasy p. Józefa Ordęgi, który je podobno przesłał jenerałowi Wysockiemu; — tak mi zaręczono, bo ja naturalnie nie mogłem żądać objaśnień w tej mierze od osoby działającej z mocy Rządu Narodowego. Zwracam uwagę, że w wielu miastach Francji, Belgii, Szwajcarii i Szwecji, składki na Polskę trwają, i że byłoby do życzenia, aby fundusze te ściągnięte zostały z rozkazu Rządu Narodowego w takie miejsca, gdzieby z pożytkiem dla sprawy obrócone być mogły.

Co do pożyczki, przyjechał tu umocowany Rządu Narodowego.[1] Moim zdaniem we Francji póki wojna nie jest wypowiedziana, pożyczka jest niemożliwą, gdyż giełda jej nie zaakceptuje bez potwierdzenia rządu,

[1] Leon Królikowski.

a potwierdzenie rządu równałoby się deklaracji wojny. W Anglii, gdzie takie rządowe upoważnienie nie jest niezbędnym, pożyczka jest możliwszą, ale dotąd nie mam odpowiedzi na moje pod tym względem pytanie. Pełnomocnik zaś Rządu Narodowego wstrzymuje wyjazd do Londynu, aż do przybycia pewnej osoby z Warszawy.

Uważam za stosowne donieść Rządowi Narodowemu, że p. Drouyn de Lhuys jest zdania, aby Rząd Narodowy wstrzymał się jeszcze trochę z wydaniem odezwy do Europy, (o której projekcie mnie donoszono), aż się wyjaśni lepiej położenie kwestii ze stanowiska europejskiego: wtenczas bowiem, sądził, że łatwiej będzie wiedzieć w jaki sposób przemawiać należy. Jakkolwiek jestem przekonany, że kraj w swoim postępowaniu nie powinien się zbyt oglądać na rady obcych państw, a tym mniej tych rad brać za normę swego działania, sądzę jednak, z drugiej strony, że dobrze jest, aby Rząd Narodowy o podobnych radach wiedział.

W sferze dyplomatycznej postanowiono korzystać z ustępstwa jakie niby robi Rosja w ostatniej nocie,[1] dozwalając Europie wglądać w sprawy jej rządów w Polsce. Nota ta wymaga naturalnie odpowiedzi, a cesarz Napoleon pracuje nad tym, aby żądania mocarstw były debatowane na konferencji europejskiej. Ani Anglia, ani Austria sobie tej konferencji nie życzą i wolałyby wprost każda dla siebie formułować odpowiedź. Cesarz francuski prawdopodobnie pragnie konferencji, aby jeszcze bardziej związać te państwa i w razie potrzeby tym wydatniej działać wojennie w charakterze pełnomocnika Europy. Dodać także potrzeba, że nieufności wciąż trwające różnych rządów do Francji utrudniają akcję i wpływają na przeciąganie dyplomatycznych rokowań. Gdyby przyszło do konferencji, dziś o ile wiemy, Austria żądałaby autonomii administracyjnej dla całego zaboru rosyjskiego. Anglia wykonania traktatów z roku 1815 w rozległym znaczeniu. Francja zaś *niepodległości* dla Polski choćby obciętej co do zabranych prowincji. Za dni 10 do 15 dokładniejsze będę w stanie dać wiadomości. Ale wiem, że tylko zdanie Rządu Narodowego wypowiem jeśli zastrzegę, że wszystkie te dyplomatyczne kombinacje nie powinny wpływać na kraj, który całości i niepodległości się dopomina.

Dla wszelkiej pewności powtórzę główny ustęp z listu pisanego do Rządu Narodowego w dniu 29 kwietnia chociaż nie wątpię, że list ów doszedł do swego przeznaczenia. Ustęp ten brzmiał:

Z źródła pewnego *urzędowego,* odbieram następujące doniesienie: które dosłownie komunikujemy: „Trois espions prussiens, agissant au

[1] Z 26. IV. 1863 K. Lutostański *Recueil*, 642—649.

nom des Russes iront à Varsovie pour découvrir les membres du Comité Central Polonais. Il se présenteront comme ouvriers: 1) J. Muller, ira dans les fabriques d'Evans; 2) K. Seligman ira à la fabrique d'argenterie de Fraget; 3) Auguste Bitter."

Mam honor załączyć kopię mowy, mianej d. 3 maja, na posiedzeniu publicznym Towarzystwa Historycznego.[1] Mowa ta tylko obrachowana dla zagranicy, miała na celu objaśnić stanowisko Polski względem zaczętych dyplomatycznych rokowań Zachodu.

Już po napisaniu tego listu, odbieram w tej chwili pismo Rządu Narodowego, Nr. 731, z zapytaniem kategorycznym czy państwa zachodnie zdecydowane są do wojny i czy ta wkrótce do skutku przyjdzie? Odpowiedź prawie niepodobna, gdyż ostateczne państw przyjaznych traktowania, są zachowane w jak najściślejszej tajemnicy. Mogę tylko własne aprecjacje położenia teraźniejszego przesłać Rządowi Narodowemu. Ambasadorowie angielski i austriacki tutaj są przekonani, że wojną tylko wyjść można z obecnych komplikacji i dlatego sobie nie życzą konferencji, któreby tylko te komplikacje powiększały. Zmiana więc widoczna w postawie Anglii i Austrii. Przed wysłaniem not do Petersburga obawiały się porywczości cesarza Napoleona w kwestii polskiej, teraz przeciwnie, podejrzywają go o powolność, a nawet *tajemne znoszenie się z Rosją,* aby kwestię naszą z *pewną* korzyścią dla nas bez współudziału ich załatwić. W moim przekonaniu, — a opiera się ono tak na osobistym, a długoletnim stosunku, jak na zdaniu najzaufańszych osób co otaczają Cesarza — Napoleon zdecydowany do wojny, a wszystkie kroki jego obecnie, które pozornie oddalają od wykonania tego ostatecznego zamiaru, mają tylko na celu większe coraz zaangażowanie i skompromitowanie państw zachodnich, w ten sposób, aby zapewnić sobie w chwili wypowiedzenia wojny przeciwko Rosji, jeśli już nie ich pomocy, to przynajmniej uniemożebnić im wszelkie wystąpienia za Rosją; przede wszystkim obalić wszelką myśl odwołania się do traktatów z r. 1815.

Co zaś do pomocy ze strony Węgier, to równie głębokie mam przekonanie, że nie siłaby tu nam w pomoc przyszła, ale słabość tu by się czepiała nas *silniejszych (powtarzam:* mimo całej okropności naszego położenia *nierównie silniejszych),* aby nas wyeksploatować. Wmięszanie się Węgrów przywróciłoby znowu szatańskie święte przymierze, skleiłoby napowrót sojusz trzech naszych morderców, gdy tymczasem, jedną z najgłówniejszych właśnie korzyści obecnej chwili, — jest — przy dzielności

[1] Druk Paryż 1863, str. 14.

ducha narodowego — rozszczepienie się tego zbójeckiego sojuszu w taki sposób, że w jednym z tych państw, to jest w Austrii Polska może znaleźć, nie powiem pomoc, (w którą nie wierzę), ale przynajmniej *drogę* przez którą może na ratunek przyjść Francja. Akcja węgierska zamknęłaby znowu szczelinę, przez którą Polska ze swego więzienia na świat wyzierać, przez którą Europa do więzienia wcisnąć się może. Interes Moskali w wywołaniu ambarasów dla Austrii jest widoczny, — a równie widoczny wydaje mi się nasz interes w niedawaniu Austrii żadnej zachęty do ścisłego znowu skojarzenia się z Moskwą i Prusami. Wszakże posłuszny woli Rządu Narodowego postaram się dotrzeć najwyżej, uzyskać jasną i stanowczą odpowiedź o ile tylko można (bo w tym miejscu podobnych odpowiedzi zazwyczaj nie dają), o rezultacie sumiennie doniosę telegrafem, według umówionego znaku. Upraszam tylko o parę dni — a być może, że depesza do Burgera dojdzie Rząd Narodowy jeszcze przed odebraniem tego listu.

W. Czartoryski.

4.

1863, 14 maja, Paryż.

SPRAWA POLSKA JEST W RĘKU NAPOLEONA III, KTÓRY DĄŻY DO PRZYWRÓCENIA KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO. CESARZ LICZY NA TO, ŻE ANGLIA ZACIĄGNIE ZOBOWIĄZANIA PRZEZ OSTRE NOTY I PROPOZYCJĘ ZAWIESZENIA BRONI I ŻE Z AUSTRIĄ ZAWRZE POROZUMIENIE, SKŁANIAJĄC JĄ DO ODSTĄPIENIA GALICJI. WOBEC TEGO ODRADZA STOSUNKI Z WĘGRAMI. CZARTORYSKI SĄDZI, ŻE POWSTANIE ROZSZERZONE NA ZIEMIE ZABRANE NAKREŚLI PRZYSZŁE GRANICE POLSKI.[1]

W odpowiedzi na zapytanie, uczynione mi w liście z dnia 4 maja (Nr 731) odpisałem już dnia 11 telegrafem według umowy. Pozostaje mi teraz obszerniej zdać sprawę z motywów tej odpowiedzi, co czynię niniejszym.

Postarałem się o jak najdokładniejsze zbadanie politycznej sytuacji tej chwili. Jest ona następującą:

1. Francja chce przede wszystkim zabezpieczyć sobie współudział Austrii i Anglii — tej ostatniej pomoc przynajmniej moralną. Proponuje konferencję, jako środek, który nieodwołalnie skompromituje Anglię,

[1] Depeszę tę wysłano do Warszawy razem z depeszą nr 5 przez S. Mielżyńskiego. Kopia „N 3" B. Cz Rps 5710.

gdyż ta w słowach nie będzie oszczędną, a słowa te zobowiążą ją przynajmniej do tyla, iż potem czynnie przeciw Francji w naszej sprawie działać nie będzie mogła. Cesarz Napoleon oświadczył Budbergowi, że czas koncesji administracyjnych już minął, *qu'il faut savoir se couper le bras à temps,* i żądał, aby pisał do Petersburga w myśli zupełnej niepodległości dla Królestwa. Budberg długo się opierał, ale w końcu uległ i to żądanie francuskie, niby w formie przyjacielskiej rady udzielone, przesłał do Petersburga. Na przedstawienie polskie, że Kongresówka niepodległa nie jest nawet zadatkiem na przyszłość, bo tak szczupły kraj nie miałby warunków samoistności, odpowiedziano, że do Kongresówki niepodległej musi być dołączona Galicja, że Austria do tego się zobowiązała; zaś co do Poznańskiego: „on verra plus tard". Godne uwagi, że w sferach rządowych francuskich unikają wyrażenia „Royaume de Pologne", a używają „Duché de Varsovie" wyrażenie obejmujące właśnie kombinację w danych zarysach. Taki jest stan dyplomatycznych żądań Francji obecnie: że poza nimi ukrywa się myśl wojny, to jest widocznym dla tych wszystkich, którzy z dawna i bliżej znają Cesarza francuskiego.

2. Anglia wahająca się między naciskiem opinii, podejrzliwością względem Napoleona, upodobaniem w traktatach 1815, a wstrętem do zbrojnego mieszania się w sprawy europejskie, — niedecyzję swoją i brak stałego systemu, okupuje coraz ostrzejszymi słowy w notach i mowach ministerialnych, kończących się niezmiennym zaręczeniem chęci pokoju. Cesarz Napoleon rad bardzo z takiego coraz większego zawikłania się, wprowadza ono gabinet londyński w położenie, z którego wyjście przez wojnę będzie dla niego samego jedynym środkiem ocalenia honoru. Przed tygodniem Anglia zaproponowała Napoleonowi zażądanie od Rosji zawieszenia broni przez rok cały i to w ten sposób, aby Moskale zatrzymali fortece i większe miasta, a Polakom zostawiona była reszta kraju. Jakkolwiek niepraktyczna propozycja ta wszakże nie została odrzuconą od Napoleona, zachęcał do niej, zagrzewał, — wszystko w nadziei coraz większego kompromitowania Anglików. Jakoż ambasador angielski tutaj, Lord Cowley, kilka razy już się w tym tygodniu odezwał: „Nous allons audevant d'une humiliation ou d'une guerre".

3. Austria wybudowawszy sobie systemat Szmerlingowski, na czas pewien dość skutecznie ją zabezpieczający przed wewnętrznymi wstrząśnieniami, z natury niepochopna do prędkiego działania, z zasady przeciwna ruchom, z doświadczenia nieufna i podejrzliwa względem Francji, a nawet i Anglii, każden krok naprzód na drodze zachodniego aliansu opóźnia dwoma krokami w tył na drodze biurokratycznej rutyny. Wszakże

i mimo chwilowych ataków nerwowych objawiających się to w aresztowaniach, to w rewizjach, wstrzymaniu broni etc. (przy czym i czujność Moskali i czasem także zbytnią hałaśliwość naszych w rachubę wciągnąć wypada) niewątpliwym jest jednak, że przytłumienia naszego powstania sobie wcale nie życzy: gdyby tego w istocie pragnęła, wystarczyło by jej przedsięwziąć te środki, za jakie rząd pruski się chwycił, a z Galicji i Krakowa tak małoby można było wówczas, jak z Poznańskiego teraz zasilać nasze szeregi w Kongresówce. Austria chce, aby się wojna w Polsce, przedłużała, aby Napoleon coraz lepsze jej robił warunki, aby w końcu tak się ubezpieczyć, by ciężar wojny jak najmniej na swoich dźwigać barkach. Tu w sferach rządowych paryskich stanowczo oświadczają swoje zadowolenie z Austrii (większe nierównie niż z Anglii), a przytoczone wyżej słowa o Galicji, jako już zapewnionej części, odbudować się mającego niepodległego państwa polskiego — słowa padłe z ust najwyższej we Francji powagi dowodzą, że zobowiązania się wzajemne między Paryżem a Wiedniem daleko są ściślejsze i bardziej sformułowane, niż tego przypuszczać się zdaje opinia powszechna, z wiadomości dziennikarskich swe przekonania czerpiąca.

Streszczając co powiedziane było wyżej, wrócę do polityki Cesarza Napoleona, bo ona jest sprężyną całej obecnej akcji Zachodu. Cesarz Napoleon, z jednej strony, i to wciąż jako osobisty przyjaciel Aleksandra przesyła mu rady, żądania, których Rosja w żaden sposób przyjąć nie może, z drugiej strony zagrzewa i popycha Anglię do stawiania wymagań również do wykonania niepodobnych, przyprowadza ją nieznacznie tam, gdzieby jedyny pozostał jej wybór między upokorzeniem lub wojną, a to wojną, którą by nawet nie sama prowadziła, ale jej prowadzenie tylko Francji dozwoliła, ją o to prosiła. W końcu, traktuje tajemnie z Austrią, a układy te tajne już tak daleko zaszły, że mają tu zapewnione dobrowolne ustąpienie Galicji. Z tego wszystkiego czerpię osobiste, a silne przekonanie, że wojna jest niechybną i przez Napoleona pożądaną. Dodać winienem, że takie same jest przekonanie tutejszej ambasady rosyjskiej, która w największym jest popłochu. Dyplomacji rosyjskiej usilnością jedyną teraz jest, już nie myśl ugłaskania Francji i Anglii (o czym zupełnie zrozpaczyła), ale oderwanie od nich Austrii, której nawet i Prusy wszelkie ustępstwa w kwestii niemieckiej czynić są gotowe, a którą znowu z drugiej strony straszą rewolucją na Węgrzech i Wenecji. Wojna zdaje mi się powtarzam, niewątpliwą, — pytanie tylko zachodzi czy dość wcześnie nastąpi, stosownie do życzeń i potrzeb kraju. Na to odpowiem, że tutaj przejęci są koniecznością pośpiechu, szybkość zresztą z jaką następują po sobie propozycje, niebywała w tradycjach dyplomatycznych sko-

rość w ogłaszaniu not natychmiast po ich wysłaniu itp. świadczy już o tym dość wyraźnie.

Jak w kwestii włoskiej myślą zasadniczą Napoleona była konfederacja tak w naszej kwestii myślą jego (od kilku miesięcy pielęgnowaną) jest Polska dwunastomilionowa, czyli powiększone Księstwo Warszawskie. Ale jak Włosi wytrwałością i siłą narodowego ducha przełamali koło, w które zakląć ich chciała idea napoleońska, tak i od naszej równie wytrwałości i siły, zależeć będzie rozszerzenie granic nakreślonych teraz projektem cesarskim. Możemy to już teraz szerzeniem powstania na Podolu, Wołyniu, Ukrainie [udowodnić]. Czy są po temu środki i przygotowania o tym sam tylko Rząd Narodowy stanowić jest w mocy. W interesie wszakże sprawy leży, aby powstanie pod zaborem rosyjskim nakreśliło samo granice państwa polskiego.

Co się tyczy propozycji węgierskiej, to, po przedstawieniu, wiernego obrazu dyplomatycznych zawikłań, pozostaje mi tylko przesłać otrzymaną dosłowną odpowiedź.[1] „Cette proposition ne me parait pas bien sérieuse. Où les Hongrois pourraient ils s'organiser? Est ce en Galicie? L'Autriche ne le souffrirait pas et en empêchant leur formation elle couperait court aussi à tous vos travaux sur son territoire. En Hongrie? Bien moins encore. N'indisposez pas mal l'Autriche: elle va lentement mais bien. Les Hongrois sont de braves soldats; s'ils ont de la sympathie pour la cause polonaise, ils n'ont qu'à combattre individuellement dans vos rangs. La question polonaise est déjà assez difficile; pourquoi la solidariser avec une autre question, qui est bien plus difficile encore?"... Piszę na samym wyjezdnym do Londynu w sprawie pożyczki i mocji parlamentu. Za powrotem doniosę o rezultacie zachodów. Gdyby w mojej nieobecności coś ważnego zajść miało, Rząd Narodowy będzie o tym zawiadomiony przez członka naszej agencji pana J. Plichtę.

W. Czartoryski.

5.

1863, 17 maja, Paryż.

OMAWIA WARUNKI PROPONOWANEGO PRZEZ PALMERSTONA ZAWIESZENIA BRONI.[2]

Książę Władysław Czartoryski donosi pod wczorajszą datą z Londynu, że w ogóle zastał usposobienie ludu angielskiego przychylne dla sprawy, ale rząd daleki jeszcze od decyzji. Anglia chce dalej prowadzić ukła-

[1] W rozmowie z Napoleonem III. 10. V. 1863.

[2] Depesza podpisana przez I. Plichtę w czasie pobytu ks. Wł. Czartoryskiego w Anglii. Kopia „N 4" B. Cz. 5710.

dy, ale, widząc konieczną potrzebę wstrzymania mordów rosyjskich, ciągle trwa w myśli (powyżej wyłożonej) żądania zawieszenia broni na czas pewien, pytają się, czy Polacy by na to się zgodzili? Książę Czartoryski odpowiedział Palmerstonowi, że, jeśli trzy państwa tę myśl na serio podejmują, powinny ją przedstawić Rosji z oświadczeniem, że odrzucenie tej propozycji z jej strony, uważane będzie za *casus belli*. Tylko gdy w takim sensie państwa wystąpić postanowią, on (Czartoryski) odniesie się w tym przedmiocie do Rządu Narodowego i będzie w stanie odpowiedzieć, czy i pod jakimi warunkami Polacy na armistycjum przystają. Zwraca się zatem uwagę Rządu Narodowego na potrzebę pomyślenia zawczasu o tym, jakie warunki musiałyby być wymagane, aby armistycjum było dla powstania korzystne. Dla ogólnej sytuacji politycznej, korzyść by już w tym była, żebyśmy przez armistycjum byli uznani jako belligeranci (tę uwagę zrobił sam Palmerston). Od takiego uznania zależy także możność pożyczki. Wypisuję pod tym ostatnim względem dosłowny ustęp Księcia Czartoryskiego. „Bankier ostatecznie oświadczył, że zasięgnąwszy opinii finansistów i prawników, odpowiedzieć tylko może, iż dopóki Polacy nie będą uznani jako belligerenci, żadna pożyczka nie jest podobną. Stosownie bowiem do prawa angielskiego, wypuszczanie papierów traktowano by jako fabrykację fałszywej monety. W razie natomiast uznania Polaków jako belligerentów, zachodziła by już tylko kwestia gwarancji, a ta by nie przedstawiła żadnych trudności, gdyż dostateczną wówczas pewnością dla pożyczki będzie oparcie takowej na dobrach narodowych i dochodach celnych. Książę Czartoryski za powrotem z Anglii obszerną zda sprawę ze swoich tam czynności, ale już teraz uprasza o najściślejszą tajemnicę, szczególnie co do rozmów z Palmerstonem.

P. Bergheim[1] donosi nam, że został mianowany od Rządu Narodowego na agenta w Wiedniu, a żąda zarazem komunikowania klucza mającego służyć między Paryżem a Rządem Narodowym, lub upoważnienia do ułożenia takowego. Upraszamy o jak najprędszą wiadomość o prawdziwym stosunku pana Bergheim do Rządu Narodowego i do nas. Zwracamy w każdym razie uwagę na to, że jest bardzo do życzenia, aby klucz między Paryżem a Warszawą był zupełnie wyłączny i innym agentom nieznany.

I. Plichta.

[1] M. Waligórski.

6.

1863, 26 maja, Paryż.

PRZESYŁA SZCZEGÓŁOWE SPRAWOZDANIE ZE SWOICH ZABIEGÓW U RZĄDU I W PARLAMENCIE ANGIELSKIM O POŻYCZKĘ, UZNANIE ZA BELLIGERENTÓW I O ZAWIESZENIE BRONI. KWESTIA ARMISTICJUM W PARYŻU, PROJEKT ODPOWIEDZI RZĄDU NARODOWEGO.[1]

Pan V.[2] wręczył mi upoważnienie Rządu Narodowego razem z instrukcją,[3] do której tym łatwiej mi będzie zastosować się, że w tym samym duchu były przedstawienia przeze mnie dotąd robione. List o Prusach do Londynu[4] przeznaczony sam w tym tygodniu zawiozę, drugi podobnej treści tutaj adresowany oddałem w ręce właściwe i otrzymałem odpowiedź, że w tym przedmiocie robiono przed kilkoma dniami przedstawienie do Berlina.[5]

Równocześnie z panem V.,[2] przyjechał p. Gross[6] i zajęci są w tej chwili wywiązaniem się z swych misji. Skoro to załatwionym zostanie, pośpieszę donieść Rządowi Narodowemu, a korzystając z uregulowanej bezpośredniej komunikacji, którą mi pan V. obiecuje, napiszę o obecnym stanie agencji w Anglii, Szwecji, Turcji i Włoszech, z wykazaniem napotykanych trudności i prośbą o skuteczne zaradzenie.

Przystępuję do zdania sprawy z ostatnich czynności w Anglii. Zastałem tam usposobienie bardzo przychylne i sympatyczne dla Polski w warstwach ludowych, nierównie zimniejsze i oględniejsze w sferach wyższych, szczególniej rządowych.

Kwestia pożyczki, o którą głównie chodziło, ściśle łączyła się z ogólną kwestią polityczną, to jest z uznaniem nas przez rząd angielski jako belligerentów, bo tylko w takim razie bankierzy mogliby się podejmować pożyczki (jak o tym już w przeszłym liście pisano do Rządu Narodowego). Traktowałem więc z Lordem Russellem i Palmerstonem o tym przedmiocie, i kilka z nimi miałem rozmów. Russell między innymi powiedział twarde słowo: „Vous avez beaucoup fait pour mériter la sympathie et éveiller l'intérêt, pas assez cependant pour être déjà reconnus comme na-

---

[1] Depesza wysłana do Warszawy przez A. Cieszkowskiego. Kopia „N 5" B. Cz. Rps 5710.

[2] H. Kiniewicz.

[3] Instrukcja dla agentów dyplomatycznych z 15. V. 1863.

[4] Nota o pomocy pruskiej udzielanej wojskom rosyjskim z 15. V. 1863.

[5] Noty francuskie do Berlina z 17. i 21. II. 1863. K. Lutostański *Recueil*, 600—602 i 606—607.

[6] Leon Królikowski.

tion". Dodał także o niemożności traktowania regularnego z rządem tajnym. Nieskłonni do uznania nas jako belligerentów, więcej nierównie są pochopni do żądania zawieszenia broni, a Palmerston uczynił przy tym dwie następne uwagi: 1) że zawieszenie broni *implicité* będzie legalnym uznaniem nas jako belligerentów; 2) że armistycjum (podczas którego Moskale by się do fortec i głównych miast cofnęli) dozwoli naszej władzy narodowej odsłonić się i regularnie ukonstytuować. Dość znacząco i on i Russell powtarzali, że strona, która odrzuci armistycjum, oburzy na siebie całą Europę i w końcu zapytał się mnie Russell, czy powstanie uszanuje takie armistycjum? odpowiedziałem, że w tak ważnym przedmiocie muszę zażądać szczegółowych instrukcji od Rządu Narodowego, a w każdym razie (rzekłem), nieodzownym by było: „que les intérêts polonais eussent un représentant dans les conférences qui auraient à regler les conditions de l'armistice". — „Ah, vous voulez donc nous faire des conditions?" odparł z przekąsem Russell. Palmerston dosyć podstępnie zastrzegł, że armistycjum ściągać się tylko może do Królestwa, jako do jedynej części, względem której Anglia przedstawienia robić uprawniona na mocy traktatów. Przeczyłem temu stanowczo, dowodząc, że i sam traktat wiedeński mówi nie tylko o Królestwie, ale pod wieloma względami o Polsce całej przedrozbiorowej, dodałem, że armistycjum co najmniej wszędzie tam rozciągać się winno, gdzie się tylko biją, gdzie krew polska się przelewa. To ostatnie postawiłem za kategoryczny warunek przed wszelkim jeszcze żądaniem instrukcji od Rządu Narodowego. W końcu powiedziano mi: „Ecrivez toujours à Varsovie, et tâchez d'avoir une réponse dans un bref délai".

Muszę w tym miejscu powiedzieć, jak tutaj, we Francji, tę kwestię zawieszenia broni uważają. Otóż tutaj także myślą, że strona, co odrzuci armistycjum, oburzy na siebie całą Europę i właśnie dlatego radzi tej propozycji, gdyż z góry wiedzą, że jej Rosja nie przyjmie, a to znowu stanowczo zwiąże Anglię. Ale właśnie też i dlatego rząd tutejszy pozornie dość chłodno przyjmuje propozycję angielską, to jest, póki ona tylko się objawia w ustnych komunikacjach (pourparlers) lorda Cowley i barona Gros, ale jak tylko ją otrzyma n a p i ś m i e, poprze ją wszelkimi siłami, prędko i tym raźniej, że rachuje na odmowną odpowiedź ze strony Rosji. I tutaj również, jak w Anglii, z a l e c o n o mi zażądać w tej mierze jak najprędszych instrukcyj od Rządu Narodowego, abyśmy, w danym razie, z całą świadomością rzeczy działać mogli.

Takie tu, za powrotem, zastawszy usposobienie i zapatrywania się na stan tej kwestii, wydawało mi się koniecznym inny obrót nadać naszym zachodom w Anglii około mocji w parlamencie tamtejszym. Myślą naszą

pierwotną było (przez wzgląd na pożyczkę i broń szczególniej) wywołać w parlamencie wniosek o uznanie nas jako belligerentów i w tym duchu traktowałem w Londynie tak z życzliwymi nam deputowanymi, jak i z tak nazwanymi adwokatami Korony (których opinia o legalnym znaczeniu takiego kroku niezmiernej jest wagi w oczach Parlamentu). Ale teraz za powrotem do Paryża i po naradzie z tutejszymi, okazało się nierównie stosowniejszym i skuteczniejszym starać się o wywołanie w parlamencie żądania o armistycjum. Korzyści tej zmiany są następne: 1) Propozycja armistycjum w gruncie, jak sam Palmerston zauważył, inwolwuje uznanie nas za belligerentów, ale nie wypowiadając tego wyraźnie, więcej za sobą pociągnie głosów, tak że można liczyć na większość w Izbach: wielu, których by pierwsza mocja jako zbyt polityczna i stanowcza zraziła, dadzą się pozyskać względami czystej ludzkości, gdy chodzić będzie o „wstrzymanie przelewu krwi"; 2) Sam rząd angielski nie będzie mógł sprzeciwiać się przyjęciu w Izbach propozycji, której przecież wziął inicjatywę przed gabinetami; 3) mocja nierównie prędzej przejdzie, gdyż dla niej nie trzeba będzie zasięgać konsultacji adwokatów Korony, konsultacji wielkie za sobą pociągającej zwłoki; 4) Rząd angielski tak względem gabinetów jak własnego parlamentu zobowiązany, będzie wreszcie musiał swoją propozycję sformułować na piśmie, oficjalnie.

Pisałem w tym celu do agenta i do przyjaciół naszych angielskich w Londynie, a że rzecz ważna, że pośpiech konieczny i stąd mi usilnie zalecony, powrócę sam za dni parę do Londynu, jak tylko tutaj załatwię sprawę z wysłannikiem V.[2] i p. Gross.[6] Dodać w końcu muszę, że o dobrym usposobieniu Francji jak najzupełniej jestem przekonany. Wiele zależy od propozycji angielskiej sformułowanej, wiele niestety także i od Meksyku. Jeśli tam generał Forey, w prędkim czasie, przed nastaniem pory dżdżystej, to jest, przed czerwcem, osiągnie jaki rezultat, który by Francji dozwolił smutną tę sprawę z jakimkolwiek zakończyć honorem, — pozycja nasza bardzo się polepszy, bo wówczas Cesarz Napoleon będzie miał jedną rękę rozwiązaną, w przeciwnym razie, jeśli meksykańska wyprawa się przeciągnie, wiele stracimy.

Widocznym jest z położenia dyplomatycznego naszej sprawy, że wszystko się w tej chwili skupia około kwestii armistycjum. Jakkolwiek nabrałem tę smutną pewność, że prozycja nie jako casus belli przedstawiona będzie już teraz Rosji, nie masz wszakże wątpliwości, że odmowna odpowiedź z Petersburga, stanowczo sprawę naszą posunie na drodze prowadzącej ostatecznie do interwencji zbrojnej. Zgodzenie się zaś Rosji (co mi zupełnie wydaje się niemożebnym) przyniesie nam tę korzyść, że bezpiecznie dotrwamy do wiosny, armistycjum dozwoli nam za-

ciągnąć pożyczkę, sprowadzić broń i amunicję, uzbroić silną i regularną armię i uorganizować się w sposób najskuteczniejszy dla dalszej walki. W takim rzeczy stanie interesem niewątpliwym naszym jest okazać gotowość z naszej strony do przyjęcia zawieszenia broni — byle pod warunkami zgodnymi z dobrem sprawy. Upraszam Rząd Narodowy o jak najśpieszniejsze przysłanie mi podobnej deklaracji w języku francuskim: jako maximum naszych warunków (o ile zbadałem) możemy stawić żądanie cofnięcia się wojsk moskiewskich do fortec i miast większych; koniecznie zaś domagać się potrzeba: 1) rozciągnięcia armistycjum do wszystkich prowincji, które powstały; 2) ustanowienia w kraju komisji wspólnej internacjonalnej, któraby przestrzegała dopełnienia umowy.

O przysłanie jak najrychlejsze żądanej deklaracji jak najsilniej upraszam. Pozwalam sobie w anexie, dołączyć spis po francusku głównych punktów, które, zdaniem moim, obejmować powinna deklaracja,[1] ale być może, że niektóre jeszcze ważniejsze uszły mojej uwagi, zwłaszcza, że miejscowych stosunków nie jestem świadomy.

Wł. Czartoryski.

7.

1863, 29 maja, Paryż.

WYRAŻA ZADOWOLENIE Z TEGO, ŻE RZĄD NAR. UZALEŻNIŁ INNE AGENCJE OD AGENCJI GŁÓWNEJ W PARYŻU I PROSI O ROZGRANICZENIE KOMPETENCJI AGENCJI I PARYSKIEGO KOMITETU POLSKIEGO.[2]

Wczoraj to jest, w tydzień po przyjeździe p. V.[3] i wręczeniu mi przez niego nominacji Rządu Narodowego z dnia 15 maja, instrukcji i dokumentów przeznaczonych do Paryża i Londynu, otrzymałem pismo Rządu Narodowego z tejże daty 15 maja, ale widocznie wcześniej pisane. W tym ostatnim piśmie Rządu Narodowego czytam o załączonych nominacjach dla agentów w Stambule i w Sztokholmie, których wszakże w pakiecie nie znalazłem. Być może, że Rząd Narodowy w ostatniej chwili zmienił swoje zdanie w tym względzie, jakoż p. V. mi zaraz po swym tu przybyciu oświadczył, że Rząd Narodowy chciałby jak najmniej udzielać nominacji i agencje — angielską, szwedzką i włoską — uważać raczej jako filie głównej agencji paryskiej. Wyznaję, że taki sposób widzenia

[1] Projekt W. Czartoryskiego został przyjęty z pewnymi zmianami i przesłany mu 10. VII. 1863.

[2] Wysłana do Warszawy przez Leona Królikowskiego. Kopia „N 6" B. Cz. Rps 5710.

[3] H. Kiniewicz.

najzupełniej bym podzielał: agencje te w istocie były dotychczas filiami tylko tutejszego środka akcji i takimi pozostać muszą, jeśli za ich czynność mam odpowiadać, a w takim razie lepiej nierównie, że osobnych nominacji mieć nie będą, bo tym sposobem utrzyma się hierarchia i jedność działania, co nie przeszkadza bynajmniej temu, aby każda misja raportów bezpośrednio Rządowi Narodowemu nie przysyłała i od niego wprost rozkazów nie odbierała; chociaż dla porządku i jasności w pracach, co tylko w bardzo nagłych i gwałtownych razach powinnoby mieć miejsce, inaczej nastąpiło by rozprężenie i zamieszanie. Taki też jest stosunek w zwykłych organizacjach dyplomatycznych ambasady do konsulatów: te ostatnie, tylko w bardzo nagłych i wyjątkowych wypadkach wprost z Rządem się znoszą: zwyczajne ich stosunki są z odnośną ambasadą. Mam nadzieję (p. V. również mnie w tym przekonaniu utwierdził), że Rząd Narodowy moje zdanie w tej mierze najzupełniej podzieli i że z tej strony trudności nie będzie.

Nierównie większe trudności, a przynajmniej wątpliwości, obudza stosunek mój jako głównego agenta dyplomatycznego do założonego tu Komitetu, który Rząd Narodowy w swym piśmie f u n d u s z o w y m nazywa. Jeśli ten Komitet ma w istocie tylko być funduszowym, to jest jeśli ma zająć się ściąganiem i zawiadowaniem zagranicznych składek i użyciem ich na kupno broni, etc. nie widziałbym wtedy żadnej przyczyny do niespokojności. Ale stosunek agencji dyplomatycznej do tegoż Komitetu nie został dobrze określony, a ostateczne orzeczenie o tym pozostawionym jest Rządowi Narodowemu. Z tego więc powodu widzę się zmuszony z całą szczerością i obszernością o tym przedmiocie się rozpisywać, i przedstawienie tu moje jak najusilniej wszechstronnemu rozważaniu Rządu Narodowego zalecić.

Akcja dyplomatyczna, z natury swojej skomplikowana i żądająca ścisłej tajemnicy, tym większej wymaga dyskrecji i oględności w naszym wyjątkowym położeniu i w stosunkach z tutejszym mianowicie rządem. Nieraz, z Cesarzem, z ministrami i choćby tylko z poważniejszymi organami opinii publicznej, przychodzi traktować sprawy w największej tajemnicy: wyjawianie się takich stosunków może na szwank wystawić i sprawę i honor mój osobisty, który za dochowanie sekretu odpowiada. Otóż, jeśli Rządowi Narodowemu gotów jestem naturalnie i zobowiązany, ze wszystkich tych zachodów regularne przesyłać raporta, jeśli delegatowi Rządu Narodowego wysłanemu *ad hoc* w każdej chwili wolna jest kontrola i prac i wydatków naszych, to natomiast nie widzę podobieństwa przypuszczenia do działań naszych członków Komitetu funduszowego, jakkolwiek szanownych i zacnych. My tu w emigracji do takiej

przywykliśmy swobody i niewstrzemięźliwości, każden z nas ma tyle zawiązanych od dawna osobistych stosunków i zażyłych przyjaciół — a czemużbym także nie miał i tego powiedzieć, że niestety skutkiem trzydziestoletnich cierpień, kwasów i sporów, tak nie wyleczenie przywykliśmy do wzajemnych niedowierzań, podejrzywań i podglądań, — że wyjawienie czynności agencji przed jakimbądź komitetem emigracyjnym, było by ruiną wszelkich działań i podkopaniem fatalnym wiary, jaką w osobach rządowych znaleźć mogę, ręcząc mym honorem i uczciwością za dochowanie tajemnicy. Ileż to już szkody przyniosły zwierzania się pana Turny w listach przejętych przez policję pruską w Poznaniu! A dodać winienem, że ja panu Turnie nic nie mówiłem i że pisał tylko na wiarę pogadanek emigracyjnych!

Zastrzec tu mi także wypada, że w ten zakres moich koniecznie tajnych czynności wchodzi także wpływ na opinię publiczną, mianowicie za pomocą prasy. Tu czasem zawarte — a sprawie wielką korzyść przynoszące — umowy pieniężne, muszą zostać ukryte przed wszystkimi, przed wszystkimi przynajmniej, których ciągły pobyt za granicą naraża na zdradzenie się mimowolne w ciągłym obcowaniu z cudzoziemcami. A i tego także z uwagi wypuszczać nie należy, że akcja na opinię jest pod wielu względami pracą w gruncie dyplomatyczną: jedno tu z drugim nierozdzielnie połączone. — I tak, np., trudno w Anglii meeting jakiś poważny wywołać, taki w którym by występowali merowie, szeryfy, członkowie parlamentu itp. bez przedwstępnych traktowań z ludźmi politycznymi, nieraz i ministrami. To samo i w Szwecji. A podobnież trudno nieraz agitacją silną w dziennikarstwie wywołać, bez poparcia i wpływu rządowego.

Większe artykuły w *Débatach* lub *Revue de deux Mondes,* również w *Times* lub *Morning Post,* tylko za mniej lub więcej wyraźnym skinieniem, a czasem zaleceniem rządu przeprowadzić można.

Telegramy, np. dokumenta zagraniczne, wyciągi z gazet obcych są we Francji w ręku Agencji Havas, która wprost od ministerstwa odbiera rozkazy i wskazówki, co i jak ma dać: tak, że bez zachodów u góry wszelkie usiłowania w tej mierze rozbić by się musiały.

Jako jeden ze świeżych przykładów przytoczę, że dokumenta inflanckie w żaden sposób od razu we francuskich dziennikach przeprowadzić się nie dały, zabrałem je do Anglii, i tu również nie dostąpiłyby zamieszczenia chyba w bardzo podrzędnych organach prasy, gdyby nie interwencja ludzi politycznych, którzy postarali się o ich ogłoszenie w *Morning Post,* skąd przeszły do *Timesa,* i do wszystkich dzienników angielskich, a z tych ostatnich przejęły je znowu i już bez żadnych trudności, ale owszem skwapliwie dzienniki francuskie. Rząd Narodowy z tego łatwo

pozna, że tak Agencja główna paryska, jak jej filie muszą mieć sobie poruczone razem z zachodami dyplomatycznymi starania około opinii i prasy. Jest to zresztą zwykły tryb przyjęty we wszystkich ambasadach. P. V. i p. Gross,[1] o ile mi się zdaje, dosyć się obeznali z wewnętrzną organizacją tutejszej agencji, szczególnie co do prasy, aby móc w potrzebie szczegółowych udzielić objaśnień Rządowi Narodowemu, jeśli się nie mylę w bliskich także stosunkach z Rządem Narodowym jest jeden z dobrych naszych znajomych, który miał sposobność przez długi dość czas przyglądać się tutejszym pracom, tylko, że one naturalnie, skutkiem rozleglejszych teraz wypadków, znacznie się rozszerzyły.

Z wyłożonego tu stanu rzeczy mam nadzieję, że Rząd Narodowy uzna słuszność moich żądań i raczy mój wydział określić w sposób jasny i nie dający pola do sporów kompetencji. Będę regularnie przesyłał Rządowi Narodowemu raporta ze wszystkich moich czynności. Delegatowi wysłanemu *ad hoc* [2] przedstawię zawsze wszystkie korespondencje i rachunki, jednym słowem stosunki agencji będą bezpośrednie z Rządem Narodowym, od niego będę pobierał instrukcje, wskazówki i jemu lub pełnomocnikowi jego, będę odpowiadał z działań i wydatków: konieczność osobnego dla agencji, pod wyłączną tylko kontrolą Rządu Narodowego pozostającego budżetu, wypływa sama przez się. Tak określiwszy moją akcję i sferę, Rząd Narodowy przekaże inne od niej nie zawisłe prace Komitetowi funduszowemu, jako to, ściąganie składek, wyprawianie wojskowych, dostarczanie broni etc. Pod tym ostatnim względem wszakże, i tam gdzie kwestia broni musi być zarazem kwestią dyplomatyczną (jak np. w sprawie broni włoskiej, o której niestety, już za wiele wie ludzi, w sprawie ewentualnego obmyślania statków korsarskich, o czym wkrótce obszerniej itp) znowu warować sobie muszę wyłączne tylko odnoszenie się do Rządu Narodowego lub jego Komisarza.

W bieżących sprawach dla nagłości wysyłki kilka tylko słów dodam.

Stosownie do woli Rządu Narodowego zajmę się wygotowaniem projektu odezwy do Europy i takowy prześlę, przy czym nie zaniedbam dołączyć według rozkazu, uwag o stosowności chwili odezwania się do Europy.

W jednym z następnych listów, postaram się dać Rządowi Narodo-

---

[1] H. Kiniewicz i L. Królikowski.

[2] Zwracam uwagę, że Delegat takowy nie zbyt często powinien być zmienianym, aby i znajomość wszystkich stosunków ułatwić i dochowanie tajemnicy ubezpieczyć. P. V. zamyślał o wyznaczeniu poprostu przez Rząd Narodowy stałego swego Komisarza przy tutejszej agencji i chciał na to przedstawić pewnego obywatela z Litwy. — Uważam ten środek za najskuteczniejszy. — (Nota Wł. Czartoryskiego. Delegatem takim został K. Ruprecht, komisarz Rządu Nar. w Paryżu.)

wemu dokładny obraz agencji naszych, wszakże już teraz śmiem zwrócić uwagę Rządu Narodowego, że p. Kulczycki wydaje mi się najmniej stosownym do pełnienia obowiązków agenta w Rzymie. Brak mu do tego należytej powagi, dyskrecji, a publikacjami swymi za władzą świecką do śmieszności się skompromitował. Naraziwszy naturalnie liberalnych, nie zjednał sobie wszakże partii Kardynałów, która go zbyt niezgrabnym znajduje. Człowiek to, którego nikt w Rzymie na serio nie bierze i o którego odwołanie najusilniej proszę.

Co do 15.000 karabinów, o których pisałem i które mi Rząd Narodowy polecił nabyć, zniosłem się z panem Guttry i w porozumieniu z nim interes dalej prowadzić będę. Z tych 9.000 zaraz można będzie dostarczyć na wskazane miejsce wzdłuż granicy pruskiej. Znajdują się w Niemczech, chodzi tylko o ich przejrzenie. Koszt wynosi 24 franki za sztukę z dostawą.

Co do dwóch baterii. Będąc w Londynie, egzaminowałem działa; i dałem o nich znać panu Guttry.

W sprawie trzech szpiegów pruskich, nie odebrałem dotąd żadnych nowych komunikacji. Postaram się o nie.

Wracam jutro do Londynu. Bardzo ważne to obecnie stanowisko opuściłem tylko z powodu formowania się tu Komitetu. Boję się czy nie przyjdzie mi żałować przerwanych tam robót i oddalenia się kilkudniowego.

Wł. Czartoryski.

8.

1863, 8 czerwca, Paryż.

PRZEDSTAWIA PRZEBIEG PERTRAKTACJI W SPRAWIE ZAWIESZENIA BRONI I SZEŚCIU PUNKTÓW. — SPRAWY BIEŻĄCE AGENCJI PARYSKIEJ, SZWEDZKIEJ I WSCHODNIEJ.[1]

Głównym punktem w tej chwili zachodów dyplomatycznych jest kwestia armistycjum, a zdaje mi się koniecznym cały historyczny jej pochód przedstawić, choćbym miał w niejednym miejscu powtórzyć, co już dawniej pisałem. Pierwszą wieść o projekcie tym powziąłem swego czasu z ust samego cesarza. Powiedział mi, że ta propozycja z Anglii pochodzi, że znajduje ją niepraktyczną, niepodobną, że ją wszakże z całych swych sił popiera, gdyż chce Anglię w jakibądź sposób zaangażować, a z drugiej strony jest przekonany, że Rosja taką propozycję odrzuci i Anglię tym zrazi: co wszystko z korzyścią tylko być może dla sprawy naszej. Pan Drouyn de Lhuys, z którym wkrótce potem o tym samym traktowałem

[1] Kopia „N 7" B. Cz. Rps 5710 — B. K. Rps 5731.

przedmiocie, bardziej na serio zdawał się brać propozycję zawieszenia broni, niż cesarz. Nie wierzył wprawdzie i on w przystanie na to Rosji, ale uważał za nieodzowne żądać zawieszenia broni, jeśli mają być konferencje: bo jakżeż podobna będzie obradować wśród ciągłego krwi przelewu i gdy każden dzień inną będzie przynosił nowinę, to o zwycięstwie, to o porażce jednej ze stron walczących, za czym zmienią się naturalnie z dniem każdym i wzajemne wymagania czy ustępstwa. Ten to wzgląd służy tak dobrze panu Drouyn de Lhuys jak ministrom angielskim za główny argument w zalecaniu armistycjum. Pan Drouyn, również jak lord Russell, wezwali mnie, abym w tym przedmiocie pisał do Warszawy i żądał wyraźnych instrukcji co do warunków i wypełniania armistycjum. Uczyniłem to, ale od razu zastrzegłem, że nie widzę podobieństwa zawieszenia broni, jeśli ono nie będzie się rozciągało do wszystkich ziem polskich, które powstały, i jeśli komisja europejska czuwać nie będzie nad ścisłym wypełnieniem rozejmu.

W poprzednich mych listach miałem już zaszczyt donieść Rządowi Narodowemu sposób naszego zapatrywania się tutaj na kwestię armistycjum. Tak w odrzuceniu jak w przyjęciu propozycji angielskiej widzieliśmy korzyść dla naszej sprawy. Odrzucenie ściągnęłoby wielkie odium na Rosję, rozdrażniłoby Anglię i popchnęłoby silnie rzecz w kierunku akcji wojennej. Przyjęcie zaś dałoby nam czas do wytchnienia, doczekania się wiosny bez ogromnych wysileń, uznania praw naszych jako państwa, to jest podstawy prawnej do zaciągnięcia pożyczki i podniesienia flagi narodowej, itp. — Ale to wszystko byłoby tylko możebnym w razie rozejmu szczerego, prawdziwego, obejmującego wszystkie ziemie polskie pod jarzmem rosyjskim, ograniczającego wojska moskiewskie do samych załóg w głównych tylko miastach, rozejmu wreszcie, nad którego wykonaniem czuwałaby w kraju Komisja reprezentująca w sobie i dwie strony walczące i państwa pośredniczące. W tym duchu pisałem do Rządu Narodowego i żądałem instrukcji, dającej mi możność wystąpienia stanowczo w tej kwestii.

Tymczasem rzeczy dalej poszły. Austria przyjąwszy również myśl rozejmu, jako program żądań państw zachodnich do konferencji postawiła sześć punktów,[1] znanych już wszystkim, zupełnie błahych i zakrawających na okrutną ironię. Nie omieszkałem protestować, tak w Paryżu, jak w Londynie przeciwko punktom austriackim, oświadczając, że Rząd Narodowy, ani ich nawet dyskutować nie zechce, że żądaniem Pol-

[1] Mowa o przedwstępnych pertraktacjach, których wyrazem były noty Francji, Anglii i Austrii z 17 i 18. VI. 1863 r. K. Lutostański *Recueil*, 650—658.

ski jest niepodległość, nie zaś uzyskanie mniej lub więcej szerokich, a w gruncie zawsze niepodobnych reform pod rządem najezdniczym. Odpowiedziano mi tak w Paryżu jak w Londynie, że program służyć tylko ma za punkt wyjścia (point de départ) dalszych rokowań, że nie robią w tej mierze trudności, aby tylko uzyskać przyzwolenie Austrii na żądanie od Rosji rozejmu, — na ten krok przedwstępny, a w oczach ich najważniejszy, dla nas korzystniejszy. Ale Austria nie zgodziła się na propozycję angielską i zmodyfikowała ją w ten sposób, że żądają od Aleksandra II wydania proklamacji, w której by swoim wojskom rozkazał nie zaczepiać nadal powstańców. Tak zmodyfikowane żądanie zawieszenia broni, wraz z sześcią punktami austriackimi rozszerzonymi, Francja przesłała Anglii, ta jeszcze rozszerzyła owe punkta, utrzymała wyraz armistice i te nowe propozycje są dziś w Wiedniu do akceptacji Austrii, potem mają wkrótce trzy państwa przesłać wspólnie do Petersburga.

Obrót ten sprawy, charakter jaki umyślono nadać pierwotnej propozycji rozejmu mocno mnie zaniepokoił. Wystawiłem natychmiast i niejednokrotnie panu Drouyn de Lhuys niesprawiedliwość i nicość podobnych rokowań. Odpowiedział przypominając, że Francja przecież nie zerwała z Rosją. Bądźcież zręczni i cierpliwi! Pośpieszyłem do Anglii, jako do najważniejszego w obecnej chwili punktu traktowań. W rozmowach z lordami Palmerston i Russell protestowałem z całych sił, tak przeciw punktom austriackim jak przeciw formie nadanej przedstawieniu o rozejm. Odpowiedź była ta sama jak w Paryżu: ministrowie powątpiewają, aby Rosja armistycjum nawet w obecnej tak złagodzonej formie przyjęła, a nam zaś radzą „d'être assez h a b i l e s pour accepter l e f a i t de l'armistice, sans trop regarder à la forme que prendra ce fait". Nie jestem tego zdania, i przekonania mego w tej mierze wcale nie taiłem, żałuję tylko, że nie mam już teraz w ręku żadnej instrukcji Rządu Narodowego, bo bym nią walczył, odejmując im wszelką iluzję, że Rząd Narodowy na coś podobnego kiedykolwiek się zgodzi.

Jeśli teraz mam osobiste moje widzenie rzeczy objawić Rządowi Narodowemu, to zdawałoby się, że w interesie naszym jest nie występować j u ż t e r a z publicznie i urzędowo przeciwko projektowanemu zawieszeniu broni, ale, że raczej wypada zostawić Rosji inicjatywę odrzucenia onego. Jeśli to w istocie nastąpi (jak tego się obawiają ministrowie angielscy, jak się tego spodziewa rząd francuski) to nic nie tracimy na biernym zachowaniu się w tej sprawie, jeśli natomiast Rosja propozycję przyjmie, czas wtedy z naszej będzie strony oświadczyć, że my na nią zgodzić się nie możemy. Groźba Palmerstona (o której już przedtem pisałem), że strona, która nie przyjmie propozycji, mającej na celu wstrzy-

manie krwi przelewu, ściągnie na siebie gniew całej cywilizacyjnej Europy, groźba ta, wyznaję, mnie wcale nie przestrasza, jestem owszem przekonany, że odrzucenie rozejmu, w niekorzystnych dla nas sformułowanego warunkach, będzie dowodem siły z naszej strony, okaże, że mamy zaufanie do wytrwałości naszej i takowe zaufanie w drugich też obudzi, dość że do tyla będziemy zgrabnymi, że z naszym urzędowym zdaniem o tym fakcie zaczekamy, aż do odpowiedzi gabinetu petersburskiego. Mówię tu, rozumie się, o objawieniu naszego zdania w formie publicznej, urzędowej — bo, co do przysposobienia opinii zachodniej w tym przedmiocie, to naturalnie już teraz trzeba z całych sił rozbijać punkta austriackie i godzić również w propozycję rozejmu jak ostatecznie została sformułowana. Nie zaniedbałem w tym kierunku nastroić przychylną nam zagraniczną prasę i rezultat tej pracy o ile mogłem, co nie jest łatwe. Rząd Narodowy zobaczy w dziennikach angielskich i francuskich, a nawet w mowach na parlamencie.

Winienem tu także dodać, że jakkolwiek we Francji Rząd nie jest gotów do wojny bez aliansu, a Anglicy oświadczają, że wojny stanowczo nie chcą, budzi się ogólne uczucie nie tylko w wyższych sferach lub we wszystkich dziennikach lub samychże rządach, a raczej przekonanie, że kwestia koniecznie musi być załatwioną w sposób zaspakajający Polaków i że dyplomacja do niczego dobrego nie doprowadzi. To przekonanie postąpiło znakomicie w Anglii, tak dalece nawet że wydaje mi się dotykalnym od tych kilku tygodni, co miałem zręczność bliżej się przypatrzyć. Co tutaj najbardziej wstrzymuje pochód naszej sprawy to nienawiść i nieufność ku Francji.

Co się zaś tyczy urzędowej mojej dyplomatycznej akcji, zwracam uwagę Rządu Narodowego, że 1°) — do niczego ani Rządu Narodowego, ani siebie nie zobowiązałem do tej chwili, zasłaniając się brakiem instrukcji z Warszawy; 2°) — że otrzymanie jak najprędsze instrukcji w duchu w jakim jej żądałem, tymbardziej ułatwi mi energiczne w potrzebie zaprotestowanie przeciw niekorzystnym dla nas warunkom.

Pisałem już w poprzednim moim liście o konieczności, aby Rząd Narodowy wyznaczył do Głównej Agencji Dyplomatycznej wyłącznego komisarza, któryby w jego imieniu poznał czynności, a skontrolował wydatki nasze. Gwałtowna potrzeba takiego urządzenia coraz bardziej czuć się daje. Nie podobna o wszystkim pisać, nie podobna szczegółów roztaczać, a dla własnej spokojności sumienia, chciałbym móc w niejednym razie odwołać się do komisarza z poręki samego rządu tu przydanego. Możeby Bóg dał, żeby się tym położyło tamę ciągłym jeszcze wahaniom, retycencjom i krzyżowaniu się różnych misji. Stanowisko filialnych

agencji w Sztokholmie np. i Stambule, obok różnych wysłanników bądź dawnych z poręki Rządu Narodowego, bądź nowych, to ze Lwowa, to z Litwy, Rusi, itp. jest prawdziwie krytyczne. Załączam tu w wyciągu kopię listu agenta szwedzkiego: pozna z niego Rząd Narodowy całą trudność położenia. Z agencji szwedzkiej, zdaje mi się, że i Rząd i Naród mogą tylko być jak najzupełniej zadowoleni. Rozpoczęta z niezwykłą umiejętnością i zdolnością przez pana Zygmunta Jordana, prowadzona dalej w tym roku z prawdziwym sukcesem przez ks. Konstantego Czartoryskiego i pana Kalinkę, oddała ona śmiem powiedzieć nie małe usługi sprawie. Ks. Konstanty opuścił Sztokholm.

Co się zaś tyczy agencji wschodniej, mogę tylko powiedzieć, że pan Władysław Jordan zawiaduje nią od lat wielu i że zna gruntownie stosunki tamtejsze. Wtajemniczony najgłębiej we wszystkie skrytości Dywanu, szanowany i rad słuchany od ambasadorów Francji, Anglii i Szwecji, ma w swoim ręku wszystkie nici ze Słowianami, z Czerkiesami, Lezgińcami i starowierczymi Kozakami. Pan Herzen, gdy chciał działać na Starowierców udał się przez nas do Władysława Jordana i sam potem oddał największe pochwały jego czynności, sprytowi i rozległości stosunków. Być może, że pan Władysław Jordan jest czasem przykry i szorstki: może by wypadło wciągnąć w rachubę i ten świat na wpół dziki i na wpół zepsuty, wśród którego obracać się jest zmuszony, ale w każdym razie jedyny to człowiek co sprawie na tym punkcie prawdziwe jest w stanie oddać usługi i za którego gorliwość, prawość i rzetelność najzupełniej ręczę.

Wiele rzecz publiczna ucierpiała przez przeszkody na jakie ostatnimi czasy w swym działaniu napotkał nasz agent wschodni. Jakie zaś zamieszania teraz na Wschodzie, dość powiedzieć, że tam obecnie się znajduje dwóch delegatów ziem Ruskich, trzech wysłanników komitetu lwowskiego, jeden pełnomocnik generała Wysockiego: — a wszyscy niby z ramienia jednej i tej samej władzy!

Jeszcze raz muszę ponowić moją usilną prośbę, aby Rząd Narodowy stanowczo usunął trudności tak niezgodne z porządnym prowadzeniem spraw zagranicznych. Ani dla pana Jordana, ani dla pana Kalinki osobnych nominacji nie potrzeba: dość, że Rząd Narodowy oświadczy, że agentami w Szwecji, Turcji, Włoszech i Anglii są tylko ci, co działają z upoważnienia Głównej Agencji Paryskiej.

Następnym kurierem prześlę Rządowi Narodowemu projekt do manifestu, o którym pisało się przedtem: bo zdaje mi się, że czas nadszedł do takiego odezwania się.

9.

1863, 23 czerwca, Paryż.

DEPESZA POŚWIĘCONA SPRAWOM BIEŻĄCYM, OMAWIA ORGANIZACJĘ SŁUŻBY ZAGRANICZNEJ, ZAWIESZENIE BRONI, WYPRAWY MORSKIE, KUPNO I PROJEKT MANIFESTU RZĄDU NAR.[1]

Odebrałem trzy listy Wydziału Zagranicznego z dnia 7 (Nr. 1), 10-go (Nr. 9) i 12-go (Nr. 73) bm. Na nie, nasamprzód, punkt po punkcie odpowiem.

1°) — Podzielam najzupełniej przekonanie Rządu Narodowego, że nigdy więcej jak obecnie nie było koniecznym, aby głos stronnictw i antypatii osobistych lub politycznych nie dał się słyszeć. Będę się starał w tym duchu pracować i, stosownie do zlecenia, porozumiewać się o ile możności z panem Ordęgą.

2°) — Mam honor przedstawić Rządowi Narodowemu do zatwierdzenia następnych filialnych agentów:

a) — w Stambule, pułkownika Władysława Jordana. — Obecnie bawi w tymże mieście brat mój Witołd, ale tylko chwilowo dla załatwienia kilku bieżących ważniejszych interesów, zwłaszcza z sułtanem samym.[2]

b) — w Londynie, generała Zamoyskiego. — Tymi dniami przyjechał tu pan Bergheim[3] (który jak Rząd Narodowy już o tym wie, zmuszony był opuścić Wiedeń) i ofiarował się z swymi usługami. Nie chcąc sprawy pozbawić pomocnika pod tylu względami zdolnego i skrzętnego, a nie znajdując dla niego tutaj stosownego zatrudnienia, uprosiłem go aby się udał do Londynu, gdzie wyłącznie zająć się ma dziennikarstwem: misja więc jego nie ma żadnego dyplomatycznego charakteru.

c) — w Sztokholmie, Księcia Konstantego Czartoryskiego. Przyjechał tutaj na parę tygodni dla zdania sprawy ze swoich czynności i wkrótce wróci na dawne miejsce. Dodanego mu zrazu do pomocy pana Kalinkę, odwołam ze Sztokholmu, bo w Szwecji na teraz mniej jest do roboty, a tu zaś bytność tak gorliwego i zdolnego pracownika, jak pan Kalinka jest wielce potrzebną.

d) — w Bukareszcie, doktora Glücka. Pan Glück od lat wielu bawi w Księstwach Naddunajskich i używa wielkiej ufności u Księcia Cuzy. Książę Cuza sam do mnie pisał polecając mi tego rodaka jako pośrednika, i mogę tylko największe oddać pochwały patriotyzmowi i czynności tego agenta.

---

[1] Kopia „N 8" B. Cz. Rps 5710. B. K. Rps 5731.

[2] Przy depeszy tej dołączono list W. Jordana do Agencji paryskiej z 10. VI. 1863.

[3] M. Waligórski.

e) — w Turynie, pana Leona Rzyszczewskiego. Pan Rzyszczewski ma związki dawne i ścisłe z wszystkimi prawie mężami politycznymi włoskimi. Szczególniej zasługuje na uwagę zażyłość jego z panem Arese (u którego zazwyczaj w Turynie mieszka), bo pan Arese (senator) jest najściślejszym od dzieciństwa przyjacielem cesarza Napoleona, powiernikiem najskrytszych jego myśli i tajnym pośrednikiem między tutejszym monarchą a królem włoskim.

f) — w Rzymie, Rząd Narodowy zamianował już pana Kulczyckiego, wszakże położenie tego ostatniego może zostało utrudnionym na skutek zajść niedawnych o których donosił *Czas,* a o których pisze mi także pan Józef Mycielski.[1] Pan Józef Mycielski (były poseł na Sejmie berlińskim) bawił w Rzymie w charakterze zupełnie prywatnym i teraz powraca do Księstwa Poznańskiego.

Przy każdej agencji znajduje się sekretarz, czasem potrzeba i dwóch sekretarzy.

3°) — O mętnych zamiarach i zachodach generała Türra[2] przesłałem Rządowi Narodowemu ustnie wiadomość przez p. V.[3] Przestrzeżony zostałem o nich równocześnie przez pana Drouyn de Lhuys, jak przez agenta stambulskiego i multańskiego. Pisałem już, że generał Türr wrócił do Włoch, a stało się to na rozkaz króla Wiktora Emanuela, rozkaz, o który telegrafem prosił sam cesarz Napoleon. Dodać wszakże winienem, że pan Ordęga nie wierzy w transakcje generała Türra z Moskwą. W każdym razie baczność z tej strony nie zaszkodzi.

4°) — Mogą się zdarzyć sposobności, (szczególniej w razie uznania nas jako belligerentów) wyprawiania statków angielskich, korsarskich, w celu napadania okrętów, brzegów i portów rosyjskich — co by niemało dopomagało sprawie i niezmiernie na opinię zadziałało. Traktuję o tym z Anglikami i może się rzecz do skutku doprowadzić. Ale wyprawy takie wymagają najwięksżej tajemnicy i pośpiechu. Upraszam więc Rząd Narodowy, aby upoważnił mnie wspólnie z panem Gross[4] do zamianowania w potrzebie dowódców do wypraw pozakrajowych i nadbrzeżnych. Tylko tym sposobem będzie można Anglików zdecydować i rzecz w tajemnicy utrzymać. Na wybrzeżach kaukaskich ze Stambułu, a bałtyckich ze Szwecji dałoby się zrobić może nie jedno tak zwane *coup de main,* ale, powtarzam, tylko pod wyż wyłożonym warunkiem. Zalecam

[1] W. Kulczycki został pozbawiony tytułu cameriere segreto z powodu jakiejś niedyskrecji. J. Mycielski do W. Czartoryskiego 29. V. 1863.

[2] Ob. Depesza Rządu Nar. do W. Czartoryskiego z 12. VI. 1863.

[3] H. Kiniewicz.

[4] L. Królikowski.

ten interes jak najusilniej rozwadze Rządu Narodowego i upraszam o rychłą decyzję, bo czas nagli.

5°) — O trzech szpiegach pruskich, o których swego czasu doniosłem, mam teraz następne wiadomości. Dwaj pierwsi wrócili, niczego nie dokonawszy, trzeci A u g u s t B i t t e r jakoby wstąpił do kancelarii Tęgoborskiego.

Z tego samego, a bardzo pewnego, źródła odebrałem znowu w przeszłym tygodniu przestrzeżenie, które tu (z zachowaniem przekręconych nazwisk) w aneksie załączam (ceduła C.) [1] Dałem o tym znać panu Ordędze i innym.

6°) — Odebrałem od Wydziału Wojennego (N. 1110, pod datą 1 czerwca) plany czterech fortec, okazały się pewne *desiderata,* których zapełnienie jest koniecznym. Załączam tu te desiderata według notatki przysłanej mi z tutejszego ministerstwa wojny (ceduła D.) [2] Obiecanych planów Zamościa i Dynaburga i objaśnień jeszcze nie otrzymałem.

7°) — W ogólnym stanie dyplomatycznym te są pewne wiadomości: Noty trzech państw wyprawione. Punkta austriackie, w ostatecznej tutejszej redakcji, znacznie zostały rozszerzone: żądają mniej więcej konstytucji z roku 1815, kwestia wojska narodowego jest dotkniętą. Francja w swojej nocie umyślnie wystrzegała się wyrazu *Royaume de Pologne,* kładąc wszędzie nierównie elastyczniejsze słowo *Pologne.* Elastyczność: ta jest w ogóle cecha i zamierzona w ł a ś c i w o ś ć tych not, które mają

[1] Ceduła C.

On a été envoyés à Paris par la police russo-prussiens, pour tendre des pièges aux Polonais qui habitent cette ville:

Ladislas Oborski

A. Deborski (?)

Jules Wagner, agent prussien

Joseph Czerkowski (?) de la police secrète de Varsovie, a un passeport sous le nom de H. Ebstein (Epstein) et se dit le cousin de Ebstein, fils du banquier et qui a été condamné récemment à 12 ans de travaux forcés.

[2] Ceduła D.

Désiderata do planów:

[1] —Echelle (c'est le renseignement le plus important.)

[2] — Quelques côtés de la magistrale et de la ligne de feu.

[3] — Profondeur des fossés (indiquer les fossés remplis d'eau en permanence, et ceux que l'on peut inonder au moment d'un siège.)

[4] — Tâcher d'obtenir le plus exactement possible, soit à l'aide d'un calque, soit par un levé irrégulier, soit par un croquis à la main quelques courbes indiquant les mouvements du terrain, sur lequel sont construites les fortifications, ainsi que les mouvements du terrain en avant des fortifications.

[5] — Il serait bon d'obtenir un calque de la citadelle de Varsovie, avec les t r a i t s r o u g e s indiquant les maçonneries.

(wciąż mi to powtarzają) tylko służyć za punkt wyjścia, a nie zaś za określenie podjętego zadania. A tu i w Anglii są przekonania, że Rosja te propozycje odrzuci. Ale nad tymi wszystkimi punktami góruje kwestia *armistycium*. Anglia utrzymała wyraźnie to słowo armistycium w swojej nocie [1] — a w przystanie na to ze strony Rosji nikt wierzyć nie chce. Z tym większą niecierpliwością wyglądam decyzji Rządu Narodowego co do projektowanej ceduły rozejmowej.

Opinia i tu i Anglii w ostatnim tygodniu znacznie się dla nas ożywiła. Raporta litewskie, które nie tutaj od razu drukujemy, ale których przedtym ogłoszenie staram się przeprowadzić w *Morning Post,* (organ Palmerstona), robią przez to właśnie tym większe wrażenie. W Parlamencie dyskusje częste i żywe, robię teraz usiłowania w celu wielkich meetingów.

Okrucieństwa Murawiewa wielce posłużyły sprawie, oburzyły wszystkich uczciwych ludzi; że mimo tego akcja zbrojna trwać, i jeśli można, spotęgowaną być musi, nie potrzebuje dowodzenia.

8°) — W takim stanie powszechnej opinii, okazanie się manifestu Rządu Narodowego miałoby wpływ wielki i pożądany. Stosownie do poprzedniego zlecenia Rządu Narodowego załączam projekt do takiego manifestu. [2] Mogę zapewnić, że pisany z uwzględnieniem obecnych stosunków, i że każde w nim słowo ważone. Gdyby Rząd Narodowy zgodził się na ten projekt, niechaj wtedy akceptację da mi znać telegrafem [3] i natychmiast go ogłoszę. W przeciwnym razie zaczekam na listowną odpowiedź, ale która powinna być prędką, i choćby przez umyślnego kuriera.

Byłoby użytecznym, gdyby razem z manifestem Rząd Narodowy przysłał mi depeszę, do mnie wystosowaną i nie przeznaczoną do ogłoszenia, ale którą bym komunikował panu Druyn de Lhuys i Lordowi Russell. [4] Ceduła F. zawiera projekt takowej depeszy: streszczone w nim wszystkie uwagi, które znalazłem w listach Rządu Narodowego o położeniu naszym, o niedostateczności dyplomatycznej akcji, o propozycjach robionych z innej strony itp., a które wielce by korzystnym było przedstawić w formie urzędowej gabinetowi paryskiemu i londyńskiemu.

---

[1] Z 17. VI. 1863 K. Lutostański *Recueil,* 651—653.

[2] Manifest ogłoszony 31. VII. 1863 według projektu Krajewskiego, Krzemińskiego i Gołemberskiego, projektu W. Czartoryskiego nie znamy.

[3] „Wystarczy do tego wysłać depeszę z jakimbądź podpisem tej treści. „Mallet frères. Paris, rue d'Anjou, Saint Honoré, 37. Prevenez Decamps de vendre mobiliers. Podpis." Otrzymanie takiej depeszy przez Malleta będzie dla mnie wskazówką, że projekt przyjęty." (Nota W. Czartoryskiego.)

[4] Notę żądaną przesłano do Paryża i ogłoszono 15. VIII. 1863.

W chwili wyprawienia obecnej przesyłki odbieram n. 12, 13 i 15 (z 13 i 14 czerwca). Brak n. 14 jako też protestacji do Dyrektora Komisji Wyznań. Gdy wyjazd kuriera nie dozwala obszernie teraz odpisywać na wszystkie punkta tych listów, dotknę tylko główniejszych, odkładając na później obszerniejszy wywód.

9°) — W sprawie broni, już przed odebraniem tych listów ułożyłem się z panem Gross,[1] aby jemu wyłącznie zostawić trud i odpowiedzialność kupna i wysyłki broni. Z mojej strony będę mu służył naturalnie ze wszelką pomocą jakiej zażąda i będę mu komunikował wszystkie informacje, które mnie w tym przedmiocie dochodzić będą czy to z różnych agencji, czy z innych jakich źródeł. Rad jestem, że takim układem trafiłem w myśl Rządu Narodowego wyrażoną teraz w liście z dnia 14 czerwca (N. 15).

Co się tyczy broni multańskiej[2] (o której żalu godne niedyskrecje wyszły ze Lwowa), nie odebrałem jeszcze do tej chwili żadnej wiadomości od wysłannika Rządu Narodowego do Kossutha. Z listu agenta wschodniego[3] pozna Rząd, że jest także sposobność nabycia broni w Grecji; przedstawiłem to panu Gross.[4]

10°) — Potrzeba częstych, bezpośrednich pewnych komunikacji z Rządem Narodowym staje się coraz gwałtowniejszą. Upraszam Rząd Narodowy o jak najrychlejsze wskazanie dróg i adresów. Zanim obiecany klucz od Rządu Narodowego nadejdzie, proponuję posługiwać się kluczem tymczasowym, tu załączonym, a który żadnej agencji nie służy. Ceduła G. zawiera adresa paryskie i objaśnienia co do klucza.

11°) — Robię tu starania koło p. V.,[5] może się da wyprowadzić go z przykrego położenia, w którym się znajduje, wszakże rzecz tu bardzo wątpliwa.

12°) — Widzę się zmuszonym zwrócić uwagę Rządu Narodowego, że agencja zagraniczna nie ma już żadnych funduszów. Dotąd zasilała się resztkami budżetu, wydzielonego jej w przeszłym roku przez b. Dyrekcję. Upraszam Rząd Narodowy o skuteczne załatwienie tej trudności jak najprędzej, bo z brakiem funduszów ustały by i prace dziennikarskie i wszystkie tutejsze filialne agencje.

13°) — Wczoraj pan Drouyn de Lhuys mi oświadczył, że w razie od-

---

[1] L. Królikowski.

[2] Broń tę ofiarował Napoleon III. Rumunii w r. 1859. Była przeznaczona dla powstania na Węgrzech, w 1863 miano ją skierować do Polski.

[3] W. Jordana z 10. VI. 1863.

[4] L. Królikowski.

[5] Celem uwolnienia H. Kiniewicza, aresztowanego w Kazaniu.

rzucenia propozycji przez Rosję, państwa natychmiast zajmą się kwestią uznania nas za b e l l i g e r e n t ó w i ją bez zwłoki najmniejszej przeprowadzą.

14°) — Oświadczenie się R e i c h s r a t u wiedeńskiego za nami, jest rzeczą wielkiej wagi. I tu i w Anglii przede wszystkim na Austrię się oglądają, gdyby nie jej niedecyzja i dawna rutyna, położenie sprawy byłoby już teraz zupełnie inne.

Wł. Czartoryski.

10.

1863, 30 czerwca, Paryż.

PO OSIĄGNIĘCIU CELÓW SPOŁECZNYCH PRZEZ UWŁASZCZENIE CHŁOPÓW NALEŻY UTRZYMAĆ POWSTANIE W CHARAKTERZE WYŁĄCZNIE NARODOWYM. PROSI O ŚCISŁE OKREŚLENIE KOMPETENCJI AGENCJI PARYSKIEJ. OMAWIA STOSUNEK RZĄDU NAR. DO PROJEKTOWANEGO ZAWIESZENIA BRONI, ZWALCZAJĄC WARUNEK ZWOŁANIA SEJMU.[1]

Nie bardzo dawno miałem zaszczyt przekładać Rządowi Narodowemu cały stan służby zagranicznej, dziś nowe, z różnych stron odbierane komunikacje zmuszają mnie raz jeszcze zwrócić na ten przedmiot uwagę Rządu Narodowego i z najzupełniejszą szczerością całe obecne stanowisko, jak je pojmuję, wyłożyć.

Sprawa narodowa stoi dziś niezawodnie na kulminacyjnym punkcie swoim, stała się jedną z pierwszorzędnych kwestii europejskich, cała Europa ma na nią oczy zwrócone i od stanowiska na jakim teraz walczący naród utrzymać się potrafi, zależy dalszy jej przebieg i przyszłe w znacznej części losy.

Największa nasza siła leży w tym właśnie, że wszystkie stronnictwa za granicą są sprawą naszą zainteresowane, tak partie konserwatywno-liberalne, jak ludzie ruchu. Utrzymanie się na tym stanowisku jedno tylko może nam zapewnić i poparcie Europy i ostateczne zwycięstwo. Energia w walce wewnętrznej, ład i porządek, jedność w działaniach na zewnątrz, jest nieodbitą dzisiaj potrzebą. Jeśli walka bohaterska za najświętsze prawa ludzkości porusza masy, a okrucieństwa popełniane przez Moskwę są tylko oliwą dolewaną na ten ogień, to z drugiej strony, jedynie pewność, że sprawa nasza jest sprawą porządku, może na naszą stronę przychylić i rządy. Przerzucenie się w stronę rewolucji europejskiej, tylkoby szkodę niepowetowaną nam przyniosło.

---

[1] Kopia „N 9" B. Cz. Rps 5710 i 5737 i B. K. Rps 5731.

Pojęcie przywiązywane w kraju do wyrazu r e w o l u c j a zupełnie jest różne od tego jakie mu na Zachodzie przyznają. Jeżeli u nas, pod tą nazwą rozumieją jeszcze pryncypia wielkiej rewolucji francuskiej, które już przeszły w krew i życie wszystkich nowoczesnych społeczeństw, złożyły ich podwaliny, to tutaj, miano to obejmuje ostatecznie walkę ze społecznym porządkiem. Dla koryfeuszów tej partii, Ojczyzna jest rzeczą podrzędną, a hasłem ich nie prawo, ale materialna siła. To właśnie słabość tego stanowiska stanowi i to ogromną wszędzie większość na stronę władzy przerzuca. Obawa rewolucji socjalnej utrzymuje dzisiejsze rządy i jest przyczyną wielu ścieśnień wewnętrznej w krajach wolności. Gdybyśmy po tej stronie stanęli, mielibyśmy zaraz całą tę większość przeciw sobie. Rewolucja ta jest zbezwładnioną w obecnej chwili, może robić obietnice, ale ich nie dotrzyma, gdyby była silną, działałaby dla siebie samej, a nie dla nas, działałaby mimo nas, a nieraz przeciw nam. Dziś, więcej niż rewolucję, bo wszystko co szlachetne, we wszystkich obozach, mamy za sobą, a interesa państw europejskich, sprawa porządku i cywilizacji wymaga naszego odbudowania. Rząd to moskiewski, lękając się sympatii europejskich za nami, stara się je osłabić, malując nas jako rewolucjonistów, w najgorszym tego wyrazu znaczeniu. Najbliższym interesem naszym jest, samym charakterem walki dzisiejszej i aktami Rządu Narodowego zadać fałsz tym moskiewskim twierdzeniom. Wtenczas Europa przekona się o tej prawdzie, że taką socjalną rewolucję, a za nią, zagładę wszelkiego społecznego porządku i cywilizacji, właśnie Moskwa jej niesie; a to ją prędzej niż nasze nieszczęścia, którym przypatruje się od wieku, przeciw Rosji uzbroi.

Przez uwłaszczenie klasy rolniczej i porównanie wszystkich stanów, wyznań i narodowości, naród dopełnił rewolucji socjalnej, dzisiaj koniecznej i słusznej: teraz zatrzymać się na tym powinien, walcząc w imię wolności, niepodległości, prawa i porządku. Dziś po dopełnionej rewolucji, jest tylko w a l k a n a r o d o w a. Wobec nieprzyjaciela, nie ma, nie może być stronnictw politycznych: powinni być tylko Polacy, wszyscy do służby ojczyźnie zarówno obowiązani, wszyscy jednakie do jej miłości mający prawo. Dyplomacja jedna Ojczyzny nam nie odbuduje. Stanowisko, jakie dziś sprawa nasza w Europie zajęła, winien naród tylko wysileniom własnym; ale, w obecnym stanie Europy, rządów też mieć za nic i na nie się nie oglądać nie podobna. Dlatego służba zagraniczna, wydawała mi się także konieczną.

Nie mając innej ambicji nad służenie Ojczyźnie na równi z innymi jej dziećmi, ofiarowałem Rządowi Narodowemu usługi moje, myśląc, że na polu prac zagranicznych mogę być użytecznym. Udzielona mi przez

p. H. K. [1] instrukcja [2] przekonała mnie że Rząd Narodowy tak samo kwestię pojmuje, jak na nią od dawna zapatrywać się przywykłem: to nową dało mi otuchę. Tymczasem dotychczas, na każdym prawie kroku, spotykam same trudności, niedowierzanie, przeszkody. Jeżeli mam być użytecznym, muszę koniecznie mieć rozwiązane ręce i jasną pozycję. Nie chcąc nic robić na własną rękę i poddając się zupełnie kierunkowi Rządu Narodowego, jako najwyższej w narodzie władzy, prosiłem o naznaczenie stałego komisarza rządowego, który byłby opatrzony rozległą instrukcją i zupełną ufność Rządu posiadał, a z którym działania moje mógłbym kombinować, a zarazem prosiłem o zaprowadzenie w misjach politycznych za granicą tej karności i jedności, bez której żaden porządek, ani ścisłość w działaniu możebną nie jest. Na moje w tym przedmiocie przedstawienia, odpowiedź Rządu Narodowego nie nadeszła dotychczas. Wyglądam jej z niecierpliwością.

Tymczasem, liczni agenci rządowi w Sztokholmie, Londynie i na Wschodzie, [3] działają wszędzie na własną rękę, a zasłaniając się upoważnieniem Rządu Narodowego, podkopują wszystko co się dotąd przygotować udało, a upatrując wszędzie jakieś stronnictwo, tak zwane białe czy arystokratyczne, główną usilność zwracają na zohydzenie osób, które do niego zaliczać im się podoba, zaprzeczając im wszelkiej ze strony Rządu ufności i krzyżując w każdym kroku rozpoczęte roboty. Na Wschodzie działa komitet mieniący się rewolucyjnym i utrzymujący, że jest jedyną narodową władzą. Nie jeden projekt dobrze osnuty, a sprawie pożyteczny nie mógł przyjść przez to do skutku. P. Łapiński odesłanym został do Anglii, ale pan D. [4] pozostał w Szwecji z charakterem pełnomocnika rządowego. Chcąc sobie większe nadać znaczenie i żywszą wzbudzić sympatię, rozgłosił, że swój fundusz na tę żmudzką ekspedycję obrócił, i że mu z niego tylko broń w Malmoé zasekwestrowana została, tym sposobem, nadawszy jej charakter własności prywatnej zrobił niemożebnym, a przynajmniej bardzo trudnym, zużytkowanie tej broni na cele ogólne, co bez tego dało by się osiągnąć. — Zaprowadzona przez niego polemika w dziennikach szwedzkich, wynoszone na jaw rozmaite brudy, zapowiedziana w końcu przez byłego sekretarza ekspedycji, osadzonego dzisiaj za szalbierstwo w więzieniu, broszura, [5] mająca objaśnić światu

[1] H. Kiniewicz.

[2] Z 15. V. 1863.

[3] Równocześnie wysyłał W. Czartoryski do Rządu Nar. listy W. Jordana, Witolda Czartoryskiego, Kalinki i Żaby z drugiej połowy czerwca 1863.

[4] J. Demontowicz.

[5] St. Tugendhold *Tio dagar i Warschau*, Stockholm 1864, str. 82.

nie budującą wcale historię wewnętrzną ekspedycji, wszystko to zachwiało sympatię i szacunek jaki posiadaliśmy w tym kraju, najmniej pewno rewolucyjnym ze wszystkich.

Zbytecznie długim byłoby opisywanie wszystkich drobiazgowych przeszkód stawianych wszędzie przez rozmaitych agentów przypisujących sobie misje polityczne: i nie uważam za stosowne zaprzątać tym dłużej uwagę Rządu Narodowego, komunikowałem wszystko panu Gross,[1] który zapewne ze swej strony Rząd Narodowy uwiadomić nie zaniecha. To tylko dodać tu muszę, że i udzielona mnie co do kwestii armistycium instrukcja, jednocześnie prawie w treści swojej w dziennikach angielskich ogłoszoną była, dostawszy się tam zapewne, od którego z niewiadomych mnie agentów, co i stanowisko moje wobec rządów tutejszych kompromituje i powadze Rządu Narodowego w ich opinii uwłacza i niewczesnością swoją sprawie samej szkodzi.

W ogólności, cała agitacja demokratyczna, którą się rozmaici agenci niby zajmują, ani w Szwecji, ani w Anglii, do niczego doprowadzić nie może, bo nie ma w obu tych krajach żadnego gruntu, na którym by się oprzeć mogła, wszędzie zaś działanie nasze jeśli ma być skuteczne, musi być jednolite, w raz obranym kierunku prowadzone a miejscowym okolicznościom odpowiednie, co tylko przez dokładne określenie atrybucji wszystkich organów rządowych za granicą, i przez ścisły w całej służbie porządek, da się osiągnąć. Bez tego porządna służba zagraniczna stanie się niemożebną, powaga Rządu Narodowego zdobyta dotychczasową energią i umiarkowaniem zarazem, zachwieje się, a z nią i znaczna część uroku otaczającego nas dzisiaj.

Skoncentrowanie służby zagranicznej dziś zdaje mi się jeszcze konieczniejszym niż kiedy. Rząd Narodowy zmuszony pozostać tajnym, potrzebuje mieć organ jawny i wyraźny, przez który by się z rządami zagranicznymi mógł porozumiewać, a chwila takich porozumiewań może być właśnie bardzo niedaleką. Nie przeszkadza to z drugiej strony kontroli Rządu Narodowego, owszem ją ułatwia, zamiast korespondowania z agentami w rozmaitych stronach Europy, Rząd Narodowy zewsząd by wiadomości przez Paryż odbierał, i tąż samą drogą wskazówki swoje wszędzie przesyłał: mając zaś tutaj komisarza swojego, byłby świadkiem i niejako uczestnikiem każdego kroku.

We wszystkim com tutaj miał zaszczyt przełożyć, jedną tylko czynność dyplomatyczną miałem na widoku, ale dla wyłożonych wyżej pobudek, zmuszonym się widzę raz jeszcze odezwać się do Rządu Narodowego

[1] L. Królikowski.

z usilną prośbą aby, stanowczo określiwszy atrybucje Komisji Broni, Komitetu Paryskiego i moje, wszystkim przez siebie ustanowionym władzom porozumiewania się w potrzebie i pomoc tylko wzajemną zalecił, a wszystkich politycznych agentów, luźnie, najczęściej z prawdziwym sprawy uszczerbkiem krzątających się, odwołał, i przez to niezbędny fundament regularnej i użytecznej służby zagranicznej położył.

Dodać tu jeszcze muszę, że główny kierunek opinii publicznej za granicą, wyświecania tu sprawy naszej, musi z natury rzeczy wchodzić w zakres dyplomatycznych, a więc i politycznych czynności. Inaczej, trudno uniknąć szkodliwego nieraz krzyżowania się pojęć i zapatrywań się, ciągłe zaś komunikowanie się z Rządem i stała jego kontrola, dostateczną zdaje się powinna być rękojmią, że ten kierunek będzie zawsze zasadom Rządu Narodowego odpowiedni i z nimi zgodny.

Przechodząc teraz do kwestii armistycium, mam zaszczyt Rząd Narodowy uwiadomić, że przesłaną mi w tym względzie instrukcję otrzymałem. Na kilkakrotne nalegania angielskich i francuskich ministrów odpowiedziałem, żem instrukcje Rządu Narodowego odebrał i że Rząd w zasadzie na armistycium się zgadza, ale warunki pod którymi przyjąć je może, przełożę po otrzymaniu odpowiedzi rosyjskich. Głównie o to chodziło, żebyśmy na siebie nie ściągnęli zarzutu, że się bezwarunkowo wstrzymaniu rozlewu krwi sprzeciwiamy. Pozwolę sobie przełożyć Rządowi Narodowemu, że projekt do instrukcji[1] przeze mnie w cedule przesłany bardziej może potrzebie i wymaganiom chwili odpowiadał. Armistycium wymyślono tutaj jako preliminarium, nic ono samo przez się nie określa i nie stanowi, dlatego żądałem mieć instrukcję, która by co do granic stałą dając podstawę, sama dość była elastyczną, aby z niej odmownej z naszej strony odpowiedzi wyprowadzić nie było można. Domagać się w pierwszej chwili miasta neutralnego i zwołania narodowego Sejmu, nie podobna, to mogło być przedmiotem już późniejszych układów, przeciwnie żądanie wypuszczenia wszystkich jeńców i więźniów, i zawieszenia wszelkich procesów politycznych, z samego nawet początku byłoby rzeczą zupełnie naturalną. Gdyby Rząd Narodowy zmodyfikowanie instrukcji swoich uznał za możebne, prosiłbym wówczas usilnie, aby mnie upoważnił traktować o rozejm, nie stawiając jako kondycję *sine qua non* kwestię zwołania Sejmu w neutralnym mieście, punkt ten jest niemożebny. Co się zaś tyczy kwestii obozów i dróg dla Moskali, rzecz to już należąca do szczegółów układu, przedstawię ją, gdy do takiej dyskusji szczegółów przyjdzie, jako jedyny sposób szczerego wykonania

[1] Ogłoszony 10. VII. 1863.

rozejmu i rachuję wówczas na poparcie pana Drouyn de Lhuys, ale jako przedwstępny zasadniczy warunek do rokowań wymienić tego nie podobna.

Streszczając przedstawienia moje w tej mierze, proszę Rząd Narodowy, aby mnie upoważnił jako warunki przedwstępne i niezmienne, położyć w imieniu Rządu punkta co do granic, skoncentrowania wojsk moskiewskich w pewnych miejscach, komisji internacjonalnej i zaprzestania wszelkich prześladowań politycznych. Takowa ogólna i zasadnicza instrukcja Rządu znana będzie wszystkim interesowanym stronom przed wszelką dyskusją szczegółów, ale jednocześnie z tą instrukcją i w nocie poufnej, a dla przyjaznych nam tylko państw przeznaczonej, wyłożę całą myśl Rządu Narodowego co do wykonania szczegółów.

Wł. Czartoryski.

(Dodatek)

Wypowiedziawszy w komunikacji mojej niemożebność żądania od gabinetów europejskich przy pierwszym traktowaniu o armistycium, zwołania Sejmu Narodowego, który by za legalną władzę naszą był uznany, za potrzebne uważam przełożyć Rządowi Narodowemu jeszcze kilka w tym przedmiocie uwag.

Wybory do sejmu mogłyby się odbyć skutecznie i w sposób potrzebom kraju odpowiedni tylko wtenczas, kiedy kraj od obcych wpływów oswobodzony mógłby prawdziwie skupić się w sobie i kierunek inteligencji narodowej stanowisko i potrzeby jego pojmującej przyjąć. W obecnej chwili, po słusznym porównaniu przez Rząd Narodowy wszystkich stanów, wyznań i narodowości, wobec idei powszechnego głosowania mającej już przystosowanie we Francji i Włoszech, żadnej innej podstawy w wyborach nad głosowanie powszechne mieć byśmy nie mogli. Podstawa ta byłaby zbawienną tylko wtenczas, kiedy administracja polska i patriotyczna obejmując kraj cały, posiadałaby dostateczne środki oświecenia ludu wiejskiego o prawdziwych jego potrzebach i interesach. Dziś wypadki w mohilewskiej gubernii i na Ukrainie, czynne tam wystąpienie włościan przeciw powstańcom, aż nadto wymownie świadczy o niebezpieczeństwie zwierzenia im na teraz losów narodowych.[1] Jeżeli wczoraj, biedny lud mohilewski, a w części i ukraiński dał się uwieść podszeptom i namowom agentów rosyjskich, to i przy armistycium, kiedy siły moskiewskie nie byłyby usunięte z kraju, a tylko zneutralizowane, wpływ ich na umysły tak nie dawno jeszcze wstrząśnione, mógłby być niemniej

[1] Wyłapywanie powstańców w Mohilewskiem. Rzeź w Sołowiówce 9. V. 1863.

stanowczym. Partia rewolucyjna rosyjska zgadzająca się na odbudowanie Polski, ale w gruncie nie chcąca nam oddać Litwy, a szczególniej Rusi, odwoływała się do powszechnego głosowania, chcąc jemu rozstrzygnienie tej żywotnej dla nas kwestii powierzyć. Nie było w tym niezawodnie dobrej wiary z jej strony, a tylko pewność, że przy wpływach rządowych, wypadek głosowania będzie korzystnym dla Moskwy. Rząd zaborczy już po wybuchu powstania, zbierał adresa od włościan, nie zrobił z nich wprawdzie publicznego użytku, bo koniecznie tego nie potrzebował, ale w razie gdyby od tego posiadanie rozległych prowincji stanowczo zależeć miało, nie ulega wątpliwości, że chwyciłby się wszelkich środków dla wpłynięcia na wybory: i tymi adresami już sobie niejako przygotował drogę. Przekonany jestem, że dekreta Rządu Narodowego raz ściśle na całej przestrzeni kraju wykonane i wprowadzone w życie, oświecą lud rolniczy o prawdziwych jego interesach i stanowczo go na stronę narodową przechylą. Ale na to potrzeba czasu. Dzisiaj są to jeszcze obietnice tylko, które Moskwa innymi obietnicami przeważyć stara się. Umiejętnie wzniecana niechęć wyznawców greckiego kościoła do katolicyzmu i szlachty polskiej, trwa dotychczas, i jest jakkolwiek smutnym, ale niezaprzeczonym faktem. Gdyby dzisiaj do głosowania powszechnego przyszło, pod wpływem popów nam nieprzyjaznych, urzędników z Moskwy ponasyłanych i agitacji partii małorosyjskiej, moglibyśmy na polu nowych zasad przez nas samych ogłaszanych, a coraz większą sankcję w Europie znajdujących, być pobici i od części dawnych prowincji odsądzeni. Jeżeli takie mogłoby być usposobienie wotujących w klasie rolniczej, to miasta i miasteczka nasze przez siły moskiewskie zajęte, nie byłyby pewno swobodniejsze w wypowiedzeniu swoich uczuć: tak, że z pewnością tylko na tych, co się dziś biją liczyć byłoby można, — a ci zawsze stanowią mniejszość.

Wybory w Galicji dopełnione przy innych zupełnie okolicznościach, pod wpływem mniej stanowczym rządu austriackiego, przeciw któremu zresztą ludność polska i inteligencja prowincji oddziaływać mogła, wypadły nie dobrze, i w deputowanych rusińskich dostarczyły przeciwników sprawy narodowej. Przy armistycium, w kraju zburzonym i zniszczonym wojną, kiedy Moskwa wszystkie by siły wytężyła niezawodnie na obałamucenie włościan, przy rządzie jej zcentralizowanym i przez zamienienie wszystkich urzędników Polaków ludźmi z głębi Rosji przysłanymi jeszcze wzmocnionym, przy rozluźnionym fanatyzmie wyznawców kościoła greckiego, wypadek wyborów mógłby być bez porównania szkodliwszym.

Dla tych wszystkich powodów, obawiając się, aby Rosja, porobiwszy

dziś wszystkie do tego kroki, i upewniwszy się na Białorusi i Ukrainie, nie odwołała się sama do powszechnego głosowania, żądając, aby ono w oczach Europy rozstrzygnęło, do kogo mają tamte prowincje należeć, — myślę, że nie możemy, bez narażenia sprawy na niebezpieczeństwo poruszać tej kwestii i zwołania Sejmu w pierwszych chwilach żądać.

11.

1863, 14 lipca, Paryż.

POTRZEBA ZORGANIZOWANIA STAŁEJ DROGI POROZUMIEWANIA SIĘ Z RZĄDEM NAR. SPRAWY AGENCJI W RZYMIE I W TURYNIE. PRASA I BROSZURY JAKO ŚRODKI DZIAŁANIA NA OPINIĘ ZAGRANICZNĄ. PROPONUJE MIANOWANIE KS. KONSTANTEGO CZARTORYSKIEGO AGENTEM W SZWECJI. OMAWIA DZIAŁANIA DYPLOMATYCZNE W SZCZEGÓLNOŚCI INTERWENCJĘ MOCARSTW, ZAWIESZENIE BRONI, SPRAWĘ POMOCY REWOLUCJONISTÓW I PLAN WYPRAWY NA KAUKAZ.[1]

Otrzymawszy depesze Rządu Narodowego z dnia 24 i 29 czerwca. N. 24 i 139/28, skorzystam ze zręczności, aby na nie kategorycznie odpowiedzieć:

1) Czując zarówno z Rządem Narodowym potrzebę częstych komunikacji, w uprzednich depeszach moich miałem zaszczyt przekładać konieczność stałych dróg komunikacyjnych i środków. Nie odbierając dotychczas na przedstawienia moje odpowiedzi, ograniczony byłem do zręczności, jakie mi p. Gross[2] nastręczył i żadnej z nich nie opuściłem, jak o tym będące jeszcze w drodze depesze, pod nr 8 i 9, Rząd Narodowy przekonają. Gdy ciągle powtarzające się doświadczenie uczy, że depesze przez umyślnych gońców, a nawet przez kurierów posyłane, bardzo długo wędrują, a koszta takiego sposobu komunikowania się są ogromne, zmuszony jestem raz jeszcze do wspomnianych depesz moich się odwołać, przy których i klucz do korespondencji niezbędny przesłałem i najusilniej Rząd Narodowy upraszać o jak można najprędsze postawienie mnie w możności częstego i regularnego z nim komunikowania się, przez wskazanie adresów, przyjęcie klucza i stanowcze urządzenie środków korespondowania.

2) W uprzednich depeszach moich wyłożyłem powody, dla których dogodniejszym dla samego Rządu Narodowego zdawało mi się być ze-

[1] Brulion pisany ręką Bronisława Zaleskiego i inny brulion z poprawkami L. Niedźwiedzkiego „N 10" B. Cz. Rps 5737, Kopia 5710.

[2] L. Królikowski.

środkowanie w Paryżu całej zagranicznej korespondencji, przynajmniej z agencjami zostającymi w bezpośrednich ze mną stosunkach. Odwołać mi się do tego com w tym przedmiocie wypowiedział, dziś jeszcze przychodzi, dodając tę uwagę, że jeżeli urządzenie stałych komunikacji z Paryżem tak liczne napotyka trudności, a posyłanie umyślnych gońców tak znaczne za sobą pociąga koszta, to wszystkie te niedogodności zwiększą się jeszcze daleko gdy przyjdzie komunikować się z kilku stolicami. Agencja paryska ma to już urządzone od dawna, jest więc naturalną pośredniczką między innymi agencjami, a Rządem Narodowym i stanowi główne ogniwo wszelkiej korespondencji, co zresztą i dla samej jedności w działaniu najczęściej jest niezbędnie potrzebnym. Przysyłane tutaj sprawozdania agencji, w kopiach, albo w treści byłyby zawsze komunikowane Rządowi Narodowemu. Wyznaczony osobny *ad hoc* komisarz z ramienia Rządu, którego potrzeba już kilka razy przekładana zawsze zarówno czuć się daje, mógłby nawet kopie i wyciągi z tych sprawozdań kontrolować a przez to, przy wszelkiej możliwej dla Rządu Narodowego gwarancji, uprościło by się niezmiernie jego zadanie, i umniejszyła żmudna często, a mało pożytku przynosząca robota. Dla tych pobudek pozwalam sobie raz jeszcze na ten przedmiot zwrócić uwagę Rządu Narodowego i odwołać się do uprzednich przedstawień popierając je najusilniej. Zdaje mi się, że i druki dla Londynu i Rzymu, a w razie trudności komunikowania się ze Szwecją i dla Sztokholmu przeznaczone, najprędzej dostawałyby się w te miejsca gdyby tu razem z wysyłanymi do Paryża przychodziły. Ponieważ komunikacje ze Stambułem prędsze być mogą przez Kraków niżeli przez Paryż, więc adres agenta tamecznego załączam. Jest on następujący: Mr. le Colonel Yordan, à Constantinople, Péra, à Ferikeuï.

3) Na agenta w Rzymie miałem zamiar przedstawić Rządowi Narodowemu p. Józefa Mycielskiego (obywatela poznańskiego i byłego posła). Bawił on tam przez czas jakiś, gdy jednak pan Kulczycki o swojej go nominacji zapewniał, Mycielski na nieszczęście wrócił już do Poznańskiego. Nowego kandydata w tej chwili nie mam, ale wszelkich starań dołożę, aby go wynaleźć i jak najprędzej Rządowi Narodowemu przedstawić. Z powodu wyłączności położenia agenta naszego w Rzymie, i niezbędnej z jego strony znajomości miejscowych stosunków i tradycji, a także dzisiejszego stanu Kościoła naszego i narodu, bardzo oględnym tu w wyborze być potrzeba.

4) Odebrałem wiadomość od agenta krakowskiego,[1] że odezwę do Ojca Świętego wysłaną przez umyślnego do p. Kulczyckiego wstrzymano

[1] Stanisława Koźmiana.

i telegrafem polecono przysłać mi ją tutaj. Nie mogąc sam w dzisiejszym stanie rzeczy kwestii naszej, opuścić teraz Paryża, natychmiast po jej otrzymaniu wyślę ją z moim podpisem przez p. Orpiszewskiego[1] znajomego i szanowanego w Rzymie, który dawniej interesami polskimi tam się zajmował, a był w 1830 jednym z podchorążych, którzy Belweder opanowali.

5) Na agenta do Turynu przedstawiałem Rządowi Narodowemu p. Leona Rzyszczewskiego. Gdy Rząd obsadzenie agentury dla siebie zachował, p. Rzyszczewski używanym nadal nie będzie i już Turyn opuścił. Dla obeznania jednak Rządu Narodowego z tameczną sytuacją, odebrane od niego w tych dniach sprawozdanie mam zaszczyt przesłać Rządowi Narodowemu.

6) Z panem Władysławem Platerem, stosownie do polecenia Rządu Narodowego skomunikuję się. Podzielając najzupełniej to przekonanie, że osobny organ wyłącznie sprawie naszej poświęcony w Szwajcarii zgoła by celowi swojemu nie odpowiedział, to jeszcze z mojej strony dodać tu muszę, że p. Plater, choć w rozległe nieraz pomysły obfity, nie odznacza się wytrwałością w ich urzeczywistnieniu.[2] Wszechstronne zresztą rozpatrzenie się w tej kwestii przed kilku już latami doprowadziło nas tutaj do przekonania, że daleko pożyteczniej jest dla sprawy mieć zapewnione kolumny w głównych organach prasy zagranicznej, niżeli jeden wyłączny posiadać dziennik. Najświetniej redagowane pismo ma tylko pewne ograniczone koło czytelników, do których przemawia, kiedy posługując się wszystkimi głównymi organami prasy, działa się na nią całą, przemawia do całej czytającej publiczności, a więc do całego narodu. Wydawana w Genewie *l'Espérance,*[3] pomimo tego, że nie tylko naszej, ale sprawie wszystkich ludów poświęconą była, zaledwie kilka miesięcy istnieć mogła. Nie inny los musiałby spotkać i nowy organ założony w Szwajcarii. Dotychczasowy sposób zajmowania się prasą okazał się bardzo praktycznym i nie małe już usługi sprawie naszej oddał, należałoby podług mnie, zostawić to nietkniętym. — Co do biuletynów, to we Francji wrażenia nie zrobią. Wiadomości z pola walki drukowane

[1] Ludwik Orpiszewski, były agent ks. Adama Czartoryskiego w Rzymie, zbliżony do Piusa IX, nie przyjął w r. 1863 misji do Watykanu.

[2] Charakterystyka Wł. Platera przez Agencję paryską jest niesłuszną. Wł. Plater jako redaktor *Le Polonais* (1832—1837), *Dziennika Narodowego* (1841—1848) i *Der Weisse Adler* (1864—1865) wypełniał obowiązki swoje konsekwentnie. Pisma redagowane przez niego i wydawane własnym jego nakładem, należą do najlepszych na emigracji, grzeszył natomiast brakiem taktu w stosunku do swoich i obcych.

[3] Pod redakcją A. Levy i Władysława Mickiewicza wychodziła w Genewie 1859—1860.

w kraju, zbyt późno nas dochodzą, żeby powtarzane być mogły. Szczegóły o potyczkach, znanych już z telegramów przed tygodniem lub dwoma, nie zajmują nikogo: dla Francji potrzeba ciągle rzeczy nowych. Zresztą, wydajemy tu co miesiąc książeczki pod tytułem *Ephémérides polonaises,*[1] które zawierają treściwy obraz wszystkich walk, usiłowań i męczeństw narodu w ciągu miesiąca: te dosyć dobre znajdują przyjęcie i już się na język angielski tłumaczą. Zdaje mi się więc, że projektu wydawania biuletynów należałoby zaniechać. Gdybym wszakże mógł tutaj odbierać co tydzień lub dwa doniesienia o wypadkach w kraju, te mogłyby być z pożytkiem drukowane, jak to się robiło z depeszami wydziału litewskiego, póki te regularnie przesyłane były.

7) Działanie Moskwy na prasę tutejszą, pomimo wszystkich zabiegów i wielkich środków jakie ma zawsze na zawołanie, dotychczas jest bezskutecznym. Wszystkie główne organa najzupełniej nam są przyjazne. *Daily News, Morning Advertiser, Sun, Morning Post,* w Anglii, *Journal des Débats, Revue des Deux Mondes, Revue Contemporaine, Monde,* półurzędowa *Patrie,* i *Pays,* organ Ministerstwa Spraw Zagranicznych. opozycyjny *Temps, Siècle* i *Opinion Nationale,* we Francji, głośno przemawiają za nami. Wszystkie elukubracje *Norda* i *Journal de Saint Pétersbourg* najmniejszego tutaj nie robią wrażenia, żaden ich dziennik, szanujący siebie nie powtórzył dotychczas, i wszczynać z nimi polemiki nie warto właśnie dlatego, że nikt ich nigdy nie czyta. Polemika podniosłaby tylko to co dziś własną bezczelnością i kłamstwem jest w opinii publicznej zabite. Kwestia Litwy i Rusi gruntownie obrobioną została przez markiza de Noailles,[2] i w jednym z artykułów *Revue des Deux Mondes* treściwie i poważnie opracowanym. Najpoważniejsze i najgłębiej pomyślane pismo ze wszystkich o kwestii naszej, broszura ta *La Pologne et la cause de l'ordre,*[3] bardzo dobrze tutaj przyjęte, wykazało dobitnie niebezpieczeństwa zagrażające cywilizacji ze strony Rosji. Autor tej książki, zajęty jest obecnie przedstawieniem postępowania Moskwy u nas, i szkód jakie nam dotychczasowa dyplomacja przyniosła. Zna doskonale Moskwę, ma sobie udzielone wszystkie materiały, i spodziewać się można bardzo znakomitej po nim pracy. — Wszystkie rozporządzenia Murawiewa, drukują się *in extenso* w dziennikach, depesze nawet Wydziału Litewskiego znajdują tam miejsce: okrucieństwa popełniane na całej przestrzeni kra-

[1] Broszury, wydawane periodycznie przez Agencję paryską pod redakcją Leona Kaplińskiego, wychodziły od lutego do września 1863.

[2] E. H. V. de Noailles *La Pologne et ses frontières* — Paris 1863, str. 221.

[3] Autorem tej broszury był Leon Zbyszewski, wyszła w Paryżu 1863, str. 164 pod pseudonimem *Un Polonais.*

ju, już nacechowane w opinii publicznej piętnem hańby na jakie zasługują, a sprawa cała w istocie tak już ze wszystkich stron obrobiona, że trudnoby dodać co nowego. Gdyby dzienniki jedne wystarczały, mielibyśmy od dawna zbrojną interwencję. Co tylko można, robi się na tym polu, i niezawodnie żadna sprawa dotychczas tak ogólnej nie budziła sympatii jak nasza.

8) Posłowi hiszpańskiemu tutaj, przy pierwszej zręczności, rozpowiem żal, jaki naród polski tak słusznie uczuł do rządu hiszpańskiego za notę w jego sprawie wystosowaną do Petersburga,[1] a z prawdziwą przyjemnością uiszczę się z włożonego na mnie względem rządu portugalskiego [2] obowiązku.

9) Interes o broni w Niemczech od dawna oddany został przeze mnie panu Gross,[3] który zapewne Rząd Narodowy ze swojej strony uwiadomić o tym nie zaniechał.

10) W depeszy mojej pod Nr 8 miałem zaszczyt przedstawić Rządowi Narodowemu na agenta w Sztokholmie ks. Konstantego Czartoryskiego, którego długi tam pobyt i osobiste z królem stosunki najbardziej do tego uzdalniały. Przybywszy tutaj na krótko dla zdania sprawy z czynności swoich, ks. Konstanty miał wracać nazad. Pozostawiony tam czasowo p. Kalinka, znajdując, że w obecności p. Dementowicza nic pożytecznego zrobić tam nie jest w stanie, zdecydował się także Szwecję opuścić. W odebranym dzisiaj od niego liście donosi, że już jest w drodze, i za dni kilka spodziewam się go w Paryżu z powrotem. W takich okolicznościach posłać mu mandatu Rządu Narodowego na agenta w Szwecji nie mogę. Gdy jednak sprawa broni największego jest dzisiaj znaczenia, natychmiast po przyjeździe do Paryża rozmówię się z nim o tym, i nie wątpię, że w potrzebie wróci natychmiast do Szwecji, jeśli dostawa stamtąd broni jest jeszcze podobną. Że jednak obecność tutaj tak wysoko uzdolnionego jak p. Kalinka człowieka, niezbędnie jest potrzebną i w Paryżu daleko korzystniej dla sprawy, niż w Sztokholmie zużytkować by się dała, pozwalam sobie przełożyć Rządowi Narodowemu, czyby nie znalazł możebnym agenturę Szwedzką stałą powierzyć ks. Konstantemu Czartoryskiemu, a panu Kalince, po załatwieniu w danym razie sprawy broni, pozwolić wrócić tutaj, dla czekających go prac w agencji paryskiej.

11) Co się tyczy udzielonego mi przez Rząd Narodowy upoważnie-

[1] Nota hiszpańska z 21. III. 1863. Druk. *La Pologne et la diplomatie*, Paris 1863, str. 197—199.

[2] Noty portugalskie z 23. IV. i 1. V. 1863. Druk. *Archives diplomatiques* t. IV., str. 303—305.

[3] L. Królikowski.

nia do wystąpienia z Komitetu funduszowego paryskiego, pozwolę sobie przełożyć, że złożenie przejętych przed kilku zaledwie tygodniami obowiązków, w chwilach tak dla Ojczyzny krytycznych jak dzisiejsze, kiedy nikt służby jej swoje odmawiać nie powinien, musiano by tutaj przypisać chyba jakiej wewnętrznej niezgodzie, co i dla członków Komitetu pewnego rodzaju ubliżeniem i dla powagi instytucji samej ujmą być by musiało, usuwając się więc z Komitetu, skorzystam tylko ze służącego każdemu członkowi prawa przedstawienia na swoje miejsce zastępcy, tak że, nie zrywając z nim wcale, zostawię sobie możność uczestniczenia na posiedzeniach w razie każdej gwałtowniejszej potrzeby i do składu jego liczyć się nie przestanę. Uczyni się przez to zadość i wymaganiom chwili, i godności osobistej członków Komitetu, i wskazówkom udzielonym przez Rząd Narodowy.

12) Mandat Rządu Narodowego na agenta w Stambule przesłałem pułkownikowi Jordanowi.

Załatwiwszy bieżące interesa, przechodzę teraz do najgłówniejszej kwestii, to jest, do zdania sprawy Rządowi Narodowemu z politycznej sytuacji, ta niewiele się zmieniła dotychczas, gdyż z powodu nie nadejścia jeszcze oczekiwanej odpowiedzi rosyjskiej na noty mocarstw zachodnich, żadnej stanowczej decyzji nie powzięto. Rząd francuski nie mogąc się zdecydować jeden na zbrojną interwencję, dwa razy odzywał się do Anglii i Austrii chcąc je do wspólnego wciągnąć działania, gotów był w końcu rozpocząć stanowcze kroki z jednym z tych mocarstw. Na ostatnią w tym względzie propozycję robioną Anglii odebrał oświadczenie, że ta przed otrzymaniem odpowiedzi gabinetu petersburskiego nic postanowić nie może. Na tym wszystko zawisło. Odpowiedzi rosyjskie oczekiwane są w tym tygodniu. Nie przesądzając z góry ich treści i ostatecznego wypadku narad jakie wywołają, niepodobna mi przed Rządem Narodowym zataić, że w razie najpomyślniejszej dla nas decyzji, sama spóźniona już pora stanie według wszelkiego prawdopodobieństwa na przeszkodzie zbrojnemu wystąpieniu za nami. Dyskusje nad odpowiedzią rosyjską najprędzej około 1 sierpnia skończyć się mogą. Zostawało by więc zaledwo parę miesięcy czasu do kampanii na morzu Bałtyckim, co zupełnie byłoby nie dostatecznym. Dlatego zdaje mi się, iż interwencji zbrojnej w tym roku się nie doczekamy.

Nie idzie zatem żebyśmy przez mocarstwa zachodnie opuszczeni być mieli i żeby taż interwencja na wiosnę nastąpić nie mogła. Przeciwnie, mam nie tylko za możebną, ale za prawdopodobną nawet. Chodzi o to, żebyśmy zimę przetrzymać byli w stanie. W dzisiejszym położeniu, pomimo całej sympatii europejskiej dla nas, mamy przeciw sobie całą nie-

jako Europę, bo nawet materialna z jej strony pomoc, tylko do składek pieniężnych i przesyłania ukradkiem pojedyńczych ludzi ograniczać się musi. Póki za belligerentów uznani nie jesteśmy, ani pożyczki zaciągnąć, ani otwarcie broni lub statków kupować, ani organizować oddziałów nie możemy. Uznanie takie dałoby nam tę możność. Ku temu wszystkie usilności nasze za granicą zwrócić dziś należy i przy usposobieniu opinii ogólnej dla nas, którą potęgują tylko z jednej strony bohaterstwo narodu, a z drugiej okrucieństwa Moskwy, przy porobionych już krokach, które mocarstwom zagranicznym żadnym sposobem wycofać się z kwestii naszej nie pozwalają, mam wiele nadziei, że to otrzymamy. Następstwa takiego uznania byłyby ogromne.

Niezbędną w sprawie naszej rzeczą, jest to, żebyśmy ciągle, jak najwięcej gwarancji dawali Europie, że jesteśmy narodem, dlatego raz jeszcze widzę się zmuszonym przełożyć Rządowi Narodowemu com pierwej wypowiedział, że przerzucenie się stanowcze w stronę rewolucji, dziś słabej w Europie, zadało by nam ostateczną klęskę. Rozumiem całą trudność położenia i wszystkie pokusy rozpaczy, ale znając Zachód, i wiedząc jak błahą od rewolucji otrzymać byśmy mogli pomoc, a jak wiele przez to stracić, nie mogę Rządowi Narodowemu wszystkich, w uprzednich depeszach wyłożonych, konsyderacji raz jeszcze najusilniej nie polecić. Dziś w przededniu stanowczej decyzji mocarstw zachodnich, która po odebraniu odpowiedzi rosyjskich nastąpić musi, utrzymanie się na stanowisku czysto narodowym zdaje mi się jeszcze konieczniejszym niż kiedy. Kierunek jaki Rząd Narodowy dotychczas sprawie całej nadać musiał zjednał powszechne uznanie, szacunek i ufność nawet gabinetów, a zmiana tego kierunku o ciężkie straty musiałaby nas przyprawić.

Zmuszony też jestem upraszać Rząd Narodowy o jak można najprędszą decyzję względem manifestu, który teraz, w czasie nadejścia odpowiedzi rosyjskich, a więc w chwili dla sprawy stanowczej, był by koniecznie potrzebny. Depeszę w tym przedmiocie otrzymałem i stosownie do polecenia, na dalsze rozporządzenie czekam. Armistycjum gdyby było możebnym, pomogło by nam do przetrzymania zimy, o tej kwestii, żywo zajmującej gabinet tutejszy, przed otrzymaniem odpowiedzi rosyjskich, nic nowego Rządowi Narodowemu donieść nie mogę. Zostawiając Moskwie inicjatywę odpowiedzi, oświadczyłem, że Rząd Narodowy nic w zasadzie przeciw armistycjum nie mając, warunki swoje po nadejściu odpowiedzi rosyjskich oświadczy. Wszakże zwróciłem uwagę gabinetów na trudności zadania, konieczność bardzo silnych gwarancji, a przede wszystkim rozciągnięcia armistycjum do wszystkich dawnych prowincji polskich, co musi być *conditio sine qua non* tak armistycjum jak wszelkich negocjacji.

Przechodząc do zdania sprawy z czynności innych agencji zagranicznych, nam zaszczyt przesłać Rządowi Narodowemu doniesienia ze Stambułu. Przed wielu latami przygotowane tam stosunki pozwoliły myśleć o zrobieniu dywersji przez wyprawę na Kaukaz. Kilka osób prywatnych w Anglii przyczyniło się do tego pieniędzmi. Turcja w tej myśli zasmakowała, bo jej się pokazała perspektywa ogarnięcia Kaukazu, a może i Daghestanu. Gdyby były znaczne środki, można by dywersję znakomitą tam zrobić. Bacząc wszakże na obecne położenie kraju i brak środków na tyle gwałtowniejszych potrzeb, myślałbym, że wyprawy kaukaskie silnie popierać nie możemy. Jeżeli Turcja potrzebuje mieć z nas parawan dla szkodzenia tam Rosji, chętnie jej w tym usłużymy; znacznych jednak kapitałów i ludzi poświęcać na to nie jesteśmy dziś w stanie. Tak napisałem do pułkownika Jordana i to Rządowi Narodowemu przełożyć mam zaszczyt. Chodzi teraz przede wszystkim o nabycie tam statku, któryby broń dostarczoną przez Turcję na Kaukaz przewoził, to wielkich sum by nie kosztowało, a mogłoby posłużyć do innych jeszcze na Morzu Czarnym przedsięwzięć. Sam jednak zdecydować tego nie czułem się w prawie i na rozporządzenie Rządu Narodowego w tym względzie oczekiwać będę, zwracając uwagę na to, że w razie przyzwolenia na kupno i suma na nie asygnowaną być by musiała. Utrzymanie sympatii dla nas na Kaukazie i dobrych tam stosunków uważałbym zawsze za rzecz pożyteczną i dlatego postępek p. Łękawskiego,[1] o którym agent z Carogrodu donosi, mam za szkodliwy i na to uwagę Rządu Narodowego zwrócić sobie pozwalam.

W Londynie, starania około rozbudzenia opinii publicznej i wywołania jej manifestacji, trwają ciągle, składają się jednak z tak drobnych szczegółów, że nimi uwagę Rządu Narodowego zaprzątać nie uważam za potrzebne. Dzienniki same przekonają Rząd Narodowy, że przyjaciele tam nasi nie są bezczynni; a kiedy dzisiaj przewidzieć nie można jaką będzie ostateczna decyzja rządu angielskiego w sprawie naszej, to niezawodna, że Parlament się nie rozejdzie bez rozpatrzenia tej kwestii. Nieufność rządu angielskiego ku Francji jest największą dla sprawy naszej przeszkodą, nieufność ta objawia się na każdym kroku i akcję całą paraliżuje. Rząd Narodowy dopatrzy jej w samej redakcji not w sprawie naszej do gabinetu petersburskiego wystosowanych. Kiedy nota francuska ciągle mówi o Anglii, o wspólnym z nią działaniu, i o zapatrywaniu się zgodnym na sprawę; w angielskich nie ma nigdzie wzmianki o Francji; wspo-

[1] K. Łękawski, mający nadzór nad bronią, przygotowaną w Konstantynopolu przez D. Urquharta i Przewłockiego dla wyprawy kaukaskiej, oddał broń tę Z. Witkowskiemu dla wyprawy przez Mołdawię.

mina ona Szwecję, inne mocarstwa, ale Francji nie. Bez tego antagonizmu dwóch mocarstw mielibyśmy już interwencję zbrojną.

Pozwoliłem sobie wstawiać się do Rządu Narodowego za inżynierem francuskim zajmującym posadę przy kolei żelaznej w Warszawie, bom był świadkiem silnego i bolesnego wrażenia jakie depesza konsula francuskiego o grożącym mu niebezpieczeństwie zrobiła na ministrze spraw zagranicznych, który jest z obowiązku naturalnym obrońcą współziomków swoich za granicą. Jeżeli Rząd Narodowy znalazł się w możności zmienić swój względem tego oficera wyrok, prosiłbym o przysłanie mi w tym względzie słów kilka z oświadczeniem, że to uczynił jedynie dla Medingera, o którego przyjaźni dla nas jest przekonany, zwracając wszakże uwagę jego na to, iż każdy w kraju przebywający, czy to Polak czy cudzoziemiec, winien jest Rządowi posłuszeństwo i rozkazom wywołanym przez konieczność położenia ulegać musi. Prosiłbym, żeby to po francusku zredagowanym być mogło, dlatego, żebym p. Medingerowi mógł zakomunikować.

Muszę jeszcze zwrócić uwagę Rządu Narodowego na ostrzeżenie tyczące się trzech szpiegów pruskich, przesłane w depeszy mojej z dnia 23 czerwca Nr 8.

Otrzymałem z tegoż samego źródła zapewnienie, że wspomniani ludzie znajdują się niezawodnie w Warszawie i już kilka osób skompromitowali. Rząd Narodowy zechce zapewne zalecić ich wyśledzenie.

Wł. Czartoryski.

Do tego listu dołączono dwa anexa:

1) List z Turynu od pana Rzyszczewskiego, z dnia 4 lipca 1863.
2) List ks. Witolda Czartoryskiego, z dnia 1 lipca 1863.

12.

1863, 24 lipca. Paryż.

SYTUACJA POLITYCZNA PO OGŁOSZENIU ODPOWIEDZI ROSYJSKIEJ Z 13. VII. 1863. SPRAWY AGENCJI RZYMSKIEJ, SZWEDZKIEJ, LONDYŃSKIEJ I TURYŃSKIEJ.[1]

Rząd Narodowy polecił mi przysłać sobie kopię odpowiedzi rosyjskiej na noty mocarstw zachodnich. Nie można było jej otrzymać przed powrotem od Cesarza, bawiącego w Vichy, a tymczasem opublikowanie jej w Anglii przyśpieszyło nad wszelkie spodziewanie ogłoszenie w *Moni-*

[1] Brulion ręką B. Zaleskiego „N 11" B. Cz. Rps 5737. Kopia B. Cz. Rps 5710 i B. K. Rps 5731.

torze i tym sposobem znaną jest dzisiaj światu całemu.[1] Wszystkie oczekiwania i wnioski jakie o możebnej treści tej odpowiedzi robiono, zawiedzione zostały, odmowa we wszystkim, i dla mocarstw interweniujących ubliżająca, nową niezawodnie fazę w przebiegu kwestii naszej za granicą otwiera. Opinia publiczna szczególniej we Francji uczuła się przez nią głęboko dotkniętą, i jeżeli dotąd sprawa nasza ze względów ludzkości, sprawiedliwości, równowagi politycznej i ogólnego spokoju była kwestią europejską, to dzisiaj stała się jeszcze w dodatku kwestią honoru mocarstw interweniujących. Znaczny upadek wartości na bursie paryskiej, i nie dające się zaprzeczyć poczucie obrazy narodowej, są dziś wyraźnym symptomatem usposobienia Francji. Nie przesądzając z góry dalszych kroków mocarstw zachodnich, to z największą pewnością zaświadczyć mogę, że wszystkie trzy odpowiedź rosyjską za zupełnie niedostateczną uznały, i że odpowiedź ta koniecznie bardziej je z sobą skojarzy. Już Austria stanowczo wyłącznej z Rosją i Prusami konferencji odmówiła szukając ściślejszego porozumienia się z Francją, a wszystkie trzy gabinety bardzo czynnie co do dalszych kroków między sobą się umawiają. To są niezaprzeczone fakta.

Co do wypadku wspólnych narad, jedni utrzymują, że mocarstwa zachodnie wyślą niezwłocznie do Petersburga ultimatum, domagające się stanowczej w ciągu dni kilku odpowiedzi t a k lub n i e z rozkazem dla ambasadorów opuszczenia Petersburga w razie odpowiedzi odmownej. — Drudzy idą dalej i twierdząc, że zupełne między Francją i Austrią porozumienie się już nastąpiło, utrzymują, że cesarz Napoleon, żądając od dworu habsburskiego odstąpienia Galicji i Wenecji, zapytywał go o wynagrodzenie, jakieby w takim razie Austria potrzebowała. Nie podając wcale tych wieści za rzecz pewną, komunikuję je Rządowi Narodowemu jako dowód gotowania się tutaj do nowego kroku i szukania nowych kombinacji. Dalsze zachowanie się Anglii, zawsze Napoleonowi nie dowierzającej, najbardziej jeszcze jest dzisiaj zagadkowe, a tym trudniej będzie się mogło wyjaśnić, że mający się w tych dniach odroczyć Parlament nie będzie miał czasu, ani możności wypowiedzenia stanowczo swego zdania i upoważnienia rządu do zbrojnej w razie potrzeby interwencji. Wszakże, gdyby cesarz do odwołania swojego posła, a więc do zerwania dyplomatycznych z Rosją stosunków mógł Anglię doprowadzić, byłby to wielki dla nas nabytek, bo będąc w takim razie pewny, iż jej przeciw sobie mieć nie będzie, daleko śmielej mógłby i energiczniej działać, a może nawet wspólnie z Austrią, albo i sam zbrojnie wystąpić.

[1] Noty rosyjskie z 13. VII. 1863 L u t o s t a ń s k i *Recueil*, 658—667.

Opinia publiczna tymczasem głośno odzywa się za nami, przedwczoraj ogromny odbył się w tym celu meeting w Londynie, a robotnicy paryscy tłumnie podpisują adres do cesarza,[1] który *Patrie* przed kilku dniami ogłosiła. — Komitet Polski w Paryżu chciał zarządzić nabożeństwo żałobne za poległych i pomordowanych rodaków, i naznaczono na to dzień 27 lipca, i zaproszenia wzywające na ten obchód przyjaciół Polski już były wydrukowane. Dzisiaj Minister Spraw Wewnętrznych wezwał jednego z członków Komitetu i prosił o odłożenie obchodu na tydzień, gdyż jak się wyrażał, umysły tak są rozognione w Paryżu, że to by mogło do zamieszek doprowadzić (à une émeute) co zaszkodziłoby wielkiej sprawie jaką Rząd ma na sercu, tym bardziej, że dzień (przypadkowo wybrany) 27 lipca, jest datą rewolucji 1830. Przyrzekł Minister, że za tydzień władze same na obchodzie tym reprezentowane będą. Przytaczam to jako wskazówkę obecnej moralnej temperatury Paryża.

Jeżeli spóźniona pora zbrojnej w tym roku przeszkodzi interwencji, może przynajmniej przyznanie nam praw belligerentów otrzymać będzie można, wszelkie usiłowania teraz ku temu zwrócę, aby powstaniu przynajmniej pomoc pośrednią zapewnić. Działania w tym celu na tutejszą prasę, już są rozpoczęte, a przedstawienia moje w sferach oficjalnych względnie są przyjmowane.

Projekt armistycjum jest dziełem Anglii, które Francja ze swojej strony poparła. Ponieważ Rosja myśl tę jako niemożebną odrzuciła, zdaje mi się, iż korzystnym tylko dla nas być musi, pokazanie Europie, że Rząd Narodowy chętnie się do niej pod pewnymi, koniecznymi dla siebie warunkami, przychylał. Nie odbierając od Rządu Narodowego odpowiedzi, gdy lada chwila not rosyjskich oczekiwano, podałem panu Drouyn de Lhuys, Lordowi Russellowi i Palmerstonowi pismo tu przyłączone, a treść uprzednich komunikacji zawierające, dla oznajomienia ich z góry ze sposobem zapatrywania się Rządu Narodowego na tę kwestię, dzisiaj, przysłaną mi cedułę w tym przedmiocie rządowi francuskiemu, angielskiemu, austriackiemu i szwedzkiemu, który także za armistycjum się oświadczał, przesyłam.[2] Że jednak Lord Palmerston oświadczał się z tym nieraz, iż strona odrzucająca armistycjum ściągnęłaby tym na siebie ogólne oburzenie, zdaje mi się więc, iż pożytecznym jest dla nas, aby nie tylko rządy, ale i opinia ogólna uwiadomioną była komu się słusznie to oburzenie należy. Dlatego mam zamiar cedułę Rządu Narodowego w dziennikach ogłosić, w czym mnie i Minister Spraw Zagranicznych tutejszych utwier-

[1] Wzywający do wojny za wolność Polski z 24. II. 1863. Druk W. Mickiewicz *La question polonaise*, Paris 1863, str. 151.

[2] Nota Rządu Nar. z 10. VII. 1863.

dza. — Do ceduły o armistycjum dodaję (ale tylko dla rządów) notę o stanowisku Rządu Narodowego i skutkach, jakie dotychczas interwencja dyplomatyczna dla nas miała. Jednocześnie wypracowuje się dla cesarza Napoleona nota o położeniu Litwy, i działaniach tam anti-socjalnych Rosji, — o czym w swoim czasie, memoriały ministrowi spraw zagranicznych składane były, w miarę rozwijającego się tam z nieubłaganą konsekwencją systematu Murawiewa. Notę tę będę miał zaszczyt przesłać później Rządowi Narodowemu.

Co do projektowanego manifestu, ten w obecnej chwili kiedy mocarstwa zachodnie naradzają się nad wspólną odpowiedzią na wyzywające noty Rosji, zdaje mi się, iż nie byłby już właściwym, odpowiadając jednak na zrobione przeciw jego redakcji zarzuty, winienem nadmienić, iż odwołanie się w nim wyłączne do osoby cesarza Napoleona miało miejsce z porady Walewskiego, który to dla dobra sprawy naszej zalecał, a którego zdania, ani lekceważyć, ani pominąć przy redakcji podobnego aktu, według mnie nie należało.

Wobec dzisiejszej sytuacji, niezbędną, zdaje mi się, potrzebą energiczne prowadzenie walki. Nie poruszając jeszcze ostatecznych zasobów i nie powołując do boju wszystkich sił kraju już kilkumiesięczną walką zmęczonego, utrzymać tę walkę w dotychczasowych przynajmniej rozmiarach i sile jest koniecznością, a śmiałe i da Bóg szczęśliwe wystąpienie na nowym polu za granicami kraju mogłoby wielkie mieć znaczenie, dlatego też oczekując niecierpliwie decyzji Rządu Narodowego co do przełożonego mu za pośrednictwem pana Gross[1] projektu, nie mogę go raz jeszcze najusilniej nie poprzeć i Rządowi nie polecić. Co do walki na Litwie, pozwolę sobie zwrócić uwagę Rządu Narodowego na to, iż, ile mi wiadomo, nie poruszono tam nigdzie kwestii Unii, co byłoby rzeczą doniosłości ogromnej i w wielu miejscach nowym, a potężnym żywiołem walkę narodową zasilić by mogło.

Odezwa Rządu Narodowego do Ojca Świętego[2] przed trzema zaledwo dniami rąk moich doszła. Pan Orpiszewski już jest tutaj i pierwszym statkiem do Rzymu dla wręczenia jej odjeżdża. Powiezie też jednocześnie memoriał o prześladowaniach Kościoła w innych Polski prowincjach i o grożącym mu ostatecznym upadku przez wytępienie klasy oświeconej na Litwie i Rusi. Dołącza się do tego kopie główniejszych rozporządzeń wielkorządców rosyjskich i opis wypadków na Białej Rusi.

Udzielone przez Rząd Narodowy nominacje na agentów za granicą

---

[1] L. Królikowski.

[2] Z 26. VI. 1863.

niezwłocznie wraz z kopią instrukcji już dawniej mnie komunikowanej, właściwym osobom przesłane zostaną. P. Kalinka od dni kilku jest już w Paryżu. Zdaniem jego broń kupioną czy w Szwecji czy sprowadzoną z Anglii, można bezpiecznie i potajemnie na statki przy brzegu szwedzkim ładować i do brzegów żmudzkich dostawić. Potrzeba na to pieniędzy i człowieka gotowego na Żmudzi do odbioru.

Co do agencji w Londynie, tę, stosownie do woli Rządu Narodowego tymczasowo przy sobie zatrzymam, ustęp depeszy odnoszący się do gen. Zamoyskiego zakomunikuję mu w odpisie, nie wątpiąc ani na chwilę, że znajdując uznanie swych chęci i zasług, a oceniając trudności położenia, z równą jak zawsze gorliwością usługi swe sprawie narodowej poświęci i pozostając w Anglii bez charakteru oficjalnego, niemniej dlatego pożytecznym tam będzie. W ogólności, zaprowadzony porządek i ścisłe określenie atrybucji wszystkich, niezmiernie służbę publiczną ułatwi i usunie powody do drobnych starć czynność wzajemną tamujących, a których źródło leżało nie w złej woli, ale tylko w niejasnym określeniu obowiązków każdego.

P. Ordęga z największą uprzejmością starał się ze mną co do obsadzenia agencji w Turynie i Szwajcarii porozumieć, i o wypadku wspólnych narad naszych niezawodnie Rząd Narodowy uwiadomić.

Dziennika „Niepodległość“ nie otrzymaliśmy tu jeszcze, artykuł „Polska i sześć punktów“ podany był w treści przez dzienniki berlińskie i tak przez tutejsze powtórzony. Nie wiem o ile teraz właściwym byłoby przedrukowywać go w całości, ale w każdym razie o rychłe nadesłanie w kilku egzemplarzach dla mnie i innych agencji upraszam.

Wyciąg ze sprawozdania agencji wschodniej przyłączam. Książę Cuza, upomniany z powodu walki zbrojnej [1] z oddziałem Miłkowskiego, zobowiązał się pozwalać odtąd Polakom małymi gromadami przechodzić przez Naddunajskie Księstwa.

Udzielony panu Gross [2] budżet wydatków zagranicznych, teraz na żądanie Rządu Narodowego, tutaj przyłączam, upraszając o rychłe nadesłanie funduszów, bez których służba zagraniczna iść dalej nie może.

Przesyłam także Rządowi Narodowemu komunikację odebraną z Warszawy, która nam tutaj apokryfem być się wydała, i którą, dla wyświecenia tej rzeczy, razem z kopertą pocztową w jakiej nadeszła tutaj załączam.

[1] Wojska Księstw Naddunajskich dla powstrzymania marszu oddziału Z. Miłkowskiego z Tulczy na Podole stoczyły z nimi bitwę pod Konstangalią dnia 15. VII. Polacy zwycięzcy w tej bitwie złożyli broń pod Rinzesztami 17. VII. 1863.

[2] L. Królikowski.

Upraszam jeszcze Rząd Narodowy o uwiadomienie czy kluczem przesłanym przy Nr 8 bezpiecznie posługiwać się mogę.

Wł. Czartoryski.

13.

1863, 4 sierpnia, Paryż.

OMAWIA DALSZY ROZWÓJ SYTUACJI POLITYCZNEJ, MOŻLIWOŚĆ UZNANIA POWSTANIA ZA STRONĘ WOJUJĄCĄ I SPRAWĘ GRANIC 1772 R. W PRZYGOTOWYWANYM MANIFEŚCIE RZĄDU NAR. RADZI UTRZYMANIE MANIFESTACJI ZBROJNEJ. SPRAWY BIEŻĄCE.[1]

Depesza Rządu Narodowego z dnia 26 lipca Nr 1145/101, doszła mnie wczoraj. — Pod Nr 11 pisałem [2] o odpowiedzi rosyjskiej i o wrażeniu, jakie tu wywołała. Od tej chwili położenie mało się zmieniło. Niezaprzeczonym jest faktem, że sprawa nasza już dzisiaj opuszczoną być nie może, a interweniujące mocarstwa czują konieczność wspólnego działania i ściślej wiążą się z sobą, wszakże, w gruncie wojny nie chcą, i tylko, według wszelkiego prawdopodobieństwa, siłą okoliczności i opinią publiczną popchnięte do niej będą.

Po otrzymaniu odpowiedzi rosyjskiej, gabinet londyński przysłał tu projekt noty bardzo ostro zredagowanej. Cesarz Napoleon odpowiedział, że pierwej nim się nań zgodzi, potrzebuje wiedzieć jak Anglia postanawia postąpić w razie powtórnego przez Rosję odmówienia, a jako pierwszy krok ze swojej strony, proponował odwołanie wtenczas posłów i uznanie nas za *belligerentów*. Anglia cofnęła się przed tym, oświadczając, że za jedyny punkt wyjścia dla siebie w sprawie polskiej uważa traktat wiedeński, uznanie zaś nas za belligerentów, traktat ten znosi. Wtenczas pan Drouyn de Lhuys zredagował notę silną, ale w wyrażeniach łagodniejszą, i tę do Wiednia i Londynu przesłał. Dzisiaj wszystkie trzy mocarstwa zgodziły się na wysłanie jednej, wspólnej, identycznej noty. Ostateczna jej redakcja debatuje się w tej chwili. Cesarz Napoleon, którego cała polityka zależała na wciągnięciu do wspólnej akcji obu mocarstw, dziś głównie pracuje nad związaniem Anglii stałymi zobowiązaniami; i już znaczne, o ile się zdaje, kroki na tej drodze porobił. Wysłanie wspólnej noty zapowiadają za dni kilka. A domagać się w niej będą stanowczej i kategorycznej odpowiedzi.

Jednocześnie, przygotowania wojenne robią się w sąsiedztwie Rosji.

---

[1] Brulion ręką B. Zaleskiego „N 12" B. Cz. Rps 5737. Kopia 5710.

[2] Depesza W. Czartoryskiego do Rządu Nar. z 24. VII. 1863.



Władysław Czartoryski.

Turcja nad granicami jej siły swe skupia i podwaja; a świat skandynawski, w sprawie naszej zainteresowany, a Rosji niechętny, porusza się także: listy, 26 lipca datowane z Kopenhagi, donoszą o rozwiniętej wielkiej czynności w portach duńskich i szwedzkich. Lubo nikt, przyzwyczajony do zagadkowej polityki cesarza Francuzów, powiedzieć dziś nie może, czy to są przygotowania na serio, czy tylko fałszywe baterie wznoszone dla zastraszenia Rosji, w celu wymożenia na niej koncesji, któreby w oczach opinii publicznej, pokojowe załatwienie kwestii polskiej usprawiedliwiać mogły, zawsze jest to niezaprzeczonym dowodem jak daleko zaszły już mocarstwa na tej drodze i jak im cofnąć się niepodobna. Wydana przed kilku dniami broszura,[1] którą tu za urzędową mają, i która nowy upadek wartości na bursie spowodowała, czy jako postrach dla Rosji, czy też jako wyrażenie istotnej myśli rządowej, uważana, zawsze tegoż samego dowodzi i zupełnie bez znaczenia nie jest.

Tymczasem rozbudzone w Rosji uczucia dumy narodowej, uroczystość jaką tam otoczono wysłanie odmowne z Petersburga odpowiedzi i cały ton prasy rosyjskiej, nie pozwalają przypuszczać, żeby gabinet carski nowych not się uląkł i raz odrzucone propozycje przyjął. Według wszelkiego więc prawdopodobieństwa do zerwania przyjść musi, a po nim i do wojny. Inicjatywa w tym wyjdzie od Francji; a stopień w jakim dwa inne mocarstwa zobowiązać się pierwej dadzą, stanowczo na to wpłynąć musi.

Podjęta teraz przez prasę tutejszą kwestia przyznania nam praw belligerentów i w rządzie francuskim uznanie już i poparcie znajduje. Pierwszym następstwem przyjęcia przez Rosję osławionych sześciu punktów i konferencji, po obrażeniu mocarstw odpowiedzią odmowną, musi już być dzisiaj armistycjum, a więc uznanie nas za belligerentów. Nie inny skutek w pierwszej zaraz chwili mieć będzie i odmowna odpowiedź rosyjska. Zdaje się więc, że przynajmniej tego, w niedługim czasie, spodziewać się możemy. To da nam możność zaciągnięcia pożyczki, łatwiejszego dostawania broni i gromadzenia nawet ochotników, a więc dotrzymania do ostatecznej, wspólnej z mocarstwami wojny.

Oto jest czego w obecnej chwili spodziewać się możemy. Opinia publiczna zawsze równie sympatycznie, a coraz silniej odzywa się za nami, dawnych prowincji polskich nie odłączając wcale od Kongresowego Królestwa. Meetingi staraniem naszym wywołane w Anglii,[2] ciągle za niepodległością całej Polski się odzywają, a pan Drouyn de Lhuys dał się

[1] *L'empereur, la Pologne et l'Europe*, Paris 1864, str. 29.

[2] W Londynie 22. VII. 1863.

z tym słyszeć, że podane sześć punktów nie zawierają w sobie ani czwartej części tego co mocarstwa dla Polski otrzymać chcą i otrzymają.

W Nr 11 miałem zaszczyt przekładać Rządowi Narodowemu, że po odpowiedziach rosyjskich, wydanie projektowanego manifestu zdawało mi się już niewczesnym. Jakiekolwiek w tej mierze będzie postanowienie Rządu Narodowego, za obowiązek swój uważam przełożyć, iż w obecnej chwili jawne i wyraźne upomnienie się o granice 1772 roku byłoby szkodliwym. Już pan Drouyn de Lhuys wyraźnie wypowiedział, że to sprawie naszej szkodzi, bo, nie mówiąc o niepokoju jakim Prusy i Austrię nabawia, kwestię całą ogromnymi otacza trudnościami. I w istocie, kiedy mocarstwa zachodnie tak niechętnie i tylko w zupełnej konieczności biorą się za tę sprawę, rzeczą dobrej polityki być mi się zdaje, nie mnożyć w ich oczach trudności. Ani jednym słowem oświadczyć się przeciw takim granicom Ojczyzny naszej nie możemy: wyraźnie o granice zapytani, te a nie inne ukazać powinniśmy, ale póki interwencja zbrojna nie rozpocznie się, lepiej byłoby nic o nich nie mówić, a upominać się tylko o niepodległość. Raz walka rozpoczęta, na innych granicach zatrzymać się nie będzie mogła. Łatwo rozumieć jak tylu zawodami w ciągu całowiecznych prawie usiłowań zranione uczucie narodowe, wielką przywiązuje cenę do wypowiadania wszędzie i zawsze tej pierwszej daty dopełnionego nad nami morderstwa, widząc w tym świadectwo, że poćwiartowany naród czuje się żywym i jednym w całości swojej, wyparcie się tych praw byłoby samobójstwem i zbrodnią, ale przemilczenie ich zdaje mi się na dzisiaj rzeczą rozsądku. Powstania na całej przestrzeni rosyjskiego zaboru i czynna pomoc okazywana im w Galicji i Poznańskiem, wymownym są świadectwem poczucia narodowego. Wypowiadanie tej daty na każdym kroku nie wiele by im mocy dodało, a tylko by straszyło tych, którzy i tak wiele powodów do lękania się sprawy naszej mają. W nocie o armistycjum podanej gabinetom zachodnim przed otrzymaniem odpowiedzi rosyjskiej, wypowiedziałem, że Rząd Narodowy żadnej części zaboru rosyjskiego zrzec się nie może. We wszystkich podobnych razach trzymać się tego będę i tylko straszyć rządy rokiem 1772, uważałbym teraz za szkodliwe.

Uwagi Rządu Narodowego nad armistycjum[1] przesłałem ministrom i za poradą pana Drouyn de Lhuys opublikowałem w gazetach nie jako ostateczne zobowiązanie się Rządu, ale tylko dla zwrócenia na Rosję tego odium, którym Palmerston groził tej stronie, któraby zawieszenie broni odrzucała. Oświadczenie to, w niczym Rządu Narodowego nadal nie wiąże. O zachowaniu się Rządu Narodowego względem Austrii i o następ-

[1] Z 10. VII. 1863.

stwach, jakie nieprzyjazne postępowanie tego mocarstwa na nieszczęście wywołać by mogło, notą szczegółową podam niezwłocznie gabinetowi tutejszemu.

Co do ministrów angielskich, ci kiedy chcą doskonale są z historią naszą oznajomieni, zresztą, niepodobna im jej wykładać w krótkich audiencjach i rozmowach jakie otrzymywać można. Jak szczerze się pracuje nad dokładnym oznajomieniem przyjaciół tam naszych z kwestią polską dowodzą same mowy Horsmana i Hennessy'ego[1] przez nas naturalnie natchnione. Niedostatek usposobionych do tego ludzi nie pozwalał dotychczas zająć się w tym względzie prasą angielską tak skutecznie jak francuską; mam wszakże nadzieję, że teraz i ta strona lepiej tam prowadzoną będzie. Co do artykułów *Morning Posta* i jego projektów, które Rząd Narodowy potwierdza, konfidencjonalnie donieść mu winienem, że wszystko to jest naszą robotą, tak artykuły jak i projekta, które wszakże redaktorowie angielscy bardzo często modyfikują, stosownie do swego sposobu widzenia. Mówić o tym nie można, dlatego żeby im powagi nie ująć, ale Rząd Narodowy wiedzieć o tym musi.

W dzisiejszym położeniu sprawy, najważniejszą jest według mnie rzeczą, utrzymanie walki na najszerszej jak można przestrzeni, z najmniejszą o ile podobna ruiną kraju i jego zasobów, gdyż w każdym razie długa jeszcze droga przed nami. Niezaprzeczoną jest rzeczą, że tylko walka, która do interwencji dyplomatycznej mocarstwa zmusiła, w końcu je do zbrojnego wystąpienia przynagli; zaprzestanie jej dzisiaj, byłoby grobem dla sprawy na teraz. Ale, znowu wywołanie sił wszelkich, wycieńczając zasoby kraju, ubezwładniłoby go koniecznie na czas stanowczej i ostatecznej walki. Jak za umarłych walczyć nie pójdą, tak poszedłszy nawet, sami nam Ojczyzny nie odbudują i wywołanie zbrojnej interwencji jeszcze nie będzie koroną wysileń narodowych. Historia Napoleona I, świeży pokój w Villa Franca, aż nadto nas uczą, jak w razie nawet udzielonej pomocy sami organizować się i o własnych także siłach stać będziemy powinni. Trzeba więc szczędzić zasoby, bo tylko rozwinięcie bardzo poważnych sił narodowych i uparta a rozważna z naszej strony walka, może i w razie ogólnej wojny zmusić do tego, żeby nas znowu jakim okrawkiem ojczyzny zaspokoić nie chciano.

Dowiaduję się teraz, że rozkaz przysłany Komisji Broni dostarczenia krajowi 87.000 karabinów przed 15 sierpnia żadnym sposobem wykonanym być nie może. Po uwięzieniu liweranta, który się dostawy na własną odpowiedzialność podejmował, nie ma z kim nawet zawierać podobnego rodzaju umów. Nie do mnie należy sądzić co było powodem zawodu, ja-

[1] W londyńskiej izbie gmin 20. VII. 1863.

kiego z tej strony nadzieje Rządu Narodowego doznają: czy późne udzielenie rozkazów, czy nieprzysłanie funduszów w porę, czy omyłki podrzędnych agentów czy w końcu wszystko to razem, i jeszcze w dodatku zwiększona czujność sąsiadów naszych, ostrzec tylko o tym uważam za mój obowiązek.

Przy utrudnieniu wszelkiej lądowej komunikacji i ścisłym obsadzeniu granicy pruskiej przez Moskwę, zdaje się, że bohaterskiej Litwie tylko morzem i to przesyłając broń ze znacznym zarazem oddziałem ludzi, skutecznie w pomoc przyjść można. Dałoby się to zrobić tutaj, ale z pomocą bardzo znacznych funduszów. Brak ich wszystkiemu staje na zawadzie. Toteż o fundusze i o znaczne fundusze przede wszystkim i najgłówniej wołać mi przychodzi. Dzisiaj jest tutaj możność, o której świadomy szczegółów p. K.[1] zaświadczy, uorganizowania wyprawy, która na losy Litwy przeważnie wpłynąć by mogła, ale na to kilku milionów potrzeba. Składki zagraniczne bardzo są szczupłe, a bez środków najlepsze chęci i najświetniejsze projekta na niczym schodzą. Przy uznaniu nas za belligerentów, podobne rzeczy łatwiej dokonywać się będą, ale i wtenczas fundusze będą potrzebne. Nadarzająca się dzisiaj okoliczność nie powtórzy się, a stracić ją byłoby wielką i niepowetowaną szkodą, bo Litwa, jak świadczą przybywające tu osoby i nawet dowódcy rozproszonych dziś oddziałów, bez silnej pomocy więcej nad kilka tygodni, a najdłużej parę miesięcy, nie wytrzyma.

Mówiąc o pomocy ofiarowanej Rządowi Narodowemu przez stronnictwo rewolucji europejskiej, miałem przede wszystkim na widoku znaną mi dobrze niemoc obecną tego stronnictwa. Przekonaliśmy się tutaj co znaczyły obietnice pana Scarpy, a pan Ordęga zapewne Rządowi Narodowemu doniesie o ile na pomoc Włoch rachować dziś można.

Przechodząc do kwestii wewnętrznych, miło mi zapewnić Rząd Narodowy, iż tylko dobro Ojczyzny mając na celu, a widząc je jedynie w połączeniu i zużytkowaniu sił wszystkich, wszelkich z mojej strony starań dokładałem, aby niechęci istniejące łagodzić, i o ile możności do harmonii się przyczynić, ułatwiając w tym twarde zadanie Rządu Narodowego. W sumieniu mam to przekonanie, żem do żadnej rozterki sam nie był powodem. W stosunkach czysto dyplomatycznych z przyczyny koniecznej najczęściej tajemnicy, zwierzać się innym nie mogę. Z panem Ordęgą w bardzo dobrych jestem stosunkach i to za jego powrotem, utrzymać się będę starał. Dlatego tylko pozostać w Komitecie chciałem, a usuwając się dziś z niego, stosownie do woli Rządu Narodowego, z członkami jego zrywać nie myślę i wspólnie z nimi pracować dalej w zakresie moim będę.

[1] K. Ruprecht.

Rozumiem wszystkie trudności, z jakimi Rząd Narodowy walczyć nawet wewnątrz musi. Prasa tutejsza będzie starała się, uznaniem wysokiej z tej strony zasługi Rządu Narodowego, wyświeceniem jej przed Europą, przyjść ze swojej strony w pomoc Rządowi Narodowemu wobec anarchicznych elementów krajowych.

Rozporządzenie Rządu Narodowego, adresowane do pp. Guttrego i Demontowicza, obu im prześlę. Ostatni znajduje się obecnie w Liège. O położeniu rzeczy w Szwecji i czynnościach tam ks. Konstantego Czartoryskiego, pan Kalinka osobne sprawozdanie Rządowi Narodowemu przesyła, które nowe zapewne światło na stosunki tameczne, zupełnie od innych krajów różne, rzuci. Sympatie tam dla nas są żywe, a jeśli na czas osłabły, to tylko długiemu pobytowi ekspedycji żmudzkiej i podniesionej w pismach publicznych polemice między członkami tej wyprawy przypisać należy. Znając od dawna pana Kalinkę, to sumienne świadectwo dać jemu mogę, że się w żadne koterie nie bawił, sprawie gruntownie chciał służyć, a wszelkich ze swojej strony starań dokładał, żeby niechęciom rozwinąć się nie dać. Wyzywany do gazeciarskiej polemiki, nigdy do niej nie wystąpił i przed Szwedami zawsze z największym spokojem i godnością o wszystkich rodakach się odzywał.

Agentów Rządu Narodowego w Odessie i Multanach, pułkownikowi Jordanowi i doktorowi Glückowi polecę niezwłocznie, na jedno tylko pozwalając sobie zwrócić uwagę Rządu Narodowego, że dla porządku w służbie i unikania wszelkich starć możebnych, bardzo pożytecznym byłoby, żeby czasowo posyłani agenci czuli się zawsze zależnymi od stałych agentów Rząd Narodowy reprezentujących.

Kilka rodzin polskich bawiących za granicą zgłaszało się do mnie o paszporta. Ponieważ odzywanie się o nie za każdym razem do Rządu Narodowego i Rząd by, ważniejszymi zajęty sprawami, zanadto utrudniało i byłoby połączone z niebezpieczeństwem dla osób krajowych, których nazwiska wymieniać by przyszło, i ponieważ takie paszporta mogą być jeszcze potrzebne dla osób, któreby stąd do kraju posłać wypadło, czyby więc Rząd Narodowy nie uznał za dogodne przysłać mnie kilkanaście blankietów paszportowych z upoważnieniem do wydania ich osobom, które by podatek narodowy opłaciły, albo wysyłane do kraju być miały. Samo zgłoszenie się o paszport ze strony osób od dawna za granicą zamieszkałych już jest uznaniem Rządu Narodowego, które z pociechą przyjmować by należało a łatwość otrzymania paszportu powinnaby zdaje się charakteryzować Rząd wolność krajowi przynoszący.

Zdarza się nie raz potrzeba szybkiego skomunikowania się, na taki przypadek prosiłbym o przysłanie adresów, pod którymi telegramy do

Rządu Narodowego mogłyby być posyłane. Ponieważ dla telegramów najstosowniejsze są wyrażenia bankierskie, więc nowy jeszcze klucz w tym celu, do depesz przeznaczony, przy niniejszym przysyłam, prosząc o używanie w podpisach rozmaitych kolejno nazwisk w kluczu wyrażonych. Adresa na depesze telegraficzne, są następujące: *Mallet, fréres,* Paris, 37 rue d'Anjou Saint Honoré; i *Boissonnas,* Paris, 58 rue de Provence.

W komunikacji przez pocztę, prosiłbym o zachowanie tej ostrożności, aby jednocześnie kilku listów pod jednym nie przysyłać adresem, to łatwiej może zrodzić podejrzenie. Jest kilka nazwisk, lepiej więc każdy list do innej adresować osoby.

P. Orpiszewski przyjechawszy tutaj, zachorował mocno, i dlatego do Rzymu pojechać nie mógł. Podjął się tej misji obywatel z kraju i już wyjechał. — Razem z adresem do Ojca Świętego, powiózł on jeszcze odebrany tutaj list biskupi, i szczegółowy memoriał o stanie Litwy i prześladowaniach Kościoła tam i na Białorusi. O przyjęciu jakiego dozna od Ojca Świętego Rząd Narodowy uwiadomić nie omieszkam.

Statek, który Rząd Narodowy kupić zaleca, już w nadziei innego dlań przeznaczenia stargowanym został w Anglii i opatrzonym przez ludzi rzemiosła. Posiada wielką szybkość i wszystkie warunki potrzebne. Chodzi tylko o fundusze, bo koszta tego nabycia wyniosą 250.000 franków.

W tej chwili dochodzą mnie depesze Rządu Narodowego z dnia 7-go lipca. Takie spóźnienie jest przyczyną, że załączonego przy nich artykułu, nie tylko *Débats,* ale żaden dziennik przedrukować już nie może.

Po wygotowaniu obecnej depeszy przyszły listy z Londynu potwierdzające zupełną zgodę Anglii z Francją w kwestii naszej i donoszące, że Lord Palmerston bardzo w o j e n n i e odzywa się i z wielką dla Polski życzliwością.

Wł. Czartoryski.

14.

1863, 9 sierpnia, Paryż.

DONOSI, ŻE RZĄD PRUSKI PRZESZKODZIŁ WSPÓLNEJ ODPOWIEDZI FRANCJI, ANGLII I AUSTRII NA NOTĘ ROSYJSKĄ Z 13. VII. NAPOLEON III PODEJMIE SAMODZIELNĄ AKCJĘ PRZY POMOCY SZWECJI I TURCJI. NALEŻY WPŁYWAĆ NA OPINIĘ ANGIELSKĄ I PRZEZ SFERY KATOLICKIE NA AUSTRIĘ, ABY NIE PRZECIWDZIAŁAŁY FRANCJI.[1]

Od ostatniej depeszy mojej sytuacja znacznie się zmieniła. Pozornie różnica zależy na tym, że mocarstwa, które na wysłanie identycznej noty zgodziły się były, teraz osobno odpowiedzi swoje zredagowały; ale, w isto-

[1] Brulion ręką B. Zaleskiego „N 13" B. Cz. Rps 5737. Kopia 5710.

cie, zmiana bez porównania jest głębszą i większego znaczenia. Przyłączone tu w odpisie noty pruskie, angielskie i austriackie wytłumaczą Rządowi Narodowemu tajne przyczyny całej tej zmiany. Rzecz się zaś cała tak ma: Rząd Pruski, wskutek zapewne porozumienia się z Rosją, oświadczył Anglii, że ponieważ Polacy wyraźnie chcą państwa niepodległego w dawnych 1772 r. granicach, a więc i z Wielkim Księstwem Poznańskim, on wszelką zbrojną na ich korzyść interwencję na jakimkolwiek bądź punkcie terytorium niegdyś polskiego, uważać będzie za *casus belli:* i o tym gabinet angielski uwiadamia. Wobec takiego ostrzeżenia, Anglia przede wszystkim zawistna potęgi Francji, przelękła się o Ren i oświadczając, że do wojny za Polskę wciągnąć się nie da, wycofała się od wspólnej z Francją noty, która by za ultimatum uważaną być mogła, a po której już i do dalszego, wspólnego z cesarzem Napoleonem, działania musiałaby się czuć zobowiązaną: co potwierdza także raport sekretarza agencji londyńskiej, tu w odpisie przyłączony. — Austria z początku tak wyraźnie za wspólnym z Francją i Anglią działaniem oświadczająca się, sama także podała gabinetowi angielskiemu projekt prowadzenia dalej negocjacji osobno jak było dotąd. Na tym też stanęło. I cała mozolna praca dyplomacji francuskiej, dążąca do skojarzenia trzech państw i wciągnięcia Anglii i Austrii do wspólnej akcji, praca, którą już pożądany skutek zdawał się wieńczyć, jeżeli nie spełzła zupełnie na niczym, to przynajmniej bardzo zachwianą została. Utrzymują i dzisiaj, że noty trzech mocarstw, chociaż co do formy różne, w gruncie i zasadniczej idei jednolite zostaną. Nie można jednak się łudzić, i nie widzieć, że Anglia na samych tylko dyplomatycznych przełożeniach poprzestać postanowiła, a Austria, od bardziej stanowczego wystąpienia razem z Francją, na teraz się cofnęła. Rosja zaś przed notami dyplomatycznymi nie ustąpi. Nowa depesza Gorczakowa do rządu francuskiego, od owej zuchwałej odpowiedzi w wyrażeniach grzeczniejsza, w gruncie to samo powtarza co tamta, armistycjum i konferencje nawet odrzuca: a winę powstania na Francję i Paryż przede wszystkim zwala. Depesza zaś p. Thun, komunikująca gabinetowi wiedeńskiemu rozmowę jego z Gorczakowem, pokazuje, iż Rosja ostatnie siły na stłumienie powstania wytężyć zamyśla i tylko po jego zgnieceniu, do układów co się tyczy Kongresowego Królestwa, przystąpić się zgadza.

Wobec takiego stanu rzeczy, położenie na pierwszy rzut oka zdaje się być rozpaczliwym. Tak jednak nie jest. Jakkolwiek bądź, klucz całej sytuacji jest w ręku cesarza Napoleona i dalsze wypadki od zachowania się Francji zawisły. Ta czuje się wprawdzie izolowaną w tej chwili, ale sprawy naszej nie opuszcza. Nota do gabinetu petersburskiego dość ostro, jak uręczają, zredagowana, wczoraj rano przez umyślnego kuriera, któ-

remu dzień i noc jechać kazano, wyprawioną została,[1] a na co cesarz francuski ostatecznie się zdecyduje, nie daleka zapewne przyszłość pokaże.

Dla dokładniejszego objaśnienia usposobień rządu francuskiego dla nas, muszę zstąpić do drobnych na pozór szczegółów, które jednak najlepiej je tłumaczą. W chwili, kiedy tu z zupełną pewnością na zgodę Anglii i Austrii co do not identycznych rachowano, pan Drouyn de Lhuys mówił jednemu z naszych przyjaciół, że Polacy utrudnili bardzo kwestię wymawiając od razu ostateczne słowo, i domagając się granic 1772 r., że jednak, gdyby Francja postanowiła, że w żadnym razie wojny za Polską nie wyda, on ani chwili nie pozostałby na miejscu, a złożyłby swoją tekę, że jeśli jest ministrem to dla tego, iż pewien, że Francja Polski nie opuści, a że sześć punktów nie zawierają w sobie nie tylko połowy, ale nawet czwartej części tego co dla Polski otrzymać muszą, jakąby to drogą nie było. Kiedy zmiana w polityce angielskiej i austriackiej wiadomą tu już była, naznaczono na 5 sierpnia Radę ministrów, która w St. Cloud pod prezydencją samego Cesarza odbyć się miała. Wigilią dnia tego wieczorem, jeden z redaktorów *Revue des Deux Mondes,* od dawna nad sprawą naszą pracujący, był u pana Drouyn de Lhuys. Mówiono o sytuacji politycznej. I minister powiedział znowu te słowa: gdybyśmy mieli stanowczo wyrzec się wojny za Polską, nie zostałbym tu ani chwili; włożywszy kapelusz, poszedłbym do Bulońskiego Lasku; Francja tej sprawy opuścić nie może. Redaktor zrobił uwagę, że interes Cesarza i dynastii połączony jest ze sprawą polską; że opuszczając ją Cesarz stałby się bardziej niepopularnym niż niegdyś Ludwik Filip. Pan Drouyn de Lhuys powiedział, że najzupełniej podziela to zdanie; a kiedy mówiono o sposobie załatwienia kwestii, dał się z tym słyszeć, że jeden tylko widzi sposób rozumny, a nim jest niepodległość Polski.

Nazajutrz Rada Ministrów rozpoczęła się o godzinie 9-tej zrana. O 4-tej po południu, spotkałem pojazdy wracających ministrów. Trwała więc przeszło sześć godzin. — Rano poszedłem do pana Drouyn de Lhuys: znalazłem go w łóżku; ochrypł i przyjąć mnie nie mógł. Wysłał w zastępstwie swoim pierwszego sekretarza ministerium. Ten upewniał mnie, że sytuacja nie jest tak złą, jak się na pozór wydaje; że mocarstwa zawsze wspólnie działają i noty ich choć osobne, pozostaną identyczne w gruncie. Powiedziałem mu, że nie mając prawa domagać się, żeby za nas krew francuską przelewali, możemy słusznie dopominać się pomocy, abyśmy, postawieni w możności przetrwania zimy, dali im pole prowadzenia dyplomatycznych rokowań: że zdaje mi się, iż w interesie Francji jest,

[1] Z 3. VIII. 1863. Lutostański *Recueil*, 671—678.

żebyśmy walkę dalej prowadzić mogli, a że do tego potrzebujemy koniecznie zasilić kraj bronią i instruktorami, których nam brak, że Litwa bez takiej pomocy dłużej nad kilka tygodni nie wytrwa, że jeżeli uznają nas za belligerentów, wtenczas sami pieniądze znajdziemy, ale w przeciwnym razie, rząd francuski udzielić ich nam powinien, w sposób jaki dla siebie za najdogodniejszy uzna. Dodałem w końcu, że gdyby nam tego odmówił, za obowiązek uczciwego człowieka uważałbym uwiadomić Rząd Narodowy, żeby na Francję nie rachował zgoła; ale że w takim razie, rząd francuski musiał by przyjąć na siebie odpowiedzialność za wszystkie następstwa, za przewagę anarchicznych żywiołów, które Rząd Narodowy powagą swoją w karbach utrzymuje dotychczas, ale które wezbrać by koniecznie musiały, gdyby nadzieje w rządach zachodnich pokładane omylić nas miały; a wtenczas nie tylko my jedni upadlibyśmy, ale porządek Europy na długo byłby zagrożony. *Vous prêchez un converti,* powiedział mi; ministerium tak samo zapatruje się na całą sprawę; ale rzecz tę jeden Cesarz rozstrzygnąć jest w prawie. Odpowiedziałem, że wiem o tym, i dlatego o audiencję u Cesarza dopominać się będę; chciałem tylko pierwej rozmówić się o tym z p. ministrem. Odrzekł mi na to: że pan Drouyn de Lhuys sam tego życzy, i polecił mu prosić, żebym go za dwa dni odwiedził, bo się spodziewa, iż wtenczas już zdrów będzie. Dziś byłem więc znowu; ale jeszcze jest leżący, i nikogo zgoła nie przyjmuje; za parę dni pojadę znowu, a o rezultacie narady z nim Rząd Narodowy naturalnie uwiadomię.

W ogólności, położenie więc jest takie: cesarz Napoleon znajduje się między dwoma niebezpieczeństwami. Gdyby opuścił sprawę naszą, grozi mu nie dziś to jutro, strata uroku we Francji i może nawet w przyszłości rozruchy wewnętrzne, któreby Francji nie pozwoliły mięszać się do żadnej sprawy zewnętrznej, nawet do tak sympatycznej dla niej, jak dzisiaj nasza. Gdyby zaraz zbrojno za nami wystąpił, mógłby się znaleźć wobec europejskiej przeciw sobie koalicji, której żywioły już się gromadzić zdają. Co postanowi i jakiej chwyci się drogi, wyrokować dzisiaj trudno: najprawdopodobniej jednak przypuszczać można, że się pośredniej trzymać będzie, wyczekując wypadków. Dziś Szwecję niezawodnie, a prawdopodobnie i Turcję miałby za sobą: z ich pomocą nie mógłby jednak przeciw całej wystąpić Europie. Opinia publiczna może zmusić Anglię przynajmniej do zupełnej neutralności, a własny interes i sprawa katolicyzmu może Austrię na naszą przychylić stronę: wtenczas i wojna popularna we Francji byłaby dla Cesarza możebną.

Wobec takiego stanu, pierwszym i najgłówniejszym obowiązkiem kraju jest utrzymanie walki na najszerszej, o ile można, przestrzeni, nie

powołując do niej wszystkich sił i zasobów, gdyż droga długa przed nami. Tu, za granicą, obok starań o uznanie nas za belligerentów i udzielenie pomocy do utrzymania walki niezbędnej, zostaje jeszcze praca nad rozbudzaniem opinii publicznej w Anglii, i działanie, pośrednio przez Rzym, na Wiedeń. Tego wszystkiego pilnować tutaj najusilniej będę. — Kwestią belligerentów zajmuje się już czynnie prasa francuska; a przyłączam tu, w odpisie, notę w tym przedmiocie rządowi francuskiemu podaną. Notę tę Minister Spraw Zagranicznych przyjął, i według niej obszerną pracę w archiwum swoim wygotować polecił. Co do opinii w Anglii, na tę za pomocą meetingów, wpłynąć się staram. Rzecz ta idzie dobrze: pierwszy odbyty pod gołym niebem około Londynu,[1] gdyż żadna sala tak licznego zgromadzenia pomieścić nie mogła, powiódł się najzupełniej; inne zaraz po nim nastąpią; a ostatnie listy z Londynu donoszą, że zawiązana tam przez nas Liga narodowa na korzyść niepodległości Polski,[2] wzrasta tam w siły, i ma w tych dniach odezwę do całego narodu angielskiego ogłosić. Lekko tego traktować nie można, pamiętając, iż takimi środkami rozbudzona opinia publiczna w Anglii podczas wojny włoskiej, zmusiła ministerstwo Derby do ustąpienia i inny kierunek całej polityce rządu tamecznego nadała. Zna tę potęgę Moskwa i tej samej próbuje się chwytać drogi, trafiając do ultraprotestantów, którym sprawę naszą jako sprawę papizmu przedstawia. Już w tym celu odbyły się trzy lektury, na których dr. Blakeney idee te rozwijał: spodziewam się jednak, że tego przeciwnika nie trudno nam będzie pokonać. Memoriał szczegółowy o stanie Litwy i niebezpieczeństwach tam kościoła i całego społecznego porządku, wsparty dokumentami, posłany został do Rzymu; i gdyby się udało wyjednać tam polecenie przez Ojca Świętego cesarzowi austriackiemu sprawy kościoła w Polsce, byłoby to rzeczą wielkiej wagi, przy żywych jeszcze tradycjach habsburgskiego domu, uważającego siebie za obrońcę katolicyzmu na wschodzie. Mogłoby to przyczynić się do ściślejszego znowu połączenia się Austrii z Francją w sprawie naszej. Memoriał ten o Litwie, razem z drugim najszczegółowszym o sekwestrach tam dopełnianych, podany też został rządowi tutejszemu, a z następną depeszą w odpisie Rządowi Narodowemu przesłanym będzie.

Wzmianka gorąca o Polsce, w liście pasterskim arcybiskupa paryskiego, wydrukowanym dziś w *Constitutionnel'u,* wzywającym wiernych i duchowieństwo diecezji do odśpiewania *Te Deum* w dzień imienin cesarskich, 15-go sierpnia, jest dobrym na dzisiaj znakiem, gdyż arcybi-

[1] Dnia 22. VII. 1863 r.

[2] National League for the independence of Poland wydała 12. VIII. 1863 odezwę do narodu angielskiego B. R. Rps 427.

skup jest zupełnie rządowym człowiekiem i bez upoważnienia pewno by tego nie zrobił.

Kończąc na dzisiaj, raz jeszcze powtórzyć sobie pozwolę, iż wytrwała, a rozważna walka jest na teraz głównym i pierwszym obowiązkiem naszym. Z losami walki połączona przyszłość: od trwania jej lub upadku życie czy śmierć zależy. Trzeba też być przygotowanym do tego, że Rosja wszystkie siły na stłumienie powstania wytęży i jeszcze nowe wojska do kraju sprowadzi. W miarę funduszów jakie tutaj posiadać będziemy, postaramy się przychodzić w pomoc Rządowi Narodowemu i na tym polu.

Noty posłów zagranicznych przesyłane w odpisach, powinny zostać największą tajemnicą, gdyż najmniejsza w tym względzie niedyskrecja pozbawiła by mnie możności otrzymania ich nadal.

P. Ordęga wrócił z Turynu zostawiwszy tam agentem pana Buchholtza; prosił mnie, żebym Rząd Narodowy uwiadomił. iż raport szczegółowy o swoich czynnościach gotuje, i w tych dniach Rządowi Narodowemu prześle. Ma go zakończyć propozycją, aby sam mógł obowiązki agenta tam pełnić, gdyż osobistość Buchholtza nie zdaje mu się być dostateczną. Pozwalam sobie poprzeć ten wniosek, bo moje przyjazne z panem Ordęgą stosunki pozwoliły by nam do wspólnego dojść działania.

Wł. Czartoryski.

P. S.[1]

Już po napisaniu powyższego raportu otrzymałem nowe *sekretne* komunikacje (annex A. N. VI. VII. VIII.) których kopię wraz z innymi posyłam, raz jeszcze błagając usilnie, aby ani słowem ani pismem nie dać znać, że się jest w posiadaniu tych informacji.

Depesza pana Drouyn de Lhuys konfidencjonalnie przez ks. Grammont gabinetowi wiedeńskiemu wręczona,[2] rzuca wielkie światło na politykę cesarza Napoleona. Dowodzi ona najprzód, że cesarz ważność sprawy polskiej dla siebie i dla Francji doskonale rozumie, że z drogi, na którą wszedł już nie zejdzie, ale że zarazem przewiduje, iż Rosja nie da przychylniejszej niż poprzednio odpowiedzi. Proponuje więc Austrii alians najszczerszy, z wszelkim uwzględnieniem jej interesów, dla załatwienia sprawy polskiej. W przypuszczeniu, że Austria może nie zechce związać się z nim tak stanowczo, cesarz Napoleon ostrzega, że będzie wtedy zmuszony zwrócić się do jej nieprzyjaciół.

---

[1] Post scriptum z brulionu pisanego ręką W. Kalinki w B. Cz. Rps 5737.

[2] Z 3. VIII. 1863 druk. *Archives diplomatiques* IV. 228.

Alians Francji z Austrią przeciw Rosji (i prawdopodobnie Prusom) wydaje się pod każdym względem dla sprawy polskiej najkorzystniejszy. Austria nie może poprzestać na jakiejś małej kilkumilionowej Polsce; jeśli się zgodzi to chyba tylko na wielkie państwo polskie, które by ją zupełnie od Moskwy zasłoniło. Nadto jedynie alians z Austrią dozwoli Francji rozpocząć wojnę natychmiast, a ubezpieczy ją stanowczo od koalicji angielsko-prusko-rosyjskiej. Pozostawiona sobie albo zmuszona liczyć na małe jedynie państwa, Francja jeśli się zdecyduje na wojnę (co nie jest absolutnie pewnym), to nie prędzej aż na wiosnę.

W chwili więc obecnej, w której losy naszej sprawy na polu dyplomatycznym ważą się w Wiedniu, trzeba nam się jak najmocniej wszystkiego wystrzegać, coby Austrię drażniło i niebezpieczeństwem rewolucji zastraszało. Dlatego śmiem prosić Rząd Narodowy, abyś agentom swoim w Krakowie i Lwowie nakazał jak największą ostrożność, a mieszkańcom Galicji poufnie zalecił, iżby (nie ustając w zasileniu powstania pieniędzmi, bronią i ludźmi) unikali wszelkich głośnych manifestacji, w ogóle każdego niepokoju. Z drugiej strony muszę dodać, nie tracę żadnej okazji, aby tutaj, kogo należy, ostrzegać i przekonywać jak dalece niektórzy urzędnicy galicyjscy związani są z moskiewskimi.

15.

1863, 17 sierpnia, Paryż.

DONOSI NA PODSTAWIE ROZMOWY SWOJEJ Z DROUYN DE LHUYS I KS. KONSTANTEGO CZARTORYSKIEGO Z KS. OSKAREM SZWEDZKIM O NIEKORZYSTNYM DLA POLSKI ZWROCIE W POLITYCE EUROPEJSKIEJ. ZACHĘCA DO WYTRWANIA W WALCE I DZIĘKI TAJNYM INFORMACJOM Z PRUS ZAWIADAMIA O POSTANOWIENIACH RADY WOJENNEJ ZWOŁANEJ PRZEZ GEN. BERGA. SPRAWY BIEŻĄCE.[1]

Przesyłając Rządowi Narodowemu zapowiedziane w ostatniej depeszy mojej kopie memoriału o Litwie i noty o sekwestrach, korzystam ze zręczności, żeby mu udzielić szczegółów, choć niewielkiego znaczenia, ale rzucających światło na całą sytuację dzisiejszą, jakkolwiek dla nas niepomyślną.

Dzień 15 sierpnia przeszedł zupełnie spokojnie. Przygotowane manifestacje na naszą korzyść przez wyrobników paryskich, których kilka tysięcy czekało Cesarza na drodze jaką zwyczajnie w dniu tym przejeżdża z zamiarem wołania: *„Vive la Pologne“*, nie udały się. Cesarz umy-

[1] Brulion ręką B. Zaleskiego „N 14“ B. Cz. Rps 5737. Kopie 5710 i B. K. Rps 5731.

ślnie inną wybrał drogę, tłum ten ominął i żaden głos nie odezwał się za nami.

Będąc wigilią dnia tego u pana Drouyn de Lhuys, wypowiedziałem mu wszystko com pierwej głównemu jego sekretarzowi powiedział, i o czym miałem zaszczyt Rząd Narodowy uwiadomić. Odpowiedział mi, że mówił cesarzowi o konieczności udzielenia nam pomocy w kapitałach lub broni, i że ten zastanawiał się nad wszystkimi trudnościami tej rzeczy; że uznać nas za belligerentów Francja jedna nie jest w stanie, bo by przez to opuściła sprzymierzonych, których porzucić nie może; że kwestie pieniężne są niezmiernie trudne, bo kontroli ścisłej wymagają, również jak datek nam broni i statków. Kiedy mu powiedziałem, że jednakże Francja ma względem nas obowiązki, które już przez to samo zaciągnęła, że nas do wytrwania w walce jawnie zachęcała, odrzekł, że nigdy mi wyraźnie nie powiedział żebyśmy *coûte que coûte* nie ustawali, że powtarzał tylko, iż Francja razem z dwoma innymi mocarstwami gotową jest dzisiaj do wojny; że się nawet na nią z jednym z tych mocarstw decyduje; ale, że jedna rozpocząć jej nie może i że to samo dzisiaj powtarza. „Tak", odpowiedziałem mu: „ale pan Walewski powtarzał mi niejednokrotnie: „trwajcie, trwajcie w walce do ostatka, na tym wszystko zależy". — „To było zdanie pana Walewskiego", powiedział na to minister. „Gdyby mi to mówił", odrzekłem, „jako Walewski, miałbym to za jego osobiste zdanie, ale kiedy mi to jako minister powtarzał, nie mogłem w tym opinii samego cesarza nie widzieć". „Cóż robić", zakończył, „mówię panu jak jest, i inaczej mówić nie mogę, i ja przekonany jestem, że zaprzestanie walki byłoby klęską; ale czy ją prowadzić możecie, czy nie, to wasza rzecz, sami ze swymi siłami rachować się musicie".

Na to powiedziałem, że muszę to wszystko przełożyć cesarzowi; bo, jeżeli o polityce francuskiej rozprawiać z nim nie mam prawa, to obowiązkiem moim jest o Polsce i o stanie sprawy naszej najszczerzej go uwiadomić. Nie tylko zachęcał mnie do tego, ale nawet gorąco nalegał, żebym to zrobił, dodając po kilka razy, że radzi jeszcze bardziej, żebym memoriał wygotował, bo cesarz cierpiący teraz i przede wszystkim potrzebujący wypoczynku, może mnie przyjąć nie będzie mógł. Napisałem zaraz list do cesarza Napoleona, prosząc go o audiencję w sprawie naszej. Dotychczas odpowiedzi żadnej nie mam. Tymczasem memoriał wygotowałem i, gdyby się na przesłaniu go cesarzowi skończyć miało, kopię jego Rządowi Narodowemu zakomunikuję.

Kilka osób bliskich cesarza, z którymi w tych dniach rozmawiałem i które zwyczajnie najlepiej są informowane, powiedziały mi, iż zupełnie nie wiedzą co cesarz zamyśla; że chory jest, rozdrażniony, zgry-

ziony, zawsze milczący, o sprawie naszej mówić sobie nie pozwala; jednakże, w Vichy, kilka razy dał się z tym słyszeć, że jej nigdy nie opuści. Wszystkie te osoby zgadzały się na to, że interesa dynastii ściśle są z naszą sprawą połączone, i że opuszczenie jej, w najlepszym razie, upadek systematu cesarstwa mogło by za sobą pociągnąć. Wzgląd ten, dla rządu francuskiego niezawodnie przeważny, nie pozwala zwątpić całkiem o udziale Francji w naszej sprawie. Tymczasem, odpowiedź austriacka na ostatnią notę francuską,[1] którą Rządowi Narodowemu zakomunikowałem, nie nadeszła dotychczas. Pan Drouyn de Lhuys, pomimo silnych przeciw niemu intryg, jest jeszcze ministrem; sympatie w narodzie francuskim zawsze dla nas żywe; wobec więc tego wszystkiego, nie łudząc się bynajmniej i nie budując zamków na lodzie, nie można jeszcze powiedzieć, żeśmy stanowczo przez Austrię opuszczeni. Noty panów Rechberga i Bismarcka o widzeniu się króla pruskiego z austriackim cesarzem w Gastein, które tutaj w odpisie Rządowi Narodowemu, z prośbą o zachowanie najściślejszej tajemnicy, przesyłam, świadczą, iż Austria do związku z Rosją przychylić się nie dała i stanowiska swego względem nas nie zmieniła. Zdaje się, że dla powzięcia stanowczego przekonania, trzeba jeszcze doczekać się i rosyjskich na ostatnie noty odpowiedzi i dalszego zachowania się Austrii względem Francji.

Kiedy takie w Paryżu odbierałem wskazówki, ks. Konstanty Czartoryski widział się w Wiedniu, z bratem króla szwedzkiego, księciem Oskarem, który przyjąwszy go z jednostajną, jak w Sztokholmie, uprzejmością i sercem, powiedział, iż najmniejszej nie ma nadziei, żeby się mocarstwa do wspólnej akcji przeciw Rosji zdecydować mogły; że Austria, chociaż głęboko dotknięta odpowiedzią Gorczakowa i szczerze nienawidząca Rosji najmocniejsze ma postanowienie nie zrobienia nic dzisiaj; równie jak Anglia, a Francja sama nie wystąpi. Książę Oskar przyjechał do Wiednia dla wywiedzenia się o stanie rzeczy co się tyczy Danii zagrożonej dzisiaj wojną ze strony Niemiec z powodu Księstwa Holsztyńskiego, i przekonany jest, że do wojny przyjdzie, bo Austria ku temu popycha chcąc przez to popularność sobie w Niemczech zapewnić i zużytkować dzisiejsze stanowisko Prus. Podług niego, zjazd w Frankfurcie innego nie ma celu. Gdyby do wojny tej przyszło, Szwecja musiałaby wystąpić przeciw Austrii, a stanąć znowu po stronie Rosji, która Danii opuścić nie może i jeżeliby Francja do tego należeć chciała, co uważają za prawdopodobne, to tym sposobem, wmięszawszy się do spraw niemieckich, miałaby pretekst zagarnięcia Renu: przyszłoby do porozu-

[1] Z 3. VIII. 1863.

mienia się jej z Rosją, a zerwania zupełnego z Austrią, na którą wtenczas wypuszczono by Włochy. Dla nas, w takim razie, dla samego decorum, wymożono by zapewne na Rosji jakie koncesje, których by ta nie dotrzymała jak zawsze. — Nie podaję tego sposobu zapatrywania się ks. Oskara na przyszłość, jako wyrocznię, nie mogę jednak przemilczeć, że w całej rodzinie królewskiej w Sztokholmie, przy szczerej dla nas życzliwości jest to jeden człowiek myślący.

Dowiedziawszy się od ks. Konstantego Czartoryskiego, że ten jest w drodze na powrót do Sztokholmu, jako agent Rządu Narodowego, ks. Oskar radził mu, i po kilka razy to powtarzał, żeby teraz tam nie jechał, bo tylko zaszkodzić mógłby sprawie, a byłby dla nich niezmiernym ambarasem. Umysły w Szwecji są wyłącznie kwestią duńską zajęte, i zwrócić ich teraz w naszą stronę nie podobna. Jeżeli, dodał, wbrew przypuszczeniom moim, do wojny z Danią nie przyjdzie, a cesarz Napoleon sam się wystąpić przeciw Rosji na wiosnę zdecyduje, wtenczas przyjeżdżaj znowu do Sztokholmu, w lutym lub w marcu; dziś jako twój i sprawy waszej przyjaciel, stanowczo ci to odradzam.

Ks. Konstanty Czartoryski, zawsze gotów spełnić wszelkie Rządu Narodowego polecenie i w tym razie do woli jego się zastosuje; zdaje się jednak, iż w obecnej chwili wstrzymać by podróż swoją do Sztokholmu powinien. Dzisiaj wyjeżdża, do Malines na Kongres Ogólnego Stowarzyszenia Katolików w Europie, na którym będą wszystkie znakomitości wyznające te opinie, jak np. kardynał Wiseman i pan Montalembert; a gdzie, wspólnie z księdzem Jełowickim i księdzem Lescoeur (autorem dzieła o prześladowaniu kościoła polskiego w Rosji), ma być tłumaczem obecnych cierpień jego i niebezpieczeństw, jakie ze strony Rosji grożą kościołowi i całej cywilizacji zachodniej. Zjazd ten zaledwie dni kilka zajmie. Jeżeli by Rząd Narodowy uznał, iż w tej chwili pobyt agenta w Sztokholmie potrzebnym nie jest, możeby ks. Konstantemu Czartoryskiemu stałą agencję rzymską chciał tymczasem powierzyć.

Wobec wszystkiego co dzisiaj Rządowi Narodowemu przesyłam, i przy coraz bardziej zachmurzającym się horyzoncie politycznym dla nas, przekonany jestem, wszakże, iż po wszystkich ofiarach jakie kraj już poniósł jedno tylko wytrwanie w walce może nam przyszłość zapewnić. Jak walka narodowa poruszyła Europę całą, tak walka ta tylko może znowu szalę wypadków na naszą przychylić stronę; ale nie walka, co objąwszy na chwilę jednym płomieniem kraj cały, po kilkunastu dniach upaść by musiała, lecz tylko niepożyty, a rozważny bój, który by siły i środki szczędził na długo, a samą wytrwałością swoją Europę do ujęcia się sprawy naszej zmusił.

Rosja stara się dwory zagraniczne zapewnić, że powstanie już prawie zgniecione, i prąc je wszystkimi siłami ze wschodu ku granicy pruskiej, przyrzeka, że za dni kilkanaście ostateczny mu koniec położy. Zadanie fałszu tym obietnicom rosyjskim, utrudniając położenie Rosji wobec gabinetów europejskich, a tych ostatnich wobec opinii publicznej, musiałoby na dalszy przebieg sprawy wpływ wywrzeć. Jedno, wszakże, pozwoliłbym sobie powtórzyć jeszcze, że nie świetny czyn pojedynczy, ani tym bardziej szeroki, ale chwilowy fajerwerk, taki skutek mieć może, lecz tylko poważna, a wytrwała, spożyć się nie dająca walka, jaką Rząd Narodowy dotychczas prowadzić umiał.

P. Józef Ordęga dzisiaj Rządowi Narodowemu zdanie sprawy z czynności swoich w Turynie przesyła. Ministerstwo włoskie poleciło jednemu z członków Izby Deputowanych, jadącemu do Paryża, wywiedzieć się tutaj czy misja pana Ordęgi była istotną; z prawdziwą też z mej strony przyjemnością mogłem zapewnić, że pan Ordęga zupełną ufność Rządu Narodowego posiada i z jego polecenia był w stolicy włoskiej.

Nie wiedząc o nominacji agenta rządowego w Wiedniu, a widząc całą ważność stanowiska tam, starałem się o zawiązanie jakiego prywatnego stosunku, który by mi ułatwił otrzymywanie stamtąd niezbędnych wskazówek i informacji. Miał się tym zająć ks. Konstanty Czartoryski, i wskutek tego, miał rozmowę z Meysenbergiem, której treść Rządowi Narodowemu posyłam, i audiencję u cesarza Franciszka Józefa, wskutek której memoriał o stanie Litwy chciał mieć sobie podany. — Gdy ks. Konstanty Czartoryski przeznaczonym został do Sztokholmu, wezwałem brata jego Jerzego, aby go w Wiedniu zastąpił. Ks. Jerzy Czartoryski podjął się tego najchętniej, a zjechał się w Paryżu z panem Skorupką, agentem Rządu Narodowego w Wiedniu. Dowiedziawszy się od pana Skorupki o jego nominacji, myśleliśmy wspólnie zużytkować dla sprawy dobre chęci i położenie ks. Jerzego Czartoryskiego w Wiedniu; stanęło na tym, że ten panu Skorupce przyrzekł wszelką ze swojej strony pomoc w stosunkach z osobami, do których samo oficjalne stanowisko pana Skorupki wstępy mu utrudniało. Tym sposobem obydwa z nim będziemy mogli odbierać szczegółowe i poufne informacje i wzajemnie sobie pomagać.

Memoriał o stanie Litwy i prześladowaniu w niej kościoła, podobnie jak przesłany Ojcu Świętemu zredagowany, posłanym został do Wiednia; z tą tylko różnicą, że wszystko co się w nim do Papieża osobiście odnosiło, usuniętym i stosownie zmienionym zostało.

Organizowanie poza krajowych wypraw, które gdyby potrzebne po temu fundusze się znalazły, ogromne przysługi powstaniu okazać by mogły, wymaga znacznych kosztów, a potrzebuje przede wszystkim najści-

ślejszej tajemnicy. Nie mogę brać całej odpowiedzialności na siebie, muszę z mojej strony całą siłą popierać u Rządu Narodowego propozycję komisarza K.[1] utworzenia wyłącznej na ten cel komisji według projektu przez niego wypracowanego, i o jak najśpieszniejszą w tym względzie decyzję upraszać. Jest ona ogromnej dla nas wagi i koniecznej potrzeby.

Dotąd[2] nie odebraliśmy z Rzymu zawiadomienia o wrażeniu jakie sprawił list Rządu Narodowego do Ojca Świętego; godnym jest wszakże uwagi, że zanim ten list doszedł, doniósł już o nim, półoficjalny *Osservatore Romano*. Na drodze poufnej dowiedziałem się, że Papież informowany jakoby „Rząd Narodowy pod karą śmierci zakazał konsekrować biskupów nominowanych Popiela i Łubieńskiego", z wielką o tym zakazie wyraził się boleścią, mówiąc: „niechże mi Polacy nie zabierają tego co do mnie należy". Byłoby bardzo do życzenia, abym był upoważniony do stanowczego tej wieści zaprzeczenia, — rozumie się nie drukiem, ale w poufnej mojej korespondencji do Rzymu.

Drogą, którą otrzymuję sekretne komunikacje dyplomatyczne (Rządowi Narodowemu w aneksach komunikowane) zawiadomiono mnie, że w zeszłym tygodniu, odbyła się w Warszawie, pod prezydencją jenerała Berga, rada wojenna, na której plan operacji w Królestwie obmyślano jak następuje:

Korzystając, że upadłe czy upadające na Rusi i Litwie powstanie dozwoli znaczną część wojska rosyjskiego z tych prowincji wyprowadzić do Królestwa, zdecydowano, posuwając je od granic cesarstwa i oczyszczając wschodnie województwa z oddziałów powstańczych, powstanie zapędzić w województwa zachodnie. Współcześnie, komenda pruska pilnować będzie granic zachodnich Królestwa, tak aby powstanie między dwie armie ściśnięte, zgniecione zostało.

Przesyłam to ostrzeżenie w przekonaniu, że jakakolwiek jest jego autentyczność, zawsze Rządowi Narodowemu przydatnym być może. Ofiarowano mi nadto, że ktoś gotów stąd pojechać do komendy pruskiej we Wrześni (w Poznańskiem) i stamtąd udzielone sztabowi pruskiemu komunikacje rosyjskie, mnie przysyłać. Jakkolwiek to było dla mnie powodem dość znacznego wydatku i jakkolwiek zupełnej wiary do tych komunikacji przywiązywać nie mogę, przyjąłem tę propozycję, dając polecenie, aby każde zawiadomienie od Moskali Prusakom przysłane wyprawiać natychmiast według załączonego tu klucza do Katowic, skąd do wiadomości Rządu Narodowego przesłane zostanie. Powtarzam, że nie

[1] L. Królikowski.

[2] Stąd brulion ręką W. Kalinki.

mogę ręczyć za pewność tych informacji, choćby wszakże kilka razy tylko się sprawdziły, jużby sowicie się opłacił i koszt i zachód stąd wynikły.

Wł. Czartoryski.

16.

1863, 22 sierpnia, Paryż.

PRZEDSTAWIA STOSUNEK AUSTRII, WĘGIER I REWOLUCJONISTÓW WŁOSKICH DO POWSTANIA. SPRAWY, ZWIĄZANE Z PROPAGANDĄ W PRASIE, Z KONGRESEM KATOLICKIM W MALINES I WYPRAWAMI MORSKIMI.[1]

Depeszę Rządu Narodowego z dnia 10 sierpnia odebrałem wczoraj, razem ze sumą 21.500 frs. przeznaczoną na utrzymanie zagranicznych agencji. Dwie inne przesyłki pieniężne, o których depesza Rządu Narodowego wspomina, nie doszły mnie dotąd; depesza z dnia 21 lipca z 16.000 franków oddaną mi jeszcze nie została, i nie wiem zgoła co się z nią dzieje. Co zaś do drugiej, z dnia 26 lipca, ta, chociaż mnie doszła, ale bez 22.700 franków, przeznaczonych na zaspokojenie długu szwedzkiego, o których zresztą w samej depeszy żadnej wzmianki nie było. Razem z dzisiejszą przesyłką otrzymałem jeszcze z dnia 6 sierpnia dopełnienie depeszy z 1 sierpnia, która także rąk moich nie doszła.

Przy dzisiejszej otrzymałem także dwie odezwy Rządu Narodowego.

Przechodząc do zdania sprawy z sytuacji politycznej w ogólności niewiele do ostatnich depesz moich dodać mogę. Odpowiedzi od cesarza na list mój, proszący o audiencję, nie otrzymałem, albowiem cesarz wyjechał, a z ostatniej rozmowy z panem Drouyn de Lhuys, nic prawie nie wyniosłem nowego. Zawsze równie dla nas przychylny, uskarżał się gorzko na złą wiarę Anglii i zajęte dziś przez nią stanowisko; a chociaż wierzy w dobre intencje Austrii, nie mógł zaprzeczyć, że zwłoki szuka i rozmaitych używa do tego pretekstów. Powtórzył mi na nowo, że Francja zawsze do wojny za nas łącznie z innymi mocarstwami, a nawet z jednym z nich gotowa, ale że pojedynczo do niej wystąpić nie może, a kiedy nalegałem na to, że od Francji przynajmniej polepszenia warunków walki oczekiwać i domagać się nawet mamy prawo, ponowił radę napisania o tym do cesarza. List miałem z sobą i ten mu odczytałem. Potwierdził go w zupełności, żądając tylko, żebym ilość broni i sumę pieniężną dokładnie oznaczył. List ten wykańczam, a z następną depeszą zakomuni-

[1] Brulion ręką B. Zaleskiego „N 16" B. Cz. Rps 5737. Kopie 5710 i B. K. Rps 5731.

kuję go Rządowi Narodowemu w odpisie. Komunikacji o Kaukazie i w ogólności o działaniach naszych na wschodzie pan Drouyn de Lhuys słuchał z zajęciem, sam kwestię kompensaty wywołał mówiąc, że zwierzchnictwo nad Kaukazem mogłoby łatwo zamienić dla Turcji ustępstwa z innej strony, jakie odbudowanie Polski mogłoby uczynić koniecznym.

Tymczasem z innej strony doszła mnie wiadomość, że cesarz Franciszek Józef wezwał do Frankfurtu hrabiego Apponyi i księcia Metternicha, chcąc, aby mieli udział w naradzie nad odpowiedzią, jaką by Austrii dać wypadało na ostatnią propozycję francuską. Gdy to się działo, pan Rechberg zakomunikował przejętą przez siebie korespondencję tajną ministra włoskiego, pana Perruzzi, z Kossuthem, mającą na celu wywołanie powstania w Węgrzech; odpowiedziano więc Francji, że zanim do ściślejszego z nią przystąpić mogą przymierza, muszą być pierwej zabezpieczeni ze strony Włoch i objaśnień w tym względzie wymagać muszą. Jest to niezawodnie pretekst użyty dla zyskania na czasie, bo Austria teraz wojny na Węgrzech na serio się nie lęka. Pomimo wielkiego tam nieukontentowania, wie rząd austriacki bardzo dobrze, że Madziarowie chcą w związku z nią pozostać. Nakazuje to im ich własny interes. Tylko zostając w związku z Austrią, mogą utrzymać na czas jeszcze długi przewagę madziarskiego elementu, o którą im głównie chodzi, a która już w 1849 r. tak silny opór znalazła w innych składowych dawnego państwa węgierskiego pierwiastkach. Zanadto słabi, żeby udzielne państwo utworzyć mogli, rozpocząwszy walkę musieli by ją fatalnie w imię równouprawnienia wszystkich narodowości prowadzić; a wtenczas, utonęli by koniecznie w silniejszym daleko elemencie słowiańskim. W istocie zaś, do tego elementu większy jeszcze wstręt czują niż do Austrii, z którą ich kilkowiekowe łączą tradycje i związki. Wiedzą znowu, że Austria bez nich obejść się nie może. Stawiąc legalny i bierny opór centralizacyjnemu systematowi dzisiejszemu, pewni są, że przy pierwszej groźnej dla państwa austriackiego chwili, zupełną autonomię otrzymają; ściśle uorganizowani wewnątrz, czują, że parciu dzisiejszemu oprzeć się są wstanie. Z tej drogi nie zejdą, a także, dla niepewnych kolei zbrojnej walki, jej nie opuszczą. Z drugiej strony Austria, przekonana także, że w danej chwili, Węgry ją jedne z niebezpieczeństwa wybawią, swojego dzisiejszego systematu nigdy tam do takiej nie posunie ostateczności, żeby aż zbrojne starcie wywołać mogła. Emigracja węgierska naturalnie chciała by wojny; może te pragnienia podziela gorętsza część krajowej młodzieży; ale bardzo potężne stronnictwo w samych Węgrzech, to które tak wytrwale walkę legalną prowadzi, zanadto pewne jest swego, aby się porwać dało i jakkolwiek ta walka rycerskiemu duchowi narodu pod wielu

względami uśmiechaćby się mogła, pokusę tę pewno w danej chwili zwycięży i na dzisiejszej drodze wytrwa. Przełożyć te uwagi Rządowi Narodowemu za tym konieczniejsze uważałem, że gen. Klapka, który do układów między Włochami a Węgrami użytym został, zapowiedział tu swój przyjazd na dzień 28 sierpnia i zapewne nam alians włosko-węgiersko-polski proponować będzie. Rozmowa z panem Galeotti, wysłańcem pana Perruzzi, przekonała mnie, że jedynym celem Włochów jest rozbicie aliansu francusko-austriackiego, który ich przestrasza; ofiarować będą swą pomoc tylko w razie wybuchnięcia powstania w Galicji i Węgrzech, bo im o nic więcej jak o Wenecję nie chodzi. Gdybyśmy Austrii wojny nie wypowiedzieli, trzymać będą z Rosją. — Tymczasem odpowiedź austriacka na propozycje Francji odłożoną została.

Jednocześnie pan Bismarck doniósł panu Goltz, posłowi pruskiemu tutaj, że gabinet berliński radził cesarzowi rosyjskiemu wstrzymać się z odpowiedzią na noty mocarstw zachodnich aż do zupełnego stłumienia powstania, którego za trzy lub cztery najdalej tygodnie spodziewać się można. Oczywistą stąd jest rzeczą, iż Rosja wszelkich sił teraz użyje na zgniecenie powstania, dlaczego, zdaje mi się, iż Rząd Narodowy powinienby stosowne do tego wszystkim naczelnikom oddziałów przesłać rozporządzenia. Przetrzymanie tej krytycznej chwili może stanowczo na dalszy przebieg sprawy wpłynąć i nowy jej zwrot spowodować.

Dodać tu muszę, iż z sekretnego źródła otrzymałem uwiadomienie, że w ostatnim oddziele powstańczym, który się w okolicach Krakowa uorganizował, znajdowało się dwóch szpiegów, oficer pruski i rosyjski; od chwili wyjścia oddziału aż do chwili bitwy, trzy raporta jenerałowi rosyjskiemu przesłać potrafili. Ostrzeżenie to może się przydać na przyszłość organizatorom nowych wypraw z Krakowa i jego okolic.

Wobec opóźniającej się odpowiedzi rosyjskiej, wahania się Austrii, wytężonej ogólnie uwagi na skutki frankfurckiego zjazdu, a wyraźnej niechęci gabinetu londyńskiego, najważniejszym dla służby zagranicznej zadaniem jest praca około opinii publicznej i wyjednanie przyjaźniejszych dla naszej walki warunków. Praca nad utrzymaniem ogólnej opinii tak w Anglii jak tutaj idzie swoją koleją; a nie zaniedbuję żadnej zręczności oświecenia gabinetów o stanie kraju i postępowaniu w nim Rosji. Memoriał o sekwestrach na Litwie posłany we wszystkie strony, przesłałem także i ministrom angielskim przy liście do lorda Russell, którego kopię Rządowi Narodowemu dzisiaj przesyłam. Przysłane z Litwy urzędowe akta dały mi możność do tego, niezmiernie do życzenia byłoby, żeby Rząd Narodowy polecił komu należy przysyłać mnie dokładne wiadomości, o ile podobna, charakter oficjalny noszące, o okrucieństwach

popełnianych w cytadeli warszawskiej i w ogólności we wszystkich więzieniach. Spis osób uwięzionych, zamordowanych, skazanych, wysłanych z opisem procedury śledczej i samej formy i natury wyroków, byłby bardzo ważnym tu materiałem. Artykuły dzienników posądzane o przesadę nie mogą służyć za podstawę not gabinetowych; urzędowe doniesienia, ściśle prawdziwe, miałyby za sobą niczym nie przepartą wymowę. O takie też najusilniej Rząd Narodowy upraszam.

Oprócz ogólnego wsparcia jakie powstaniu przynieśćby mogło uznanie nas za belligerentów, poza krajowe wyprawy dobrze obmyślone i przeprowadzone mogłyby jeszcze być znakomitą pomocą. Do tego potrzebne są przede wszystkim środki i ścisła tajemnica. Propozycja przez pana Gross [1] uczyniona miała na celu opanowanie żelaznego statku, pierwszego jaki Moskwa budowała w Anglii, a którego posiadanie dałoby nam możność wysadzenia znaczniejszego oddziału zbrojnego na Litwę i zupełnego zabezpieczenia się na morzu Bałtyckim, nie mówiąc już o moralnym znaczeniu, jakieby ten wypadek mieć musiał w Europie. Rzecz była, zdaniem ludzi specjalnych, zupełnie możebna przy zachowaniu najściślejszej tajemnicy. Odzywać się z tym do Rządu Narodowego nie mogłem póki projekt nie dojrzał, i o czasie naznaczonych na wypłynięcie statku z Anglii wiadomości nie było. Zwierzać całego zamiaru niepewnym losom depesz zwyczajnych nie podobna było. Pan Gross uwiadomiony o wszystkim miał Rządowi Narodowemu wszelkie szczegóły objaśnić. Czas naglił, i dlatego o najśpieszniejszą upraszałem odpowiedź. Nadeszła wtenczas kiedy statek był już w zatoce finlandzkiej, a więc projekt stał się zupełnie niemożebnym. Coś podobnego nie powtórzy się; ale mogą się napotkać inne kombinacje, zarówno pośpiechu i tajemnicy wymagające; i dlatego, o upoważnienie na takie wypadki mnie łącznie z Komisarzem Rządu Narodowego upraszałem, i dlatego dziś jeszcze zwracam uwagę Rządu Narodowego na przedstawienie w tym przedmiocie przez p. K. [2] uczynione.

Zapytywać Rząd Narodowy, czy mam depeszę jego o armistycium drukować czy nie, nie mogłem także. Dzisiejsza depesza Rządu Narodowego jest odpowiedzią na pytania przed 16 dniami uczynione. Gdyby podobny przeciąg czasu ubiegł wtenczas między zapytaniem i odpowiedzią, rzecz wówczas pożyteczna i potrzebna stałaby się zupełnie niewczesną i wszelkie by znaczenie straciła. Jedynym na to środkiem było by skomunikowanie się za pomocą telegrafu; ale na to potrzebował bym mieć adresa do Rządu Narodowego, których dotąd nie otrzymałem.

[1] L. Królikowskiego.
[2] L. Królikowski.

Mapa sztabowa Litwy, na żądanie wydziału litewskiego, odfotografowaną tu została; i taka ilość egzemplarzy, jakiej Rząd Narodowy zażądał, przesłaną mu być może w krótkim czasie. Był to najprędszy, najtańszy i jedynie możebny sposób reprodukcji. — Co do mapy Rusi, tę jeśli u hr. Branickiego się znajdzie, podobnież odfotografować każę, bo najmocniej przekonany jestem, iż hr. Branicki z prawdziwą przyjemnością odda ją na usługi Rządu Narodowego.

Ustęp z depeszy Rządu Narodowego odnoszący się do jen. Zamoyskiego z prawdziwą przyjemnością zakomunikuję mu natychmiast. Co się zaś tyczy uwag o stosunkach wschodnich i sprawozdaniach przesyłanych stamtąd, najchętniej do niej się zastosuję, i agencji tamecznej zalecę.

List Rządu Narodowego do cesarza Napoleona zdawałby mi się dziś nie na czasie.

Żądanie Rządu Narodowego Komitetowi paryskiemu zakomunikowałem. — Partyzantki Chrzanowskiego[1] 2.500 egzemplarzy wyprawiono przed dziesięcioma dniami drogą organizacji przez Katowice. Co do regulaminów wojskowych dla jazdy, piechoty i artylerii,[2] tak Kruszewskiego jak i Chrzanowskiego, tych znaczna ilość znajdzie się w depozycie, u księgarza Friedleina w Krakowie, i te bez żadnego kosztu mieć tam można. Kursu sztuki wojskowej jenerała Wysockiego,[3] Komitet paryski nie przedrukowywał teraz dla znacznego kosztu, jaki by to pociągało, dla obszerności dzieła, które podczas kampanii studiowanym być by nie mogło, i dlatego że myślał, iż dzieła Chrzanowskiego i Kruszewskiego tymczasem je zastąpią. Gdyby Rząd Narodowy uważał jednak przedruk za potrzebny, zajmie się tym niezwłocznie.

Ks. Konstanty Czartoryski donosi z Malines, że Kongres międzynarodowy katolicki oświadczył się z największą dla Polski sympatią.[4] Nieprzyjazna nam *Indépendance Belge* już to wyznać musiała, donosząc, że, na samą wzmiankę o Polsce, całe poważne zgromadzenie powstało, odpowiadając jednogłośnym *„Vive la Pologne"!* Przemówienie też jego ogólnymi pokryto oklaskami. Przesyłam Rządowi Narodowemu kopię po-

[1] W. Chrzanowski: *O wojnie partyzanckiej.* Paryż 1835, II. wyd. 1863.

[2] J. Kruszewski: *Regulamin dla jazdy powstającej Polski.* Paryż 1849. Instrukcje i regulaminy W. Chrzanowskiego.

[3] J. Wysocki: *Kurs sztuki wojskowej.* Paryż 1842—1845, t. I—III.

[4] W depeszy swej z 29. VIII. 1863 Rząd Nar. zapytywał W. Czartoryskiego, jakie było przemówienie Konstantego Czartoryskiego na Kongresie Katolickim w Malines, szło o to, że według *Indépendance Belge* ks. Konstanty wypowiedział się za państwem kościelnym, ks. Władysław Czartoryski w odpowiedzi swojej do Rządu Nar. pomija tę sprawę, pisze natomiast o sympatiach polskich uczestników Kongresu.

stanowienia tyczącego się Polski przyjętego przez Kongres. Obecność tam księcia Konstantego Czartoryskiego pozwoliła mu odnowić niektóre dawne rzymskie stosunki; a że to zgromadzenie wyłącznym błogosławieństwem Ojca Świętego obdarzone było, więc udział w nim jeszczeby mu i pełnienie obowiązków agenta Rządu Narodowego w Rzymie niejako ułatwił. Pozwalam sobie raz jeszcze zalecić ks. Konstantego na tę posadę zanim potrzeba przeniesienia się do Sztokholmu dla niego nadejdzie.

Za obowiązek mój uważam zwrócić jeszcze uwagę Rządu Narodowego na to, że nieprzyjaciele nasi, ze wznowioną gorliwością starają się w pismach zagranicznych rozsiewać wieści o istniejących jakoby między nami rozterkach i partiach dla zneutralizowania, o ile można, istniejących dla nas sympatii, a że, między innymi, w ostatnich czasach, mnie osobiście usiłują podać w podejrzenie Rządu Narodowego i rodaków.

Wdowa po ś. p. Pawle Suzinie,[1] przysłała na moje ręce prośbę do Rządu Narodowego o udzielenie jej jednorazowej pomocy. Zasługi Pawła Suzina, waleczność jego i poświęcenie, zgon bohaterski, znane są Rządowi Narodowemu. Ja z mojej strony, przesyłając prośbę wdowy, poświadczyć tylko mogę, jako znający ją osobiście, że wzniosłość uczuć i szlachetność charakteru, nie mniejsze nad nieszczęście dają jej prawo do opieki Rządu Narodowego.

Komunikacje agencji londyńskiej, przy niniejszym, Rządowi Narodowemu przesyłam.

17.

1863, 28 sierpnia, Paryż.

PODZIAŁ PRAC W AGENCJI PARYSKIEJ I LONDYŃSKIEJ.[2]

Główny agent dyplomatyczny w Paryżu i Londynie, wypełniając rozkaz Rządu Narodowego polecający urządzenie służby zagranicznej odpowiednio do potrzeb tak ważnej dla sprawy polskiej chwili, ustanawia następujący podział pracy.

1. Agencja paryska składa się z osób przez agenta dyplomatycznego zgodnie z wolą Rządu Narodowego do pomocy w służbie narodowej wezwanych. Od chwili przyjęcia obowiązków stają się one polskimi urzędnikami i pracy swej opuszczać nie mogą. Uwolnienia od służby i urlopy wydaje agent dyplomatyczny w imieniu Rządu Narodowego.

[1] Poległym 21. VI. 1863.

[2] Kopia ręką L. Niedźwiedzkiego B. R. Rps 1763. Druk Wyd. materiałów V. 270—273.

2. Agencja paryska składa się z następujących wydziałów: a) Wydział krajowy i dyplomatyczny; b) Wydział agencji zagranicznych; c) Wydział drukowy; d) Wydział kasy i kontroli i e) sekretariat.

I. Wydział krajowy i dyplomatyczny.

3. Obowiązkiem tego Wydziału jest: a) znać wszystkie rozkazy Rządu Nar. tak przesyłane agentom dyplomatycznym, jak ogłaszane gdzieindziej; b) układać noty i memoriały dyplomatyczne w myśl rozkazów Rządu Narodowego i wskazówek dyplomatycznego agenta.

4. Wydziałowi także porucza się wewnętrzna administracja agencji, stąd do niego należy: a) pilnowanie regulaminu agencji; b) projektowanie budżetu stałego; c) opiniowanie co do wydatków nadzwyczajnych.

II. Wydział agencji zagranicznych.

5. Obowiązkiem tego Wydziału jest: a) Utrzymywanie stałych korespondencyj z agencją londyńską, szwedzką, carogrodzką, bukaresztеńską i rzymską; b) przysyłanie tym agencjom rozporządzeń Rządu Nar., instrukcji i wskazówek dyplomatycznego agenta, sprawozdań z ogólnej sytuacji politycznej, oraz wszelkiego rodzaju pism i druków, tak przez Rząd Nar. nadsyłanych jako też ogłaszanych przez Wydział drukowy.

Wydział agencyj zagranicznych wygotowywać będzie co dni piętnaście sprawozdanie z czynności swoich dla Rządu Narodowego.

III. Wydział drukowy.

6. Wydziałowi drukowemu porucza się: a) śledzić za ruchem opinii publicznej pod względem sprawy polskiej za granicą; b) dostarczać głównym organom prasy francuskiej materiałów i wiadomości sprawy polskiej dotyczących; c) robić wyciągi z dzienników polskich i zagranicznych dla przeprowadzenia ich w prasie francuskiej; d) odbierać i redagować depesze telegraficzne, dla komunikowania ich agencjom telegraficznym w Paryżu i Londynie; e) wypracowywać artykuły do dzienników w kierunku przez agenta dyplomatycznego, albo upoważnioną osobę wskazanym.

Wydział drukowy wygotowywać będzie co dni piętnaście treściwe sprawozdanie z czynności dla Rządu Narodowego.

IV. Wydział kasy i kontroli.

7. Wydział kasy i kontroli ma sobie zleconą kasę agencji i jej wydatkowanie.

Składa się z edytora, kasjera i kontrolora.

8. Edytorowi porucza się drukowanie pism, broszur i dzieł przez

agencję paryską, albo z jej polecenia wydawanych, zawieranie umów z księgarzami i prowadzenie z nimi rachunków.

9. Kasjer utrzymuje kasę agencji, robi wydatki w granicach budżetu stałego, do wydatków nadzwyczajnych potrzebuje asygnacji agenta dyplomatycznego, albo upoważnionej przez niego osoby.

10. Wszystkie rachunki będą składane przez wydawcę, kasjera i ekspedytora-bibliotekarza (o którym niżej § 17) na ręce kontrolora, którego obowiązkiem jest rachunki te sprawdzać, monitować i agentowi dyplomatycznemu do zatwierdzenia przedstawiać. Za podstawę do jego czynności służyć będzie: budżet, asygnatariusz, kwitariusz i pokwitowania.

11. Sprawdzanie rachunków i pokwitowanie odbywać się będzie przynajmniej raz w miesiąc.

V. Sekretariat.

12. Sekretariat składa się z sekretarza głównego, podsekretarza, archiwisty, ekspedytora i bibliotekarza.

13. Obowiązkiem głównego sekretarza jest: a) Odbierać wszelkie korespondencje na imię agenta dyplomatycznego, przychodzące i rozsyłać je do właściwych wydziałów; b) pilnować, aby na każdą korespondencję odpowiedź we właściwym czasie zrobioną była; c) przesyłać każdemu Wydziałowi odnoszące się do niego rozporządzenia Rządu Nar.; d) zwoływać w razie potrzeby posiedzenia wydziałów; e) być obecnym na posiedzeniach wszystkich wydziałów.

14. Sekretarz jest naturalnym łącznikiem między wszystkimi wydziałami i głównym pomocnikiem agenta dyplomatycznego; zastępuje go w razie nieobecności, ma także dozór nad urzędnikami, należącymi do kancelarii agencji.

15. Podsekretarza naznacza się do pomocy we wszelkich czynnościach sekretarza głównego.

16. Archiwista utrzymuje w porządku archiwum agencji, przechowuje jej pieczęć, kolacjonuje kopie i prowadzi dzienniki czynności.

17. Ekspedytor-bibliotekarz kupuje i wysyła dzienniki, nabywa wychodzące broszury, zaopatruje agencję w materiały piśmienne, przechowuje wszystkie artykuły w sprawie polskiej ogłaszane i jest odpowiedzialny za pisma, dzieła przez Wydział drukowy wydane a jemu przez edytora do przechowania poruczone.

18. Każdy wydział obowiązany jest utrzymywać protokół swoich posiedzeń, a nadto winien ułożyć regulamin swojej wewnętrznej organizacji do utwierdzenia agenta dyplomatycznego.

19. Stałe posiedzenia wydziałów odbywają się co tydzień pod prezy-

dencją agenta dyplomatycznego, a w jego nieobecności wiceprezesa wydziału lub sekretarza głównego, w dniach i godzinach raz oznaczonych, a członkom wydziałów zakomunikowanych w mieszkaniu przy ulicy i na wyspie św. Ludwika pod Nr 2. Wydział kasy i kontroli stałych posiedzeń nie ma. Posiedzenie nadzwyczajne w razie potrzeby zwołuje sekretarz.

20. Budżet stały określa pensje urzędników agencji i zwykłe jej wydatki. Wydział każdy przedstawia agentowi dyplomatycznemu w miarę potrzeby żądanie wydatków nadzwyczajnych. Dla zaopiniowania o nich przez Wydział krajowy i dyplomatyczny, potrzebną jest na jego posiedzeniu obecność członka Wydziału kasy i kontroli.

Władysław Czartoryski.

18.

1863, 13 sierpnia, Paryż.

NA PODSTAWIE ROZMOWY Z DROUYN DE LHUYS I POSTRONNYCH WIADOMOŚCI KOMUNIKUJE POGŁOSKI O ZBLIŻENIU SIĘ NAPOLEONA III DO PRUS I DO ROSJI. ODPOWIADA NA SZEREG KWESTII PORUSZONYCH W OSTATNICH DEPESZACH RZĄDU NAR. I SZCZEGÓŁOWO OKREŚLA SWÓJ STOSUNEK DO SŁUŻBY NARODOWEJ.[1]

Odebrałem zawczoraj zapóźnione depesze Rządu Narodowego razem z ostatnią, datowaną 17 sierpnia, tak że doszły mnie jednocześnie wraz ze wszystkimi aneksami, depesze następujące: 12 lipca i 17 sierpnia. Obydwie sumy, 22.700 franków i 20.000 franków, wręczono mi przy tych depeszach. Nim na każdą z nich odpowiem szczegółowo, zacznę od skreślenia politycznej sytuacji.

Nie mogąc doczekać się audiencji u cesarza Napoleona, o którą prosiłem, posłałem mu, za radą Drouyn de Lhuys, list, którego kopię tutaj przyłączam; oddany mu został przed radą ministrów, którą Cesarz sam prezydował. Dla dowiedzenia się o skutkach tej narady i listu mojego, byłem dzisiaj u pana Drouyn de Lhuys; ten powiedział mi, że Cesarz list czytał z wielką uwagą i zupełnie pobudki takiego z mojej strony kroku ocenił; że jednak nie znalazł sposobu uniknienia ścisłej kontroli narodowej nad pieniądzmi i efektami wojennymi, bez czego przyjść by nam w pomoc nie mógł; wszakże zastrzegł sobie osobną z nim w tym przedmiocie rozmowę, o wypadku której ma mnie pan Drouyn de Lhuys uwiadomić. — Na propozycję oddania im listów zastawnych w zamian, odpowiedział, że

[1] Brulion „N 17" ręką B. Zaleskiego B. Cz. Rps 5737. Kopie 5710 i B. K. Rps 5731.

to jest niepodobnym, bo nie są jeszcze na takiej stopie z Rosją, żeby pieniądze Rządu Narodowego przeciw niej przyjmować mogli. Powtórzył, że się mu ta propozycja w przyszłej rozmowie z Cesarzem rozstrzygnie. Zapytany o uznanie nas za belligerentów, odpowiedział, że w obecnej chwili mowy być o tym nie może, bo Anglia stanowczo tego nie chce, a Francja, póki odpowiedzi z Petersburga nie otrzyma, podobnego kroku jedna zrobić nie może. Uskarżał się potem na Austrię, której postępowanie nazwał dwuznacznym, niegodnym, „ofiarowaliśmy jej", powiedział, „szczere i jawno-ścisłe przymierze w interesie Polski: nic stanowczego jeszcześmy dotąd nie otrzymali." Na podany sobie memoriał o przeszkodach, stawianych przez Austrię formującym się w Galicji oddziałom i na coraz nieprzyjaźniejsze z jej strony występowanie przyrzekł, że będzie się starał nakłonić Anglię do wspólnego z rządem francuskim nalegania na Austrię, żeby zachowanie się swoje względem nas zmieniła; ponowił zapewnienia sympatii dla nas, i gotowości nawet do wojny gdyby inne mocarstwa razem z Francją iść chciały; — powtórzył raz jeszcze, że Cesarz sam jeden wojny rozpoczynać nie może. Uwiadomił mnie, że pan Latour d'Auvergne wręczył osobiście Papieżowi kopię memoriału naszego o Litwie i że spodziewa się, iż ten krok nakłoni Ojca Świętego do bardziej stanowczego wystąpienia za nami. Z zajęciem rozpytywał się o Kaukaz i o czynności nasze na Wschodzie.

Kiedy pan Drouyn de Lhuys tak się od wszelkiej stanowczej wstrzymał odpowiedzi, a nawet dał się z tym słyszeć, że jak można czekać czegoś nowego póki odpowiedzi rosyjskiej nie ma, z innych źródeł, dobrze zazwyczaj informowanych, doszły mnie wiadomości o nowych tworzących się jakoby kombinacjach. Utrzymują jedni, że cesarz Napoleon stara się porozumieć z Rosją, że w tym celu wyjechał kurier ambasady rosyjskiej do Petersburga, z oświadczeniem, że Francja życzy pokoju, ale że Rosja musi go uczynić możebnym, zrobiwszy coś dla Polski, bo w przeciwnym razie, Francja wspólnie z Anglią gotowa jest do wojny. Rozgniewany na Austrię, cesarz Napoleon miałby się skłaniać do aliansu rosyjsko-pruskiego, w razie gdyby się Rosja na koncesje dla Polski zgodziła. Ma być wydany rozkaz prasie tutejszej, na której umieją grać jak na klawiszach, oszczędzania Rosji, a natomiast atakowania Austrii. Według zdania drugich, robione teraz propozycje tyczą się wyłącznie Kongresowego Królestwa, żądając dla niego zupełnej niezależności, i bytu oddzielnego od Rosji, a poświęcając na teraz inne Polski prowincje. Trzeci nareszcie utrzymują, że jest projekt nadania dzisiejszemu Królestwu granic W. Ks. Warszawskiego, z szeroką autonomią pod rządami w. ks. Konstantego i z zastrzeżeniem pewnych gwarancji dla pozostałych pod berłem rosyj-

skim prowincji. Mówią jeszcze o konstytucji, którą Aleksander II w skutek namowy cesarza Napoleona miałby nadać całemu imperium rosyjskiemu.

Nie przywiązując wielkiej wagi do wszystkich tych projektów, pomimo poważnego ich źródła, to z niezawodną zdaje się pewnością wnieść z nich można, cesarz Napoleon szuka jakiejkolwiek kombinacji, która by kwestię polską rozstrzygnąć mogła, aby z dokonanym już faktem stanąć wobec izby francuskiej, mającej się zebrać w listopadzie. Spodziewają się z tego powodu wielkiego podskoczenia wartości na bursie. Pereire i Rothschild, w tym przewidzeniu, na gwałt teraz zakupują papiery: powiadają, że i Budberg do tego należy. Wie cesarz, że gdyby nic dla nas nie zrobił, opozycja silniejsza dzisiaj niż kiedykolwiek, użyłaby tego za broń przeciw niemu, i systemat, utrzymujący cesarstwo, musiałby runąć. Na czym się zatrzyma — czy alians poczwórny (Francji, Włoch, Prus i Rosji) przeciw Anglii i Austrii przyjdzie do skutku, — czy inna jaka wypłynie kombinacja — powiedzieć jeszcze nie podobna. Obecność w Chalons i tutaj księcia Hohenzollern i wezwanie stąd do Badenu posła pruskiego, pana Goltz, zdaje się mówić za pewnym zbliżeniem się do Prus. Wiadomości z Ameryki mają być coraz groźniejsze; kwestia niemiecka i duńska brzemienna nowymi zawikłaniami, przygotowania do wystąpienia zbrojnego cichaczem robią się we Francji. Przy powikłaniach wszystkich interesów, niechęciach wzajemnych i niedowierzaniu, zdaje się, że do wojny przyjść musi, ale gdzie, na jakim polu, co będzie jej hasłem, powiedzieć dziś trudno. Francja, dzięki dwuznacznej i wyczekującej polityce cesarza coraz bardziej czuje się izolowaną, i będzie zmuszoną wystąpić gdzieś stanowczo. Dla nas wszystko od stanowiska Rządu Narodowego i kraju zależy. Osoby, które mi przytoczonych wyżej kombinacji udzielały, mówiły razem, że cesarza Napoleona niepokoi ta myśl, że Polska może ich przyjąć nie zechce. Naród sam postawił kwestię na stopie kwestii europejskiej; on jeden zmusić może do bardziej zgodnego z prawami naszymi jej załatwienia. Wobec niebezpieczeństwa, zdającego się grozić Litwie, postanowiłem w prasie tutejszej wyłączny nacisk teraz na Litwę położyć, tłumacząc raz jeszcze zachodowi, że połączenie tamtych prowincji z Królestwem jest dla nas kwestią żywotną, i że się naród bez samobójstwa zrzec jej nie może.

Adres wyrobników paryskich do cesarza Napoleona[1] i moje im podziękowanie w kopii tutaj[2] przyłączam. Może by Rząd Narodowy uznał za stosowne ogłosić to w *Niepodległości*. Spodziewaliśmy się daleko licz-

[1] Druk. B. Limanowski: *Historia powstania*, Lwów 1909, str. 506—507.

[2] Druk ul. po francusku i niemiecku, 4°. str. 2.

niejszych podpisów, ale oczekiwanie to nas zawiodło pomimo wspólnie z p. Ordęgą podejmowanych starań. Większe rządowe zakłady, a szczególniej drogi żelazne, nie przyjęły deputowanych, zbierających podpisy, bo zarządzający tymi zakładami lękali się narazić rządowi i posady swoje potracić. W klasie rzemieślniczej francuskiej wielkie są dla nas sympatie, ale na stanowcze z nimi wystąpienie jeszcze rachować nie można.

Przechodząc teraz do odpowiedzi na depesze Rządu Narodowego, mam zaszczyt donieść:

1) Porozumiawszy się z p. Ordęgą będę starał się przesłać Rządowi Narodowemu adresa osób, którym by pisma przez Rząd Narodowy wydawane z największą korzyścią przesyłać było można. Tymczasem, po jednym egzemplarzu pism odebranych posyłam hr. Władysławowi Platerowi do Zurichu i uwiadomię go, że nadal będzie je od Rządu Narodowego odbierał. Nie mogąc mieć funduszów na wydawanie codziennego dziennika sprawie naszej poświęconego, myśli on w Szwajcarii wydawać pismo tygodniowe za pomocą funduszów miejscowych, dostarczanych przez naszych przyjaciół i pisma Rządu Narodowego będą pewno dla niego szacownym bardzo materiałem.

2) Ludzi, w sztuce wojennej specjalnie wykształconych łatwo byłoby znaleźć nie tylko tutaj ale i w Anglii, gdyby była możność przysyłania ich do kraju. Dotychczas, wielu wysłanych stąd wracać nazad musiało i ciągle odbieraliśmy z Poznania i Krakowa ostrzeżenia, żebyśmy się z wysyłaniem ich wstrzymali, bo się tym sposobem marnują tylko fundusze bez żadnej dla sprawy korzyści. Dzisiaj, kiedy klucz całej kwestii zdaje się leżeć w utrzymaniu powstania na Litwie, przy silnym obsadzeniu granicy i obostrzeniach ze strony Prus, jedynym możebnym środkiem dostarczenia tej prowincji pomocy w ludziach i broni, a razem prawdziwego zasilenia całej walki, byłoby urządzenie wyprawy w większych rozmiarach, do czego niezbędnie potrzebne zakupienie statków. Na to znacznych potrzeba funduszów, dotychczas ich nie mamy. P. K.[1] zdaje sam sprawę z czynności finansowych. Interesa te zawsze jeszcze źle idą. Jeśli się to nie zmieni, cesarz z pomocą nie przyjdzie, albo kraj wysilenia nie zrobi, nie będziemy tu mieli żadnej możności przyjścia z pomocą. Gotując się do wykonania projektu przekładanego przez pana Gross,[2] zamówiony był statek i dano zadatku 50.000 franków, przerobiony także do wyprawy wojennej służyć może, a wielką celuje szybkością, może do nas należeć, i wielkie by oddał przysługi, ale jeszcze 150.000 franków na to potrzeba.

[1] K. Ruprecht.
[2] L. Królikowski.

Pisaliśmy z p. K.[1] w tym przedmiocie do Rządu Narodowego, i na odpowiedź oczekujemy.

3) Depeszę w języku francuskim z dn. 1 sierpnia,[2] stosownie do rozkazu Rządu Narodowego będę się starał zaraz opublikować. Trudność tego leżeć będzie jedynie w jej wielkich rozmiarach; bo chcąc żeby przez wszystkich czytaną była, trzeba ją dać do dzienników, a te, przy natłoku materiałów, niechętnie długie pisma przyjmują. Dołożę wszelkich usilności, aby się to udało. Porobimy małe, niezbędne modyfikacje w wyrażeniach i stylu francuskim, na który czytelnicy tutejsi niezmiernie są wrażliwi. — Jeżeli to się uda, depesze, jakie tutaj w imieniu Rządu Narodowego ogłaszać zdawałoby się nam pożyteczne, redagować i na utwierdzenie Rządowi Narodowemu przesyłać będę się starał. Szybkość komunikacji w takich razach byłaby niezbędną, a za tę ręczyć trudno, czego odebrane przedwczoraj z tak różnych dat depesze najlepiej dowodzą.

4) Co do długu szwedzkiego. Ponieważ odesłanie go mogłoby rząd szwedzki obrazić, zatrzymam tymczasem sumę przysłaną, a napiszę zaraz do pana Nordstrom, członka Izby szwedzkiej, przez którego pieniądze rządu szwedzkiego dane były, uwiadamiając że, z polecenia Rządu Narodowego, mam ją w pogotowiu u siebie i każdej chwili gotów jestem odesłać.

5) Konsulem francuskim w Odesie jest kupiec grecki od dawna tam osiadły; a angielski żonaty z Rosjanką; obydwa nie obudzają dostatecznej ufności, aby im p. Orzechowskiego polecić było można. Dołożę jednak starań, żeby tę rzecz, stosownie do polecenia Rządu Narodowego, ile możności, załatwić. Tymczasem poprosić muszę, aby wszystkim w ogólności agentom pewna karność służbowa zaleconą być mogła, bez czego sprawa szkodować zawsze musi. Pan Orzechowski dotąd się nie skomunikował z Jordanem, który jest agentem Rządu Narodowego w Konstantynopolu, a przez to wszelkie tam wspólne działanie jest utrudnione.

6) Na agenta do Rzymu, dwa razy już miałem zaszczyt przedstawiać ks. Konstantego Czartoryskiego. Nie mając na to dotychczas odpowiedzi Rządu Narodowego, gdy obecność tam stałego agenta staje się teraz niezbędnie potrzebną, czego osobne o Rzymie tu przyłączone sprawozdanie Rządowi Narodowemu dowiedzie, lękając się, aby zwłoka wielkiej nie przyniosła szkody, piszę do ks. Konstantego, aby natychmiast tam się udał, i pewien jestem, że pierwszym statkiem odpłynie, o czym Rząd Narodowy pośpieszam uwiadomić.

---

[1] K. Ruprecht.

[2] Ogłoszona pod datą 15 sierpnia 1863.

7) Wysłanie agentów dyplomatycznych do Madrytu i Lizbony, najmniejszej zdaniem moim nie przyniosłoby sprawie korzyści; niczego stamtąd spodziewać się i nic tam zrobić nie możemy.

8) Pan Sawaszkiewicz [1] jest człowiekiem bardzo podeszłego już wieku. Zajmował się całe życie historycznymi, a przede wszystkim numizmatycznymi studiami; i, przy całej zacności charakteru, wątpię, aby na meetingach w Anglii okazał się bardzo użytecznym. Zresztą pan Żaba, któremu to było dotychczas zleconym, tak się z tego zadania wywiązuje, jak się Rząd Narodowy z londyńskich przekona raportów, że mam nadzieję, iż go zmieniać za potrzebne nie uzna, o co bym z mojej strony w interesie sprawy naszej upraszał.

9) Z największą przyjemnością wszelkich dołożę starań, aby dla gen. Wysockiego uwolnienie wyjednać, jak tylko poseł austriacki, pan Metternich, z Franfurtu powróci. Za skutek ręczyć nie mogę, ale będę to miał za mój obowiązek.

10) O zawiązanych z agentem wiedeńskim stosunkach, miałem zaszczyt pisać do Rządu Narodowego dnia 17 sierpnia, pod Nr 14. Stałą z nim korespondencję utrzymywać teraz będę. — Co do pomocy węgierskiej, opinię moją w tym względzie wyłożyłem w ostatniej depeszy: dziś, to tylko bym dodał, że cesarz Napoleon, jeszcze w maju, kiedym mu o propozycjach węgierskich wspomniał, powiedział, że te podstawy nie mają. „Węgrzy biją się dobrze" dodał „niech pojedynczo przychodzą, to zwiększy wasze szeregi, ale masami ich mieć nie będziecie i nie rachujcie na to". Zdaje mi się, że póki pod naszą chorągwią chcą walczyć na naszej ziemi, z wdzięcznością przyjąć ich możemy jak każdego Francuza, Włocha, Anglika czy Niemca, który sprawie naszej swe życie i siły poświęca. Na ogólne powstanie tam ani rachować, ani też zachęcać do niego nie możemy. Austria ma własny w odbudowaniu Polski interes i ten może ją w końcu zmusić do zmiany polityki względem nas.

Tu dokładamy wszelkich starań, aby na powściągnienie rygoru austriackiego wpłynąć, przekładając rządowi francuskiemu wszystkie gwałty, jakich się władze miejscowe w Galicji dopuszczają. Teraz staramy się wiadomość o tym umieszczać w dziennikach dla rozbudzenia presji ze strony opinii publicznej, ale bardzo pożytecznym byłoby, aby Rząd Narodowy, ze swojej strony i rozwagę i ostrożność władzom tam naszym zalecił. Rząd austriacki, jako rząd, trudno żeby w kraju, który jeszcze do niego należy, inny rząd cierpiał, i trzeba go w tym nie drażnić. Wydawane

[1] Emigrant z 1831 L. L. Sawaszkiewicz ogłosił wówczas broszurę *La politique anglo-polonaise et la diplomatie générale*, Bruxelles 1864.

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

we Lwowie tajne pisemko *Prawda,*[1] nie tylko, że, wyjawiając niepotrzebnie wiele rzeczy, śledztwom austriackim w pomoc przyszło, ale jeszcze rząd samym istnieniem swoim jątrzyć musi. Dla malutkich rzeczy, nie należałoby, zdaniem moim, większych poświęcać. Zresztą w tym względzie, zwracam uwagę Rządu Narodowego na przesłaną mu w ostatniej depeszy rozmowę Meisenberga, jednego z przychylniejszych nam ludzi stanu austriackich.

11) Pani Wodzicka, teraz tu na krótko obecna, prosiła mnie o wyjednanie dla niej urzędowego upoważnienia od Rządu Narodowego do zajmowania się pielęgnowaniem rannych i szpitalami narodowymi w Krakowie. Znając jej zacność i gorliwość, pozwalam sobie poprzeć z mej strony tę jej prośbę. — Dochodzą mnie także wiadomości, że służba zdrowia w Krakowie nie najlepiej idzie, dla braku zapewne doświadczenia, którego tylko przy wielkich szpitalach, podczas wojny, nabyć można, leczenie ran, a szczególniej amputacje, mają iść niedobrze. Nie wdając się w osądzenie rzeczy do mnie nie należącej, a której sędzią kompetentnym być nie mogę, pozwalam sobie przełożyć tylko Rządowi Narodowemu, czyby nie uznał za użyteczne urządzić rodzaj inspekcji medycznej, i któraby zdała Rządowi Narodowemu sprawę ze stanu tej służby i o ulepszeniach, jakieby w niej zaprowadzić było potrzebnym. Gdyby ta myśl przejęta była, odpowiedniego na to człowieka mógłbym tu znaleźć z łatwością między biegłymi chirurgami francuskimi.

12) Na mocy danego mi przez Rząd Narodowy upoważnienia, nominowałem tymczasem dowódcą wyprawy na Kaukaz, p. Przewłockiego. Prosiłbym Rząd Narodowy o potwierdzenie mu tej nominacji.

13) Rodziny Francuzów, którzy usługi swoje nam ofiarowali, zgłaszają się często do mnie o wiadomości ich się tyczące: dlatego upraszam Rząd Narodowy o przysłanie mi dokładnego i, o ile można, urzędowego spisu cudzoziemców poległych albo rannych w walce z Moskalami. Prócz zaspokojenia słusznej ze wszech miar troskliwości krewnych, ogłoszenie takiej listy w dziennikach może jeszcze dobre tutaj na masie francuskiej zrobić wrażenie.

14) *Kuriera Wileńskiego* odbieramy tutaj. Wszystkie rozporządzenia Murawiewa były drukowane in extenso;[2] a komentarze objaśniające całą ich doniosłość, przesyłane były Ministerstwu Spraw Zagranicznych tutaj

[1] Pismo tajne *Prawdę* wydawał Czyżewicz we Lwowie 1862—1863 z powodu artykułu o konieczności powstania w Galicji Rząd Nar. zawiesił to wydawnictwo w październiku 1863.

[2] W broszurze Code Rouge. *Ordonnances et circulaires des généraux Mourawieff, Dłotowskoj...* Paris 1863. Str. 46.

i w Londynie. Tłumaczenie przysłane mi przez Rząd Narodowy okazało się więc nieużytecznym, i nadal trud ten Rząd Narodowy oszczędzić sobie może bez szkody.

15) Dla pomocy w pracy, polegając na rozporządzeniu Rządu Narodowego, urządziłem agencję paryską, dzieląc ją na następujące wydziały: 1) Krajowy i dyplomatyczny. 2) Agencji zagranicznych, 3) Drukowy. 4) Kasy i kontroli. 5) Sekretariat, o czym Rząd Narodowy mam zaszczyt uwiadomić. Opierając się na rozkazie Rządu Narodowego, który pana Kalinkę ze Sztokholmu dla prac w Paryżu powołał, naznaczyłem go ogólnym sekretarzem agencji paryskiej i londyńskiej; będzie łącznikiem między wydziałami i głównym pomocnikiem moim; w razie gdybym na czas krótki oddalić się z Paryża był zmuszony, on mnie jako sekretarz zastępować będzie. Spodziewam się, iż patriotyzm jego i zdolności, a także w pracy około sprawy ogólnej położone zasługi, wybór ten Rządowi Narodowemu zalecą. Wydział drukowy i agencji zagranicznych będzie wygotowywał dla Rządu Narodowego, co dni 15, krótkie z czynności swoich sprawozdanie. — Pierwszą taką robotę wydziału drukowego przyłączam.

16) Przesyłam tu także Rządowi Narodowemu przysłany mnie projekt blokhauzów, przeznaczonych dla przechowywania amunicji i broni podczas zimy; a także kosztorys trzy tysięcznego oddziału, który się stąd maszerować do Polski ofiaruje. Dowódca tego oddziału ma szczegółowy projekt przełożyć mi w prędkim bardzo czasie. Ten krótki kosztorys pokaże tylko Rządowi Narodowemu że, byle się fundusze znalazły, pomoc stąd mieć możemy. Oddział, o którym mowa, składałby się wyłącznie z żołnierzy i robotników wojskowych (jak puszkarzy, ślusarzy etc.).

Sekretną drogą otrzymaną depeszę z Frankfurtu tu także przyłączam.

17) Prosiłbym o pisanie nominacji zagranicznych w języku francuskim, jako ogólnie przyjętym i rozumianym.

18) Wspomniałem w uprzedniej mojej depeszy, że wiele dzienników nam nieprzyjaznych rozgłasza wieści, mające na celu wywołać między nami niezgodę i podejrzenia. — Niektórzy z tutejszych rodaków nalegali na mnie, abym sam na nie odpowiedział. Zdawało mi się właściwiej, osobne w tym względzie ułożyć pismo do Rządu Narodowego, który oceni czy ogłoszenie jego jest teraz potrzebnym, czy nie.

Wł. Czartoryski.

Annex 1.

Niektóre[1] zagraniczne dzienniki albo otwarcie sprawie naszej nieprzyjazne albo zbyt łatwe w przyjmowaniu bezzasadnych wieści, rozgło-

[1] Stąd brulion ręką W. Kalinki.

siły mniemanie, jakobym przyjmując z woli Rządu Narodowego służbę na polu zagranicznym, miał na myśli własne wyniesienie się i jakobym, zmierzając do tego celu, do ważniejszych czynności dyplomatycznych tylko moich krewnych używał.

Zdawało mi się, że tego rodzaju oszczerstwa zbyt są niskie i śmieszne zarazem, abym na nie potrzebował odpowiadać. W całej przeszłości mojej żadnym czynem, żadnym słowem nie dałem do nich powodu; a dzisiaj tym mniej one dotknąć mnie mogą, że jak każdy Polak, szczerze i sumiennie oddawszy się pod rozkazy Rządu Narodowego, do nich się w mych czynnościach politycznych przede wszystkim stosuję. Wszakże gdy od niejakiego czasu różne pogłoski, to o powstaniu naszym, to o sposobie jego prowadzenia, coraz częściej się ponawiają, gdy w układaniu ich dopatrzeć się można systemu i ręki nieprzyjacielskiej, uznałem za konieczne donieść o nich Rządowi Narodowemu. Należą one w istocie do tego arsenału zarzutów najsprzeczniejszych a zawsze nam szkodliwych, którymi Moskwa posługuje się na przemian odpowiednio do obozu lub stolicy, gdzie z nami walkę prowadzi. W swych notach oficjalnych ogłasza ona powstanie Polski za dzieło kosmopolitycznej rewolucji, grożące wywrotem zasad socjalnych, a w tym samym czasie jej agenci nieoficjalni każą w powstaniu widzieć skutki fanatyzmu religijnego albo intrygi fakcji arystokratycznej, która szuka przywrócenia przywilejów i pognębienia klas niższych.

Tym szeregiem potwarzy Moskwa pragnie za granicą odrzeć nas z sympatii, w kraju zasiać podejrzenia i nieufność. Ale jak za granicą nie uwiedzie już nikogo, co bezstronnie chce sądzić o rzeczy, tak też nie dokaże, byśmy w kraju zerwali tę jedność, co jest naszą główną obroną. Jakiekolwiek próby jeszcze czekają, mam przekonanie, że Rząd Narodowy potrafi między nami dochować zgody i karności. Po tak długim ucisku niewoli i wobec ciężkich trudności, z którymi mamy do walczenia, czuje to każdy z nas ile nam przez to samo przybywa siły i znaczenia, że jest nareszcie władza polska, że jej rozkazów wszyscy słuchać mogą i muszą.

19.

1863, 1 września, Paryż.

UZUPEŁNIA WIADOMOŚCI O SYTUACJI POLITYCZNEJ W ZWIĄZKU Z WYPADKAMI W MEKSYKU I ZE SPRAWĄ DUŃSKĄ.[1]

Do skreślonego w depeszy z dnia 31 sierpnia pod Nr 17, obrazu sytuacji politycznej, mogę dziś nowe dodać szczegóły. Byłem u pana Drouyn de

[1] Brulion „N 18" ręką B. Zaleskiego B. Cz. Rps 5737. Kopie B. Cz. Rps 5710 i B. K. Rps 5731.

Lhuys dla dowiedzenia się o ostatecznym rezultacie rozmowy jego z Cesarzem. Powiedział mi, że Cesarz przedyskutował z nim rozmaite projekta, nawet kwestię listów zastawnych, ale nie znajdując żadnego sposobu uniknięcia kontroli, z żalem zmuszonym się widzi odmówić mnie stanowczo. Wszelka więc z tej strony nadzieja pomocy w ekspedycji na Litwę upada. Tymczasem wiadomości odebrane z Frankfurtu donoszą o wielkim tam powodzeniu Austrii. Pod wpływem ogólnego w Niemczech niedowierzania Napoleonowi i bojaźni Francji, udało się gabinetowi angielskiemu nawet Prusy z Austrią w kwestii niemieckiej pogodzić. Sprawę naszą na ten raz zostawiono na boku; ale utrzymują, że porozumienie się i co do kwestii wschodniej nastąpiło także. Ubezpieczony i wzmocniony w Niemczech cesarz austriacki ma teraz udać się osobiście do Węgier dla ujęcia tam malkontentów i zupełnego zabezpieczenia się i z tej strony. W Paryżu oczekują jakoby przyjazdu ambasadora rosyjskiego, którego zadaniem ma być załatwienie kwestii polskiej. Gabinet petersburski ma proponować nadanie konstytucji całemu imperium, z pewnymi autonomicznymi przywilejami dla oddzielnych prowincji, jak to Finlandii, Królestwa Kongresowego, Litwy, prowincji nadbałtyckich itd. Konstytucjoniści rosyjscy, jak książę Dołgoruki, proponując podział Rosji na kilka oddzielnych grup autonomicznych jak Wielkorosję, Małorosję, Litwę itp. zawsze Królestwo Kongresowe uważali za odrębną całość, mającą prawo do oddzielnego bytu: dzisiejszy patriotyzm moskiewski widać, że i Królestwa nawet się nie zrzeka. Kiedy o tych pogłoskach, krążących w sferach dobrze zazwyczaj informowanych, wspomniałem panu Drouyn de Lhuys, powiedział mi, że słyszeć o tym nie chce, że to wszystko nie ma żadnej podstawy. Niemniej przeto za nic tego uważać nie można. Cesarz Napoleon ma zwyczaj dwie polityki: jedną, ministra spraw zagranicznych a drugą, swoją własną: niezawodnie coś się knuje; choć przewidzieć nie można na czym się skończy, wiedzieć o wszystkim potrzeba. Ambarasa Francji widocznie się mnożą. Ameryka, z ogłoszonego w Meksyku cesarstwa niezadowolniona, a Stany Zjednoczone bliskie ostatecznego pokonania skonfederowanych, chcąc zużytkować dwakroć stotysięczną armię, w tamtą stronę wzrok swój zwracają. Prawdopodobnym jest, że z pomocą usłużnej Anglii i tam do ważnych starć przyjdzie. — Dziś jeszcze nie wiem jak kwestia duńska załatwioną została. Ze wszystkiego, jednak, to z pewnością wnieść można, że się na jakąś ogólną koalicję przeciw Francji zanosi. Jak się ułożą grupy? kto po czyjej stanie stronie? dziś trudno przewidzieć: to niezawodna, że cała polityka europejska jest bardziej niż kiedy zawikłaną. Jest to następstwem, a może pokutą za dwuznaczną i wyczekującą politykę cesarza Francuzów. Spodziewam się mieć wkrótce dalszy

ciąg komunikowanych pierwej Rządowi Narodowemu depesz sekretnych, które wszystko bardziej objaśnią: dzisiaj na wskazówkach poprzestać muszę.

Pisałem w uprzedniej depeszy o interesie, jaki ogólnie teraz Kaukaz obudza. Zajęcie się nim wzmaga się ciągle, ale główny drogman cesarski przybyły teraz z Konstantynopola, przyniósł tę wiadomość, że rząd turecki póty razem z Francją iść gotów, póki gabinetem kieruje Drouyn de Lhuys, w którym zupełną pokłada ufność; ze zmianą ministerstwa musiałby zachowanie się swoje zmienić. To może być powodem nowej komplikacji, bo w razie ściślejszego porozumienia się z Rosją, musianoby tutaj tekę panu Drouyn de Lhuys odebrać.

Wobec tych wszystkich zawikłań i tak zagadkowego położenia, wszystko dla nas od stanowiska Rządu Narodowego i wytrwania w walce zależy. Anglia zmiany polityki swojej względem nas usprawiedliwiać stara się teraz zbytecznymi jak powiada domaganiami się naszymi, składa się ostatnią depeszą Rządu Narodowego, która granice 1772 roku wspomina. Jest to pretekst, ile przykrywający złą wiarę, bo prawdziwą sprężyną działań rządu angielskiego jest tylko nienawiść do Francji, bojaźń jej przewagi i niedowierzania Napoleonowi. W dzisiejszym stanie Europy, gdyby walka nasza ustała, danoby Murawiewom nas pogrzebać. Jeżeli wytrwamy, nie mogą nas opuścić; a im więcej mocarstwa powaśnione będą, tym konieczniej, którekolwiek z nich oprzeć się o nas i kwestię naszą podnieść będzie musiało.

Wł. Czartoryski.

20.

1863, 1 września, Paryż.

PRZESYŁA PROPOZYCJĘ MARK. DE CARBONELLE D'HYÈRESVILLE ZORGANIZOWANIA OCHOTNICZEGO ODDZIAŁU Z 3000 LUDZI.[1]

Pośpieszam przesłać Rządowi Narodowemu przysłany mi dzisiaj przez Marquis de Carbonelle d'Hyèresville, projekt szczegółowy kosztów i urządzenia trzechtysięcznego oddziału, w którym chciałby on usługi swoje sprawie naszej poświęcić. Markiz jest starym partyzantem, który już w wielu wojnach brał udział. W razie przyjęcia jego propozycji, obowiązuje się trzechtysięczny oddział, nie tylko zebrać, ale nawet na teatr wojny dostawić. Koszta przewozu nie są tu wymienione; mówił mi jednak, że się najęcia statków sam podejmuje. Człowiek charakteru pew-

[1] Brulion B. Zaleskiego B. Cz. 5737. Kopia 5710 i B. Kr. Rps 5731.

nego i przedstawiając tę propozycję Rządowi Narodowemu, to z mojej strony dodać mogę, że, zdaje mi się, być pierwszą propozycją na serio, którą nam robią cudzoziemcy.

Wł. Czartoryski.

21.

1863, 13 września, Paryż.

DONOSI O ZAŁAMANIU SIĘ ROKOWAŃ FRANCJI Z ROSJĄ I PRUSAMI ORAZ O ZWROCIE PRZYJAZNYM POLSCE W AUSTRII. ZŁE SKUTKI MIANOWANIA L. MIEROSŁAWSKIEGO GENERALNYM ORGANIZATOREM ZA GRANICĄ. MISJA KS. KONSTANTEGO CZARTORYSKIEGO W RZYMIE. SPRAWY BIEŻĄCE.[1]

Odebrałem wczoraj depesze Rządu Narodowego z dnia 28 sierpnia N. 145 i 29 sierpnia N. 146, 30 sierpnia N. 147 i 4 września N. 165, wraz z kopią instrukcji dla agenta wiedeńskiego i drugim egzemplarzem depeszy francuskiej z dnia 1 sierpnia.[2] Nim przystąpię do kategorycznej na nie odpowiedzi, zacząć muszę od skreślenia obecnej sytuacji politycznej. Zmieniła się ona od ostatniej depeszy mojej, wyprawionej dnia 31 sierpnia, o tyle, że projektowany alians francusko-prusko-rosyjski rozchwiał się zdaje się zupełnie. Przyłączone tutaj w odpisie sekretne komunikacje, zawierające treść korespondencji hr. Goltza z Bismarckiem, potwierdzają pogłoski, jakie w tej mierze tutaj obiegały. Cesarz Napoleon, widząc się odosobnionym w Europie, a lękając się przewagi Austrii w Niemczech, próbował zbliżyć się do mocarstw północnych. Rosja chciała z tego skorzystać i niczym zbyć całą dyplomatyczną interwencję za nami. Ubezpieczona o Anglię, pewna że Austria jedna stanowczo nie wystąpi, chciała Francję załagodzić i przysłała tu przed kilku dniami kuriera z propozycjami, tyczącymi się sprawy naszej, z myślą, że jeśli by te dobre przyjęcie znalazły, odpowiedzią na noty skończyłaby dyplomatycznie rzecz całą, zostawiając sobie rozprawienie się z nami, jak wyraża się, po domowemu. Propozycje przez wspomnianego kuriera przywiezione zawierają znajomych sześć punktów, bez armistycium i konferencji mocarstw w istocie zaś, niczym są dla nas, bo w razie ich przyjęcia, prowincje zabrane byłyby zupełnie poświęcone, a Królestwu Kongresowemu zagwarantowane niby to co miało przed powstaniem. Głoszone przed niewielu dniami konstytucyjne reformy dla całego imperium, redukują się także do rad prowin-

[1] Oryginał „N 20" B. R. Rps 1763, brulion ręką B. Zaleskiego B. Cz. Rps 5737. Kopie 5710 i B. R. Rps 1. Druk. *Wyd. Materiałów* V. 295—307 z mylną datą 15. IX.

[2] Ogłoszona z datą 15. VIII. 1863.

cjonalnych, którymi Rosja oświadcza się niby gotową udarować Królestwo Kongresowe, Litwę, Małorosję na równi z wielkorosyjskimi prowincjami, Kaukazem i Syberią. — Hrabia Goltz, z polecenia dworu berlińskiego zapytywał pana Drouyn de Lhuys, jak gabinet tutejszy propozycje te przyjmie. Po zimnej zrazu odpowiedzi, uwiadomiono go później, co wiem z ust pana Drouyn de Lhuys, że Francja w notach swoich sformułowała zaledwo minimum swych żądań, że ponieważ nie zna doniosłości reform z jakimi się Rosja dla Polski oświadcza, więc o nich nic powiedzieć nie może; że zresztą od sprzymierzeńców swoich się nie odłączy; a gdyby ją nawet opuścili, zastrzega sobie zachowanie się w sprawie polskiej zgodne z jej własnymi interesami. Po tej rozmowie zatelegrafowanej zapewne do Petersburga, a którą hrabia Goltz uważał ze swej strony za odmowną, wyszedł artykuł w *Journal de St. Petersbourg,* zaprzeczający wszelkich dla Polski koncesji, a jednocześnie prawie i *Constitutionnel* wyparł się aliansu z Prusami i Rosją, przeciw któremu opinia publiczna ciągle się najwyraźniej tutaj oświadczała. — Czekają teraz odpowiedzi rosyjskich, które są już w drodze. — Pan Drouyn de Lhuys powiedział mi wczoraj: „bez innych mocarstw nic zrobić nie możemy, czekamy na odpowiedź rosyjską, która nam zajmie czas do października, co do mnie, chciałbym już pisaniom dać spokój i raz na zawsze z nimi skończyć". „To uznajcie nas za belligerentów" odpowiedziałem. „Radbym to bardzo uczynić" — odrzekł „ale Anglia jest gorzej niżelim sobie wyobrażał; cieszę się, że meetingi zbierają się znowu, i domagają się przyznania wam praw belligerentów".

Kiedy kombinacje prusko-rosyjsko-francuskie takie przechodziły fazy, Austria, której się zupełnie we Frankfurcie nie udało, czując, że, w razie dojścia do skutku projektowanego aliansu, bardzo zagrożoną być by mogła, znowu skłonniejszą się pokazuje do zbliżenia się z Francją i już są wyraźne tego symptomata.

Co do nas, z przyłączonej tu komunikacji sekretnej, Rząd Narodowy przekona się, że Austria, dzięki w części zabiegom tu naszym, nastawaniu pana Drouyn de Lhuys, może i artykułom w ostatnich czasach ogłaszanym w dziennikach tutejszych, a w końcu niepowodzeniu jakiego doznała we Frankfurcie, postanowiła zmienić zachowanie się swoje w Galicji i stosowne do tego rozporządzenie do władz swoich wydała. Widocznym życzeniem jej teraz jest, aby się walka u nas utrzymała. Pierwszy to krok ze strony Austrii, z którego oględnie korzystać należy, pamiętając zawsze, że żadne mocarstwo tak łacno zachowania się swego nie zmienia, jak, zawsze niepewna, na własny interes bardzo przezorna, i jego tylko wiecznie i wszędzie pilnująca, a niedowierzająca nikomu,

Austria. Lękać się trzeba, aby znalezione u Milowicza [1] papiery, budząc w niej obawę o Węgry, nie oziębiły jej znowu i w przeciwną nie przerzuciły stronę. Wielki książę Konstanty, bawiący teraz w Wiedniu, pojechał tam z listem własnoręcznym cesarza Aleksandra, i niezawodnie o wciągnienie Austrii do wspólnej z Rosją polityki, starać się będzie. W wyższych zaś sferach rządowych, a nade wszystko w armii austriackiej, mnóstwo jest figur jeszcze przez Mikołaja orderami i pensjami zjednanych, których wpływ na politykę tego mocarstwa jest znaczny i cały ten zastęp z każdej okoliczności dla szkodzenia nam i przychylenia się ku Rosji skorzysta.

W ogólności z powodu stosunków galicyjskich, pozwalam sobie przełożyć Rządowi Narodowemu tę uwagę, że rząd austriacki daleko łatwiej tolerować może komitet miejscowy, przez samych galicjanów utworzony, niżeli organizację przez Rząd Narodowy tam zaprowadzoną i z jego ramienia działającą. Póki Galicja do Austrii należy, pomaganie powstaniu wymierzonemu przeciw Rosji może być widzianym obojętnie z czasem nawet przychylnie, ustanowienie władz zależnych wyłącznie od Rządu Narodowego, istniejącego za granicami austriackiego państwa i przez niego nominowanych, musi koniecznie być uważanym za podkopywanie rządu austriackiego i wypowiedzenie mu wojny. Przed kilku miesiącami, upewniał mnie tutaj Metternich, że polityka gabinetu wiedeńskiego będzie w tym względzie następna: Galicjanom pozwoli on na ich własną odpowiedzialność (à leurs risques et périls) pomagać Polsce, ale najmniejszego mięszania się osób albo władz, za granicami Austrii ukonstytuowanych, do wewnętrznych spraw Galicji nie zniesie. Zdaje się więc, że korzystniej dla sprawy byłoby zostawić organizację galicyjską pozornie niezależną zupełnie. — Że to zapatrywanie się moje podziela pan Drouyn de Lhuys dowodzi dobre bardzo wrażenie i zadowolenie wyraźne, jakie wywołał w nim artykuł *Niepodległości* [2] do władz narodowych w Galicji wystosowany, który mu w oryginale, wraz z tłumaczeniem, komunikowałem.

Wobec takiego stanu rzeczy, tym większe we mnie obawy obudza nominacja jeneralnego organizatora sił pogranicznych; i dlatego, nie wchodząc w rozbiór poważnych zapewne pobudek, które Rząd Narodowy skłonić do tego musiały, za powinność moją poczytuję z najwyższą szczerością przełożyć mu całe niebezpieczeństwo, jakie stąd dla sprawy narodowej upatruję. Samo stanowisko agenta dyplomatycznego wkłada już

[1] Szyfrem.
[2] Nr. 5 z 1. X. 1863.

na mnie obowiązek wypowiedzieć sumiennie, ile ta nominacja na stosunki nasze poza krajem wpłynąć musi; od tego też zacznę. O nominacji tej nikt się pewno ode mnie nie dowie; nie można przypuścić jednak, aby tajemnica dochowała się długo. Nie mówiąc już o osobistości dzisiejszego organizatora, [1] łaknącej przede wszystkim rozgłosu, już sam zakres jego czynności, konieczność stykania się z bardzo wielu ludźmi i liczne w kraju, a gorące przeciw niemu niechęci, zwłaszcza w Galicji, już na to nie pozwolą. Za dowód służyć może, że o to z wielu stron był już zapytywany przed odebraniem urzędowego zawiadomienia, a twierdzono z największą pewnością, że nominacja ta miała już miejsce. Wszystkie dzienniki telegram o tym datowany z Berlina już pod dniem 2 i 3 września ogłosiły. Niepodobna zaś byłoby znaleźć osoby bardziej dla gabinetu wiedeńskiego wstrętnej nad osobę jenerała. Jedno to imię może posłużyć za pretekst do zupełnego i stanowczego oświadczenia się jego przeciw nam. Skoro Austria nie toleruje komitetu przez Rząd Narodowy nominowanego i działającego z jego ramienia, to niezawodnie i tym bardziej nie zniesie najmniejszego wdania się nowego organizatora. Złe wrażenie, jakie to zrobi wszędzie za granicą, jest niezawodne. W Anglii utwierdzi już nam robiony zarzut Mazzinizmu, a zła wiara nieprzyjaciół tam naszych, doskonałą i niezawodną przeciw nam broń w imieniu tym znajdzie. W rządzie francuskim najpewniej na sympatii stracimy, nie zyskując na niej w warstwach liberalnych, bo poważniejsi tam ludzie lekce sobie cenią jenerała, mając go za politycznego trzpiota i szarlatana. Jakąż wagę mieć będą memoriały o stosunku naszym, np. do Austrii, wypracowane zgodnie z zapatrywaniem się na ten przedmiot Rządu Narodowego, napiętnowanym takim wysokim pojęciem stanowiska i taką dojrzałością polityczną, kiedy fakta przeczyć im będą. Agenci dyplomatyczni Rządu Narodowego mogą być postawieni w bardzo przykre położenie wobec rządów, przy których są akredytowani, stracą wiarę, a Rząd Narodowy o podwójną posądzony politykę, stracić też mógłby na powadze. Przechodząc znowu do wpływu jaki to wewnątrz kraju mieć może, niemniej smutne nasuwają się przypuszczenia. Wszelkie określenia władzy Jeneralnego Organizatora nie sądzę, aby przydać się i skutecznymi być mogły: w chwilach walki, kto ją organizuje, jest główną władzą i fatalnie staje się wszystkim, organizator sił pogranicznych ze wszystkimi ustanowionymi władzami będzie musiał mieć styczność, wszystkimi posługiwać się będzie potrzebował, będąc zaś osobiście najmniej organizacyjną naturą, a raczej uosobioną anarchią, zamęt wszędzie tylko wprowadzi, szczęśliwie zaprowadzoną

[1] Gen. L. Mierosławski.

harmonię zniszczy i zamąci. Jeżeli obywatelstwo galicyjskie odmówiło pomocy pieniężnej komitetowi nie przez siebie wybranemu, to łatwo obawiać się można, iż się od powstania całkiem usunie; postrzegłszy Jenerała na czele miejscowej wojennej organizacji. A cóż już mówić o Wielkopolsce, gdzie niechęci ku niemu są tak powszechne i gwałtowne? Wystąpienie tej osobistości, — a musi ona koniecznie wystąpić prędko jawnie, bo ją do tego i przyjaciele i nieprzyjaciele fatalnie popchną, — rozbudzi między walczącymi mnóstwo niechęci, wytrąci broń z ręki niejednego wiernego syna Ojczyzny, wszystko co się na Kaukazie i w innych miejscach zawiązywało lub zawiązuje, rozpryśnie się niezawodnie, a może podniesie się zapał tylko w bardzo szczupłym zastępie młodych jego stronników, których gorącość ducha i tak podniety nie potrzebuje. Takim sposobem, to co miało być łącznikiem stanie się tylko kamieniem obrażenia.

Nie myślę wcale jenerałowi odbierać prawa służenia Ojczyźnie i poświęcenia się dla niej, ma je niezaprzeczenie na równi z każdym Polakiem, a zdolności militarne mogą szersze pole działalności jego niż wielu innych zakreślać; myślałbym, co do mnie, że poruczenie mu jakiego oddziału w wewnętrznych województwach mogłoby i żądaniu służenia Ojczyźnie zadość uczynić i otworzyć pole do zatarcia świetnymi czynami głęboko zakorzenionych, a uprawnionych niestety niechęci, nie wystawiło by zaś na szwank sprawy ogólnej. Stanowisko Jeneralnego Organizatora już go z całą walką niejako zespala, robi z jego imienia chorągiew, którą nieprzyjaciele nasi za chorągiew całego powstania i narodu ogłaszać będą, ogromną większość narodu zniechęci i zrazi, a za granicą odejmie nam, albo zmniejszy sympatie.

Widząc klęski jakie z tej nominacji jak z kłębka rozwinąć się muszą, nie mogę jej inaczej uważać jak za wielkie w obecnej chwili nieszczęście, a przesyłając Rządowi Narodowemu te wszystkie uwagi, chcę wierzyć, że w szczerości, z jaką są wypowiedziane, dopatrzyć zechce tylko miłości sprawy i głębokiego zaufania w Rządzie Narodowym, z którym, pragnąc iść razem do końca na wszystkie grożące w przyszłości niebezpieczeństwa, chcę z góry być przygotowanym a do prawdy przede wszystkim obowiązanym się czuję.

1) — W depeszy z dnia 31 sierpnia, N. 17, miałem zaszczyt przełożyć Rządowi Narodowemu pobudki, dla których niezwłoczne wysłanie ks. Konstantego Czartoryskiego do Rzymu uważałem za konieczne. Obecnie znajduje się on już w Rzymie i z przyszłym statkiem parowym oczekuję od niego doniesienia, które natychmiast Rządowi Narodowemu prześlę. Póki agencja szwedzka, dla czysto politycznych pobudek, musi pozostać wakującą, zdaje mi się, iż ks. Konstanty Czartoryski z pożytkiem dla

sprawy pozostać tam może. Obowiązku agenta Rządu Narodowego w Sztokholmie nie zrzeka się on wcale i przy pierwszej potrzebie niezwłocznie się tam uda; dziś jednak, przy coraz bardziej wikłających się interesach duńskich, potrzeby tej w prędkim czasie przewidywać nie można. Co do sytuacji w Rzymie, odwołać się muszę do aneksów obszernej depeszy mojej, z dnia 31 sierpnia. Dobre usposobienie dla nas Ojca Świętego objawiło się już przy wznowieniu starożytnej procesji przez nakazanie powszechnych modłów za Polskę, do których odpusty przywiązano. Papież sam do *Invito Sagro* wikariusza jeneralnego to dodał i uważano że, mówiąc o Polsce, wyraził się, iż była przedmurzem chrześcijaństwa przeciw islamizmowi, przez co dał poznać, że nie o Kongresowym Królestwie, ale o całym Narodzie mówił. Spodziewam się, że pobyt w Rzymie ks. Konstantego Czartoryskiego posłuży do zużytkowania dla sprawy ojczystej tego usposobienia Ojca Świętego tak, że zalecone modły będą tylko wstępem do wyraźnego przemówienia za nami, Stanowisko tam tym jest ważniejsze że Stolica Apostolska może się będzie mogła przyczynić do zbliżenia Austrii z Francją w sprawie naszej, do czego już była używaną. Bardzo pożądanym zdawałoby mi się także, żeby Rząd Narodowy podziękowanie Ojcu Świętemu za dzisiejszą oznakę jego życzliwości przesłał. Na pomocnika, a raczej sekretarza ks. Konstantego Czartoryskiego mam zaszczyt przedstawić Rządowi Narodowemu pana Teodora Kalm-Podoskiego [1], znającego dobrze Rzym i posiadającego dokładnie języki francuski i włoski.

2) — Przy obecności w Rzymie ks. Konstantego Czartoryskiego za konieczne jeszcze z mojej strony uważałbym wysłanie z upoważnienia Rządu Narodowego jakiej duchownej tam osoby, która by o stanie Kościoła u nas dokładnie dwór rzymski poinformować mogła i kwestie kościelne i teologiczne traktowała. Pozwalam też sobie projekt ten szczególniej uwadze Rządu Narodowego polecić, dodając, że wysłańcem takim musiałby być koniecznie przynajmniej jaki kanonik lub prałat, a zawsze człowiek stanowiskiem, a jeśli można i wiekiem, poważny.

3) — Co do pana Michała Mycielskiego, ten chociaż długi czas w Rzymie bawił, najmniej jednak odpowiednim jest kandydatem na posadę agenta tam rządowego. Był w Rzymie jako młody bardzo, bawiący się, człowiek i zostawione tam wspomnienia są takiej natury, że poważnej misji spełniać by nie mógł.

4) — W ogólności za obowiązek mój uważam zwrócić jeszcze uwagę Rządu Narodowego na to, że wiele osób u nas stara się teraz dla siebie

[1] Szyfrem.

czy też dla krewnych i protegowanych swoich o posady i urzęda, które by im bezpieczeństwo zupełne zapewniały przy pozorze służenia sprawie ojczystej. Miałem z tych pobudek nie jedno już tutaj prywatne zgłaszanie się, i to jest źródłem wielu niewłaściwych do Rządu Narodowego rekomendacji. Przeciw osobie pana Ludwika Wodzickiego nie tylko nic mieć nie mogę, ale owszem wysokie mam przekonanie o jego zdolnościach i szlachetnym charakterze. Muszę jednak przełożyć Rządowi Narodowemu, że obowiązki sekretarza agencji, jak sekretarza każdej ambasady, tak są z czynnościami agenta połączone, że koniecznie osobistej znajomości wymagają i sprzężenie w tak wspólnej pracy dwóch ludzi zupełnie sobie obcych tylko robotę utrudniać i paraliżować musi: dlatego prosiłbym o pozostawienie w tym względzie wyboru samym agentom. Obecnie obowiązki sekretarza agencji londyńskiej spełnia pan Alfred Wodzicki, z miejscowymi stosunkami od dawna obeznany, pilny i pracowity; usunięcie go stamtąd byłoby karą bez winy, a zastąpienie nawet tak szlachetnym i zdolnym jak pan Ludwik Wodzicki człowiekiem, ale nie znającym miejscowych stosunków, a ile mi się zdaje i języka, musiało by na bieg tam służby niekorzystnie wpłynąć: prosiłbym więc Rząd Narodowy, aby p. Alfreda Wodzickiego tam nadal zechciał pozostawić i w ogólności wybór urzędników agencji zdał raz na zawsze samym agentom, dla pożytku służby. — Kopię organizacji agencji paryskiej przy niniejszym mam zaszczyt przesłać Rządowi Narodowemu. [1]

5) — Spełniając rozkaz Rządu Narodowego co się tyczy wydawania paszportów, miałem zamiar utworzyć w tym celu osobną przy agencji paryskiej sekcję, i czynność tę powierzyć panu Eustachemu Januszkiewiczowi. Wygotowany w tym celu projekt zatrzymuję u siebie w oczekiwaniu na numer *Niepodległości* jeszcze tu nie odebrany, w którym decyzje Rządu Narodowego w tym względzie są ogłoszone. Za nadejściem go, porobiwszy w projekcie moim modyfikacje jakie okażą się koniecznymi, projekt ten Rządu Narodowego niezwłocznie przedstawię. Pan Jan Banzemer [2] będzie w tej sekcji i w ogólności w urządzaniu policji narodowej bardzo użytecznym i korzystać z jego zdolności i patriotycznych chęci nie omieszkam; może jednak Rząd Narodowy za stosowne uzna przysłany dla niego mandat zmodyfikować porównawszy czynności jego z obowiązkami, jakie organizacja agencji dyplomatycznej na sekretarza wkłada.

6) — Pan Alfred Styles nie miał żadnych oficjalnych stosunków

[1] Z 28. VIII. 1863.

[2] Szyfrem.

z agencją londyńską. Był raz u gen. Zamoyskiego, który go odesłał do pułkownika Forbes używanego w tym celu przez agencję. Ten, mając go za człowieka lekkiego, użyć nie chciał. Komitet paryski na zgłoszenie się jego nie dał był jeszcze żadnej odpowiedzi, zbierając o nim wiadomości, kiedy się dowiedział, że mu za werbowanie ludzi wytoczono proces w Anglii i że uwięzionym został. Musiał werbunek robić z hałasem i niestosownie kiedy go do odpowiedzialności pociągnęto. Teraz jest tutaj i żąda 600 funtów szterlingów (15.000 franków) na umorzenie procesu. Gdyby pieniędzy tych nie otrzymał, według prawa angielskiego byłby skazanym na trzy miesiące więzienia za każdego zapisanego w księdze werbunku człowieka, a wytoczono mu proces o stu kilkudziesięciu. Powiada, że gotów jest jechać do kraju, i że ma zamówionych 700 ludzi. W tej liczbie 80 ofiaruje się umundurować i uzbroić własnym kosztem; 57 koszta biorą na siebie. Wydatki na umundurowanie i broń dla pozostałych, według rachunku pana Styles, wyniosą 2.600 funtów szterlingów. Najęcie statku dla przewiezienia, z miesięczną żywnością, 3.200 funtów: wszystko razem 5.000 funtów szterlingów, czyli 125.000 franków. Suma wydaje mi się zbyt małą. Zresztą, o ile wiem, Królikowski i Ruprecht [1] obszernie o tym do Rządu Narodowego pisali. Co do mnie, byłbym tego zdania, że wypłacenie mu 125.000 franków byłoby rzuceniem pieniędzy w ogień, jednakże pozostawienie go jego losowi, wtenczas kiedy za nas ma być sądzonym, zły wpływ w Anglii wywrzeć by musiało, bo choć nie upoważniony i niezawodnie nieostrożny, zysków w tym jednak i osobistych widoków nie miał i, zdaje się, że dobre chęci mieć musiał. Oto jest wszystko co wiem o tej sprawie.

7) — Wiadomości z Münich świeżo otrzymane donoszą, że zakomunikowany jenerałowi Werder plan działania przeciw oddziałom naszym w Kaliskiem zależy na skoncentrowaniu sił znacznych i parciu za ich pomocą powstańców do granicy pruskiej, gdzie znowu wojska pruskie mają ich wstrzymać. Oddział rosyjski z 1.500 do 2.000 ludzi złożony, ma być także na granicy połączony z wojskiem pruskim, dla wzięcia naszych we dwa ognie. Ponowiłem starania, aby wiadomości te nadal, nie do Paryża, ale do Wrocławia [1] na ręce Błyszyńskiego,[1] albo też do Poznania,[1] doktorowi Rymarkiewiczowi,[1] przesyłane były. O czym Rząd Narodowy uwiadomić pośpieszam.

8) — Otrzymałem wiadomość, że rząd rosyjski zażądał z Berlina policjantów dla urządzenia policji w Warszawie. Odpowiedziano, że ich

[1] Szyfrem.

chętnie dadzą, ale potrzeba, aby pierwej przysłano kogoś z Warszawy, który by się z policją berlińską porozumiał. Dwóch policjantów już tam z Warszawy posłano, a czterech miano z Berlina wyprawić do Warszawy. Spieszę o tym Rząd Narodowy uwiadomić. O nazwiska agentów berlińskich prosiłem i, jak tylko je otrzymam, natychmiast zakomunikuję. Obecnie w Berlinie utworzono osobną komisję, która nad uorganizowaniem policji tajnej w Warszawie obraduje.

9) — Pułkownik Jordan pisze z Konstantynopola, że przybyły tam z Kaukazu niejaki Cyliński po bliższym rozpatrzeniu się, obudził w nim silne podejrzenie, że jest szpiegiem rosyjskim. Uwiadomił o tym pana Sokulskiego, [1] ale lęka się czy Cyliński nie wie już o Orzechowskim [1] w Odesie, [1] a nie mając środka sam go ostrzec, prosi, aby o tym niebezpieczeństwie Rząd Narodowy uwiadomić.

10) — Wracający tu pojedynczo z Wrocławia [1] Francuzi, którzy tam wysłani byli, chcąc sprawie służyć, uskarżają się na obejście jakiego od Komitetu doznawali, co niedobre robi tu wrażenie i niejednego odstręcza. Możeby Rząd Narodowy uznał za potrzebne zwrócić na to uwagę Komitetu w Wrocławiu, [1] i większą mu oględność i grzeczność z tymi panami zalecić.

11) — Były urzędnik pocztowy Jabłoński [1] uskarża się że nie ma żadnych środków do życia, i prosi o pomoc. Rząd Narodowy raczy uwiadomić czy prośba jego ma być uwzględnioną, i w jakiej mierze pomoc jemu winna być udzieloną, jeżeli do takiej za oddane krajowi usługi ma prawo.

12) — Pani Amic, młoda dwudziestoletnia kobieta, której mąż poszedł bić się za naszą sprawę, słyszała, że miał gdzieś w boju zginąć. Rodzice jej dopraszają się u mnie urzędowego o tym zawiadomienia, aby ich córka wiedziała, czy jest istotnie wdową. Wchodząc w jej położenie, upraszam Rząd Narodowy o nadesłanie, jeżeli można, tej wiadomości, a razem ponawiam prośbę o przysłanie nazwisk wszystkich Francuzów poległych lub rannych w boju.

13) — Pan Okólski naznaczony sekretarzem agencji dotychczas tutaj nie przybył. — Ponieważ obecność jego teraz w Sztokholmie [1] byłaby zupełnie niepotrzebną, więc stosownie do polecenia Rządu Narodowego, zatrzymam go tutaj do dalszego rozporządzenia.

14) — Wyjaśnienie tyczące się konsekracji nowo mianowanych biskupów z przyjemnością przysłałem do Rzymu, nie opuszczając wcale zdania Rządu Narodowego o opinii jakiej w narodzie nowi dygnitarze

[1] Szyfrem.

używają. Jak tylko N. 6 *Niepodległości* otrzymamy tutaj, poślę z niego sprostowanie do dzienników tutejszych, kwestiami kościelnymi się trudniących, a które w Rzymie pilnie są czytane.

15) — Rozporządzenie wydziału wojny w przedmiocie zakupu broni wydane, według adresów przesłałem; ob. Dłuski-Jabłonowski (?)[1] znajduje się teraz w Liège[1] dokąd, za pozwoleniem dawno mu przez wydział litewski udzielonym, pojechał odwiedzić starą i ociemniałą matkę.[2] Prędko ma wrócić jak tylko przyjedzie, albo rachunki nadeśle, natychmiast Rządowi Narodowemu przesłane zostaną. O sumienności w tym jego i ob. Aleksandra Guttrego[1] najmocniej jestem przekonany.

16) — O Komitecie redakcyjnym, którego urządzenie, wskutek zrobionego Rządowi Narodowemu przedstawienia, powierzonym mnie zostało łącznie z p. K.[3] nic dotąd nie wiedziałem, przedstawienia tego nie znam, i dlatego widzę się w niemożności spełnienia rozkazu Rządu Narodowego. Jeżeli wspomniany komitet miał się zajmować prasą, to pozwolę sobie przełożyć Rządowi Narodowemu, w czym mnie zapewne i p. K. poprze, że wydział prasy, przy agencji paryskiej urządzony, celowi odpowiada; a utworzenie nowego komitetu, wprowadzając w naszą organizację jeszcze jedno osobne ciało, tylko by stratę czasu i zawikłanie za sobą prowadziło. Działanie na prasę pod wielu względami musi zostawać w związku z całym politycznym działaniem i dlatego powinno by przy agencji politycznej pozostać.

17) — Mapa Litwy odfotografowaną tu została, z polecenia Wydziału Litewskiego, staraniem pana Branickiego.[1] Jemu więc słuszne podziękowanie za to należy. Żądanych dwanaście egzemplarzy odesłał on na Litwę drogą organizacji narodowej, ale *clichés* będące naszą własnością są tutaj i zajmę się odbiciem nowych ośmiu egzemplarzy, stosownie do polecenia Rządu Narodowego i, jak tylko będą gotowe, prześlę je drogą wskazaną. Skala zmienioną nie była, a mapa każda rozdzielona na dwie części i podklejona tak, aby się łatwo w kieszeni zmieścić mogła.

18) — Druki nie wszystkie mnie doszły. Odebrałem teraz tylko: N. 4 i 5 *Niepodległości; Polski,* N. 8, 9 i 10; *Dziennika Narodowego;* N. 8 i *Rozkazu naczelnika miasta Warszawy,* N. 22. — Prosiłby o nakazanie przesyłania mi zawsze kilku egzemplarzy, tak abym agencje w Konstantynopolu, Bukareszcie, Londynie i Rzymie mógł nimi obdzielać. — Do moich adresów przyłączam jeszcze jeden, który na wszystkie do mnie

[1] Szyfrem.
[2] W sprawach kupna i wysyłki broni.
[3] K. Ruprecht.

listy i przesyłki służyć też może, a jest następny: Monsieur François, à Paris, rue de Bourgogne, 14, à l'entrepôt général des vins. — Dla druków i dzienników w Warszawie wydawanych, przesyłam też adresa osób, którym przesyłać by je można z korzyścią, są następujące: Madame Joseph, rue St. Nicolas d'Antin, 6; Monsieur Fontana, rue Caumartin, 44; Madame Sophie, 17 Arrondissement, place de la Promenade, 2; Monsieur Catelain, Boulevard des Italiens, 29.

O przesyłanie dzienników kawiarniom paryskim pisał do Rządu Narodowego pan J. B.[1] I on to najlepiej i najpraktyczniej urządzi.

19) — Depesza francuska z dnia 1 sierpnia,[2] której duplikat odebrałem teraz, leżała długo w Berlinie, a później w Londynie. Nadal więc drogi tej w przesyłaniu depesz i komunikacji używać nie można.

Wł. Czartoryski.

22.

1863, 13 września, Paryż.

PROŚBA O POZOSTAWIENIE W AGENCJI PARYSKIEJ BRONISŁAWA ZALESKIEGO.[3]

Odebrałem depeszę Rządu Narodowego z dnia 29 sierpnia Nr. 146, z poleceniem dla pana Bronisława Zaleskiego, aby bezzwłocznie jechał do Warszawy.

Poczytuję sobie za obowiązek zwrócić uwagę Rządu Narodowego, iż obywatel ten od chwili swego przyjazdu do Francji, użyty został przeze mnie w agencji paryskiej; że jak pracą swą, zdolnością i gorliwością oddaje sprawie niepospolite usługi, tak też przez zażyłość swą z różnymi odcieniami emigracji przyczynia się wiele do utrzymania między nimi harmonii i jedności; że więc odjazd jego z Paryża byłby dla mnie rzeczywistą i trudną do powetowania stratą.

Nadto dodać muszę, że obywatel ten, który tak wiele w więzieniu i tyloletniej służbie sołdata moskiewskiego wycierpiał i zdrowie swoje nadwyrężył, dziś jak się zdaje jest śledzony przez agentów ambasady moskiewskiej, która o niego zapewne na reklamacje z Wilna lub Petersburga nadeszłe, kilkakrotnie się wywiadywała; że zatem prawdopodobnie, wra-

---

[1] J. Banzemer.

[2] Ogłoszona z daty 15. VIII. 1863.

[3] Brulion ręką W. Kalinki „N 21" B. Cz. Rps 5737. Kopia 5710.

cając byłby na granicy przytrzymany, tym samym w niemożności oddania krajowi jakich bądź usług.

Z tych powodów upraszam Rząd Narodowy o odwołanie wspomnianego polecenia; wzmiankuję wszakże, że gdyby Rząd Narodowy zatrzymał swą decyzję pan Bronisław Zaleski uważałby za pierwszy obowiązek zastosować się do jego woli.

Wł. Czartoryski.

23.

1863, 14 września, Paryż.

PRZESYŁA PROJEKTY BLOKHAUZÓW DLA WYDZIAŁU WOJNY.

Przesyłam przy niniejszym projekta urządzenia blockhauzów, przysłanych mnie przez jednego z doświadczonych partyzantów w Hiszpanii i Włoszech, w nadziei, że się może wydziałowi wojny przydadzą.

Wł. Czartoryski.

24.

1863, 16 i 17 września, Paryż.

DEPESZA O SPRAWACH BIEŻĄCYCH M. IN. O STOSUNKU KS. CUZY DO POWSTANIA; O KANDYDATURZE BEALESA DO IZBY NIŻSZEJ I O RAPORTACH KONSTANTEGO CZARTORYSKIEGO Z RZYMU ORAZ WITOLDA CZARTORYSKIEGO Z KONSTANTYNOPOLA.[1]

1) Depesza Rządu Narodowego z dnia 1 sierpnia,[2] która tak długo była w drodze po zmodyfikowaniu jej, jedynie prawie pod względem stylu francuskiego i języka, stosownie do danego mnie upoważnienia, oddaną już została do *Journal des Débats,* który mi przyrzekł, iż ją w całości wydrukuje, jeżeli jemu pierwszemu udzieloną będzie. Jednocześnie posłana do *Morning Postu.* Po wyjściu jej w tych organach prasy, dołożę starania, aby w innych jeszcze powtórzoną być mogła. Obszerność jej nie pozwoliła zrobić z niej komunikacji do agencji Havas, skąd wszystkie dzienniki by ją wzięły i powtórzyły. Jeżeli tylko Débaty mnie nie zawiodą, czemu ufam, mimowolne opóźnienie na złe nie wyjdzie. Odebrano tutaj odpowiedź rosyjską na noty mocarstw zachodnich, i lada dzień zapewne kolumny dzienników zapełnione nimi będą.[3] Dobrze więc, że depesza Rządu

[1] Oryginał „N 23" B. R. Rps 1763, brulion B. Zaleskiego i I. Plichty B. Cz. Rps 5737. Kopie 5710 i B. R. Rps 1. Druk. *Wyd. Materiałów* V. 310—318.

[2] Druk z datą 15. VIII. 1863.

[3] Nota rosyjska z 7. IX. 1863. K. Lutostański 685—689.

№ 23.

Do Rządu Narodowego

Paryż 16 Września 1863

1°) — Depesza Rządu narodowego z dnia 1° Sierpnia która tak długo była w drodze, po zmodyfikowaniu jej jedynie prawie pod względem stylu francuskiego i języka, stosownie do danego mnie upoważnienia, oddana już została do Journal des Débats, który mi przyrzekł iż ją w całości wydrukuje jeżeli jemu pierwszemu udzielona będzie. Jednocześnie posłana do Morning Posta. Po wyjściu jej w tych organach prasy, dołożą starania aby w innych jeszcze powtórzoną być mogła. Obszerność jej niepozwoliła zrobić z niej komunikata do Agencyi Havas, skąd wszystkie dzienniki by ją wzięły i powtórzyły. Jeżeli tylko Débats mnie nieszczerze, chcemu ufam, nieuniknione opóźnienie na złe nie wyjdzie; odebrano tutaj odpowiedź rossyjską na noty mocarstw zachodnich, i lada dzień zapełnią kolumny dzienników zapełnione niemi będą: dobrze więc że Depesza Rządu Narodowego i korespondencja z depeszami innych mocarstw ukaże się. Po wydrukowaniu, przy pierwszej sposobności przesłałbym ją Rządowi Narodowemu).

2°) — Z odebranych przez ostatniego Kuryera d.p. sz. i instrukcyi dla Agenta Wiedeńskiego przygotowuję memoryał dla pana Drouyn de Lhuys, któremu przy tej sposobności podziękowanie Rządu Narodowego oświadczę. Rozpowszechnienie w dalszej dokumentu, świadczącego o sposobie postępowania się Rządu narodowego na kwestyę austryacką i wykazującego stosunek w jakim obecne powstanie do tego mocarstwa chce pozostać, uważałbym za pożyteczne. Instrukcya dla Agenta wiedeńskiego mogłaby być wydrukowana przez ligę międzynarodową angielską która niezwłocznie ma publikacye swoje rozpocząć. Niewiedząc o ile ogłoszenie takiej instrukcyi zgadzałoby się z wolą Rządu narodowego; jakby na położenie pana Skorupki w Wiedniu wpłynąć mogło, wstrzymuję się z tem do otrzymania decyzyi Rządu narodowego którą dla wyskania na czasie proszę mi udzielić następującym 47 (VI) 11. 16. 35. 26. (XI) 28. 7. 11. 3. 11. (IX) 2. 13. 21. 6. 5. 5. 29. (III) 2. 21. — 174 (III). 3. 6. 18. (IV) 18. 3. 10. 19. 5. 6. 19. 27 – 4. 19. (I) 12. 13. 25. 9. 14. 22.

3°) — Otrzymałem wiadomość że 183. (XI) 33. 34. 8. 9. 10. 28 (VI) 1. 26. 16. 19. 29. — przeniesionym będzie niezwłocznie do Madras gdzie Romuald wzywa go na domownika, jest to dowód że chciał go mieć bliżej przy sobie dla zawarcia częstszych z Rządem Narodowym stosunków, z czem się obwiadrzał.

Przybyły tutaj pan 155 (V). 12, 14. 16. 24. 20. 15. 3. 10. 2. (którego dnia) był mianował Henryk od Kilkunastu lat zamieszkały w Bukareszcie 26. (V) 5. 19. 29. 7. 3. 4. 3. (XII). 11. 8. 9. (XIII) 18. 6. 17. 7. 9. 13. człowiek zręczny, a z miejscowemi stosunkami bardzo obeznany, pomógł mnie dopełnić wiadomości jakie o tamtej stronie miałem i Rządowi Narodowemu chcę w treści przesłać za potrzebne uważam. Książę Kuza był źle widzianym między swoimi. Posługując się rozmaitemi partyami i skłócając je na przemian, wszystkie były przeciw sobie zniechęcił, i już się zabierano zrzucić go, kiedy powstanie nasze wstrzymało to projekta. Wiedza tam dobrze wszystkie stronnictwa że

(mocarstwa

87 — W tej chwili odebrana Sekretna Komunikacya o missyi X. Konstantego w Wiedniu, w odpisie pod literą D. Rządowi narodowemu przesyłam

Wł. Czartoryski

P. S.

W tej chwili odbieram z Londynu niezmiernie ważną wskazówkę, która w szczęśliwe następstwa, jeżeli z niej skorzystamy. W skutek śmierci markiza Townshend, otworzyło się wakans w Izbie Niższej, do której markiz Townshend, Lord Kapitan, który jest członkiem Izby Niższej, odziedziczając teraz tytuł ojca, przechodzi do Izby Lordów. O co z tego powodu piszą z Londynu:

"Zwracamy uwagę na szczęśliwą sposobność wprowadzenia pana Beales do Parlamentu. Niema wątpliwości że młody markiz Townshend poprze tego elekcyą całym swym wpływem w dotychczasowym dosyć okręgu wyborczym. Sprawa nasza miałaby niezmordowanego adwokata w Parlamencie. Czyby za staraniem Głównej Agencyi niemożna było znaleźć funduszu na elekcyę? Ale pan Beales nie jest w stanie sam ponieść kosztów. Niech Agencya Główna weźmie tę rzecz pod ścisłą rozwagę i niech się spieszy, bo przygotowawcze kroki wcześnie powinny być poczynione. Koszta elekcyi około trzystu funtów liczyć można. Wiele serdecznie o tem pomyślec."

W istocie rzecz jest nadzwyczajnie ważna. Gdyby się udało wprowadzić pana Beales do parlamentu, byłaby to dla nas wielka wygrana. Pan Kennessy który dotychczas mocno o nas upomina się, jest Irlandczyk, Katolik, jako taki mało popularny i mało wpływu mający. Pan Beales byłby od niego pod ~~wielu~~ względami lepszy i potrafiłby zająć takie stanowisko, jakie miał niegdyś sp. Dudley Stuart. Mogę tylko jak najgoręcej polecić ten przedmiot uwadze Rządu Narodowego i prosić o śpieszną decyzyę, jeżeli można, nawet za pomocą telegramu, treści np.

109 (VIII). 8. 24. 25. 26. 12. 6. 5. 19. 23. 4. 14. (XIX). 33. 1.

(VI) 18. 35. 10.

co będzie znaczyło: Rząd Narodowy funduszu nadzwyczajny trzysta złotych na przeprowadzenie elekcyi pana Beales wyznacza.

17/5 Września

Wyłuszczowany w Journal des Débats depeszy Rządu Narodowego w osobnej kopercie przysłał Raport agenta konsulskiego w Stambule do przysłanego, pod literą E.

Wł. Czartoryski

Przyjechał tu na dni kilka brat mój Witold z Konstantynopola dla sprzątnienia całej sytuacyi politycznej na Wschodzie. Żądanie sprawy za stanu swego wyjaśnienia przysłuje Rządowi Narodowemu mamy je z mojej strony najgorszej [illegible] a o decyzyę [illegible] ażby do nas Waszawa na Wschodzie interesowali. Zresztą brat mój który [illegible] przeniósł się na [illegible] Konstantynopola [illegible] do którego wyjechał mnie [illegible] do uregulowania stosunków i utrzymania [illegible] tamtejszego Legata, bowiem w mniej miar [illegible]

Wł. Czartoryski

Depesza ks. Wł. Czartoryskiego do Rządu Narodowego z 16. IX 1863.

Narodowego jednocześnie z depeszami innych mocarstw ukaże się. Po wydrukowaniu, przy pierwszej zręczności prześlę ją Rządowi Narodowemu.

2) Z odebranych przez ostatniego kuriera depesz i instrukcyj dla agenta wiedeńskiego, przygotowuję memoriał dla pana Drouyn de Lhuys, któremu przy tej zręczności podziękowanie Rządu Narodowego oświadczę. Rozpowszechnienie w Anglii dokumentu, świadczącego o sposobie zapatrywania się Rządu Narodowego na kwestię austriacką, i wykazującego stosunek, w jakim obecne powstanie do tego mocarstwa chce pozostać, uważałbym za pożyteczne. Instrukcja dla agenta wiedeńskiego mogłaby być wydrukowaną przez Ligę międzynarodową angielską, która niezwłocznie ma publikację swoją rozpocząć. Nie wiedząc o ile ogłoszenie takiej instrukcji zgadzałoby się z wolą Rządu Narodowego i jakby na położenie pana Skorupki w Wiedniu wpłynąć mogło, wstrzymuję się z tym do otrzymania decyzji Rządu Narodowego, którą dla zyskania na czasie proszę mi udzielić następującym telegramem do Malleta: *Vendez ou ne vendez pas mobilier.*[1]

3) Otrzymałem wiadomość, że dr Glück z Jass[1] przeniesionym będzie niezwłocznie do Bukaresztu[1] (Madras), gdzie ks. Cuza[1] wzywa go na domownika. Jest to dowód, że chciał go mieć bliżej przy sobie dla zawarcia częstszych z Rządem Narodowym stosunków, z czym się oświadczał.

Przybyły tutaj pan Gradowicz,[1] (którego odtąd będę nazywał Henrykiem), od kilkunastu lat zamieszkały w Bukareszcie drogman francuski, człowiek zręczny, a z miejscowymi stosunkami bardzo obeznany, pomógł mnie dopełnić wiadomości, jakie o tamtej stronie miałem i które Rządowi Narodowemu choć w treści przesłać za potrzebne uważam. Książę Cuza był źle widzianym między swoimi. Posługując się rozmaitymi partiami i schlebiając im na przemian, wszystkie był przeciw sobie zniechęcił i już się zabierano zrzucić go, kiedy powstanie nasze wstrzymało te projekta. Wiedzą tam dobrze wszystkie stronnictwa, że mocarstwa, które byt ich kraju gwarantowały, patrzą nań dotychczas jak na materiał, mogący posłużyć do przyszłych politycznych kombinacji. Francja zapytana, czyby sobie życzyła rozwijania tam instytucji, i porządnego organizowania kraju, odpowiedziała, że woli aby rzeczy in statu quo zostały. Austria widocznie rozstrzygnięciu kwestii włościańskiej przeszkadza, żeby w razie dostania tych prowincji, rozwiązaniem jej klasę rolniczą dla siebie pozyskać. Rosja ciągle o tym kraju myśli i wpływ swój tam utrwala. Wobec

[1] Szyfrem.

takiego położenia, nie chciano, wypędzając księcia Cuzę i zakłócając pokój dać powodu do obwinienia ich o niedojrzałość polityczną i zamiarów zaniechano. Tymczasem poczucie narodowości coraz silniej się rozwija i potęguje. Książę Cuza, z natury przebiegły, z interesu własnego i wskutek zależnego położenia, ogląda się na Rosję i Francję. Wiedząc o udziale Miłkowskiego, zapytywał jakby we Francji życzono, żeby z nim postąpił; odpowiedziano, że tak jak dawniej z Serbią, to jest żeby patrzył przez szpary. Tymczasem poseł rosyjski dopilnował w ministerstwie wojny, że rozkaz do zbrojnego wystąpienia wydano. Dowiedziawszy się o starciu, książę Cuza lękając się odpowiedzialności, przez swoich agentów i konsulów rozgłaszał wszędzie, że dowódca oddziału był w porozumieniu z partią rewolucyjną i chciał go zrzucić z tronu. Nie uwierzono temu tutaj, bo konsul francuski [1] z Tulczy, od siebie o wszystkim doniósł, i zmyto porządnie głowę konsulowi mołdowołoskiemu za wystąpienie przeciw nam. Książę Cuza wtenczas zmienił politykę, wezwał Miłkowskiego do siebie i starał się rzecz załagodzić. Dzisiaj rzeczy tak stoją, że książę Cuza pojmujący, iż powstaniu naszemu winien teraźniejszy pokój domowy sprzyja nam; my z zasady występować przeciw narodowi, który długie wieki cierpiąc, dobija się niezależności i przykładać ręki do kombinacji politycznych na jego szkodzie opartych, nie możemy — tym bardziej, że w masach bardzo szczere posiadamy sympatie. Zdaje się, że najzdrowszą, a zarazem najszlachetniejszą, a więc prawdziwie polską tam polityką będzie, wiązać się ze stronnictwem narodowym, starać się księcia Cuzę z nim pogodzić, wpływ przez to Rosji ostatecznie podkopać, a przynajmniej zachwiać i przygotować pole do czynniejszego wystąpienia, jakby podstawę dalszych operacji, gdyby wypadki w Alabama [2] i okolicach do tego powołały. Grunt zdaje się do tego przygotowanym. Campineanu(?), stojący dziś na czele stronnictwa narodowego w Mołdo-Wołoszczyźnie, należy do największych naszych przyjaciół; gdyby się udało doprowadzić księcia Cuzę do poruczenia mu ministerstwa, wpływ nasz byłby tam zapewniony, a wpływ uczciwy, z istotnymi interesami Mołdo-Wołoszczyzny zgodny, rosyjski znowu byłby zupełnie zachwiany. P.Henryk [3] wspomniany na początku, może do tego być użytecznym; chcę też zbliżyć go z panem drem Glückem, dla pomagania mu w pracy. Jako urzędnik poselstwa francuskiego jawnej misji i mandatu mieć nie może, ale użytecznym okaże się pewno.

---

[1] De Louvières.
[2] Na Rusi.
[3] Gradowicz.

4) Nie nadesłano mi dotąd protokołów Malińskiego zjazdu, bo jeszcze nie wydrukowane; dlatego i mowy ks. Konstantego Czartoryskiego zakomunikować nie mogę. Nie zabrał on głosu w sprawie polskiej wyłącznie, bo się to nie okazało potrzebnym, przygotowana więc mowa została w tece; raz tylko odezwał się z powodu projektowanego tam wydawania dziennika katolickiego w Paryżu, dowodząc, że to byłoby możebnym, gdyby dziennik taki chciał być zarazem liberalnym, bo *l'Univers* upadek swój winien gwałtownym przeciw parti liberalnej napaściom. W improwizowanym tym przemówieniu dotknął prześladowań i barbarzyństwa Rosji, a jeżeli powiedział, że gdyby Polska była niezależną i wolną, Kościół nie byłby w dzisiejszym położeniu, nie było to wcale odezwaniem się o Państwie kościelnym i terytorialnych Ojca Świętego posiadłościach, jak niektóre dzienniki złośliwie przedstawić to chciały, szczególnie płatna przez Moskwę *Indépendence Belge*.

5) Odezwę do „Alliance Israëlite" w Paryżu, zatrzymuję u siebie do powrotu pana Crémieux, prezesa związku, i naszego tam szczerego przyjaciela, któremu ją do rąk oddać mi radzono. Jest to czas wakacyj adwokatów. P. Crémieux jest gdzieś na prowincji czy też u wód, i za dwa tygodnie oczekiwany z powrotem. Prosiłbym Rząd Narodowy o przysłanie jeszcze jednej takiej odezwy do Izraelitów angielskich, jeszcze lepiej od tutejszych dla nas usposobionych, żebym ją tam mógł przesłać. Odezwa powinna by być tylko bez adresu, bo nie wiem jeszcze osoby, którejbym ją najwłaściwiej miał tam oddać.

6) Usedom pisze, że z Brest[1] donoszą mu, iż Rząd Narodowy przyrzekł przesyłać tam książki, dzienniki, odezwy i broszury, byleby drogą organizacji narodowej do Rządu dochodziły, prosi o utworzenie komunikacji lub danie umocowania jego agentowi. Odpowiedziałem, że bez wyraźnego rozkazu Rządu Narodowego uczynić tego nie mogę i o rozporządzenie w tym względzie upraszam. Wszelkie komunikacje na Stambuł i Kaukaz, za pośrednictwem naszych agencji od roku już otworzyłem, z czego też bardzo korzysta; ale drogi do Polski i dalej, powiązanej koniecznie z narażeniem niejednego z naszych, w sprawie pośrednio nas tylko dotyczącej, na własną odpowiedzialność otworzyć mu nie mogłem. Drobną pomoc pieniężną, jakiej na podróże agenta tamecznego zażądano w ilości 1000 franków, udzielić mu za stosowne uważałem; podobną sumę na tenże cel wydałem już przed czterema miesiącami.

7) Odebrałem wiadomość, że oficer z oddziału Bukowskiego, mianujący się Schmidt, był w Poznaniu u jenerała Waldersee z doniesieniami,

[1] Kluczem prawdopodobnie Praga czeska i tamtejszy agent R. N. J. Sztejnike.

i nazad do oddziału miał wracać; opatrzony był kartkami Tęgoborskiego i Muchanowa. Śpieszę donieść o tym Rządowi Narodowemu dla ostrzeżenia Bukowskiego, a zarazem proszę Dr Rymarkiewiczowi [1] w Poznaniu [1] kazać powiedzieć, aby ufał osobie, która do niego w imieniu pana Kalinki z Paryża się zgłosi. Spodziewamy się taką drogą wiadomości od władz wojskowych z Wrocławia [1] przesyłać i o ruchach nieprzyjaciół Rząd Narodowy uwiadamiać.

8) W tej chwili odebrano sekretną komunikację o misji Wielkiego Księcia Konstantego w Wiedniu, w odpisie Rządowi Narodowemu przesyłam.

P. S.

W tej chwili odbieram z Londynu niezmiernie ważną wskazówką, płodną w szczęśliwe następstwa, jeżeli z niej skorzystamy.

Wskutek śmierci markiza Townshend, utworzył się wakans w Izbie niższej, bo syn markiza Townshend Lord Raynham, który jest członkiem Izby niższej, odziedziczając teraz tytuł ojca, przychodzi do Izby Lordów.

Oto co z tego powodu piszą z Londynu:

„Zwracamy uwagę na szczęśliwą sposobność wprowadzenia pana Beales do parlamentu. Nie ma wątpliwości, że młody markiz Townshend poparłby jego elekcją całym swym wpływem w dotychczasowym swoim okręgu wyborczym. Sprawa nasza miałaby niezmordowanego adwokata w Parlamencie. Czyby za staraniem głównej agencji nie można było znaleźć funduszu na elekcję? Bo pan Beales nie jest w stanie sam opędzić kosztów. Niech agencja główna weźmie tę rzecz pod ścisłą rozwagę i niech się spieszy, bo przygotowawcze kroki wcześnie powinne być poczynione. Koszta elekcji około trzystu funtów liczyć można. Warto serdecznie o tym pomyśleć."

W istocie rzecz jest nadzwyczajnie ważną. Gdyby się udało wprowadzić pana Beales do Parlamentu, byłaby to dla nas wielka wygrana. Pan Hennessy, który dotychczas mocje o nas wnosił, jest Irlandczyk, katolik, jako taki mało popularny i mało wpływu mający. Pan Beales byłby od niego pod wielu względami lepszy i potrafiłby zająć takie stanowisko jakie miał niegdyś ś. p. Dudley Stuart. Mogę tylko najgoręcej polecić ten przedmiot uwadze Rządu Narodowego i prosić o spieszną decyzję, jeżeli można nawet za pomocą telegramu, treści np. 109, (VIII), 8, 24, 25, 26, 12, 6, 5, 16, 23, 4, 14, (XIX), 1, (VI), 18, 55, 10, co będzie znaczyło, że Rząd

[1] Szyfrem.

Narodowy fundusz nadzwyczajny trzystu funtów na przeprowadzenie elekcji pana Beales wyznacza.

17 września.

Wydrukowaną w *Journal des Débats* depeszę[1] Rządu Narodowego w osobnej kopercie posyłam.

Raport agencji londyńskiej w streszczeniu też przyłączam pod literą E.

Wł. Czartoryski.

Przyjechał tu na dni kilka brat mój Witołd z Konstantynopola, dla przedłożenia całej sytuacji politycznej na wschodzie. Zdanie sprawy ze stanu rzeczy przez niego wypracowane przesyłając Rządowi Narodowemu, muszę je z mojej strony najgoręcej poprzeć, a o decyzję o ile można najspieszniejszą prosić, aby do niej działania nasze na wschodzie zastosować. Byłoby do życzenia, żeby brat mój, który z powodu zdrowia na zimę w Konstantynopolu pozostać nie może i do Kairu wyjechać musi, mógł jeszcze póki tam zostanie do uregulowania stosunków i ułatwienia pozycji tamecznego agenta, bardzo ze wszech miar trudnej, przyłożyć się.

16 września.

Odbieram w tej chwili list od ks. Konstantego Czartoryskiego z Rzymu z dnia 10 września. Donosi mi, że zachodzi potrzeba nowego listu od Rządu Narodowego do Papieża z podziękowaniem za modły publiczne nakazane za Polskę. — W liście tym należałoby wspomnieć ks. Konstantego, jako oddawcę. Inne uwierzytelnienie byłoby zbytecznym, a nawet szkodliwym, boby miało pozór zbyt oficjalny, który by utrudnił stosunki jego z Watykanem. Pożytecznym byłoby wyrażając, w imieniu całego narodu, podziękowanie Ojcu Świętemu, odezwać się raz jeszcze do dawnych tradycyj Rządu polskiego i królów polskich, do dawnej ich wierności dla Stolicy Apostolskiej i dla Kościoła, które Papież sam przypomniał, wybierając na publiczne modły właśnie chwilę kiedy zazwyczaj obchodzą rocznicę oswobodzenia Wiednia przez Króla Jana III.

Wł. Cz.

[1] Dnia 17. IX. 1863.

25.

1863, 29 września, Paryż.

PO OTRZYMANIU ODPOWIEDZI ROSYJSKIEJ Z 26. VIII. PAŃSTWA ZACHODNIE SKŁANIAJĄ SIĘ DO UZNANIA POLSKI ZA STRONĘ WOJUJĄCĄ. DOBRE WRAŻENIE NOTY POLSKIEJ Z 15. VIII. ROZMOWY Z DROUYN DE LHUYS I Z KS. NAPOLEONEM.[1]

Otrzymałem depeszę sekretarza Rządu z dnia 16 b. m., dotyczącą Zawadzkiej, wysłanej przez rząd rosyjski dla szpiegowania czynności polskich w Paryżu i Londynie, i zawiadomienie to komunikowałem władzom polskim we Francji i w Anglii. Doszła mnie także depesza z d. 22 b. m. w kwestii pieniężnej, która domyślam się tyczyła się Komisji Długu krajowego. Złożyłem ją tamże.

Ostatni raport mój był z dnia 16 b. m.

Odebrane ostatnie noty i memorandum rosyjskie[2] sprawiły w sferach rządowych i w opinii publicznej nader silne wrażenie. Tak we Francji jak w Anglii rząd był wprawdzie przygotowany na odmowną odpowiedź, ale nie spodziewano się, że Rosja przerwie sama negocjacje i dalszej gabinetów korespondencji koniec położy. Memorandum księcia Gorczakowa, w którym o Francji o tyle tylko jest mowa o ile pod ostatnie lata Napoleona I, przeciw niemu cała Europa się sprzymierzyła, szczególnie rozdrażniło cesarza. Nie radząc się żadnego z ministrów, przysłał z Biarritz telegrafem rozkaz do dyrektora *Monitora,* aby w nim ogłosić depeszę Rządu Narodowego do mnie adresowaną.[3]

Umieszczona poprzednio w *Débatach,* powtórzona mimo swej długości we wszystkich prawie dziennikach paryskich, depesza ta uderzyła niezmiernie wszystkie poważniejsze umysły i Rząd Narodowy w nader korzystnym świetle postawiła przed zachodem. Spokój, tłumienie najsłuszniejszych uraz i najdrażliwszych bolów, godność i siła przekonań w piśmie tym wyrażone zaleciły przed Europą powstanie nasze mocniej niźli to wszystko, co o nim dotychczas mówiono lub pisano, i wzbudziły przekonanie, że rząd, który sprawę swego narodu tak zacnie przedstawia i który tak dobrze umie oceniać stosunki zewnętrzne, godzien jest aby, skoro po temu będzie dana możność, weszły z nim w stosunek najpierwsze rządy europejskie. Tym potężniejsze było przeto wrażenie depeszy tej, skoro ją *Monitor* powtórzył, wiadomo zapewne Rządowi, że tego dnia wszystkie papiery znacznie spadły na giełdzie i że od tego czasu ciągle

[1] Brulion ręką W. Kalinki „N 24" B. Cz. Rps 5737. Kopie 5710 i B. Kr. Rps 5731.

[2] Druk. *Wyd. Materiałów* V. 150—174.

[3] *Moniteur* drukował notę polską 22. IX. 1863.

się nachylają ku spadkowi. Opinia publiczna widziała w rzeczonym ogłoszeniu pierwszy krok ku uznaniu nas za belligerentów i domyślała się poza nim ściślejszego porozumienia z Anglią.

O ile wiedzieć mogę, Francja po odebraniu ostatnich not rosyjskich gotową była zerwać stosunki dyplomatyczne z Rosją, byleby tylko razem z nią zerwał je rząd angielski. Ten ostatni tak daleko iść jeszcze nie chciał, czuł jednak potrzebę dania pewnej satysfakcji opinii publicznej i wzięcia odwetu na Moskwie. Wytoczyła się między rządami dyskusja o przyznanie Polsce praw belligerentów; wahanie się a nawet opór Austrii zatrzymały decyzję. Austria, która z obu stron jak wiadomo jest celem ciągłych zabiegów, tego się wciąż pilnuje, aby stanowczo z żadną stroną się nie związać. Wielki książę Konstanty w przejeździe swym przez Wiedeń bardzo usilnie nastawał na cesarza Franciszka Józefa i na hr. Rechberga, aby gabinet wiedeński oświadczył się za zwolnionym z odpowiedzi rosyjskiej i tym sposobem odstąpił od Zachodu, ostrzegał, że Francja pragnie gorąco utrzymania w Polsce powstania przez zimę, aby na wiosnę znaleźć powód do wojny a wkońcu do nowych zaborów i domagał się bardzo mocno, aby władze austriackie ściślej jeszcze niż dotąd granic Galicji pilnowały. Odpowiedź cesarza była zbywająca, Rechberg natomiast wyraził żal swój, że Moskwa zerwała negocjacje i zakończył, że Moskwy jest teraz obowiązkiem i zadaniem tak sprawę polską załatwić, aby ona nie dała powodu do wojny europejskiej. Odprawiwszy z niczym w. ks. Konstantego gabinet wiedeński podobnąż jak słyszę dał odprawę żądaniom Francji i Anglii, aby nas uznać jako naród wojujący. Po cichu władze galicyjskie otrzymały jednak polecenie z policją rosyjską się nie znosić i przeciw gotującym się wyprawom nie czynić nic bez poprzedniego porozumienia z ministrem policji w Wiedniu. Zdaje się, że jest chwila po temu i że nasuwają się środki, aby do Królestwa znaczniejszy zapas broni z Wiednia przez Galicję przeprawić.

Taka jest obecnie ogólna sytuacja, i winienem zdać sprawę, jakie od ostatniego raportu czyniłem usiłowania, aby z niej jak największe dla sprawy wyciągnąć korzyści. Dnia 18 miałem rozmowę z panem Drouyn de Lhuys, było to zaraz po ogłoszeniu depeszy Rządu Narodowego w *Débatach. Quoiqu'elle soit très longue,* rzekł on, *je l'ai lue d'un bout à l'autre avec une vive satisfaction.* Zwróciłem uwagę, że Rząd domaga się uznania nas za belligerentów, odpowiedział to co dawniej, że Francja pójdzie jak najdalej byle nie sama i rzecz ta jest zanadto ważna, aby gabinet paryski chciał osobno o niej decydować. Wszakże żądania mego nie odpierał tak stanowczo jak w poprzedniej rozmowie, co mi dało do myślenia, że już w tej mierze toczą się z Anglią układy. Korzystając z odebranych ze

Wschodu wiadomości przedstawiłem, że Porta coraz więcej okazuje ochoty odebrania Moskwie Kaukazu, że już się dała wciągnąć do wspólnego z nami działania, gdy jednego z najlepszych swych generałów razem z naszą ekspedycją na Kaukaz wysyła,[1] że pozostawieni sami sobie nie możemy tej ekspedycji nadać potrzebnych rozmiarów i zapytywałem, czyby pod tym względem Francja nie chciała pieniężnie nam przyjść w pomoc. Zachęcał, aby trwać w usiłowaniach na tej drodze, obiecując sobie wiele z zawikłania, gdyby w tamtych stronach wybuchło, żądanie pomocy pieniężnej wziął do rozwagi.

Dnia 22 byłem u pana Droyun de Lhuys z gen. Zamoyskim, który tego ode mnie domagał się. Dziękowałem za ogłoszenie depeszy Rządu Narodowego w *Monitorze*. Odpowiedział mi nie bez pewnego zakłopotania: *Le devoir du „Moniteur" est de recueillir les documents. C'est un document important et nécessaire pour élucider la question. Cependant je n'ai pas voulu mettre trop d'empressement, aussi n'y voyez pas plus qu'il n'y en a.* Chciałem wybadać jakieby były dalsze zamiary. Tłumaczyłem, że gdy Rosja odrzuca dalszą negocjację i do prawa zdobyczy odwołuje się, traktaty zostają tym samym zniesione. Gen. Zamoyski tłumaczył obszernie, że i honor i obowiązek wymaga tego po mocarstwach, aby głośno oświadczyć, że Rosja wszelkie prawo do polskich prowincji straciła. Drouyn de Lhuys przeniósł rozmowę do prawa belligerentów. *Ne vous faites pas d'illusion sur les résultats matériels que cela vous donnerait. C'est le côté moral que je considère comme réellement important, ce serait un moyen pour amener l'Angleterre à faire un pas en avant pour rompre avec la Russie et reconnaître vos droits. Quant à nous, nous serions vis-à-vis de vous ce que nous sommes aujourd'hui; nous regardons déjà maintenant à travers les doigts, nous le ferons tout autant après. Sur mer cela vous donnerait des avantages incontestables, sur terre je n'en vois pas beaucoup, à moins que l'Autriche ne veuille aussi vous reconnaître comme belligerants. En somme c'est à Londres et à Vienne que vous devriez pousser surtout, car nous ferons ce que les autres feront. Je crains que l'Autriche sera difficile à pousser, une chose qui la ferait avancer certainement, c'est le panslavisme etc.* Dalej mówiąc o belligerentach, tłumaczyłem korzyści jakieby nam przyniosło możność zaciągnięcia pożyczki, szkody jakieby Rosja poniosła, gdyby niektóre rządy zobowiązały się do neutralności względem niej i nas, pomocy jakiebyśmy mogli otrzymać od poddanych rządu francuskiego i angielskiego, których neutralność rządowa oficjalna

[1] Porta zaniechała tego planu i nie wysłała z wyprawą Przewłockiego ani jednego oficera tureckiego.

wcale by nie wiązała. Gdy argumentom tym nie przeczył, oświadczyłem, że jak długo trwały negocjacje nie chciałem mu przysparzać kłopotu stawiając oficjalne z naszej strony żądanie, ale dzisiaj w imieniu Rządu Narodowego domagam się uznania nas za wojujących, że w tym celu przyniosę mu notę i że podobnąż posyłam do Lorda Russella.

Dnia 26 b. m. wręczyłem mu tę notę, mówiąc, że jej kopię oddałem księciu Napoleonowi dla przysłania jej Cesarzowi. Pochwalił ten krok i rzekł: „Dobrze robicie stawiając żądanie belligerentów i tu i w Anglii. Nalegajcie ile można najsilniej przez dzienniki i meetingi, ale nie sądźcie, aby Anglia na to przystała. Aby wyjść z trudnego położenia skończy ona zapewne na tym, iż oświadczy, że Rosja straciła wszelkie prawa do polskich prowincyj. Byłby to już krok bardzo ważny.“ — W interesie kaukaskim wymówił się od pomocy; wreszcie i Porta zdaje się zmieniać na teraz swoją politykę. Zamierza ona domagać się od Moskwy wykonania traktatu paryskiego na morzu Czarnym, i nie chce dać powodu, aby gabinet petersburski miał jej coś do zarzucenia. Być może że i ta droga wskazana jest przez Francję, że byleby jej energicznie trzymano się, może wywołać niemałe zawikłanie.

Z wielu innych rozmów jakie miałem tymi dniami muszę wspomnieć o dwóch w zeszłym tygodniu z księciem Napoleonem. Znalazłem go pierwszego dnia pełnego dobrej otuchy i radzącego, abyśmy silnie nalegali na przyznanie belligerentów. Gdym powiedział, że to jest właśnie życzeniem Rządu Narodowego, oświadczył, że gotów jest list mój posłać do Cesarza, popierając go z swojej strony. W kilka dni potem gdy mu kopię noty i list oddawałem, był już mniej ożywionym, owszem przewidywał ciężkie dla Francji następstwa, koalicję europejską i wojnę nieuchronną, a w niekorzystnych warunkach. Zapewniał jednak, że cesarz jest mocno przeciw Moskwie rozdrażniony, że zły jest sam na siebie, że stracił porę sposobną i że mimo całorocznej negocjacji nie zyskał żadnego sprzymierzeńca prócz tych, na których mógł liczyć poprzednio.

Z ogólnego stanu rzeczy wydało mi się koniecznym jechać w tej chwili do Anglii. Prócz nalegań jakie czynić będę u lordów Russella i Palmerstona, mam zamiar wzmocnić działanie Ligi Narodowej, przez zyskanie jej nazwisk poważnych, bez których wszelka akcja w Londynie mało znaczy. Meetingi, jak Rządowi wiadomo, ponawiają się wciąż, spróbuję czy nie potrafimy znowu wywołać wielkiego w Londynie meetingu, któryby był niejako rekapitulacją i wzmocnieniem żądań przez meetingi prowincjonalne stawianych. Zamierzam nadto, korzystając z żywiołów już nagromadzonych, związać kilku redaktorów celniejszych dzienników w Londynie, aby wspólną akcją i jednostajnym żądaniem tym większy

otrzymać nacisk i skutek. W końcu gdy znacznie powiększona praca nasza w Anglii wymagała posłania tamże kilku nowych współpracowników (między innymi pana Okólskiego) zachodzi potrzeba bliższego oznaczenia czynności każdego z pracowników i uorganizowania agencji.

Dołączone kopie listów do pana Glücka, agenta dyplomatycznego w Bukareszcie, i do księcia Ghiki wykażą Rządowi jakie w tamtych stronach otwierają się dla nas nadzieje i jakie są z naszej strony czynione usiłowania. Poparci przez rząd francuski, wiele na tej drodze uczynić możemy. Jeden wszakże zachodzi konieczny warunek, a nim jest jedność akcji, zanoszę zatem jak najgorętszą prośbę, aby Rząd komisarzy do tego kraju nie przeznaczał, bez poprzedniego ze mną porozumienia i pewności, że mianowany komisarz zechce wspólną iść drogą z panami Glückem i Gradowiczem. Inaczej zamiast działania będą spory, zamiast pożytku dla sprawy mitręga.

Jeden z sekretnych agentów dyplomatycznych, który nam znaczne oddał usługi, ofiarował mi się, korzystając z swych stosunków w Wiedniu, ułatwić przewóz broni przez granicę galicyjską. Dałem mu potrzebne na to fundusze i listy do agencji wiedeńskiej i do pana Stanisława Tarnowskiego w Krakowie. Byleby interes ten prowadzony był z potrzebną dyskrecją, można się spodziewać istotnych na tej drodze ułatwień.

Przyjechał tu pan Sommer.[1] Mówił mi, iż życzeniem Rządu Narodowego jest, aby do pracy dyplomatycznej był użytym jako sekretarz agencyjny. Posyłam go jako sekretarza agencji stambulskiej, gdzie niezawodne odda usługi; upraszam o urzędową nominację. — W charakterze sekretarza agencji jedzie do Rzymu pan Teodor Kalm-Podoski, o którym już poprzednio doniosłem.

To co Papież dotąd zrobił sprawiło we Francji, że biskupi zaczynają ogłaszać listy pasterskie za Polską, a mam już wskazówki, że cesarzowa, która dla sprawy naszej w ostatnich czasach ochłodła, teraz po reskrypcie papieskim znowu się ożywiła i popiera naszą sprawę. Jakkolwiek z początku obawiałem się złego wrażenia na liberalne stronnictwo z obudzenia dla nas sympatii duchowieństwa francuskiego, jednak byłoby prawdziwym z naszej strony błędem, gdybyśmy lekceważyli pomoc i z tej strony lub ją odrzucali.

W ogólności dzisiejsza chwila jest nader ważna, może stanowcza. Bliskie otwarcie Izb francuskich wymaga z naszej strony podwojonej energii, ale i podwojonej roztropności. Dla przygotowania działań w Izbie otworzyłem osobną komisję, do których zaprosiłem jednego z deputowa-

[1] Skrzyński Aleksander (?).

nych liberalnych pana Guéroult, redaktora *Opinion Nationale*. Przez Komitet francuski, jak niemniej innymi drogami, staram się w Paryżu i na prowincji wywoływać petycje za Polską i myślę, że z poważną ilością podpisów wystąpimy przed Izbą i Senatem.

Znany z swych prac historycznych pan Duchiński ofiaruje się jechać do Pragi i do Lwowa dla działania przeciw propagandzie moskiewskiej między Czechami i Rusinami. Ten projekt wydaje mi się zbawiennym, jego działanie zwłaszcza też w Pradze użytecznym, poczytuję sobie przeto za obowiązek poprzeć jego myśl i prosić Rząd Narodowy o decyzję i wyznaczenie funduszu. Uwiadomiłem o tym agenta wiedeńskiego, pod którego zwierzchnictwo pan Duchiński byłby zapewne oddany.

26.

1863, 30 września, Paryż.

OTRZYMAWSZY WIADOMOŚĆ O PRZEWROCIE W RZĄDZIE OSTRZEGA PRZED NAGŁYMI ZMIANAMI W SŁUŻBIE DYPLOMATYCZNEJ I PRZED WZYWANIEM POMOCY REWOLUCJONISTÓW.[1]

W tej chwili dochodzi mnie wiadomość, jakoby skład członków Rządu Narodowego znacznej miał ulec zmianie [2] i jakoby polityka Rządu zupełnie inny miała wziąć kierunek. Nie podobna mi ukryć boleści, jaką to doniesienie mi zadało. Jako Polak, jako człowiek uczciwy, błagam Rząd o ważenie następstw, które każdy krok jego dla sprawy pociągnie. Temu dwa miesiące ogłoszona, po drugiej odpowiedzi moskiewskiej, proklamacja do ludów, europejskich [3] (w której był przycisk na granice r. 1772 bez żadnego wyraźnego zastrzeżenia, że się głównie zabór rosyjski ma na względzie) proklamacja ta, mówię, wstrzymała Anglię, a przynajmniej dała jej pretekst do wstrzymania się, bo usprawiedliwiła oświadczenie Prus, że wszelką interwencję na ziemi polskiej uważać będą za *casus belli*. Z doświadczenia tego korzystać należy i powtórzenia podobnego kroku teraz przede wszystkim wystrzegać się! Już z tego, o czym dopiero doniosłem, wnosić można, że chwila jest niezmiernie ważna, po raz pierwszy Francja i Anglia decydują się nie na krok jaki do Rosji, ale na jawne przeciw Rosji wystąpienie czy to przez przyznanie nam praw belligeren-

[1] Kopia B. Cz. Rps 5710.

[2] Mowa o przewrocie wrześniowym, o obaleniu rządu Majewskiego i o dojściu do władzy czerwonych.

[3] Z 31. VII. 1863.

tów, czy też przez oświadczenie, że Moskwa straciła swe do Polski traktatowe prawa. Jeden głos niecierpliwszy z naszej strony wszystko znowu odwlecze, jeśli wszystkiego nas nie pozbawi!

Zapewne niewiele warta ta pomoc moralna, którą nam dają rządy, ale mniej jeszcze przyniesie nam stronnictwo rewolucji europejskiej! Bez siły i organizacji, bez znaczenia i środków działania, słabość swoją chce ono ratować popularnością naszej sprawy, szuka związku z nami, aby się podnieść, przeobiecuje wiele a mało co dotrzyma. A tymczasem wszystkich prawdziwych przyjaciół nam usunie, wszystkich obojętnych przeciw nam obróci, a co najgłówniejsza wszystkie rządy od nas odstręczy, które jeśli dotychczas niezgodne w środkach praktycznych dopomagania nam, zgodne i solidarne są w swej nienawiści do rewolucji europejskiej.

Mimowolnie nasuwa mi się obawa, by wśród strasznego ucisku, który najświętszą cierpliwość zużyje, nie przyszło do takich zmian w rządzie, po których by, jak w r. 1831, nie zostało powstaniu więcej nad kilka tygodni życia, byśmy w ten sposób, w zacnej i gorącej chęci prędszego wyzwolenia kraju, nie wepchnęli go w głębszy dół, i by te wszystkie wysilenia i boleści, które naród nasz zniósł od początku walki znowu nie były zmarnowane. Wśród okoliczności najmniej przyjaznych i pomimo swej bezimienności, Rząd Narodowy zyskał już pewne w Europie uznanie, i temu to uznaniu, jak niemniej trwaniu powstania, przypisać trzeba w znacznej części, że państwa zachodnie decydują się już dzisiaj na krok zaprzeczający prawom Rosji do Polski. Cofnąć się im na tej drodze bardzo łatwo, jeden czyn nieprzezorny lub gwałtowny z naszej strony posłuży im za pretekst, nie dostarczajmyż naszym wrogom broni przeciw sobie.

Wszakże jakakolwiek będzie decyzja w wewnętrznej polityce, o to błagam przede wszystkim i z urzędu mego (dopóki go mam sprawować) upominam, by Rząd Narodowy tak w działaniu zewnętrznym jak w składzie osób Rząd za granicą reprezentujących, żadnych gwałtownych modyfikacji nie czynił. Jeśli te zmiany, przy odmiennym planie politycznym i nowym systemie aliansów okażą się nieuchronne, niechże się one dzieją powoli, stopniowo i regularnie, by nie zepsuć wszystkiego co się już zrobiło lub gotuje, by sprawie nie zadać stanowczego ciosu, w końcu powiem, by nie obrzucić ją śmiesznością, która w polityce każdego zabija. Muszę mieć głębokie przekonanie o naglącym niebezpieczeństwie, kiedy śmiem tymi słowy do Rządu się odzywać, a dyktuje je czysta miłość Ojczyzny i wierna służba dla kraju.

Wł. Czartoryski.

P. S.

Annex F. zawiera list przesłany z Liège do wszystkich redakcji paryskich.[1] Ogłoszenie to w obecnej chwili szczególną zwróciło uwagę. Co się tyczy doniosłości faktu, niechaj mi wolno będzie odwołać się do tego co pisałem z dnia 13 września Nr 20.

Annexa B. D. i E., dla braku czasu do zacyfrowania onych, nie zostały wygotowane. Poszlę je przyszłą okazją. Dołączam list z planem pana Thevenet, list przysłany mi z Londynu, i wyjątek z listu pisanego z Krakowa do gen. Bystrzonowskiego: — o przysłanie tego wyciągu Rządowi Narodowemu prosił mnie gen. Bystrzonowski.

Wł. Cz.

27.

1863, 6 października, Paryż.

POWOŁUJĄC SIĘ NA ROZMOWĘ Z DROUYN DE LHUYS PRZEDSTAWIA NAPRĘŻENIE STOSUNKÓW FRANCJI Z ROSJĄ, MOŻLIWOŚĆ ZATARGU NA WSCHODZIE I ZŁE WRAŻENIE, JAKIE WYWOŁAŁY WIADOMOŚCI O ZMIANACH W RZĄDZIE NAR. ORAZ O MIANOWANIU GEN. L. MIEROSŁAWSKIEGO.[2]

W ostatniej depeszy mojej z dnia 29 września, miałem zaszczyt wyłożyć Rządowi Narodowemu całą sytuację polityczną i zwrócić jego uwagę na ważność chwili obecnej dla sprawy naszej, dzisiaj to wszystko poprzeć tylko mogę. W ostatniej rozmowie jaką miałem z panem Drouyn de Lhuys, minister powiedział mi, że dwa są niezaprzeczenie wielkiej wagi fakta w tej chwili: jednym z nich, mowa Lorda Russell,[3] który się oświadczył za uznaniem, iż Rosja wszelkie traktatowe prawa do panowania nad Polską straciła; a drugim, usposobienie Austrii, która lada chwila będzie musiała zmienić stanowczo swoje względem nas postępowanie. Pan Drouyn jest przekonany, że minister angielski nie odezwałby się w ten sposób gdyby nie miał upoważnienia gabinetu londyńskiego i dlatego tak wielką do tego przywiązywał wagę. *Nous sommes en pourparler avec l'Angleterre au sujet du retrait de sanction (forfaiture),* powiedział mi; „a co Anglia w tej mierze zrobi, to Francja niezawodnie poprze". Nie mogę nie zwrócić na to uwagi Rządu Narodowego, że oświadczenie takie mocarstw byłoby dla nas ogromnym zwycięstwem, pokłóciłoby stanowczo Francję i Anglię z Rosją, i musiałoby za sobą zerwanie wszelkich

[1] O nominacji L. Mierosławskiego generalnym organizatorem za granicą.

[2] Brulion ręką B. Zaleskiego „N 25" B. Cz. Rps 5737. Kopia 5710.

[3] W Blairgowrie 26. IX. 1863.

stosunków poprowadzić. Byłby to niezawodny wstęp do wojny, bo, gdyby mocarstwa zachodnie posłów swych z Rosji nie odwołały, ta ostatnia koniecznie by swoich cofnęła; a raz, z takich pobudek zerwane stosunki, nie mogłyby się na nowo nawiązać, aż chyba po odbudowaniu Polski.

Zaprzeczenie Rosji praw do panowania nad obszernymi ziemiami polskimi już w sobie mieści przyznanie narodowi prawa do bytu niezależnego: kłótnia mocarstw na tej podstawie rozpoczęta nie mogłaby się nowym traktatem paryskim jak wojna wschodnia zakończyć, a musiałaby ich siły do niesienia nam czynnej pomocy obrócić. — Wobec tego, nie zaprzeczoną jest rzeczą, że rokowania między Francją a Austrią czynniejsze są dzisiaj niż kiedy, a nie bez zasady wnosić można, że już chodzi o stanowcze przeciw Rosji wystąpienie i ścisłe w tym celu przymierze. Zresztą, powtarzając zapewnienie jednakiej zawsze dla nas ze strony Francji sympatii, pan Drouyn de Lhuys pierwszy raz dał mi poczuć, że Francja współdziałania Anglii i Austrii za niezbędny warunek do wojny z Rosją nie uważa; szeroko rozwodził się nad Wschodem, z żywym zajęciem rozpytywał się o szczegóły kaukaskie, dawał do zrozumienia, że jeżeliby się komplikacja jaka między Rosją a Turcją wywołać dała, stamtąd by się pierwsze kroki rozpocząć mogły, zachęcał wyraźnie do podwojenia tam usiłowań naszych. Na odpowiedź moją, że jużeśmy tam akcję rozpoczęli, i że brak nam środków dla otrzymania rezultatów stanowczych powiedział: *Vous aurez de prises, du reste l'Empereur revient bientôt: nous verrons.* W osobnym przyłączonym tu w treści sprawozdaniu czynności agencji stambulskiej, wykładam Rządowi Narodowemu stan rzeczy tam. Dodać tu jednak muszę, iż odebrana w tej chwili telegraficzna depesza donosi o zupełnym udaniu się pierwszych kroków na morzu Czarnym i za obowiązek mój uważam zwrócić całą uwagę Rządu Narodowego na ten punkt działań naszych, przy obecnej sytuacji politycznej niezmiernie ważny i mogący może stanowczo na dobry jej przebieg wpłynąć. Decyzję swoją w tym przedmiocie Rząd Narodowy raczy przesłać mi jak najrychlej, dlatego, abym wiedział o ile dalej tamte interesa popierać mogę, a nie cierpią one zwłoki.

Wobec takiego stanu, nie mógłbym dosyć Rządowi Narodowemu powtarzać jak ważną dla sprawy całej rzeczą jest utrzymanie dotychczasowego kierunku polityki naszej, tak wewnątrz jak zewnątrz kraju. Ogłoszenie w gazetach przez komisarza Rządu Narodowego nominacji generała Mierosławskiego,[1] jak również ostatnie odezwy Naczelnika miasta

[1] J. Grabowski ogłosił w *Journal de Débats* z 2. X. 1863 nominację L. Mierosławskiego na organizatora sił zbrojnych, opuszczając słowa „poza granicami zaboru moskiewskiego".

Warszawy z powodu bomb rzuconych na jenerała Berga, wywołały tu przestrach ogólny między przyjaciółmi naszymi. Nominacja Generalnego Organizatora sił pozakrajowych, miała z woli Rządu Narodowego pozostać tajemną. Opublikowana przez komisarza J. G.[1] nominacja nie cała, robiąc z Generała Mierosławskiego naczelnika wszystkich sił narodowych zrobiła z jego imienia dla wielu chorągiew, w której z postrachem znamię całego ruchu narodowego upatrywać zaczęto. Wszyscy redaktorowie dzienników tutejszych, a najpierwszy redaktor *Opinion Nationale,* zwrócili się natychmiast z zapytaniami o wytłumaczenie tej zmiany, ogromna ilość listów ze wszystkich stron o to samo mnie zapytywała. Uważając w gen. Mierosławskim urzędnika Rządu Narodowego, starałem się modyfikować wrażenie tym ogłoszeniem wywołane i przyłączam tutaj artykuł w tym celu do dzienników posłany, a oprócz kilku z nich, między innymi przez organ Ministra Spraw Zagranicznych, powtórzony, wszelkich usilności z mojej strony dokładać będę, aby sprawa, o ile można, najmniej na tym szwankowała; ale, za obowiązek mój uważam ostrzec Rząd Narodowy o niebezpieczeństwie i z całą szczerością, jako syn Ojczyznę miłujący, obawy moje ludziom stojącym u steru jej dzisiejszych usiłowań, przełożyć.

Pan Drouyn de Lhuys, z prawdziwym smutkiem, rozpytywał się mnie o wszystko; powiedziałem mu otwarcie, że bezczynność mocarstw zachodnich popchnie naród tak srogo doświadczony do kroków rozpacznych i nieobrachowanych, których następstwa na ich sumieniu leżeć będą, że chcąc go od nich wstrzymać, potrzeba już nie słów, ale jakiegokolwiek wyraźnego czynu. „Rozumiem to", odpowiedział; „ale d a j c i e n a m c z a s" i to ostatnie wyrażenie kilka razy powtórzył. *Ce qu'on fait à Varsovie, est désolant,* powiedział. *Mierosławski est une calamité; la dernière proclamation n'a pas de sens, comme l'attentat n'a pas de but. Vous n'avez pas besoin d'augmenter vos forces morales, vous en avez assez, s'est un secours matériel qu'il vous faudrait. Ne nous donnez pas le spectacle de convulsions de l'agonie. Donnez nous du temps,* są to własne jego wyrażenia a komunikuję je Rządowi Narodowemu dlatego, że pan Drouyn de Lhuys, w służbie dyplomatycznej osiwiały, wytrawny i rozważny, a przede wszystkim uczciwy, jest szczerym i wypróbowanym przyjacielem naszym; stanowisko zaś jakie zajmuje, ogromną wagę zapatrywaniu się jego na naszą sprawę i wszystko co się u nas dzieje, nadaje. Wrażenie odebrane przez pana Drouyn de Lhuys jest powszechne; dzielą je najprzyjaźniejsze nam organa prasy tutejszej; a więc i opinia

[1] Józefa Grabowskiego.

ogólna. Partyzant,[1] który robił propozycję wystawienia trzechtysięcznego oddziału dla walczenia w kraju naszym po opublikowaniu nominacji gen. Mierosławskiego, napisał do mnie, że wszystkie propozycje swoje cofa. Dotychczas posiadaliśmy ogólne wszystkich tu stronnictw sympatie, cały naród francuski był z nami, a presja opinii publicznej musiała i na zachowanie się rządu tutejszego wpływać; jakkolwiek powoli działający, musiał jej w końcu być posłuszny, straciwszy to poparcie, możemy dać mu, jeżeli nie uprawnienie, to pretekst do opuszczenia nas i zawieszenia akcji, która dzisiaj jest bardziej stanowczą i więcej obiecującą niż kiedy. Organa, które dotychczas obwiniały nas głośno o ultramontanizm, jezuityzm, szlacheckość itp. jak *Nation, Indépendence Belge, Nord,* teraz z zaciętością obrzucają nas zarzutami o socjalizm, demagogizm, terroryzm itp. Prawdziwych nieprzyjaciół zawsze będziemy mieli przeciw sobie jakichbyśmy się dróg nie trzymali: chodzi o to, żeby szczerych nie zrazić przyjaciół.

Nie mogę tutaj raz jeszcze nie zwrócić uwagi Rządu Narodowego na to, że, w obecnej chwili, utrzymanie się jego na poważnym stanowisku, jakie dotychczas zajmował, i które mu uznanie i szacunek całej Europy zjednało, jest bardziej niż kiedy koniecznym. Rządy zachodnie zabierając się wystąpić przeciw Moskwie i chcąc jej zaprzeczyć praw wszelkich do władania nami, będą to mogły wtenczas tylko uczynić, kiedy Rząd Narodowy będzie im przedstawiał jak dotąd gwarancje dojrzałości, porządku i powszechnego uznania. Nic jeszcze za stracone nie uważam, czuję cierpienia i męki narodu, które i rozpacz usprawiedliwić mogą, wierzę w patriotyczne uczucie Rządu Narodowego, ale dlatego też właśnie w imię tych uczuć i wspólnych nam obowiązków odzywam się dzisiaj do niego z najwyższą szczerością, ostrzegając o ważności obecnej chwili, długim męczeństwem i usiłowaniami na wszystkich drogach zdobytej i prosząc o rozwagę i umiarkowanie, bez których wszystko zgubić możemy. Wiem doskonale, że mocarstwa zachodnie same Ojczyzny nam nie odbudują i że zawsze najwięcej od własnych wysileń naszych zależeć będzie, nie mniej przeto obowiązkiem jest naszym pomocy mocarstw, do której zupełne mamy prawo nie odrzucać, w chwili, gdy ta bliższą niż kiedykolwiek nam się pokazuje, nic takiego nie uczynić co by nas jej pozbawić ostatecznie mogło. Nie myślę namawiać Rząd Narodowy do zaniechania zbrojnej walki, którą za zupełnie konieczną uważam, owszem, prędzej do trwania w niej zachęcać bym musiał, ale i to dodać uważam za konieczne, że ogólne przez kraj uznanie Rządu Narodowego zastępującego wszędzie rząd mo-

[1] Markiz de Carbonelle d'Hyèresville.

skiewski i czyniącego ten ostatni przez to samo niemożebnym, silniej jeszcze dzisiaj za nami przemawia niż pojedyncze utarczki, i że wyzywając do walki i organizując siły krajowe, o zachodzie pamiętać powinniśmy. Ogłoszenie nominacji gen. Mierosławskiego, zwłaszcza nie całej, a więc dającej się rozmaicie tłumaczyć, jest niezawodnie smutnym dla nas wypadkiem; ale jeszcze się to naprawi, jeżeli Organizator Generalny ściśle w zakresie powierzonej mu władzy utrzymać się zechce i do rzeczy politycznych i wewnętrznych mieszać się nie będzie. Głównie według mnie o to teraz chodzi, żeby go Rząd Narodowy na tym stanowisku utrzymał, jako s ł u g ę sprawy polskiej, a nie zaś jako jej wcielenie i wyraz. Walka musi zachować charakter czysto narodowy. Rząd utrzymać się w całej powadze i mocy swojej, nie oddzielnej od rozumnego umiarkowania powinien, jeżeli nie chcemy stracić nabytku tylu krwi i bolów, takiego szczytnego poświęcenia i bohaterstwa. Zstąpienie z tej drogi, musiałoby niechybnie świętą naszą sprawę do upadku przyprowadzić.

28.

1863, 7 października, Paryż.

OMAWIA PLANY WYPRAWY W. PRZEWŁOCKIEGO I D. MAGNANA NA MORZE CZARNE.[1]

Chociaż po kilkakrotnie już wydział wschodni zdawał sprawę Rządowi Narodowemu o rozpoczętych na Kaukazie czynnościach, zdaje się jednak koniecznym raz jeszcze opowiedzieć po krótce co się w b. r. zrobiło; i postawić w ten sposób Rząd Narodowy w możności zdecydowania o ile, w interesie sprawy, rzecz tę dalej popierać należy.

Przybyli zeszłego roku z Kaukazu do Paryża wysłannicy czerkiescy dla wyłożenia przed zachodem praw swych do niepodległości i wyprawieni przez nas do Londynu, tak umieli niektórych Anglików do swej sprawy zainteresować, że umyślono im dopomóc wysłaniem broni i amunicji. Wzięły to na siebie stowarzyszenia przez pana Urqhuarta założone, pod nazwą *Foreign affairs Committee,* i zakupiły dział, strzelb, amunicji etc. Ekspedycja cała kosztowała 125.000 franków, z których 15.000 było polskich ofiar, danych zrazu dla zachęcenia Anglików. Wyprawiony pod koniec czerwca z Liverpoolu statek, płynąc na Gibraltar i Maltę, dopiero w końcu sierpnia zjawił się pod Stambułem.

Współcześnie w Stambule, ks. Witold Czartoryski wraz z pułkownikiem Jordanem, agentem Rządu Narodowego, inną na Kaukaz obmyślali

[1] Oryginał B. R. Rps 1763, brulion W. Kalinki B. Cz. Rps 5737.

wyprawę. Chcąc wywołać dezercję w armii rosyjskiej i zużytkować Polaków w niewoli na Kaukazie trzymanych, ks. Witold Czartoryski dał fundusz na uzbrojenie i umundurowanie 150 żołnierzy, zabrał kilku oficerów polskich i francuskich i tychże także własnym kosztem postanowił wysłać do Czerkiesji. Celem wyprawy było utworzenie zawiązku Legii Polskiej, która by sformowana i wzmocniona, zapaliwszy żywszą wojnę na Kaukazie, mogła następnie przeniesioną być na którykolwiek punkt pobrzeża na morzu Czarnym. To grono oficerów, pod komendą pułkownika Przewłockiego,[1] wraz z kompletnym na 150 ludzi uzbrojeniem i ekwipowaniem, doczekawszy się statku z Anglii przysłanego dnia 31 sierpnia ze Stambułu odpłynęło.

Wszakże dla zapewnienia komunikacji z Czerkiesami, nader utrudnionej na morzu Czarnym przez krążące statki moskiewskie, okazała się potrzeba posiadania własnego statku przez pewnych i zupełnie oddanych marynarzy obsadzonego, który by w razie potrzeby zdecydowany był stoczyć bój z Moskalami. W osobie kapitana Magnana znaleźliśmy człowieka gotowego na wszelkie niebezpieczeństwa i znalazł się także statek gotowy, który kupiliśmy za 125.000 franków, płacąc zadatku 50.000 franków.

Wszystkie te ofiary i wydatki poniesiono z prywatnych funduszów,[2] tak, że jeden grosz publiczny na to nie wyszedł. Użyteczność nabytego statku pokazała się natychmiast, kiedy kapitan angielski, który na brzeg czerkieski podjął się był zawieść obie przesyłki wojenne z Londynu i Stambułu, przeląkłszy się Moskali, i ludzi i pakunek w okolicach Trebizondy na galary przeładował, a sam wrócił do Stambułu. Była wielka obawa, że cała ta ekspedycja, z tak wielkim trudem i kosztem podjęta, wpadnie w ręce Moskali, kiedy wysłany z parowcem ze Stambułu kapitan Magnan,[3] wszystko jeszcze znalazł w okolicy Trebizondy, i jak nam donosi odebrana wczoraj depesza telegraficzna, szczęśliwie na brzeg czerkieski odstawił.

Bez względu na szkody, jakie zadać możemy Moskwie, ożywiając wojnę na Kaukazie, na korzyści materialne, które odniesiemy, tworząc tam Legię Polską i wywołując dezercję w armii moskiewskiej, Polakami tak bardzo w tamtych stronach przepełnionej, są jeszcze korzyści po-

[1] Szyfrem.

[2] Znaczną część kosztów pokrył Drouyn de Lhuys prawdopodobnie z prywatnych funduszów Napoleona III.

[3] Informacja nieścisła, wyprawa Przewłockiego dotarła do brzegu czerkieskiego na najętych łodziach a nie na statku kap. Magnana, który nic nie sprawiwszy wrócił do Konstantynopola.

litycznie nierównie ważniejsze, które silnie przemawiają za poparciem i rozwinięciem działania polskiego na Kaukazie. W poprzednio posłanym raporcie ks. Witolda Czartoryskiego okazano jaka jest nadzieja, właśnie przez Kaukaz,[1] wciągnięcia Turcji [1] do wojny z Moskwą; [1] obecny zaś raport przekonywa, jak bardzo by to, zdaniem ministra francuskiego, dopomogło naszej sprawie, gdybyśmy podobną na Wschodzie komplikację wywołać potrafili.

Wszakże, nadal sprawa ta prywatnymi funduszami prowadzoną być nie może. Czekają grube wypłaty: to reszty należności za statek, to za użycie francuskich [1] oficerów, to wreszcie za sformowanie i utrzymanie samejże polskiej Legii. Potrzeba około 300.000 franków, aby rzecz rozpoczętą rozwinąć i spodziewane rezultaty otrzymać. W braku takiego poparcia ze strony Rządu Narodowego, wszystkie ofiary dotąd podjęte zostały by zmarnowane, nadzieje nasze na Wschodzie i wpływ Polski na Kaukazie zachwiane, jeśli nie zupełnie zniszczone.

Jest wszelkie prawdopobieństwo, że byleby dzieło rozpoczęte nabrało nieco poważniejszych rozmiarów, rząd turecki i francuski nie odmówią swej pomocy, rozumie się tylko w razie pewności, że to w najściślejszym sekrecie da się utrzymać.

Należy nareszcie dodać, że mając statek wojenny i zapewniony fundusz na utrzymanie go przez jakiś czas, można by marynarce moskiewskiej prawdziwą zadać klęskę; a tym samym, oczyściwszy morze Czarne, mieć znaczne w ręku zasoby przez sprzedaż statków moskiewskich, a z czasem nie tylko transportowania Polaków z Kaukazu do kraju, ale wzięcie jakiego punktu na morzu Czarnym, gdziebyśmy zasoby pieniężne i wojenne znaczne zabrali, i zarazem powstaniu ludowemu na Ukrainie mogli podać rękę. Do tych ogromnych rezultatów sprowadzających wojnę ogólną możemy próbować dojść z pewną szansą; ale trzeba, jak mówiliśmy, 300.000 franków. Upraszamy Rząd Narodowy o niezwłoczną w tym względzie decyzję.

Posyłam kopię reklamacji pana de Calonne, z powodu ostrzeżenia Rządu Narodowego jakoby przeciw jego żonie nadesłanego. Odbierając to ostrzeżenie, w którym mowa o pani Zawadzkiej i Hoghesowej, nie sądziłem nigdy, aby ono do pani Calonnowej stosować się miało, zwłaszcza, że ta pani mieszka w Paryżu, nie w Londynie, że jej nazwisko rodzinne jest Hoghen nie Hoghes, i że wreszcie osoba ta, znana jest tutaj, jako nader czynnie, wiernie i gorliwie sprawie polskiej służąca. Wiadomo Rządowi Narodowemu że pan de Colonne od lat kilku w *Przeglądzie* swym

[1] Szyfrem.

okazuje się dla Polski życzliwym i że artykułami swymi wiele nam oddał usług. Sprawiedliwość więc sama, jeśli nie inne względy, nakazuje, aby to ostrzeżenie, jeśliby w istocie do pani Calonnowej miało się odnosić, było cofniętym.

Wł. Cz.

29.

1863, 14 października, Paryż.

AGENCJA PARYSKA DONOSI O POBYCIE KS. WŁ. CZARTORYSKIEGO W LONDYNIE, PROSI O NAWIĄZANIE PRZERWANEJ KOMUNIKACJI Z RZĄDEM NAR. I O DECYZJĘ ORAZ O FUNDUSZE DLA WYPRAWY MORSKIEJ D. MAGNANA.[1]

Główny agent dyplomatyczny od kilku dni jest w Londynie, dla popierania tam agitującej się jeszcze dotąd sprawy belligerentów, albo stanowczego odmówienia Rosji przez mocarstwa zachodnie wszelkich praw do Polski. Wiadomości przez niego udzielane agencji paryskiej nic stanowczego w tych dniach nie zapowiadają. Rokowania gabinetów jeszcze do końca nie doszły, a nowe zwłoki usprawiedliwiają tam złym wrażeniem przez ostatnie odezwy naczelnika miasta Warszawy wywołanym.[2] Dokładamy wszelkich starań, żeby w prasie tutejszej i angielskiej wrażenie to neutralizować, do czego szczęściem i korespondent warszawski *Timesa* przyczynił się ze swej strony.

Agencja i w ogólności służba dyplomatyczna, pozbawiona od 4 września, wszelkich od Rządu Narodowego komunikacji, nie odbierając żadnych wskazówek, ani w odpowiedzi na liczne przedstawienia swoje, postawioną się widzi w bardzo trudnym położeniu, z którego Rząd Narodowy wyprowadzić ją musi, jeżeli dalej z korzyścią sprawie narodowej ma służyć. Jest to koniecznym warunkiem wszelkiego społecznego i politycznego organizmu, że w ciągłym związku i spójni, z główną centralną siłą musi zostawać, w takim tylko razie każda instytucja celowi swojemu odpowiadać może i działać w harmonii z innymi. Częste dawniej z Rządem Narodowym komunikacje zbudowały taki stosunek, że agencja w czynnościach swoich mogła się czuć popieraną przez Rząd Nar., a ten znowu, w służbie dyplomatycznej mógł mieć odpowiednie, w kierunku przez niego wskazanym działające organa. Pozostawienie agencji bez

[1] Brulion B. Zaleskiego „N 26" i kopia L. Niedźwiedzkiego w B. Cz. Rps 5737.

[2] Z 29. IX. 1863 zawiadamiająca, że zamach na gen. Berga wykonano z woli Rządu Narodowego.

najmniejszych wiadomości pozbawia ją jedynej prawdziwej podstawy, odbiera jej moc i usiłowania wszelkie paraliżować musi. Wiele robót rozpoczętych zawiesić przychodzi, nie jeden projekt sankcji Rządu Narodowego i środków niezbędnych dla wykonania go potrzebujący, musi być zawieszonym, a na tym cierpi przede wszystkim sprawa. Dla tych wszystkich pobudek, agencja paryska zmuszoną się widzi odezwać się do Rządu Narodowego z naglącą prośbą o kategoryczną na robione mu przedstawienia odpowiedź i o urządzenie nadal stałej i częstej jak przedtem komunikacji, bez czego usiłowania jej słabnąć, a może nawet i bezużytecznymi staćby się musiały.

Przy opieszałości gabinetów zachodnich, jedynym środkiem z naszej strony popchnięcia ich do czynu jest wywołanie komplikacji na Wschodzie. Turcja i morze Czarne, gdzie interesa angielskie tak są liczne i skomplikowane, a na które gabinet angielski tak zawsze okazywał się drażliwym, najlepsze do tego przedstawiają pole. W uprzednich i niejednokrotnych przedstawieniach głównego agenta wyłożony był cały stan tej kwestii, i Rząd Narodowy do czynnego zajęcia się nią upoważnił go. W ostatnich czasach, położenie rzeczy znacznie się tam polepszyło, szczęśliwie dokonane wylądowanie na brzegi kaukaskie broni, amunicji i pewnej liczby ludzi, przez posłanego tam stąd oficera marynarki, najlepsze zrobiło wrażenie, i interesa nasze o wiele podniosło. Oficer ten znany w całej marynarce francuskiej z wielkiej odwagi i przedsiębiorczości, ofiaruje się znaczną flocie moskiewskiej zadać klęskę, jeżeli funduszami zasilonym będzie. W ostatniej depeszy z dnia 6-go października, N. 25 główny agent dyplomatyczny wyłożył Rządowi Narodowemu cały stan tej kwestii, zasoby jakie ma tam przygotowane, i środki jakich koniecznie dla dokonania zamiaru potrzebuje; dzisiaj z Londynu poleca agencji paryskiej raz jeszcze rzecz całą przełożyć, z tym, że pobyt teraźniejszy w Anglii jeszcze go bardziej utwierdził w konieczności stanowczego wystąpienia na Wschodzie i wywołania komplikacji, którą by już koniecznie miecz tylko mógł rozstrzygnąć. Dlatego, agencja paryska za obowiązek swój uważa raz jeszcze uwagę Rządu Narodowego na ten przedmiot zwrócić, i projekt cały jak najmocniej poprzeć; a przy tym o zalecenie Komisji Długu Narodowego wypłacenia jak najśpieszniej na ten cel 200.000 franków prosić.

W dzisiejszym stanie politycznym Europy, projekt ten, jeżeliby się udał, a wszelkie możliwe ma za sobą gwarancje, większą by sprawie naszej usługę mógł przynieść niż jaki za te pieniądze oddziałek powstańczy, bo musiałby ogólne komplikacje wywołać, i mocarstwa zachodnie do czynnego wystąpienia zmusić.

Jeżeli Rząd Narodowy uzna całą ważność przełożonej tu sprawy upraszam najusilniej, aby wystosował, pod jednym z wiadomych bankierskich adresów depeszę telegraficzną treści następującej: *Vendez mes mobiliers à la première hausse,* z podpisem August Schweitzer. Taka depesza będzie dla Komisji Długu Narodowego rozkazem do wypłacenia natychmiastowego wspomnianej wyżej sumy.

J. Plichta.

30.

1863, 27 października, Paryż.

AGENCJA OPISUJE WYPRAWĘ K. PRZEWŁOCKIEGO NA KAUKAZ I PRZEDSTAWIA SZCZEGÓŁOWO PLANY I ŻĄDANIA MAGNANA, KANDYDUJĄCEGO NA ORGANIZATORA MARYNARKI POLSKIEJ.[1]

Agencja paryska nie odebrała dotąd żadnej od Rządu Narodowego odpowiedzi na liczne przedstawienia swoje tyczące się kwestii wschodniej, tymczasem kwestia ta nabiera coraz większego znaczenia i dlatego, nie wiedząc czy uprzednie depesze do Rządu Narodowego doszły, z polecenia agenta dyplomatycznego, bawiącego jeszcze w Londynie, przekładamy rzecz całą na nowo.

Sprawa kaukaska od dawna miała gorących stronników w Anglii, kilku spomiędzy nich, stale z nami związanych, uzbroiło statek, i naładowało go bronią przeznaczoną dla Czerkiesów, statek jeszcze wiosną był wyprawiony z Anglii, a część jego ładunku składała także broń kupiona za polskie pieniądze, przez osoby prywatne na ten cel przeznaczone. Z powodu opieszałości angielskiego kapitana, statek zaledwo w sierpniu przybył do Konstantynopola, tam do ładunku jego dodano jeszcze mundury i uzbrojenie na 150 ludzi, przez ks. Witolda Czartoryskiego z własnych funduszów sporządzone, a przeznaczone dla rodaków mających stanąć jako legion polski w szeregach czerkieskich i tam z Moskwą walczyć. Czerkiesi z upragnieniem wyglądali tej pomocy. Statek z kilku polskimi i francuskimi oficerami w pierwszych dniach września popłynął ku brzegom kaukaskim, ale kapitan angielski zastraszony pogonią rosyjską, wyrzucił wszystko około Trebizondy, wystawiając całą tę ekspedycję na największe niebezpieczeństwo. Wtenczas, kapitan Magnan, posłany przez głównego agenta do Konstantynopola dla robót przygotowawczych, popłynął na statku Samson, kupionym w Stambule, do Tre-

[1] Brulion B. Zaleskiego „N 27" B. Cz. Rps 5737.

bizondy, pogoń rosyjską zmylił, i sprawił że wszystko się szczęśliwie na brzegi kaukaskie dostało. Jednocześnie w Stambule i po dziennikach europejskich wieść się rozeszła że dwa inne statki, przez jeden z rządów tajemnie tej sprawie sprzyjających wysłane, a bronią i amunicją naładowane, wylądowały tam także. Dostawienie znacznej ilości broni i rekwizytów wojennych na Kaukaz, podniosło tam ducha ogromnie, powstanie rozpaliło się szeroko. Turcja, ten kraj pokrewny dawno pod swoje zwierzchnictwo objąć pragnąca, zaczęła się nim interesować na serio, a powrót szczęśliwy Samsona do Konstantynopola zrobił wielkie wrażenie, otoczył nas pewnym urokiem i wpływ tam nasz wzmocnił. Rosja protestowała. Stosunek jej z Turcją stał się drażliwy, a uwaga gabinetów zachodnich zwróciła się w tę stronę.

Należy z tego w interesie sprawy najkonieczniej skorzystać; a skorzystać można tylko energicznym wystąpieniem na morzu Czarnym, do czego chwila dzisiejsza najstosowniejsze przedstawia warunki. Wschód jest punktem w którym się interesa wszystkich mocarstw zachodnich jednoczą, i wywołana tam komplikacja musi wojnę za sobą poprowadzić. Turcja ujęta pomocą okazaną plemionom kaukaskim, coraz nam okazuje się przychylniejszą. Przy pierwszych powodzeniach Czerkiesów pomoc im wyraźną okażą, a krok ten zmusi Rosję, w kwestii wschodniej niezmiernie drażliwą, do zerwania stosunków z Turcją: co znowu inne mocarstwa do wspólnej akcji popchnąć musi, mamy tutaj wyraźne wskazówki, że Francja takiej komplikacji na Wschodzie życzy: a Anglia jej, bez czynnego wmięszania się, zostawić nie może. Przy powolnym na innym polu działaniu dyplomacji, tam może klucz całej dzisiejszej sytuacji politycznej, a zatem i dalszych losów naszych, o ile te od zewnętrznych stosunków zawisły.

Dla wywołania takiej komplikacji, potrzeba dzisiaj wywiesić polską flagę, mieć polskie statki wojenne na morzu Czarnym i zadać tam klęskę flocie moskiewskiej.

Niezaprzeczenie, że rzecz ta z niezawodnym skutkiem osiągnąć by się dała tylko przy wielkich, na ten cel poświęconych, funduszach. Wiedząc, że Rząd Narodowy obecnej chwili nie posiada dostatecznych środków dla zaspokojenia wewnętrznych potrzeb powstania, które na głównej musi mieć pieczy, niewłaściwym byłoby z naszej strony żądać wielkich na morzu Czarnym wysileń: toteż żądania nasze są skromne.

Kapitan Magnan, znany powszechnie z energii swojej, przedsiębiorczości i licznych już wypraw morskich, po szczęśliwie dokonanym przeprowadzeniu broni na Kaukaz, przybył tu z Konstantynopola dla zdania sprawy z całej sytuacji i ułożenia dalszego planu działania. Był on da-

wniej doradcą, towarzyszem i organizatorem całej marynarki u dyktatora Rosas, w La Plata, z którym razem walczył i któremu z całą rodziną życie ocalił; podczas kampanii krymskiej przeprowadził płaskie statki na Dunaj, czego się nikt podjąć nie chciał, a później dostawił Serbom broń pomimo niezliczonych trudności i przeszkód. Żąda on upoważnienia Rządu Narodowego do wywieszenia polskiej flagi, i miliona franków w listach zastawnych dla dokonania całej rzeczy. Ma w rządzie tutejszym wysokie, chociaż tajne poparcie, i jest człowiekiem do podobnego działania najbardziej uzdolnionym.

Co do jego osoby, myśleliśmy zrazu o udzieleniu mu mandatu na korsarza polskiego; ale, po naradzeniu się z jednym z życzliwych nam admirałów przekonaliśmy się, że korsarz Rządu jeszcze oficjalnie nie uznanego, musiałby być przez siły morskie państw wszystkich, traktowany jako pirat, to jest rozbójnik morski. Dla zabezpieczenia go od pogoni tureckiej, francuskiej i angielskiej trzeba, żeby miał nie korsarskie, ale wojenne statki polskie. Najstosowniejszym jest, udzielić mu mandatu organizatora marynarki polskiej, z prawem nominowania kapitanów statków polskich i całej morskiej służby naszej. Takiego to mandatu kapitan Magnan dla siebie żąda, i taki, po dokładnym porozumieniu się z ludźmi specjalnymi w tej mierze, ułożony, Główna agencja dyplomatyczna ma zaszczyt przesłać przy niniejszym Rządowi Narodowemu, prosząc o jego zatwierdzenie.

Kapitan Magnan nie chce żadnego innego tytułu, nad kapitana głównie dowodzącego siłami morskimi. Jako kapitan znajomy jest całej marynarce francuskiej i zmieniać tego tytułu nie życzy. Nie chcąc takiego stanowiska powierzać cudzoziemcowi, niepodległemu władzy narodowej, położyliśmy za warunek, aby się zrzekł narodowości francuskiej; i dlatego kapitan Magnan prośbę o udzielenie mu naturalizacji polskiej, napisaną stosownie do prawnego formularza tutejszego, złożył na ręce głównego agenta. Dodał do tego deklarację, iż sił mu powierzonych, albo przez niego zorganizowanych, nigdy przeciw Rządowi Narodowemu, ani na korzyść jakiego bądź stronnictwa nie użyje, a także żadnych pretensji pieniężnych do Rządu Narodowego z powodu wypraw swych morskich mieć nie będzie. Ułożył także warunki, na jakich, zgodnie z powszechnie przyjętym na podobne wypadki prawem, że zdobyczą morską, to jest, tak zwanymi pryzami obchodzić się będzie i dzielić je będzie. Wszystkie te akta w urzędowych odpisach, przesyłają się Rządowi Narodowemu, a powinny przekonać o dobrych jego chęciach i gotowości służenia nam. Rozległość tej nominacji, obejmującej wszystkie możebne nasze siły morskie, przestraszać nie powinna; dzisiaj żadnych jeszcze sił morskich nie po-

siadamy i mieć ich prędko zapewne nie będziemy. Marynarzy między sobą nie mamy zgoła. Wszystko to stworzyć niejako kapitan Magnan będzie musiał z żywiołów prawie całkiem nam obcych, nad którymi naturalnie zupełną władzę mieć musi. Jako marynarz, żadnym sposobem pod kontrolę, a tym bardziej pod rozkazy, władz wojennych lądowych, oddanym być nie może, a działając na morzu Czarnym, w takiej od Rządu Narodowego odległości, przy niepodobieństwie utrzymywania z nim stałych komunikacji, musi mieć zostawioną sobie swobodę działania. Zresztą zgadza się, aby mu w imieniu Rządu Narodowego przez głównego agenta dodanym był kontroler co do rzeczy administracyjnych i finansowych, a w każdym razie sam odwołanym i przez innego zastąpionym być może.

Przechodząc znowu do funduszów, żądania jego mogą się wydać przesadzonymi, zwłaszcza po dokładnym rozpatrzeniu wszystkich jego warunków i deklaracji. Rząd Narodowy dawniej asygnował głównemu agentowi sumę miliona złotych polskich na wyprawę, mającą na celu zabranie rosyjskiego żelaznego statku budującego się w Londynie; wtenczas, nadzieje sprzedania listów zastawnych były wielkie. Wyprawa ta, dla wiadomych przyczyn, nie mogła przyjść do skutku; ale też i asygnowana suma wydaną nie była. Dzisiaj po tylu niepomyślnych usiłowaniach, zaledwie jakąkolwiek mieć można nadzieję, aby się listy zastawne spieniężyć dały. Niezrealizowane zaś, są martwym zupełnie kapitałem; oddanie więc miliona na rzecz pożyteczną, i mogącą ogromne sprawie przynieść usługi byłoby najlepszym jego użyciem. Kapitan Magnan za oddane mu milion franków w listach zastawnych, obowiązuje się dostać 500.000 franków gotówką, i za te pieniądze urządzić całą ekspedycję, zadać klęskę flocie moskiewskiej, a w razie szczęśliwego powodzenia, zwrócić nawet z wyprzedaży pryz, wyłożone dziś koszta. Sumę 500.000 franków przyrzeka dostać tylko dlatego, że znalazł ludzi gotowych dać pieniądze na to przedsięwzięcie, ale żądających, mieć w ręku ewikcję, iż w razie wywalczenia niepodległości Polski fundusze zwrócone im będą. Gdyby zresztą wolą Rządu Narodowego było, iżby listy zastawne kapitanowi Magnan za rewersem osobistym wydane, później do Rządu Narodowego wrócić miały, kapitan Magnan zgadza się oddać je w zastaw osobom dzisiaj fundusze awansującym, z zastrzeżeniem, iż za zwrotem tego kapitału z procentami w gotówce, listy zastawne nazad powrócone będą.

Wszystko co dotychczas tak w Anglii jak w Stambule zrobiono, nie kosztowało jeszcze Rząd Narodowy ani grosza. W Anglii, gotując się do wyprawy na żelazną fregatę, zakupioną była broń do morskich wypraw niezbędna, i zamówiony statek, o czym główny agent Rząd Narodowy za-

wiadamiał. Pieniądze na kupienie broni i zadatkową sumę w ilości razem 100.000 franków główny agent awansował w połowie z własnych, a w połowie z oddanych na jego osobiste rozporządzenie funduszów, pochodzących nie z narodowego źródła, a to na zaręczenie komisarzy rządowych, iż mu zwrócone będą; później już z własnej kieszeni wyłożył na statek Samson w Stambule 75.000 franków, a na statek w Anglii 125.000 franków. Z funduszów także przez głównego agenta udzielonych, kapitan Magnan częścią zamówił, częścią już nawet zebrał w Stambule pewną ilość ludzi z morskimi wyprawami obeznanych, którzy pierwszy zawiązek przyszłej siły morskiej składają. Wszystko to w razie przyjęcia przez Rząd Narodowy dzisiejszego projektu, zużytkowanym być może, w przeciwnym razie, przepadnie, zadając jeszcze wpływowi naszemu na Wschodzie cios niepowetowany. Jeśli przedsięwzięcie się uda, dalsze koszta całej tej sprawy, obecnie już pieniądzmi opędzane będą, najprawdopodobniej pryzami zdobytymi na Moskwie. Przy większym rozwoju operacji, Francja także zapewne przyjdzie z pomocą, tak że Rząd Narodowy nic więcej nad ów milion w listach zastawnych, dziś prawie żadnej nie mających wartości, nie wyda; wyjąwszy sumę 100.000 franków, której na ten cel w gotówce do dyspozycji głównego agenta domagamy się, aby w gwałtownych i nieprzewidzianych potrzebach mógł przedsięwzięciu przyjść w pomoc: z jakiej to sumy rachunki Rządowi Narodowemu składać będzie.

Chcąc się zastosować do woli Rządu Narodowego, agencja, z polecenia głównego agenta komunikowała komisarzowi J. Gr.,[1] projekta względem Kaukazu uwiadamiając go o porobionych uprzednio przygotowaniach, i wzywając do wspólnego zajęcia się sprawą. P. J. Gr.,[1] uznając z swej strony całą jej ważność i życząc, żeby dalej prowadzoną była, powiedział, iż rzecz ta cała do atrybucji jego i jenerała Mierosławskiego nie należy; że ten ostatni mając sobie zlecone organizowanie oddziałów powstańczych za granicami moskiewskiego zaboru i wysyłanie ich do kraju, nie może się mięszać do działań zupełnie poza krajem, jak np. na Kaukazie i na morzu Czarnym, że te wyłącznie do agencji dyplomatycznych należeć muszą, tym bardziej, że cel osiągnąć się tu mający, jest przede wszystkim dyplomatyczny. Wszakże zapewnił iż, z powodu ścisłego związku, w jakim rzecz cała ze sprawą narodową zostaje i dla wielkich usług jakie jej przynieść może, dołoży starań, aby o ile na to wewnętrzne potrzeby organizacji pozwolą, mógł też przyjść temu przedsięwzięciu w pomoc funduszami, jakie w jego rozporządzeniu znajdować się będą. Wnosimy z tego, że i niewielki fundusz oprócz listów zastawnych

[1] Józef Grabowski.

na ten cel potrzebny, w dzisiejszych nawet stosunkach mógłby się znaleźć, jeżeliby Rząd Narodowy stosowne do tego wydał rozkazy.

Dla wyłożonych wyżej powodów, prosimy Rząd Narodowy:

1) —o udzielenie kapitanowi Magnan naturalizacji polskiej;

2) — o mandat dla niego według przyłączonej tu formy;

3) — o zatwierdzenie warunków przez niego podanych, które za podstawę jego działań i umów z werbowanymi przez niego ludźmi służyć będą;

4) — o rozkaz do osoby właściwej, wypłacenia agentowi dyplomatycznemu sumy miliona franków w listach zastawnych, które on kapitanowi Magnan za jego rewersem wręczy;

i 5) — o wypłacenie 100.000 franków, choćby nie jednorazowo na potrzeby nadzwyczajne tej ekspedycji.

Depesza dzisiejsza posyła się przez umyślnego urzędowego kuriera, który odpowiedź odwieźć jest obowiązany. Kapitan Magnan na nią tylko czekać będzie, a czas jest bardzo drogi. Oddawszy piśmienną odpowiedź kurierowi, prosimy o zatelegrafowanie: *achetez actions Docks Marseilles.*

Dodać tu jeszcze musimy, że rzecz cała zawiązana i prowadzona pod sekretną niejako opieką rządów zagranicznych i osób wielkie wpływy mających, a której celem jest wywołanie ogólnych komplikacji, musi najkonieczniej pozostać tajną jeżeli ma przynieść owoce. Dlatego główny agent dyplomatyczny to sobie zastrzega, aby w tej mierze jednemu tylko Rządowi Narodowemu zdawał sprawę, i jemu tylko relacji o całym przebiegu tego przedsięwzięcia udzielał. Nie może ono w tej chwili być w związku z żadnym działaniem w kraju i na jego pograniczach, a do kombinacji dyplomatycznych wtenczas posłuży tylko, kiedy się całkiem rozwinie. Do tego czasu, między agentem dyplomatycznym a Rządem Narodowym, i w całości i co do szczegółów, musi pozostać tajemnicą. Pan J. Gr.[1] uwiadomiony o kwestii wschodniej i mogących się z nią łączyć kombinacjach, jeszcze przed przyjazdem tutaj kapitana Magnan, już o projektowanej jego nominacji nie wie; i musi ona, aż do jawnego wystąpienia kapitana na morzu pozostać skrytą dla wszystkich.

Prosząc dla kapitana Magnan o rozległą nominację, agent dyplomatyczny uważa jeszcze za potrzebne mieć od Rządu Narodowego upoważnienie do zawieszenia jego czynności, w razie gdyby działając na morzu Czarnym mandat swój przekroczył, albo się dopuścił czynów, które fladze naszej uszczerbek, albo sprawie szkodę przynieść by mogły. Agent dyplomatyczny żąda tego upoważnienia dla siebie, jedynie dlatego, aby

[1] J. Grabowski.

w danym razie mógł stanowczo i bez straty czasu wystąpić, co przy odwoływaniu się do Rządu Narodowego musiałoby mieć miejsce z powodu utrudnionych często komunikacji. Zastrzeżenie to zresztą, zadziwiać nie powinno, przy każdej bowiem nominacji przewidywać się zwykła możebność odwołania, i zapisujemy je tutaj jedynie dlatego aby, przy odpowiadaniu na prędce, przepomnianym nie było.

Depesze otrzymane ze Stambułu donoszą, iż Wydział Wykonawczy Ziem Ruskich, mając sobie zleconą sprawę kaukaską, wysłał tam swoich agentów i zdania sprawy z czynności pana Przewłockiego domaga się. Agencja paryska za obowiązek swój uważa przełożyć Rządowi Narodowemu, iż oddanie sprawy kaukaskiej Wydziałowi Ziem Ruskich tylko jej szkodę przynieść może. Działania Wydziału i jego agentów muszą się ograniczać do wojsk rosyjskich i części Kaukazu, pod panowaniem moskiewskim zostającej. Plemiona niepodległe, dziś zrywające się do walki, żadnym sposobem przez Wydział Ziem Ruskich rządzone być nie mogą; wysyłani tam nawet agenci, jeżeli ufność posiąść mają, muszą być z ramienia ludzi już tam znanych. Kwestia kaukaska, przede wszystkim dziś dla nas dyplomatyczna, musi być z wielkim taktem i znajomością wszystkich miejscowych stosunków prowadzona. Dlatego upraszamy Rząd Narodowy, aby atrybucje w tym względzie Wydziału Wykonawczego Ziem Ruskich określił i sprawę kaukaską sobie i agencjom dyplomatycznym zostawił. Wszystkie informacje, jakich by dla działań w armii rosyjskiej i w kraju zostającym pod panowaniem Moskwy potrzebowano, agencja stambulska Wydziałowi Ziem Ruskich dostarczać będzie obowiązana.

J. Plichta.

Les cinq cent mille francs dont il est question dans l'acte signé par le capitaine Magnan, sont nécessaires pour une organisation sérieuse.

Le capitaine Magnan pourra se procurer cette somme sur la remise d'un million de lettres de gage de la Société du Crédit Foncier Polonais. Il en a l'assurance par le concours qui lui est offert.

Le capitaine Magnan aurait trois navires aux conditions suivantes:

75.000 à rembourser sur le Samson
75.000 à donner sur un autre bâtiment
150.000 pour semblable achat

300.000

Reste 200.000 francs pour armement en guerre de trois navires.

31.

1863, 28 października, Paryż.

PRZEDSTAWIA OKOLICZNOŚCI TOWARZYSZĄCE WYCOFANIU NOTY ANGIELSKIEJ, W KTÓREJ ZAPRZECZANO ROSJI PRAW DO KRÓLESTWA POLSKIEGO ORAZ NIEPRZYJAZNY POLSCE ZWROT W POLITYCE AUSTRIACKIEJ. PLANY INTERWENCJI FRANCUSKIEJ. ZŁE WRAŻENIE EGZEKUCJI DOKONYWANYCH W POLSCE W IMIENIU RZĄDU NAR.[1]

W kilku ostatnich depeszach, agencja paryska donosiła Rządowi Narodowemu o czynniejszych na nowo układach i porozumiewaniach się mocarstw zachodnich, wskutek ostatnich odpowiedzi księcia Gorczakowa.[2] Była chwila, kiedy uznanie nas za belligerentów zdawało się być bardzo bliskim; wtenczas, ks. Czartoryski noty z takim żądaniem przesłał gabinetowi francuskiemu i angielskiemu. Wkrótce na radzie ministrów angielskich przeważył projekt zaprzeczenia Moskwie praw wszelkich do panowania nad Polską: i w tym duchu odezwał się na uczcie w Blairgowrie lord Russell.[3]

Mowa ta miała rozgłos w Europie i w istocie, była wyrażeniem ówczesnej myśli gabinetu londyńskiego. Przesyłam tutaj Rządowi Narodowemu w odpisach, sekretnie nam komunikowane noty ministrów angielskich, austriackich i pruskich. Lepiej od wszelkich opisów wyświecą cały przebieg tych rokowań, i obecną sytuację polityczną. Po oświadczeniu Francji, że się do każdego kroku przychyli, na jakie się dwa inne mocarstwa zgodzą, Anglia starała się skłonić Austrię do zaprzeczenia Rosji praw wszelkich nad Polską. Austria, ostrożna jak zawsze, a przez sąsiedztwo swoje na większe wystawiona niebezpieczeństwo, chciała zapewnić się pierwej o ile gabinet londyński następstwa takiego kroku przewidział i podzielać jest gotów. Po oświadczeniu Anglii, że wojny w żadnym razie prowadzić nie będzie, żądała Austria zapewnienia sobie pieniężnej z jej strony pomocy w razie wojny z Moskwą, którą po takim oświadczeniu poczytywała za nieuniknioną. Anglia i tego odmówiła stanowczo. Wtenczas gabinet wiedeński, sam na inicjatywę i z tradycyjnej polityki i z położenia swego zdobyć się nie mogący, nie znajdując takiej inicjatywy we Francji, a nie mogąc złamać systematycznej obojętności Wielkiej Brytanii, zapowiedział, iż żądanej deklaracji nie podpisze; a otrzymawszy od Rosji oświadczenie, iż deklarację podobną poczytywałby za casus belli,

[1] Brulion B. Zaleskiego „N 28" B. Cz. Rps 5737.

[2] Noty Gorczakowa do Paryża, Londynu i Wiednia 27. IX. 1863. K. Lutostański *Recueil*, 685—689.

[3] 28. IX. 1863.

przylękniony pośpieszył ją zapewnić, że do żadnego kroku nieprzyjaznego względem tego mocarstwa się nie przychyli, i że prędkiego uśmierzenia powstania życzy. Biernym zachowaniem się swoim spowodowawszy takie wystąpienie Austrii, Anglia umyśliła sama jedna wysłać do Petersburga notę, zaprzeczającą Rosji praw do panowania nad Polską, i 10 października rzeczywiście ją ambasadorowi swojemu przesłała. Ten miał oczekiwać na podobną notę francuską, żeby ją jednocześnie księciu Gorczakowi wręczyć. Tymczasem Rosja uwiadomiła Prusy, iż takie wystąpienie każdego z mocarstw zachodnich uważać będzie za wypowiedzenie wojny. Pan Bismarck z tym ostrzeżeniem do Londynu pośpieszył; i jak pierwej w lipcu, tak teraz powtórnie w październiku na kierunek polityki angielskiej wpłynął. Na radzie ministrów zwołanej przez lorda Russell postanowiono oddanie tej depeszy wstrzymać i telegram z tym rozkazem lordowi Napier do Petersburga przesłano. Na tym się zapowiedziane obietnice skończyły. Podniesiono teraz myśl ułożenia jeszcze jednej, wspólnej od trzech mocarstw noty, która na nowo sześciu punktów ma się od Moskwy domagać. Że jednak redakcja jej ma być powierzoną panu Rechbergowi, trudno się spodziewać, aby silną i wiele znaczącą była.

Stan ogólny tym sposobem, zdaje się być groźny, a przynajmniej smutny. Jeżeli prędko zmiana w sytuacji nie nastąpi, Austria może na nowo obostrzenia w Galicji zaprowadzić, i tak już utrudnioną pomoc powstaniu stamtąd prawie niemożebną uczynić. Są jednak, obok tego, pocieszające z innej strony symptomata. Zdaje się, iż cesarz Napoleon, nie mogąc wciągnąć mocarstw do szczerej i otwartej jak chciał akcji, próbuje ją innymi środkami wywołać. Mówią o porozumiewaniach się jego z jednej strony z Włochami i z Turcją, a z drugiej ze Szwecją. Chęć wywołania komplikacji na Wschodzie, któraby Anglię obawą o własne interesa do wystąpienia zmusiła, jest widoczną i nie należy tracić nadziei. W Anglii opinia, choć zwolna, a stanowczo na postępowanie rządu wpływa, a ta co raz wyraźniej jest za nami; praca na tym polu idzie dobrze, i liczba przychylnych nam dzienników ciągle wzrasta: wkrótce spodziewamy się mieć całą prasę za sobą. Wczoraj zawiązał się tam nowy komitet, mający się kwestią naszą i manifestacjami opinii publicznej w tej mierze wyłącznie zajmować. Anglicy lękają się wojny; ale czują, że tak rzeczy pozostać nie mogą, i że coś zrobić koniecznie będą zmuszeni; myśl, że tylko oręż kwestię rozstrzygnąć może, zaczyna się tam w umysłach rozkrzewiać; i bylebyśmy wytrwali, będzie musiało przyjść do starcia. Cesarz Napoleon czuje, że nas opuścić nie może, bada opinię, kazał sobie w tych dniach podać wiadomości o stanie umysłów w Paryżu i doniesienia te

ze wszystkich kwartałów[1] stolicy najlepiej dla nas wypadły. Przed dwoma dniami, na uczcie oficerów gwardii, w przytomności dwóch marszałków francuskich, mowa jednego z pułkowników odzywającego się o wojnie za nami, powszechnymi oklaskami przyjętą została: fakt na pozór drobny, ale w dzisiejszej Francji mający znaczenie i doniosłość, bo mówi o usposobieniu armii, któremu publicznie oświadczyć się pozwolono.

Po zawiedzionych kombinacjach pana Drouyn de Lhuys, główny agent chce udać się prosto do cesarza Napoleona, przedstawiając mu raz jeszcze całe położenie, którego klucz jest zawsze w jego ręku, i domagając się jakiego stanowczego kroku. Za dwa lub trzy dni ma wrócić do Paryża, i wtenczas memoriał ten podanym będzie, a przy pierwszej zręczności prześlemy odpis jego Rządowi Narodowemu i uwiadomimy o skutkach.

Austria, z tradycji i położenia swego szuka poparcia w Niemczech, i ku nim się teraz zwraca. Bardzo byłoby pożytecznym kraje niemieckie południowe, to jest, katolickie, dla naszej sprawy zjednywać, co za pomocą dzienników dałoby się osiągnąć. Pisaliśmy o tym do Wiednia, gdzie myśl tę w zupełności podzielają, skarżąc się tylko na brak środków, niezbędnych dla utrzymywania, w głównych przynajmniej punktach, jeżeli nie agentów, to chociaż korespondentów i współpracowników gazet. My tutaj i środków i nawet upoważnienia do tego nie mamy, możemy więc tylko ważny ten przedmiot uwadze Wydziału Spraw Zagranicznych polecić. W ogólności, raz jeszcze o stałą i regularną komunikację upomnieć się musimy. Od dwóch prawie miesięcy, ani litery od Rządu Narodowego nie odebraliśmy, mnóstwo przedstawień i projektów zostało bez odpowiedzi, a zostawieni bez żadnej nici, wiążącej nas z władzą naczelną, bez wiadomości o kierunku w jakim prace tu nasze prowadzić mamy, nieświadomi atrybucji coraz to nowych władz, o których istnieniu dowiadujemy się z ubocza: często w bardzo trudnym znajdujemy się położeniu, co sprawie całej szkodzi i służenie jej nieraz uniemożebnia prawie.

Odebrany tu został i zakomunikowany agencji telegram, zalecający odwołanie odezwy; nie wiemy z pewnością której. Donosiliśmy dawniej, że odezwa Naczelnika miasta Warszawy o rzuceniu bomby na gen. Berga, najgorsze tutaj zrobiła wrażenie. Dzisiaj to tylko dodać musimy, że nie inaczej było i w Anglii. Z radością powitalibyśmy myśl odwołania jej, wszakże i to przełożyć winniśmy, że podobne odwoływania są bardzo trudne i sam Rząd kompromitujące. Po jednym lub drugim podobnym fakcie zachwieje się i straci się w końcu wiara w akta Rządu Narodowe-

[1] Kwartały = quartiers = dzielnice Paryża.

go, który z natury swojej będąc bezimiennym, tylko moralną siłą i jednością reprezentowanej idei utrzymuje się i uznanie wzbudza. Odwołanie mogłoby chyba w *Niepodległości* mieć miejsce, a w danym wypadku lepiej podług nas byłoby nie podnosić już tej rzeczy, a dać jej umrzeć w zapomnieniu, treścią i duchem dalszych aktów zaprzeczając jej autentyczności. W ogólności egzekucje, jakkolwiek konieczne, i legalnymi o ile można osłonione formami, niedobre robią wrażenie, zwłaszcza w Anglii. W ostatniej rozmowie z głównym agentem, lord Russell dał się z tym słyszeć, „nazywacie to egzekucjami, ale my mamy to po prostu za morderstwa, jest to rzecz oburzająca". Wyłożenie wszystkich pobudek i legalnego charakteru, nie zdołało zatrzeć złego wrażenia.

Między depeszami posyłanymi dzisiaj, znajdzie Rząd Narodowy depeszę posła austriackiego w Rzymie, która naród nasz raz jeszcze przekonać powinna o usposobieniu ku nam Ojca Świętego. Jedyny to dzisiaj panujący na ziemi, który się tak za nami odzywa. Przekładaliśmy dawniej Rządowi Narodowemu potrzebę przysłania mu urzędowego podziękowania z prośbą o błogosławieństwo. Dzisiaj to raz jeszcze powtórzyć sobie pozwalamy.

Dołączamy w końcu mowę głównego agenta na meetingu Komitetu Ligi w Londynie.

W chwili pieczętowania tej depeszy, odbieramy rozkazy Rządu Narodowego z dnia 20 października do księcia Władysława Czartoryskiego, do p. A. P., J. G., R. etc.[1]

I. Plichta.

32.

1863, 10 listopada, Paryż.

ROZPATRUJE SYTUACJĘ POLITYCZNĄ W ZWIĄZKU Z MOWĄ NAPOLEONA III. KRYTYKUJE ZMIANY W POLSKIEJ SŁUŻBIE ZAGRANICZNEJ W SZCZEGÓLNOŚCI W STAMBULE I W RZYMIE ORAZ DYMISJĘ KOMISARZA PRZY L. MIEROSŁAWSKIM. WYJAŚNIENIA W SPRAWIE DRUKU NOTY Z 15. VIII. 1863.[2]

Odebrałem depesze Rządu Narodowego, z dnia 28 października, Nr 161, 162 i 163, i korzystając z zawiązanej na nowo komunikacji, tak niezbędnej dla łącznego działania, pośpieszam z kategoryczną na nie odpowiedzią.

Co do noty francuskiej Rządu Narodowego, z dnia 15 sierpnia, zapo-

[1] Aleksander Potocki, J. Grabowski, K. Ruprecht.

[2] Brulion ręką B. Zaleskiego „N 29" B. Cz. Rps 5737, Kopie 5710, B. Kr. Rps 5731.

trzebowałem tłumaczenia od Wydziału Dyplomatycznego, i przyłączam tutaj sprawozdanie urzędnika, któremu specjalnie jest poruczonym wypracowanie aktów dyplomatycznych, zawiera ono szczegółową odpowiedź na zarzuty czynione sposobowi i formie ogłoszenia tej noty.

Przechodząc teraz do nowej, przeznaczonej do druku noty [1] Rządu Narodowego, nie mogę przemilczeć, że mi się tutaj tak koniecznie potrzebną nie zdaje. Zarzuty przez niektóre przychylne Moskwie organa prasy zagranicznej, nam czynione, to arystokratyzmu, to socjalizmu, nie mają dzisiaj znaczenia, ogólna opinia europejska walkę naszą uważa za narodową, nawet cesarz Napoleon przyznał to w swojej mowie,[2] a pierwsza nota rządu ogłoszona jednocześnie z notami wielkich mocarstw, dostatecznie stanowisko jego i charakter walki wytłumaczyła. — Zjednać zupełnie dla siebie tak zwaną partię czerwoną w Europie, bardzo dziś wszędzie słabą, moglibyśmy tylko stanowczym wypowiedzeniem walki całemu społecznemu porządkowi i wywieszeniem socjalnej chorągwi, czego uczynić ani się godzi ani też możemy, zapewnienie o tym, że chcemy wolności i równouprawnienia dla wszystkich, jeszcze jej dla nas stanowczo nie zjedna, i gorętszych nam niż dotąd sympatji z tej strony nie zapewni. W innych zaś tutaj obozach oceniają nas słusznie, i nowa nota niewiele w tym względzie na naszą korzyść dodać potrafi. Drobne zarzuty jakie nas zawsze z różnych stron spotykać nie przestaną, nie powinnyby zwracać na siebie uwagi Rządu Narodowego i aż do występowania go przeciw nim doprowadzić. Dosyć żeby przeciw nim agenci Rządu występowali. W poczuciu takiego z mej strony obowiązku miałem mowę na meetingu Ligi w Londynie [3] i podobne wystąpienia zdawałyby mi się dostateczne. Jeżeli jednak, po zmianach jakie w łonie Rządu Narodowego zaszły, a o których Zachód jest także uwiadomiony, i wobec nie uciszonej dotąd fermentacji wewnętrznej, Rząd Narodowy za potrzebne uważa wypowiedzieć raz jeszcze jakiej trzyma się drogi, i co reprezentuje, uczynić to należy w sposób taki, który by wysokiemu nastrojowi pierwszej noty Rządu Narodowego odpowiadał, i wywołanego przez nią wrażenia nie osłabiał. Redakcja noty dzisiejszej warunkom tym zadość nie czyni; zbyt dla Zachodu rozwlekła, w niektórych miejscach niejasna, potrzebuje koniecznie przerobienia, aby celowi swojemu za granicą odpowiedzieć mogła. Silny wewnętrznym przekonaniem, że przez to sprawie narodowej służę i że inaczej zaszkodziłbym Rządowi Narodowemu za granicą; a ufny, iż Rząd Narodowy w ocenieniu właściwości formy chętnie przyjmie zdanie człowieka

[1] Nota z 28. X. 1863.
[2] Z 5. XI. 1863.
[3] 21. X. 1863 B. R. Rps 427.

wzrosłego na Zachodzie i z tutejszymi potrzebami oswojonego, biorę na siebie zredagowanie tej noty na nowo. Wszystkie myśli w przysłanej nocie zawarte, bez żadnej modyfikacji zachowane w niej będą. Notę przed jej ogłoszeniem zakomunikuję stosownie do woli Rządu Narodowego panu K.[1] i panu Ordędze dla zasięgnięcia ich zdania, i natychmiast ją Rządowi Narodowemu prześlę, jak tylko obietnicę umieszczenia jej w dziennikach otrzymam. Wtenczas będzie mogła być ogłoszoną w *Niepodległości*. Ponieważ ta nota do żadnego pojedynczego agenta ani Rządu odnosić się nie będzie, więc ją w formie okólnika do wszystkich agentów Rządu Narodowego za granicą ogłoszę.

Wiedząc o obawach co do naszej przyszłości jakie w sferach rządowych tutejszych wzbudzały wieści przez dzienniki niemieckie rozszerzane, o zmianach zaszłych w łonie Rządu Narodowego, i będąc świadkiem wrażenia, jakie tam odezwy nowego naczelnika[2] miasta Warszawy wywoływały, za pożyteczne uważałem zakomunikować konfidencjonalnie panu Drouyn de Lhuys w stosownym tłumaczeniu poufną notę Rządu Narodowego do mnie wystosowaną,[3] o czym Rząd uwiadamiając, zaświadczyć mogę, iż bardzo dobrze i serdecznie przyjętą została.

W sferach politycznych, najważniejszym niezaprzeczenie wypadkiem dni ostatnich jest mowa cesarza Napoleona miana przy otwarciu Izb prawodawczych francuskich. Jakąkolwiek być może wewnętrzna myśl Cesarza, zapowiada ona silniejsze ujęcie jego tradycjonalnej polityki, a z wysokości jednego z pierwszych tronów Europy wypowiedziana konieczność zadosyćuczynienia słusznym potrzebom i domaganiom się ludów i prześladowaniu rozpadającego się wszędzie gmachu politycznych stosunków, jest rzeczą wielkiej doniosłości. W każdym razie my Polacy wdzięczni mu za to być powinniśmy, że sprawę naszą tak wysoko postawił robiąc z niej punkt wyjścia wszystkich interesów europejskich i przyznając nam historyczne prawa nasze. Mowa ta z drugiej strony jest aktem najwyższej zręczności politycznej. Cesarz wiedzący, że we Francji silna się przeciw niemu gotuje opozycja, znający przy tym ogólną dla nas narodu swego sympatię, a widząc się odosobnionym między mocarstwami, które do wspólnego działania w sprawie naszej wciągnąć się nie dały, mową tą stanął znowu jakby u steru idej reprezentowanych przez opozycję, ogłosił się orędownikiem uciśnionych, — a odmalowawszy dotykalnie pełen niebezpieczeństw stan Europy, zapowiedział monarchom, że dwie są tylko

[1] Ruprecht.

[2] J. Piotrowski stracony 21. XI. 1863, rozkaz jego jako naczelnika miasta 29. IX. 1863.

[3] Nota Rządu Nar. do W. Czartoryskiego z 28. X. 1863.

drogi dla wyjścia z tego stanu: kongres europejski dla rozwiązania wszystkich naglących kwestji zwołany, albo wojna. Wierny swojej polityce, zostawił sobie obie drogi dotknąwszy wszystkich boleści społecznych, cierpiącym pokazał miecz w perspektywie; z drugiej strony, i dla Rosji umiał znaleźć może w gruncie nie bardzo szczere podziękowanie za przeszłość, a pewno nie dość silne skarcenie dzisiejszych jej okrucieństw. Ogromna większość krzyknęła, że mowa ta to wojna, stronnicy pokoju chcieli widzieć w niej pokój. Europa cała jednak jest zadziwiona i zaniepokojona. Programat w mowie tej nakreślony zanadto jest obszerny, aby nie tylko przez jednego człowieka, ale nawet przez dwa i trzy pokolenia mógł być w zupełności urzeczywistnionym. Wiedzą to wszyscy polityczni ludzie; ale obok tego, wiedzą też niemniej, że burza ogólna zerwać się może, a nikt dziś nie wie jaką część szerokiego programatu Cesarz najpierwej wykonać postanowił. Domyślają się, że aby tak przemówić, musiał czuć siłę za sobą, na której w potrzebie się oprze i którą powoła.

Póki się sytuacja nie narysuje jaśniej, trudno przesądzać wypadki. W pokojowe rezultata kongresu europejskiego nikt prawie nie wierzy; a prawdopodobnym być mi się zdaje, że mowa cała obrachowaną jest na Austrię i że od jej znalezienia się zależeć będzie dalszy zwrot polityki cesarskiej. Trzy razy wzywana do zawarcia ścisłego przymierza, Austria nigdy zobowiązać się nie chciała; teraz będzie się musiała oświadczyć. Jeżeli połączy się z Francją, nastąpi regularna wojna Francji i Austrii z Rosją: Polska będzie jej pretekstem i celem. W przeciwnym razie, Cesarz wszystkie rewolucyjne żywioły przeciw Austrii poruszy; a kto wie, czy nie w sojuszu z Moskwą, i na gruncie nie polskim: przy takim katakliźmie, my zapomnieni, a może nawet poświęceni będziemy.

Cokolwiek nastąpi, przekonany jestem, iż aktu takiej doniosłości jak mowa cesarza Napoleona milczeniem z naszej strony pominąć nie możemy. Zachowując nawet największą ostrożność, i żadnego z możliwych kiedyś sprzymierzeńców naszych nie zrażając, możemy podnieść to co za nami było wypowiedzianym. Cesarz kwestię polską wybrał za punkt wyjścia malując stan obecny Europy; z powodu tej kwestii, zaprzeczył wszelkiej już wagi Kongresowi Wiedeńskiemu; przyznał, iż w oczach Francji, jesteśmy narodem mającym prawa swe zapisane w historii i traktatach; powinniśmy z tego skorzystać i jawnie wypowiedzieć, iż Cesarz teraz w logicznym rozwinięciu swoich własnych zasad, do kwestii polskiej powrócić i na niej skończyć czyli też raczej od niej wykonanie swego programatu rozpocząć będzie musiał.

Uznana konieczność zadosyćuczynienia słusznym domaganiom się ludów i potępienie Kongresu Wiedeńskiego, dają nam prawo spodziewać się,

iż niesprawiedliwości 1815 roku powtórzyć się nie dadzą; i że w razie zwołania teraz kongresu, który by o losach naszych miał stanowić, Polska też na nim reprezentowaną będzie. Jednocześnie możemy w umiarkowany, ale silny sposób zaprotestować przeciw postawieniu okrucieństw moskiewskich w paraleli z wyrokami przeciw zdrajcom i szpiegom przez Rząd Narodowy wydawanymi. Nota w tej myśli przez Rząd Narodowy do mnie wystosowana, a przeznaczona do druku, zdaje mi się w tej chwili konieczną. Nikt przez nią obrażonym być by nie mógł, Cesarz Napoleon wobec całego świata musiałby się uczuć moralnie obowiązanym; a obok tego, akt podobny posłużyłby jeszcze do zapewnienia Rządowi Narodowemu, w oczach Europy, tego stanowiska jakie mu pierwsza nota zjednała. Projekt takiej noty, już po francusku zredagowanej będę miał zaszczyt, w jak najprędszym czasie, przesłać pod zatwierdzenie Rządu Narodowego. Tymczasem, myśl tę jego uwadze polecam.

W kilka dni zaledwie po mowie cesarskiej, nic nowego o sytuacji politycznej powiedzieć nie można. Listy zapraszające monarchów na kongres do Paryża, nazajutrz po otwarciu Izb, do piętnastu dworów rozesłane zostały. Ogłoszony dziś w *Monitorze* list do konfederacji niemieckiej usuwa w części obawy sojuszu z Moskwą, wyrzekając się uroczyście wszelkich dla Francji nabytków, co o tyle porozumienie z Austrią co do wojny przeciw Moskwie może ułatwi. Wszystko naturalnie zależy od odpowiedzi mocarstw, i nowych kombinacji jakie powstaną. Włochy już oświadczyły, że się na kongres zgadzają. Wszakże, chcąc politykę gabinetu turyńskiego w prawdziwym świetle Rządowi Narodowemu przedstawić, nie mogę pominąć tego, iż nie tylko hrabia Pepoli wracając tędy z Petersburga starał się nam tutaj wszelkimi sposobami szkodzić, ale dziś nawet, po oświadczeniu się za kongresem, przysłano tu posłowi włoskiemu polecenie użycia wszelkich sprężyn dla wstrzymania Cesarza na drodze, którą zdaje się obrał. Włochy zawsze o sobie jednych tylko myślą, i nas poświęcić są gotowe dla najmniejszej własnej korzyści: z Austrią przyszłyby łatwo do wojny, mając na celu Wenecję; z Rosją, przeciwnie, w coraz ściślejszych są stosunkach.

Książę Napoleon, po mowie cesarskiej, jest pełen dobrej otuchy, bo spodziewa się ogólnego w Europie wstrząśnienia. W ostatniej rozmowie jaką z nim miałem, powiedział mi, iż prawdopodobnie do ogólnej wojny idziemy — przeciw komu nie wiedzą — ale że z niej zawsze dobro wypłynąć musi. Kiedy mu powiedziałem, iż boję się, aby w ogólnym zamęcie nie zapomniano o nas, i od Wenecji nie zaczęto, powiedział, że zawsze o sobie przed całym światem myślimy, zarzucił nam egoizm, dodając, iż powinniśmy rozumieć, że sprawa nasza jest połączona ze sprawą wszyst-

kich narodów, i że oswobodzenie Wenecji byłoby zawsze nabytkiem i dla nas. Przytaczam te wyrazy dlatego, aby Rząd Narodowy wiedział jakie są uczucia i nadzieje partii rewolucyjnej.

Wobec zapowiedzianego kongresu i po mowie cesarskiej, kwestia adresów litewskich nabiera także większego znaczenia. Żałować bardziej należy, iż adresa te, dostawszy się do *Czasu,*[1] tam opublikowane, a w ślad za nim, przez niemieckie dzienniki powtórzone były pierwej nim rąk moich drogą urzędową doszły. Utrudnionym przez to zostało ogłoszenie ich tutaj w sposób ważności rzeczy odpowiedni, i zmniejszone wrażenie jakie by wtenczas zrobić musiały. Raport Wydziału Litewskiego in extenso wydrukowanym będzie w *Débatach,* a za nimi i w innych przyjaznych nam tutaj i w Anglii dziennikach. Wszakże zdaje mi się, iż należałoby nie poprzestać na tym. Pana Drouyn de Lhuys rzecz ta mocno zainteresowała; prosił o udzielenie mu kopii, które też jemu posyłam tak jak rąk moich doszły, z pieczęciami cywilnych władz miejscowych, dodawszy tłumaczenie francuskie. Nie spodziewam się jednak, żeby pieczęcie nasze rozprószyć całkiem zdołały niedowierzanie jakie widziałem, że w nim szczególniej przytoczona przeze mnie liczba podpisów obudziła. Niedowierzanie to podzielać pewno będzie i gabinet angielski; a Moskwa je ze swojej strony zużytkuje także, zaprzeczając rzeczy całej i starając się okryć ją śmiesznością, tyle pracy i poświęcenia może spełznąć na niczym, a przynajmniej nie przynieść sprawie pożytku jaki osiągnąć zamierzano. Dlatego upraszam Rząd Narodowy o przysłanie mi tutaj oryginałów wspomnianych adresów z własnoręcznymi podpisami. Raz pokazane Rządowi tutejszemu będą niezbitym dowodem uczuć narodowych Litwy, i w dalszych rokowaniach, kiedy do nich przyjdzie, mogą posłużyć za powód, jeśli nie za punkt oparcia. Dzisiaj jest to daleko ważniejszym niż przed kilku miesiącami i dlatego tak silnie o to nalegam. Akta te raz dostawszy się za granicę, daleko będą bezpieczniejsze tutaj niżeli w kraju, gdzie są wystawione w każdej chwili na rewizje moskiewskie. Do kopii adresów przysłanych mi przez Rząd Narodowy przybył jeszcze dzisiaj podobnyż odpis adresu z Inflant polskich, nadesłany tutaj przez wydział wykonawczy prowincji litewskich, a na którym ma być według świadectwa miejscowych władz cywilnych, przeszło 26.000 podpisów. Przy tej sposobności niech mi wolno będzie zwrócić uwagę Rządu Narodowego na to, że akta z których Rząd dyplomatyczny chce zrobić użytek (jak na przykład protestacje Litwy o których właśnie mowa), pierwej dyplomatyczną drogą załatwione być powinny nim znajdą miejsce w dziennikach

[1] Z 4. XI. 1863 Nr 252 i w *Niepodległości* z 7. XI. 1863 Nr 10.

czy krajowych czy zagranicznych; w przeciwnym bowiem razie tracą na swojej doniosłości, albo jej wcale nie nabierają.

Przechodząc teraz do działania agencji paryskiej i londyńskiej, mam zaszczyt donieść Rządowi Narodowemu, iż wobec smutnego obrotu jaki w ostatnich czasach brały negocjacje dyplomatyczne, główna usilność agencji zwróconą była na prasę, jako na dźwignię opinii publicznej i w istocie prasa tutejsza zawsze dla nas życzliwa, jest nią niemniej i teraz, i wszystkie prawie organa angielskie, są już dla nas zjednane wyjąwszy *Timesa,* którego zjednać jest nie podobna, i dwóch organów moskiewskich. O pracach wydziału drukowego agencji paryskiej osobne przyłączam tu sprawozdanie. Co do prasy angielskiej, za obowiązek mój uważam zaświadczyć tutaj przed Rządem Narodowym, iż korzystną w niej dla nas zmianę w największej części przypisać muszę panu Mieczysławowi Waligórskiemu, który od trzech miesięcy wytrwale i z wielkim taktem nad tym pracując, nadspodziewanie wielkie otrzymać potrafił rezultaty, i od którego gorliwości znakomitych dla sprawy spodziewam się usług.

Mówiąc o prasie, muszę uprzedzić Rząd Narodowy, iż z powodu otwarcia Izb prawodawczych, nie tylko we Francji samej, ale i w wielu innych państwach, a których rozprawy znaczną część kolumn w dziennikach tutejszych zajmować będą, nastaje dla nas ciężka tu epoka; dla braku miejsca, wiele artykułów przepadać będzie, i każdą dłuższą komunikację z trudnością przeprowadzać nam przyjdzie. Dlatego depesze telegraficzne tym większego nabiorą znaczenia. W istocie stanowią one podstawę całej agitacji drukowej. Powtarzane przez wszystkie dzienniki, czytane przez wszystkich, dostarczają ciągłego pokarmu umysłom i nie pozwalają zapomnieć o kwestii, którą odnawiają co chwila. Koszta jednakże jakie prowadzą za sobą są znaczne i w tych rozmiarach do jakich dziś doszły, budżet agencji dyplomatycznych podołać im nie jest w stanie. W sierpniu telegramy kosztowały nas 600 franków; we wrześniu 1.500; w październiku przeszło 2.000; a na listopad trzechtysięcznego wydatku spodziewać się trzeba. Tak znaczne podniesienie wydatków pochodzi głównie stąd, że pierwej wrocławskie, wiedeńskie i krakowskie depesze opłacały się z miejscowych źródeł, teraz wszystkie te koszta na agencję paryską spadły. Centralizacja tych wiadomości ma swoje korzyści, ale fundusze na jedno biuro telegraficzne przeznaczone na opłacenie kilku wystarczyć nie mogą. Opędzały się te koszta z oszczędności zaprowadzonych przez czasowe nieobsadzenie agencji szwedzkiej. Dziś temu agencja paryska podołać nie jest w stanie, i dlatego widzę się zmuszonym upraszać Rząd Narodowy o asygnowanie jeszcze 2.000 franków miesięcznie na ko-

szta telegraficzne, bez których wpływ nasz na prasę tutejszą podczas trwania Izb szwankować by musiał.

Największego zawsze dla nas znaczenia jest utrzymanie się Rządu Narodowego. Dlatego, w zabezpieczeniu się jego od wszelkich nadal zamachów upatrywałbym nawet rękojmię naszej przyszłości. Z tego powodu kilka uwag tutaj przełożyć sobie pozwolę. Jednym z koniecznych warunków trwania jest porządek i konsekwencja w działaniu; zmiany ustawne ludzi, a nawet instytucji całych, zamęt tylko za sobą prowadzą; krzyżujące się między sobą rozkazy, liczne władze, których atrybucje nieraz jednakie, albo wbrew sobie sprzeczne, znoszą siebie wzajemnie, wszystko to karność konieczną podkopuje i tworzy malkontentów, którzy nieufność do Rządu Narodowego szerząc, prowadzą w końcu do zgubnych na jego władzę zamachów. W interesie sprawy raz temu koniec położyć koniecznieby potrzeba.

Z całą szczerością przekładałem Rządowi Narodowemu wszystkie szkody jakie nominacja gen. Mierosławskiego pociągnąć za sobą musiała; kiedy Rząd Narodowy uznał ją za konieczną, gotów byłem pomagać mu we wszystkim, do czego z urzędu mojego mógłbym być powołany. Nie mogę żadnego dać zdania o działaniach gen. Mierosławskiego od czasu jego nominacji, zupełnie mi bowiem są nieznajome. Nie doszło jednak do wiadomości mojej nic takiego, w czym bym szkodę dla sprawy mógł upatrywać. Marnowanie pieniędzy na jego wymysłu tornistry i wozy bojowe jest rzeczą, na którą dowodów nie mam. Tymczasem, odebraliśmy tutaj dymisję dla Grabowskiego, którą mu wręczyłem; a naznaczenie osobnego, pełnomocnego organizatora dla Galicji, i udzielona pułkownikowi Dembińskiemu - Kaczkowskiemu nominacja, zdaje się władzę daną gen. Mierosławskiemu częściowo znosić, kiedy stanowczego w tym względzie rozporządzenia Rządu Narodowego nie było. Organizator jeneralny utworzył tutaj komisję wojskową, wielu osobom rozmaite porozdawał urzęda i misje: wszystko to dzisiaj widzi się zachwianym, nie wie kogo ma słuchać, a stąd nieukontentowanie się szerzy. Pan Stanisław Frankowski miał upoważnienie wziąć z Komisji Długu Narodowego wszystkie listy zastawne; a teraz kiedy do Prus powołanym został, nic mu nie powiedziano jak z sumą tą ma postąpić, której część koniecznie potrzebna dla przedsięwzięcia, o którym w ostatniej depeszy z dnia 27 października donosiłem Rządowi Narodowemu. Dalej pan T. O.,[1] który mnie pierwsze depesze na nowo ustalonego Rządu z wiadomością o udzielonej panu Chmielewskiego i panu A. P.[2] dymisji przywiózł, był tutaj w charakterze

[1] T. Oksza Orzechowski.

[2] Aleksander Potocki.

komisarza generalnego na Wschodzie; miał misję porozumieć się ze mną względem stosunków tamecznych, które ostatecznie urządzić był upoważniony. Na tej zasadzie agencja paryska udzieliła mu wszelkich informacji i powierzyła szczegóły tyczące się projektowanej tam wyprawy. Dzisiejsze depesze Rządu Narodowego przynoszą nam nominację pana R.[1] jako pełnomocnego komisarza na Wschód. Jaki los spotka teraz powierzone panu T. O. projekta, o których wysoko położone tutaj osoby uwiadomione były, i jakie następstwa dla stosunków naszych na Wschodzie mieć będzie przybycie tam człowieka mniej dokładnie poinformowanego? to są pytania, które z trwogą zadawać sobie teraz muszą. Bardzo niedawno utworzył się tutaj konsulat, który czynności swoje zaledwie rozpoczął, kiedy przez Rząd Narodowy, według mnie słusznie, rozwiązanym został, ale panu J. B.[2] w tejże samej depeszy Rządu Narodowego powierzoną została policja narodowa zagraniczna, bez określenia jej atrybucji, bez oznaczenia jakiej władzy narodowej ma ulegać, kiedy w projekcie stosownie do woli dawnego Rządu wypracowanym, biuro konsularne, do którego możliwa za granicą z naszej strony policja należeć miała, powinno było być jednym z wydziałów agencji paryskiej. Wszystko to niejasność i niepewność wprowadza, a ostatecznie powagę Rządu Narodowego podkopuje.

Według głębokiego przekonania mojego, które i pan K.[3] podziela, a które w interesie sprawy ze zwykłą zawsze szczerością, Rządowi Narodowemu wypowiedzieć uważam za mój obowiązek, należałoby albo nominację gen. Mierosławskiego całkiem cofnąć, albo ją w pierwszych jej granicach utrzymać; w ogólności, żadnych władz bez ściśle określonych atrybucji nie tworzyć, i zmian ile możności unikać. Pan J. G.[4] jest może jedynym w tej chwili człowiekiem, który przez osobistą z Mierosławskim zażyłość, wpływ na niego mieć może i, o ile to podobna, w granicach go powierzonej mu władzy utrzymać potrafi. Jeżeli gen. Mierosławski ma pozostać nadal organizatorem sił zbrojnych pozakrajowych, pożytecznym według mnie byłoby, zostawić przy nim pana J. G.,[4] a atrybucje pułkownika Dembińskiego-Kaczkowskiego tak określić, aby to koniecznej bez tego między nim a gen. Mierosławskim kolizji nie wywołało. Prosiłbym także o stanowcze względem listów zastawnych rozporządzenie i o określenie stanowiska pana J. B.[5] Omyłki władz raz ustanowionych

[1] Gen. E. Różyckiego.
[2] Jan Banzemer.
[3] K. Ruprecht.
[4] J. Grabowski.
[5] Jan Banzemer.

mniej są szkodliwe, niż ustawne zmiany; tamte, przy dobrych chęciach naprawić się dają: te, chociażby najzdolniejszych z kolei ludzi do służby powoływały, zawsze zamęt sprowadzić i wszelkie, jakąkolwiek systematycznością nacechowane działanie, uniemożebnić muszą.

Nie bez pewnej też obawy myślę o nowo nominowanym agencie dyplomatycznym do Rzymu;[1] życzyłbym bardzo, żeby przynajmniej na Paryż drogę swoją obrócił, dlatego, aby ze znajomości tam moich na kilkunastuletnich stosunkach opartych mógł skorzystać i pracę tam dalej z pożytkiem dla sprawy prowadzić.

Nasuwa[2] się pytanie co, po przyjeździe pana G. Ł.[3] do Rzymu, mają tam robić ks. Konstanty Czartoryski i pan Teodor Kalm-Podoski, o których wysłaniu od dawna doniosłem. Zdaje się że pan Podoski w każdym razie w charakterze sekretarza agencji mógłby pozostać, obecność jego nawet w Rzymie byłaby tym pożądańszą, im bardziej agent musiałby ukrywać się z swą misją oficjalną. Co się tyczy ks. Konstantego Czartoryskiego ten powinienby Rzym opuścić, i gotów do tego, skoro taka wola Rządu Narodowego, gotów nawet wrócić na miejsce dawnego przeznaczenia, do Szwecji, gdyby tego okazała się potrzeba.

Kilkakrotnie w ostatnich czasach dochodziły mnie życzenia niektórych Szwedów, aby agent polski znajdował się w Sztokholmie, ale nigdy nie umiano mi powiedzieć, co on tam obecnie robić będzie. Budzić sympatie rzecz zbyteczna, rozbudzone są i niewątpliwe. Popychać do wojny: rzecz próżna; Szwecja razem z Francją pójdzie natychmiast na Moskwę; sama jej nie zaczepi i żądać tego od niej nie można. Dopóki Francja wyraźniej się nie postawi, dopóty najgorętsze sympatie narodu i rodziny królewskiej nie ośmielą rządu do jakiego bądź kroku nieprzyjaznego względem Rosji, za dowód niechaj posłuży pięciomiesięczna nasza w Szwecji agitacja z początkiem br. Król z całą swą rodziną okazywał się dla agencji jak najłaskawszy, naród jak najżyczliwszy, a rząd pomimo to w swych przedstawieniach Moskwie co do sprawy polskiej posyłanych, nie był nawet tyle śmiały co Portugalia lub Holandia. Nie miała opinia dość siły, aby zwalić ministerium lub zmienić jego usposobienie. Upadnie ono natychmiast skoro Francja zdecyduje się na wojnę, ale póki trwa ten stan wątpliwy i dwuznaczny, póty pp. Manderstrom i de Gier, wojnie z Moskwą niechętni, pozostaną przy władzy. Król może ich nie lubić, zwłaszcza Manderstroma, ale Izba utrzyma.

W kraju tak ściśle konstytucyjnym jak Szwecja, ministerium wię-

[1] G. Łuniewski.

[2] Stąd brulion ręką Kalinki B. Cz. Rps 5737.

[3] G. Łuniewski.

cej ma władzy od króla, aby móc coś zrobić, trzeba mieć za sobą ministra, królewska życzliwość nie wystarczy. Dlatego nie przestając na zachętach lub radach wprawdzie sympatycznych, ale w skutku nie płodnych, jakie mnie z Szwecji dochodzą, uprosiłem dawnego naszego przyjaciela, deputowanego Lallerstaedt, aby za powrotem swym do Sztokholmu rozmówił się z królem i z hr. Manderstromem co do praktycznego pożytku obecności w Sztokholmie naszego agenta. Jeśli hr. Manderstrom czuje się już dość śmiały, aby z naszych rad i informacji korzystać, lub je tylko przyjmować, to podróż agenta i koszt utrzymania agencji, nie będą bezużyteczne. Lecz jeśli, jak to było w roku bieżącym, minister trzymać się będzie na uboczu i w ściślejsze nie zechce wejść stosunki, to pomimo całej łaskawości króla i życzliwości ludu, pobyt i działanie agencji będą próżne.

Rozumowanie to musiało by ulec zmianie, gdyby w istocie przyszło do kongresu. W takim razie agent bądź co bądź do Sztokholmu jechać powinien i przez króla i opinię publiczną, starać się wpływać na politykę ministerium. Do wysłania broni i ludzi ze Szwecji agent dyplomatyczny mniej jest potrzebny; wreszcie pod tym względem, gdy komunikacje na morzu zerwane, przed wiosną, prócz przygotowań, nic więcej nie da się zrobić.

Wszystkie[1] te uwagi pozwalam sobie przesłać Rządowi Narodowemu dlatego, iż doznawszy nie tylko jako urzędnik, ale jako Polak prawdziwy pociechy z odebrania po długiej przerwie wiadomości i rozkazów od naszej prawej władzy, radbym jej donieść, iż z Rządem Narodowym chcę zawsze iść razem, a utrwalenia jego władzy i powagi tak w kraju jak za granicą przede wszystkim pragnę, jestem zaś tutaj świadkiem szkodliwych następstw, jaki zamęt między działającymi w jego imieniu organami, sprowadza.

Przyłączam tutaj w odpisach depesze sekretne, z których Rząd Narodowy zapewne skorzysta. Wyświecają one szkodliwe dla nas wrażenie jakie miało zabicie Kuczyńskiego we Lwowie,[2] a zarazem uświadamiają o kilku agentach policyjnych ofiarowanych Moskwie przez Prusy. — O wrażeniu jakie w Anglii wywierają powtarzające się u nas egzekucje, pisałem dawniej do Rządu Narodowego, i nawet rozmowę moją z lordem Palmerstonem przesłałem przez pana T. O.[3] — To co w poufnej ze mną rozmowie powiedział lord Palmerston zostało teraz przez niego powtórzonym publicznie, w mowie na obiedzie instalacyjnym mera miasta Londynu, w której szczególniejszy nacisk na te egzekucje położył.

[1] Stąd w dalszym ciągu brulion ręką B. Zaleskiego. B. Cz. Rps 5737.

[2] 28. X. 1863 został zabity Kuczyński radca sądu karnego we Lwowie.

[3] T. Oksza Orzechowski.

Przy tej sposobności ponowić muszę dawniejszą prośbę o urzędowe oczyszczenie pani Zawadzkiej i córki jej pani Feydeau, z zarzutu szpiegostwa, który się okazał niesłusznym. Pan Feydeau jest jednym z pisarzy francuskich przychylnych naszej sprawie i zarzut ten napełnił go zgrozą i niepokojem, który usunąć należy.

Z powodu otwarcia Izb, zajęci tu jesteśmy zbieraniem podpisów na petycjach za sprawą polską. Petycja taka do senatu przez komitet polsko-francuski wygotowana, bardzo dobrze przez pana Saint Marc Girardina ułożoną została. Chodzi teraz o wywołanie podobnych petycji od wyborców do ich deputowanych. W następnej depeszy zapewne bliższych o tym szczegółów będę już mógł Rządowi Narodowemu udzielić. Podpisów szukam między wyrobnikami, gdyż w innych warstwach trudno je znaleźć. Zarzuty mnie robione, iż tylko w sferach arystokratycznych zbawienie upatruję, pochodzą z zupełnej nieznajomości stosunków zagranicznych.

Przysłany dawniej przez Rząd Narodowy na sekretarza agencji szwedzkiej pan Okólski, z powodu czasowego nieobsadzenia tej agencji, posłanym był za własną zgodą przeze mnie do Londynu, dla pomagania tam w pracy. Sam się tam uczuł nieużytecznym, a teraz prosi o uwolnienie, z zamiarem wracania do Berlina. Podróż jego do Anglii i pobyt tam kosztował agencję kilkaset franków bez żadnego użytku. Przytaczam ten szczegół dlatego, by nim poprzeć dawniejsze przedstawienie moje, aby Rząd Narodowy wybór urzędników samym agentom na własną ich odpowiedzialność zostawił.

Jednocześnie przesyłam Rządowi Narodowemu raport o czynnościach agencji londyńskiej i nowy klucz do korespondencji, ponieważ się dowiedziałem, że dawniejszy zaginął. — Przyłączam też do tego raport gen. Duchyńskiego, wskutek przysłanej dla niego nominacji, którą mu stosownie do woli Rządu Narodowego wręczyłem. Raport ten adresowany do Wydziału Wojny.

Wł. Czartoryski.

(W dołączeniu:

RAPORT KOMISJI DRUKOWEJ)

Mości Książę!

Stosownie do polecenia Waszej Książęcej Mości mam zaszczyt opisać tutaj w krótkości uwagi jakie mi nasunął ustęp z depeszy Rządu Narodowego N. 162, tyczący się sposobu i formy ogłoszenia znanej noty Rządu Narodowego z dnia 15 sierpnia.

1) — Nasamprzód, godzi się przypomnieć, że w przygotowaniu tej noty do druku żadnych prawie innych prócz stylowych zmian i kilku opuszczeń nie dozwolono sobie, a do tego było od Rządu Narodowego upoważnienie wyraźne. W istocie, nota w oryginalnym swym tekście była tak głęboko pomyślaną, tak znakomicie wypracowaną i tak logicznym odznaczała się wywodem, że przygotowujący ją tu do druku mógł i powinien był ograniczyć swoją pracę do samego stylistycznego tylko ogładzenia, a jeśli niektóre ustępy wypuścił, to tylko przez wzgląd na obszerność dokumentu, nie zaś na myśli w tych ustępach wyrażone.

2) — Data tej noty musiała koniecznie być zmienioną, aby ważnemu temu aktowi zachować jaki bądź charakter aktualności. Przypominam Waszej Książęcej Mości że nota bardzo późno (po sześciu tygodniach) doszła do Paryża, i to w drugim odpisie pierwej niż w pierwszym. A wszakże twierdzić śmiało można, że opóźnienie to stało się pożytkiem dla sprawy i dla noty samej. Ogłoszenie tej noty bowiem właśnie w chwili gdy nadeszły odpowiedzi księcia Gorczakowa nadało aktowi znaczenie prawdziwie dyplomatyczne i Rząd Narodowy wprowadziło niejako oficjalnie w poczet gabinetów. Ogłoszona dawno przedtem, wątpić należy czyby znalazła zamieszczenie w *Monitorze*.

Wprawdzie między datą pisania a ogłoszenia noty zaszła zmiana w stanowisku Austrii do powstania, a ściślej mówiąc nastąpiło ze strony władz miejscowych obostrzenie i przedtem już ostrych środków rządowych w Galicji. Ale sądziliśmy, że dyplomatyczna akcja musi koniecznie wznieść się nad chwilowe wydarzenia, jakkolwiek oburzające, i trzymać się przede wszystkim głównego stałego kierunku. Dziennikowi wolno zmienić ton stosownie do codziennych wydarzeń; ale Rząd w oficjalnych aktach powinien głównie mieć na uwadze stały i wielki swój cel polityczny, tłumiąc w sobie nieraz chwilowe urazy i najsłuszniejsze żale. Przecież i Rosja, w pewnej mierze, nie miała powodu do zupełnego zadowolenia ze strony Austrii; a wszakże w notach swych do Wiednia książę Gorczakow o tym przemilczał, nie spuszczając z oka raz wytkniętej swej politycznej linii. A to samo spostrzeżenie robić można i o korespondencji dyplomatycznej Francji z Austrią i w ogóle o wszelkich ważnych transakcjach międzynarodowych. Zaleta to właśnie i obowiązek mężów stanu nie dać się odwodzić od ogólnego zadania. Z tej też wychodząc zasady uznała Wasza Książęca Mość za stosowne ustęp o Austrii zachować w nocie, mimo nieprzyjaznego obrotu rzeczy w Galicji.

3) — Zresztą rzeczony ustęp żadnej nie uległ zmianie, a dla usunięcia pod tym względem wszelkiej wątpliwości, załącza się tu dosłowny jego wypis z samego tekstu depeszy rządowej (N. 105).

4) — Na końcu swej ostatniej depeszy (z dnia 28 października) Rząd Narodowy dodaje:

„W ogóle ustęp o Austrii w kraju złego nie zrobił wrażenia"... a Wasza Książęca Mość wie dobrze, że za granicą zrobił jak najlepsze, dowiódł bowiem, jak zresztą cały tok noty, o której mowa, że na czele narodowego ruchu, a mianowicie wydziału spraw zewnętrznych, stoją ludzie poważni, z stosunkami Europy i warunkami politycznego położenia Polski dokładnie obeznani i obdarzeni poglądem prawdziwych mężów stanu na sprawy świata.

33.

1863, 12 listopada, Paryż.

PRZESYŁA PROJEKT NOTY RZĄDU NAR. Z POWODU MOWY NAPOLEONA III Z 5. XI. 1863.[1]

Dołączam projekt noty Rządu Narodowego z okazji mowy cesarskiej.[2] Nie jest on jeszcze ostatecznie pod względem stylistycznym wyrobiony, ale zawiera myśli, jakie moim zdaniem, w akcie takim i w tej chwili znajdować się powinny. Jeżeli Rząd Narodowy projekt ten zaaprobuje, to proszę o przysłanie depeszy telegraficznej: *Vendez actions crédit mobilier;* depeszę tę będę uważał za upoważnienie do jej ogłoszenia.

Proponuję ten środek prędkiego porozumienia się, bo czas nagli niezmiernie i nie wypada, aby Rząd Narodowy w obecnej chwili mógł długo zachowywać milczenie. Zaręczam, że żadna inna myśl nie wejdzie do projektu, który przesyłam, i że chyba tylko w niektórych ustępach jego redakcja stylistyczna mogła by ulec zmianie. Jeszcze raz śmiem nalegać o pośpiech w wysłaniu telegramu, o który się dopraszam.

Raport Wydziału Litewskiego do Rządu Narodowego przetłumaczony dziś pokazał się w dziennikach. Depesza przysłana mi w języku francuskim pokaże się najprzód w angielskich dziennikach, bez żadnej zmiany co do myśli, ale z pewnymi odmianami co do formy, które okazały się niezbędne. To mi nastręcza uwagę, aby Rząd Narodowy noty, które mnie przesyła i których chce ogłoszenia, redagował po polsku. Ułatwi to pracę w Warszawie a mnie nieraz z niepokoju i trudności uwolni.

W tej chwili odbieram rozkaz Rządu Narodowego z dnia 30 października odwołujący nominację gen. Duchyńskiego i żądający jej odesłania.

---

[1] Brulion ręką W. Kalinki „N 30" B. Cz. 5737. Kopia 5710.

[2] Notę taką przesłał Rząd Nar. 26. XI. 1863 we własnej redakcji.

Nominację tę stosownie do rozkazu Rządu Narodowego z dnia 28 z. m. gen. Duchyńskiemu już oddałem, i odpowiedź jaką od niego otrzymałem, dołączam. Niemniej jednak widzieć będę bezzwłocznie gen. Duchyńskiego i zakomunikuję mu ostatnią wolę Rządu Narodowego.

Wł. Czartoryski.

34.

1863, 19 listopada, Paryż.

DONOSI O SAMOWOLNYM POSTĘPOWANIU MAGNANA I PROSI O ORYGINAŁY ADRESÓW LITEWSKICH. PRZEDSTAWIA POŁOŻENIE POLITYCZNE PO MOWIE NAPOLEONA III, PRZYPUSZCZA, ŻE KONGRES ZAWIEDZIE, A WOJNA WYBUCHNIE NA WIOSNĘ, NALEŻY WIĘC WYTRWAĆ DO WIOSNY W MAŁYCH ODDZIAŁACH PARTYZANCKICH. KRYTYKA DZIAŁALNOŚCI RZĄDU NAR. W STOSUNKU DO WŁADZ WOJSKOWYCH NA EMIGRACJI.[1]

Nie odbierając odpowiedzi na depeszę moją z dnia 27 października N. 27, i nie wiedząc czy do Rządu Narodowego doszła, pozwalam sobie przesłać jej duplikat prosząc o jak można najprędszą decyzję.

Dodać przy tym muszę, że kapitan Magnan nie doczekawszy się zapewne nominacji, która mu przyrzeczoną była, zniecierpliwiony zwłoką, ogłosił wczoraj w gazetach proklamację, w której się dopisał jako dowódca sił morskich naszych. Przyłączam ją tutaj w wycinku z gazety. Nie zrobiła złego wrażenia, ale zawsze jest z jego strony nadużyciem i usprawiedliwić się nie da. Przed kilku dniami, wyjeżdżając stąd do południowej Francji zapytywał mnie, czy taką odezwę ogłosić może. Stanowczo mu tego zabroniłem zapowiedziawszy, iż gdyby to zrobił, będę musiał publicznie w dziennikach zaprzeczyć. Spotkawszy się dziś z odezwą, a nie chcąc robić hałasu, który by nam zaszkodził i wszelkie z Magnanem stosunki niemożebnymi nadal uczynił, napisałem do niego list, którego kopię Rządowi Narodowemu przesyłam. Sam zaś proszę o jak można najprędszą decyzję, czy mam dalej z nim rzecz prowadzić, czy też zupełnie zerwać. Przy czym za obowiązek mój uważam przełożyć Rządowi Narodowemu, iż jak z jednej strony, drugiego człowieka, równie zdolnego jak kapitan Magnan do prowadzenia całej tej sprawy nie łatwo znajdziemy tutaj, tak znowu ogłoszenie tej depeszy dowodzi, iż raz oddawszy mu władzę, żadnej już nad nim kontroli utrzymać nie będziemy mogli, i że czując poparcie w wysokich sferach tutejszych, niewiele już na rozkazy Rządu Narodowego oglądać się będzie.

---

[1] Brulion B. Zaleskiego „N 31“ B. Cz. Rps 5737. Kopie 5711 i B. K. Rps 5731.

Jednocześnie ponowić też muszę prośbę o nadesłanie adresów litewskich. Raport wydziału litewskiego ogłoszony w dziennikach stosownie do danego mi polecenia, nie zwrócił tu na siebie uwagi i nie wywoływał wrażenia odpowiedniego ważności tego aktu. Usiłować będę podnieść to artykułami w dziennikach, ale najsympatyczniejsze nawet artykuły nie są w stanie zapewnić tym adresom doniosłości, jaką im oryginalne podpisy dać mogą. Póki w odpisach tylko znajome tu będą, muszą ulegać zarzutom i obudzać niedowierzanie, którego pieczęcie naszych władz cywilnych nie rozprószą; poparte oryginalnymi podpisami mogą stać się nieprzepartym dowodem uczuć i pragnień Litwy i skuteczną w sprawie naszej bronią. Użycie jej w obecnej chwili kiedy Izby prawodawcze w obradach nad adresem i kwestią naszą zająć się muszą, i kiedy myśl kongresu europejskiego przez cesarza Francuzów postawioną została, jest konieczniejszym niż kiedy. Zakomunikowane deputowanym i senatorom francuskim, mogą niejedną dyskusję wywołać i szeroką, prawdziwie historyczną podstawę kwestii naszej zapewnić; przełożone rządowi francuskiemu, mogą mu posłużyć za nowy punkt oparcia w dalszych jego krokach, a w razie zjechania się kongresu, koniecznie przed nim złożone być by musiały.

Jakkolwiek przyjście do skutku kongresu wydaje się wątpliwym, przygotowanym i na to być trzeba. Dzienniki już zaczynają mówić, że Rosja za pierwszy warunek przystąpienia do kongresu kładzie sprowadzenie kwestii polskiej do granic Kongresowego Królestwa; już we wszystkich notach swoich, wyraźny nacisk kładła na mniemane prawa swoje do pozostałych polskich prowincji i niezawodnie o nich dyskusji nawet nie przypuści. — Dla nas jest to kwestią żywotną, i wszystkie dowody gotowe mieć musimy, aby na każdym polu praw naszych tam bronić. Obok powstania teraźniejszego, i samych aktów Murawiewa, jednym z takich dowodów będą niezawodnie adresa, mieć je więc w pogotowiu powinniśmy. Przybyłe tu z Litwy, a do organizacji należące osoby, zapewniają mnie, iż podpisywanie tam adresów do Rządu Narodowego miało na celu nie tylko zaprotestowanie przeciw gwałtem wymuszonym adresom do cara, ale jeszcze złożenie przed całą Europą uroczystego świadectwa uczuć tamtych prowincji i niczym nierozerwanej ich spójni z wielką Ojczyzną. Tylko przysłanie tych adresów tutaj może uczynić zadość żądaniom podpisujących. Zaniechanie zaś tego i niezużytkowanie dla sprawy, byłoby ciężkim grzechem wobec narodu, o który by nas słusznie obwiniać mogli w przyszłości. Raz więc jeszcze i to najusilniej Rząd Narodowy upraszam, aby w tej rzeczy nie tracił czasu i postawił mnie w możności wyciągnięcia z aktów litewskich jak można najwięcej dla sprawy korzyści.

Notę francuską Rządu Narodowego, zmienioną co do formy i wyrażeń, stosownie do danego mi upoważnienia, mam zaszczyt przy niniejszym przesłać Rządowi Narodowemu. Dzienniki angielskie, już ją ogłosiły, francuskie zapewne powtórzą. Pozwoliłem ją sobie skrócić i ostatni ustęp opuścić, jedynie na usilne i kilkakrotne nalegania a nawet zaklęcia pana Józefa Ordęgi, z którym mi się w tym względzie Rząd Narodowy porozumieć zalecił, i za zgodą wyraźną Komisarza Rządowego, co ci urzędnicy zapewne sami potwierdzą. — Odpowiedzi tyczącej się noty z powodu mowy cesarskiej, niecierpliwie wyglądam, i o pośpieszenie z nią proszę.

Przechodząc do ogólnej sytuacji politycznej, pozwolę sobie kilka uwag tyczących się całej sprawy naszej, Rządowi Narodowemu przedłożyć, które chociaż na pozór przechodzić się zdają zakres poruczonych mnie prac dyplomatycznych, jednakże i z nimi są w związku, a w uczuciu obywatelskim, który mi je dyktuje, usprawiedliwienie swe czerpią.

Mowa cesarza Napoleona,[1] przy dzisiejszym stanie Europy ten niezawodny skutek mieć musi, że przed wiosną nic stanowczego nie zajdzie, i sytuacja polityczna wyraźnie się nie zmieni. Zjechanie się kongresu jest wątpliwe. Wojna zdaje się nieuniknioną. Ale przez kilka jeszcze miesięcy utrzymywani będziemy w ciągłej niepewności. Pogmatwanie interesów, zawiści i niedowierzania wzajemne, obawy rozmaite, zanadto są powszechne i liczne, aby się prędko usunąć dały. Zbroją się wszędzie, nie mówiąc o Włoszech, które chociaż najpierwsze przystały na kongres, w wojnie tylko widzą możebne zaspokojenie swych pragnień. Francja, która myśl kongresu postawiła, sama robi przygotowania wojenne. Austria zbiera także swe siły, a Moskwa przewidując możebność wojny, gotuje się do niej także. Nim jednak do stanowczych kroków przyjdzie, muszą się powtórzyć nowe, konieczne alianse, muszą się obozy narysować wyraźnie, i w pośród przygotowań wojennych łudzeni będziemy rozmaitego rodzaju kombinacjami politycznymi. Nieraz jeszcze dzienniki zjechanie się kongresu to znowu zerwanie stosunków między mocarstwami głosić będą, aż prawdziwie dojrzeją wypadki. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, kongres gdyby się zjechał, rozszedłby się nie załatwiwszy kwestii; a wojny przed wiosną nie będzie. Czasu tego użyję na przygotowanie i porozumienie się wzajemne; bo zdaje się, że jednym z powodów przełożenia Europie myśli kongresu, była ze strony cesarza Napoleona chęć zyskania na czasie, i zapewnienia sobie zimy na przygotowania do wojny, której w tej porze wydać nie mógł.

Wobec takiego stanu, nam przetrwać przede wszystkim potrzeba.

[1] Z 5. XI. 1863.

Trudności z jakimi Rząd Narodowy walczyć musiał dotychczas, niezaprzeczenie się wzmogą. Zima walkę wewnątrz utrudni, a stagnacja dyplomatyczna zewnątrz, odbierając gorętszym ostatnią nadzieję prędkiej zagranicy pomocy, popychać ich będzie do kroków rozpacznych. Już teraz dochodziły mnie wiadomości o knujących się przeciw Rządowi Narodowemu zamachach, połączonych z projektami wywołania powstania w Galicji, i pospolitego ruszenia w całym kraju. Zamachy podobne raz usunięte, ponawiać się mogą, a byłyby największą dla nas klęską. Przekonany, że aby podołać położeniu, trzeba je najprzód dokładnie poznać, i że mężom w dzisiejszych chwilach stojącym u steru usiłowań narodowych, na odwadze nie zabraknie, przedstawiam Rządowi Narodowemu wszystkie trudności położenia, jak je pojmuję.

Zima niezaprzeczenie będzie ciężka wewnątrz i skąpa w otuchy zewnętrzne choć za to tym więcej obiecującą zapowiada się wiosna: trzeba więc z góry sobie powiedzieć, że zimą nic stanowczego zrobić się nie da, a siłę o ile możności na wiosnę zaoszczędzić. Jeżeli powstanie z powodu wewnętrznych okoliczności i przeszkód, jakie pora roku stawić musi, samo zmniejszyć się będzie musiało, dobrze byłoby gdyby Rząd Narodowy przyjął na siebie inicjatywę, i nakazując to, co się stać musi, przyjął za zasadę, iż walkę podczas zimy do takich rozmiarów zmniejszyć potrzeba, aby tylko nie ustała, a wszystkie usiłowania do tego zwrócić, by wiosną z całą siłą wybuchnąć mogła. W tym celu należałoby formowania wielkich oddziałów zakazać, a wszystkie siły na rozszerzenie i utrwalenie wewnętrznej organizacji i przysposabiania zasobów nad granicą i w kraju obrócić. Wydany w tym celu okólnik, wskazujący drogę, w której Rząd Narodowy przez zimę trzymać się zamyśla dla szczędzenia sił krajowych, byłby pożytecznym, bo by rozważnych natchnął ufnością ku niemu, a namiętnych pozbawił pretekstu do obwinienia go o niedołężność i wsteczne zasady. Po dziesięciu miesiącach walki, zmniejszenie jej przez zimę już by nam w Europie zaszkodzić nie mogło. Drobne oddziałki rozrzucone po kraju nużyły by nieprzyjaciela, a wytrwale i z energią prowadzone przygotowania, pozwoliłyby na wiosnę wystąpić poważniej. Formowanie dotychczas większych oddziałów w Galicji, żadnej prawie nie przyniosło korzyści, a wycieńczało zasoby kraju. Ostatnia wyprawa na Wołyń i w Lubelskie[1] okryła nas tylko wstydem w oczach Niemców, i nic prócz straty znacznej ilości broni za sobą nie poprowadziła. Prób takich już nadal powtarzać nie podobna.

Ludzie co w kilku oddziałach już byli, i po kilka razy rzuciwszy broń,

[1] Na Poryck z 2. XI. 1863.

znowu do szeregów się zaciągają nie mogą być obrońcami sprawy ojczystej, kilkomiesięcznym bezczynnym życiem zdemoralizowani, potrzebują pierwej nabrać znowu hartu w jakiej pracy, zanim do służby obozowej powołani będą. Zajęcie ich taką pracą, uważałbym za obowiązek miejscowej organizacji. Co gorętszego i niecierpliwszego boju, znalazłoby zawsze miejsce w drobnych oddziałkach, które rekrutować się będą musiały. Zresztą, nie mogąc teraz prowadzić walki na szeroką skalę w kraju, myślałbym, że bardzo pożyteczne byłoby zbywające siły i zasoby obrócić na Morze Czarne, i tam jak największą rozwinąć energię. Okoliczności są zupełnie po temu; powstanie na Kaukazie trwa, Turcja nim mocno zainteresowana; Francja, wszelką tam wywołaną komplikację chętnym widziałaby okiem; a, jakem to w depeszy z dnia 27 października Rządowi Narodowemu przekładał, bardzo niewielkich potrzeba funduszów, aby tam akcję rozpocząć. Świetny czyn jaki w tamtych stronach, zresztą choćby samo wywieszenie polskiej flagi na morzu i ukazanie się kilku naszych statków, już by wystarczyło dla zajęcia nami wszystkich; a tym, którzy u nas Rząd o powolność obwiniają, dowiodłoby, że nie mogąc zimą walczyć z wrogiem w kraju, w tę stronę usiłowania swe zwrócił, gdzie mu w tej porze najdotkliwsze zadać może klęski.

We wspomnianej wyżej depeszy, starałem się wyłożyć Rządowi Narodowemu, jakie nadzieje dla nas łączą się z wywołaniem komplikacji na Wschodzie. Ale gdybyśmy przez to nic więcej nie zyskali nawet, nad zabezpieczenie Rządu Narodowego od nowych zamachów, i utrwalenie jego powagi w kraju, już by dla tego samego znaczne ofiary ponieść było można, zaiste utrzymanie powagi Rządu Narodowego jest dzisiaj niezmiernej wagi zadaniem, z którym się dalsze losy kraju łączą; istnienie Rządu i jego działanie, posłuch, jaki znajduje w narodzie, silniej niż pojedyncze utarczki mówią o niemożności moskiewskiego u nas panowania; a jeżeli z ofiar i męczeństwa ciągłego, z waleczności na placu boju Europa przekonywa się o sile ducha narodowego, to z aktów Rządu sądzi o naszej dojrzałości politycznej.

Zmiany między 17 września i 17 października[1] zaszłe, więcej nam szkody przyniosły niż niejedna przegrana i zabezpieczenie się od nich na przyszłość jest najpierwszą koniecznością. Dyskredytują też Rząd za granicą ustawne zmiany urzędników, w ostatnich czasach, pieczęci rządowej do tego stopnia nadużyto, że dla bardzo wielu zaczęła ona tracić na uroku otaczającym władzę poważną, prawą i jedynie legalną u nas, jak było dawniej. Przy powtarzających się zmianach, nie wiadomo kogo słu-

[1] Wrześniowy rząd Czerwonych.

chać: jednego dnia udzielona, a następnego cofnięta nominacja bez wyraźnych do tego powodów, wszystkich urzędników powagę podkopuje, niepewność we wszystkie stosunki urzędowe wprowadza i ogromnie szkodzi. Symptomata nieukontentowania wszędzie postrzegać się dają. Trzeba temu gwałtem zapobiec i to jak najspieszniej, jeżeli chcemy uniknąć utworzenia się koterii, za nimi swarów, a w końcu zamachów na Rząd Narodowy, który zmieniany ciągle, może na resztę stracić wszelkie i w kraju i za granicą znaczenie, co sprawę całą na ostateczną naraziłoby zgubę. Zaradzić temu można jedynie zaprowadzeniem ścisłego porządku, utrzymaniem urzędników raz nominowanych o ile można na miejscu, ścisłym określeniem ich atrybucji i uproszczeniem całej zagranicznej administracji. W ciągu kilkomiesięcznej z Rządem Narodowym korespondencji nieraz już w podobny odzywałem się sposób, bo zawsze utrzymanie harmonii i porządku w służbie publicznej było koniecznym, nigdy jednak potrzeba porządku nie była tak gwałtowną jak teraz, bo nigdy tak powszechnej nie dostrzegałem jeszcze dezorganizacji. Mnożąca się prawie z dniem każdym emigracja dostarcza coraz nowych żywiołów i jeżeli Rząd Narodowy całej machiny nie uprości i ścisłego w niej nie zaprowadzi ładu, to bardzo zdaje mi się łatwo doczekać się możemy wystąpienia publicznego jakich pojedynczych ludzi, ogłoszenia jakiegoś Rządu za granicą czy w pierwszym lepszym mieście krajowym, co jakkolwiek będzie bezsilne, żeby żyć i sprawą kierować mogło, dość będzie miało żywotności, żeby nas okryć śmiesznością, i cios niepowetowany sprawie całej zadać.

Przechodząc dla poparcia tego com powiedział do szczegółów, przytoczę kilka faktów. Po przyjeździe pułkownika Dembińskiego-Kaczkowskiego i po odwołaniu pana Józefa Grabowskiego, nikt nie wie jaka jest władza gen. Mierosławskiego; tymczasem ponaznaczał on organizatorów, agentów, utworzył tutaj komisję wojenną itd. Wszystkie te osoby nie wiedzą czy ich nominacje mają dziś wagę i od kogo zależą. Rozwiązanie komisji broni i zastąpienie jej jednym agentem, bardzo według mnie słuszne i trafne, dopełnionym zostało w sposób dla członków tej komisji dotkliwy; zawiadomieni o udzielonej im dymisji, en bloc, rozporządzeniem Wydziału Wojny do Aleksandra Guttrego wystosowanym, znaleźli się usuniętymi od służby publicznej, bez uznania ich usług w przeszłości i bez żadnego słowa zachęty nadal; w uczuciu patriotycznym czują się głęboko dotknięci, a są między nimi ludzie niezaprzeczonej zasługi i gorliwości jak np. pan Leon Królikowski. Takie niecenienie ludzi pracujących od dawna, zniechęca wielu i nieukontentowanie szerzy. Niejasność pozycji gen. Mierosławskiego zamieszanie powiększa, i z tego wszystkiego zło

wielkie wyniknąć może. Koniecznym według mnie byłoby, byłych członków Komisji Broni gdziekolwiek użyć, a przynajmniej wrażenie taką ich dymisją wywołane zatrzeć, a gen. Mierosławskiego albo całkiem usunąć, albo też przy raz poruczonej mu władzy utrzymując, ściśle jej atrybucje określić. Potrzebne to niemniej dla wewnętrznych jak dla zewnętrznych stosunków.

Pan Józef Grabowski, w charakterze komisarza rządowego przy gen. Mierosławskim, miewał tu konferencje z osobami mającymi wpływy i znaczenie w liberalnej partii francuskiej. Uważany był tam za człowieka zupełną ufność Rządu posiadającego, którego mandat zdawał się nieograniczonym. Też same osoby dowiadując się dzisiaj, że pan Józef Grabowski jest znowu zupełnie prywatnym człowiekiem, tracą ufność do Rządu, którego umocowani zmieniają się co chwila, i w stosunkach z nowymi ludźmi będą naturalnie ostrożniejsi. Mandat opatrzony pieczęcią nie wystarcza dla zjednania ufności, zdobywa się ona osobistymi stosunkami, na które czasu potrzeba. — Pan T. O.,[1] bawiący tu przez dni kilka w charakterze komisarza pełnomocnego na Wschód, zapoznał się z kapitanem Magnan i upewnił go, imieniem Rządu Narodowego, że nominację otrzyma. Miało to nastąpić bardzo rychło. Agencja paryska zapytywana przez Magnana czy pan T. O.[1] jest człowiekiem serio, upewniła go o jego wysokim charakterze urzędowym. Trzy tygodnie minęło, odpowiedzi nie ma; a dowiaduję się, że pan T. O.[1] inne otrzymał przeznaczenie. Przykładów takich można by przytoczyć mnóstwo, a każdy z nich podkopuje wiarę w trwałość a nawet i w samą egzystencję Rządu Narodowego. Odzyskać ją można tylko wyraźnym określeniem władz wszystkich, zaniechaniem wysyłania coraz nowych komisarzy i pełnomocnych agentów, i ścisłym przestrzeganiem porządku, włożonego na odpowiedzialność każdego wyższego urzędnika w jego zakresie.

Ostatnie wiadomości z Konstantynopola donoszą o cofnięciu się wszystkich statków rosyjskich na morzu Czarnym do portów, z powodu złej pory roku i oczyszczeniu tym sposobem brzegów kaukaskich, do których kaiki czerkieskie swobodnie teraz przypływać mogą. Wysyłają się ze Stambułu na Kaukaz tureccy i czerkiescy instruktorowie dla mających się tam formować batalionów, jedzie z nimi pan de la Tour, który już bił się za naszą sprawę w oddziale Danieckiego i był w austriackiej niewoli, a także kilku młodych z powstania oficerów naszych.

Z Wrocławia otrzymałem ostrzeżenie o niejakiej pani Winterfeld, osobie lat 40, słusznej urody, która miała pierwej sklep broni w Peters-

[1] T. Oksza Orzechowski.

burgu, a teraz przeniosła się do Warszawy i której wystrzegać się zalecają. Nie ręcząc za ścisłość tego ostrzeżenia, komunikuję je dla sprawdzenia Rządowi Narodowemu.

Przyłączam tutaj, stosownie do woli Rządu Narodowego zwróconą mi przez pułkownika Duchyńskiego nominację na generała i dowódcę powstania w województwach augustowskim i grodzieńskim, a także parę sekretnych dokumentów rzucających światło na dzisiejsze zachowanie się mocarstw zagranicznych w sprawie naszej.

Wł. Czartoryski.

35.

1863, 25 listopada, Paryż.

DONOSI O SAMOWOLNYCH WYSTĄPIENIACH MAGNANA I RADZI POWIERZYĆ ORGANIZOWANIE FLOTY NARODOWEJ KARPIOWI-ZBYSZEWSKIEMU. CZY PRZY POMOCY KOMITETÓW POLSKICH W AMERYCE NIE MOŻNA BY UMIEŚCIĆ TAM LISTÓW ZASTAWNYCH? SPRAWY BIEŻĄCE.[1]

Telegraficzna depesza Rządu Narodowego tycząca się Magnana doszła mnie po wysłaniu ostatniej z dnia 19 listopada komunikacji, w której donosiłem o obawach jakie we mnie co do dalszej służby Magnana obudzało publiczne jego wystąpienie w charakterze oficjalnym, którego jeszcze nie posiadał. Ostatnich dni kilka pokazało mnie charakter tego człowieka w takim świetle, iż prawdziwie cieszyć mi się wypada, że jeszcze nominacji nie otrzymał i że wszystko cofniętym być może: śpieszę też rzecz całą na nowo Rządowi Narodowemu przełożyć.

Ostrzeżenie moje na piśmie, którego kopię przy depeszy z dnia 19 listopada Rządowi Narodowemu przesłałem, nie miało większego skutku nad ustne pierwej zabronienie. Kapitan Magnan pomimo niego wystąpił z drugą proklamacją, już datowaną z Warszawy, jakby ze stolicy i miejsca pobytu Rządu Narodowego, a tak pełną przesady, iż tylko śmiesznością sprawę okryć by mogła. Dowiedziałem się jednocześnie, iż podróż na południe, o której mi mówił i na którą wziął u mnie pieniądze, była zmyśloną, tylko dlatego, aby go wyszukać i w ogłaszaniu tych odezw przeszkodzić nie było można. Wezwałem go, aby się wytłumaczył i oświadczyłem wyraźnie, że lekceważąc Rząd Narodowy, stracił zaufanie i że go inaczej odzyskać nie może, jak dając mi pewne rękojmie tego poparcia, jakie ma w sferach rządowych tutejszych i przyjmując na czas wyprawy kontrolę z ramienia Rządu Narodowego. Na nic podobnego przystać nie

[1] Brulion ręką B. Zaleskiego „N 32" B. Cz. Rps 5737. Kopia 5710.

chciał; winy swej nawet nie uznał, twierdząc, iż od chwili jak sam deklarację podpisał uważa się za nominowanego, a musi być panem nieograniczonym swych czynności, w przeciwnym razie, podaje się do dymisji. Zagrożony publicznym zaprzeczeniem, pozwolił sobie pogróżek w istocie błahych, ale dowodzących, niestety, zupełnego braku zasad moralnych i uczciwości z jego strony. Przekonany, iż poruczając mu organizację sił morskich narodowych, daleko więcej nad pewną sumę i nawet nad wypadek pewnej wyprawy, bo honor chorągwi narodowej, a więc imienia polskiego poruczamy; że kapitan Magnan raz otrzymawszy władzę już by się tylko na interesa francuskie, a zresztą swoje własne oglądał, i o rozkazy Rządu Narodowego nie dbał; a przy braku zasad moralnych, mógł się dopuścić czynów, które by potem flagę naszą kaziły; za obowiązek mój uważałem zapowiedzieć mu stanowczo, iż choć przez Rząd Narodowy do traktowania z nim upoważniony jestem, jednak, po wszystkim co zaszło, rzecz całą wstrzymuję i nowych rozkazów oczekiwać będę. Dzisiaj zaś przekonany jestem, iż kapitan Magnan jak w wykonaniu ściśle określonych poleceń, przez swoją przytomność, odwagę, przedsiębiorczość i doświadczenie w rzemiośle, mógłby być użytecznym, tak znowu zostawionym sobie być żadnym sposobem nie może i nie jest wcale tym człowiekiem, któremu by zapomnianą od tak dawna na morzach chorągiew narodową powierzyć było można. Godniejszej i czystszej ręce ten zaszczyt się należy. Magnan jest zdolnym korsarzem, ale stróżem honoru narodowego być nie może. Dane nam przez niego ostrzeżenie uważam za zbawienne dla sprawy, bo dzisiaj cofnąć się możemy bez żadnej jeszcze straty. Dodać tu jeszcze muszę i tę uwagę, że złożone mi przez Magnana w tych dniach rachunki z pierwszej wyprawy tak są niedokładne i takiego marnowania funduszów publicznych dowodzą, iż mu ich nadal powierzyć by nie można. Nie przypuszczam, żeby podrzędną rolę w wyprawie chciał przyjąć i dlatego za pożyteczne uważam zupełnie z nim zerwać i za ofiarowane usługi podziękować. Otrzymawszy od niego nowe zagrożenie, napisałem list urzędowy, którego odpis tutaj załączam.

Projekta wschodnie zaniechane przez to nie będą. Przed kilkunastu dniami przybył tu pan Władysław Zbyszewski, który dowodził fregatą rosyjską w Japonii. Liczy już kilkanaście lat służby. Pełen życia i siły, na wieść o powstaniu porzucił swój statek i przebywszy wiele niebezpieczeństw, opłynąwszy pół świata, stanął nareszcie tutaj, pragnąc usługi swoje poświęcić Ojczyźnie. Sama ucieczka jego dowodzi gorących uczuć i przedsiębiorczości; a stanowisko jakie we flocie rosyjskiej zajmował, świadczy o znajomości rzemiosła i doświadczeniu na morzu zdobytym. On chętnie podejmuje się wyprawy na morze Czarne, i jego na miejsce

Magnana Rządowi Narodowemu przedstawiam. Nie chce on nominacji na organizatora marynarki polskiej, tylko na kapitana wojennego statku polskiego, i to pod imieniem Feliksa Karpia, bo tak się odtąd ma nazywać, nie chcąc narażać na odpowiedzialność przed wrogiem sędziwego ojca i rodziny pozostałej w kraju. Jest to człowiek, któremu chorągiew narodową ze wszelkim bezpieczeństwem powierzyć można. Projekt jest rozpoczęcia wyprawy na statku, który mamy do połowy zapłacony w Anglii. Celem jej będzie przede wszystkim zadanie jak można największych klęsk Moskwie, niszczenie jej statków, a gdyby było podobna i miast nadbrzeżnych, podanie ręki Czerkiesom, których brzegi nieblokowane teraz przytułek i schronienie naszym statkom dadzą, a ostatecznie wywołanie komplikacji na Wschodzie i, przez wywieszenie flagi polskiej, zmuszenie mocarstw do uznania nas za belligerentów. Przeniesienie teatru wojny na morze Czarne i jaki tam czyn świetny, podczas stagnacji dyplomatycznej, jaką rokowania o kongresie pociągnąć za sobą muszą, byłoby także rzeczą niezaprzeczonej doniosłości dla stanowiska Rządu Narodowego tak w kraju jak za granicą.

Zostaje jeszcze do rozpatrzenia kwestia funduszów. Magnan ofiarował się urządzić wszystko za milion franków w listach zastawnych. Przekonawszy się teraz, iż bardzo wiele przesadza i o prawdę nie troszczy się wcale, nie ręczę czyby przyrzeczenia dotrzymał. Zresztą dzisiaj proponowana wyprawa będzie mniejszych rozmiarów i choć zapowiadając się daleko poważniej, większe rękojmie udania się posiada, mniej świetną okaże się zrazu; toteż i koszta jej do mniejszej redukują się sumy. Poprzestać by można na teraz na 500.000 złotych. Sumę tę mieć można następnym sposobem. Rząd Narodowy naznaczył milion złotych pożyczki przymusowej na stryja Blika,[1] którego kwit pod Nr 38 zapisany. Ani jednego grosza z tej sumy nikt dotąd wydobyć nie potrafił, i pewno nie potrafi, przy znanym stanie umysłowym wspomnianej osoby. Jeden z jej braci ofiaruje się połowę tej sumy za niego zapłacić, ale pod warunkiem iż ta nie inaczej jak na wyprawę morską obróconą będzie. Jeżeli więc Rząd Narodowy zechce mnie upoważnić do podjęcia tej sumy i użycia jej na wyprawę Karpia, będę mógł zaraz do jej wykonania przystąpić, i już dalszych pomocy od Rządu nie potrzebować.

W razie zgodzenia się Rządu Narodowego na tę propozycję, proszę dlatego, żebym tu czasu drogiego nie tracił i mógł zaraz przystąpić do wykonania, o wysłanie niezwłocznie następującego telegramu: *Revendez actions mobilier au cours d'achat;* a potem upoważnienie do podjęcia wy-

[1] Lubomirski?

mienionej wyżej sumy i nominacji dla pana Karpia według przyłączonej tu formy. Ponieważ jest nadzieja, że w ciągu wyprawy liczba statków się powiększy, więc kapitan Karp powinien mieć upoważnienie do nominowania prowizorycznie kapitanów innych statków i całej służby morskiej, które to nominacje na utwierdzenie Rządu Narodowego przedstawione by były.

Ostatnie wiadomości jakie mnie z Konstantynopola doszły, świadczą o coraz bardziej rujnującym się zdrowiu pułkownika Jordana. Stan ten, pomimo gorliwości jego, niedobrze wpływa i na polityczne stosunki, i dlatego za pożyteczne a nawet niezbędnie potrzebne uważam zastąpić go tam kim innym, choćby tymczasowo. Po dwunastu latach ciągłej pracy ma wszelkie prawo do odpoczynku i kilkomiesięcznego urlopu, o który dawniej dla poratowania zdrowia już prosił. Na agenta dyplomatycznego w Konstantynopolu proponowałbym pana Stanisława Oppenheima. Nie tając przed Rządem Narodowym, że objęcie tej posady dla niego osobiście połączone byłoby z wielkimi ofiarami. Ufam patriotycznym jego uczuciom, iż na rozkaz Rządu Narodowego usług swych nie odmówi. W obecnej zaś chwili nie mam nikogo innego, kogobym na tę posadę, najtrudniejszą ze wszystkich posad dyplomatycznych, mógł przedstawić. Piszę do pana Oppenheima do Neuheim uprzedzając go o tym, żeby się wcześnie przygotował i interesa swoje stosownie urządził. Proszę zaś Rząd Narodowy o uwiadomienie go wprost, jeżeliby jemu nominacji udzielił, uprzedzając, iż pan Oppenheim tylko na wyraźny rozkaz Rządu Narodowego zgodzić się może. Pułkownik Jordan byłby obowiązanym nie tylko przyjazdu nowego agenta do Konstantynopola się doczekać, ale nawet pozostać tam czas niejaki przy nim, dla zapoznania go ze stosunkami miejscowymi, i udzielenia koniecznych wskazówek, na długim doświadczeniu i dokładnej znajomości Wschodu opartych.

Dochodzą mnie tu wiadomości, iż sympatie dla sprawy naszej w Ameryce są żywe i tylko umiejętnej tam ręki potrzeba, która by zużytkować je potrafiła. Jest tam siedem komitetów, zawiązanych w celu niesienia nam pomocy, o których nic nie wiemy. Jeżeliby Rząd Narodowy uznał za pożyteczne wysłać tam agenta, możeby się znaczniejsza pomoc pieniężna otrzymać stamtąd dała. A jakkolwiek nie wielką w tym pokładam nadzieję, może to jedyne jest miejsce, gdzieby się jeszcze listy zastawne spieniężyć teraz dały. Na agenta w tym celu proponowałbym z mojej strony pana . . . . . .[1]

Dwa pakiety z Warszawy zawierające numera *Niepodległości* i druki

[1] Nazwisko opuszczone w tekście.

urzędowe, a zaadresowane do panów Dérosiers i Collot, przetrzymane długi czas w Prusach, doszły tu pod pieczęcią prokuratora rządu pruskiego. Pan Filip Hryniewiecki otrzymał dzisiaj kopertę listu złożonego na poczcie w Katowicach dnia 9 października, rozciętą, z uwiadomieniem urzędowym, iż list zatrzymanym został z powodu nakazanego śledztwa nad ekspedycją pocztową w Katowicach i Szremie. Wszystkich więc tych adresów używać nadal nie można. Na miejsce ich służyć mogą następujące: Madame Gourd, Paris, rue de Poissy, 4 i Monsieur de Musey, Médecin, Paris, rue de Montorgueil, 23. Doszła mnie korespondencja z Rusi, ostrzegająca o przygotowywanej tam przez rząd moskiewski rzezi. Nie mam najmniejszego powodu powątpiewać o prawdziwości przytoczonych faktów. Depesza cała była cyfrowaną, a sama jej forma poważną, mówi już za nią. Treść jej Rządowi Narodowemu przesyłam. Byłoby do życzenia, żeby Rząd Narodowy depeszę o tym do mnie wystosował, dla ogłoszenia w dziennikach. Nie twierdząc, że fakta przytoczone miały niezawodnie miejsce, boby się Moskwa tego wyparła, można by w tej depeszy odezwać się do przeszłości, do rzezi humańskiej, której fakta sądownie stwierdzone zostały, i najmniejszej nie mogąc ulegać wątpliwości, pozwalają wierzyć, że i zbrodnia, o której dziś ostrzegają, jest także możliwą. Ostrzeżony w obliczu całej Europy rząd rosyjski, mógłby tylko przeszkodzeniem tej zbrodni oczyścić się z zarzutów, które tak świeża przeszłość jego uprawnia. Gdyby Rząd Narodowy, wśród nawału prac i trudności z miejscowego położenia wynikających, nie mógł się zająć sam redakcją wspomnianej depeszy, możeby mnie poruczyć ją zechciał. W każdym razie, proszę o rychłą decyzję, bo jeżeli Rząd Narodowy ułożenia depeszy za potrzebne nie uzna, będę się starał innymi drogami opinię publiczną o tym uprzedzić, a wobec zagłady grożącej tysiącom, czasu tracić nie można.

O sytuacji politycznej niewiele powiedzieć mogę nowego. Wszystko, jakem w ostatniej zapowiadał depeszy, redukuje się do wniosków nad możliwością lub nie kongresu. Jednakże w rozmowie, którą przed dwoma dniami miałem z panem Mocquard, powiedział mi on, że Francja sama jedna iść nie może, ale teraz kiedy ma Hiszpanię, Portugalię, Włochy, Szwecję i Turcję za sobą, może już bezpiecznie w sprawie naszej wystąpić. Wszystkie mocarstwa miała Francja już wiosną za sobą. Takie odezwanie się człowieka najbliższego cesarza Napoleona dowodzi tylko zmiany w sposobie zapatrywania się na kwestię i większej gotowości do wystąpienia czynnego. Pan Latour d'Auvergne, poseł francuski w Anglii, wyjeżdżając stąd dał się z tym słyszeć, że wojnę z Rosją uważa za nie-

uniknioną. W podobny sposób odzywa się nawet nieprzyjaciel nasz, pan Thiers.

Odbieram w tej chwili wiadomość z Rzymu o nominacji tam pana Kulczyckiego, który jakoby już depesze na swoje imię od Rządu Narodowego otrzymał i chwalił się nimi, nie wiedząc tylko jeszcze czy jest agentem czy jego pomocnikiem. Przed kilku miesiącami miałem zaszczyt przekładać Rządowi Narodowemu niewątpliwe według mnie szkody dla sprawy naszej, jakie by nominacja pana Kulczyckiego pociągnąć za sobą musiała. Za najświętszy obowiązek uważam raz jeszcze to ostrzeżenie powtórzyć, polecając je uwadze Rządu Narodowego. Pan Kulczycki przez brak taktu tak jest w sferach rządowych rzymskich zdyskredytowany i z osobami największego wpływu otwarcie zakłócony, że przy najlepszych ze swej strony chęciach ani sprawie służyć, ani Rządowi Narodowemu należnej powagi zapewnić nie potrafi.

Wł. Czartoryski.

P. S.

Rząd Narodowy przebaczy nieporządek tej śpiesznej komunikacji, spowodowanej gwałtownym wystąpieniem Magnana, wymagającym dla zachowania powagi Rządu Narodowego jak najprędszego zaradzenia. Forma nominacji dla kapitana Karpia nie mogła być wygotowaną. Przyślę ją po naradzeniu się z admirałem przez następującego kuriera, razem z komisjami dla podwładnych oficerów statku. Przygotowania do wyprawy rozpoczną się jak tylko telegraficzną wiadomość o zgodzeniu się Rządu Narodowego otrzymam. Dlatego też o pośpieszenie z nią i o przysłanie upoważnienia na piśmie do podjęcia potrzebnych funduszów przede wszystkim proszę.

36.

1863, 5 grudnia, Paryż.

OMAWIA SPRAWY BIEŻĄCE M. IN. POTRZEBĘ NOTY Z POWODU MOWY NAPOLEONA III, NOMINACJĘ ZBYSZEWSKIEGO I G. ŁUNIEWSKIEGO ORAZ FINANSE AGENCYJ.[1]

Odebrałem depeszę Rządu Narodowego z dnia 25 listopada Nr 5734. Natychmiast ją władzom narodowym tutejszym i agencjom naszym w Konstantynopolu, Bukareszcie, Londynie i Rzymie zakomunikowałem.

Nie otrzymując dotychczas żadnej odpowiedzi na depeszę moją z dnia 12 listopada Nr 30, i myśląc, że zaginąć mogła, pozwalam sobie powtórnie Rządowi Narodowemu przełożyć, że pożytecznym, a nawet koniecznym

[1] Brulion ręką B. Zaleskiego „N 33" B. Cz. Rps 5737. Kopie 5710 i B. Kr. Rps 5731.

mi się zdaje, aktem publicznym na mowę cesarza Napoleona z dnia 5 listopada odpowiedzieć. Depesza w tym celu do mnie wystosowana, a przeznaczona do druku, zdaje mnie się być najstosowniejszą i jedynie możliwą do tego formą. Projekt takiej depeszy miałem zaszczyt przesłać Rządowi Narodowemu przy wspomnianej wyżej komunikacji. Dzisiaj, duplikat jego przyłączam, prosząc o jak najśpieszniejszą decyzję. Czas nagli. Odpowiedzi mocarstw kolejno drukują się w dziennikach. Teraz właśnie i nam odezwać by się należało. Opuściwszy porę stosowną już będzie za późno. Dlatego powtórnie Rząd Narodowy upraszam, jeżeli projekt depeszy uzna za właściwy; natychmiast mnie o tym uwiadomić, wysyłając następujący telegram: *Placez en report les fonds envoyés*. Gdyby Rząd Narodowy zmiany ważne w projekcie tej depeszy chciał zaprowadzić, w takim razie proszę o przysłanie ich bez najmniejszej zwłoki przez umyślnego kuriera. Nota z 15 sierpnia dlatego głównie taki miała rozgłos, że w porze właściwej ogłoszoną była. I to samo każdą inną spotka. Nota Rządu Narodowego z dnia 29 października przeszła niepostrzeżenie, a angielskie dzienniki, nawet przyjazne sprawie naszej, odezwały się o niej, zarzucając nam, że za wiele piszemy i powtarzamy się.

W depeszy z dnia 12 listopada, prosiłem jeszcze Rząd Narodowy o przysłanie odpowiedzi na adresa rozmaitych meetingów angielskich, donosząc, że nowy komitet w interesie sprawy naszej utworzony, odpowiedź tę za punkt wyjścia czynności swoich miał obrać. Ponawiam dzisiaj prośbę o rychłe nadesłanie wspomnianej odpowiedzi; a zarazem donoszę, że gen. Zamoyski w tych dniach wyjeżdża do Londynu, w celu ostatecznego uorganizowania tego komitetu; i rozmówienia się z londyńskimi bankierami względem możliwości pożyczki.

W ostatnich depeszach zapowiadałem Rządowi Narodowemu, że wchodzimy w epokę dyplomatycznej stagnacji, która prawdopodobnie do wiosny ciągnąć się będzie, a przynajmniej do stanowczego rozwiązania kwestii kongresu, i narysowania się nowych politycznych aliansów. Przypuszczenia te sprawdzają się dotychczas. Od 5 listopada nic się jeszcze nie wyjaśniło. Wszyscy są w oczekiwaniu rozwiązania, i wewnętrzna robota gabinetów do żadnego wyraźnego jeszcze nie doszła rezultatu, z którego by o przyszłych wypadkach wnioskować było można. Mniejsze mocarstwa oświadczyły się za kongresem. Anglia udziału w nim odmówiła. Kwestia szlezwicko-holsztyńska nową wniosła komplikację. Mówią tu o zwołaniu kongresu mniejszych przynajmniej mocarstw. A oczywistym na dzisiaj faktem jest wielkie oziębienie stosunków między Francją i Austrią, której gabinet tutejszy całą winę nieprzyjścia do skutku ścisłego z nią aliansu przypisuje. Włochy z drugiej strony oświadczają, że

na wiosnę rozpoczną wojnę, będąc do tego zmuszone finansowym położeniem swoim, które im dłużej trzykroć sto tysięcy armii w stanie pokoju utrzymywać nie pozwala. Dla nas, jakem pierwej przedkładał, głównie o wytrwanie i ustalenie się powagi Rządu Narodowego chodzi.

W Izbach francuskich, zaledwo teraz kończy się weryfikacja wyborów, i rozprawy nad adresem odpowiadającym na mowę cesarską rozpocząć się mają. Pracuję nad ułożeniem treściwego wykładu sprawy naszej, który w tych dniach już drukiem ogłoszony i poparty 86 dokumentami, wszystkim członkom Izb obu rozesłanym będzie.[1] Chcę, tym sposobem, przyjaznym dla nas, mówcom ułatwić gruntowne występowanie za nami, a wszystkim całą sprawę raz jeszcze uprzytomnić i dobrych z tego spodziewam się skutków. Raz jeszcze przy tym zwracam uwagę Rządu Narodowego na potrzebę nadesłania oryginałów protestacji litewskich.

Komisja Długu Narodowego otrzymała uwiadomienie, że Rząd Narodowy asygnowany dla mnie budżet na agencje dyplomatyczne o 2420 franków miesięcznie zmniejszył, odtrącając z niego 500 franków na agencję rzymską przeznaczonych i na włoską. Pozwolę sobie przełożyć Rządowi Narodowemu, że agencja włoska, zawsze od paryskiej niezależna, do budżetu tego nie weszła, przeznaczoną więc teraz na nią sumę chyba z budżetu wszystkich innych agencji potrącić będę musiał, co ich działania paraliżować będzie. W ostatnich depeszach przekładałem Rządowi Narodowemu, że depesze telegraficzne, teraz niezmiernie dla nas ważne i podstawę agitacji prasowej stanowiące, daleko więcej nas kosztują i kosztować będą musiały niż dotąd. Budżet zaś cały z największą oszczędnością był ułożony. Nie tylko wszelkie jego zmniejszenie jest niepodobnym, ale nawet podwyższenie, stosownie do tych nowych potrzeb jest koniecznym. To samo dzisiaj powtórzyć muszę, prosząc Rząd Narodowy o uwzględnienie tych potrzeb, naznaczenie budżetu im odpowiadającego i nakazanie Komisji Długu Narodowego regularnej jego wypłaty.

Nowy agent do Rzymu zamianowany, dotąd tam nie przybył, a nawet nie przyjechał do Paryża. Porozumienie się z nim jednak, dla łącznej pracy, jest niezbędnie potrzebne. Zwłoka ta i zupełna z mojej strony niewiadomość nawet osoby, na tę posadę przeznaczonej, źle wpływa na bieg interesów. Ks. Konstanty Czartoryski w tych dniach Rzym opuści. Sekretarzowi [2] jego poleciłem pozostać na miejscu do przybycia nowego

---

[1] *P. t. Affaires de Pologne. Exposé de la situation... communiqué aux Membres du Sénat et du Corps législatif par les soins du prince* Czartoryski, Paris Décembre 1863, str. 132.

[2] Kalm — Podoski.

agenta, któremu papiery agencji oddać, stosunki swoje przekazać i z sytuacją go miejscową oznajomić będzie obowiązany.

Pan C. Akkord zgłaszał się do mnie, prosząc o informacje potrzebne dla dokonania poruczonego mu przez Rząd Narodowy wydobycia broni złożonej w Malmoe przez panów Łapińskiego i Demontowicza. Dołączam tutaj kopię listu jaki mu z polecenia mojego wysłał pan Kalinka, a to dla pokazania Rządowi Narodowemu trudności z jakimi pan C. Akkord walczyć będzie musiał, i omal że nie pewności, iż mu się w obecnej chwili misja ta nie uda.

Przesyłam Rządowi Narodowemu formę nominacji dla pana Feliksa Karpia i kilku jego podwładnych, ułożoną z jednym z przyjaznych nam admirałów tutejszych. Każdy z oficerów morskich powinien mieć dwie nominacje: jedną na stopień, a drugą na poruczoną mu czynność. Nazwiska okrętu nie umieściłem umyślnie, bo statek nasz jeszcze go nie ma. Prosiłbym więc, aby w nominacjach miejsce wolne na wpisanie tego nazwiska zostawione było. Ponieważ dla służby morskiej byłoby lepiej, gdyby nominację od Rządu Narodowego posiadała, prosiłbym więc, aby kilka blankietów na wszystkie stopnie, przysłanych mnie było, które już tutaj zapełniłbym przy ostatecznym uorganizowaniu służby morskiej. Dalszych w miarę potrzeby nominacji, udzielałby prowizorycznie na mocy danego mu upoważnienia kapitan Karp. Nominacje Rządu Narodowego powinnyby mieć poważną o ile być może formę.

Wł. Czartoryski.

37.

1863, 7 grudnia, Paryż.

PRZESYŁA BUDŻET AGENCJI PARYSKIEJ NA LISTOPAD 1863 I OMAWIA SPRAWY FINANSOWE.[1]

W chwili odjazdu kuriera, otrzymałem sekretne komunikacje dyplomatyczne, których odpisy przesłać Rządowi Narodowemu pośpieszam. Same o sobie mówią. Na depeszę księcia Metternicha szczególniej uwagę Rządu Narodowego zwrócić sobie pozwalam.

Przechodząc raz jeszcze do kwestii budżetu, mam zaszczyt przesłać Rządowi Narodowemu odpis tego, który w depeszy z dnia 10 sierpnia Nr 116 zatwierdzonym został, a do którego Rząd Narodowy ze swojej strony 1.000 franków miesięcznie na Kaukaz dodał. Wynosi on z tym dodatkiem 21.500 franków. Wydatki agencji dyplomatycznych za miesiąc

[1] Brulion ręką B. Zaleskiego „N 34" B. Cz. Rps 5737 i kopia 5710.

listopad, tu także przyłączające się, wynoszą 29.140½ franków. — Odtrąciwszy od tej sumy 8.137 franków za sześciomiesięczne wydatki agencji sztokholmskiej, zostanie na miesiąc ubiegły 21.003½ franków.

Pozwolę sobie zwrócić uwagę Rządu Narodowego na to, że w budżecie, przez Rząd Narodowy utwierdzonym, na agencję rzymską przeznaczonych było 500 franków, które w tym miesiącu opłacone nie były i dlatego do rachunku nie weszły. Dodawszy je więc, wydatki zwykłe wyniosą 21.503½ franków i to bez agencji szwedzkiej, na którą Rząd 2.000 franków miesięcznie przeznaczył, a która w ostatnich miesiącach jako nie obsadzona żadnych wprawdzie nie pociągała kosztów, ale lada chwila może je znowu wywołać jak tylko zajdzie potrzeba jej obsadzenia. Prócz tego, w budżecie agencji wschodnich, przeznaczało się 1.000 franków po połowie dla agenta w Bukareszcie i jego pomocnika. Agent dotychczas przeznaczonej sobie sumy nie pobierał, a jednak budżet cały pochłonięty tam został zupełnie niezbędnymi potrzebami.

Przy wyłożonej, w ostatnich depeszach moich konieczności coraz znaczniejszych na telegramy wydatków, które miesięczny rachunek wskazuje, zapowiadając na grudzień większe jeszcze z powodu telegraficznej służby w Berlinie, chcąc nadal służbę zagraniczną na dotychczasowej utrzymać stopie, trzeba budżet 10 sierpnia powiększyć. Zmniejszyć go zaś bez ruiny tej służby nie podobna.

Nakazane przez Rząd Narodowy strącenie z budżetu sum, które do jego składu nie wchodziły zgoła, jak przeznaczone dzisiaj na agencję włoską 1.720 franków, albo które w mniejszej daleko ilości w nim figurowały, jak 500 franków rzymskich, teraz podniesionych także do 1.720, — jest zupełnym niepodobieństwem bez wywrócenia wszystkich robót naszych za granicą.

Mamy też na Wschodzie rozmaite wydatki, to na wyprawę kaukaską, to na wspieranie wychodźców naszych przez pułkownika Jordana poczynione, które jakkolwiek budżet przewyższają i pod pewnym względem zarzutom ulegać mogą, ostatecznie jednak na sprawę ogólną poniesione zostały i na głównej agencji będą musiały się oprzeć.

Wydatki bieżące a zupełnie nagłe tak są znaczne, iż agencja dotychczas tylko za pomocą dobrowolnych datków, przychodzących w pomoc skromnemu budżetowi, była w stanie im podołać. Do źródła zaś tego ani zawsze odzywać się ani przy coraz mnożących się ciężarach i ofiarach publicznych, rachować na nie można.

Dlatego pozwalam sobie upraszać Rząd Narodowy, aby, wejrzawszy dokładnie we wszystkie przełożone tu szczegóły, decyzję swoją chciał cofnąć i budżetu nie tylko nie zmniejszał, ale go owszem, stosownie do

uprzednich przełożeń moich, o dwa lub trzy tysiące franków powiększyć rozkazał, a w razie niemożności, przynajmniej go ani trochę nie zmniejszał i regularnie przez Komisję Długu Narodowego wypłacać mi polecił.

Dodać tu muszę jeszcze, że otwarcie Izb znacznie wydatki publikacji powiększa. Teraz drukujemy tutaj zbiór dokumentów,[1] który darmo członkom obu Izb francuskich, rozdać będziemy musieli. Otwarcie parlamentu angielskiego pociągnie także tegoż rodzaju koszta za sobą.

W dołączeniu:

Na żądanie głównego agenta dyplomatycznego, Wydział rachunkowy, składa wypis z wielkiej księgi wydatków za miesiąc listopad, oraz uwagi i wyjaśnienia szczegółowych pozycji.

Miesiąc Listopad 1863.

Fr. 2.503.— Honoraria.[2]
1.579.40 Koszta redakcyjne.[3]
3.630.— Publikacje.[4]
2.240.65 Poczta i telegramy.[5]

Fr. 9.953.05 Do przeniesienia.

[1] *Affaires de Pologne. Exposé de la situation...* Paris 1863, str. 132.

„[2] Pod tą rubryką mieszczą się pensje dziesięciu urzędników do składu kancelarii agencji głównej należących.

[3] Wydatki na koszta redakcyjne bywają przecięciowo większe, gdyż oprócz miesięcznych wynagrodzeń dla redaktorów francuskich stosunkowo do ich pracy i ogłoszonych artykułów, stale płacić wypada co kwartał sumę 1.500 franków, jako honorarium dla jednego publicysty francuskiego, co o tyle powiększa niniejszą pozycję. Wypłata tej sumy przypadła ostatni raz na miesiąc październik.

[4] Z sumy 3.630 franków zapłacone zostały koszta druku i wydanie następujących publikacji:

Broszura pana Elias Regnault: *La Moscovie et l'Europe;*
Le Code Rouge (druk. Paris 1863, str. 30);
Deux années de séjour en Pologne (M. Bonin, druk. Paris 1863, str. 144);
Un Anglais en Pologne (Pearson, druk. Paris 1863, str. 43);
Des conditions d'une paix durable en Pologne (L. Zbyszewski, druk. Paris 1863, st. 256);
Considerations sur le passé et l'état actuel de la Pologne (M. Kubalski, druk. Paris 1863, str. 48).

[5] Suma ta rozkłada się jak następuje:

Fr. 368.65 na koszta pocztowe,
1.000.— na służbę telegraficzną w Wiedniu,
500.— na służbę telegraficzną we Wrocławiu,
372.— na telegramy wysyłane przez agencję paryską, mianowicie do Londynu z wiadomościami z kraju dla dzienników.

Fr. 2.240.65 Razem."

Fr.	*9.935.05*	*Z przeniesienia.*
	1.131.75	Prenumerata i kupno dzienników, książek i broszur.[1]
	428.95	Koszta kancelaryjne, powozy itd.
	3.122.85	Koszta nadzwyczajne i wydatki sekretne.[2]
	2.372.20	Agencja londyńska.[3]
	3.994.70	Agencja stambulska, kaukaska i bukaresztеńska.
	8.137.—	Agencja szwedzka.[4]
	29.140.50	Razem

38.

1863, 30 grudnia, Paryż.

NA PODSTAWIE ROZMÓW Z KS. METTERNICHEM, DROUYN DE LHUYS I KS. NAPOLEONEM ZACHĘCA DO PRZETRWANIA ZIMY. OMAWIA PRZEBIEG ROZPRAW O POLSCE W SENACIE FRANC., SPRAWĘ DYMISJI L. MIEROSŁAWSKIEGO I WYPRAWY NA KAUKAZ. ZAŁĄCZA WYNIK OBRAD KOMISARZY RZĄDU NAR. W SPRAWIE MAGNANA I ZBYSZEWSKIEGO.[5]

Sekretne depesze, których odpisy przy niniejszym przesłać Rządowi Narodowemu pośpieszam i na które całą jego uwagę zwrócić sobie pozwalam, same, bez żadnych komentarzy, malują dzisiejszą sytuację polityczną. Rozmowy, jakie w tych dniach z panem Drouyn de Lhuys i księciem Metternichem miałem, potwierdzając tylko to co zapowiadają depesze, były dla mnie nowym dowodem niepewności ogólnej i oczekiwania groźnych a stanowczych wypadków, które niedalekie może chwile wywołać mogą. Jeżeli na drogach dyplomatycznych stanowczo dotąd nie otrzymaliśmy zwycięstwa, to przynajmniej uznać musimy, iż los ten z nami podziela i polityka cesarza Napoleona. Jedenastomiesięczna zaś

„[1] Do tej pozycji należy subwecja płacona miesięcznie Havasowi, w formie prenumeraty jego korespondencyj telegraficznych w kwocie 565 franków.

[2] W tej cyfrze 1.000 franków przedstawia koszta podróży w interesie agencji odbytych, reszta zaś sumy użytą była na otrzymywanie depesz sekretnych zamienionych między gabinetami europejskimi.

[3] Cyfra ta jest dla tego mniejszą w tym miesiącu, że w przeszłym zapłacone zostały koszta meetingowe i subwencja dla Ligi angielskiej do sprawy polskiej.

[4] Pozycja ta pochodzi z wydatków, czynionych aż do miesiąca lipca r. b. przez agencję sztokholmską, która miała utworzony kredyt u bankiera do wysokości 10.000 franków, a który to rachunek w tym dopiero miesiącu uregulowany został i zapłacony bankierowi."

(Noty Agencji paryskiej).

[5] Brulion ręką B. Zaleskiego B. Cz. Rps 5737. Kopia 5710.

walka, a w części i pilność służby zagranicznej, kwestię naszą w sumieniu ogólnym i w opinii całej Europy do jej właściwych granic rozszerzyła i do prawdziwego znaczenia podniosła, szerzej i głębiej rozumianą jest teraz wszędzie, niż była na początku powstania, to rzecz niezawodna a pełna znaczenia na przyszłość. Wobec wszystkich komplikacyj jakie wywiązać się mogą, zawsze pierwszorzędną kwestią będzie teraz kwestia polska i chodzi już tylko głównie o wytrwanie.

Książę Metternich tłumaczył mi się, iż Austria skłonną już była do przymierza z Francją, kiedy rzucona niespodzianie idea kongresu, wywołując przed nią drażliwą zawsze kwestię włoską, znowu ją w inną przerzuciła stronę. Porozumiawszy się z Prusami i Rosją, Austria wtenczas ostatniemu z tych mocarstw większe niż kiedy od roku zaczęła robić awanse, i już się na przymierze trzech państw zanosić zaczęło. Rosja upewniona z tej strony, odrzuciła przedwstępne do porozumienia się z nią kroki ze strony Francji, a stosunki między gabinetem wiedeńskim i tuileryjskim stawały się coraz drażliwsze. Tymczasem kwestia holsztyńska, grożąca wywołaniem ogólnej europejskiej komplikacji, przekonała Austrię, iż bardzo prędko do antagonizmu z Prusami w samych Niemczech przyjść może. Niebezpieczeństwa z bezpośredniego sąsiedztwa Rosji nie są jej tajne, a coraz groźniejsze ze strony Włoch i Węgier niebezpieczeństwo, napełnia rząd austriacki niepokojem i trwogą. Według słów księcia Metternicha znowu by się w Wiedniu skłaniano ku francuskiemu przymierzu, które, jeżeliby się ze strony Francji gotowość okazała, mogłoby na nowo za dwa lub trzy tygodnie być przedmiotem rokowań między obu gabinetami. Cesarz Napoleon dotychczas dość robi, żeby Austrię straszyć, za mało jeszcze, żeby z nią zerwać stanowczo.

Pan Drouyn de Lhuys, w przyjęciu swoim serdeczny i dla sprawy zawsze życzliwy, wydał mi się pewniejszym siebie niż przed kilku tygodniami, bo widać, że przy nowym zwrocie polityki, zmiana ministerstwa mniej jeszcze grozi, wypytywał troskliwie, czy przetrwamy przez zimę. Radził żebyśmy dzisiaj w Izbach wojny gwałtem się nie domagali. Upewniał, że wypadek debatów w Senacie zasmucać nas nie powinien, gdyż nie jest wcale objawem prawdziwej myśli cesarskiej. Sam w możność kongresu, nawet szczuplejszego, już dzisiaj nie wierzy; a powtarzał mi kilka razy *Votre espoir est dans l'avenir, dans l'inconnu qui se prépare et qui va surgir d'un jour à l'autre.*

Zaprowadziłem do niego kapitana Baudry, świeżo z Kaukazu przybyłego, który tam razem z ochotnikami naszymi z pomocą kilku dział postępy Moskwy wstrzymywać się starał i tu przyjechał dla przełożenia rozpaczliwej prawie pozycji Czerkiesów i żądania od Francji silnej po-

mocy. — Pan Drouyn mocno zainteresowany memoriałem kapitana Karpia o stronach, z których ten przybył,[1] powiedział mi, iż pracę tę posłowi swojemu w Londynie dla zakomunikowania jej rządowi angielskiemu posłał, spodziewając się, iż wielkie wrażenie tam zrobi. — Jeżeli się go Kaukazem zarówno zainteresować uda, może to posłuży do otworzenia oczu Anglii, ślepej dotychczas na pokazywane jej przez nas w tamtych stronach niebezpieczeństwo. Tym sposobem może stałaby się możebną komplikacja na Wschodzie, którą Francja zresztą w każdej chwili wywołać by mogła. — Główny drogman cesarski ze Wschodu, ze stosunkami miejscowymi najdokładniej obeznany, upewniał mnie przed kilku dniami, iż Turcja do walki nawet z Rosją zupełnie jest gotowa, byleby przez Francję silnie popartą była.

Komunikuję te wskazówki Rządowi Narodowemu, żeby go o wszystkim uwiadomić. Cokolwiek by nastąpiło, klucz sytuacji zawsze będzie w Paryżu i polityka nasza od francuskiej odłączyć się nie może. Jeżeli cesarz Napoleon z Austrią ostatecznie zerwie, stanąwszy otwarcie po stronie Włoch i Węgier, wtenczas naturalnie do powstania w Galicji przyjść będzie musiało. Ale dziś jeszcze nie wiadomo, jak Francja się postawi. A dla nas niezawodnie, kwestią życia lub śmierci jest doczekanie się stosownej chwili i nie wystąpienia przed czasem. Dał mi to poczuć pan Drouyn; a książę Napoleon, przed kilku dniami, wyraźnie i bez żadnych ogródek wypowiedział, powtarzając razy kilka *ne soyez pas absurdes, et ne commencez pas; suivez les événements, mais sans les devancer.*

Zdaniem moim, przetrwać teraz, a póki się konieczny przełom w polityce Francji nie zrobi, największą ostrożność i rozwagę zachować jest najgwałtowniejszą potrzebą. Rząd Narodowy, jeżeli ten pogląd na obecne stanowisko nasze za słuszny uzna, możeby, ze służącą mu powagą, zakomunikować go zechciał Galicji i do niego usiłowania tam organizacji narodowej zastosował.

Debata w Senacie tutejszym nad kwestią naszą,[2] z powodu odpowiedzi na mowę tronową, zapewne już są znane Rządowi Narodowemu. Mniej dobrze wypadły niż się spodziewać nawet miałem prawo. Kilku senatorów mających przygotowane już mowy, podczas debatów wstrzymało się z ich odczytaniem; a pozostawienie ostatniego słowa nieprzyjaznemu nam panu Dupin,[3] złe tutaj zrobiło wrażenie. Uważałem za konieczne odpowie-

[1] Kap. marynarki rosyjskiej W. Zbyszewski (Karp) przybył do Francji z Dalekiego Wschodu.

[2] 18. XII. 1863.

[3] M. Dupin, *Affaires de Pologne discours prononcé au Senat séance du 18. XII.* 1863, str. 4.

dzieć na jego mowę i list mój w tym przedmiocie do niego pisany, posłałem do dzienników. W ogólności dobrze był tutaj przyjętym. Agencja paryska zajętą jest teraz mającymi rozpocząć się wkrótce debatami nad adresem do tronu w ciele prawodawczym. Kilku deputowanych ma z mowami wystąpić. Dzienniki stronnictwa demokratycznego, jak *Siècle* i *Opinion Nationale,* silniej niż kiedy przemawiają za nami, wyraźnie domagając się wojny. Większość Izby w tej chwili będzie niezawodnie za pokojem do czego głównie przyczynia się położenie wewnętrzne Francji, dlatego wolałbym, żeby kwestii wojny na debata nawet nie wystawiono, a tylko z mownicy wypowiedziano europejskie i cywilizacyjne znaczenie kwestii polskiej i barbarzyństwa Moskwy odejmujące jej wszelkie, nawet traktatowe, do panowania nad nami prawo.

Co się tyczy wyprawy morskiej i kapitana Magnan. Korzystając z bytności tutaj gen. Edmunda Różyckiego i komisarza nadzwyczajnego,[1] wezwałem ich na naradę i to cośmy wspólnie za pożyteczne i konieczne uznali, mam zaszczyt przesłać przy niniejszym Rządowi Narodowemu, prosząc o jak najśpieszniejszą, przez tegoż samego kuriera, odpowiedź.[2]

Gen. Mierosławski dymisji przyjąć nie chciał, jak o tym Rząd Narodowy przez komisarza swego uwiadomionym zapewne został. Stało się, iż generał zasłaniał się pierwej listem moim, przed miesiącem do pana Józefa Grabowskiego pisanym, wtenczas kiedy o dymisji organizatora żadnej nie miałem wiadomości; teraz zaś senator Bonjean, czytając z mownicy list mój wcale do ogłaszania nie przeznaczony, a na jego zapytanie uwiadamiający go tylko o tej dymisji, połączył z nią niejako, bardzo niewłaściwie, moje nazwisko. Gen. Mierosławski zaprotestował w dziennikach, co mnie zmusiło, dla utrzymania powagi Rządu, publicznie znowu wystąpić. Wycinki z gazet tyczące się tej sprawy przy niniejszym przesyłam. Póki gen. Mierosławski nominacji nie miał, przedkładałem Rządowi Narodowemu niebezpieczeństwa jakie ta nominacja pociągnąć za sobą musiała, od chwili jak stał się urzędnikiem Rządu Narodowego, gotów mu byłem, w każdej chwili, okazać pomoc jakiej w zakresie powierzonej mi służby mógłby ode mnie potrzebować, dziś kiedy usuniętym został, upraszam Rząd Narodowy, aby dymisję jego w *Niepodległości* ogłosić rozkazał, dla dania jej prawdziwego, urzędowego charakteru i uwolnienia mnie od podejrzeń pewnych osób, upatrujących w niej osobistą niechęć, czy intrygę.

Wiadomo Rządowi Narodowemu, że dwie ostatnie depesze jego rąk

1 W. Przybylskiego.

2 Załącznik A.

moich nie doszły. Pismo o kongresie dziś byłoby już spóźnione. Odpowiedź jednak na adresa meetingów angielskich dziś, nie tylko by się zdała, ale nawet koniecznie jest potrzebną. Jeżeli więc Rząd Narodowy projekt tej odpowiedzi, przesłany sobie zatwierdzi, prosiłbym o uwiadomienie mnie o tym niezwłocznie następnym telegramem: *Achetez consolidés.*

Przesyłam tu jeszcze nowe adresa mogące służyć do przesyłek przez pocztę:

Adres *Malleta* jest: rue d'Anjou Saint Honoré, a nie rue de Provence. Mr. *P. Champion,* rue Saint Antoine, 159. Mr. *Chinard,* rue St. Nicolas, St. Antoine, 20. Mr. *Crosnier,* rue St. Antoine, 131. Mr. *Rubellin,* rue des Vosges, 2 & 3.

Załącznik A.

Po dokładnym i sumiennym rozpatrzeniu wszystkich szczegółów, tyczących się zamierzonego organizowania sił polskich na morzu, i przyszłego w tej organizacji stanowiska kapitana Magnan, podpisani znaleźli, iż:

Agent dyplomatyczny w Paryżu wchodząc w umowę z kapitanem Magnan, nie wiedział o żadnym rodaku, któremu by rozwinięcie chorągwi narodowej na morzu powierzyć było można. Opierając się na znanym jego w marynarce francuskiej imieniu i na pochlebnych o nim świadectwach władz tutejszych przedstawił go na organizatora naszych sił morskich. Tymczasem, przed odebraniem odpowiedzi Rządu Narodowego, kapitan Magnan postępowaniem swoim położoną w nim ufność zachwiał, lekceważeniem władz narodowych i przybraniem tytułu, którego nie posiadał, przekonał, iż żadnej nad sobą kontroli i władzy nie zniesie i że go bezpiecznie stróżem chorągwi a więc i czci narodowej uczynić nie można. Ostrzegając o tym Rząd Narodowy, agent dyplomatyczny zapowiedział Magnanowi, iż on sam umowę zerwał i że odtąd dalsze z nim stosunki od nowej decyzji Rządu Narodowego zależeć jedynie muszą. Póki ta nowa decyzja nie nadeszła i wraz z nominacją Magnanowi wręczoną nie została, Rząd Narodowy żadnych względem niego zobowiązań nie ma. Tymczasem przybył do Paryża kapitan Karp, pragnący ojczyźnie usługi swoje poświęcić, który jako Polak miałby zawsze pierwszeństwo przed Magnanem w piastowaniu chorągwi narodowej, gdyby się z nim jednocześnie tu znalazł, a którego osobisty charakter wszelkie potrzebne przedstawia rękojmie. Jego, w zastępstwie kapitana Magnan, agent dyplomatyczny na dowódcę wyprawy przedstawił. Rząd Narodowy, w depeszy z dnia 9 grudnia, obu ich usługi przyjmując, polecił jak najprędzej do wykonania przedsięwzięcia przystąpić, a kapitanowi Karpiowi pozwolił samemu swe sta-

nowisko w przyszłej marynarce polskiej oznaczyć; przy czym, osobnego komisarza do spraw morskich, w osobie pana L. K.[1] mianował, i przysłał pismo od siebie do kapitana Magnan wystosowane, które mu zaledwo po otrzymaniu jego nominacji wręczyć polecił. Nominacja ta nie nadeszła dotychczas.

Wobec tych okoliczności, zważywszy, z jednej strony, iż dla pożądanego skutku wszelkich przedsięwzięć wojskowych, skoncentrowanie władzy w jednym ręku jest koniecznie potrzebnym, że naczelne stanowisko w zamierzonej wyprawie morskiej, i z pochodzenia samego, i ze stopnia zajmowanego dotychczas, należy się kapitanowi Karpiowi, gdyż kapitan korwety w regularnych marynarkach, o kilka stopni wyższym jest od kapitana *au long cours,* jakim był Magnan, że ten ostatni skompromitowany we Francji przez swoje niewczesne proklamacje, zagrożony więzieniem za długi, i świeżo przez swoje władze za znalezienie się z nami ostro skarcony, pragnie na nowo wejść z Rządem Narodowym w stosunki i wszelkim warunkom się podda, że jak postawiony na czele wyprawy, mógłby łatwo i Rząd Narodowy i flagę naszą skompromitować, tak znowu użyty jako podwładny przez stosunki swoje i dokładną znajomość Czarnego i Śródziemnego Morza, a także wypróbowaną energię i przytomność, znaczne usługi przynieść byłby w stanie, że kapitan Karp współudziału jego w wyprawie żąda, i bez tego prowadzenia jej nawet podjąć się waha; że, z drugiej strony, bez zmiany miliona franków w listach zastawnych na gotowe pieniądze, czego się podejmował Magnan, fundusze jakimi dzisiaj rozporządzać możemy, na zamierzoną wyprawę wystarczyćby nie mogły, że więc i z tego względu oględnie z nim postąpić należy, a że zupełnie podrzędne stanowisko mogłoby zrazić tę południową, rozgłosu i władzy chciwą naturę; podpisani przyszli do tego przekonania, iż jedynym, godzącym wszystko środkiem jest nominowanie obu, Karpia i Magnana, kapitanami fregaty, z tym, żeby nominacja pierwszego starszą będąc o kilka tygodni od drugiej, dawała mu już przez to samo pierwszeństwo; prócz tego, Karpiowi służyłby tytuł organizatora morskich sił naszych. Magnan, w takim razie, mógłby pozostać komendantem, co w języku marynarki francuskiej, nie ma znaczenia ogólnego dowódcy. Tym sposobem, Karp mając wyraźnie stanowisko naczelne, byłby prawdziwie stróżem chorągwi narodowej, i mógłby znajomości i dobre strony Magnana zużytkować; ten zaś ostatni, ustępując miejsca Polakowi, starszemu znacznie stopniem od siebie, nie czułby się obrażonym, a w istocie, z dowódcy stając się podwładnym, jużby szkodliwym być nie mógł, a tylko pomoc by przynosił. Ko-

[1] L. Królikowski.

misarz Rządowy jeden przy całej marynarce naszej byłby jej intendentem, ułatwiałby organizatorowi komunikację z Rządem Narodowym, agencjami zagranicznymi i cywilnymi władzami, gdyby się te okazały potrzebne, czuwałby nad wydatkami i takowe kontrolował, do niego należałaby administracja wyprawy.

Przedstawiając ten projekt pod zatwierdzenie Rządu Narodowego, podpisani dołączają do niego zredagowane w tej myśli zasadnicze instrukcje, które kiedy raz sankcją Rządu otrzymają, już będą dostateczne dla zaradzenia rozmaitym szczegółowym potrzebom jakie wydarzyć się mogą.

Co do pisma Rządu Narodowego do Magnana, jednomyślnym przekonaniem podpisanych jest, iż ono w żadnym razie oddanym mu być nie może. Przyzwyczajony do oficjalnego języka francuskiego Magnan, tylko ton stanowczego rozkazu rozumie i tylko Rząd tak przemawiający poważa. Oddanie Magnanowi tego pisma w chwili kiedy przez władze tutejsze ostro strofowany musiał spodziewać się surowej od Rządu Narodowego nagany, ten miałoby skutek, przy znanym dziś niestety charakterze Magnana, że już by żadnej nad sobą władzy nie uznawał i czuł się w prawie mieszania się do wszystkiego i kontrolowania wszystkich — do czego z natury swojej, aż nadto jest pochopny. Czując, iż przez to wywiązują się ze swoich względem Rządu Narodowego obowiązków, podpisani pozwolili sobie wspomniane pismo do nadejścia nowego rozkazu zatrzymać, dodając, iż w razie przyjęcia obecnego projektu, zatwierdzona instrukcja wraz z nominacjami dla Karpia, Magnana i L. K.[1] powinnaby natychmiast być nadesłaną.

Jeżeliby Magnan obietnicy nie dotrzymał i listów zastawnych nie zamienił, wtenczas kapitan Karp ograniczony do funduszów na jego wyłącznie wyprawę przeznaczonych, mógłby chyba Magnana na swoim statku jako podwładnego użyć oficera. W takim razie, zdaniem podpisanych, musiałoby to jego osobistemu uznaniu być zostawione, a umowa Rządu Narodowego z Magnanem przez to samo byłaby na nowo zerwana i jego nominacja cofniętą.

(podpisano:) *Gen. Edmund Różycki,*
Komisarz R. N. Przybylski,
Komisarz R. N. K. Ruprecht,
Komisarz do spraw morskich Leon Królikowski,
Książę Władysław Czartoryski.

Dnia 29 grudnia 1863.

---

[1] L. Królikowski.



Bronisław Zaleski.

39.

1864, 5 stycznia, Paryż.

KOMUNIKUJĄC SPRAWY BIEŻĄCE, OPISUJE SZCZEGÓŁOWO POLITYKĘ NAPOLEONA III I STOSUNEK PRASY ANGIELSKIEJ DO SPRAWY POLSKIEJ.[1]

Z powodu wiadomego Rządowi Narodowemu zatrzymania kuriera,[2] depesze z dnia 25-go, 26-go, 27-go, 29-go i 30-go listopada Nr Nr 220/3792, 222/3795, 3816, 3817, 3818, 3820, 3821, 3804, 3802, i 726/3813, zaledwo wczoraj otrzymałem, i z odpowiedzią na nie pośpieszam.

1) — Depesza w języku francuskim, z powodu mowy cesarskiej z dnia 5 listopada, tak długo będąc w drodze, przyszła tu w chwili kiedy odpowiedzi wszystkich mocarstw dawno ogłoszone i przez ogół czytających już zapomniane zostały i kiedy sam rząd francuski idei kongresu nawet szczuplejszego zaniechał. Po głębokim rozważeniu tej kwestii z komisarzem Rządu Narodowego panem K.[3] przyszliśmy wspólnie do tego przekonania, iż ogłoszenie dzisiaj tej depeszy byłoby już niewczesne i że kiedy przypadek nadejście jej tak opóźnił, lepiej jest jej zupełnie nie ogłaszać. Zdanie to nasze, na ścisłym ocenianiu okoliczności miejscowych oparte, przełożyć Rządowi Narodowemu uważam za mój obowiązek.

2) — Co do kapitana Magnan i jego sprawy, miałem zaszczyt przesłać Rządowi Narodowemu, dnia 30 grudnia, przy depeszy pod Nr 34, projekt urządzenia całej tej rzeczy, przez kilku kompetentnych urzędników, w tym celu zgromadzonych, wypracowany, a według nas, potrzebom miejscowym odpowiadający. W oczekiwaniu na decyzję Rządu Narodowego w tym względzie tyczące się Magnana papiery zatrzymuję u siebie, za wiedzą i zgodą komisarza Rządowego. Jeżeli przedstawiony projekt zatwierdzonym zostanie, jedna tylko naturalizacja kapitana Magnan posłużyć nadal będzie mogła.

3) — List Rządu Narodowego do Ojca Świętego mógłby być w pismach publicznych ogłoszony,[4] jeżeliby w Rzymie zgodzono się na to, wszakże, nie czułem się w prawie uczynić tego bez upoważnienia Rządu Narodowego, tym bardziej, że wewnętrzne stosunki nasze tutaj, nie zdają się sprzyjać takiemu ogłoszeniu.

4) — Pismo Rządu Narodowego do pana Grobidzkiego przesłanym mu będzie niezwłocznie.

---

[1] Brulion ręką B. Zaleskiego „N 35" B. Cz. Rps 5737. Kopia 5710.

[2] J. Kraemera.

[3] K. Ruprecht.

[4] Z 29. X. 1863.

5) — Komisarz Nadzwyczajny Rządu Narodowego[1] przed nadejściem otrzymanego dzisiaj o jego misji uwiadomienia, wylegitymowawszy się mandatem swoim, znalazł tu wszelką gotowość udzielenia mu żądanych informacji, i pochlebiam sobie, iż pobyt tu jego i rozpatrzenie się w służbie zagranicznej posłuży do utrwalenia ufności, do której czuję, iż mam prawo i do usunięcia niejednego uprzedzenia najczęściej z utrudnionych komunikacji pochodzącego.

Postawiony tutaj na straży interesów naszych za granicą w niedostatku ważnych faktów, o których Rządowi Narodowemu mógłbym donosić, uważam za mój obowiązek uwiadomiać go o chwilowych nawet zmianach sytuacji politycznej, bo te chociaż same przez się niewiele znaczące, powoli się na ważne zmiany składają i wywołują je w końcu. Jakkolwiek trudno z pewnością zaręczyć co dzisiaj jest myślą zasadniczą polityki cesarskiej, wiele wskazówek jednak w ostatnich czasach świadczy, iż przy wszystkich modyfikacjach pozornych trwa on w systemacie wyczekującym. Cesarz Napoleon przed otwarciem Izb, zagrożony dyplomatyczną koalicją zewnątrz, a wzmagającą się opozycją wewnątrz Francji, mową swoją 5-go listopada zręcznie wyszedł z tego trudnego położenia. — Mocarstwa wprawdzie wymówiły się od kongresu, ale zamierzana koalicja przyjść do skutku nie mogła, antagonizm interesów między panującymi nadto okazał się wielki, aby ścisłe przymierza potworzyć się mogły. Tymczasem, fermentacja we Włoszech rośnie, nieukontentowanie w Węgrzech wzmaga się, a kwestia holsztyńska pełną jest niebezpieczeństw. Austria lęka się o Wenecję, o Węgry, wie dobrze, że z Prusami zgodzić się nigdy nie może, ani też z Rosją sprzymierzyć się ściśle. Anglia czując, że przez kwestię duńską może być w wojnę wplątana, życzyłaby już zagodzenia tej sprawy polubownie. Francja teraz, po odrzuceniu idei kongresu, umywa niby od wszystkiego ręce; powiada, że jeżeli, mocarstwa uznają, iż stan Europy nie jest dość groźny, żeby ogólnej nad nim wymagał narady, to niech same wszystkie palące kwestie załatwiają; że ona usuwa się od wszystkiego, a zastrzega tylko sobie wystąpienie w każdym razie zgodnie ze swoim, wyłącznym, własnym interesem. Wie dobrze że bez niej się nie obejdą i obejść nie mogą, daje im czas skompromitować się. To na zewnątrz.

W kwestii wewnętrznej, dla imperializmu francuskiego niemniej groźnej, bo opozycja dąży jedynie do zaprowadzenia znowu rządów parlamentarnych, a więc do wywrócenia idei demokratycznego cezaryzmu. idei na której opiera się dynastia Napoleona III, Cesarz zdaje się także

[1] W. Przybylski.

żądać, żeby się ta opozycja skompromitowała; rad jest że głoszą ideę pokoju przede wszystkim, wie dobrze, że duch narodu francuskiego tego nie zniesie. Projekt adresu Izby Prawodawczej, wczoraj w dziennikach ogłoszony, z powodu którego Francja rumienić się będzie musiała, jest dla niego zupełnie na rękę. Nic Izby w oczach narodu skompromitować bardziej nie może. Mowa jego postawiona obok tego adresu daje mu niewysłowioną przewagę: wszystko co z jego inicjatywy pochodzi jest więc szlachetne, wzniosłe, cześć i poszanowanie przynoszące Francji, to co Izba wypowiada, okrywa ją sromotą i hańbą. Tym silniejszym będzie Cesarz, kiedy w danej chwili z własną inicjatywą, odpowiednią zasadom wyłożonym 5-go listopada, wystąpi. To może mu stanowcze zwycięstwo wewnątrz, a więc i trwanie jego systematu, a za nim jego dynastii, zapewnić. Takim zdaje mi się w tej chwili zwrot polityki cesarskiej. Adres Izb, według wszelkiego prawdopodobieństwa przyjętym będzie. Kilka głosów przemawiając za nami, złoży świadectwo, że Francja, nawet w Izbie, ma szlachetnych reprezentantów, ale większość zabije się w oczach narodu popierając ułożony projekt, a tym sposobem zapewni znowu idei cesarskiej przewagę. Tymczasem w Europie coraz więcej komplikacji wywiąże się i Napoleon III stanie się znowu panem sytuacji, utrzymać się zaś nadal na tym stanowisku nie będzie mógł bez prowadzenia dalej podjętych idei, a między nimi, i bez ujęcia się za naszą sprawą.

Takim być się wydaje stan obecny, jeżeli te przypuszczenia, mające dzisiaj prawdcpodobieństwo za sobą, ale które za pewniki podawać nie mogę, ziszcza się istotnie. Dojrzeć to będzie mogło zaledwo na wiosnę, tymczasem dla nas wszystko na przetrwaniu zależy. Wobec takiego stanu, wielkiej doniosłości nabierają i kwestie utrzymania powagi Rządu Narodowego i zabezpieczenia go od wszelkich knowań wewnętrznych. Niebezpieczeństwo pod tym względem jest widoczne tu, za granicą, z powodu zebrania znacznej liczby niechętnych i niezatrudnionych ludzi, którzy korzystają z niepewności, jaka przez czas jakiś istniała, co do niektórych nominacji i dymisji przez Rząd Narodowy udzielanych, żeby je jeszcze teraz w wątpliwość podawać. Podzielając zupełnie w tym względzie zapatrywanie się komisarzy rządowych, z mojej także strony pozwalam sobie zwrócić uwagę Rządu Narodowego na konieczność jak najrychlejszego i stanowczego wystąpienia i skarcenia tego wszystkiego w organie urzędowym, jakim jest *Niepodległość*. Bez takiego poparcia od Rządu Narodowego władze tutejsze wystąpić stanowczo przeciw wichrzycielom nie mogą, bo każdy krok z ich strony będzie przypisywany intrydze, albo stronniczym, czy osobistym nieprzyjaźniom.

Prosiłem dawniej Rząd Narodowy o oczyszczenie pani Zawadzkiej z zarzutu szpiegostwa, który tutaj zupełnie okazał się mylnym. Osoba to podeszłego już wieku, a związkami rodzinnymi połączona z redaktorem *Revue Contemporaine.* Oczyszczenie jej od niesłusznego zarzutu nie tylko będzie aktem sprawiedliwości, ale i dobrej polityki zarazem, bo redaktor wspomnianego przeglądu ma swoje koło czytelników, na którego opinię wpływa, i krzywda wyrządzona jego treści nie dobrze oddziaływa na jego usposobienie względem nas, tak że, pomimo tego, iż część akcji przeglądu jest w ręku polskim, *Revue Contemporaine,* wcale się o nas nie odzywa. Gdyby Rząd Narodowy kilka słów o tym w języku francuskim chciał do mnie przysłać, byłoby to zupełnie dostatecznym dla uspokojenia rodziny i przekonania jej, iż Rząd Narodowy sprawiedliwości tylko przestrzega.

6 stycznia, 1864.

Dochodzące mnie w tej chwili wiadomości z Londynu, mówią o trwodze jaką gabinet angielski przejmuje kwestia duńska, grożąca wojną. — Przed zebraniem się Parlamentu, agencja nasza w Londynie przede wszystkim działaniem na opinię publiczną zajmować się musi: w tę stronę więc głównie zwrócone są jej usiłowania. Prasa angielska przyjaźniej, niż kiedy, dziś dla nas usposobiona. Z raportu wydziału drukowego agencji londyńskiej, z dnia 2-go stycznia, widzę iż *Times* nawet, który dla swojej europejskiej pozycji i ogromnych pieniężnych zasobów, trzyma się niezależnie i bezpośrednich z agencją nie chciał mieć stosunków, przyjaźniej dla nas jest usposobiony, i lepiej kwestię rozumieć zaczyna: dalej, *Morning Post,* organ lorda Palmerstona i wyższej arystokracji, oraz *Daily News,* dziennik lorda Russella i liberalniejszego odcienia mieszczaństwa, stale nam sprzyjają drukując codziennie pod rubryką „Poland", streszczenie wiadomości o walce naszej, z gazet niemieckich lub francuskich, a także korespondencje, nieraz prawdziwie znakomite. *Morning Advertiser,* organ właścicieli traktierni, szynków, bawarii i kawiarni, mający dość liczną publiczność i najbardziej dla taniości swej rozpowszechniony, *Daily Telegraph,* z sympatią zawsze odzywają się o nas. *Globe,* dziennik wieczorny, mający relacje z gabinetem i jako taki dosyć czytany przez publiczność wyższych sfer, a nawet *Morning Star,* organ szkoły pokojowej Manchester, obstają za nami, za słusznością sprawy naszej. Dzienniki ilustrowane, dla braku rysunków albo fotografii, nie mogły dotąd czytelnikom swoim plastycznie epizodów naszej walki przedstawić, ale na chętnym z ich strony usposobieniu nie zbywa. Wydział drukowy prosi

o wspomożenie fotografii, które na pewną warstwę czytelników angielskich wrażenie by robiły.

Wydział drukowy agencji londyńskiej zajmuje się obecnie tłumaczeniem na język angielski wydanego dla senatorów i członków Izby poselskiej francuskiej zbioru dokumentów tyczących się sprawy naszej, który członkom Parlamentu angielskiego rozdanym będzie.

Wydział drukowy prosi, aby Rząd Narodowy wszelkie raporta, druki, rozporządzenia itp. władz narodowych ogólniejszej doniosłości, przesyłać zalecił bezimiennie w kopercie przez pocztę wprost do Londynu, pod następującymi adresami:

Mr. Cilger, 29 Pelham Street, Brompton. W. London.

Mr. Sims, 8 Sackville Street, Piccadilly. W. London

i aby wydziały i komiteta na Litwie i Rusi, w Galicji i w Poznańskiem, wyznaczyły zdolnych korespondentów, których obowiązkiem byłoby regularnie o stanie prowincji wrost do Londynu, w jakimkolwiek języku, pod powyższymi adresami pisywać.

Rozporządzenia Rządu Narodowego, tyczące się budżetu agencji dyplomatycznych, niezupełnie są zgodne w cyfrach z ustanowionym budżetem i uprzednimi postanowieniami. Kwestię tę po dokładnym jej obrobieniu z Komisarzem Nadzwyczajnym wspólnie z nim Rządowi przedstawić nie zaniecham.

Dołączam [1] kopie dwóch ostatnich raportów francuskich sekretarza agencji rzymskiej. Mogą one posłużyć za dowód gorliwości, a zarazem taktu z jakim sprawa nasza w Rzymie jest bronioną. Jakie uznanie znajduje służba nasza w Rzymie, Rząd Narodowy wnieść może z tego, że pierwszy sekretarz Ojca Świętego do spraw kościoła polskiego zachęcał agencję do wchodzenia w bliższe i częste stosunki z kardynałem stanu.

Z uwagi, że w Rzymie mało dzienników czytają, poleciłem agencji, aby zaprenumerowawszy dzienniki rosyjskie i polskie, robiła z nich wyciągi w języku włoskim i komunikowała w odpisach wysokim dygnitarzom, których zdanie wpłynąć może na decyzję Stolicy Świętej. Jakkolwiek mozolna, służba ta została już wprowadzoną. — Donoszę o tych szczegółach, aby raz jeszcze poprzeć moje przedstawienie, aby dotychczasowego sekretarza, pana K. P. [2] w Rzymie pozostawić. — Ks. Konstanty Czartoryski w przyszłym tygodniu stolicę tę opuszcza.

Wiadome są Rządowi Narodowemu usługi jakie pan Władysław Plater oddaje sprawie w Szwajcarii. Mając stosunki liczne z Niemcami,

---

[1] Stąd brulion ręką W. Kalinki.

[2] Kalm — Podoski.

uważa on za konieczne, aby w południowych Niemczech (np. w Sztutgardzie) znajdował się agent polski, i sam się na takowego ofiaruje. Uważam za obowiązek propozycję tę Rządowi Narodowemu zakomunikować.

Wł. Czartoryski.

40.

1864, 15 stycznia, Paryż.

DONOSI O WICHRZENIACH L. MIEROSŁAWSKIEKO ORAZ O WPŁYWACH STRONNICTW FRANCUSKICH, AUSTRII I ANGLII NA POLITYKĘ NAPOLEONA III. SPRAWA DUŃSKA. „WYZNANIE WIARY POLITYCZNEJ" WŁ. CZARTORYSKIEGO. STOSUNEK JEGO I WŁ. ZAMOYSKIEGO DO AUSTRII. BIEŻĄCE.[1]

Przed dwoma dniami otrzymałem trzy depesze Rządu Narodowego, N. 3960 i 3988, z dnia 27 grudnia r. z., oraz N. 3998, z dnia 29 grudnia.

Ostatnie moje były: jedna, daty 30 grudnia, r. z., N. 34, druga, z 5 stycznia r. b. N. 35.

Interes kapitana Magnan, w depeszy N. 34, szczegółowo przedstawiłem. Wyjaśniłem także jednocześnie przyczyny, dla których nota Rządu Narodowego z powodu mowy Cesarza Francuzów,[2] ogłoszoną być nie mogła.

Głęboko przekonany o potrzebie prowadzenia silnej, o ile być może, walki zbrojnej, o potrzebie przetrwania wszystkich zmiennych kolei w polityce i dyplomacji europejskiej, dokładam wszelkich starań jako prezydujący w Komisji Długu Narodowego do zebrania potrzebnych funduszów. Wyznać jednakże muszę, że i tu wielkie spotykają nas zawady, a lubo podwajać usiłowań nie przestanę, nie mogę wszakże robić nadziei rychłego dostarczenia tak znacznej sumy. Czy dymisja gen. Mierosławskiemu we właściwym czasie wręczoną została, lub dlaczego to nie nastąpiło, wiedzieć nie mogę: ogłoszenie w *Niepodległości* jest koniecznym; i wielka szkoda, że nie nastąpiło wcześniej dla przerwania wszelkich machinacji, prowadzonych przez skrytych i jawnych stronników Mierosławskiego, nie grożących wprawdzie niebezpieczeństwem, ale budzących obawę skandalu, którego gen. Mierosławski szukać się zdaje: otoczony bowiem prawnikami głośno się odzywa, że Rząd Narodowy jest fikcją; że on zna tylko Komisję Długu Narodowego i Agencję polityczną, i że na nich sądownie zerwanego, jak powiada, kontraktu i poniesionych strat docho-

[1] Brulion „N 36" B. Cz. Rps 5737.

[2] Nota R. N. z 26. XI. 1863.

dzić będzie. W Liège nawet już kroki sądowe rozpoczął, aresztując pewną summę przez komisarza litewskiego u bankiera złożoną. Pretensje Mierosławskiego upadną; ale nieprzyjaciele nasi skorzystać mogą z faktu na szkodę naszą.

Korespondencje do *Debatów* przesłane ogłoszonymi być nie mogły. Nie sądzę, żeby Rząd Narodowy chciał widzieć w tym brak dobrej woli z mojej strony; ale dzienniki tutejsze mają wymagania swoje od których, mimo całej dla sprawy naszej życzliwości, odstąpić nie chcą. Potrzeba wielkiej wprawy, wielkiego doświadczenia, bliskiego i ciągłego zetknięcia się z redakcjami, by umieć odróżnić odcienia ich opinii, ich wymagalności politycznych i literackich. Z całą otwartością człowieka szczerze sprawie narodowej oddanego upewnić mogę, że cokolwiek tylko zrobić się daje dla wyjaśnienia opinii, nic opuszczonym nie jest; czuję się w obowiązku zwrócić uwagę Rządu Narodowego, że, pod tym względem, najwłaściwszym by było dostarczenie materiałów; sumienne zaś opracowanie z zastosowaniem do wymagalności miejscowych pozostawić tutejszemu Wydziałowi prasy, który przejęty ważnością swego zadania kieruje opinią zgodnie z zasadami Rządu Narodowego.

W ostatniej depeszy mojej, przedstawiłem stan polityki europejskiej. Z komunikacji tych widocznym jest jak cesarz Napoleon wielką do powstania naszego przywiązuje wagę, i na nim opiera przyszłe kombinacje polityczne. Debaty nad adresem stawią rząd cesarski w trudnym położeniu. Opozycja z tendencjami ultra pokojowymi rzuca rękawicę rządowi; domagając się swobód wewnętrznych, potępia wojnę i sławę wojenną z obawy, by sława nie wstrzymała rozwoju wolności. Rola opozycji nędzna. Rząd cesarski czuje wyższość swoją; a czując obok tego grożące niebezpieczeństwo, gdyby dzisiejszy system cezariańskiej demokracji systemem parlamentarnym miał być zastąpiony, samą naturą rzeczy musi być popchnięty do wojny, która by nowym wielkim faktem nowej dodała mu siły. Usposobienie ludu i armii przychylne dla nas; i Cesarz w każdym razie, gdy zechce wziąć czynnie w swe ręce sprawę naszą zostanie panem położenia, tym bardziej że jest stanowczo zdecydowany nie ulec presji opozycji.

Przez rok cały, na próżno cesarz Napoleon starał się o alians z Austrią w interesie Polski. Brutalny ton not dyplomatycznych Gorczakowa, obok rezultatu wyborów paryskich do ciała prawodawczego, podały mu myśl kongresu, myśl z tego względu niebezpieczną dla nas, że na kongresie sprawa nasza utonąć mogła wśród odmętu spraw europejskich. Kongres prawie przez wszystkie mocarstwa europejskie pozornie tylko przyjęty, przez Anglię odrzuconym został z pominięciem wszelkich względów

przyzwoitości. Anglia poszła dalej nawet: jak to bowiem Rządowi Narodowemu z komunikacji moich wiadomo, nie wahała się Prus przeciwko nam podżegać; utworzyła się koalicja, że tak powiem, bierna przeciwko Francji, trzymająca ją w szachu i będąca triumfem Gorczakowa. Śmierć króla duńskiego wyprowadziła na jaw w całej sile kwestię szlezwicką. Cesarz Napoleon uchwycił ją zręcznie, by rozerwać sieć, która tamowała ruchy jego. Z interesu i tradycjonalnej polityki francuskiej powinien być za Danią; ale widząc, że Anglia, również skutkiem polityki i dynastycznych związków musi bezwarunkowo bronić Danii i wystąpić przeciw Niemcom, cesarz Napoleon oświadczył, że w sprawie duńskiej, nie widzi bezpośredniego interesu Francji i trzymać się będzie biernie, tak jak Anglia zachowała się w tylu innych, a mianowicie w kwestii polskiej. Nie jest to, bez wątpienia, prosty odwet dla Anglii, ale zawiązek obszernego politycznego systemu; polityka bowiem cesarza Napoleona nie kieruje się chwilową niechęcią, a ważną już wskazówką w tej mierze jest zmiana frontu Szwecji, która, gotowa zawsze nieść pomoc Danii, nagle stała się bierną i wyczekującą: rzecz widoczna, że cesarz Napoleon dał znak królowi szwedzkiemu by się nie śpieszył i dozwolił skomplikowanym już sprawom zawikłać się bardziej jeszcze. Jakoż zawikłały się do tyla, że wpływ Anglii na Niemcy upadł i francuski stosunkowo się wzmaga; a gdyby przyszło w istocie do kolizji między Anglią i Niemcami, szanse Francji byłyby nieobrachowane. Jeżeli zaś rządy pruski i austriacki, uląkłszy się Anglii, cofną się, wtedy wywołają oburzenie ludów niemieckich i Rzesza osłabnie. Austria straciwszy podporę w Niemczech, szukać jej musi we Francji lub Rosji; w każdym razie, droga do czynu dla Francji łatwiejsza, do czynu z Austrią, jeżeli się ku temu skłoni: i o to cesarz Napoleon usilnie się stara albo, w ostatecznym razie, przeciwko Austrii; w pierwszym razie, droga do Polski prosta, w drugim, dłuższa i więcej niebezpieczna. A gdyby, w najsmutniejszej dla nas ewentualności, cesarz Napoleon zamyślał o przymierzu z Moskwą, myśmy podwoić powinni usiłowania nasze, silna bowiem wewnętrzna w kraju naszym akcja, nie dopuści aliansu francusko-moskiewskiego.

Przechodząc do stosunku agencji tutejszej z Rządem Narodowym, czuję się w obowiązku przesłać niektóre poufne objaśnienia, zrobić wyznanie wiary, które by posłużyć mogło do zniweczenia wszelkich nieufności i silniej zespoliło ludzi pod jednym walczących sztandarem. Dochodzą mnie wieści i z kraju i z zagranicy, że ludzie złej wiary starają się upowszechnić opinię, że agencja tutejsza kieruje się wyłącznie austriacką polityką, że w Austrii widzi tylko zbawienie Polski; a nie chcąc, czy nie umiejąc zrozumieć dwulicowej polityki austriackiej, rozmyślnie sprawę

narodowego powstania do zguby prowadzi. — Jakkolwiek wszystkie dotychczasowe depesze moje, poparte sekretnymi komunikacjami, zadają fałsz temu twierdzeniu, niemniej przeto oświadczam uroczyście, że przede wszystkim jestem Polakiem, że pragnę odbudowania Polski, żem nigdy nie odstąpił od myśli narodowej i żadnymi koteryjnymi tendencjami powodować się nie dał. Siłą naszego powstania jest zgoda i jedność całego Narodu, jest urok jaki otacza Rząd Narodowy; — urok ten utrzymać i podnieść, uważam za swój obowiązek; z tej drogi agencja nigdy nie zeszła. — Co do polityki zagranicznej, jestem głęboko przekonanym, że jedynym przyjacielem naszym jest Lud i Cesarz Francuzów; wierzę w tę przyjaźń, bo jest na wspólnym oparta interesie: położenie nasze wymaga by się tej polityki trzymać i od niej nie odstępować. Byłoby bardzo pożądanym, gdyby Austria zrozumieć chciała swój własny interes i na przymierzu z Polską oprzeć przyszłość swoją: stara się o to cesarz Napoleon, robi w tym celu ustępstwa wszelkiego rodzaju, wstrzymuje Włochów, poświęca do czasu Danię. Dokąd to doprowadzi nie wiadomo. Dziś przesądzać bliskiej może przyszłości nie jesteśmy w stanie; lecz sympatie nasze tam być powinny skierowane, gdzie prawdziwej pomocy i prawdziwej życzliwości spodziewać się mamy prawo. Zgodnie z tą polityką Cesarza działa tutejsza agencja; jeśli ta polityka się zmieni, jeśli przeciwko Austrii stanowczo się obróci, a Polskę zawsze mieć będzie na celu, agencja również starania swe skieruje tam, gdzie okaże się interes i dobro Polski: bo tylko interes i dobro Polski jest celem wszystkich starań agencji.

Zarzuty robione agencji odnosić się często zdają do rozmaitych publikacji gen. Zamoyskiego; i tej, lubo zbyt drażliwej dla mnie kwestii, opuścić bez odpowiedzi nie mogę. Z gen. Zamoyskim łączą mnie bliskie stosunki rodzinne. Generał Zamoyski kilkadziesiąt lat życia swego poświęcił na usługi kraju. Nikt mu czci i uszanowania odmówić nie może. Głęboka znajomość stosunków dyplomatycznych, obszerna nauka, bezinteresowna chęć służenia sprawie krajowej, zmusza nieraz do zasięgnięcia jego zdania i rady; lecz zataić nie mogę ostatecznie, że opinii jego co do stosunków z Austrią bynajmniej nie podzielam, że gen. Zamoyski nie należy nawet do składu agencji naszej, i że za żadną publikację jego odpowiedzialności nie przyjmuje.

Objaśnienia powyższe uważam za konieczne dla zadania fałszu rozsiewanym pogłoskom, rodzącym się głównie, jak się zdaje, w Krakowie i Dreźnie, że Rząd w kraju nie istnieje, że de facto jest w Paryżu, że więc inny Rząd za granicą stworzyć należy. Przekonaniem moim siła Rządu i urok jego na tym polega, że jest w kraju, że się nie lęka grożącej mu szubienicy: gdyby raz miał przenieść się za granicę, sprawa powstania

narodowego byłaby zgubioną. Takie jest moje wyznanie wiary; sądzę, że posłuży ono do wzbudzenia większego w Rządzie Narodowym zaufania i usunie szkodliwe skutki jakie uprzedzenie lub nieufność zrodzić mogą.

Kapitan Magnan, który, za niewłaściwe postępowanie względem mnie, nie przez Rząd Narodowy, ale przez rząd francuski, bez najmniejszego z mej strony przyczynienia się, surowo skarconym został, oświadczył mnie, że odezwa jego spowodowaną była uwagami jakie mu robił pan Oksza, nad fałszywym kierunkiem Agencji tutejszej która, opierając się na Austrii, działa w duchu przeciwnym Rządowi Narodowemu. Cytuję to jako przykład, nie oskarżając nikogo. Przeciwnie, pragnę najgoręcej by stosunek mój z agencją stambulską mógł być jak najbardziej poufny.

Pojmuję dobrze, że Rząd Narodowy na żadnej wyłącznie partii ani stronnictwie opierać się nie powinien, ale też sądzę, że dotychczasowe postępowanie moje daje mi świadectwo, że nie jestem człowiekiem partii: tego uznania w interesie sprawy ojczystej, mam prawo wymagać od Rządu Narodowego.

Bywają wypadki jak np. w kwestii kongresu, gdzie odpowiedź musi być zrobiona we właściwym czasie. Skomunikowanie się z Warszawą trudne, zmiany w projekcie stąd przesłanym przez Rząd Narodowy zrobione, mogą być czasem nieodpowiednimi miejscowym wymagalnościom, czasem projekt przyjdzie za późno i w przedmiocie ważnym nic się zrobić nie da. Przy większym zaufaniu, Rząd Narodowy mógłby upoważnić Agencję do samodzielniejszego w chwilach nagłych wystąpienia, zastrzegając porozumienie się z Komisarzem Rządowym.

Stosunek Agencji naszej z Rzymem jest na dobrej drodze. Wysłałem tam obecnie pana Mrówkę[1] dla udzielenia nowemu agentowi wszelkich potrzebnych objaśnień. Pan Kalinka prosił o uwolnienie go od obowiązków sekretarza Agencji. Na moje żądanie obejmuje inny Wydział. Sekretarzem zaś zanominowałem pana Mrówkę, który dopiero po powrocie z Rzymu obejmie swe obowiązki; tymczasem pełni je pan Plichta.

Weksle pani Wołyńskiej odesłane zostały do Krakowa.

W końcu donoszę Rządowi Narodowemu, że pierwszy statek K o ś c i u s z k o dziś puścił się na morze.

Wł. Czartoryski.

[1] Bronisław Zaleski.

41.

1864, 15 stycznia, Paryż.

DONOSI O ROZPRAWACH POLSKICH W CIELE PRAWODAWCZYM, O NOCIE ROSYJSKIEJ, OSKARŻAJĄCEJ POLAKÓW O KONSPIRACJE PRZECIW NAPOLEONOWI III, O DYMISJI KS. KONSTANTEGO CZARTORYSKIEGO I DRA GLÜCKA.[1]

Do depeszy N. 36, uważam za konieczne dodać kilka wiadomości, które mnie doszły w ostatniej chwili.

Chcąc się upewnić czyli rząd francuski trwa w zamiarze uznania nas za belligerentów, zapytałem pana Drouyn de Lhuys jakie będzie stanowisko rządu w ciele prawodawczym wobec wniosku barona Davida, który w tym duchu proponuje przemianę w adresie. Pan Drouyn odpowiedział mi, że rząd będzie mu przeciwny i że nie ma nadziei, aby ta poprawka była przyjętą. — „Uznanie was za belligerentów nic wam nie przyniesie; tak to jak cofnięcie sankcji o tyle byłoby korzystnym, o ileby rozpoczynało szereg dalszych czynności i postanowień." Z tej odpowiedzi Ministra wniosłem że rząd francuski, nie doznając od Austrii żadnego poparcia i wobec zagrożenia Prus (jak o tym świadczy depesza pana Bismarcka, anneks VI), zachwiał się, a nawet cofnął w swym postanowieniu.

Zapytywałem następnie czego mamy żądać w Izbie przy dyskusji nad adresem, aby doznać pomocy od rządu. Radził domagać się wyrzucenia ustępu, który objawia żal z oziębionych z Rosją stosunków. W tym względzie, muszę zwrócić uwagę, że ten ustęp głównie za sprawą pana de Morny do projektu wprowadzony, wywołał już w gronie samejże większości mocne niezadowolenie. Wniosek pana de Le Hon, który domagał się jego wypuszczenia, zyskał 120 podpisów w łonie samejże większości; tak znaczna adhezja przeraziła pana Mornyego i komisję adresową, i skłoniła ich do przemiany wspomnianego paragrafu w ten sposób: *„Nous espérons, que les causes qui ont amené le refroidissement de nos rapports avec la Russie seront écartées."* Pod tym wyrazem *causes,* oczywiście sprawy polskiej domyślać się trzeba. Jednak, że tak nawet zmodyfikowana poprawka wyraża życzenie dobrych z Moskwą stosunków, domagać się będziemy, aby ten ustęp całkowicie opuszczono; taka też była rada ministra.

Chcieliśmy nadto otrzymać, aby ten adres nie o Polakach mówił ale o Polsce; zdaje się wszakże, że ta przemiana nie łatwą będzie do osiągnięcia.

---

[1] Brulion ręką W. Kalinki „N 37" B. Cz. Rps 5737.

W zeszłym tygodniu, tutejszy poseł rosyjski, pan Budberg, oddał rządowi francuskiemu notę z zawiadomieniem, że w skutek ostatnich aresztowań w Warszawie, wykryto komitet w porozumieniu z Mazzinim. Aresztowani: A. Dombrowski z Warszawy; I. Biernacki z Wilna; Józef Mittner i St. Tchrzanowski (sic!) z Krakowa; mieli, w razie gdyby zamach na Cesarza przez Włochów ukartowany nie udał się, w porozumieniu z Mazzinim morderstwa tego dokonać. Ponieważ ci ludzie są aresztowani, nie grozi już Cesarzowi żadne niebezpieczeństwo, pan Budberg spodziewa się, że rząd francuski oceni ważność usługi przez Rosję mu oddanej i przekona się o istotnych dążnościach Polaków.

Po takim ostrzeżeniu, pan Drouyn de Lhuys, posłał tajnego agenta do Londynu, dla dowiedzenia się, co w tym wszystkim jest prawdy. Raport agenta donosi, że prócz czterech uwięzionych Włochów, nikt więcej nie był z Mazzinim w Lugano, że żaden Polak do zamachu tego nie należał. Już więc oskarżenie pana Budberga pokazało się fałszywym. Dla lepszego sprawdzenia, minister posłał konsulowi francuskiemu w Warszawie rozkaz dowiedzenia się, czy w istocie wspomniani czterej Polacy są w Warszawie aresztowani i jakie przy nich znaleziono papiery.

Wiadomość tę przesyłam Rządowi Narodowemu, z naglącą prośbą, aby w ścisłym sekrecie była zatrzymaną. Wszakże byłoby rzeczą bardzo ważną, gdyby Rząd, powziąwszy na miejscu potrzebne informacje, uwiadomił mnie czyli te osoby są w istocie uwięzione i jakie od nich otrzymano zeznania.

Depeszę tę posyłam w osobnej kopercie z napisem p o u f n e! uwiadomiono mnie bowiem, że wydział galicyjski jest upoważniony otwierać pakiety moje do Rządu adresowane. Ufając, że członkowie wydziału galicyjskiego będą umieli dotrzymać tajemnicy, nie miałbym nic przeciw otwieraniu moich raportów; muszę wszakże wiedzieć czy taka jest wola Rządu Narodowego, a w każdym razie komunikacje sekretne tylko dla Rządu są przeznaczone, a to z prostej przyczyny, że wszelkie ich wyjawnienie od razu zamknie mi źródła, z których je odbieram.

Upraszam Rząd Narodowy o zaasygnowanie do Komisji Długu Narodowego franków 1500 dla pułkownika Jordana, byłego agenta na Wschodzie. Jest ogólnie przyjętą zasadą we wszystkich rządach że, gdy się oddala urzędnika od służby nie za przewinienie, daje mu się trzechmiesięczny żołd.

W tej chwili odbieram z Rzymu pismo Rządu Narodowego do ks. Konstantego Czartoryskiego, który już to miasto opuścił i obecnie czeka w Wiedniu dalszych rozporządzeń. Ks. Konstanty Czartoryski gorliwie, bezinterownie, a śmiem powiedzieć użytecznie służył sprawie narodowej

i nadal służyć jest gotów. Czuję się w obowiązku oświadczyć, że książę Konstanty Czartoryski w niczym nie zasłużył na suche i przykre pismo Rządu Narodowego, nie wyrażające żadnego uznania dla jego uczciwej pracy, a pełne owszem niczym nieuzasadnionych wyrzutów. Na szczegóły odpowie sam książę Konstanty, któremu z bólem list Rządu Narodowego posyłam do Wiednia. — Winienem także zwrócić uwagę Rządu Narodowego na odprawę daną panu Glück, agentowi w Bukareszcie. O urząd ten pan Glück nie prosił; przyjął go na przedstawienie księcia Cuzy i na moje usilne nalegania. Dla objęcia tej funkcji, porzucił dawno ustaloną praktykę lekarską w Jassach, która mu przynosiła trzy tysiące dukatów, i przeniósł się na miejsce nieznane, mając żonę i liczną rodzinę. Obecnie słyszę, że dano mu dymisję bez żadnych powodów. Niechaj mi wolno będzie wynurzyć tu moje zdanie, że takim lekceważeniem ludzi uczciwych, Polaków gorących i do poświęcenia zawsze gotowych, nikogo nie zachęci się do służby narodowej.

Wł. Czartoryski.

42.

1864, 3 lutego, Paryż.

AGENCJA PARYSKA DONOSI O NAPRĘŻENIU SYTUACJI POLITYCZNEJ Z POWODU WYBUCHU WOJNY DUŃSKIEJ, O POROZUMIENIU TRZECH PAŃSTW ROZBIOROWYCH I MOŻLIWOŚCI WOJNY POWSZECHNEJ. SPRAWA UZNANIA POLSKI ZA STRONĘ WOJUJĄCĄ, KWESTIE RUMUŃSKIE, AUSTRIACKIE I IN.[1]

Ostatnia depesza Agencji, wraz z sekretnymi komunikacjami przesłaną została Rządowi Narodowemu dnia 15 stycznia.

Odtąd, prócz druków i odezw, żadna depesza Rządu Narodowego do Agencji nie nadeszła. Odezwa, w rocznicę powstania do narodu wydana, jutro w dziennikach francuskich ogłoszoną zostanie.

W polityce zagranicznej zachodzą ważne zmiany i pozycja wzajemna państw europejskich wyjaśniać się zaczyna. — Z dołączających się komunikacyj sekretnych, Rząd Narodowy przekona się że, w zeszłym miesiącu, gabinet francuski oświadczył ks. Metternichowi w Paryżu i przez pana Latour d'Auvergne, hrabiemu Russell w Londynie, że wobec trwającego powstania, zmuszony będzie uznać Polskę za naród wojujący. Austria udziela tę komunikację Prusom i Moskwie. Anglia oświadcza, że uważa powstanie za upadłe i że do propozycji francuskiej przystąpić nie

[1] Brulion „N 38" B. Cz. Rps 5737.

BIBLIOTEKA

może. Ks. Gorczakow zaś daje znać do Berlina, że w uznaniu nas za belligerentów widziałby wypowiedzenie wojny ze strony Francji. Hrabia Goltz komunikując tę wiadomość rządowi francuskiemu dodaje, że i Prusy, wobec tego faktu, nie mogłyby zostać obojętnymi. Agent nasz udał się do pana Drouyn de Lhuys, i dowiedział się od niego, że gabinet francuski uznanie nas za belligerentów w obecnej chwili uważa jeszcze za niemożliwe.

Bismarck korzystając z wojowniczych i zaborczych usposobień Niemców ujął w swe ręce sprawę Szlezwigu, przechylił stanowczo Austrię na swoją stronę, stłumił opozycję drobnych państw niemieckich, zyskał przyzwolenie Moskwy na zajęcie Szlezwigu: a gwarantując sobie wzajemnie posiadłości polskie, lub, co podobniejsza do prawdy, proponując rozdział Królestwa Kongresowego, założył podstawy nowego Świętego Przymierza. Agencja zwraca pilną uwagę Rządu Narodowego na ten przedmiot, tym bardziej, że kolizja jaka zrazu mogła mieć miejsce między wielkimi i małymi państwami niemieckimi znika: Bawaria pierwsza do związku austro-pruskiego się przychyla; a król pruski i Bismarck po rozpędzeniu izby mają rozwiązane ręce do przeprowadzenia reakcyjnych zamiarów wewnątrz i szerzenia zaboru na zewnątrz. Alians trzech państw północnych, podług otrzymanych tu wiadomości poufnych, jest już prawdopodobnie odnowiony; w skutku czego hr. Mensdorf Pouilly otrzymał instrukcję, upoważniającą go do użycia wszelkich jakie za właściwe uzna środków, aby nie dopuścić pomocy z Galicji dla powstania w Królestwie.

W kwestii duńskiej, Austria i Prusy zabezpieczone ze strony Rosji, która na przypadek interwencji szwedzkiej, korpus obserwacyjny w Finlandii wystawić przyrzekła, przy dotychczasowej obojętności gabinetu francuskiego, nie zważając na groźby angielskie, rozpoczęły kampanię i dziś otrzymaliśmy wiadomość o przejściu Ejdery. Krok ważny, który niewątpliwie wojnę europejską wywołać musi i zdaje się, że to jest zgodne z widokami polityki napoleońskiej. Dotychczasowe milczenie Cesarza, wahanie się między sympatią dla Niemiec i pragnienie utrzymania całości Danii, wstrzymywanie Szwecji, odmowna odpowiedź na propozycję angielską co do utworzenia konferencji w sprawie duńskiej, wszystko to dowodzi, że cesarz Napoleon pragnął doprowadzić rzeczy do takiej komplikacji, żeby świat uznał, jak zbawienną była idea kongresu i jak w razie przeciwnym wojna jest nieuchronną.

Anglia, skompromitowana w sprawie polskiej, znosi cierpliwie obelgi zadawane jej przez Niemców, grozi Niemcom, ale jej groźby przestały być strasznymi. Upadek gabinetu przewidywany, brak w nim jedności i zgody, opinia w Anglii budzić się zaczyna i parlament bez wątpienia

w interesie obrażonej godności narodowej zrobi krok stanowczy, a wtedy zwrot ku przymierzu z Francją jest konieczny.

Potęga Francji tymczasem wzrasta z dniem każdym. Dyskusje nad adresem wykazały całą siłę i zręczność rządu cesarskiego. Potrzebowano 300 milionów pożyczki: podpisy wyniosły około 5 miliardów, gromady wieśniaków z prowincji przybyłych całą noc obozowały na ulicy, by za otwarciem drzwi z rana docisnąć się do złożenia swego grosza. Widok imponujący i groźny dla nieprzyjaciół Francji. — Pomimo intryg Morny'ego, przymierze Francji z Moskwą jest zupełnie niemożliwym; pierwszy projekt adresu co do sprawy polskiej wywołał ogólne oburzenie; Morny, jako prezydujący w komisji, zmuszony był do zmiany, lubo i w tej zmianie duch jego się przebija. Odpowiedź Rouher'a w sprawie naszej nic nie znacząca, odwołuje się do kongresu w który nikt nie wierzy, i mówi o kongresie, by nic nie powiedzieć, myśli Cesarza nie wyjawić i kwestię otwartą pozostawić.

Rząd cesarski czeka dalszych zawikłań, by we właściwym wystąpić czasie, a nie podobna wątpić, że sprawa polska wówczas na pierwszym znajdzie się planie: tego wymaga interes Cesarza, interes jego dynastii.

Nieobecność w Paryżu agenta dyplomatycznego, który wyjechał na dni kilka do południowej Francji, i zaraz po powrocie udaje się do Anglii, pozbawia Agencję możności zasięgnięcia ze źródła wiadomości o postawie jaką przybierze Francja wobec pierwszych strzałów nad Ejderą.

Ważną jest niemniej w polityce europejskiej kwestia sekularyzacji dóbr duchownych w Księstwach Naddunajskich. Dołączająca się sekretna komunikacja, bliżej rzecz wyjaśni. Dochody z dóbr duchownych w Rumunii obracane były głównie na intrygi moskiewskie syzmatyckie i służyły na utrzymanie wpływu moskiewskiego w Turcji. Wpływ Francji zdecydował ks. Cuzę i sekularyzacja nastąpiła. Klęska to wielka dla Moskali, spowodować może okupację Księstw; przy czym spodziewać się należy, że rola Turcji będzie taką, jaką jej naznaczy Francja. W obecnym położeniu więcej niż kiedykolwiek zależeć nam powinno na utrzymaniu dobrych stosunków z Księstwami Naddunajskimi. Tymczasem, na stosunki te przemiana agenta wpływa szkodliwie. Pan Mrozowiecki, mianowany agentem Rządu Narodowego, przez żadną władzę wołoską nie jest znanym ani uznawanym. — Podaje się także za agenta Rządu Narodowego tamże niejaki pan Zagrodzki, przybierając sobie prawdopodobnie charakter niewłaściwy. Musimy tu dodać, o czym już agent Stambulski został zawiadomiony, że pułkownik Alessandri, poseł wołoski, po dwakroć ks. Czartoryskiego, w imieniu swego panującego, zawiadomił, że rząd wołoski, jednego tylko doktora Glücka za agenta Rządu Narodowego uważać

będzie. Aby mu przystęp do siebie ułatwić, ks. Cuza mianował doktora Glücka swoim przybocznym lekarzem. Sądzimy, że Rząd Narodowy nie zechce utracić tej korzyści jaką dla sprawy naszej w Księstwach Naddunajskich może przynieść codzienny stosunek doktora Glücka z księciem panującym.

Wobec tych wszystkich wypadków i komplikacji Moskale starają się przekonać świat, że powstanie już nie istnieje, że zmieniło się w drobne bandy za mordem i łupieżą goniące. Usiłowania Rządu Narodowego zdwoić się powinny, by czynem zadać fałsz oszczerstwom moskiewskim, wykazać żywotność narodu, nieskalaną świętość sprawy, a utrzymując i podnosząc powstanie, wytrwać do końca.

O ile, z jednej strony, utrzymanie powstania w silnej, o ile można, postawie jest pierwszym warunkiem pomyślnej przyszłości, o tyle, z drugiej, oszczędzanie resursów i postawienie się w możności przedłużenia walki na bacznej uwadze mieć należy. Galicja mniej od innych prowincji kraju naszego dotąd na spustoszenie wystawiona, powinna pieniędzmi i ludźmi zasilać Królestwo, powinna być podstawą operacji naszych, dostarczać tego co Królestwu brakuje i być gotową w stanowczej chwili. Wszelki zaś wybuch przedwczesny rzuciłby ostatecznie Austrię w objęcia Moskwy, która dziś jeszcze, wierna dwulicowej polityce swojej, przy silniejszym ze strony Włoch i Francji nacisku, na inną stronę przerzucić się może; a, co najważniejsza, wybuch w Galicji, przyczyniłby się do stłumienia powstania w Królestwie.

Zwracamy uwagę Rządu Narodowego na gwałtowną potrzebę zanominowania agenta dyplomatycznego w Sztokholmie. Osoby dotychczas tam będące kompromitują sprawę narodową.

Tak zwana opozycja Mierosławski-Frankowski nie ma tu żadnej siły. Rozpuszczają wieści, że Rząd Narodowy nie istnieje, że przeniósł się za granicę, a publikacje Mierosławskiego skwapliwie przez dzienniki moskiewskie głoszone bywają.

W tej chwili otrzymujemy depeszę z Wiednia, w której donoszą nam, że hr. Mensdorf otrzymał polecenie działania w Galicji w ten sposób by nie wywoływać skandalu. I dla nas powinno to służyć za konieczną wskazówkę postępowania, żeby nie dopomagać Rosji wywoływaniem powstania w Galicji, które by potrójny alians wzmacniało. Jeżeli interesa Anglii zmuszą ją do szukania przymierza z Francją, mamy najmocniejsze przekonanie, że cesarz Napoleon wtenczas tylko zgodzi się na warunki angielskie jeżeli Anglia przyjmie program jego co do sprawy polskiej. Gdyby silne przymierze Zachodu stanęło można by się domyślać, że Austria opuści swych sprzymierzeńców północnych.

Do niniejszej depeszy dołącza się prośba dziewiętnastoletniego inwalidy, pana Wiktora Szydłowskiego, który w powstaniu w trzech bitwach się znajdował, pięć ran odniósł, z odciętą lewą ręką niezdolny do służby wojskowej, niezdolny nawet do ręcznej pracy, prosi o trzechletni fundusz by mógł ukończyć swe nauki. Agencja popierając usilnie jego podanie, dodaje, że gdyby szczupłość zasobów narodowych nie dozwoliła Rządowi Narodowemu przyznać wsparcie na lat trzy, przynajmniej na rok jeden fr. 1.800 przyznać by należało.

Zwracamy także uwagę Rządu Narodowego na słuszną reklamację pułkownika Jordana. Dołącza się przy tym podanie pana Roberta Sienkiewicza.

I. Plichta.

43.

1864, 17 lutego, Paryż.

STOSUNEK ROSJI DO ROZWIJAJĄCEGO SIĘ ZATARGU DUŃSKIEGO. ZABORCZE PLANY PRUS W KRÓLESTWIE. ZWIĄZEK ROSJI, AUSTRII I PRUS A PLANY PRZYMIERZA FRANCUSKO-ANGIELSKIEGO POD WARUNKIEM PORUSZENIA SPRAWY POLSKIEJ, POMOCY WŁOCHOM ALBO PRZESUNIĘCIA GRANIC FRANCUSKICH NAD RENEM, STOSUNKI W RUMUNII I AGENCJA SZWEDZKA.[1]

W depeszy Rządu Narodowego z dnia 16 stycznia, którą przed parą dopiero dniami otrzymałem, wyczytałem ze smutkiem, że Rząd Narodowy od dwóch miesięcy nie odbiera żadnej z Agencji mojej komunikacji. Korzystam z każdej sposobności, by przesłać Rządowi Narodowemu potrzebne informacje i opierając się na pewnych danych skreślić dokładny, o ile być może, obraz obecnego stanu polityki europejskiej w związku ze sprawą naszą. Ostatnie depesze moje do Rządu Narodowego były: z dnia 30-go grudnia, 5-go stycznia, 15-go stycznia i 3-go lutego.

Wiadomości, które w tych dniach otrzymałem, potwierdzają przewidywania moje w poprzednich depeszach wyrażone: za autentyczność ich ręczę.

Z Petersburga donoszą mi, że książę Gorczakow, w początkach lutego, oświadczył posłowi pruskiemu, że opór armii duńskiej zwalnia do pewnego punktu Austrię i Prusy od zobowiązań traktatu 1852. Prawo zdobyczy i użytek jaki z tego prawa dwa wielkie mocarstwa niemieckie zrobić będą chciały, wywołać może nowe komplikacje. Książę Gorczakow

[1] Brulion B. Cz. Rps 5737. Kopia B. Cz. Rps 5711.

daje formalne, w imieniu Cesarza, zapewnienie, że, w żadnym razie, postawa Rosji w tej kwestii nie przestanie być sympatyczną dla polityki austriacko-pruskiej. Nawzajem poseł pruski, z rozkazu pana Bismarcka, zawiadamia ks. Gorczakowa, że rząd pruski uznaje potrzebę działania obecnie z jak największą energią przeciwko powstaniu polskiemu, by je stłumić przed wiosną; że władze nadgraniczne, a mianowicie, w Wielkim Księstwie Poznańskim, otrzymały ponownie formalny rozkaz działania w porozumieniu z władzami rosyjskimi; i że rząd austriacki, ze swej strony, wydał rozkazy do działania w tym duchu w Galicji. W odpowiedzi na to, ks. Gorczakow oświadczył, że rząd cesarski przyjmuje z największą wdzięcznością zobowiązania pruskie, i daje na nowo zapewnienie, że Rosja w przyszłych ewentualnościach potrafi przekonać, że gdy przyjdzie do walki o wspólne interesa, nie cofnie się przed żadną ofiarą.

Poseł pruski w Londynie otrzymał, pierwszych dni lutego, depeszę poufną od rządu swego, wyrażającą zadziwienie nad sposobem w jaki ministrowie angielscy objaśniali w parlamencie politykę Prus i Austrii w kwestii duńskiej. Gabinet berliński oświadcza następnie, że wojna zwalnia mocarstwa niemieckie od wszelkich względem Danii zobowiązań; że Dania pierwsza pogwałciła traktaty i nie ma prawa powoływać się na nie; że powrót do dawnego stanu jest niepodobny; że rząd pruski jest panem swej polityki, a tylko przyszłe wypadki wojenne i interes Prus na jej kierunek wpłynąć mogą: korzystnym jest jednakże dla interesów pruskich, by gabinetu angielskiego z dotychczasowego nie wyprowadzać błędu. Jednocześnie, ambasador austriacki w Londynie zwrócił uwagę lorda Palmerston na trudną pozycję Austrii, która, pragnąc złagodzić rozdrażnione umysły Niemców i utrzymać pokój europejski, zmuszoną była w kwestii duńskiej taką przyjąć politykę, która by wojnę zlokalizować mogła. Lord Palmerston odpowiedział, że z przyjemnością przyjmuje deklarację, że Austria nie przestaje się uważać za związaną traktatem 1852 r.; jest wszakże zdania, że postawa jaką przybrała Austria i Prusy posłuży raczej do zwiększenia agitacji w Niemczech: lecz przede wszystkim minister angielski pragnie wiedzieć, czy wypadki nad Ejderą są w stanie zmodyfikować politykę dwóch mocarstw niemieckich, i co mają znaczyć słowa noty z 31-go stycznia, że w pewnych ewentualnościach Austria i Prusy zmuszone będą odstąpić od traktatu londyńskiego. Na odpowiedź ambasadora, że nie mając dokładnych instrukcji, nie może dać formalnego zapewnienia, że wypadki nad Ejderą nie zmienią polityki rządu cesarskiego w tej kwestii, lord Palmerston oświadczył, że wobec dwuznacznej postawy mocarstw niemieckich zmuszony będzie pójść drogą, jaką mu wskażą interesa Anglii.

Pan Drouyn de Lhuys, w rozmowie z ks. Metternichem, dnia 6-go lutego, zapytując o stan obecny negocjacji rządu austriackiego z angielskim, zrobił uwagę, że objaśnienia dane przez ministrów angielskich w parlamencie co do zamiarów Austrii i Prus w przedmiocie okupacji Szlezwigu wydały mu się bardzo ciemne. Rząd francuski, lubo nie ma zamiaru zmieniania stanowiska jakie przyjął w tej sprawie, pragnie wszelako wiedzieć czy Prusy i Austria uważają się za zwolnione od zobowiązań traktatu londyńskiego. Ks. Metternich wyraził niemożność dania kategorycznej odpowiedzi, o ile pierwotne zamiary Austrii skutkiem wypadków nad Ejderą zmodyfikowane być mogą, lecz zapewnił, że rząd austriacki w tej kwestii działać będzie z największym umiarkowaniem i bezinteresownością. Wiem z pewnością, że ks. Metternich ostrzega swój rząd, że pan Drouyn nie zdawał się zadowolonym z tej odpowiedzi. Ambasador austriacki obawia się, że gabinet tuileryjski niechętnie widzi sukcesa armii sprzymierzonej. Rezerwa, w jakiej się zamknął rząd francuski nie zdaje mu się być przychylną dla sprzymierzonych mocarstw. Cesarz Napoleon łatwo znaleźć może pretekst, by się oświadczyć przeciw Niemcom i dlatego wojnę jak najprędzej kończyć należy. Wiosna się zbliża; powstanie polskie trwa; gabinet tuileryjski nie zapomniał, że Austria odrzuciła wszystkie propozycje jakie jej robił w interesie Polski: jeżeli powstanie polskie prędko stłumionym nie będzie, cesarz Napoleon niewątpliwie podniesie tę sprawę na nowo. Poseł pruski podziela w zupełności opinię ks. Metternicha. Obaj ostrzegają swe rządy, że polityce francuskiej i jej pozornej obojętności na sprawę duńską ufać nie należy.

Hr. Rechberg uważa, że armia duńska opuszczając Danewirke ocaliła się tylko na chwilę, że armia sprzymierzona wyprze ją z wyspy Alsen i że wojna prędko skończyć się musi. Poleca ambasadorom swoim w Paryżu i Londynie, by tą samą ostrożnością i rezerwą jakiej przykład mają w nocie z 31-go stycznia, odpowiadali na zapytania co do rzeczywistego celu okupacji, a raczej zdobyczy księstwa szlezwickiego. Austrii zależy na tym, by pozostać w tej rezerwie i nie dawać gabinetowi londyńskiemu gwarancji, że sprzymierzeni w każdym wypadku szanować będą całość monarchii duńskiej. Austria w gruncie zgadza się z polityką pruską, ale dopóki fakt dokonanym nie będzie, uważa za właściwe pewną zachować ostrożność. Opór zbrojny Duńczyków zwalnia Prusy i Austrię od wszelkich względem Danii zobowiązań; wojna daje im nowe prawa: lecz Austria nie spuszcza się na bezsilność gróźb Anglii, ani na rezerwę zanadto wyrachowaną Francji. Zdaniem hr. Rechberga, należy przede wszystkim osiągnąć cel zamierzony, zyskać zaufanie i poparcie Konfederacji Niemieckiej, a wtenczas, gardzić groźbami i śmiało stawić czoło wszelkim ewentualnościom.

Doniesienia powyższe, wykazując zupełne porozumienie się i zgodę trzech mocarstw północnych, domyślać się każą, że sekretne przymierze, albo już zawartym zostało, lub wkrótce zawartym zostanie. Prusy odegrały tu główną rolę, służąc za pośrednika między Austrią i Rosją. Prusy, które, przed stu laty, zrodziły projekt rozbioru Polski, wierne swej historii i zasadom, na grabieży Danii kładą podwaliny nowego Świętego Przymierza.

Gorczakow upewnia posła pruskiego w Petersburgu, że Rosja, gdy przyjdzie do walki o wspólne interesa, nie cofnie się przed żadną ofiarą: tym wspólnym interesem jest Polska; przewidywane ewentualności, wojna z Francją. Austria, ze zwykłą sobie oględnością radaby nikomu zbyt się nie narazić, oszukać wszystkich. Prusy otwarcie i jawnie zdążają do celu: celem tym rozszerzenie granic i utrwalenie samowładztwa wewnątrz kraju. Ambicja Bismarcka nie poprzestaje na zabraniu części Danii. Idzie on dalej. W poufnych przed przyjaciółmi swymi rozmowach daje do zrozumienia, że Rosja znudzona sprawą polską radaby się pozbyć Królestwa, by tylko wycofać się z honorem; że Moskale, chociażby stłumili powstanie, rządzić już dziś Królestwem nie potrafią. Mówią w Berlinie o projektowanym układzie Prus z Rosją o podział Królestwa. O ile dowiedzieć się mogłem, nic jeszcze nie postanowiono, lubo pan Bismarck niczego więcej nie pragnie jak znaleźć powód wkroczenia do Królestwa. W tym celu, wyszedł z Berlina rozkaz postawienia armii w Wielkim Księstwie Poznańskim na stopie wojennej. Na pozór zdawać by się mogło, że popchnięcie Prus na tę drogę musiałoby niewątpliwie wywołać wojnę europejską; ale rodzi się słuszna obawa czy Anglia i takiego jeszcze obojętnie nie zniesie gwałtu, i czy cesarz Napoleon nie chciałby skorzystać z okazji by poprzestać na zajęciu Renu.

Nigdy jeszcze rząd angielski w podobnie nędznej jak dziś postawie nie stawał przed parlamentem. Szukając pokoju za jaką bądź cenę, poniżył godność narodową w kwestii polskiej, zgubił Danię, która miała prawo liczyć na jego pomoc, zachwiał przyjaźń Anglii z Francją, poróżnił się z Niemcami, stoi odosobniony i bezsilny wśród komplikacji europejskich. W zeszłym tygodniu Palmerston proponował Francji alians zaczepno-odporny w kwestii duńskiej. Na propozycję tę Cesarz odpowiedział stanowczo: że gotów jest zawrzeć przymierze z Anglią, ale żąda aby ten alians objął albo Polskę, albo Włochy, albo też Ren dla Francji zapewnił; wybór jednego z tych trzech warunków, pozostawia Anglii. Anglia odrzuciła wszystkie, i propozycję swoją cofnęła.

Wiadomo z gazet jak projekt armistycjum pogardliwie przyjęli Niemcy. Wobec tylu szwanków, można przypuszczać, że godność naro-

dowa obudzi się w Anglikach, i że ministerium Palmerstona upadnie, jeżeli polityki swej nie zmieni. Francja aż do końca roku zeszłego usilnie starała się o przymierze z Austrią, robiła jej wszelkie możliwe ustępstwa, poświęciła wreszcie Danię byle wciągnąć Austrię do wspólnej przeciwko Rosji w interesie naszym akcji. Austria wobec kwestii duńskiej stanowczo przerzuciła się na stronę Prus i Rosji. Cesarz Napoleon ożywiony zawsze najlepszymi chęciami dla sprawy naszej zamknął się w polityce wyczekującej, która słusznie budzi obawę Austrii; potrzebuje on aliansu z Anglią czeka nań, ale Anglii się nie narzuca; zręcznie roznieca pożar; dozwala brnąć Niemcom, którzy w sztucznej zgodzie niedługo wytrwają, a w projektowanych konferencjach würzburskich intrygi austriackiej domyślać się można; trzyma w odwodzie Szwecję, by tym dotkliwiej dać uczuć Anglii opuszczenie Danii; w Księstwach Naddunajskich drażni Rosję; za pomocą Włoch grozi Austrii i trzyma ją w szachu; nie zobowiązuje się do niczego by zachować zupełną swobodę działania; przekonawszy się, że z Whigami nic zrobić nie można, wchodzi w układy z Torysami; rozbudzi się opinia w Anglii, i stanie przymierze angielsko-francuskie. Cesarz Napoleon, jak to słusznie powiada pruski i austriacki poseł, niewątpliwie sprawę Polski na nowo podniesie: w ogóle, Francja Napoleońska w całej potędze i sile długo bezczynną pozostawać nie może. Osoby blisko tronu będące dopytują się troskliwie o siły powstania, o możność trwania. Widzieliśmy jak Austria i Prusy wielką przywiązują wagę do jak najrychlejszego stłumienia powstania. Wobec tych wszystkich komplikacji, wobec oporu Danii, która do ostateczności bronić się postanowiła, zadaniem naszym powinno być utrzymanie powstania, wytrwanie i to wytrwanie jak można najdłużej. Galicja powinna być zawsze podstawą działania, jej zadaniem dostarczać środków i ludzi; ale, jak to w poprzednich donosiłem depeszach, raz jeszcze powtarzam, że wybuch powstania w Galicji przyniósłby nam największą klęskę: a to przekonanie moje oparte jest, nie tylko na naturze rzeczy, ale na opinii wszystkich prawdziwych przyjaciół naszych we Francji.

Wielką tu przywiązują wagę do raportów konsula francuskiego w Warszawie. Rząd Narodowy powinien wszelkiego dołożyć starania, by go dobrze i przychylnie dla sprawy naszej informować.

W depeszy mojej z 3-go lutego, obszernie mówiłem o sekularyzacji dóbr duchownych w Księstwach Naddunajskich. Dochody z tych dóbr obracane były na utrzymanie wpływu moskiewskiego w Turcji. Usiłowania Francji skłoniły księcia Cuzę do przeprowadzenia sekularyzacji, która jest wielkim ciosem i stanowczym zerwaniem z Rosją. Turcja zrazu w błąd wprowadzona oponowała temu, groziła nawet okupacją Księstw. Obecnie

obawy te znikły. Rząd francuski, jak mam tego pewne dowody, wpłynął na uspokojenie Turcji i przekonanie, że sekularyzacja dóbr duchownych nie jest na jej szkodę zrobiona. Książę Cuza ma zamiar zmiany kalendarza, którą zapewne do skutku doprowadzi; nie byłby nawet przeciwny uznaniu supremacji Rzymu: dopomagać mu na tej drodze należy i starać się, by stanowczo zerwał ze schyzmą. Poseł mołdo-wołoski, pan Alessandri, z polecenia księcia Cuzy oświadczył mi zupełną jego życzliwość i sympatię dla sprawy naszej; prosi tylko, by nie żądać od księcia nic takiego co by go zbyt jawnie wobec Moskwy kompromitować mogło. Pan Alessandri powtórnie wyraził mi życzenie księcia Cuzy, by doktor Glück pozostał agentem Rządu Narodowego w Bukareszcie, że jego tylko do poufnych stosunków przypuścić pragnie i w tym celu zanominował go nadwornym swym lekarzem; że z żadną inną, zaufania jego nie posiadającą osobą, w stosunki wchodzić nie chce i nie może. Powołując się na poprzednią depeszę moją, w której przedmiot ten wyjaśnić się starałem, mam zaszczyt raz jeszcze zwrócić uwagę Rządu Narodowego, że z dobrych chęci księcia Cuzy i gotowości do usług doktora Glücka korzystać należy.

Brak agenta Rządu Narodowego w Kopenhadze i Sztokholmie dotkliwie uczuć się daje. Po kilka już razy przedstawiałem Rządowi Narodowemu gwałtowną potrzebę zaradzenia temu, usunięcia ludzi kompromitujących tam sprawę narodową, a wysłania na ich miejsce poważnego i na zaufanie zasługującego człowieka. — Pan Działyński stanowczo Komisarzowi Rządowemu panu K. R.[1] oświadczył, że tej misji przyjąć nie może. Wątpię czy pan Miłkowski zadaniu temu podołać potrafi. Ze swej strony, proponowałbym gen. Zygmunta Jordana, który bardzo dobrze widziany był na dworze w Sztokholmie i jak najlepszą zostawił tam pamięć po sobie. Lecz kogokolwiek Rząd Narodowy przeznaczy, nie można go narażać na spotkanie się z panem Demontowiczem, który, opierając się na nominacji przez Komitet Centralny w roku zeszłym do czynności specjalnych udzielonej, uważa się i głosi za komisarza Rządu Narodowego na Północy, i przeciwko agentowi intrygować nie przestaje. Zdaniem ks. Konstantego Czartoryskiego i pana Kalinki, dopóki pan Demontowicz zostanie w Kopenhadze, żaden człowiek poważny i godność imienia polskiego szanujący nie może się podejmować misji politycznej do Sztokholmu czy Kopenhagi. Pierwszym warunkiem poważnej w Szwecji i Danii roboty winno być usunięcie pana Demontowicza.

Roszerzane tu pogłoski przez Moskali, stronników Wielkiego Księcia Konstantego, o zamiarach jego na koronę polską, o silnej partii, popierać

[1] K. Ruprecht.

go mającej w Rosji, okazały się, przy zbadaniu tej kwestii, przynajmniej co do siły, na którą by dziś już Wielki Książę Konstanty w sferach rządowych mógł liczyć, mylnymi. — Zaczyna się budzić w Rosji reakcja przeciw Murawiewowska; ale nie ma ona dotąd żadnego politycznego znaczenia.

Wł. Czartoryski.

44.

1864, 24 lutego, Paryż.

ZACHĘCA DO UTRZYMANIA POWSTANIA, LICZĄC NA ZAWIKŁANIA EUROPEJSKIE Z POWODU WOJNY Z DANIĄ. PRZYTACZA ODPOWIEDŹ SWOJĄ DO OBYWATELI WĄTPIĄCYCH W MOŻLIWOŚĆ ZWYCIĘSTWA.[1]

W poprzednich moich do Rządu Narodowego raportach, miałem już zaszczyt wyrazić moje najmocniejsze przekonanie, że Prusy i Austria nigdyby tak pospiesznie nie były rozpoczęły wojny z Danią, (wojny której końcem ma być znaczne umniejszenie duńskiej monarchii), gdyby nie były ośmielone zupełnym i niewątpliwym przyzwoleniem Rosji. Wprawdzie rozchodzą się przeciwne temu twierdzeniu pogłoski usprawiedliwione nawet dość prawdopodobnymi pozorami, ja jednak przy mojej śmiem zostawać opinii. Jakiekolwiek są na przyszłość zamiary Rosji w sprawie duńskiej, nie mogła ona i nie chciała na teraz wymawiać się pruskim naleganiom, bo w kwestii tej znalazła sposobność Austrię oderwać od Zachodu i ułatwić tym samym odnowienie onego przymierza trzech państw, które na grobie Polski zawiązane, tego grobu na zawsze pilnować miało. Ale ta polityka Rosji wcześniej niżby to jej skądinąd wypadało, może ją na pole walki wyprowadzić. Nie jest wcale pewnym, że państwa zachodnie równie obojętnie przyglądać się będą rozbiorowi Danii, jak to uczyniły w zeszłym wieku przy rozbiorze Polski. I owszem, sądzę, że tak dobrze w Berlinie jak w Petersburgu przewidują wypadek, iż Francja i Anglia przywiedzione zostaną do zawarcia sojuszu dla powstrzymania pruskich zaborów. Czy na pomoc Austrii, Prusy w takim razie będą mogły liczyć, nie umiem powiedzieć, ale niewątpliwie do ich obrony będzie się czuła obowiązaną Rosja, bądź to skutkiem danych już może zaręczeń, bądź też że broniąc Prus, bronić będzie siebie samej.

Wobec takich przewidywanych następstw, powstanie Polski niemało krzyżuje Moskwy zamiary. Rozumie ona, że jego trwanie na wiosnę stać-

[1] Brulion ręką W. Kalinki „N 40" B. Cz. Rps 5737, egzemplarz z poprawkami K. Ruprechta B. R. Rps 1763. Kopia B. Cz. Rps 5711, B. R. Rps 1, 1720. Litografia B. Cz. Rps 5736. Druk. *Wyd. Materiałów*, I. 86—90.

by się mogło wielce niebezpieczne, nabrałoby europejskiego znaczenia. Dlatego rząd rosyjski robi wszystkie wysilenia, aby do tego czasu walkę zakończył. Całoroczne doświadczenie przekonało go, że oporu zbrojnego w Polsce nie złamie, dopóki duch narodu w tej jak dotąd będzie się trzymał dzielności. Nie pomogły egzekucje i wywożenia, spostrzegli Moskale, że aby nas zwyciężyć, aby rozbić Rząd i Organizację Narodową te kardynalne warunki powstania, jeden jest tylko sposób: rozdwoić nas po dawnemu. Toteż od niejakiego czasu, nie tracą żadnej okazji, aby słabszym między nami przedstawić, że płonne są nasze nadzieje, że nas Europa zupełnie opuściła, że dalszy opór byłby daremny i tylko kraj do ostatniego przywiódłby zniszczenia, a tak, gdy z jednej strony, każdemu bez wyjątku mieszkańcowi grozi nieustannie Sybir, śmierć i konfiskata, z drugiej stawiają mu przed oczy nadzieje, że byleby walka ustała, cesarz przyzna krajowi narodowe instytucje, da możność zagojenia ran i bezpiecznego na przyszłość rozwoju.

Chociaż przekonany jestem, że Rząd bacznym okiem śledzi te zamachy nieprzyjacielskie, niemniej przeto czuję się w obowiązku tym pilniejszą obecnie przywołać uwagę, gdy już nie tylko w Warszawie, ale i po innych europejskich stolicach, tego rodzaju zwodne podszepty rozchodzą się między rodakami. Zręcznie i w dość poważnej rozszerzone formie, nie zostają, wyznać muszę, bez wrażenia. Wrażenie to dostrzegłem ostatnimi czasy na niektórych obywatelach, zmuszonych przebywać za granicą, w Niemczech, we Francji i we Włoszech i którzy w dręczącym oczekiwaniu odcięci od swoich, pozbawieni są wszelkich wiadomości o kraju i wszelkiej komunikacji z Rządem. Kilku spomiędzy nich napisało do mnie list pełen bolesnego niepokoju, w którym zapytują mnie, jakie są na wiosnę zamiary Rządu Narodowego i czyli wobec jawnej obojętności Europy, wobec przewagi sił nieprzyjacielskich wypada dłużej narażać kraj na próby tak straszne a zawodne? Odpowiedź moja nie mogła być wątpliwa, dołączam ją tutaj niemal w całości tym bardziej, że ją przesłałem w imieniu Rządu Narodowego i na jego opierając się powadze.

„Wytrzymaliśmy walkę długą i stanowczą (są słowa mego listu) przebyliśmy najtwardsze miesiące zimowe; nie pora dzisiaj bój wstrzymywać, dziś, gdy nas zaledwo kilka tygodni od wiosny przedziela, gdy wojna w jednej stronie Europy wybuchła, coraz bardziej główne potęgi świata na dwa przeciwne obozy rozdziela, gdy tyle wielkich spraw podniesionych coraz mniej pozostawia możności uciszenia Europy. Nic wprawdzie nie zaręcza, że przewidywana walka mocarstw europejskich na naszą się przeniesie ziemię i około naszej uszykuje się sprawy, ale i to prawda, że bezkarność, z jaką Moskwa gwałty swe na nas wywiera, w Europie je-

dnych do większej niecierpliwości, drugich do większego zuchwalstwa i śmielszych napaści pobudziła; że te zawikłania i trudności wzrastać będą i nie ma obawy, aby która bądź z tych kwestii, jakąś wojną zlokalizowaną, lub specjalnymi konferencjami załatwić się dała, dopóki my z orężem w ręku swych praw się dopominamy. Któż powie, żeśmy my już w większej połowie nie przebyli drogi? Zawieszenie wojny w obecnej chwili, nie byłożby fatalnym cofnięciem się, nie byłożby daremnym, a już bezpowrotnym zrzeczeniem się wszystkich ofiar, jakie poniosła, wszystkich cierpień, przez które przeszła Ojczyzna od roku?...

Rok nowy walki i męczarni, to krwawy nabytek całego narodu, którym rozrządzać pośpiesznie nie wolno i za który odpowiedzialni będziemy wobec przyszłych pokoleń i wobec tego pocztu męczenników, którzy za kraj świeżo głowę swoją dali?

Jeśli mi wolno nie tylko jako agentowi Rządu Narodowego, ale jako polskiemu obywatelowi do panów odezwać się, to zapytam, co zyskamy składając broń obecnie? Kto naprawdę zawierzy obietnicom Moskwy? Czy takich a nawet świetniejszych przyrzeczeń nie robiła w każdej z nami od stu lat walce? Za wojny o konstytucję 3 maja, za powstania Kościuszki, przed wzięciem Warszawy w r. 1831? Wiadomo, jak każdym razem zostały one spełnione. Czy zdając się na łaskę, kupilibyśmy dzisiaj tyle swobody, by nam wolno było żyć, jeśli nie narodowym, to przynajmniej cywilizowanego społeczeństwa życiem, byśmy mogli pilnować swej roli i swych zatrudnień, wychować rodzinę, cześć Bogu w własnej wierze i w własnym języku oddawać? Bynajmniej! Moskwa skorzysta z naszego rozstroju i z obojętności Europy, by nas zgnieść i wytępić do ostatka i raz przecie skończyć z tym narodem, co jej wciąż staje w poprzek drogi, wciąż ją z maski odziera przed Europą. Więzić będą i wywozić tysiącami, całymi osadami, ludność kraju przemieniać, zamykać szkoły i burzyć świątynie, każdego godność podepczą, każdego w oczach własnych splamią. Czym będą w Polsce przyszłe prawa i instytucje, świadczy dziś projekt wywłaszczenia, który w cichości kuje Milutyn i który jest już otwartym rozbojem wprowadzonym w stosunki ekonomiczne. Czym będzie przyszły rząd kraju wskazać mogą owe kluby zajadłe oficerów i młodzieży moskiewskiej, które trzęsą dziś władzą i opinią publiczną w Rosji, i które samych nawet Bergów i Murawiewów popychać mogą do jeszcze wyuzdańszych gwałtów. Już to nie będzie srogi, regularny despotyzm, ale dzicz rozpasana zemstą i swawolą: owi dzisiejsi naczelnicy wojskowi w stałych już później przemienią się urzędników, z dyskrecjonalną władzą decydowania o wolności, własności i honorze każdego Polaka! A czego

tym trybem od razu nie złamią i nie zdruzgocą to oddadzą Prusakom na powolne stoczenie.

Na pytanie panów, czy wypada dłużej kraj narażać na walkę nierówną? niechaj odpowie ten obraz; przyszłość to nasza odkąd z upadkiem powstania rząd moskiewski w całej już pełni swą władzę nad nami rozciągnie. Myli się kto sądzi, że jeszcze możliwa epoka transakcji, możliwy stan przechodni. Ten czas przeminął żyć musimy albo w ciągłej męczarni, albo być niepodległymi. Ciężkie są ofiary, których od nas wymaga powstanie, a przecież ono jedno zasłania nas od ciosów jeszcze straszniejszych. Dopóki Polska pod bronią, z swym rządem na czele i z własną organizacją, dopóty Moskwa oglądać się musi, by rozpaczą narodu sił walczących nie zwiększać, dopóty też tylko (mogę panów o tym upewnić) i za granicą jest nadzieja, że Polska uzyska od Europy swych praw uznanie i możność ich obrony skutecznej. Jest nadzieja, pewności nie ma. Ale jeżeli nie ma pewności wygranej, to przegranej jest pewność zupełna, od chwili gdy naród da sobie z rąk oręż wytrącić, zwyciężonych wróg będzie tępił bez litości, za upadłymi i w oczach świata poniżonymi nikt się nie odezwie."

Taka jest odpowiedź moja na wspomniany list kilku obywateli: rozumiem, że wypowiadając myśl moją, wypowiedziałem zarazem wolę i przekonanie Rządu Narodowego. Co do samych insynuacji moskiewskich, o których wyżej mówiłem, a których celem aż nadto widocznym naród w swym łonie skłócić i rozbroić, dosyć jest ostrzec o nich rodaków, by wszystkich skłonić do tym większego skupienia się około Rządu Narodowego, w którego sile i powadze leży przyszłość naszej sprawy.

Wł. Czartoryski.

45.

1864, 5 marca, Paryż.

NA PODSTAWIE NOT ROSYJSKICH, PRUSKICH I AUSTRIACKICH, KOMUNIKOWANYCH POUFNIE PRZEZ FRANCUSKIE MINISTERSTWO SPRAW ZAGR. I ROZMÓW Z MINISTRAMI ANGIELSKIMI OKREŚLA POŁOŻENIE POLITYCZNE EUROPY, ZACHĘCAJĄC DO WYTRWANIA. SPRAWY BIEŻĄCE.[1]

Pod niebytność agenta dyplomatycznego, agencja tutejsza otrzymała depesze Rządu Narodowego z dnia 8 lutego N. 191 i 239, oraz z 10 lutego N. 240.

[1] Brulion „N 41" B. Cz. Rps 5737. Kopie 5711 i B. R. Rps 1763.

Depesze te wraz z aneksami:

1. List do Cesarza Napoleona,[1] 2. nominacja dla kapitana Karpia, 3. kopia odezwy komitetu sztokholmskiego w interesie pana Demontowicza,[2] 4. list niemiecki; w dniu 2 marca r. b. wręczone nam zostały.

Korzystając z odjazdu kuriera do Warszawy pośpieszamy z odpowiedzią.

Ostatnie trzy depesze Agencji do Rządu Narodowego, o których dojściu jeszcze nie mamy wiadomości, przesłane były: pierwsza, pod datą 3 lutego, druga 17-go; trzecia 24 lutego; pod N. 38, 39 i 40.

W dwóch powyższych depeszach, agent dyplomatyczny usiłował przedstawić stan polityki zagranicznej, obraz intryg i podstępów trzech mocarstw północnych i tworzącego się między nimi przymierza, niedołężnej polityki gabinetu angielskiego, milczącego i wyczekującego stanowiska jakie przyjął gabinet tuileryjski. Wszystkie wnioski i konkluzje tam stawiane dotychczasowym biegiem wypadków najzupełniej stwierdzone zostały.

Ostatnia depesza spowodowaną była głównie potrzebą wykazania Rządowi Narodowemu zamachów nieprzyjacielskich na zerwanie jedności i zgody w narodzie. Agent nasz sądzi, że ogłoszenie tej depeszy przez Rząd Narodowy mogłoby się przyczynić do sparaliżowania zamiarów wroga, który nie mogąc siłą tłumić powstania narodowego nie szczędzi podstępów by naród rozdwoić, rozbroić i zhańbić.

Odpowiadając z kolei na wszystkie punkta depeszy Rządu Narodowego, zaczynamy od interesu Magnana. — Wiadomość o wysłaniu jakoby przez Moskwę zbirów na zgładzenie Magnana, komunikowaną nam była, już przed dwoma czy trzema miesiącami, przez pana Kulczyckiego; z tego samego zapewne źródła i Rząd Narodowy ją otrzymał. Widzimy się w obowiązku ostrzec Rząd Narodowy, że do komunikacji pana Kulczyckiego wielkiej przywiązywać wagi nie należy. Magnan jest tak mało znaczącą i lekko cenioną osobą, że wiadomość o zamachu na jego życie nie jest bynajmniej prawdopodobną. Cieszymy się, że Rząd Narodowy o płochości i lekkomyślności tego człowieka rzetelnego nabrał przekonania.

Nominacja dla kapitana Karpia oddaną została na ręce pułkownika Dębińskiego-Kaczkowskiego. Wiadomo Rządowi Narodowemu, że statek „Kościuszko" w Maladze przyaresztowanym został. Gdy wieść o tym przyszła do Paryża, zrobiono stosowne kroki w ambasadzie Hiszpańskiej, wysłano agenta do Madrytu, i sprawa ta już zapewne załatwioną została.

[1] Z 12. II. 1864.

[2] Z 22. XI. 1863.

Skutkiem niedyskrecji kapitana Magnana rozgłosiło się, że wielu Francuzów zaangażowano na statek i trzeba było ich rozpuścić. Ekwipaż mimo to, skompletowany został. Kierunek całej tej wyprawy pozostaje w ręku komisarzy Rządu Narodowego[1] i Agencja żadnych bliższych o niej szczegółów udzielić nie jest w stanie.

List do Cesarza, dopiero po powrocie Agenta Głównego doręczony być może. Kopię posłaliśmy mu do Londynu.

List niemiecki może posłużyć do wykrycia podłych machinacji. Odesłaliśmy go wczoraj do agencji londyńskiej, zalecając jak najstaranniejsze wyśledzenie całej tej sprawy.

Treść depeszy Rządu Narodowego, z d. 8-go i 10-go lutego N. 239 i 240, zakomunikowana została Wydziałowi Prasy, który stosownego użytku zrobić z nich nie omieszka.

Rząd francuski przekonał się, że nota o czterech Polakach na życie Cesarza sprzysiężonych, była podłym wymysłem. Wiadomość o tym komunikowaną była agentowi dyplomatycznemu bardzo poufnie. Uwagi Rządu Narodowego w tym względzie, za powrotem Księcia z Londynu, na właściwej drodze przedstawione będą.

Miło nam było znaleźć w depeszy Rządu Narodowego uznanie pracy Agenta Dyplomatycznego, a tym samym wszystkich członków Agencji. W imieniu ks. Czartoryskiego, widzimy się w obowiązku oświadczyć, że wszelkie zarzuty co do kierowania się sympatiami austriackimi, ktokolwiekby je mógł robić Agencji tutejszej, są zupełnie fałszywe. Najlepszym tego dowodem, sposób zapatrywania się na tę kwestię we wszystkich depeszach agencji do Rządu Narodowego. Taką polityką zawsze i wszędzie kieruje się agencja tutejsza i kierunek ten jest niewątpliwie wystarczającym do zjednania ufności rządu francuskiego. Lecz dotykając tej delikatnej kwestii, musimy dodać, że rząd tutejszy, a właściwiej osoby bliżej tronu będące, z wyższego rozkazu zawiązują poufne stosunki z ludźmi o których sądzą, że są naczelnikami partii czy opinii w narodzie. Odnosi się to nie tylko do naszej sprawy, ale do wszystkich spraw europejskich, a dla pozyskania ufności osoby, z którą się rozmawia, wyraża się nieufność do tych, którzy w ich mniemaniu, inną reprezentują opinię. To zwykłe tu manewra. Ks. Czartoryski wypowiada wszędzie publicznie i prywatnie, że działa w imieniu Rządu Narodowego, w duchu udzielonych mu instrukcji, czynami stwierdza swe słowa; a to dostateczną rządowi francuskiemu stawić musi rękojmię, że go żadne do Austrii nie ciągną sympatie.

---

[1] W. Przybylskiego, K. Ruprechta i L. Królikowskiego.

Co do pana Mierosławskiego, jego stronników i całej tak nazwanej opozycji, agencja tutejsza podziela w zupełności opinie i przekonania Rządu Narodowego. Drezno jest głównym ich siedliskiem. Chcieliśmy zakomunikować zebrane o nich wiadomości, ale odebrana depesza przekonywa nas, żebyśmy tylko powtórzyć mogli to, o czym Rząd Narodowy dokładnie już jest poinformowany.

Agent dyplomatyczny w przekonaniu, że wszelki rozgłos najwięcej tym Panom jest pożądany, polecił Wydziałowi Prasy, by jak najstaranniej unikał w pismach publicznych najmniejszej o nich wzmianki. Jak dalece działania ich są sprawie narodowej szkodliwe, dowodzi skwapliwość z jaką przyjazne Moskalom dzienniki: *La Presse, Le Nord,* chwytają i głoszą każde ich słowo, by wykazać niezgody, nurtujące jakoby nasz naród.

Co do uwag Rządu Narodowego odnoszących się do wzmianki i dosyć pochlebnej o panu Mierosławskim w liście ks. Czartoryskiego do pana Dupin wymagałoby to bliższych objaśnień. Pan Mierosławski przedstawiał się zawsze jako wyznawca innych zasad i polityczny przeciwnik agenta głównego. Ogłoszenie dymisji jego w żadnym organie rządowym dotąd zrobione nie było. Długi czas wieść tylko niosła, że takową otrzymał. Na listowne zapytanie pana Mierosławskiego jakie wiadomości ma Agencja paryska o dymisji jego, ks. Czartoryski odpowiedzieć musiał, że urzędowego zawiadomienia nie ma. Pan Mierosławski odpowiedź tę ogłosił w pismach publicznych. W czasie rozpraw nad kwestią polską w Senacie, niektórzy senatorowie utrzymywali, że powstanie nasze jest rewolucją kosmopolityczną, że Mierosławski stoi na jego czele. Senator Bonjean zaniepokojony tymi zarzutami w wilię dnia, w którym miał wystąpić na Trybunie, zapytał głównego agenta jak się rzecz ma właściwie. Zdarzyło się że, dwoma dniami pierwej, agencja odebrała depeszę Rządu Narodowego z d. 9 grudnia, z której po raz pierwszy, dowiedziała się, że gen. Mierosławski przestał być jeneralnym za granicą organizatorem. Wyciąg z tej depeszy posłano natychmiast byłemu komisarzowi panu Grabowskiemu; a że wiele zależało na tym, aby ze sprawy naszej zdjąć charakter socjalno-rewolucyjny, w który ją nieprzyjaciele nasi przyoblec usiłowali, uważał ks. Czartoryski za swą powinność upewnić pana Bonjean, że gen. Mierosławski nie jest już urzędnikiem narodowym. Nad wszelkie przypuszczenia, zapewne dla nadania większej powagi twierdzeniu, pan Bonjean odczytał w Senacie[1] bilecik ks. Czartoryskiego, chociaż ten wcale do ogłoszenia przeznaczony nie był. Zwolennicy pana Mierosław-

[1] *Affaires de Pologne. Discours... séance du* 18. XII. 1863. — Paris 8°, str. 39.

skiego podnoszą krzyki na intrygę, źródła jej wyszukując w osobistych niechęciach; pan Mierosławski udaje zdziwienie, że ks. Czartoryski co innego mu donosi, a co innego pisze do pana Bonjean, zapomina tylko, że pierwszy list miał datę 16 listopada, drugi 20 grudnia. Znalazło się parę dzienników, które skargi pana Mierosławskiego wydrukowały i z tych powodów ks. Czartoryski w liście do pana Dupin, uważał za właściwe i konieczne wyrazić się oględnie o panu Mierosławskim i tym bardziej, że wówczas jeszcze postępowanie jego było więcej oględne i zdawał się chcieć unikać skandalu.

Co do pana Demontowicza, mieliśmy już poprzednio wiadomości, że dokładał wszelkich starań, by otrzymać jakieś pismo rekomendacyjne do Rządu Narodowego; dla niego to kwestia życia, a właściwie chleba powszedniego, by się utrzymać jako agent w Sztokholmie i Kopenhadze. Pomijamy że pismo to, którego kopię od Rządu Narodowego otrzymaliśmy nie jest podpisane przez prezesa Komitetu; ale gdyby nawet i tak było, odwołując się do opinii naszej o panu Demontowiczu w depeszy z dnia 17 lutego, prosimy jak najusilniej Rząd Narodowy, by p. Demontowicza usunąć a poważnego i na zaufanie zasługującego agenta do Sztokholmu posłać raczył. Dodamy tylko, że pan Demontowicz odbywał ostatnią podróż z Paryża do Sztokholmu jako agent pana Mierosławskiego, i w tym charakterze występował w Kopenhadze proponując utworzenie legionu polskiego. Co do ks. Konstantego Czartoryskiego, możemy upewnić Rząd Narodowy o najlepszych jego chęciach i gotowość do usług dla sprawy narodowej. Jeżeli ze Zmartwychwstańcami miał stosunki w Rzymie, to nie należy zapominać, że wpływ ich jest tam wielki i że żaden agent Rządu Narodowego ingnorować ich nie może; że ks. Konstanty Czartoryski robił wszystko, co było możliwym, by zjednać przychylność Dworu Rzymskiego dla sprawy naszej, i działania Rządu Narodowego w jaknajlepszym przedstawić świetle: na to mamy niezbite dowody i uroczyście Rząd Narodowy zaręczyć o tym możemy.

Co do doktora Glücka, bliższe o nim szczegóły komunikowaliśmy Rządowi Narodowemu w poprzednich depeszach naszych. Obecnie ośmielamy się raz jeszcze zwrócić uwagę Rządu Narodowego, że utrzymanie go jako agenta w Bukareszcie byłoby bardzo pożytecznym; i że nikt inny zastąpić go tam nie potrafi.

Pana Mrówkę[1] o wrażeniu, jakie korespondencja jego do Wydziału Litwy zrobić miała, zawiadomić nie omieszkamy.

Pojmujemy dobrze jak w obecnych okolicznościach, brak pieniędzy

[1] B. Zaleski.

dotkliwie czuć się daje. Komisja Długu Narodowego robi co może, i bez wątpienia, nie jej w tym wina, że usiłowania jej pożądanych nie przynoszą owoców. Liczyliśmy więcej na Anglię, ks. Czartoryski donosi nam, że od Anglików i pod tym nawet względem bardzo niewiele spodziewać się można. Przesyłając do Londynu depesze Rządu Narodowego, przedstawiliśmy Księciu, że to kwestia życia i zobowiązaliśmy go, by wszelkich dołożył starań do zebrania większej sumy w Anglii. Obok tego, zwracamy uwagę Rządu Narodowego na konieczną potrzebę zaprowadzenia większej kontroli w wydatkach za granicą czynionych i ściślejszej rachunkowości. Z wielu stron dochodzą skargi i zażalenia na mnóstwo rozmaitego rodzaju agentów i urzędników trwoniących grosz publiczny, zniechęcających i życzliwych i niechętnym dających powód do wymawiania się od ofiar. Urzędnicy agencji paryskiej chcąc z swojej strony, dopomóc Rządowi Narodowemu do wprowadzenia oszczędności, a zarazem złożyć ofiarę na potrzeby sprawy, zrzekli się czwartej części swoich pensji. Mała to wprawdzie oszczędność, ale gdyby ogólniej dała się zaprowadzić, przyniosłaby ważniejsze rezultaty, a w każdym razie, w ludziach zamożnych obudziłaby to przekonanie, że ci co służą sprawie, tylko na nieodzowne potrzeby używają funduszów publicznych.

W poparciu poglądu agencji tutejszej na stanowisko Rosji w sprawie duńskiej, przytaczamy, jak została zakomunikowaną, treść dwóch not gabinetu petersburskiego do gabinetu berlińskiego: jednej urzędowej; drugiej poufnej.[1]

W urzędowej, daty 9 lutego, ks. Gorczakow powiada, że Dania nie wypełniła zobowiązań swych względem Niemiec; że więc gabinet petersburski uważa egzekucję federalną w Holsztynie, zadekretowaną przez Sejm Związkowy, jako odpowiednią prawom związku niemieckiego. Lecz zajęcie Szlezwigu, który nie wchodzi w skład federacji, rozmiary jakie następnie przybrała walka, skłaniają rząd rosyjski do zrobienia zastrzeżeń co do polityki dwóch mocarstw niemieckich w kwestii, w której interesa Rosji są silnie zaangażowane. Pomimo wszelkich, ze strony Prus i Austrii zapewnień, że zajęcie Szlezwigu posłuży tylko do zmuszenia Danii do wypełnienia zobowiązań względem Związku Niemieckiego, domyślać się należy, że po wielkich ofiarach i po zdobyciu Szlezwigu, dwa mocarstwa niemieckie zmuszą Danię do przyjęcia warunków, nadwyrężających równowagę europejską. Ks. Gorczakow, zastanawiając się nad mogącym nastąpić rozbiorem Danii, uważa aneksją jej do Szwecji za rzecz nieuchronną;

[1] Noty te znajdują się w kopiach w B. Cz. Rps 5730 i 5731 „Dépêches et notes diplomatiques 1863—1864".

oświadcza, że utworzenie wskutek tej aneksji silnego państwa skandynawskiego sprzeciwia się najdroższym interesom Rosji. Rząd cesarza Aleksandra zwraca uwagę gabinetu berlińskiego na ważne następstwa jakie rozbiór Danii wywołać może, spodziewa się, że wielkie mocarstwa niemieckie nie naruszą całości Danii. Ks. Gorczakow kończąc, wynurza nadzieję, że mądrość gabinetów berlińskiego i wiedeńskiego nie dopuści tych ważnych ewentualności, jakieby z tej kwestii wyniknąć mogły i oświadcza formalnie, że interesa Rosji przeciwią się zerwaniu równowagi na północy Europy.

Nota powyższa komunikowana była poufnie przez Budberga panu Drouyn de Lhuys.

W nocie konfidencjonalnej, którą jednocześnie ks. Gorczakow przesłał panu Bismarck, wicekanclerz oświadcza, że uważałby za zbyteczne raz jeszcze upewniać gabinet berliński, że rząd cesarski nie tylko nie jest nieprzyjaznym polityce Prus w sprawie Księstw, ale przeciwnie życzy jej jak największego powodzenia. Powody przesłania noty urzędowej są następujące: gabinet angielski nastawał usilnie na rząd cesarski, ażeby tenże zrobił deklarację na korzyść całości Danii; starał się, by Rosja, wspólnie z Anglią, objawiła formalnie, że nie dozwala rozbioru monarchii duńskiej. Rząd rosyjski naturalnie odrzucił tę propozycję. Wypadki obecne w Szlezwigu dają prawo wnosić, że Prusy nie zaspokoją się przywróceniem statu quo antebellum. Gabinet angielski dał do zrozumienia, że Anglia siłą sprzeciwia się rozbiorowi Danii. Gabinet więc petersburski sądził, że usunie niebezpieczeństwo interwencji zbrojnej ze strony Anglii, jeżeli da jej poznać, że Rosja podziela sposób widzenia Anglii w kwestii duńskiej i że w tym duchu zrobiła zastrzeżenia w Berlinie. Rząd więc cesarski zdecydował się napisać wspomnianą wyżej urzędową notę do gabinetu berlińskiego, ażeby poufnie mógł ją zakomunikować w Paryżu i Londynie. Jest w interesie Rosji i Prus nie dopuścić utworzenia Unii Skandynawskiej; a ponieważ w Paryżu życzą sobie tego i głośno o tym mówią, chcieliśmy powiada ks. Gorczakow, dać poznać rządowi francuskiemu, że Rosja wszelkimi przeciwić się będzie siłami połączeniu Danii ze Szwecją. Kończy zapewnieniem sympatii, przyjaźni, zupełnej zgody z polityką Prus, w kwestii duńskiej.

Ks. Metternich zawiadamia hr. Rechberg, że w połowie lutego pan Drouyn de Lhuys zażądał, by gabinety berliński i wiedeński, wyraźnie oświadczyły, jak daleko kampanię swą przeciw Danii posunąć zamierzają. Postawa jaką przybrały Prusy dowodzi; że gabinet berliński ma inne widoki i że na egzekucji federalnej bynajmniej poprzestać nie myśli. Pan Drouyn wynurza przekonanie, że Austria nie podziela tych widoków, ale

koniecznym jest by gabinet wiedeński głośno i jawnie oświadczył, że nie może się łączyć z polityką, która grozi równowadze europejskiej i kompromituje pokój Europy. Przypomina ks. Metternichowi usiłowania Anglii, by Francja z nią wspólnie zagwarantowała całość Danii. Rząd francuski, ufny w bezinteresowną politykę Austrii, zachował się z wielką oględnością, ale czas już usunąć dwuznaczniki i poznać prawdziwą politykę wielkich mocarstw niemieckich. Pan Drouyn ostrzega, że postawa Rosji nie jest przychylną Prusom, że Budberg komunikował mu notę, o której wyżej; że interes Austrii sprzeciwia się polityce pruskiej, a jeżeli dwa mocarstwa niemieckie naruszą równowagę Europy, smutne następstwa spadną na Austrię. Minister spraw zagranicznych żąda, by gabinet wiedeński oświadczył, że Austria nie godzi się na rozbiór Danii. Cesarz Napoleon pragnie dziś, jak w roku zeszłym, zbliżyć się do Austrii, umiarkowana i bezinteresowna polityka rządu francuskiego daje dostateczne rękojmie Austrii, by się otwarcie i szczerze z nią połączyła.

Hr. Rechberg, pod datą 21 lutego, zawiadamia ks. Metternicha, w depeszy telegraficznej niecyfrowanej, że wejście armii sprzymierzonej do Jutlandii nastąpiło wskutek rozkazu feldmarszałka Wrangla, który do tego kroku przez gabinety sprzymierzone upoważniony nie był; że to przejście granicy Jutlandii nastąpiło skutkiem konsideracji strategicznych. Hr. Rechberg poleca swemu ambasadorowi upewnić gabinet tuileryjski, że to zajęcie terytorium duńskiego jest czasowe i nie zmienia w niczym postawy gabinetu cesarskiego. — W poufnej zaś depeszy, hr. Rechberg donosi ks. Metternichowi, że gabinet berliński, nie tylko pochwala krok Wrangla, ale że zapewne sekretnie go do tego upoważnił; że pan Bismarck jest przekonany, że zajęcie Jutlandii jest rzeczą niezmiernej wagi dla sprzymierzonych. Oświadcza dalej, że propozycje angielskie upadną, że ani konfederacja ani Dania nie zgodzą się na nie: dwa zaś mocarstwa sprzymierzone zdobywają wyborną pozycję przez oświadczenie gotowości w przyjęciu konferencji przez Anglię proponowanych.

W odpowiedzi na komunikowaną wyżej depeszę ks. Metternicha austriacki minister spraw zagranicznych wyraża się następnie: „gabinet tuileryjski ostrzega nas o niebezpieczeństwie na jakie wystawia się Austria, pomagając Prusom w ich polityce względem Danii, polityce której celem zaspokojenie ambicji Prus. Wiesz, o tym Książę, że gdyśmy się porozumieli z Prusami, by ująć w swe dłonie sprawę Księstw, nie było i nie będzie nigdy zamiarem naszym pomagać polityce pruskiej. Lecz wobec niebezpieczeństw grożących pokojowi europejskiemu, było obowiązkiem naszym, a interesa Austrii stanowczo tego wymagają, przyjąć politykę

dążącą do zapewnienia Austrii aliansów pewnych i lojalnych, a tych aliansów Mości Książę Austria wyłącznie w Niemczech szukać powinna."

Jednocześnie hr. Rechberg donosi hr. Karolyi, że otrzymał od pana Bismarck szczegółowe objaśnienie co do wkroczenia wojsk sprzymierzonych do Jutlandii, wraz z przekonywującymi motywami, które by skłonić powinny gabinet wiedeński i berliński do zatwierdzenia decyzji naczelnego wodza armii sprzymierzonej. Krok gen. Wrangel mogący bardziej skomplikować i tak już trudną sytuację, zadziwił Austrię niepomału, że wobec objaśnień i deklaracji pana Bismarck, gabinet wiedeński uważa za konieczne milczeniem przynajmniej go zatwierdzić.

Gabinet berliński sądzi, że wkroczenie do Jutlandii należałoby przedstawić gabinetom zagranicznym jako spowodowane jedynie strategicznymi względami; i rząd cesarski tegoż samego jest zdania. Hr. Rechberg upatruje wielkie korzyści polityczne w zajęciu terytorium wyłącznie duńskiego przez wojska sprzymierzone. Postanowienie to jasno wykaże, że Austria i Prusy nie obawiają się interwencji zagranicznej. W terytorium duńskim znajdzie się rękojmia zwrotu kosztów wojennych, a gdy, jak się domyślać należy, projekt konferencji upadnie, armia sprzymierzona uderzy prosto na Federację. Pan Rechberg, z rozkazu swego cesarza, odpowiedział posłowi pruskiemu, że rząd cesarski podziela widoki gabinetu berlińskiego, i że należy ratyfikować postanowienie feldmarszałka Wrangel.

Sama treść powyższych depesz i not dyplomatycznych dokładniej i wierniej niż wszelkie rezonowania kreśli obraz polityki trzech sprzymierzonych mocarstw.

Pan Merkel, dyrektor policji w Krakowie, pod datą 19 lutego, donosi ministrowi policji w Wiedniu, że stosownie do jego rozkazów, stara się wyprawić dwóch agentów do Warszawy, dla otrzymania bardziej szczegółowych objaśnień co do komunikacji dostarczonych mu przez Józefa Klein, o których już zdał sprawę ministrowi. Hr. Tęgoborski upewnił pana Merkla, że dwaj agenci mogą liczyć na pomoc policji rosyjskiej i jednocześnie zawiadomił tego ostatniego, że policja rosyjska zabrała bardzo ważne papiery, które dowodzą, że w Galicji tworzy się Komitet złożony głównie z wielkich właścicieli ziemskich, a którego zamiarem jest zbliżenie się do partii rewolucyjnej, by porozumieć się wspólnie co do mającego wybuchnąć w Galicji powstania. Większa część papierów jest cyfrowana, ale hr. Tęgoborski spodziewa się, że klucz się znajdzie, a wtenczas o bliższych szczegółach zawiadomić nie omieszka. Pan Merkel trafił na ślad tajnego Komitetu. Niejaki Jan Bojanowski zrobił mu ważne do-

niesienia. Dyrektor policji jest przekonany, że redakcja *Chwili*[1] zostaje w stosunkach z Komitetem sekretnym, zrobi więc rewizję w biurze tego dziennika. Gubernator cywilny zapytuje obok tego czy ma posłać Machelewskiego i Stumpfa do Lwowa dla zetknięcia go z trzema agentami rosyjskimi.

Hr. Mensdorf jednocześnie prawie donosi ministrowi policji w Wiedniu, że rzeczywiście bandy powstańcze odniosły korzyści w walce z wojskami rosyjskimi w tych ostatnich czasach; że powstanie przed wiosną stłumionym nie będzie; że położenie prowincji nie zmieniło się, rewolucjoniści gotują wybuch, ale rząd przygotowany jest na wszystkie ewentualności i hr. Mensdorf nie sądzi, ażeby pożytecznym było użycie bardziej energicznych środków; mniema że nie należy przeszkadzać wybuchowi, dozwolić działać agitatorom, aby w danej chwili zadać cios stanowczy rewolucyjnym tendencjom. Donosi dalej, że Tchakowski[2] złożył mu bardzo interesujący raport o zabiegach większych właścicieli, którzy rzeczywiście chcą się złączyć z rewolucjonistami; ma nadzieję że wkrótce trafi na ślad; ewentualność ta niebezpieczna, a, żeby jej zapobiec działać będzie z całą energią przeciwko konspiracji większych właścicieli.

Raport powyższy Mensdorfa przekona Rząd Narodowy jak słuszne były uwagi Agencji naszej co do szkodliwości wybuchu w Galicji, i jak ten wybuch przez wrogów naszych był pożądany. Nie mogąc się go doczekać, ogłoszono stan oblężenia w Galicji. W Poznańskiem ma to nastąpić 8 marca. Jawny to dowód formującego się potrójnego przymierza, o którym niejednokrotnie donosiliśmy Rządowi Narodowemu.

W depeszy Agencji z d. 17 lutego, wyłożyliśmy, o ile można dokładnie, wzajemne stosunki Francji i Anglii, i potrzebę zbliżenia się mocarstw zachodnich, nie w naszym już tylko interesie, ale w interesie cywilizacji europejskiej zagrożonej od Wschodu.

Główny Agent dyplomatyczny widząc niemożność oddalenia się na czas dłuższy z Paryża, uznając obok tego konieczną potrzebę naczelnika służby stale w Londynie przebywającego, który by stosunkami swymi i pozycją socjalną mógł odpowiadać wymagalnościom społeczeństwa angielskiego, wezwał ks. Konstantego Czartoryskiego do Paryża, który ofiarowany mu urząd przyjął i zobowiązał się działać w duchu udzielonym mu przez głównego agenta instrukcji. Dla wprowadzenia go w świat oficjalny londyński i zrobienia mu stosunków politycznych, agent główny wyjechał do Londynu dnia 26 lutego, i zapewne jeszcze tydzień tam zabawi.

[1] Po zawieszeniu pisma *Czas* konserwatyści krakowscy wydawali *Chwilę*.

[2] Czy nie Kaczkowski?

Odbierając codziennie komunikacje i raporta z agencji londyńskiej treść rozmów agenta głównego z ministrami i ambasadorami zagranicznymi starać się będziemy w krótkich słowach zrobić obraz sytuacji tamecznej. Palmerston utrzymuje, że powstanie do niczego nie doprowadzi i powiększa tylko nieszczęścia kraju; że cofnięcie sankcji byłoby zrzeczeniem się jedynego tytułu, jaki posiada Anglia do wglądania na mocy traktatów w sprawy polskie. Na zarzut agenta głównego, że cofnięcie sankcji nie znosi praw Anglii, że zresztą, Anglia z praw tych nigdy użytku zrobić nie chciała, odpowiedział Palmerston, że jest w mocy Anglii zrobienie użytku i zrobi go skoro powstanie uśmierzonym zostanie.

Agent: „Gadaliście toż samo i w roku 1831."

Palmerston: „Teraz rzeczy stoją inaczej; tą razą przyznała Rosja, że traktaty ją obowiązują, czemu wówczas przeczyła".

Lord Russel powitał agenta naszego temi słowy: *„Ah! je suis heureux de vous voir. J'allais même vous écrire; mais, je préfere de vous le dire de vive voix: je voulais vous adjurer d'écrire au pays qu'il mette fin à cette malheureuse insurrection. Mon Consul m'annonce que tout va mal chez vous; que l'insurrection est aux abois, et que plus tôt elle finira, mieux cella vaudra"*. Na odpowiedź Agenta Głównego, że podobne propozycje ubliżają honorowi narodowemu, lord Russel dodał: — *„La Russie vous accorde une amnistie, M. Brunnow me l'a dit. Et puis, le pce Gortchakoff a promis d'étendre avec le temps, à la Pologne, apres sa pacification, les larges concessions represéntatives, que l'empereur Alexandre vient d'accorder à la Russie. Pourquoi vous obstiner? Pourquoi faire verser le sang inutilement?"*

Takie są opinie ministrów angielskich. Lord Russel stał się deklarowanym stronnikiem Rosji, inspiracje swe czerpie, nie z depesz konsula w Warszawie, ale z rozmów pana Brunnow. Rosja chcąc za jaką bądź cenę skończyć z Polską, stara się rozdwoić naród; i używając wpływu przyjaznych sobie mężów stanu za granicą, skłonić emigrację, a mianowicie ks. Władysława Czartoryskiego, do jakiegoś kroku zachęcającego do złożenia broni. Wszystkie stronnictwa angielskie pragną przede wszystkim pokoju; jeżeliby wojna stała się nieuchronną, radziby ją zlokalizować przynajmniej, otóż temu zlokalizowaniu wojny powstanie polskie stoi na przeszkodzie. — Torysi są nam jeszcze więcej nieprzychylni, pragnęliby obalić gabinet, mogą tego dokonać łatwo za pomocą polskiej kwestii, wszyscy bowiem stracili wiarę w charakter i rozum polityczny lorda Russell. Przy lada kwestii, gabinet upaść może; ale torysom brak odwagi do wzięcia sukcesji po whigach, kontynuować dotychczasowej polityki niepodobna, wejść na drogę wspólnej z Francją akcji nie pragną i nie śmieją.

Rosja nadzwyczaj jest czynną w Anglii, ostrzega Anglików przed Francją i jej zamiarami. Anglicy czują, że wobec Francji, gdyby się zapaliła wojna europejska, pozostaną zawsze na drugim planie, stąd niektórzy wielkiego wpływu ludzie udają obojętność na sprawę stałego lądu, mówią, że kwestie europejskie ich nie obchodzą, niech się utworzą w Europie trzy wielkie mocarstwa: Rosja, Zjednoczone Niemcy i Francja, którzy wzajemną rywalizacją neutralizować się będą. Anglia panować będzie na morzu i w innych częściach świata.

Przy takim usposobieniu Anglików, jeden tylko Palmerston pragnąłby zrobić cokolwiek dla ocalenia honoru angielskiego. Porozumienie się jednakże, trzech mocarstw północnych w kwestii duńskiej, stan oblężenia ogłoszony w Galicji zaczyna otwierać oczy Anglikom. Przekonywują się, że już na pomoc Rosji w kwestii duńskiej liczyć nie podobna, że alians północny grozi cywilizacji europejskiej. Agent nasz utwierdził się w przekonaniu, że tylko ministerium mieszane, z Palmerstonem na czele, mogłoby inny nadać kierunek polityce angielskiej gruntując ją na podstawie aliansu francuskiego. Działanie w tym duchu, usiłowanie zbliżenia Anglii do Francji jest głównym zadaniem Agencji naszej londyńskiej. Żądać interwencji zbrojnej niepodobna, o tym dziś nikt w Anglii słuchać nawet nie chce; ale należy działać na opinię publiczną, tłumacząc, że akcja dyplomatyczna mocarstw zachodnich wtenczas tylko uszanowaną będzie, gdy stanie alians francusko-angielski, że odosobnienie prowadzi do poniżenia, do przewagi idei moskiewsko-pruskich, i przerzuca ostatecznie Austrię w objęcia Rosji.

Ks. Latour d'Auvergne powtarzał także agentowi naszemu, że Anglia nie ufa Francji, a przede wszystkim lęka się wojny; że królowa upornie obstaje za Niemcami; że torysi są dla nas gorsi od whigów na zapytanie ks. Latour coby zrobili dla Polski gdyby przyszli do władzy, odpowiedzieli: *„ni un homme, ni un sou"*. Mimo to utrzymuje ks. Latour, że do wojny przyjść musi, że kwestia polska nie od razu z wojną wystąpi, że wszakże położenie korzystniejsze jest dla nas jak przed pół rokiem, że myśl aliansu franko-moskiewskiego stanowczo opuszczona, że trzeba bić na Russela, oszczędzać Palmerstona, a kombinacja, o której wyżej mówiliśmy, jedynie pożyteczną nam być musi.

Poseł szwedzki w podobny sposób ocenia sytuację. Sądzi, że przymierze trzech mocarstw północnych nie ulega wątpliwości, nie wierzy, żeby Anglia dała się wciągnąć do działania, mówi, że Szwecja zwrócone ma oczy na Francję i czeka jej skinienia.

Jesteśmy w ogóle w chwili przesilenia. Rzeczy klarować się zaczynają, i wyklarować się muszą wkrótce. Włochy się zbroją, ale niewątpliwie,

żadnego nie zrobią kroku, dopóki nie otrzymają znaku z Paryża. W ręku cesarza Napoleona jest obecnie węzeł wszystkich komplikacji. W jaki go sposób rozwiąże czy przetnie, dziś z pewnością powiedzieć nie można: naszym obowiązkiem trwać i wytrwać do końca.

I. Plichta.

46.

1864, 17 kwietnia, Paryż.

OSTRZEGA ŻE NIE NALEŻY LICZYĆ ANI NA POMOC FRANCJI ANI ANGLII.[1]

Korzystam z nagłej, ale pewnej okazji, aby Rządowi Narodowemu w kilku słowach określić sytuację, o której obszernie napiszę dopiero po widzeniu się z Cesarzem. Sytuacja ta niestety jest najsmutniejsza i żadnej nam nie robi nadziei ni bezpieczniejszej pomocy zewnętrznej, ni nawet większej europejskiej komplikacji. Oświadczył mi to pan Drouyn de Lhuys, powtórzył i pan Mocquard, a Cesarz przez zaufane osoby dał znać, że Polacy powinni zrozumieć, iż w obecnym położeniu nic dla naszej sprawy przedsięwziąć nie jest w stanie.

Lord Clarendon, przybyły tu dla traktowania z Cesarzem, mówił mi, że o podniesieniu na nowo naszej sprawy mowy być nie może: że Anglia do wojny za nami nigdy się nie skłoni, a doznawszy raz upokorzenia na drodze dyplomatycznych remonstracji, powtórnego szukać nie będzie. Dla ostatecznego przeświadczenia się i zaspokojenia własnego sumienia chciałem to wszystko usłyszeć z własnych ust Cesarza i zażądałem audiencji, którą mi w tym tygodniu wyznaczył. Natychmiast po audiencji wyprawię obszerniejszą depeszę.

Wł. Czartoryski.

47.

1864, 22 kwietnia, Paryż.

OPISUJE PRZEBIEG ROKOWAŃ DYPLOMATYCZNYCH W SPRAWIE POLSKIEJ W CZASIE POWSTANIA I STWIERDZA BEZNADZIEJNOŚĆ DALSZYCH ZABIEGÓW, GDYŻ AUSTRIA PRZESZŁA DO OBOZU ROSYJSKIEGO, ANGLIA JEST OBOJĘTNA Z POWODU WAŻNIEJSZEJ DLA NIEJ SPRAWY DUŃSKIEJ, A FRANCJA BEZ POMOCY JEDNEGO Z MOCARSTW INTERWENIOWAĆ NIE BĘDZIE.[2]

---

[1] Brulion „N 42" B. Cz. Rps 5737. Kopie 5711 i B. R. Rps 1763. Drukowane M. Dubiecki *R. Traugutt i jego dyktatura*, str. 210—211.

[2] Oryginał „N 43" B. R. Rps 1717, dwa bruliony ręką W. Kalinki i trzeci nieznanego pisma B. Cz. 5737, tłumaczenie francuskie B. Cz. Rps 5736. Kopie B. Cz. Rps 5711, B. R. Rps 1763.

Odkąd, zaszczycony ufnością Rządu Narodowego, wezwany zostałem do pełnienia obowiązków agenta dyplomatycznego, nie omieszkałem nigdy donosić nie tylko o moich usiłowaniach, ale i o tych wszystkich przemianach, przez które, od początku zeszłego roku, przechodziła sprawa nasza. Nadeszła chwila spojrzeć na tę przeszłość kilkunastomiesięczną. Objąwszy w jednym przedstawieniu ten szereg prób i zachodów, sądzę, że lepiej będę mógł zdać sprawę z obecnego położenia i jaśniej wyrazić zdanie moje o nadziejach, jakie u rządów europejskich powstanie czerpać jeszcze może.

Zbytecznym zda mi się przypominać, że wybuchłe w końcu stycznia r. z. powstanie nasze zastało większą część rządów, a zwłaszcza też francuski, w przyjaznych z Rosją stosunkach. Zrazu widziano w nim i dość powszechnie, chwilowy jedynie opór przeciw nieprawnemu poborowi rekruta; dopiero gdy, po upływie kilku tygodni, powstanie coraz większe przybierało rozmiary, gdy z jednej strony męstwo polskiej młodzieży coraz żywszą budziło sympatię, z drugiej okrucieństwa Moskwy coraz głośniejsze wywoływały oburzenie, uznały rządy zachodnie, że wypada im zadość uczynić żądaniom opinii przez poważne głosy, prawodawcze ciała i zgromadzenia ludowe, wyrażonym.

Słusznie wówczas mogło się wydać, że stan ogólny Europy, więcej niż kiedykolwiek, więcej niż w roku 1831, sprzyja polskiej sprawie i pozwala na pomoc zewnętrzną rachować. Sojusz państw północnych chwiał się od lat dziesięciu i zbliżał się ku upadkowi. Widocznymi były nieporozumienia Rosji z Austrią i tej ostatniej rywalizacja z Prusami; widocznym, że gabinet wiedeński przyjąwszy liberalniejszy system rządzenia, coraz ściślej wiązał się z Zachodem, i że nawet w sprawie polskiej zdawał się od swych północnych przymierzeńców odstawać, gdy usilne starania rządu pruskiego, aby go do solidarności z Moskwą nakłonić, wówczas i długo jeszcze później, wcale się nie powodziły. A tak kiedy z jednej strony mogliśmy przypuszczać, że w samym obozie naszych zaborców wojna o Polskę znalazłaby poparcie, z drugiej trwające wciąż przymierze państw zachodnich, tem więcej otwierało nadziei wyzwalającemu się narodowi. Pośpiech, z jakim Anglia ujęła się o pogwałcone na naszej ziemi traktaty, budził mniemanie, że, choćby sama daleką była od walczenia za nami, to przecież drugim idącym na pomoc, nie stanie na przeszkodzie. A pomoc główna zdawała się tak naturalną, jak konieczną od tej Francji, na którą ujarzmieni zwykli spoglądać z ufnością, Francji potężnej i spokojnej pod berłem Napoleona, Francji z którą nas dawna przyjaźń, dawne wspomnienia broni i wspólne interesa łączyły, i która kilka lat przedtem oswobodziła Włochy w imię tej zasady, za którą Polska obecnie krew leje.

Nadzieje te nie ze wszystkim i nie zaraz okazały się płonnymi. Pierwszą przyczyną wmięszania się Europy stał się gabinet berliński stale z Moskwą związany, wciąż po jej woli, wciąż na zgubę naszą pracujący. Na samym też wstępie naszej walki, już w miesiącu lutym, zawarł on był z rządem rosyjskim konwencje dla tym prędszego nas zgnębienia. Wprawdzie nie przyszło do skutku wspólne przeciw Prusom działanie, przez Francję, z powodu tej konwencji zamierzone, ale za to rozpoczęła się powszechna przeciw Rosji akcja dyplomatyczna. W pierwszych dniach marca Anglia zawezwała wszystkie rządy, które w traktacie Wiedeńskim wzięły udział, aby za jej przykładem podobne ze swej strony upomnienia do Petersburga posłały i wskutek to usiłowań gabinetu londyńskiego, powstanie nasze, zanim jeszcze w kraju ogólniejszą zyskało adhezją, za granicą przybrało od razu europejskie znaczenie.

Rząd francuski, który dotąd ograniczał się do poufnych i przyjacielskich u dworu rosyjskiego przedstawień, gdy te żadnego zwolnienia nie sprowadzały, a cała Europa była już naszą sprawą zajęta, powziął myśl spróbować innej drogi, mogącej prędzej doprowadzić do celu. W połowie marca, rozpoczął on w Wiedniu układy w zamiarze utworzenia Polski niepodległej choć może częściowej. Wszakże rokowania te nie udały się. Wiele zapewne było powodów, które Austrię do francuskich planów zniechęcały. Wstrzymywała ją, mimo przyrzeczonych wynagrodzeń, konieczność stracenia jednej, prawdopodobnie nawet dwóch prowincyj, wstrzymywała nieuchronna w razie wojny, od Francji zależność i przewidywana utrata Renu dla Niemiec; wstrzymywały w końcu może i rady Anglii. — Gabinet londyński, który póki dwór francuski z rosyjskim w jawnej zostawał przyjaźni, energicznie, jak dopiero wspomniałem i nie bez pewnej ostentacji za nami występował, wolniejszym zaczął iść krokiem od chwili, gdy ta przyjaźń dostatecznie wstrząśniętą była, i z równą niechęcią odtąd spoglądał na usiłowania Francji do zawiązania innego, a ostatecznie, do wojny dążącego, sojuszu.

Cóżkolwiek bądź, zawieszone w końcu marca układy, zostawiły wrażenie, że potrzeba było kilku jeszcze miesięcy, aby się w Wiedniu oswojono z zamiarem tak nowym a stanowczym, myśl odbudowania Polski i odstąpienia Galicji. Odtąd sprawa nasza zeszła na pole negocjacji z Rosją. Zbytecznym byłoby Rządowi Narodowemu przypominać jak błędnymi po niej chodziła drogami; jak żądań, które stawiano Rosji, bez względu na nasze prawa i potrzeby, nie umiano poprzeć żadnym wspólnym zobowiązaniem się, pomimo usiłowań rządu francuskiego, jak nawet propozycja rozejmu (przez Rząd Narodowy przyjęta), pomimo uroczystych deklaracyj i pogróżek Anglii, przez Moskwę bezkarnie odrzuconą została,

dla nas period ten o tyle tylko przedstawiał zajęcie, o ile mógł prowadzić trzy mocarstwa do zerwania z Rosją, w końcu do dania nam zbrojnej pomocy; z tą nadzieją kraj wyczekiwał końca układów, wyczekiwał w boju, z rezygnacją, w ofierze krwi swej i swego mienia. Pokorna w kwietniu Moskwa, z upływem pory stawała się coraz dumniejszą i trudniejszą, aż nareszcie z nadejściem jesieni, hardą odpowiedzią sama położyła koniec tym próżnym i nieszczęsnym zabiegom.

Wybuch powstania zastał rząd rosyjski w niemałej dezorganizacji, a naród w niektórych warstwach silnie zniechęcony. Pod groźbą interwencji zagranicznej rząd moskiewski odzyskał swe siły, zjednoczył naród w uczuciu obrażonej dumy i na Polaków jako na sprzymierzeńców zachodu poruszył. Przedstawiałem gabinetom zachodnim szkodę jaką Polsce swymi negocjacjami przynoszą, tym bardziej, że dopóki one trwały, nie tylko zbrojnej pomocy ale nawet moralnego poparcia dla powstania nie można było spodziewać się. W końcu września, gdy korespondencja dyplomatyczna z Moskwą ustała, domagałem się, by Polskę jako naród wojujący uznano. Żądanie to opierałem nie tylko na przykładach, który zostawił przebieg sprawy greckiej i belgijskiej; nie tylko na proponowanym rozejmie, który w mniemaniu ministrów angielskich, już nam prawa belligerentów zaręczał; ale na pamiętnym oświadczeniu ministra francuskiego, który przed Senatem, w imieniu rządu zapewnił: — „że Francja nigdy swego głosu na próżno nie podnosi." — Przyznanie nam prawa belligerentów wydawało się w owej chwili logicznym następstwem tego oświadczenia, a ogłoszenie w Monitorze jednej z depesz Rządu Narodowego do mnie, [1] można było poczytać za pierwszy krok na tej drodze. Wszakże jakkolwiek kwestia owego uznania wielokrotnie była brana na uwagę, nigdy jednak nie mogła pozyskać zezwolenia dwóch rządów; pojedynczo zaś, żaden gabinet nie chciał brać tej decyzji wobec pogróżek Rosji, że w niej widzieć będzie *casus belli*.

W Anglii inna propozycja, doznawszy także chwilowej zachęty, podobnemu w końcu uległa losowi. Wszystkie swe przedstawienia gabinet londyński opierał na traktacie Wiedeńskim, we wszystkich domagał się, aby wykonane były warunki, pod którymi Rosja dzierży ziemie polskie. Lecz gdy gabinet petersburski na wszystkie odpowiedział odmownie, zdawało się znowu logicznym i koniecznym, aby państwa, które wzięły udział w Kongresie Wiedeńskim oświadczyły, że Rosja straciła swe prawo do ziem polskich, na tymże Kongresie przyznane. Uczuł tę konieczność Minister Spraw Zagranicznych Anglii i naprzód w mowie publicznej oznaj-

[1] Depesza z 15. VIII. 1863 ogłoszona w *Moniteur* 22. IX. 1863.

mił, że „Mocarstwa zmuszone będą odmówić swe sankcje panowaniu rosyjskiemu w Polsce“;[1] a następnie Francję i Austrię zaprosił do podpisania takiej deklaracji. Oświadczenie tego rodzaju, jakkolwiek w pierwszej chwili moralne tylko dałoby nam poparcie, zapewniłoby jednak na przyszłość korzyści niewątpliwe i ważne. Lecz gdy wskutek korespondencji z Austrią i ostrzeżenia ze strony gabinetu berlińskiego, stało się widocznym, że akt ten może pociągnąć za sobą zerwanie stosunków z Rosją a nawet z Prusami, gabinet angielski cofnął swą notę w tym duchu ułożoną i do Petersburga już posłaną, i krótką urwaną depeszą swą interwencję dyplomatyczną w sprawie polskiej zakończył.

Raz więc jeszcze zawiodła nas nadzieja, jeśli nie otrzymania czynnej pomocy, to przynajmniej głośnego i zacnego uznania praw, które nam wszyscy przyznawali tajemnie. Żaden z władców świata nie ośmielił się narazić swych stosunków z Moskwą w obronie sprawiedliwości i wielkiego interesu Europy; jeden tylko Ojciec Święty dał nam, co dać mógł, modlitwę,[1] lecz tą modlitwą uznał w nas naród za świętą sprawę walczący.

Przeciągana przez sześć miesięcy negocjacja bez zamiaru doprowadzenia jej, bądź co bądź do skutku, i tę jeszcze korzyść Moskwie przyniosła, że mocarstwa interweniujące, w końcu zniechęcone, coraz mniej sobie ufać i coraz dalej od siebie odstępować zaczęły. Pod koniec roku zeszłego, prócz Rosji i Prus, które w ciągłej z sobą zostawały zmowie, nie było dwóch państw złączonych przymierzem. Wśród ogólnego rozbicia i odosobnienia rząd francuski podniósł myśl kongresu monarchów, na którym by nie tylko nasza sprawa, ale i inne trudności międzynarodowe załatwione były. Myśl ta, jakkolwiek ujmować mogła szlachetnością, nie łatwą była w wykonaniu; nie łatwo przypuścić aby mocarstwa dobrowolnie i przed wojną na to kiedykolwiek przystały, do czego je zazwyczaj, po długim wysileniu, sama dopiero konieczność zniewala. W rzeczywistości, propozycja ta, dla nas mianowicie, szkodliwe tylko następstwa dotąd wydała. Sprawa Polski, jak ją mowa 5 listopada postawiła w ścisłym związku ze wszystkimi zawikłaniami europejskimi, nie mogła znaleźć sprzymierzeńca w pośród wielkich mocarstw. Austria, która powstaniu zawsze mniej więcej szkodziła, choć w istocie nie była mu niechętną, o ile Rosję zaprzątało, ujrzała w nim odtąd tylko źródło niepokoju dla siebie i zawiązek wstrząśnień powszechnych, z podstępnej, ale przecież na dwie strony oglądającej się polityki, przerzuciła się otwarcie w system prusko-rosyjski, a ułożony wspólnie z Prusami napad na Danię miał jej posłużyć za środek zabezpieczenia sobie pewnych aliansów.

[1] Mowa lorda Russela 26. IX. 1863 w Blairgowrie.

[2] Invito sacro z 31. VIII, nakazujące modły za Polskę w dniu 8. IX. 1863

Położenie nasze pogorszyło się znacznie, wobec innych zajęć sprawa polska ustępować zaczęła z widowni europejskiej. Wszakże jeszcze nie zupełnie znikła była nadzieja pomocy zewnętrznej. Z pogwałceniem form i zwyczajów prawa publicznego, wojna wydana Danii, wywołała w Anglii tą razą, w własnym interesie dotkniętej, silne oburzenie; — można było przypuszczać na chwilę, że odnowi się przymierze franko-angielskie na podstawach, w które by weszła i nasza sprawa. W miesiącu lutym, zwracałem uwagę Rządu Narodowego na korzyści, jakich by się spodziewać należało, gdyby podobne układy lub szerząca się wojna znalazły Polskę pod bronią. Dziś okoliczności się zmieniły. Prawdopodobieństwo wojny europejskiej obecnie ustaje. Dwa wielkie mocarstwa, ośmielone tajnym przyzwoleniem Moskwy, wkrótce zapewne dokonają rozbioru Danii, a na konferencjach londyńskich gwałt ten pozyska może adhezją państw zachodnich.

Takie są stopniowe przemiany, przez które, wśród krwawych wysileń narodu, przechodziła sprawa nasza. Z trzech wielkich państw, które o nas na początku przeszłego roku upomniały się u Moskwy, jedno przeszło do obozu nieprzyjacielskiego i zaciętością swych urzędników rywalizuje nieledwie z tąż samą Moskwą; drugie, które by chętne było bez wątpienia polepszeniu naszych losów pod rządami Cara, gdy bez zerwania z Rosją, nic dla Polski otrzymać nie można, już się o nas nie troszczy; trzecie nareszcie, niezaprzeczenie najżyczliwsze, mimo ofiar i zachęty kilku państw mniejszych nic na korzyść naszą przedsięwziąć nie chce bez pomocy jednego przynajmniej pierwszorzędnego mocarstwa. Opinii publicznej, którą jeszcze niedawno szóstą potęgą europejską zwano, tej opinii tak nam przyjaznej i skorej do uczucia krzywd wyrządzonych nie dostaje hartu i wytrwałości, które rodzą się z przekonań i jedynie są zdolne wpłynąć na wypadki. Moskwa budzi przestrach powszechny i blaskiem kłamanej siły nęci do siebie.

W tym stanie rzeczy, wyznać muszę, nie widzę na teraz pola dla akcji dyplomatycznej polskiej. Mam przekonanie, że nadejdzie chwila, w której sumienie ludów zachodnich, zwłaszcza też Francji, uczuje ciężar dodany zeszłorocznymi wypadkami. Przyszłość wykaże niewątpliwie, że wskrzeszenie Polski jest wielkim interesem nie tylko państw zachodnich, ale każdego człowieka miłującego prawdę i wolność: dzień dzisiejszy jeszcze na to zawczesny. Opuszczony od świata Naród Polski, pomocy Bożej i swej własnej cnocie i rozwadze zaufać dziś winien i mężnie a spokojnie spoglądając w przyszłość, sam o swym własnym postanowić działaniu.

Wł. Czartoryski.

48.

1864, 24 kwietnia, Paryż.

ZDAJE SPRAWĘ Z ROZMÓW Z DROUYN DE LHUYS, LORDEM CLARENDONEM I KS. NAPOLEONEM ORAZ Z AUDIENCJI POŻEGNALNEJ U NAPOLEONA III. STWIERDZA PONOWNIE, ŻE POWSTANIE NIE MOŻE LICZYĆ NA INTERWENCJĘ Z ZEWNĄTRZ. SKŁADA WIĘC MANDAT GŁÓWNEGO AGENTA DYPLOMATYCZNEGO I DLA UTRZYMANIA SIŁY I ZWARTOŚCI MORALNEJ POLSKI RADZI OGŁOSIĆ ZAKOŃCZENIE POWSTANIA I ROZWIĄZAĆ RZĄD NARODOWY.[1]

W depeszy mojej z dnia 17 b. m. dałem ogólną wiadomość o obecnym stanie sprawy naszej, opartą na rozmowach z ministrami francuskimi i angielskimi i zapowiedziałem przesłanie szczegółowego raportu po audiencji u cesarza Napoleona, którą w tym tygodniu miałem naznaczoną.

Już od miesiąca nabrałem coraz to więcej smutnego przekonania, że mocarstwa zachodnie nic dla nas przedsięwziąć nie myślą. Francja widząc, że Anglii w żaden sposób do szerszej wojny nakłonić nie może, wyrzekła się, że tak powiem, brać sama jaką bądź inicjatywę, która by obudzone względem niej podejrzenia jeszcze bardziej zażywać i w wielu sprawach alians północny już zawiązany w formalną przeciw niej koalicją przemienić mogła. Dlatego i na los Danii stała się obojętną i w sprawie naszej do zupełnej przyznaje się niemocy.

Temu dwa tygodnie oświadczyłem panu Drouyn de Lhuys, że gdy kraj od roku przeszło z tak niezmiernym wysileniem walczy z nieprzyjacielem tylekroć potężniejszym, a ja go poniekąd utwierdzałem w nadziejach pomocy zagranicznej, uważam za obowiązek mój donieść Rządowi Narodowemu, że obecnie niczego od Francji spodziewać się nie może.

Tego doniesienia posłać do kraju nie chciałem, nie uprzedziwszy o nim pierwej ministra spraw zagranicznych i Cesarza, bo w doniesieniu tym już byłby rodzaj oskarżenia na politykę francuską.

Pan Drouyn de Lhuys słuchając mnie zdawał się być wzruszonym i wyznał, że teraźniejszy stan Europy zmusza Francję do bezczynności w naszej sprawie. Odrzekłem, że i ja także te trudności widziałem, ale miałem nadzieję, że przyjdą wypadki, które Francji ręce rozwiążą; że od zerwania negocjacji z Moskwą to jest przez 8 miesięcy, wciąż tych wypadków czekamy, wciąż domagamy się, jeśli już nie materialnej pomocy, to przynajmniej poparcia moralnego; a zawsze na próżno. Że gdy

[1] Brulion W. Kalinki B. Cz. Rps 5737. Kopie B. R. Rps 1763 i B. Kr. Rps 5731. Drukowane w urywkach u W. Przyborowskiego *Ostatnie chwile powstania.* Poznań. 1887. I, 337—347. U M. Dubieckiego *R. Traugutt,* str. 211—216.

od mowy listopadowej Cesarza, Francja nie postawiła żadnego kroku, który by świadczył, że ona sprawy naszej nie opuszcza, przyszło do tego, że już poniekąd moje tylko stanowisko agenta dyplomatycznego w Paryżu jest przed Rządem Narodowym i Narodem rękojmią i wskazówką, że jeszcze o pomocy Francji wątpić nie należy. Że chociaż wiedziałem, iż od kilku miesięcy gabinety sprawą naszą się nie zajmują, jednak jeszcze w miesiącu lutym miałem nadzieję, że wojna z półwyspu duńskiego przejdzie na obszerniejsze pole i że w tym duchu pisałem do Rządu Narodowego. Że dzisiaj gdy i ta rachuba zawiodła, czuję, że nie mogę dłużej brać na siebie odpowiedzialności przed sumieniem i narodem, i że zmuszony jestem powiedzieć memu Rządowi, co sądzę o położeniu naszej sprawy na zachodzie. Pan Drouyn wyrzekł, że na moim miejscu toż samoby zapewne zrobił, jednak prosił, żebym się wstrzymał z wysłaniem mej depeszy dopóki on Cesarza nie obaczy.

Podobną rozmowę miałem z panem Mocquardem, który mnie w kilka dni potem uwiadomił, że z niej zdał sprawę Cesarzowi i że Cesarz mój sposób widzenia podziela.

Korzystając z obecności w Paryżu lorda Clarendona, który tu przybył dla porozumienia się o konferencje londyńskie, zapytałem go czyby nie było sposobu wprowadzenia na nie sprawy polskiej, i przedstawiałem obszerne powody, które do takiego jej wprowadzenia, nakłonić winne gabinet angielski. Odpowiedział mi, że przyjechał do Paryża po to, aby wstrzymać, a przynajmniej ile można ścieśnić wojnę duńską; i że Anglia (powinienem był o tym się przekonać) żąda przede wszystkim pokoju. Że nie widzi możności wniesienia naszej sprawy na konferencje londyńskie, tym bardziej, że rząd angielski, doznawszy z jej powodu tak ciężkiego upokorzenia od Rosji, nie zechce się na nie narazić po raz wtóry, aniby na taką powtórną próbę opinia zezwoliła.

Tymczasem pan Drouyn de Lhuys dał mi znać, że powtórzył moją rozmowę Cesarzowi, który mu odpowiedział, że mnie pragnie widzieć, i że mi audiencję wyznaczy. W tym stanie były rzeczy, kiedym wysłał ostatnią moją depeszę do Rządu Narodowego pod Nr 42.

Nazajutrz po jej wyprawieniu, miałem posłuchanie u Cesarza. Wyłożyłem mu powody, przedstawione poprzednio Ministrowi Spraw Zagranicznych i które zrodziły we mnie obawę, że państwa zachodnie sprawą naszą na teraz zajmować się nie będą. Dodałem, że chociaż przez pana Mocquarda wiem już zdanie Cesarza, jednak pragnąłem je usłyszeć z własnych jego ust, zanim depeszę moją do Rządu Narodowego prześlę, i zanim mu oznajmię, że powstanie na pomoc Francji wcale już liczyć nie powinno. Cesarz odpowiedział mi, że stan rzeczy jest zły, że winienem prawdę po-

wiedzieć rodakom, i że trzeba, aby wiedzieli, że Francja nie może im teraz przyjść w pomoc.

Rzekłem, że przeszłego roku nadzieje zdawały się być pewne, że przyjąwszy służbę agenta kraj w tych nadziejach wzmocniłem, i przez to przyczyniłem się może do powiększenia cierpień i ofiar. Że decyzja o dalszym trwaniu powstania należy do Rządu Narodowego, jednak nim on ją wyda, czuję się obowiązanym zakomunikować mu pogląd mój na rzeczy. „Przeszłego roku", rzekł Cesarz, „o tej właśnie porze (dzisiaj mogę to już wyznać), książę Metternich zapewniał mnie, że byleby powstanie trwało jeszcze kilka miesięcy, rząd austriacki będzie zmuszony połączyć się ze mną i wydać wojnę Rosji. Obecnie rzeczy się zmieniły; krew, która dzisiaj leje się w Polsce, jest całkiem bezpłodną". Opowiedziałem wtedy w jak okropnym stanie znajduje się kraj nasz, wydany na łup chciwości i srogości moskiewskich rządców i wojskowych, jaką anarchię wprowadzają ukazy włościańskie, niszcząc własność, podkopując jej zasadę, wywołując niechęć i nieufność między klasami społecznymi i zapytałem czy dzisiaj, kiedy Europa o tyle więcej powinnaby wejrzeć w stan wewnętrzny kraju, nie byłoby sposobu podniesienia sprawy czy to na konferencjach, czy też przez pojedyncze przedstawienia dyplomatyczne? Cesarz przyznawał temu, co o rządach moskiewskich w Polsce mówiłem, słuszność, wynurzał boleść swoją i chęć zaradzenia złemu, ale podobnie jak lord Clarendon oznajmił, że nie widzi jakby to zrobić można obecnie.

Nazajutrz miałem posłuchanie u księcia Napoleona. Nie dziwił się on bynajmniej temu co mi Cesarz powiedział. „Przewidywałem to, rzecze, od dawna, ze smutkiem, uprzedzałem wielu spomiędzy Was; ale cóż miałem z nimi począć, kiedy oni woleli zostawać w złudzeniach".

Wyznaję, że jakkolwiek wiedziałem, iż nic pomyślnego od Cesarza nie usłyszę, bolesne przecież wrażenie wyniosłem z tej audiencji.

Polska raz jeszcze, od świata, od najżyczliwszych swych przyjaciół zostaje opuszczoną w krwawej niedoli, w cierpieniach, które już prawie siły ludzkie przechodzą; raz jeszcze dozwolono Moskwie pastwić się nad nią i bezkarnie, wobec potęg tak wielkich, wobec opinii tak czułej na krzywdy słabego, deptać wszelkie prawo i uczucie.

Zdawało mi się, że od chwili kiedy Europa oświadcza, że dla nas nic zrobić nie może, pierwszym moim obowiązkiem było napisać do Rządu Narodowego ogólny raport z ubiegłych piętnastu miesięcy, a opowiedziawszy wszystkie próby i zawody, przez które sprawa nasza w tym czasie przeszła za granicą, naznaczyć rolę, jaką każde mocarstwo europejskie w niej odegrało. (Depesza Nr 43.)

Ten raport przy niniejszej przesyłam depeszy.

Rozumiem, że mi Rząd Narodowy za złe nie weźmie, jeśli go za kilka tygodni ogłoszę, i jako agent Rządu Narodowego, od wyroku państw europejskich odwołam się do najwyższej instancji, do sądu opinii, jakkolwiek jej decyzje niewiele ważą w naszej smutnej epoce.

Dla akcji dyplomatycznej polskiej nie widzę teraz pola; odnowi się chyba wtedy dopiero, kiedy Francja i Anglia nauczone zuchwalstwem trzech państw północnych, spostrzegą się jak wielki błąd zrobiły opuszczając Polskę. Nie chcąc grosza publicznego marnować, uprzedziłem Komisję funduszów, że Agencję, od dnia 1 maja znacznie zmniejszam, zostawiając w niej, aż do dalszej decyzji Rządu Narodowego, jednego tylko urzędnika, sekretarza, pana Ignacego Plichtę. Sam zaś zmuszony wyjechać do Rzymu, gdzie żona moja ciężką chorobą złożona, potrzebuje śpiesznego ratunku, powołałem kuzyna mego ks. Konstantego Czartoryskiego z Londynu, aby mię tu na wszelki wypadek, aż do mego powrotu zastępował. Przy tej okazji nadmienię, że częste podróże, które w interesie służby odbywać muszę (zaraz bowiem z powrotem z Rzymu pojadę do Anglii, aby z ostatnich miesięcy Parlamentu skorzystać) są mi przeszkodą w należytym dopełnianiu obowiązków Prezesa Komisji Długu Narodowego. Mimo, że pokładam nieograniczoną ufność w moich kolegach, to przecież nie jest podobna, abym przejmował odpowiedzialność za decyzje, w których nie zawsze mogę brać udział. Uwiadomiłem Komisarza pełnomocnego, ks. Sapiehę i pana Gałęzowskiego, że będę prosił Rząd Narodowy o uwolnienie mnie z obowiązków moich w tejże Komisji, i po należytej rozwadze, proponuję, aby Rząd Narodowy na moje miejsce, prezesem Komisji ks. Sapiehę naznaczył.

A teraz kiedym ukończył to, o czym donieść Rządowi Narodowemu jako agent jego, byłem obowiązany, niechaj mi wolno będzie, jako Polakowi i Obywatelowi, dodać słowo w przedmiocie jak rozumiem najwyższej dla nas wagi.

Od Europy nie ma na teraz nadziei pomocy. Anglia pragnie pokoju, Francja zmuszona nań przystać, i nawet rząd włoski wszystkie swe plany odkłada na dalsze lata. Po smutnym zakończeniu zeszłorocznych negocjacji z Moskwą, żadne wysilenia nasze, ani zewnątrz, ani wewnątrz kraju, nie skłonią mocarstwa zachodnie do interwencji za nami. Jesteśmy sami, pozostaniemy sami, musimy więc odważnie spojrzeć w naszą przyszłość, a przede wszystkim stawić sobie pytanie: czy zdołamy o własnych siłach wypędzić z kraju Moskali? Odpowiedź na to pytanie jest dla mnie niewątpliwa. Jeśli w zeszłym roku pomimo bezprzykładnej jedności, podniesienia ducha i niezmiernych poświęceń, nie mogliśmy odnieść nad Moskwą stanowczego zwycięstwa, to dzisiaj po tak wielkim wysileniu moral-

nym i materialnym, po ogłoszeniu stanu oblężenia w Galicji, jakże myśleć o wypędzeniu wroga, który teraz jest mocniejszy, niż był w roku zeszłym i którego zresztą tak szczerze Austria i Prusy wspierają? — Próżno się łudzić; każda chwila złudzenia odbije się w łonie narodu coraz to okrutniejszym rozczarowaniem, coraz większą bezsilnością. Powstanie a raczej uzbrojony niepokój, może się długo ciągnąć przy anarchii przez Moskwę zaprowadzonej, ale niechybnie, prędzej czy później, doczeka się końca.

Wobec tak bolesnego przeświadczenia, należy siebie zapytać: co jest dla sprawy korzystniejszym: czy przeciągać walkę z coraz to większą nie tylko materialną, ale i moralną dla kraju ruiną, przeciągać ją, póki ją wróg nie zgniecie, czy też zawiesić bój rozmyślnym, a dobrowolnym aktem, który ciała i mienia nasze pod przemoc wroga oddaje nieuchronnie, ale przynajmniej ducha i godność Narodu ratuje.

Nie weźmie mi Rząd Narodowy za złe, jeżeli mu z całym zaufaniem i choćby tylko dla usprawiedliwienia powyższych słów moich, przedstawię niebezpieczeństwa, jakie prowadzi za sobą dłuższe przeciąganie walki bez celu, bez nadziei, zatem bez ducha ofiarności, który jeden tylko prawdziwą siłę twórczą posiada. W zeszłym roku powstanie trwało z zapasu moralnych raczej niż materialnych sił nagromadzonych przez lata. Dziś wojna toczy się kosztem sił rdzennych, sił ostatnich narodu.

Jeśli z początku powstania naród postrzegł w sobie potęgę, której się nie domyślał, dziś jest on zachwiany w samej podstawie. I nic więcej nie dopomoże wynarodowieniu naszej Ojczyzny, zwłaszcza w odleglejszych jej ziemiach, jak omdlenie życia polskiego, w tej części narodu skąd ono rozrasta się i promieniuje naokoło.

Dzisiaj gdyśmy od wszystkich opuszczeni i gdy nie ma nadziei zwycięstwa, powstanie jeśli trwać może, trwać będzie tylko uczuciem rozpaczy, i coraz bardziej stawać się musi ślepą materialną siłą, szukającą też przede wszystkim materialnych warunków istnienia. Między takim ruchem a Moskwą, postawiona znaczna część narodu, a raczej większość tak dobrze w miastach jak po wsiach zamieszkała, zajść może prędko na bezdroża, skąd później nieprędko i nie łatwo się wycofać. Wobec nieustannego dniem i nocą niebezpieczeństwa, wobec nieuniknionej anarchii i nadużyć, wreszcie wobec powtarzających się wymagań, przemoże w niej instynkt, najniższy z ludzkich instynktów, to jest potrzeba zachowania życia i środków życia. Ogarnięta szałem grubego konserwatyzmu, ta część narodu traci wszelką myśl polityczną, w końcu nawet uczucie godności, i podda się bezwarunkowo wszystkiemu, co jej tylko spokój zewnętrzny i chleb powszedni zabezpieczy. Dotknięty takim letargiem moralnym na-

ród, czyż będzie chciał bronić się od najbardziej zbrodniczych zamiarów wroga.

Ale bezpośrednie i niechybne niebezpieczeństwo, a zarazem najboleśniejszy cios jaki polskiej sprawie sami zadać możemy, leży w możebnym rozdarciu narodu na dwa stronnictwa, na dwa obozy, z których jeden chciałby dalej toczyć boje i będzie je toczył, pomimo woli większości, wśród gwałtów na rodakach popełnianych, wśród złorzeczeń i nienawiści, a drugi chciałby ich zaprzestać, a przed gwałtem i prześladowaniem swoich uciec choćby do Moskala: dwa obozy wzajemnie sobie zgubę kraju wyrzucające, wzajemnie siebie o zdradę i prywatę oskarżające, wzajemnie sobie zadające nikczemność i szaleństwo.

Strzeż nas Boże od takiego samobójstwa, nie daj byśmy niepomni nauki dziejów, sami otruli ducha narodu. — Uczciwa polska dusza nie potrafiłaby wówczas rozpoznać w czyim ręku pozostał sztandar narodowy, bo jeśli rozsądek będzie przemawiał za jednymi, za drugimi się odezwie serce. Najwyższym, najświętszym w tej chwili obowiązkiem ludzi co kraj prowadzą, jest powstrzymać od upadku myśl narodową i nie pozwolić, by chorągiew sprawy rozdarła się na dwoje. Tylko zgodą możemy ją uratować, jak tylko zgodą mogliśmy powstanie rok cały utrzymać.

A nie dość, że wielkich nieszczęść źródłem, ale i wielkich zadań przeszkodą, stać się może przeciągnione nad możność powstanie nasze. Ważna może najważniejsza ze wszystkich, praca otwiera się w tej chwili przed klasą właścicieli ziemskich, przed ich żonami i dziećmi. Mimo zdrad i podżegań Moskwy, musi ona zgodę z wiejskim ludem utrzymać, musi żyć z nim, pracować obok niego, przelać weń wszystko, co zacne i piękne, a cośmy wynieśli z przeszłości. Albo my, albo Moskale ten lud wychowają. A jakże się zabrać do tego dzieła, mającego stanowić o całej przyszłości, jak je choćby tylko zacząć przy trwającym powstaniu, bez myśli i rąk swobodnych, bez spokojnego na wsi pobytu?

Przy tylu i tak przeważnych powodach, wobec straszliwej odpowiedzialności, która ciąży na Rządzie Narodowym i na całym dzisiejszym pokoleniu, rozumiem, że nie pozostaje nic innego do zrobienia, jak tylko, by Rząd Narodowy aktem dobrowolnym i uroczystym walkę orężną zawiesił, a następnie sam się rozwiązał i złożył mandat w ręce narodu. Akt taki najzupełniej usprawiedliwiony, co większa nakazany dzisiejszym położeniem, powinien zanieść skargę na Europę i na nią zrzucić odpowiedzialność za tak wiele zmarnowanych ofiar, powinien być „strzałą Parta" jak się wyraził ks. Napoleon, gdy mówiąc o tym przedmiocie, zachęcał mnie, bym krok ten Rządowi Narodowemu najusilniej doradzał. W oczach świata, nie tylko nie zaszkodzi nam, ale owszem podniesie nas, bo będzie do-

wodem, że jesteśmy narodem rozumnym i dojrzałym, że nie dajem się powodować rozpaczą i namiętnościami, ale w najcięższej niedoli umiemy zachować sąd i miarę. Będzie to akt woli, silny i wszelką słabość trzeźwiący, który w niczym nie ubliży godności Narodu, owszem zabezpieczy go od kapitulacji i spodlenia i walkę przeniesie w te sfery ducha, skąd ona na chwilę zstąpiła i gdzie jej żaden miecz nie dosięgnie. Będzie to głos potężny, który zbierze w sobie wszystkie ofiary i wszystkie cierpienia piętnastomiesięcznej walki i przekaże je ku czci potomnym jako zasługę dzisiejszego pokolenia.

Bo niech Rząd Narodowy zważy, że jeśli powstanie będzie trwać dłużej z coraz mniejszą szkodą dla wroga, z coraz większym rozstrojem narodu, to owe wszystkie poświęcenia i szczytne męczeństwa zeszłego roku, zginą niepowrotnie, a zostanie tylko w pamięci ludzkiej obraz wstrętny konania tej walki. I stać się może, że on będzie zgubnym upomnieniem, by później już się na nowe nie puszczać zawody, nawet w chwili, gdy Bóg miłosierny zdarzy dogodną porę złączenia sił naszych ze sprzymierzeńcami. Wzgląd ten nie małej zdaje się być wagi dziś, gdy każdy z nas, każdy w Europie, jest przekonany, że pokój długi jest niepodobnym, że się na wojnę ciężką a powszechną zanosi, że budowa polityczna Europy wymaga z gruntu przebudowania. Kiedy ta epoka nadejdzie, czy za lat kilka, czy kilkanaście, nikt nie wie, ale w każdym razie ona powinna zastać Polskę na tej wysokości ducha, na której jedynie znaleźć się może pojęcie obowiązku i gotowości do ofiary.

Wypadki będą wówczas wymagały dowodów naszej siły, a kraj wycieńczony i zdemoralizowany mógłby nie odpowiedzieć zadaniu chwili, jak nie odpowiedział w r. 1848 i w czasie wojny wschodniej, po próbie roku 1846.

Wreszcie pomnijmy, że jeśli wśród nas to i wśród świata zaważy smutny widok przedłużającej się rozpaczliwie walki, i że Rządy, które nas dzisiaj opuściły i którym tego opinia nie przebaczy, znalazłyby chętnie usprawiedliwienie swej obecnej i przyszłej dla sprawy naszej obojętności, w anarchii i rozprzężeniu, do których w danych warunkach, dalsze powstanie niechybnie doprowadzi. Dodam w końcu, że zawieszając powstanie i Rząd Narodowy zarazem rozwiązać się winien. Bez walki, bez siły orężnej nie byłby on Rządem, ale konspiracją, a wówczas nie tylko sprawa, ale i duch narodu by zmalały w chorobliwych spiskowaniach.

Błagam Rząd Narodowy, by chciał wziąć pod rozwagę te moje przedstawienia, w jego ręku jest dobre imię Polski, jej życie moralne, i przyszłość może kilku pokoleń.

Władysław Czartoryski.

SPIS OSÓB, MIEJSCOWOŚCI I RZECZY

SPIS OSÓB, MIEJSCOWOŚCI I RZECZY

Abicht 124.
Adresy Rządu Narodowego do Papieża 25 26 60 61 130 197 355 421.
Agencja Havasa 270 350 414.
Agencje Rządu Nar. 9 137 138 149 160 167 204 224—228 281 301 320 388 410—414 425, ob. organizacja służby dyplomatycznej oraz Bruksela, Bukareszt, Konstantynopol, Lizbona, Londyn, Madryt, Paryż, Rzym, Sztokholm, Turyn, Wiedeń, Zurych.
Akord C. 226 411.
Alabama (m.) 352.
Aleksander II — XXIX 72 76 79 *124* 125 127 138 196 240 252 262 274 322 330 341 438 444 452 456.
Aleksandra, ks. sasko-altenburska 124.
Alessandri 435 442.
Algier 54 58.
Alliance Israëlite 353.
Alsen (wyspa) 439.
Alvensleben gen. 111.
Ameryka XXVI 131 330 337 403 406, ob. Stany Zjednoczone A. P.
Amic 202 347.
Angielsko-francuskie przymierze 243—246 440 457.
Anglia V VIII X XXII XXIV XXVI XXVII XXXIII 23 33 66 112 113 115 146 150 162 164 165 170 172 174 175 178—180 182 184 244 245 251 258—266 270 272—276 280 282 284 285 292 294 296—299 301—303 308—312 316 320 322 323 329—331 333 337—340 342 346 351 356—361 363 364 368 371 373 375 376 379—382 387 392 393 405 407 409 416 422 424 426—428 433—436 438—441 443 447 451—453 455—465 467 ob. Londyn.
Annenkow gen. V X 40 72.
Anzaurow 206.
Apponyi hr. 321.
Arad m. 72.
Arèse XXV 278.
X.X. Augustianie 206—208.
Augustów 54 59 222 257.
Austria V VIII—X XVII XXIV XXVI—XXIX XXXI—XXXIII XXXV XXXVI 21 29 32 46 64 69—71 73 90 94 95 99 100 102 121 122 134 140 143 151 155 159 161—163 168 170 173—178 180 195 197 198 222 224 232 233 243—246 251 258—263 273 274 282 294 298 304 308—314 316 317 320—322 329 330 333 337 339—342 344 351 357 358 363 364 379—381 385 386 394 395 398 409 415 416 422 426—431 433 434 436—441 443 448 451—454 457—459 460 462 468, ob. Wiedeń.
Azja XV 4 105.

Baden m. 330.
Baden-Baden m. 216 222.
Bail Apolonia 210 239 240.
Bakunin Mikołaj XV XXXV 7.
Banzemer Jan XXX 184 189 191 197 345 349 390.
Batum m. 180
Baturzyce m. 122
Baudry kpt. 415
Bawaria 434
Beales Edmund 186 202 350 354
Belgrad XXXII
Belgia 193 257
Benedetti 254
Berg M. 71 72 77 88 199 201 209 210 213 237 314 319 365 370 381 445
Bergheim ob. Waligórski M.
Berlin 20 158 265 342 346 347 349 393 412 434 438 440 443 451 452 460 462
Besançon 75

Białobrzeski ks. 209
Białoruś 289 300 308
Biarritz m. 356
Bielsk m. 241
Biernacki I. 229 432
Biernacki A. 99
Billault 254
Bismarck O. ks. X 316 322 339 380 431 434 438 440 452—454
Bitter A. 254 259 279
Biuro interesów polskich XIX XX XXIII
Blairgowrie m. 363 379 462
Blakeney dr 312
Błyszyński 346
Bogucki 99
Boissonnas 308
Bojanowski J. 454
Bonin 413
Bonjean 417 449 450
Bonoldi A. 139 189 190
Borkowski W. 193 194
Both 66
Borzysławski XXXVI
Bośnia XXVII
Branicki Ksawery hr. 9 140 166 191 324 348
Brańsk m. 241
Braun dr 208
Brest m. 353
Brighton m. 66
Broń XXIII XXVI 9 31 41 110 114 120 121 125 133 164 190 254—257 268 272 281 293 305 348 411, ob. Komisja Broni w Liège
Brougham lord 127
Bruksela XXVI 333
Agencja Rządu Nar. w Brukseli 193
Brunnow 456
Brześć Litewski 227
Brzeziński B. 76 248
Buchez XVI
Bučar F. *VI*
Buchholtz 313
Budberg 228 229 231 261 330 432 452 453
Bukareszt XX XXV XXXII 121 140 141 236 277 349 351 360 408 412 433 442 450
Agencja Rządu Nar. w Bukareszcie 160 326 349 414
Bukowski H. 353 354
Bulewski L. XVI XXXVI
Bułnowski A. 99
Bystrzonowski L. gen. XXVII 363

Calonne de 215 369 370
Campineanu 352
Caprera m. XXXIII 99 101
de Carbonelle d'Hyèresville 338 366
Corogród ob. Konstantynopol
Casale m. VI XI 101
Chalons m. 330
Chelsea m. 66 215
Chinard 418
Chiny 134
Chłapowscy XIX
Chmieleński Ignacy 194 195 231
Chmielewski 389
Chrzanowski 229
Chrzanowski Leon 158
Chrzanowski Wojciech gen. 168 324
„Chwila" (Kraków 1863) 455
Cieszkowski A. 265
Clarendon lord XXXIII 458 464—466
Collot 407
de Commings-Guitand 137
„Constitutionel" (Paryż 1863) 215 312 340
Cowley lord 252 261 266
Crémieux 353
Crosnier 418
Cuneo m. XVI
Cuza Aleksander ks. XX XXV 121 122 171 236 277 301 350—352 433 435 436 441 442
Cyliński 347
Czachowski D. 217
Czajkowski M. 163
Czartoryscy XVII—XIX XXIII XXV
Czartoryski Adam 291
Czartoryski Jerzy XXVIII 318
Czartoryski Konstanty XX XXIII XXV XXVIII XXIX XXXIII 140 141 145 157 159 173 181 184 187 188 214 235 256 276 277 289 293 307 314 316—318 324 325 332—344

350 353 355 391 410 425 431—433 442 450 455 467
Czartoryski Marceli XX
Czartoryski Witold XX 277 284 297 350 355 367—369 372
Czartoryski Władysław V—XII XVII—XXIV XXVI—XXXIII XXXV XXXVI 9 10 20 23 25—28 30 32 49 51 60 62 64 67
Depesze Rządu Narodowego do ks. W. Czartoryskiego 106—248
Depesze ks. W. Czartoryskiego do Rządu Narodowego 249—470
Konferencje W. Czartoryskiego z politykami francuskimi 251 315 328 336 337 356—359 363 365 407 415 416 431 434 456—458 464—466
„Czas" (Kraków 1863) 51 278 387 455
Czechy VI IX XXXII 202
Czerkowski Józef 279
Czyżewicz 334

Ćwierciakiewicz Józef XVII 190

Daghestan 296
„Daily News" (London 1863) 51 292 424
„Daily Telegraph" (London 1863) 424
Dania XVII XXVIII 75 96 316 317 428 429 434 438—443 451—453 462—464
Daniecki 402
David bar. 431
Dąbrowski 229
Deborski A. 279
„Demokracja Polska XIX w." (Paryż 1845—1846) XVI
Demontowicz J. XVII XXIII XXV 145 147 156—159 256 284 293 307 411 442 447 450
Derby 312
Dérosiers 407
Dębiński-Kaczkowski E. 221 389 390 401 447
Dęblin 227
Dłotowskoj gen. V X 334
Dłuski Jabłonowski 348
Dniepr 7 139 175
Dobrowolski F. XXII 117 195
Dołgoruki ks. 337
Dombrowski A. 432
X.X. Dominikanie 208
„Doniesienia z pola bitwy" (Warszawa 1863) 172
Drezno VIII IX XXV XXXIV 93 429 449
Drouyn de Lhuys XXVI XXVII XXXIV 47 115 160 176 195 258 272—274 278 280 281 287 299 302—304 310 311 313—316 320 321 328 329 336—338 340 341 351 356—358 363—365 368 381 384 387 414—416 431 432 434 439 452 453 458 464 465
Drozdowicz F. 207
Dubiecki M. VII 67 237 239 243 246 458 464
Duchiński F. 202 361
Duchyński płk. 393 395 396 403
Dudley Stuart lord 354
Dunaj 121 374
Dupin 238 416 449 450
Dynaburg 227 279
Działyńscy XIX
Działyński 442
„Dziennik Narodowy" (Paryż 1841-48) 291
„Dziennik Narodowy" (Warszawa 1863) 192 348
„Dziennik Powszechny" (1863) 170 206 208 209 229 241
„Dziennik Wileński" (1863) 148
Dźwina 175

Ebstein (Epstein) 279
„Ekonomist" (Londyn 1863) 170
Egipt 44
Eidera 434 435 438 439
Eliss 164
Ellenborough lord 127
Elżanowski S. XVI 93 99 119
Enakijew 207
„Ephemerides Polonaises" (Paryż 1863) XXVI 292
„l'Espérance" (Genewa 1859—60) 291
Eugenia ces. 360
„Europe" (Frankfurt 1863) 203

Feldman J. *V X XV*
Feliński arcbp. 122 124—127 148
Feydeau 215 393
Filipowicz T. *V VI XI*
Finlandia 337 434
Florencja XXV
Fontana 349
Forbes płk. 346
Foreign Affairs Committee 367
Forey gen. 267
Franciszek Józef I. XXIX 73 312 316 318 321 337 357 454
Francja V VIII—X XXII XXVI XXXIV—XXXVI 20—23 47 52 56 63 65 67 68 97 112 113 120 124 133 150 152 165 169 170 172—176 178—180 185 211 212 221 225 232 233 242 244 245 248 251 257 258 260—262 266 267 270 273—276 279 287 291 292 296—299 303 308—316 320—322 329 330 337—340 344 349 351 352 356—361 363 364 373 376 379 381 384—386 388 391 394 396 398 400 407 409 415—417 419 422 423 428 434—436 439—441 443 444 453 455—467 ob. Paryż
Francusko-austriackie przymierze 178 232
Francusko-prusko-rosyjskie przymierze 339 340
Frankfurt 316 321 333 335 337 340
Frankowski S. XXII XXIII XXX 195 230 231 238 389 436
Fridrichs 240
Friedlein 324

Galata m. 180
Galeotti 322
Galicja XXIV XXVIII XXXI 29 71—73 98 100 102 118 121 150 155 163 170 171 175 176 215 218 220 222 235 238 243 246 255 260—263 288 298 304 314 322 329 333 334 340——342 357 380 389 394 399 416 425 434 436 438 441 454 455 457 468 460 stan wojenny w Galicji 71—76 163
Gałęzowski Ksawery 131
Gałęzowski Seweryn XXXII 9 140 149 214 222 467
Garaszanin Eliasz XXXII
Garibaldi Józef VI XI XVI XVII XXXIII XXXV 99—102 115
Garibaldi Menotti 115
Gastein m. 316
„Gazeta Polska“ (1863) 208
Genewa 291
Genua XVI
Gerlicz 217
Ghika ks. 360
Gibraltar 367
Gier de 391
Giers 121
Giller A. XXI XXII XXIX *3 25 30 47 51 71 76* 117
Girardin XXV XXVI 131
„Globe“ (Paryż 1863) 424
Glück dr XXV 140 141 158 236 277 307 351 352 360 431 433 435 436 442 450
„Głos Wolny“ (Londyn 1863—1865) XXVI 103
Goltz hr. 322 330 339 340 434
Gołemberski Władysław 25 30 280
Gorczakow XV XIX XXII 32 34—38 42 53 57 169 177 309 316 356 379 380 394 427 428 434 437 438 440 451 452 456
Gourd 407
Grabowski Józef XXX 190 216 218 219 226 364 365 376 377 382 389 390 401 402 417 449
Grabski Władysław *16*
Gradowicz XXV 351 352 360
Grammont ks. 313
Granice Polski XXI 10 19
Grecja 44 281
Grobidzki 421
Grodno 24 44
Gros bar. 266
Gross ob. Leon Królikowski
Grużewski J. XXV 189
Gueroult 361
Gust 241
Guttry A. XXIII 125 140 220 272 307 348 401
Gzowski Gerwazy XXX

Habsburgowie XXVII
Hamburg 132
Hauke-Bosak Józef 94
Heidenreich Józef (Kruk) 99 217
Hennessy 255 305 354
Herzogowina XXVII
Herzen Aleksander XVI XVII 7 255 276
Hiszpania 193 350 407 447
Hobbes 42
Hogensowa 193 194 369
Holandia 391
Holsztyn XXVI 316 451
de Le Hon 431
Horsman 305
Hryniewiecki Filip 128 407
Hugo W. XVII

Ibrahim Pasza 44
„Independance Belge" (Bruksela 1863) 169 181 187 206 207 324 353 366
Inflanty 227 387
Iwan Groźny *138*
Iwnica m. 118

Jabłoński 49 202 347
Jameshall m. 180
Jan III Sobieski 355
Janowski Jan Nepom. XVII *99*
Janowski Józef Kajetan *10* 25 150 210
Januszewicz Teofil 131
Januszkiewicz Eustachy 345
Japonia 134 404
Jarocki 239
Jarosław *124*
Jassy m. 351 433
Jełowicki A. ks. 317
Jenakjew 240
Jeziorański J. *103*
Jordan Władysław XVII XXV XXXII *113* 134 137 *145* 158 214 235 247 276 277 281 *284* 290 294 296 307 332 347 367 406 412 432 437
Jordan Zygmunt 276 442
„Journal de St. Petersbourg" (1863) 131 206 292 340
„Journal des Debats" (Paryż1863-1864) 140 153 186 218 223 224 228 270 292 308 350 355—357 *364* 387 427
Jutlandia 453 454

Kaczkowski Zygmunt *455*
Kair 355
Kajsiewicz Hieronim ks. 148.
Kalinka Walerian XIX XXIV—XXVI XXXIV *28 113* 134 136 141 *145* 158 173 235 256 276 277 *284* 293 301 307 *313 319* 335 *349* 354 *356* 367 *391 395* 411 *425* 430 *431* 442 *443 458 464*
Kałussowski H. XXV
Kamieński M. 207
Kamiński 49 54 58
Kapliński Leon *292*
XX. Kapucyni 208
Karol XV szwedzki 293 316 391 392
Karoly hr. 454
Karp Feliks ob. Zbyszewski Władysław
Kasa Główna Królestwa Polskiego XXIII *137 164*
Katkow XVI
Katowice 319 324 407
Kaukaz XXVII 167 180 214 220 247 254 289 296 321 329 334 338 340 343 347 353 358 367—369 372 373 376 378 400 402 411 414—416
Kazań 37 *109* 281
Keller Godfryd *VI XI*
Kijów 148
Kiniewicz Hieronim *10 109* 119 120 *265* 267—269 271 *278* 281 284
Kirszenbaum 239 240
Klaczko Julian V X *XV* XIX XXV
Klapka J. gen. XVI 69 70 122 322
Klein Józef 454
Kłobukowski XXV
„Kołokoł" (Londyn 1863—1864) XV
Komisja broni w Liège XVII, XXX 126 145 157 190 216 219 220 286 305 402
Komisja Długu Narodowego w Paryżu XXIII XXX XXXIV *137* 149 172 195 204 214 216 219 225 235 238 242 243 247 356 371 372 389 410 413 426 432 451 467
Komisja Rządowa Wyznań Rel. i Ośw. Publicznego 128 281

Komitet Centralny Narodowy XV—XVII XX XXI XXXV 3 4 7 8 39 78 80 95 97 109 110 253—255 259 442
Komitet Europejski Rewolucyjny XVI XXXIV XXXV 7 284
Komitet franko-polski XXII 361 393
Komitet polski w Paryżu XXII XXV 8 9 112 120 131 138 139 145 146 148 158 159 166—168 171—173 189 191 192 194 268 269 271 286 294 299 306 324 346
Komitet szwedzko-polski 447
Komitet Węgierski Narodowy XXXII 69 70
Komitet Wolnej Rosji XV 7 8
Konarski Agrypin ks. 124 125 128
Kongres międzynarodowy katolicki w Malines XXIII 181 184 187 317 320 324 325
Kongres wiedeński XXIV 59 76 145 151 177 184 266 302 385 460 461
Konstangalia m. *301*
Konstanty Mikołajewicz W. Ks. XVIII 124 128 148 209 216 222 329 341 354 357 442 443
Konstantynopol XI XVII XX XXV 113 142 *145* 180 197 204 256 268 276—278 290 294 *296* 332 338 347—350 353 355 367 *368* 372 373 375 376 378 382 402 406 408
Agencja Rządu Narodowego w Konstantynopolu 171 180 192 197 203 204 216 227 272 276 301 326 348 349 360 364 378 414 430
Kopenhaga 303 442 350
Korczyński 240
Kossuth L. XVI XVII 116 120 122 170 281 321
Kościuszko T. 445.
Kowno 24
Koźmian Andrzej XXVI
Koźmian Stanisław V *X* XV *XX 119 130 164 251 290*
Kraemer J. *64* 192 *421*
Krajewski Henryk XXX *30 32*
Krajewski Rafał *103 280*
Krajewski Rajmund ks. 208
Kraków *VI* VII *X* XII XVIII XXI *99 100* 119 130 156 158 *163* 203 *251* 253—255 257 262 290 314 322 324 331 334 360 363 429 430 432 454
Krasnokutski gen. 240
Kraszewski J. I. XXV
Kroacja XXXII 70
Kronnenberg Leopold 111 *112* 149
Kronsztadt XXVII 22
Królestwo Polskie XV XVIII XXXIII XXXV 15 20 24 37 42 43 47 59 76 78 79 82 90 97 115—118 123 *124* 129 133—136 144 145 152 163 *164* 172 177 179 227 261 262 266 279 303 309 319 329 330 337 339 340 344 357 379 397 434 436 437 440
Królikowski Leon XVII XXIII XXVII 114 118—120 *126* 128 133 *147* 148 *159 164* 192 193 217 220 *257 265* 267 *268 271 278* 281 *285 289 293 300 301* 319 *323 331* 346 401 *419* 420 *448*
Kruszewski Ignacy 168 324
Krym XXVII
Krzemiński Stanisław *30 280*
Krzywicki 124
Księstwa naddunajskie XVII 121 122 277 301 435 436 441 452 453 ob. Mołdawia, Multany, Wołoszczyzna, Rumunia
Księstwo Warszawskie 36 37 260 261 263 329
Kubalski M. *413*
Kuczyński 392
Kulczycki Wł. XXV 114 121 129 130 *160* 272 278 290 408 447
„Kurier Wileński" (1863) 172 334
Kurzyna J. IX, XXXIV, *103 231*
Kvaternik E. *VI* XXXII
„Kwartalnik Historyczny" (Lwów1923) *69 101*

Laguerronnière 131
Lallerstaedt 392
Langiewicz M. 10 161
Laprade XXV
Latour d'Auvergne 329 402 407 433 457
Laurent 204
League, National, for the independence

of Poland ob. Liga Narodowa angielska
Lenartowicz Teofil XXV
Leo Edward 112
Lescoeur ks. 317
Levy A. *291*
Lewes 66
Liège XXX 157 190 219 *220* 307 348 363 427
Liga narodowa angielska dla niepodległości Polski 186 *312* 351 359 382 383 *414*
Limanowski B. *330*
Listy zastawne 137 138 159 406 430
Litwa XXXI 4 9 24 37 61 104 123 126 127 133 135—137 145 152 164 166 170—172 177 184 185 *189* 196 212 235 *271* 276 288 292 300 306 308 311 312 314 318 319 322—324 329—331 337 340 348 387 397 425
Liverpool 367
Lizbona 161 332
Agencja Rządu Nar. w Lizbonie 137 161 193
Lombard Marcin ob. Borkowski Walery
Londyn V VI VIII XI XV XVI XX—XXVI XXXI XXXIII 7 32 *35 51* 66 100 *101 103 113* 125 146 *151* 161 *165* 186 190 193 237 256 258 263 265 267 268 272—274 277 284 290 296 299 301—303 308 312 325 326 335 349 354 356 358 359 363 367—372 375 *379* 380 382 383 392 393 408 409 *413* 416 424 425 432 433 438 439 448 451 452 455 460 461 467
Agencja Rządu Narodowego w Londynie XXV 66 180 186 191 192 202 204 225 243 268 297 301 309 324—326 335 345 346 349 355 388 393 414 424 425 448 456 457
Lord R. H. *V X*
de Loulé ks. *137*
de Louvières 352
Lozanna VI XI
Lubelskie 399
Lubomirski Marceli XXII
Ludwik XV *69*
Ludwik Filip 310
Lugano 432
Lutostański Karol *VI XI 22 33 34 46 134 151 165 239 258 265 273 280 298 310 350 379*
Lwów *VI X* XI XXI 101 179 191 253 276 281 314 *330* 334 361 392 455

Łapiński T. XVI XVII XXV 284 411
Łękawski K. 296
Łubieński bp. 184 189 190 319
Łuniewski G. XXV XXIX *60* 197 214 221 *391* 408

Machelewski 455
Madryt 161 332 447
Agencja Rządu Narodowego w Madrycie 161 193
Magnan D. kpt. XXVII 216 217 223—225 227 228 234 236 237 367 368 370 372—378 396 402—405 408 414 417—421 426 430 447 448
Majer ob. Koźmian Stanisław
Majewski K. XVIII XXIV XXIX XXX *23* 26 *121 122 125 129 184* 210 *361*
Majkowski Jan *3 121*
Majzels 124
Malaga m. 447
Malines m. XXIII 181 184 187 317 320 324
Mallet 280 308 351 418
Malmoe m. 284 411
Malta m. 367
Małoruś 7 340
Manasowa 193
Manchester 424
Manderström 391 392
Marków m. 241
Markowska Konstancja 241
Mazzini J. *VI XI* XVI XVII XXXIV XXXV 101 *122* 180 432
Medinger 297
Meetingi na rzecz Polski w Anglii 66 67 215 224 299 303 359 409
Meidinger 211
Meisenberg 334
Meksyk XXVI 267 336 337
Mensdorf-Pouilly hr. 434 436 455

Merkel 454
Meszczerska ks. 239
Metternich O., ks. XXVI XXVIII 172 251 *252* 321 333 341 411 414 415 433 439 452 453 466
Meysenberg 318
Michał Wielki ks. XVIII
Mickiewicz Adam *75*
Mickiewicz Władysław *XVI* XVII XXIII *145* 166 *167* 171 172 256 *291 299*
Mieleszko A. 93 *100*
Mielżyński S. *260*
Mierosławski Ludwik IX XV XVIII XXI XXIII XXV XXX XXXV *10 103* 122 *145* 184 190 195 197 215 216 218—220 224 226—228 230 *231* 237 238 339 *342* 343 363—367 376 382 389 390 401 402 414 417 426 427 436 449 450
Mikołaj I. 15 42 72 77—79 81 82 341
Miller 240
Milowicz W. XVII 341
Milutyn 445
Miłkowski Zygmunt VIII XXVII XXXII *145* 171 *188* 301 352 442
Mińsk 24
Miraflores margr. 131 132
Mirów m. 118
X.X. Misjonarze 208
Mittner Józef 229 432
Mocquard *252* 407 458 465
Modlin m. 227
Mohilew m. 24 137 287
Mołdawia XXXII 133 158 *296*
Mołdo-Wołoszczyzna 352
Monachium m. 346
„Le Monde" (Paryż 1863—64) XXIV XXXI 292
„Moniteur" (Paryż 1863—1864) 32 197 198 201 356 358 386 394 461
Montalembert K. XXV 317
Morgate m. 66
„Morning Advertiser" (Londyn 1863) 292 424
„Morning Post" (Londyn 1863) 141 155 170 270 280 292 305 350 424
„Morning Star" (Londyn 1863) 424
Morny de 431 435
Morshead 186
Morze Bałtyckie IX XXVIII 13 294 323
Morze Czarne IX XXV XXVII XXVIII 13 157 296 359 364 367—369 371 373 375—377 400 402 404 405 419
Morze Śródziemne 419
Morskie wyprawy powstańców XVII XXVII 147 157 159 171 216 217 225 228 236 237 278 284 308 323 331 367—369 371—378 404—406 411 415 416 418—421 430 447 448, ob. J. Demontowicz, Kaukaz T. Łapiński, D. Magnan, W. Przewłocki, W. Zbyszewski
Moskwa 30—32 37 48 51 71 72 74 75 77 89 94—97 104 113 117 118 121—124 130—137 141—145 150—154 164 165 168—170 174 179 182 185 192 194 196 198 205—209 212 221 222 228 229 231—233 237 246 260 278 282 283 288 292 295 306 312 314 323 336 353 357—359 362 366 368 369 372 376 378—380 383 385—387 391 392 398 405 407 413 415 417 428 431 433—436 442—447 459—464 466—469, ob. Rosja
Mrozowiecki M. 158 435
Mrówka ob. Zaleski Bronisław
Muchanow 354
Multany 118 120 307
Müller J. 254 259
Murawiew M. *V* X 38 40 54 59 60 72 144 171 179 212 222 280 292 300 334 338 397 445
Musey de 407
Mycielski Józef 278 290
Mycielski Michał 188 344

Napier lord 380
Napoleon ks. XVI XXV—XXVIII XXXII XXXIV XXXV *217* 234 *252* 254 356 359 386 414 416 464 466 469
Napoleon I 15 84 87
Napoleon III. IX XVIII XIX XXI XXIV—XXVIII XXXI XXXIII XXXIV XXXVI 21 22 32 62—65

67 69 96 115 116 132 142 144 164 174—176 185 193 204 210 211 224 227 228 230 231 233 *234* 237 *244* 251 *252* 254 258—263 267 269 272 273 278 281 297—300 302 303 305 308—311 313—315 317 320 324 328—331 333 337—339 356 359 364 *368* 380—386 395—398 407—409 414—416 421—423 426—429 431 432 434—436 439—441 447 448 453 458 459 464—466
Mowa Napoleona III z 5 listopada 1863 62—65 67—69 210—216 224 384——387 395 397 398 409 421 422 462
„Nation" (Paryż 1863) 215 366
Neuheim m. 406
Newa 92
Niedźwiedzki Leonard *289 325 370*
Niemcy 75 125 133 205 272 293 316 337 339 381 415 426 428 434 438—441 444 451 454 457 460
„Niepodległość" (Warszawa 1863——1864) *32 47 113 140 147* 148 150 158 186 188 189 192 196 201 215 222 301 330 341 345 348 382 384 406 417 423 426
de Noailles mark. 292
„Le Nord" (Bruksela 1863) 292 366 449
Nordström 332
Nowogród 54 58

Oborski Władysław 279
Ochotnicy cudzoziemscy w powstaniu 9 150 255 257 331 334 338 339 345—347 366
Odessa XXVII 158—160 180 307 332 347
Okolski A. 158 173 188 202 347 360 393
Okorski 166
Oldenburg W. Księstwo *132*
Onoprienko 240
„Opinion Nationale" (Paryż 1863—64) 224 292 361 365 417
Oppenheim S. 406
Ordęga Józef VIII IX XVI—XVIII XXII XXIII XXV XXVIII XXXI-XXXIII XXXVI 9 69 70 99 100——102 112 119 120 122 124 127 128 130 131 139 147 148 150 156 160 165 180 187 189 192 193 196 204 214 222 224 257 277—279 301 306 313 318 331 384 398
Ordężyna M. *99*
Organizacja polskiej służby dyplomatycznej XXIV XXV 109 112—114 136 137 141 161 173 203 242 243 255 256 268 277 284 285 289 301 325—328 335 343 344 391
Orłow XVIII
Orpiszewski L. 291 300 308
Orsini 124
Orzechowski Oksza T. XVII XVIII XXXII 158 160 214 220 232 334 347 389 390 392 402 430
Oskar ks. szwedzki 188 314 316 317
„Osservatore Romano" (Rzym 1863 r.) 319
Oszmiana m. 4 104

Palmerston lord 36 152 180 263—267 274 280 299 304 308 359 392 424 438 440 441 456 457
Parlament angielski V XI XXIV 127 152 202 265 267 280 296 298 354 413 424 425 434 438—440 467
Parlament francuski V X 67 159 225 318 350 360 361 384 386 388 389 393 397 410 413—417 422 423 425 431 435 449 461
Parlament szwedzki 332 391
Paryż V VI VIII—XII XV XVII—XXIII XXVI XXIX—XXXI XXXIII XXXIV XXXVI 8 9 32 34 38 46 64 66 69 70 93 96 99 103 109 111—114 116 120 126 129 131 137 138 142 145 149 151 158 160 161 166 170 172 173 175—177 188 190——193 196 201 204 215 219 221 222 224 225 227 230 231 234 242 251——257 259 260 262—265 267 268 271—274 277 279 280 282 285 289 290—293 297 299 301—303 308 309 312 314 316 318 320 324—326 328 330 331 334—339 346 349 350 353—356 361 363 367 369 370 372 379—382 386 391 394—396 403 407

408 410 411 413 414 416 418 421 426 429 431 433 435 437 439 443 446 447 449 450 452 453 455 458 464 465
Agencja Rządu Narodowego w Paryżu IX XXV 32 66 129 142 149 160 184 189 191 192 204 210 214 225 232 234 242 243 251 268 271 272 275—277 282 290—293 325—328 335 345 348 349 370—372 378 379 388 390 402 410 411 413 414 417 426 430 433 449 451 455
Paskiewicz 215
Paszporty R. N. dla Polaków za granicą 50 172 188 307 345
„Patrie" (Paryż 1863—1864) 186 224 273 292 299
Pauluzzi gen. 204 205
Pawłowski ks. 206—208
„Pays" (Paryż 1863) 292
Pearson *413*
Pepoli XXVIII 386
Pereire 330
Perruzzi 321 322
Petersburg XV XXVII XXIX 7 22 33 35 37 87 124 127 131 137 151 169 259 261 267 274 293 294 296 298 303 329 340 349 380 386 402 403 437 440 443 451 460—462
„Pielgrzym Polski" (Paryż 1833) *75*
Pieńkowski A. *99*
Piotrowski J. 209 384
Pius IX. XXIII XXIX XXXIV 25 52 60 130 193 197 290 291 300 308 312 318 319 325 329 344 353 355 360 382 421 425 462
Du Plat 194
Plater W. XXV 51 130 291 331 425
Platerowie XIX
Plichta I. XXV 263 264 350 372 378 382 430 437 458 467
Płockie 222 257
Podole 24 171 263 301
Podlasie 54 59
Podoski-Kalm T. 344 360 391 410 425
Poles ob. Tugendhold
Policja rosyjska 204—209 239—241 346 347
„La Pologne" (Paryż 1863) XXVI
„Le Polonais" (Paryż 1832—37) 291
„Polska" (Warszawa 1863) 172 192 348
Pomerancow płk 40
Popiel bisk. 184 189 190 252 319
Portugalia 193 391 407
Poryck m. 217 399
Potocki Adam XXX 130
Potocki Aleksander 194 197 231 382 389
Potworowski G. 255
Powroźnicki 163
Poznań XXI 229 254 255 270 331 346 353 354
Poznańskie W. Ks. 98 150 171 254 257 261 262 278 290 304 309 425 438 440 455
Pożyczka polska za granicą XXVI 112 115 179 255 257 264 265 295 358
Praga 4 104
Praga czeska VI XXXII 353 361
Prasa obca o Polsce XXV 130 131 152 170 179 186 206 207 209 223 224 270 289 291 292 296 305 307 331 332 350 356 358 388 424 425 427 449
„Prawda" (Lwów 1862—63) 334
„La Presse" (Paryż 1863) 449
Proudhon P. J. 75
Prusy V X XXVI XXVIII XXXIII 20 21 46 71 94 111 151 176 178 185 197 212 232 244 245 260 262 265 278 298 304 314 316 328 330 331 337 339 340 361 380 389 392 407 415 422 428 431 433 434 437—441 443 451—454 459 460 462 468
Prusy Zachodnie 14 150
„Przegląd Rzeczy Polskich" (Paryż 1857—1863) XVII
Przewłocki W. XXVII 296 334 358 367 368 372 378
Przyborowski Walery *V X 69 76 126 464*
Przybylski Wacław IX XVII XXXI XXXII XXXVI 99 235 242 417 420 422 448
Psków m. 54 58
Pulman 157

„Quarter Review“ (Londyn 1863) 186

Rada Stanu XXIX 251 252
Raynham lord 354
Reading 66
Rechberg hr. 46 316 321 357 380 439 452—454
Regnault E. 413
Reisach kardynał XXIX
Religijne zagadnienia 17 25 26 51 52 56 57 164 189 190 300 ob. Pius IX Watykan
Ren XXVI 244—246 251 309 316 437 440 460
„Revue Contemporaine“ (Paryż 1863) 292 424
„Revue des deux Mondes“ (Paryż 1863) 270 292 310
Rewkowscy 49
Rewolucja europejska XV XVI XXVIII XXXV 28 29 38 39 53 57 93—102 104 111 112 115 118 121 132 154 283 306 322 342 362 432 ob. Europejski Komitet Rewolucyjny, Komitet Wolnej Rosji
Rinzeszty m. 301
Romisgate m. 66
Rosja VIII X XV—XVII XXIV—XXIX XXXI—XXXV 15 20—24 29 30 33—47 53 54 57 58 66 69—71 76 78—80 82 83 86—91 93 94 96 99 102 111 121 122 125 126 132 138 139 165 173—175 177 185 197 215 244 245 251 252 254 258 259 261 262 264 266 267 272—274 280 282 283 288 292 296 298 299 300 302—304 309 313 314 316—318 322 328—330 337—341 352 353 356—359 361—364 370 373 379 380 385 386 391 394 397 407 415 416 422 428 431 432 434 436—438 440 441 443 445 451—453 456 457 459—463 465 466 ob. Moskwa
Układy z rewolucjonistami rosyjskimi 7 8 104 105
Rothschild 330
Rouher 435
„Rozkaz dzienny do wojsk narodowych“ (Warszawa 1863) 192
„Rozkazy dzienne Naczelnika M. Warszawy“ (Warszawa 1863—1864) 47 192 348
„Rozporządzenia wydziału policji“ (Warszawa 1863) 192
Rozwadowski gen. 209
Różycki E. gen. XXVII XXXII 99 191 197 214 220 390 417 420
Rubellin 418
„Ruch“ (Warszawa 1863) 150
Rudka m. 241
Rumunia XVII XXXII 96 116 120 122 281 435 437, ob. Księstwa Naddunajskie, Mołdawia, Wołoszczyzna
Ruprecht K. VIII IX XIX XXI—XXIII XXXII XXXIII XXXVI 99 100 101 114 128 137 138 147—149 159 191 193 195—197 202—204 214 216 217 219 222 224 226 242 245 271 306 331 332 346 348 382 384 390 420 421 442 443 448
Russel XXVI 33 115 151 152 185 265 266 273 274 280 299 322 359 363 379 380 382 424 456 457 462
Ruś XV XXXI 4 7 9 37 104 116—118 123 126 127 133 135—137 145 152 160 164 166 170 171 177 180 191 212 222 276 288 292 300 319 324 352 407 425
Rybnica m. 217
Rymarkiewicz dr 346 354
Rząd Narodowy VI—IX XI XII XV XVII XIX—XXXVI
Odezwy, instrukcje i traktaty Rządu Nar. 1—105
Depesze Rządu Nar. do ks. W. Czartoryskiego 106—248
Depesze ks. W. Czartoryskiego do Rządu Nar. 249—470, ob. Agencje Rządu Narodowego za granicą
Wydział Litwy 215 292 348 387 395 397 450
Wydział Skarbu R. N. 149 171 204
Wydział Wojny 148 190 220 279 348 350 393 401
Wydział Spraw Zagranicznych VI VII XI XII XXX
Rząd Narodowy Tymczasowy XVIII

3 7 8 10 11 17 251 ob. Centralny Komitet Narodowy
Rzewuska Rozalia 148
Rzym VI XI XXV XXVIII XXIX XXXIII XXXIV 52 56 60 96 113 114 121 128—130 148 160 187 188 197 203 204 214 221 225 235 272 278 289—291 300 308 312 318 319 325 332 339 343 344 347—350 355 360 382 391 408 410 421 425 430 432 442 450 467
Agencja Rządu Narodowego w Rzymie 130 159 203 204 216 227 289 297 317 326 349 410 412 425, ob. Watykan
Rzyszczewski Leon XXV 278 291 297

Sadyk-pasza ob. Czajkowski Michał
Saint Barthelemy 43
St. Cloud 310
Saint Marc Girardin 393
Sapieha Adam IX XXXIV 93 99 467
Sapieha Leon XXVIII 130
Sawaszkiewicz L. L. 161 333
Sawicki Stella J. V XV *119*
Scarpa płk. 115 306
Scheffer 254
Schmerling 261
Schmidt 353
Schweitzer August 372
Sejm, projekt R. N. 23 142 143 282 286—289
Seligman K. 254 259
Serbia IX XXXII 70 352
Seward 131
Siatkowski *163*
„Siécle" (Paryż 1863) 292 417
Sienkiewicz Robert 217 437
Sierakowski Zygmunt 203
Sipowicz 49
Skorupka L. XXV XXVIII 149 318 351
Skowroński 206 207
Skrzyński Al. 360
Słowiańszczyzna XXXII
Sokulski F. XVII 145 347
Sokołowski M. *99*
Sołowiówka m. 118 287
Stambuł ob. Konstantynopol
Stany Zjednoczone A. P. XXV 337 ob. Ameryka
Stecki ks. 209
Stefanowski Roman ks. 207
Stern Alfred *V X 69*
Stolzman K. B. 191
Stumpf 455
Styles A. 180 202 345 346
Sułkowska A. 241
„Sun" (Londyn 1863) 292
Suszczyński 239
Suzin Paweł 192 325
Suzinowa Emilia 192
Sybir 4 207 340 444
Szczuki m. 44 45
Szelągowski A. *V*
Szkoła Polska na Batignolles XXXV 9
Szkoła Polska na Montparnasse XVIII
Szkoła wojskowa w Genui i Cuneo XVI
Szlenker K. 239
Szlezwig XXVI 434 439 451 452
Szpiegostwo rosyjskie i pruskie 47—49 115 148 193 194 201 204 215 227 254 258 259 272 279 322 347 354 424 454
Szrem m. 407
Sztejnike J. VI XXXII 353
Sztejnman 241
Sztokholm 113 140—142 145 158 173 188 254 256 268 276 277 284 290 293 316—318 325 335 344 347 391 392 436 442 450
Agencja Rządu Narodowego w Sztokholmie 158 159 170 173 188 192 204 225 268 272 276 293 297 326 343 388 393 412 414 437
Sztutgard 426
Szulczewski Karol XXV
Szwajcaria XXV XXXIV 130 146 147 187 189 257 291 301 331 425
Szwecja VIII XVII XX—XXII XXV XXVI XXXI XXXIV 112 113 134 136 137 156 157 171 173 254 256 257 265 270 276—278 284 285 289 290 293 297 301 307 308 311 316 317 380 391 392 407 428 434 441 442 451 452 457

Szydłowski W. 247 437
Świeżyński St. 209

Targowica 247
Tarnowski St. 119 360
„Telegraf Kijowski“ (1863) 172
„Temps“ (Paryż 1863) 292
Tęgoborski 279 354 454
Thevenet 363
Thiers 408
Thun 309
„Times“ (Londyn 1863) 179 186 205 270 370 388 424
Toczyski Józef *103*
Toruń 253
Tow. Demokratyczne Polskie XVI XXXV
Tow. Historyczno-Literackie w Paryżu XIX 259
Tow. Kredytowe Ziemskie 226 378
Towarzystwo Rolnicze w Warszawie XXXV 15 16 45
Towiański A. XXX
Townshend mark. 354
Traugutt R. VII IX XXIII XXV XXVII—XXX XXXII XXXIII XXXVI 51 55 60 64 66 67 71 103 195 198 205 213 216 224 227 237 239 243 244 458 464
Trebizonda m. 368 372
Trochanowska 210
Troszyński I. 209
Tuchołka 209
Tugendgold R. (Stefan Poles) 224 226 227 284
Türr gen. 121 122 124 278
Turcja XVII XXI XXII XXVI XXVII XXXI XXXII XXXIV 112 113 134 137 254 265 276 296 301 303 308 311 321 358 359 364 369 371 373 380 400 407 416 435 441 442
Tulcza m. 121 122 352
Turno 270
Turyn XXV 129 130 146 147 180 187 189 193 203 204 278 289 291 297 301 313 318 386
Agencja Rządu Narodowego w Turynie 130 165 203 204 268 289 297 301 410 412
Tylża m. 253

Ukraina XV 7 24 118 171 263 287 289 369
„Univers“ (Paryż 1863) 353
Urghuart D. 296 367
Usedom 353
Uwłaszczenie chłopów 14—17 76—93 282 283
Uznanie polski za stronę wojującą XXVI 60 265 266 282 295 302 303 323 356 358 359 361 431 433 434 461

Vichy m. 297 316
Villa Franca m. 305

Wachtmeister 180
Wagner J. B. XXV 54 58 279
Waldersee gen. 353
Walewski A. XXVI 252 300 315
Waligórski M. (Bergheim) XXV 119 214 264 277 388
Warszawa VII IX XII XV XX XXI XXVII XXIX XXX XXXII XXXIV 3 4 7 8 10 *16* 20 23 25 26 28 30 32 47 49—51 54 58—60 62 66 67 71 76 77 81 91 *99* 104 109—113 115 116 119 121 122 125 129 134 137 138 140 142 147—150 159—161 166 168 172 173 178 181 184 191 193—196 198 201—205 210 213 214 216 223 224 227—230 234 237 239 240 242 243 246 248 251 254 255 258—260 264—266 *268* 273 275 *279 284* 297 301 319 346 347 349 365 370 381 384 395 403 406 430 432 441 444 445 447 454 456
Watykan VIII IX XIX XX XXIII XXV XXVIII XXIX XXXIII 187 291 355 ob. Rzym
Weiss 119
„Der Weisse Adler“ (Zurych 1864—1865) XXVI *130 291*
Wenecja XVI XXVIII XXIX XXXIII 96 262 298 322 386 387 422

Werder gen. 346
Wereszycki H. *V X 179*
„Westminster Review" (Londyn 1863) 186
Węgliński 210
Węgry XVI XXXII XXXIII XXXVI 69 70 96 100 102 111 121 122 124 155 170 187 259 260 262 263 278 281 320—322 337 341 415 416 422
„Wiadomości z pola bitwy" (Warszawa 1863) 192
Wiedeń VI XX XXV XXVI XXVIII 22 32 35 36 46 54 59 100 112 114 119 149 151 163 176—178 188 204 216 222 227 251 256 262 264 274 277 302 312 314 316 318 341 351 354 355 357 358 360 379 381 394 413 415 432 433 436 452—455 459 460
Agencja Rządu Narodowego w Wiedniu 202 360
Wielopolski Aleksander XV XVIII XXIV XXXV
Wielopolski Zygmunt 148 216 222
Wierzchowiska 217
Wiktor Emanuel król włoski 278
Wiktoria król. angl. 180 457
Wilhelm I, król pruski 316 434
Wilken kpt. 157
Wilno XXXII 24 49 75 137 196 349 432
Winterfeld 402
Wiseman kard. 317
Wisła 139 212 222
Witebsk 24
Witkowski Z. *296*
Włochy V VIII—X XVI XXI XXII XXVI XXVIII XXIX XXXI——XXXIV XXXVI 69 96 97 99—102 112 113 122 124 187 195 198 244 245 256 265 276 278 287 306 317 321 322 330 350 380 386 398 407 409 410 415 416 422 436 437 440 441 444 457 459
Wodzicka 334
Wodzicki Alfred 202 345
Wodzicki Ludwik 191 345
Wojciechowski Władysław 239
Wojna Prus i Austrii z Danią XXXIII 75 434 437—441 443 451—454 463
Wołga 92
Wołonczewski M. bp. żmudzki *61*
Wołoszczyzna 170 171
Wołowski L. *139*
Wołyń 24 118 171 263 399
Wołyńska 226 430
Wołyński Artur *10 47 210 213*
Woronicz XXV
Wrocław 346 347 354 402 413
Września m. 319
Wrangel gen. 453 454
Wschód VIII IX XXXII 17 46 139 163 203 204 214 220 221 254 256 276 284 312 318 329 363 364 369 371 373 376 380 390 400 402 405 406 412 416 432 455
Wyrzyński ks. 209
Wysocki Józef gen. XVI 121 158 161 168 191 257 276 324 333

Zagrzeb *VI*
Zaleski Bronisław XXV 181 190 202 *225 235 289 297 302 308* 314 *320 328 336 338 339 349* 350 *363 370 372 379 382 392 396 403 408 411 414 421 430 450*
Zagórski *217*
Zagrodzki 435
Zamość m. 227 279
Zamoyski Andrzej XIX 184 193 201 205
Zamoyski Stanisław 210
Zamoyski Władysław gen. V X XX XXIII—XXVI XXXI XXXV 146 152 160 164 180—183 201 *215* 243 277 301 324 346 358 409 426 429
Zaprzeczenie Rosji praw do Królestwa Kongr. XXIV 362 364 379 380 461 462
Zawadzka 193 194 215 356 369 393 424
Zawadzki 194
Zawieszenie broni 23—27 116 117 122 123 133 135 136 142 143 153 163 211 263 267 268 272—275 280 286 295 299 300 304 323
Zbyszewski Leon *292* 413
Zbyszewski Władysław (Feliks Karp) XXVII 216 217 225 *236* 403—406 408 411 414 416 418—420 447

Ziemie Zabr. XV XXVI XXIX 15 97 184 258 260 339, ob. Ruś, Ukraina Litwa
O.O. Zmartwychwstańcy XVIII XXIII XXIX XXXIII 188 236 450
Zurych *VI XI* XXVI *51 130* 194 331 Agencja Rz. Nar. w Zurychu 187 301
Żaba XXV 186 *284* 333
Żaček VI
Żmudź VIII XVI XVII XXIII 137 144 171 172 179 301
Żuliński Roman *103*
Żytomierz 137

l. inw. 52.

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

BIBLIOTEKA
Wydziału Biol.-Geogr.

SPIS RZECZY

Str.

I. Wstęp V

II. A. Lewak. Polska polityka zagraniczna w 1863—1864 XIII

III. Spis dokumentów XXXIX

IV. Teksty dokumentów

A. Manifest z 22. I. 1863 1

B. Odezwy, instrukcje i traktaty Rządu Narodowego 5

C. Depesze Rządu Narodowego do ks. Władysława Czartoryskiego 107

D. Depesze ks. Władysława Czartoryskiego do Rządu Narodowego 249

V. Indeks osób i rzeczy 471

RECUEIL DES ACTES ET DOCUMENTS
CONCERNANT L'ACTION DIPLOMATIQUE POLONAISE PENDANT L'INSURRECTION DE 1863—1864

Table générale

	Pag.
I. Avant-propos	VIII
II. A. Lewak. L'action diplomatique polonaise en 1863—1864	XIII
III. Titres des actes	XXXIX
IV. Textes des actes	
A. Manifeste du Gouvernement National du 22. I. 1863	1
B. Proclamations, instructions et traités du Gouvernement National	5
C. Dépêches du Gouvernement National au prince Ladislas Czartoryski	107
D. Dépêches du prince L. Czartoryski au Gouvernement National	249
V. Table des matières et index des noms propres . .	471

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit -Wych.

Biblioteka Główna
Akademii Obrony Narodowej
1909/3 t.1
13-001909-001-0